13.12.81 godz. 2[00]

DZWONEK DO DRZWI. KTOŚ OTWIERA DO MIESZKANIA WPADA DWÓCH - JEDEN W MUNDURZE, DRUGI W CYWILU.
- PROSZĘ SIĘ UBIERAĆ, JEDZIE PAN Z NAMI.
POKAZAŁ MI PISMO Z KTÓREGO WYNIKA, ŻE JESTEM INTERNOWANY JAKO WRÓG WŁADZY LUDOWEJ.
ZASKOCZENIE CAŁKOWITE. UBIERAM SIĘ, BEZMYŚLNIE PRZEWRACAM W SZAFIE. ZA RADĄ SIERŻANTA W MUNDURZE CIĘŻKO SIĘ UBIERAM. SIERŻANT WYKORZYSTUJE MOMENT - MÓWI "NIECH RODZINA ZAWIADOMI GDZIE SIĘ DO[STANIE]. TELEFON ZOSTAJE SIĘ NIECZYNNY. PO CHWILI KTOŚ JAK WYNIKAŁO STOI NA KORYT[ARZU] WYDOSTĆ Z SIEBIE SŁOWA. DO ZOBACZENIA - MÓWIĘ, MOŻE KTOŚ SIĘ JESZCZE ZOBACZYMY.
WSIADAMY DO ZAPARKOWANEGO PRZED DOMEM FIATA. RUSZAMY NA MAŁOPOLSKĄ. MILCZYMY. DOPIERO NA JAGIELLOŃSKIEJ TEN W CYWILU USPOKAJA SIĘ TROCHĘ, PRÓBUJĄC MI TŁUMACZYĆ, ŻE MU PRZYKRO, ALE WYKONUJE ROZKAZ. SKĄD MY TO ZNAMY. NIE ODZYWAM SIĘ.
BRAMA KOMENDY NA MAŁOPOLSKIEJ ZATARASOWANA SAMOCHODAMI. ROJNO Z CAŁEGO MIASTA.
WCHODZIMY DO JAKIEGOŚ POMIESZCZENIA, PEŁNO ZNAJOMYCH.
PROWADZĄ MNIE DO POKOJU CHYBA PRZYSZPITALNEGO GABINETU LEKARSKIEGO. NA POŻEGNANIE SIERŻANT ŻEGNA SIĘ ZE MNĄ, ŚCISKA MI DŁOŃ, CZUJĘ DRŻENIE JEGO RĘKI. WCHODZĘ DO POKOJU. KILKU ZAAFEROWANYCH Z POZAZIEGANYMI OCZAMI S.BOLCZU. TEN, KTÓRY ZOSTAJE ZE MNĄ PATRZY W BIURKO, PRÓBUJĘ SPOTKAĆ JEGO SPOJRZENIE. NIC Z TEGO. UNIKA MEGO WZROKU. KILKA PYTAŃ, IDĘ DO CELI CHYBA NR 7.
JESTEM SAM, PO ZAMKNIĘCIU SIĘ DRZWI OKROPNE UCZUCIE. CO Z MOIMI DZIEWCZYNAMI, CO Z NAMI ZROBIĄ?
OKROPNA BEZSILNOŚĆ OBEZWŁADNIA. PRÓBUJĘ ZASNĄĆ. LEŻĘ CHWILĘ, PRZEWRACAM SIĘ Z BOKU NA BOK. NIC Z TEGO. GAŚNIE ŚWIATŁO, WSTAJĘ, ZAPALAM PAPIEROSA. PO KILKU GODZINACH DRZWI OTWIERAJĄ SIĘ. NA KORYTARZU SPOTYKAM CORAZ WIĘCEJ ZNAJOMYCH. WSZYSCY PRZYGNĘBIENI. ŁADUJĄ NAS DO SUKI. W NOWYM POMIESZCZENIU 9 OSÓB, ZA ŚCIANĄ DRUGIE TYLE.

DZIELIMY SIĘ WRAŻENIAMI. JEST Z NAMI PANI MARIANOWSKA - NAUCZYCIELKA. SAMOTNIE WYCHOWUJE 14 LETNIEGO SYNA. W WARSZAWIE JEJ DRZWI SIĘGU ZABRALI RAZEM Z DZIECKIEM. NA MAŁOPOLSCE BRUTALNIE ZABRANO OD NIEJ CHŁOPCA. PRZYPOMINA TO SCENY Z LEKTURY OKUPACYJNEJ. TYLKO, ŻE TAM ROBILI TO BANDYCI W MUNDURACH SS. NAS UWIĘZILI "ROBOCZY". WYKONUJĄCY "TYLKO" POLECENIA I ZWŁU RETELKSY. SŁYSZYMY GŁOSY NASZYCH KOLEGÓW ZZA ŚCIANY BUDY. POZDRAWIAMY SIĘ. WYMIENIAMY NAZWISKA. ROZMAWIAMY SIĘ KTO KOGO WIDZIAŁ. OKAZUJE SIĘ, ŻE [illegible] Z OŚRODKA TU. ZASTANAWIAM SIĘ JAK MOŻNA PRZEKLĄĆ [illegible]: "SUKI". PRZECIEŻ BUDUJE SIĘ JE Z WIADOMYM PRZEZNACZENIEM. PRZEZ SZPARY WENTYLACYJNE WIDAĆ TROCHĘ. NA ŚMIETNIKACH PRZED MOSTEM DWUGIM "SUKI" STOJĄ. WIDZĘ LUDZI NA PRZYSTANKU. KRZYCZĘ "LUDZIE, WIOZĄ "SOLIDARNOŚĆ". NIE WIEM CZY SŁYSZĄ. AUTOSTRADĄ JEDZIEMY DO GOLENIOWA. PILNUJĄCY NAS MILICJANCI MILCZĄ JAK ZAKLĘCI. ZACHOWUJĄ SIĘ JAK ROBOTY. CIEKAW JESTEM CZY W OGÓLE MYŚLĄ. "SUKI" ZWALNIA ULICZKI GOLENIOWA Z DRUGIEGO "PRZEDZIAŁU" KOLEGA KIERUJE DO PRZECHODNIÓW. PO GODZINIE JAZDY DRZWI OTWIERAJĄ SIĘ PRZECHODZIMY SZPALEREM UZBROJONYCH LUDZI DO PRZEDSIONKA JAKIEGOŚ BUDYNKU. TO JEST WIĘZIENIE. W PRZEDSIONKU JEST NAS OKOŁO 30. KOBIETY ODDZIELAJĄ OD NAS I PROWADZĄ NAS PRZEZ OKRATOWANE PRZEJŚCIA DO PAWILONU. TAM SZNUROWADŁA, PASKI, SZALIKI DO DEPOZYTU I DO CEL. WPADAM W CELĘ 38 RAZEM Z MARIUSZEM SWIONTKOWSKIM I HENRYKIEM MAKARCZYKIEM. PO CHWILI DOPROWADZAJĄ LESZKA DŁUGIEGO. SAMI ZNAJOMI. W CELI 2 PIĘTROWE ŁÓŻKA, KIBEL NA ODCHODY, WIADRO Z WODĄ I MISKA. NA ŁÓŻKACH BRUDNE KOCE I SZARA NIBY ~~[illegible]~~ WYPRANA POŚCIEL. JESZCZE DZIEŃ.
JESZCZE NIEDZIELNY PORANEK, ZA ZAKRATOWANYM OKNEM DZIEDZINIEC I MURY. KOSZMARNE NOCE TRWAŁ. OPOWIADAMY SOBIE JAK NAS ZABIERANO. POCZĄTKOWO U MARIUSZA PRÓBOWAŁ WYWAŻAĆ DRZWI, HENRYK WZIĘTY PRZYPADKIEM, GDYŻ NIE MIAŁ ZAMIARU WRACAĆ NA NOC DO DOMU. LESZEK RUTYNOWO PRZEWRACAŁ KSIĄŻKI.

JESTEŚMY ZASZOKOWANI, DUŻO MÓWIMY. DOCHODZIMY DO WNIOSKU
ŻE ZADRA TĘPĄ WBIŁA W NASZE I NASZYCH RODZIN SERCA
BĘDZIE ROPIEJĄCĄ NIENAWIŚCIĄ RANĄ DO PANICZNIE
BOJĄCYCH SIĘ NARODU SAMOZWAŃCZYCH WŁAŚCICIELI PRL.
POCIESZAMY SIĘ, ŻE HISTERIA JEST ODJAWIEM STRACHU.
MAMY W CELI GŁOŚNIK RADIOWY. NADAJĄ I PROGRAM PR.
DOPIERO TERAZ DOWIADUJEMY SIĘ CO SIĘ DZIEJE.
MIJAJĄ GODZINY, NIKT Z NAMI NIE ROZMAWIA, NIE DAJĄ JEDZENIA.
TŁUCZEMY W DRZWI. OTWIERAJĄ SIĘ. PYTAMY FUNKCJONARIUSZY
CO Z NAMI. NIC NIE WIEDZĄ. SĄ GRZECZNI. WYGLĄDA, ŻE SĄ
RÓWNIEŻ ZASKOCZENI I MOŻE NIEKTÓRZY OBURZENI.
PO CHWILI JEST JEDZENIE. CHLEB, MARGARYNA I KAWA.
ZASTANAWIAMY SIĘ JAK SOBIE RADZIĆ. JAK [illegible] MYĆ,
ZAMIATAĆ, MYĆ MISKI. NIE MOŻEMY DAĆ SIĘ UPODLIĆ.
PO JAKIMŚ CZASIE PO DWÓCH IDZIEMY DO LEKARZA.
WAŻENIE, MIERZENIE, POMIAR CIŚNIENIA, RUTYNOWE PYTANIA.
NA CO PAN CIERPI – NA CHRONICZNY OPTYMIZM I WIARĘ
W RODAKÓW, ŻE NIE DAMY SIĘ UPODLIĆ I NARZUCIĆ SOBIE
BEZMYŚLNEJ I BEZDUSZNEJ DYKTATURY.
PIELĘGNIARKI UŚMIECHAJĄ SIĘ SYMPATYCZNIE. PANIU DOKTOR
CIĘŻKO PRZESTRASZONA. W CELI OBIAD. JAKAŚ ZUPA
NA DRUGIE ~~[illegible]~~ COŚ CO NAZYWAJĄ KOTLETEM
MIELONYM PŁYWA W TŁUSTYM SOSIE. PRÓBUJEMY
UMYĆ MISKI PO OBIEDZIE, W ZIMNEJ WODZIE TO NIEMOŻLIWE.
NAWIĄZUJEMY KONTAKT Z KOLEGAMI W CELI 37.
SĄ TAM: P. HENRYCH, H. JARZĄBEK, K. PODOLSKI I KTOŚ ZE
STOCZNI. ROZMAWIAMY PRZEZ OKNO. POSTANOWILIŚMY
ROZPOCZĄĆ GŁODÓWKĘ. PISZEMY PROTEST DO NACZELNIKA
JESTEŚMY ZINTERNOWANI, A NIE ARESZTOWANI.
TRACIMY MOŻLIWOŚCI KONTAKTOWANIA SIĘ, POPRAWY
WARUNKÓW SANITARNYCH I PRZEDSTAWIENIA REGUŁAMINU
INTERNOWANEGO. NIE PRZYJMUJEMY KOLACJI.
MAMY TROCHĘ CHLEBA ZE ŚNIADANIA. JEMY GO Z WODĄ.
ROZMAWIAMY. TO CO Z NAMI ZROBIONO WSTRZĄSNĘŁO NAMI.
CZEKAJĄCE CIĄGLE RADIO, TREŚĆ KOMUNIKATÓW DOPROWADZA
NAS DO SZAŁU. MIOTAMY SIĘ W CELI NIE WIEMY CO ZE SOBĄ
ZROBIĆ, HENIU WALI SIĘ NA BARAKU, ZASYPIA. LESZEK
POSZEDŁ PAŚCIĆ. IDZIEMY Z MARIUSZEM W JEGO ŚLADY.
~~[illegible]~~ NA CHWILĘ ZAJMUJEMY SIĘ TYMI CZYNNOŚCIAMI.
WRACA JEDNAK JAK BUMERANG MYŚL. KTO MIAŁ I W IMIĘ CZEGO

WYRWAĆ NAS Z DOMÓW I ZAMKNĄĆ W WIĘZIENIU. JAKAŻ STAŁBA MUSI BYĆ TA WŁADZA SKORO BOI SIĘ NAWET NASZYCH MYŚLI, JEDN. PO 19 GASNIE ŚWIATŁO. STARAMY SIĘ ZASNĄĆ. STRÓŻ TAK KOMEDZE PRZEWRACA SIĘ Z BOKU NA BOK. NAGLE PRZERAŻA MNIE ŚWIADOMOŚĆ, ŻE PRZEBYWAM W ZAMKNIĘTEJ CELI. CHCĘ KRZYCZEĆ. ZACZYNAM SIĘ MODLIĆ. PO DŁUŻSZEJ MODLITWIE USPOKAJAM SIĘ. ZASYPIAM.

PONIEDZIAŁEK 14.12.81

O 7[illegible] BUDZI NAS GŁOŚNIK. KRZEPIĄCE, OPTYMISTYCZNE KOMUNIKATY. NAGLE INFORMACJA O KONFERENCJI PRASOWEJ, NA KTÓREJ URBAN INFORMUJE, ŻE INTERNOWANI NIE PRZEBYWAJĄ W WIĘZIENIACH. ZA CHWILĘ INFORMACJA, ŻE INTERNOWANI ZOSTALI OBOK TZW. EKSTREMISTÓW "SOLIDARNOŚCI" - DAWNI PROMINENCI TJW. GIERKA, JAROSZEWICZ I CAŁA TA BANDA. OBURZENIE NASZE SIĘGA ZENITU. JAK TO, KTO ŚMIAŁ POSTAWIĆ ZNAK RÓWNOŚCI. ZNAMY SIĘ W CELI OD PONAD ROKU. KAŻDY Z NAS POTRAFIŁ WSZYSTKO, ABY MOŻNA BYŁO W POLSCE BYĆ PO LUDZKU. POGŁĘBIONE NIEMAL NIEUDOLNOŚCIĄ PROWOKOWAŁY CODZIEŃ KONFLIKTY. WIELOKROTNIE Z TRUDEM PANOWAŁIŚMY NAD EMOCJAMI NASZYCH WYBORCÓW. WSKAZYWALIŚMY, KOMU ZALEŻY NA UTRZYMANIU DAWNEGO BAŁAGANU. PRAGNĘLIŚMY REFORM. TRAKTOWANO NASZE DZIAŁANIA JAKO WALKĘ O WŁADZĘ. W OSTATNIM, NIEOBLICZALNYM RUCHU ZAMKNĘTO NAS W WIĘZIENIU.
MYŚLI KOTŁUJĄ SIĘ PO GŁOWACH. NIE PRZYJMUJEMY ŚNIADANIA, JEDNI TEŻ GŁODUJĄ. ZACZYNAJĄ SIĘ PROBLEMY - LEŻYMY PRZYKRYSZTO. NIE ~~MOŻNA~~ MOŻEMY DOPUŚCIĆ MYŚLI, ŻE BĘDZIEMY SIĘ ZATRUWAĆ W OBECNOŚCI KOLEGÓW. LEŻYMY JAK W DRZWI. FUNKCJONARIUSZE NIE POTRAFIŁ WEJŚĆ DO CELI. ZMUSZENI, PRZESUWAJĄ LEŻANKI, KIBEL W KĄT ZA TÓŻKIEM ROBI PARAWANY Z PRZEŚCIERADŁA I W PRZYSTOJCE

ZABAWIA SIĘ. NADRABIAMY MINĄ. ALE CZUJĘ, ŻE TO LESZKA KOSZTOWAŁO. DO PORY OBIADOWEJ TRWA GMATWICZNA ROZMOWA. ZASTANAWIAMY SIĘ JAK ZAREAGUJĄ NASZE ZAKŁADY PRACY. BOIMY SIĘ, ŻE HISTERYCZNE DZIAŁANIA WŁADZ DOPROWADZĄ DO ROZLEWU KRWI. MODLĘ SIĘ W DUCHU W INTENCJI KOLEGÓW, ROBOTNIKÓW I RODZINY. RADIO NADAJE FRAGMENTY HOMILII PRYMASA. FRAGMENTY TAK DOBRANE ABY USPOKOIĆ PRZED NARODEM COŚ CZEGO CI LUDZIE ZAPEWNE NIE MAJĄ. MY NAZYWAMY TO SUMIENIEM. NA TABORECIE STOJĄ PUSTE GARY. TŁUSTE, NIEDOMYTE. PRZYNOSZĄ OBIAD. NIE PRZYJMUJEMY.
PRÓBUJEMY DRZEMAĆ. PO POŁUDNIU PRZYCHODZI MARIAN JURCZYK. ROZMAWIAMY O WSZYSTKIM. MUSI SPOTKAĆ SIĘ Z NACZELNIKIEM WIĘZIENIA. APELUJE BY NIE GŁODOWAĆ. JESTEŚMY INNEGO ZDANIA. DO CHWILI SPEŁNIENIA NASZYCH POSTULATÓW NIE JEMY. ZA CHWILĘ WIZYTA U DENTYSTKI, CO ZA TROSKA. OGLĄDAMY STAN UZĘBIENIA. PRÓBY ROZMÓW SPEŁZAJĄ NA NICZYM. STRASZNIE SIĘ BOJĄ. PO WIZYCIE COŚ NOWEGO. WYPYTUJĄ NAS POJEDYNCZO DO UBIKACJI. NAWIĄZUJEMY ROZMOWY Z FUNKCJONARIUSZAMI. NIEKTÓRZY SĄ ZUPEŁNIE DO ZAAKCEPTOWANIA. PODOBNO...
WYCHODZĄC DO UBIKACJI SPOTYKAM [redacted], KTÓRY MÓWI, ŻE MA KONTAKT ZE SZCZECINEM. JAK BĘDZIE COŚ WIADOMO TO PRZEKAŻE. TRWA WYMIANA INFORMACJI Z KOLEGAMI PRZEZ OKNO. USTALAMY KTO TU JEST. NAZLICZYŁEMY OKOŁO 50. KOLACJĘ TZN. CHLEB, KAWĘ I HERBATĘ PRZYJMUJEMY. PRÓBUJEMY ŻARTOWAĆ. PANUJE HUMOR WISIELCZY. POSŁUCHAJĄ TEN NASTĘPNY KOMUNIKATY RADIOWE. PO 19 RADIO SIĘ ZAMYKA. GAŚNIE ŚWIATŁO. LEŻĄC, DALEJ DYSKUTUJEMY. NASZĄ BEZRADNOŚĆ I KRETYŃSKI BRAK PRZYGOTOWANIA NA EWENTUALNOŚĆ ARESZTOWANIA CIĄGLE PRZERYWAJĄ NASZE ROZMOWY. GŁOŚNO KRYTYKUJEMY NASZE DOTYCHCZASOWY BRAK KONSEKWENCJI. JEST NAS 10 MLN., A DAJEMY SIĘ WZIĄĆ JAK UJĘDZKI.

DOCHODZIMY DO WNIOSKU, ŻE DZIAŁALNOŚĆ NASZEGO ZWIĄZKU ~~BYŁA~~ OGRANICZAŁA SIĘ DO PYSKÓWEK I DEPTANIA W MIĘSCU. I DZIŚ KIEDY WŁADZA IMPONUJE NAM BRAKIEM DĄŻENIA DO PRZEJĘCIA WŁADZY W KRAJU, NA DRODZE KRWAWEGO ZAMACHU STANU SIĘ TYLE BEZPODSTAWNIE CO WYNIKAJĄ Z KOMPLETNEGO BRAKU ZOLEZNIANIA. ZASTANAWIAMY SIĘ JAKI SENS MIAŁY ~~W NASZYCH MNIEMANIACH~~ WYSTĄPIENIA NIEKTÓRYCH NP. JURCZYKA DOCHODZIMY DO WNIOSKU, ŻE MNIEJ TRZEBA BYŁO GADAĆ I PANOWAĆ NAD SOBĄ. JEDNOCZEŚNIE NALEŻAŁO KONSEKWENTNIE DĄŻYĆ DO DEMOKRATYZACJI ŻYCIA. ~~RAWALIŚMY~~ SIĘ ZA CZĘSTO PROWOKOWAĆ. PRZYJĘLIŚMY NARZUCONY NAM SCENARIUSZ WYDARZEŃ, DAJĄC DO RĘKI WŁADZOM MOŻLIWOŚĆ MANEWROWANIA WYDARZENIAMI W KRAJU. NIE BYLIŚMY DOSTATECZNIE KONSEKWENTNI W REALIZOWANIU SIERPNIOWYCH POSTULATÓW.
ROZMAWIALIŚMY NASZ ZWIĄZEK NA DROBNE. SAMI ODDALIŚMY SIĘ JAK DZIECI WE MGLE W RĘCE POLICJI.
BYŁWSZE NA NASZYCH ZEBRANIACH, ZBYT CZĘSTO OGRANICZAŁY SIĘ DO APELÓW DLA MÓWCÓW, KTÓRZY KOMICZNIE OSTRO MUSIELI ~~BYŁO~~ ZAATAKOWAĆ PARTIĘ, ZSRR POLICJĘ. BARDZO DOBRZE, ALE GDZIE DZIAŁANIA. DOSZLIŚMY DO WNIOSKU, ŻE PRZYLEPIONE DO NAS NIEKTÓRE ORGANIZACJE, DZIAŁAJĄC NA WŁADZĘ JAK PŁACHTA NA BYKA PRZYNIOSŁY TEN HISTERYCZNY ATAK NA NASZ ZWIĄZEK. DĄŻYLIŚMY DO DEMOKRACJI I POWINNIŚMY SIĘ NA TYM SKUPIĆ. W DEMOKRATYCZNYM KRAJU MUSIAŁO BYĆ MIEJSCE DLA RÓŻNYCH POGLĄDÓW I ORGANIZACJI. ZA DUŻO CHCIELIŚMY OD RAZU.
DZISIAJ BEZSILNIE, W WIĘZIENIU ROZGORYCZENI JESTEŚMY BIERNYMI OBSERWATORAMI ROZWOJU SYTUACJI NAD RANEM ~~WSTAJEMY~~.

[WTOREK 15.12.81]

PORANNA TOALETA W KUBKU WODY. ŚNIADANIE. KAWA, CHLEB I "MARYSIA". KOMUNIKATY RADIOWE SUCHE. ZE STOPNIA ZASILANIA WNIOSKUJEMY, ŻE POLSKA STOI.

MARIUSZ WYCHODZI DO TOALETY. PRZYNOSI INFORMACJE. MAMY 51 NUMER "JEDNOŚCI". STOCZNIA STOI. ZANOSI SIĘ NA STRAJK POWSZECHNY W REGIONIE. NASI KOLEGZY WALCZĄ O NASZĄ WOLNOŚĆ, O KONTYNUOWANIE NASZEGO DZIEŁA. NIE WSZYSTKICH NAS MAJĄ. ODZYTY NADZIEJE. JESTEŚMY PEŁNI OBAW CO MOGĄ Z NIMI ZROBIĆ. TO CO SIĘ STAŁO W STOCZNI JEST NAJKRAWYM DOWODEM RADYKALNYM KTÓRYM OBCA JEST TWIERDZENIOM, ŻE "SOLIDARNOŚCIĄ" KIERUJE GRUPKA EKSTREMISTÓW. ROBOTNICY SĄ ŚWIADOMI I NIE DAJĄ SOBIE ZAMYDLIĆ OCZU POZORNĄ TROSKĄ WŁADZ O TZW. DOBRO KRAJU CZY DOBRO WŁASNEJ ELITY. ZE STRZĘPÓW INFORMACJI RADIOWYCH WYNIKA, ŻE W CAŁEJ POLSCE UDERZENI OBUCHEM TZW. STANU WOJENNEGO LUDZIE PRACY NIE MOGĄ SIĘ POGODZIĆ ~~[illegible]~~ Z BRUTALNYM ŁAMANIEM PRAWA. INFORMACJE PRZEKAZUJEMY PRZEZ OKNO KOLEGOM. ZA CHWILĘ SŁYSZYMY JAK PRZEMEK FENRYCH ~~[illegible]~~ DONOŚNYM GŁOSEM ZAPOWIADA: "HALO, HALO TU RADIOWĘZEŁ "SOLIDARNOŚCI" I DALEJ CZYTUJE NAJNOWSZE INFORMACJE. PRZYCHODZI DO NAS JURCZYK. ROZMAWIAŁ ZE "SMUTNYMI PANAMI" Z KUMO. DAJEMY MU PISMO JAKIE OTRZYMALIŚMY. PRZY PRZEKAZYWANIU NOTATEK NIE ZABRAKŁO HUMORYSTYCZNYCH MOMENTÓW. NAJPIERW PRZEMEK Z SZCZĘŚCIEM CELI PRZERZUCIŁ NAM SZNUREK OBCIĄŻONY CZYMŚ NA OKNO. POSTANOWILIŚMY STWORZYĆ SIEĆ INFORMACYJNĄ. PODOBNIE MIAŁO JAK TO ZROBIŁ PRZEMEK PRZERZUCILIŚMY SZNUREK DO ~~[illegible]~~ NASTĘPNEJ CELI. SĄ TAM ZIMOWSKI, ZDANOWICZ, KOSTRZEWSKI I Z. DZIECHCIOWSKI. JAKIEŻ BYŁO NASZE ZDZIWIENIE, GDY STWIERDZILIŚMY, ŻE SZNUREK BEZ CZYJEJŚ WIEDZY ŚWISTA SWOBODNIE Z NASZEGO OKNA. PRZY KRĄŻĄCY WOKÓŁ PAWILONU FUNKCJONARIUSZE ZAOBSERWOWALI CO ROBIMY, NO A PRZEDEWSZYSTKIM USŁYSZELI. KOMUNIKAT PRZEKAZAŁ. PO CHWILI DRZWI DO CELI OTWORZYŁY SIĘ. ~~[illegible]~~ STANĄŁ W NICH FACET W RANDZE

PORUCZNIKA W HEŁMIE, Z RADIOTELEFONEM I OGROMNĄ PAŁĘ W RĘKU. "NA BYŁE TU SPOKÓJ BO INNACZEJ ZMUSZĘ WAS DO TEGO". JAK PYTA LESZEK, "ANO TĄ PAŁĘ", "KTO PANU POWIEDZIAŁ, ŻE SPOKÓJ NIEMAM" NIE DAŁEŚ MI WYBRANIA LEŚNIK. I JUŻ NA KOŃCU JESZCZE MIAŁEM PYTANIE: "CZY PAN WIE JAK ZACHOWUJĄ SIĘ WOBEC BEZBRONNYCH LUDZI WZBUDZAJĄ UZBROJONE ZWIERZĘTA, KTÓRE POD BERETEM PODOBNO MAJĄ MÓZG", ALE PORUCZNIK SIĘ ZREFLEKTOWAŁ, PRZEPROSIŁ I ZAMKNĄŁ ZA SOBĄ DRZWI.
NAJBARDZIEJ ROZBAWIŁ NAS JEDNAK SIERŻANT, KTÓRY ODNIÓSŁ NAM ŁYŻKĘ. TAK PRZYPADKOWO POZNALIŚMY KOLEGÓW Z OCH 39.
TEN SAM SIERŻANT DOBROTLIWIE PRZEKONYWAŁ NAS, ŻE ON MOŻE PRZEKAZAĆ JEDZENIE DO INNYCH CEL. PROSIŁ, ŻEBY NIE UŻYWAĆ DO TEGO OKIEN. NA PRZYSZŁY RAZ DAŁEŚMY MU PUDEŁKO ZAPAŁEK Z NIC NIEZNACZĄCĄ KARTKĄ Z PRZEZNACZENIEM DO CELI 30. PUDEŁKO SKOMENTOWAŁ ZAMIAST, ALE KARTKĘ ZABRAŁ.
~~NAPISALIŚMY~~ REDAGOWALIŚMY LIST DO DZIENNIKARZY W STOCZNI "JEDNOŚĆ". SZUKALIŚMY OKAZJI ABY PRZEKAZAĆ GO NA ZEWNĄTRZ. NIESTETY NIE UDAŁO SIĘ. WIECZORNE ROZMOWY PO ZGASZENIU ŚWIATŁA TYM RAZEM OSCYLOWAŁY WOKÓŁ PRZYZIEMNYCH TEMATÓW.

ŚRODA 16.12.81

BUDZIMY SIĘ Z NIEPOKOJEM CO W STOCZNI. RADIO BREDZI, Z WYMIENIANYCH PRZEZ NIE ZAKŁADÓW Z NIEZREALIZOWANYM NASTUCHUJEMY DO W STOCZNI. CISZA. NIC NA TEN TEMAT.
~~ZASTANAWIAMY~~ ZASTANAWIAMY SIĘ JAKIE KONSEKWENCJE POCIĄGNIE ZA SOBĄ STRAJK. JAK ZAREAGUJĄ UZBROJONE WŁADZE, CZY ZWRÓCĄ RĘKOMA NAM BRONI CZY ZOSTAWIĄ ZOSTAWIONĄ BROŃ. PO ŚNIADANIU (KAWA, CHLEB, MARGARYNA) DOSTAJEMY "WIADOMOŚCI SZCZECIŃSKIE".

WKŁADKA NOTATKI "STOLICA OPANOWANA PRZEZ SIŁY PORZĄDKOWE". WRAZ Z GAZETĄ WARTOWI DO PRZEJRZENIA. (A JEDNAK SĄ WŚRÓD NAS LUDZIE, A W NIEJ, "NO NIE MOŻLIWE, PRASA ZNÓW KŁAMIE", ZASTANAWIAMY SIĘ CZY TO MOŻLIWE. CZY 12 TYS. ROBOTNIKÓW MOŻNA BEZ UŻYCIA BRONI OPANOWAĆ. A JEŻELI BRONI UŻYTO TO ILE ZNÓW OFIAR PRZYBĘDZIE. NIEMIEC TWIERDZI, ŻE SPECJALNE JEDNOSTKI BYŁY W STANIE TO ZROBIĆ. WIDZIAŁ TAKIE POZOROWANE AKCJE BĘDĄCE W WOJSKU. JESTEŚMY PEŁNI NIEPOKOJU. ZNÓW TA CHOLERNA BEZRADNOŚĆ OTOCZONEGO MURAMI I KRATAMI. NA SPACERNIAKACH CO TO MOŻLIWYCH ROZWIĄZAŃ UPŁYNĘŁ CZAS DO OBIADU.
MARIUSZ JEST CHORY NA ŻOŁĘDEK. W ZWIĄZKU Z TYM OTRZYMUJE DIETĘ. W DNIACH TYCH CZĘSTO ZARCIA TAKIEGO ZE ŚWIECĄ SZUKAĆ.
MARIUSZ SOLIDARNIE DZIELI NA 4 CZĘŚCI MIĘSO. WSTĘPNIE ODMAWIAMY. ZMUSZAMY GO WRESZCIE DO JEDZENIA. W TRAKCIE OBIADU KOMBINUJEMY JAK SIĘ Z TEJ MATNI WYDOSTAĆ. Z TEGO CO WIDAĆ SZANSE MAMY MAŁE. PAWILONY ZAPEŁNIA SPECJALNIE STRZEŻONY W SAMYM CENTRUM KOMPLEKSU BUDYNKÓW. NAPRZECIW OKNA WIDOK MUR Z WIEŻĄ OBSERWACYJNĄ.
LESZEK MA PRZESZCZEPIONY ZĄB. WYMAGA POMOCY STOMATOLOGICZNEJ. MOŻE TĄ DROGĄ CHOCIAŻ JEMU UDA SIĘ WYJŚĆ. WYSTAWIMY LESZKA DO LEKARZA. WIZYTA U DENTYSTKI POTWIERDZA, ŻE DZIEWCZYNY STRASZNIE SIĘ BOJĄ. NIC NIE WIEDZĄ CO DZIEJE SIĘ ZA MURAMI. CAŁA SŁUŻBA WIĘZIENNA WRAZ Z PERSONELEM MEDYCZNYM JEST SKOSZARowANA. LESZEK WRACA Z NICZYM. DOSTAJE WITAMINY. PRÓBUJEMY NAWIĄZAĆ KONTAKT Z KLAWISZAMI. ONI TEŻ NIC NIE WIEDZĄ. DOWIADUJEMY SIĘ TYLKO, ŻE KOBIETY ZOSTAŁY Z GOLENIOWA ZABRANE. PRZYNOSZĄ NAM PAPIEROSY. MARIUSZ I JA ZUPEŁNIE NIE MAMY PIENIĘDZY. MAJĄ JE LESZEK I HENIEK I TAK JAK DO TEJ PORY DZIELIMY SIĘ SOLIDARNIE WSZYSTKIMI PM ZA TE PAPIEROSY PŁACĄ.

POCHODZIMY Z RÓŻNYCH ŚRODOWISK MARIUSZ I HENIEK
ZE ROBOTNIKAMI, LESIEK INTELIGENCJĄ ZA OFICERA PMH,
TO CO MIĘDZY NAMI W CHWILI ARESZTOWANIA SIĘ NAWIĄZAŁO
JEST STANEM O JAKI DLA CAŁEGO NARODU WALCZY
NAS ZWIĄZEK. W CZASIE WYCHODZENIA DO TOALETY
SPOTYKAMY KOLEGÓW. NIEMIEMNIE PODTRZYMUJEMY SIĘ
NA DUCHU, NIEKTÓRZY Z NICH SĄ W KIEPSKIM STANIE
PSYCHICZNYM. SPOTYKAM JURKA ZIMOWSKIEGO.
WYDAJE SIĘ PODENERWOWANY. PRÓBUJĘ ZAGRAĆ W SZACHY.
DOWIADUJEMY SIĘ, ŻE MOŻEMY DOSTAĆ KSIĄŻKI,
GRAMY W SZACHY I DOMINO. WYBIERAM "WIEŻĘ"
KONWICKIEGO, "13-WIEŚ" BIAŁOWICZA, "BRZEGI" BRATNEGO,
SKĄD PRZYCHODZIMY" BRATKOWSKIEGO. GRAMY W DOMINO.
BIEDNY MARIUSZ CIĄGLE PRZEGRYWA.
PRASA I RADIO PUBLIKUJĄ LISTY INTERNOWANYCH
BYŁYCH PARLAMENTARZYSTÓW. CHOLERA NAS BIERZE. DLA ŻARTÓW
TYTUŁUJEMY SIĘ: MARIUSZ - PREMIER, LESIEK - MINISTER,
HENIEK - PREZES, JA - WOJEWODA. PRZEZ JAKIŚ CZAS
TO NAS BAWI. PODCZAS GIER CZASEM ZASTANAWIAMY
SIĘ CO MOGŁO STAĆ SIĘ W STOCZNI. NACIĄGAMY NA ROZMOWY
KLAWISZY. USIŁUJEMY WYCIĄGNĄĆ OD NICH CO SIĘ DA.
SĄ JAKIEŚ DROBNE INFORMACJE. W SUMIE NIEWIELE
Z TEGO MOŻNA SKLECIĆ. PRZYCHODZI JURCZYK Z KOCYANEM.
INFORMUJĄ O ROZMOWACH Z KOPIECKIM Z KLIMO,
TEŻ NIC NOWEGO. MARIAN APELUJE O SPOKÓJ
I ROZSĄDEK. SŁYSZĘ TO PIERWSZY. STARAMY WYCHWYTYWAĆ
KLAWISZY. PROSZĘ, DZIĘKUJĘ MI SCHODZI NAM ZUS.
TO DOBRY ZWYCZAJ. ONI TEŻ STARAJĄ SIĘ
BYĆ GRZECZNI. DOWIADUJEMY SIĘ, ŻE MOŻNA COŚ
KUPIĆ W KANTYNIE. I ZNÓW NA PIENIĄDZE HENIEK
ZAMAWIAMY WAŁÓWKI. JEST NAWET ŻÓŁTY SER.
RADIO CIĄGLE GRA. DENERWUJĄ NAS TE PRZEMÓWIENIA
KOMENTARZE I UKRYWANIE PRAWDY.
ROZMOWY PO ZGASZENIU ŚWIATŁA ZNÓW GORĄCE.
TRAGICZNA SYTUACJA CO I JAK MOŻEMY ZROBIĆ.
I ZNÓW TA PARALIŻUJĄCA BEZSILNOŚĆ.
PRÓBUJĘ ROZŁADOWAĆ ATMOSFERĘ OPOWIADAM
ANEGDOTY O SWYCH WOJAŻACH, A SZCZEGÓLNIE
O KATARSKICH. ZASYPIAMY W ŚRODKU NOCY

CZWARTEK 17.12.81

JAK ZWYKLE BUDZI NAS RADIO. CZYTAJĄ OŚWIADCZENIA DZIAŁACZY "SOLIDARNOŚCI", SPOŚRÓD 10 MLN. ZNALAZŁO SIĘ KILKU, KTÓRZY WYSTOSOWALI GROŹBIENE OŚWIADCZENIA. NIE ROBI TO NA NAS WIĘKSZEGO WRAŻENIA. LUDZIE SIĘ RÓŻNI. POTRAFIMY ZROZUMIEĆ ZWYKŁY STRACH O SWOJĄ SKÓRĘ. ~~TEST GŁÓWNIE INFORMACJI~~ TO CO MOŻEMY WYWNIOSKOWAĆ ZE ŹRÓDEŁ INFORMACJI ŚWIATOWEJ DOBITNIE O CZYM W CZWÓRKĘ DOBRZE WIEMY. IMPUTOWANY NAM RZEKOMO CIĘŻ PRZEJĘCIA WŁADZY PRZEZ LUDZI NASZEGO ZWIĄZKU, A PRZEDTEM WYPADKÓW W GDAŃSKU NIE MIAŁ. JAK NAS NAZYWAJĄ EKSTREMISTAMI ZWIĄZKU SIEDZĄ W WIĘZIENIACH, A WYROSŁY Z BUNTU ROBOTNIKÓW NASZ RUCH SPOŁECZNY DALEJ WIERZE. OWSZEM WALCZYLIŚMY O WŁADZĘ DLA LUDZI PRACY. DO TEGO TEŻ DĄŻYLIŚMY. DZIŚ JUŻ WIADOMO, ŻE DZIAŁALIŚMY MIAŁO KONSEKWENTNIE. ŻE TEŻ CIĄGLE W TYM KRAJU MUSIMY UCZYĆ SIĘ NA BŁĘDACH. PO ŚNIADANIU NAPISALIŚMY LISTY DO DOMU. WIEDZIELIŚMY, ŻE PRZEZ DWA CENZURĘ NIE MOGLIŚMY JESZCZE NIC NAPISAĆ DO CZWÓRKI. ZROBILIŚMY TO DOŚĆ OGRÓDNIE. POŹNIEJ ODDAŁ LIST

NAWIĄZAŁEM SIĘ CZEKAWY ROZMOWY OKAZAŁO SIĘ, ŻE JEST ZWOLENNIKIEM NASZEGO RUCHU. POINFORMOWAŁ MNIE O SZCZEGÓŁACH AKCJI NA ŚLĄSKU. MA DO NAS ŻAL, ŻE TAK OSTRO SIĘ WYRAŻAMY. ROZMAWIAMY O WIELU RZECZACH. PYTA CO CENZURA WYCIĘŁA Z MEJ RELACJI Z PODRÓŻY NA WĘGRY. OKAZUJE SIĘ, ŻE PRAWIE NA PAMIĘĆ ZNA WSZYSTKO O CZYM BYŁO W ROZMAWIAMY O WIĘZIENIU. OKAZUJE SIĘ ŻE JEST TO ZWIĄZEK REPRESYJNY DLA RECYDYWISTÓW. PYTAM, ~~CZY~~ JAK OCENIA MATERIAŁY, KTÓRE NA TEMAT WIĘZIENNICTWA UKAZAŁY SIĘ W NASZEJ PRASIE. SZKODA, ŻE TEGO O CZYM MÓWI NIE MOGLIŚMY WCZEŚNIEJ UCZYNIĆ I NIE MOGLIŚMY PRZEDSTAWIĆ OBU STRON. CHCIAŁBY CHYBA USTOSUNKOWAĆ RODZIĆ NASZĄ PRASĘ NA ZASADZIE WYMIANY POGLĄDÓW I OPINII. TAKI BYŁ NASZ ZAMIAR. NIE ZAWSZE MOGLIŚMY DOTRZEĆ DO WSZYSTKICH INFORMACJI. JESTEŚMY JESZCZE GOTOWI RODZIĆ TAKĄ CHĘĆ W PRZYSZŁOŚCI. MIŁY MI SPOTKANIE NA LAURACH.

OBIAD. ZNÓW MARIUSZ DZIELI MISSO. ZNÓW GO OBJEŻDŻAMY.
DZIŚ BYŁ ZNOWU MARIAN TYM RAZEM Z KOCIANEM.
MINUTĘ CISZY UCZCILIŚMY PAMIĘĆ POKATYCH W OKOPACH.
TO SAMO NA WSZYSTKICH CELACH.
PO POŁUDNIU JAK GROM Z JASNEGO NIEBA SPADŁA NA NAS
WIADOMOŚĆ O ZDRADZIE NA KOPALNI WUJEK.
TO STRASZNE ~~SŁOWO~~ POLICJA ZAMORDOWAŁA SIEDMIU
NASZYCH BRACI GÓRNIKÓW. TO CHYBA NAJBARDZIEJ OBNIŻYŁO
SIĘ STAŁO SIĘ FAKTEM. DOSZŁO DO ROZLEWU KRWI. JAK
ZAWSZE MUSZĄ BYĆ W ŚWIECIE OSTATNIM STRACHU PRZED
NARODEM RĘKODZIEŁ TWARDYM KRZEM, ŻE ODWAŻYŁ SIĘ
RĘKAMI POWSTAŃ PRZELEWAĆ POLSKĄ KREW.
OBAWIAMY SIĘ, ŻE GÓRNICY TEGO NIE DAROWAŁ SIĘ PRZED
NICZYM. ZNAMY ICH: TAM KAŻDY OTWÓR NAWET
PODCZAS PRACY JEST PRZETRWANIA BOLEŚNIE PRZEZ
WSZYSTKICH. TO SĄ WSPANIALI LUDZIE. ICH PRZEZ
NIE MA SOBIE RÓWNYCH, BRONIĄ SWYCH Z TAKIM
TRUDEM WYWALCZONYCH PRAW. TAMTĄ OBRONĘ BYŁO
"UNIEMOŻLIWIENIE" DOKONANIE GÓRNIKOM NIC NIE
ZNACZĄCYCH, ZOSTAWIONYCH ODZNACZENIAMI.
ROZMAWIAŁEM W MIEDZIOWCACH Z ODZNACZONYM
W TYM ROKU PRZEZ JARUZELSKIEGO GÓRNIKIEM.
TEN SŁUSZNIE GÓRNIK POWIEDZIAŁ: "CO MI Z TEGO BLACHY,
JAK NIE MAM CO ZJEŚĆ". ICH PRZEZ I POŚWIĘCENIE
BYŁY PRZEZ CAŁY NARÓD SZANOWANE. TYM CZASEM
WŁADZE POTRAKTOWAŁY SŁUSZNY PROTEST W TAK
BRUTALNY SPOSÓB. BO KREW NIE MA CENY.
"ŻYCIE JEST DANYM OD BOGA I NIKT NIE MA PRAWA
DECYDOWAĆ O NIM. TYM BARDZIEJ GDY CHODZI
O NARUSZENIE NARODOWI WOLI PRZEZ GARSTKĘ MAJĄCYCH
W RĘKU ARMIĘ I POLICJĘ ZDOLNYCH DO WIĘKSZEGO
PRZESTĘPSTWA LUDZI. INFORMACJA O TYM MORDERSTWIE
RÓŻNORAKO W ZMIĘ PRZEZ, WITRUJĄCE NAMI.
PRZEZ DŁUŻSZĄ CHWILĘ NIE MOŻEMY WYDOBYĆ Z
SIEBIE SŁOWA. PO JAKIMŚ CZASIE ZACZYNAMY
ZASTANAWIAĆ SIĘ CO BĘDZIE DALEJ.
ZNÓW TA BEZRADNOŚĆ. TAM GINĄ W NAPŁYWIE OBCY
LUDZIE, A MY ODDZIELENI OD ŚWIATA MURAMI.
~~STRASZNE KOMUNISTYCZNE~~ TO JEST STRASZNE.

KOMENTARZE RADIOWE SĄ OKROPNE. JAK MOŻNA TAK CYNICZNIE, UŻYWAJĄC NASZEGO JĘZYKA MÓWIĆ O ZBRODNI, KTÓRA PŁYNIE RĘCE RZĄDZĄCYCH. CZY CI TZW. DZIENNIKARZE MYŚLĄ I CZUJĄ PO POLSKU? TO NIEMOŻLIWE. ZA JAKĄ CENĘ SIĘ SPRZEDALI? W NASZEJ TAKŻE TRAGICZNEJ HISTORII BYŁO ZAWSZE PRAWDZIWYM NARODEM. ZDARZAŁO SIĘ POLSCE BYĆ MOŻNA NA PIĘĆDZIESIĄT. JAK NAJSZYBCIEJ MUSIMY WIĘC STRZĄSNĄĆ Z SIEBIE TEN HAŃBIĄCY BALAST WYCHOWANYCH NA OBCYM GRUNCIE I AKCEPTUJĄCYCH NO I OCZYWIŚCIE ZA OSOBISTE PRÓBY WYKONUJĄCYCH POLECENIA KAŻDE POLECENIE. TEN POD WPŁYWEM SPRZYJAJĄCYCH MOCY OKOLICZNOŚCI ZBIERZE SIĘ GROMADY KOMENDY. OKAŻE SIĘ, ŻE I ON MIOTA SIĘ POSTAWIONY MIĘDZY MŁOTEM JAKIM KOMUNIZMEM ROBI CO MOŻE ABY NAM ULŻYĆ. Z DRUGIEJ STRONY WISI NAD NIM TZW. PRAWO, KTÓRE ZA NIEWŁAŚCIWOŚĆ MOŻE NAWET WYSŁAĆ GO DO NIEBA. TO OKROPNE, KTO ŚMIAŁ TAK PODZIELIĆ TEN NARÓD. DZIŚ NIE WIADOMO KTO JEST W STOSUNKU DO KOGO.

SZEROKO DYSKUTOWAŁEM W CELI NAD TYM PROBLEMEM. GAŚNIE ŚWIATŁO. ZWYKŁE NOCNE POGADANKI ROZMOWY. MÓWIMY PRZEDEWSZYSTKIM O ŚWIĘTACH WIELKANOCNYCH. Z MARIUSZEM I HENIEM ROZMAWIAMY O NASZEJ PRACY ZAWODOWEJ. KAŻDY Z NAS ZNA NIE SWÓJ ZAWÓD, STARAMY SIĘ WYKONYWAĆ JAK NAJLEPIEJ. W NAGRODĘ POSADZONO NAS TUTAJ. DUŻO PALIMY. BUJAM SIĘ LEKKO. ZACZYNAMY OD NOWA. MYŚLI KRĘCĄ SIĘ W OKRĘGU TYCH SAMYCH. KOŃCZYMY NAD RANEM. PRZED SNEM ZAWSZE MODLĘ SIĘ W INTENCJI NASZYCH POLITYCZNYCH BRACI GENERAŁÓW, OFIAR GRUDNIA I W KOŃCU NASZEJ OJCZYZNY.

NASZEJ OJCZYZNY

PIĄTEK 18.12.81

DZIŚ RADIO ZOSTAWIŁO KOMUNIKATY.
MÓWI SIĘ O SPOKOJU W KRAJU. WIEMY, ŻE TO BYŁY
ŚNIADANIE CHLEB, KAWA, MARGARYNA.
PO ŚNIADANIU DOSTAJEMY ZMIENIONE ART. USTAWY O
STANIE WOJENNYM MAM PODPIS. CHWILĘ PÓŹNIEJ
PRZYSZŁO W STOCZNI CIĘŻKIE WIEŚCI. KRAJE SOCJALISTYCZNE
CIESZĄ SIĘ Z ROZWOJU SYTUACJI U NAS. NIKT NIE
MÓWI JESZCZE CO BĘDZIE TAK SAMO CZEKAJĄCE
JAK MY NADAL. W TYCH KRAJACH PRAWO
DO OPIEKI I JEJ WYDATKOWANIA MAJĄ ZAGWARANTOWANE
CZOŁGAMI I PAŁKAMI, POLICJI TYLKO RZĄDZĄCY.
CHCIELIŚMY TO ZMIENIĆ, UŻYTO PRZECIW NAM
PRZEMOCY. BOŻE CZY TY TO WIDZISZ.
ROZPOCZYNAMY DYSKUSJĘ O WIERZE. HENIEK
PYTA CZY JA TO ROZUMIEM, ON UWAŻA, ŻE
POSTĘPUJE W ŻYCIU ZGODNIE Z SUMIENIEM
JEST UCZCIWY WOBEC CZŁOWIEKA NIE CZUJE
POTRZEBY PRAKTYKOWANIA W SPOSÓB RYTUALNY PEWNYCH
OBOWIĄZKÓW RELIGIJNYCH. JEST WIERZĄCY.
PRZEDSTAWIŁEM SWÓJ PUNKT WIDZENIA.
OSOBIŚCIE CZUJĘ POTRZEBĘ MODLITWY I OBYWAM
UCZESTNICZENIA W MSZY ŚWIĘTEJ. WYMAGAJĄ TO
SIŁY DYWANU. TRWA DOŚĆ DŁUGO. W KOŃCU
JESTEŚMY ZDANIA, ŻE MYŚLĄCY CZŁOWIEK
~~MOŻE BYĆ~~ POWINIEN MIEĆ SWE ZDANIE
W NASZYM WYPADKU JEST TO PRZEMOC.
NASZ DOBÓR W CELI JEST ZUPEŁNIE PRZYPADKOWY.
GŁÓWNYM ODKRYCIEM JEST WIĘC FAKT, ŻE
MIMO NIEKIEDY GORĄCYCH DYSKUSJI TWORZYMY
ZGRANY, NAWET UZUPEŁNIAJĄCY SIĘ ZESPÓŁ
JESTEŚMY W STANIE DOSKONALE ZORGANIZOWAĆ
WŁASNE OTOCZENIE PRZECIEŻ ŻYCIU WIĘZIENNEMU
NIE MA NAJMNIEJSZYCH PROBLEMÓW Z UTRZYMANIEM
PORZĄDKU W CELI. NIKOGO NIE ORGANIZOWALIŚMY,
A SPONTANICZNIE CO DZIEŃ KTOŚ Z NAS SPRZĄTA,
MYJE MISKI. ZACHOWANIA SIĘ TAK W INNYCH
CELACH JEST PODOBNIE.

WYMIENIAMY NAM DZIŚ BIELIZNĘ POŚCIELOWĄ.
MNIE ROZMAWIA SIĘ PODUSZKA. LEŻAŁ POSZEPT
PO POŚCIELI. PYTAMY TU PO NOWĄ PODUSZKĘ
TRZECH SIERŻANTÓW ROZDAJĄCYCH POŚCIEL WDAJĄ
SIĘ W ROZMOWĘ ZE MNĄ. BĘ GRZECZNI CZUJĘ JAK
SYMPATIĘ. Z NOWĄ PODUSZKĄ WRACAM DO CELI.
PONIEWAŻ PROPONOWANO MI BIELIZNĘ OSOBISTĄ,
MÓWIĘ O TYM KOLEGOM. POCZĄTKOWO WZDRYGAŁEM SIĘ PRZED
MYŚLĄ UBRANIA SIĘ W BIELIZNĘ CIUCHU. MAMY JEDNAK
SWOJĄ BIELIZNĘ BRUDNĄ. LEŻAŁ PRZYNOSI KOSZULKI I
MAJTECZKI. PO OBIEDZIE KĄPIEL. KĄPIEMY SIĘ
KOLEJNO Z CELI 37. MOŻEMY SWOBODNIE POGADAĆ.
NIE BARDZO JEDNAK KLEI SIĘ ROZMOWA - DOZO
TU CIEKAWEGO JEST Z

DOWIADUJEMY SIĘ ŻE ~~TO CO~~ SPOSÓB
TRAKTOWANIA NAS TO WOJSKO, W STOSUNKU DO
SIEBIE NIE MA ZARZUT. W LISTOPADZIE
, PO KĄPIELI UBIERAMY SIĘ W NOWE
"CIUCHY". NASZE WYPRANE ROZWIESZAMY I SUSZYMY.
PATRZĄC NA SIEBIE WYBUCHAMY ŚMIECHEM. SZARE
KOSZULKI I BIAŁE KALESONY, A WIĘC JUŻ W MUNDUROWACH.
MÓWIĘ, ŻE MOGLIBY DAĆ NAM JESZCZE CHUSTKI, WAŁONKI
I MOŻEMY JECHAĆ NA SYBIR. BYŁE TYLKO BYŁO GDZIE
ZAPAŚĆ RĘBY, ODDAJĄ NASZE LISTY. DOSTAJEMY KARTECZKI
"ZE WZGLĘDU NA TREŚĆ COFNIĘTO". CO WIĘC DO CHOLERY
MAMY PISAĆ. MOŻE, ŻE JESTEŚMY NA WCIĄSACH.
LISTY CENZURUJĄ S.B. ZWROT LISTÓW JEST DOWODEM
ŻE JUŻ NIE TYLKO BOJĄ SIĘ NASZYCH RĄK, ALE
I SŁÓW DO NAJBLIŻSZYCH. POSTANAWIAMY TU NIE
PISAĆ. LEŻAŁ, KTÓREGO ŻONA I DZIECKO NIE MAJĄ
NIKOGO BLISKIEGO W SZCZECINIE PISZE.
PO JAKIMŚ CZASIE PRZYCHODZI WRAZ Z LISTEM
MÓWI: "PRZEPRASZAM, PRZECZYTAŁEM TEN LIST OBAWIAM SIĘ, ŻE GO
DZIŚ NIE PUŚCZĄ", ZAPRASZAMY GO DO SIEBIE. PYTAMY
CO SIĘ DZIEJE W KRAJU. Z TEGO CO MÓWI SYTUACJA
JEST NAPIĘTA. LUDZIE NIE MOGĄ POGODZIĆ SIĘ
Z REŻIMEM. CIĄGLE WRZE. DOWIADUJEMY SIĘ O STRAJKU.
DOWIADUJEMY SIĘ RÓWNIEŻ, ŻE SZKOŁY PUŚCIŁY FERIE,

ŻE CHCĄ NAS WYPUŚCIĆ POD PEWNYM OKREŚLONYM WARUNKAMI. DOMYŚLAMY SIĘ NIMI WIĘCEJ O CO CHODZI. RADIO ZNÓW PODAŁO DEKLARACJĘ DZIAŁACZY "SOLIDARNOŚCI". NIE ZAMIERZAMY TEGO PODPISYWAĆ. ON PRÓBUJĄ ZWRÓCIĆ NAM UWAGĘ, ŻE CHCIAŁ BYŚMY BYĆ WOLNYMI, MIEĆ MOŻLIWOŚĆ MANEWRU. TU JESTEŚMY JAK BEZ GŁOWY. DYSKUTUJEMY JAK TO ZAKOŃCZYĆ. DYSKUTUJEMY, O SYTUACJI W KRAJU I ZWIĄZKU. PRZYZWOITY CZŁOWIEK. PO JEGO WYJŚCIU CAŁOŚĆ DYSKUTUJE CO ROBIĆ. OKROPNY DYLEMAT. W TRAKCIE DOCHODZIMY DO WNIOSKU, ŻE SĄ NAKŁADY WYJŚCIA: MOŻNA PODPISAĆ CO DADZĄ, WYJŚĆ I WALCZYĆ DO KOŃCA, PODPISAĆ PO WARUNKIEM MOŻLIWIENIA WYJAZDU Z RODZINĄ ZA GRANICĘ, SIEDZIEĆ DALEJ. TO DOBRZE MÓWIMY O PIERWSZYM ROZWIĄZANIU. CZY DOBRZE, NIE ZNAJĄC DOKŁADNIE SYTUACJI MAMY MORALNE PRAWO DECYDOWAĆ NA CZYJĄŚ RĘKĘ I BRAĆ ODPOWIEDZIALNOŚĆ ZA ZDROWIE I ŻYCIE NASZYCH RODAKÓW. ZGADZAMY SIĘ, ŻE TAKIEGO PRAWA NIE MAMY. MOŻEMY JEDYNIE RADZIĆ WŚRÓD LUDZI I DZIAŁAĆ RAZEM. OSTATECZNIE RYZYKUJĄC POWRÓT DO WIĘZIENIA, ALE JUŻ W INNYM CHARAKTERZE. JAKIE TO ŻYCIE JEST OKROPNE. CZY NAPRAWDĘ MY POLACY MAMY WYBIERAĆ MIĘDZY ŻYCIEM NA KOLANACH, A ŚMIERCIĄ MOŻE OD NAS DALEKĄ CZY NASZE DZIECI ODZIEDZICZĄ TEN DYLEMAT? CZY NASZA EWENTUALNA OFIARA NIE BĘDZIE BEZNADZIEJNA? JESTEŚMY MŁODZI, CHCĄ SIĘ ŻYĆ. BO ŻE CO ROBIĆ, CO MOŻE BYĆ GORSZE ŻYCIE NA KOLANACH? MILKNIEMY, KAŻDY Z NAS WE WŁASNYM SUMIENIU ROZWAŻA SWOJĄ DROGĘ. KTÓRĘDY PÓJDZIEMY? W NOCY ROZPOCZYNAMY. NIC ROZSĄDNEGO NIE PRZYCHODZI NAM DO GŁOWY CHOCIAŻ DŁUGO DYSKUTUJEMY. OSTATECZNIE ZDECYDUJEMY ZNÓW PO EWENTUALNYM UWOLNIENIU PÓJŚĆ DO SPOWIEDZI I U KAPŁANA ZNALEŹĆ WSPARCIE DLA SWYCH DECYZJI. ZAMYKAMY KOŁEM Z HERBATĄ. ZMIENIAMY TEMAT. POZNAWAŁAMY O WYGNANIU. OBAJ TOWARZYSZYMY. WSPOMINAMY POŚWIĘCENIA, MÓWIMY O OKRUTNYCH [illegible] USPOKOJENIU TYCH TEMATÓW ZASYPIAMY.

SOBOTA 19.12.81

DZIEŃ ROZPOCZĄŁ SIĘ JAK ZWYKLE. PO ŚNIADANIU PRZYSZEDŁ PORUCZNIK - WYCHOWAWCA. DOWIADUJEMY SIĘ, ŻE TRWAJĄ USILNE STARANIA, ABY MÓGŁ PRZYJŚĆ DO NAS KSIĄDZ. W SZCZEGÓLNOŚCI KS. BISKUP PELPLIŃSKI JEST W KONTAKCIE Z KOMENDANTEM WOJEWÓDZKIM, A TU W GOLĘBIEWIE MIEJSCOWY PROBOSZCZ ROZMAWIAŁ Z NACZELNIKIEM MIĘDZYRZECZA. PODOBNO BISKUP CZYNI STARANIA, ABY DOSTARCZYĆ NAM PACZKI ŚWIĄTECZNE. JEŻELI TO SIĘ UDA WIĘC BISKUP BĘDZIE MIAŁ DOKŁADNE ROZEZNANIE KTO I GDZIE SIEDZI. Z KOMUNIKATÓW RADIOWYCH WYNOSIMY, ŻE U KRAJU CIĄGLE WRZE. NATOMIAST ŻYCIORYSY NIEKTÓRYCH CZŁONKÓW K.K. NA NIECZYSTE ŻYCIORYS ZWIĄZKOWCA JE NIKT NIE MOŻE RZUCIĆ NACHWYTU. Z TEGO CO WIEMY WIĘKSZOŚĆ CIEMNYCH SPRAWEK JEST FAKTEM. ZASTANAWIAMY SIĘ JAK PRZY DEMOKRATYCZNYCH WYBORACH NIEKTÓRZY, A MAJĄC TAKĄ PRZEWAGĘ MOGLI ZNALEŹĆ SIĘ WE WŁADZACH NASZEGO ZWIĄZKU. TO BYŁ NIEWYBACZALNY BŁĄD. CHCĄC POLUBIĆ RZECZYWISTOŚĆ SAMI MUSIMY MIEĆ CZYSTE RĘCE. TEN BŁĄD MUSIMY W PRZYSZŁOŚCI KONIECZNIE NAPRAWIĆ. ROZMAWIAMY W TRÓJKĘ. PO NOCNYCH DYSPUTACH NIEMEN CIĄGLE BDI. OD DZIŚ OBSŁUGUJĄ NAS I SPRZĄTAJĄ PAWILON NASI KOLEDZY. WIĘŹNIOWIE, KTÓRZY DO TEJ PORY TO ROBILI PRZENIESIONO GDZIEŚ. ZOSTAŁ TYLKO JEDEN. TEN, O KTÓRYM WSPOMINAŁ PIERWSZY NOWICH I KOLEGÓW. SĄ TO MIESZKAŃCY Z ZZMO, CI KTÓRZY GŁODOWALI W STOCZNI. DZIĘKI OBSŁUGUJĄCYM NAS KOLEGOM MOŻEMY UPRAWIAĆ SIĘ KOMUNIKOWAĆ. W PRAWDZIE ROZMAWIAMY CIASNEM POD TOALETĄ, ALE TERAZ MAMY STAŁYCH ŁĄCZNIKÓW JEST POŚRÓD NICH CHŁOP, KTÓREGO ZABRAŁO Z POLA W CZASIE PRAC POLOWYCH. PRZYJECHAŁ TU W USPRAWNIU ROBOCZYM W GUMOWYCH USMAROWANYCH NAWOZEM BUTACH. MA DUŻE GOSPODARSTWO. BOI SIĘ JAK ZOSTAŁ SAMA GOSPODARZ. NAPISAŁ PODANIE O ZWOLNIENIE. CIEKAWE CZY COKOLWIEK UZYSKA. PRZEZ CAŁY DZIEŃ PRZEWIJA SIĘ JEDEN TEMAT - JAK SIĘ ZACHOWAĆ W CZASIE ROZMÓW Z SB. JESTEŚMY ZDEZORIENTOWANI.

LESZEK PRZEZ CAŁY CZAS MA PASZPORT, MÓWI ŻE CHCIAŁ ŻE MU WYJECHAŁ. ZASTANAWIAMY SIĘ CZY JEST JESZCZE W POLSCE DLA NAS MIEJSCE. UWAŻAM, ŻE NAJLEPSZĄ KONSEKWENCJĄ SPOWODOWANIA HISTERYCZNEGO ATAKU JEST WYJAZD. DZIŚ MAM KOLEDZY WALCZĄ O NAS, A MY MAMY WYBRAĆ SUMIENIA. JAKIE TO OKROPNE. OBIAD. MARIUSZ JE DIETĘ. MY GOTUJEMY. PO OBIEDZIE NORMALNE SPRZĄTANIE DZIŚ ROBI TO HENIU. WRACAMY DO KWIATÓW, JAKIE Z PUSTYCH PUDEŁEK PO PAPIEROSACH ZROBIŁ MARIUSZ. GRAMY W TYSIĄCA. SŁUCHAMY "WIADOMOŚCI SZCZECIŃSKIE". STOCZNIA ZAWIESZA PRODUKCJĘ. WCZORAJ ZNÓW WYSZLI NA TEN TEREN Z DZIAŁOWAŁY Z TRANSPARENTAMI. ZNÓW POLICJA. WSZYSCY WYCHODZĄ ZE STOCZNI I MÓWIĄ BOGU, ŻE BEZ OFIAR. ZASTANAWIAMY MIĘDZY WIERSZAMI SŁYSZANYMI WYCZYTAĆ SOBIE POGLĄD O WYDARZENIACH W SZCZECINIE. NA PIERWSZEJ STRONIE ZDJĘCIE PODPISANE - "BROŃ ZNALEZIONA W "FIARCE". NA ZDJĘCIU PARĘ GRANATÓW, ZAKRĘTNICA, KILKA SZTUK AMUNICJI I KAŁASZNIKOW I PISTOLET. W KOMENTARZU PYTANIE! "KTO I W JAKIM CELU UZBROIŁ CHCIAŁ TYCH LUDZI" SUGEROWANA SZKODA, ŻE NIE NAPISAŁA, ŻE TO CIA UZBROIŁA SWOICH AGENTÓW. NASUWA SIĘ PYTANIE, A KTO I PRZECIW KOMU UZBROIŁ NASZYCH BRACI ZOMOWCÓW I WYSŁAŁ ICH DO MIAST NA ULICE? TEGO REŻIMOWA PRASA NIE KOMENTUJE, A ROZDYMA SZUM NAD ZROBIONĄ Z KAŻDEJ PATY "WOJNĘ DOMOWĄ", KTÓRĄ PODOBNO UZBROIŁ SIĘ W OBRONIE WŁASNEJ W OBRONIE SWOICH BRACI, TO I DZIECI PRZECIW UZBROJONYM RAMIENIOM TZW. WŁADZY LUDOWEJ. Z MASOCHISTYCZNYM ZAPAŁEM CZYTAM KSIĄŻKĘ T. KONWICKIEGO WYDANĄ W 1954 ROKU. POD TYTUŁEM "WŁADZA". KSIĄŻKA NAPISANA POD ÓWCZESNE STOSUNKI I POD PRZEKONANIE PARTYJNYCH PROPAGANDYSTÓW. GDZIE KABAŁYSTYKA JEST JASNE STWIERDZENIE - TO KOMUNIŚCI ICH WYMYŚLILI I METODY. NA DRUGIEJ STRONIE

REAKCYJNE, FINANSOWANE PRZEZ ZACHÓD I PSL TZW. BANDY.
SCHEMATYZM, NA ILE SIĘ CHCE ZGRAĆ.
W TEN TO KSIĄŻKĘ WCIĄGA Z UDERZENIU KOMITETU PARTYJNEGO W POWIECIE W SCENIE RETROSPEKTYWNEJ WSPOMINAJĄCEJ PRZEDWOJENNYM W HUCIE SZKŁA. JEST TAM MOMENT KIEDY NA POMOC STRUMUJĄCEJ POLICJI PRZYBYWA KOMPANIA WOJSKA. TUŻ BOIJĄCE SIĘ DO AKCJI, KRZYCZY TO ROBOTNICY DO PYTAJĄ: "CHŁOPCY, BĘDZIECIE DO NAS STRZELAĆ?". W ODPOWIEDZI DOWÓDCA DAJE KOMENDĘ W TYŁ ZWRÓT. WOJSKO ODCHODZI. TEN CZŁOWIEK MIAŁ SUMIENIE, MYŚLAŁ. GDZIE DZIŚ SĄ TACY DOWÓDCY? JAKIE MECHANIZMY ZROBIŁY PUSTKĘ Z MÓZGÓW U TYCH LUDZI? KSIĄŻKA I JEJ AUTOR DAJĄ WIĘCEJ DO MYŚLENIA. DZIŚ BOWIEM PAN KONWICKI PISZE POD PUBLICZKĘ I WYDAJE W PARYŻU, NAJRZYCH OFICYNACH WYDAWNICZYCH. TEN CHYBA W KOŃCU KONIUNKTURALIZM PRZYPRAWIA MNIE O MDŁOŚCI. ZASTANAWIAM SIĘ CZY PRZYTRADZIEM WIELU Z NASZYCH KOLEGÓW, KTÓRZY ZNALEŹLI SIĘ WE WŁADZACH 'SOLIDARNOŚCI' NIE POZOROWAŁO DZIAŁALNOŚCI RUCHU BY OCZYŚCIĆ CHWYTLIWE HASŁEM? CZY NIE ROBILI TEGO DLA UTRZYMANIA SIĘ WE WŁADZACH DLA SWYCH INTERESÓW? DZIAŁALNOŚĆ NIEZALEŻNYCH BYŁA ZUPEŁNIE NIE DOSTRZEGALNA. ZNOWU NA WYRÓST WAŁĘSY. ZROBILIŚMY SIĘ W KONIA, ROZMYŚLANIA I DYSKUSJE PRZESTAŁY PRZYNOŚCIĆ SATYSFAKCJI.
BYŁ W SIERPNIU NA MORZU W "GRYFIE". MÓWI TAM ODBYWAJĄ SIĘ MSZE W WEZWANIU. MAMY NADZIEJĘ, ŻE JUTRO I MY BĘDZIEMY MIELI MSZĘ. GRAŁ W KARTY SIĘ NIE KŁÓCIMY, ROZMAWIAMY. WYCHODZĘ DO UBIKACJI. ~~ROZMAWIAMY~~ POD UBIKACJĄ SPOTYKAM KOLEGÓW SPRZĄTAJĄCYCH. SPOTYKAM RÓWNIEŻ MILICJANTÓW Z OKRĘTU. SIĘ STRASZNIE ZDENERWOWANI. PRZERAŻENI SYTUACJĄ. OD NICH DOWIADUJĘ SIĘ O SYTUACJI W STOCZNI. OD WCZORAJ NA ULICACH POJAWIŁY SIĘ WOZY PANCERNE I WOJSKO Z OSTRYMI BROŃMI. POTWIERDZAJĄ SIĘ NASZE DOMYSŁY. OCZECIN DAWNO JEST OD SPOKOJU. OCZYŚCIE DZIELĄ SIĘ NOWYMI WIADOMOŚCIAMI W CELI. LESZEK NAPISAŁ JUŻ TRZECI LIST DO DOMU. DWA POPRZEDNIE ZWINĘŁA. CZYTA NAM TEN LIST. WYBUCHAMY ŚMIECHEM. TO CO NAPISAŁ NIE MOŻE PRZEJŚĆ PRZEZ CENZURĘ. MARIUSZ, MIENIU I JA

postanowiliśmy już nie pisać. Po kolacji na nowo dyskutujemy. Postanawiam na wszelkie pytania odpowiadać "socjalizm - tak wypaczenia nie. Dzisiaj dobrej pali się światło. Deklarujemy kolegom, że od dziś będę sprzątać celę i myć okna. Mogą do mnie mówić ruski. Będę świadczyć wreszcie usługi. Opieki seksualnych oczywiście. Wybuchamy śmiechem. Kolędzy już leżą. Po chwili i ja się kładę. Milkniemy. Po zgaszeniu światła zaczynamy znów gadułę. Temat - praca naszych komisji zakładowych. Niebezpieczeństwo z władzy, kryjącym zagrożeniu regionu i K.K. Pierwszy zasypia Krzysiu. Mariusz leży cicho. Rozmawiamy z Heńkiem. Nagle do rozmowy włącza się Mariusz. Mówi od rzeczy. Pytamy go czy mówi przez sen. Mówi, że nie. Ale dalej majaczy. Wstaję, wracam do wyra i dalej nie mogę go zrozumieć. Kończymy rozmowy. Modlę się. Zasypiamy.

NIEDZIELA 20.12.1981

W porannych wiadomościach ~~[illegible]~~ wywiad z działaczem "Solidarności" z Nowej Huty. Opowiada ostrożnie, w nocy z poniedziałku na wtorek policja otoczyła ~~[illegible]~~. Wyją syreny. Bezbronni ludzie stoją otępiali. Mówi o tragicznym dylemacie. Jest dużo goryczy w jego wypowiedzi. Tragedia jakiś przeżyć ciąży na każdym jego słowie. Rozumiem jego człowieka. Po chwili dwóch strzelających dziennikarzy słyszę człowieka. To znaczy działacz już nie pamięta imion. Wybucha gwałtowna wymiana zdań między ludźmi, a mną, ludźmi, że tylko na bazie "Solidarności" można było zbudować strukturę zdolną przeformować polityczny system w kraju, zgadzam się z nim. Jednym uważam, że cel ten można było osiągnąć poprzez świadome działania 10 mln. naszych członków. To co się stało jest tragedią szeregowych członków. Poprzez chaotyczne posunięcia niektórych członków KK. w imię swych ambicji politycznych, nie oglądając się na bazę związku wydać ci niepotrzebnie sprowokowali władzę. Władzę, której nie można się było spodziewać bez wahania wystąpienia na nich choćby w obronie swych pozycji. Mam dużo zastrzeżeń co do posunięć

NIEKTÓRYCH CZŁONKÓW KK. A TAKŻE DO ICH STYLU BYCIA.
POPIERAJĄ MNIĘ HENIEK I MARIUSZ. NA PRZYKŁADZIE
NASZEGO ZAKŁADU REGIONU OBSZERNOWALSKIEGO IDĄ
TO NIEKTÓRYM WODA SODOWA UDERZYŁA DO GŁOWY.
A SIĘDZĄ DO TRAGEDII BLISKO. O ILOMO MY SIEDZIMY
W WIĘZIENIU, A DRAMAT ROZGRYWA SIĘ ZA MURAMI.
NAPIĘCIE SŁABNIE. DOCHODZIMY DO WSPÓLNYCH OCEN.
LEPIEJ SIĘ USPOKAJA.
ŚNIADANIE PRZYNOSZĄ HENIU. PO ŚNIADANIU NIESPODZIANKA
PRZYCHODZI DO NAS HENIU ORZEŁ Z WYCHOWAWCĄ.
ŻEGNAMY SIĘ. BARDZO GO LUBIĘ. OSTATECZNIE GO
WIDZĘ ZE ZBYTECZNYM NOSZKIEM NA UCHU, PRZED
P.Z.M-EM. NIE WIADOMO CO Z WOJTKIEM KURZĄCKIM.
RÓWNIEŻ NIE ZNANY JEST LOS ZBYSZKA, GDYŻ GO
TU NIEMA. HENIU BYŁ W STRAŻY W "GRYPCIE".
CAŁY CZAS ŚPIEWALI HYMN. Z BRAKU CZASU ROZMOWA
B. HAOTYCZNA. DOMADUJEMY SIĘ OD WYCHOWAWCY,
ŻE BĘDĄ SPACERY. NIE WIADOMO CZY PRZYJDZIE
KSIĄDZ. BISKUP NAKAZAŁ. WYCHODZĘ DO UBIKACJI.
SPOTYKAM KOLEGÓW. SPRZĄTAJĄCY ROLNIK MÓWI,
ŻE [illegible] PO ARESZTOWANIU SYPIĘ. TAK PRZYPUSZCZAŁEM
JAKOŚ NIE MAM ZAUFANIA DO NEWSÓW. W CELI PODOBNE
OPINIE KOLEGÓW. GRAM RADIO. MARIUSZ Z HENIEM
GRAJĄ W SZACHY. LECZĘ UCHO. SPOKÓJ.
LESZEK OPOWIADA KOLEGOM FRAGMENT O MOICH MAJĄTKACH
MARIUSZA. ŚMIECH. JEST DZIŚ NOWY KAWAŁ. BARDZO
I TO MŁODZIEŻ PRZEŻYŁA TO CO Z NAMI ZROBIONO.
SIEDZĄ Z NAMI W DRZWIACH I ODPOWIADAJĄ NA WSZYSTKIE PYTANIA.
SAM BIEDNY NA DUŻO NIE WIE. PYTAM GO O SYTUACJĘ
W WIĘZIENNICTWIE. Z ROZGORYCZENIEM MÓWI, ŻE OPINIA
SPOŁECZNA ZNÓW TYLKO JEDNOSTRONNIE OCENIA PRACĘ,
RZECZYWIŚCIE TO CO WIEM, DOWIADUJEMY SIĘ OD
BYŁYCH WIĘŹNIÓW. SWEGO CZASU "JEDNOŚĆ" CHCIAŁA
NAPISAĆ O WIĘZIENIU, NIC Z TEGO NIE WYSZŁO ZE
~~WZGLĘDU~~ GDYŻ NACZELNIK ~~NIE~~ WIĘZIENIA NIE
WPUŚCIŁ DZIENNIKARZA. SZKODA, MOŻNA BYŁO POROZMAWIAĆ.
KAWAŁ ZORIENTOWAŁ SIĘ, ŻE MA DO CZYNIENIA Z PISMAKAMI.
ROZKŁADA SIĘ I MÓWI "PANOWIE, DLACZEGO TAK NAM KAWAŁ
POMNIEJSZA. WSTYDZĘ SIĘ POKAZAĆ LUDZIOM W TYM MUNDURZE".

ROZMIERZY GO. TERAZ NA WŁASNEJ SKÓRZE POZNAŁEŚMY
TO ŻYCIE. TRZEBA JAK NAJSZYBCIEJ DOPROWADZIĆ DO
WZNOWIENIA KONTAKTÓW SPOŁECZNYCH DO WIĘZIEŃ.
ZASTANAWIAMY SIĘ, CZY PO TYM WSZYSTKIM ZNAJDZIEMY
JUŻ JESZCZE MIEJSCE W SPOŁECZEŃSTWIE. GDZIEŚ, KTÓRY
KTÓRYŚ Z NAS BUDOWAŁ RUNĄĆ. ZASTANAWIAMY SIĘ
NAD EMIGRACJĄ. LESZEK WYCHODZI NA KORYTARZ DO
UBIKACJI, DŁUGO GO NIE MA. PRZYNOSI NOWE REWELACJE.
OKAZUJE SIĘ, ŻE W NASZYM PAWILONIE BYŁO
12 GIMNAZJÓW Z ŻOMO, WSZYSCY SIĘ WYMKNĘLI.
PODOBNO ZBUNTOWAŁ SIĘ W SZCZECINIE 5 PUŁK
12 DYWIZJI, STACJONUJĄCY NA WOJSKU POLSKIEGO.
POTWIERDZIŁA SIĘ INFORMACJA, ŻE MĘŻCZYŹNI, KTÓRZY
NAS KUPUJĄ TO KUPUŚ. PODOBNO JUTRO BĘDZIEMY
MIELI MYĆ. MAJĄ RÓWNIEŻ OTWORZYĆ CELE.
SKUBANY BYŁ NA HERBATCE U KOLEGI, KTÓRY
SPRYTNIEJ SŁUCHAŁ PRZYNIÓSŁ TE INFORMACJE.
TEN BRZYDKI KUTWER CIĄGLE SZUKA OKAZJI
DO ROZMOWY Z NAMI. STOI W DRZWIACH
I SOBIE OTWORZYMY. PO OBIEDZIE ZGODNIE ZE SWOIMI
DEKLARACJAMI MYJĘ MISKI. TERAZ MOŻNA TO ROBIĆ
DOSTAJEMY GORĄCĄ WODĘ. RADIO ZNÓW NADAJE
WYWIAD Z TYM OTWARCIEM Z NOWEJ HUTY. SŁUCHAMY
W SKUPIENIU. WSZYSCY BYŚMY POD TYM BYŚMY SIĘ PODPISALI.
TYM RAZEM LESZEK NA SPOKOJNIE PRZYZNAJE MI RACJĘ.
PO PAŁONKU KOLEJNO WZYWAJĄ NAS DO POKOJU
WYCHOWAWCY. MAMY TAM JUŻ SWOJE TECZKI. UZUPEŁNIAJĄ
DANE PERSONALNE. PŁK ZAŁ BIURKIEM MAJOR.
PYTA O RODZINĘ, ZAWÓD ROMY. JAK SIĘ CZUJĘ.
PUSTY ŚMIECH. OCENIAM POZYTYWNIE POSTAWĘ FUNKCJONARIUSZY.
PYTA CZY ZGADZAM SIĘ NA ZDJĘCIE ODCISKÓW PALCÓW.
ODMAWIAM. ROZMOWA O WIĘZIENNICTWIE.
MÓWIMY O KRZYWDZIE JAKĄ SPOTKAŁA NASZE RODZINY.
MAJOR WSZYSTKO ROZUMIE. TAJEMNICZO SIĘ UŚMIECHA.
WRACAM. CHŁOPCY ROZMAWIALI O SKOMPLIKOWANEJ SYTUACJI
RODZINNEJ HEŃKA. WYCHODZI LESZEK. ROZMAWIAM Z MARIUSZEM.
LESZEK PRZYNOSI NOWE WIADOMOŚCI. OKAZUJE SIĘ, ŻE MAJOR
POTWIERDZIŁ INFORMACJĘ O 5 PUŁKU, JAK RÓWNIEŻ
ZUPEŁNIE REWELACYJNE O AKCJI TOWARZYSKIEJ

I kwietnia

Wałęsowskiego. Te informacje dają dużo do myślenia. Może faktycznie Jaruzelski chce zrobić porządek w Polsce; wreszcie Mariusz potwierdza to wszystko. Korzystając z zamieszania ~~[illegible]~~ i sympatii Kwaśna poszedł na spotkanie. Wiadomości radiowe są też ciekawe. Coś się dzieje w Ameryce w związku z sytuacją w Polsce. Nasz kochany Papież po włosku apelował o modlitwę za naszą ojczyznę. Na koniec dowiedzieliśmy się zbrojnych sił, użyciu techniki i wywiadu u Jaruzelskiego, same superlatywy. Choleera wie co o tym wszystkim myśleć. Czas pokaże.

Ob. Richarda pisałem długopisem przemknął. Dziś się upomniał. Po długopis przyszedł ten porucznik z czwartku. Mówię, że jest mi potrzebne coś do pisania. Pożyczył mi swój długopis. Mówię, że potrzebny mi na dłużej. "Oddam mi pan po wyjściu" mówi. Zupełny wariat. Dzięki uprzejmości Kwaśna przychodzi do nas Frelek kierpa z ZPS. Zatrzymano go we wtorek. Po niego przyszło 11. Wcześniej parę aresztowań. Ludzie byli zdezerminowani, okazało się jednak, że część komisji zwierzchniej nie wiedziała prawy. Niektórzy pogubili się dalej. Były próby nakłaniania robotników do pracy. Przestrzegano do podpisywania różnych pism. Z tego powodu warto nie podpisywać dwu metodach zastraszeń. Frelek podpisał deklarację, chciał uspokoić żonę, wcześniej uzgodniono, że podejmuje strajk czynny, większość woli ignoruje deklarację. Z zatrzymania Frelek z humorem twierdzi, że ma dowód, że większym wrogiem ZSRR od niego był zatrzymujący go S. Bowca. Ojciec Jadzi winduje ~~[illegible]~~ stwierdzenia "to nie jest ruska wiosna, pewnie zjedziemy". Od Frelka dowiedzieliśmy się jak organizowano głodówkę, trochę widzieli. Bezradność ze głodówkę w czasie strajku utrzymywali za pomocą kołownika. Frelek jest robotnikiem. Rękami, łapami, wokół z cementem, w pewnym momencie przypomina sobie w kom. wojewódzkiej widział oficera wojsk radzieckich. Przestraszył się.

NACHODZĄ CO REFLEKSJE. CO Z NAMI ZROBIĄ. UMYŁA, ŻE
JUŻ CHYBA LEPIEJ ŻYĆ NIŻ ŹLE W OGÓLNYM
GŁADACHU. NAWZAJEM POCIESZAMY SIĘ.
MÓWI, ŻE W LATACH KIEDY GROZA I WOZY PANCERNE
OTACZAŁY PORT W GRUPIE NOCLEGOWEJ POWIEDZIAŁ
"JA CHYBA OSOBIŚCIE SOBIE ŻYCIE", NA CO ODPOWIEDZIAŁO
MU "NAPISZEMY SPAL 2 DO CZOŁGU".
TO BYLI PROŚCI ROBOTNICY. TAM TO UCZUCIE NAZYWA—
EKSTREMA "SOLIDARNOŚCIĄ" SIEDZI W WIĘZIENIACH.
CO WIĘC TYCH LUDZI INSPIROWAŁO DO TAKICH
POSTAW? PRZEZ OSTATNIE 15 MIESIĘCY CI ZWYKLI
PROŚCI LUDZIE POLSKIE SIĘ W SOBIE. SĄ ZDOLNI
BROMIĆ SWYCH Z TRUDEM WYWALCZONYCH PRAW,
SWEGO WŁASNEGO PRAWA. STĄD TA DETERMINACJA.
NIE AKCEPTUJĄ PRZEMOCY, A TYM BARDZIEJ
O IRANIU POLSKICH CZOŁGÓW Z LUDŹMI
WYMIERZONYMI W POLSKICH ROBOTNIKÓW.
ZJADAMY WSPÓLNIE Z FELKIEM KOLACJĘ,
SPALIMY PAPIEROSA. PRZYCHODZI PO FELKA
KELNERKA. IDZIE Z MARIUSZEM SPAŁASTĄ DO
SZATCHÓW. LEŻĘ DAL WERO. JA PISZĘ, A OTAR
CZEKAJĄ NA UMYCIE.
ZACZYNAJĄ PRACOWAĆ DOŚĆ WCZESNIE ZWYKLE, ZDARZY Z RESZTĄ
DO KLOPA. POD DRZWIAMI CZĘSTO JUŻ WYMIENIAMY INFORMACJE.
WIECZOREM JESZCZE PRZYCZYNA WCHODZIMY RAZEM DO TOWARU,
ON SAMA ZAMYKUJE DRZWI I W TEJ TAJEMNICZEJ
SCENERII KONTYNUUJEMY ROZMOWĘ. MÓWIMY O POWAŻNYCH
SPRAWACH, A OJCIMY SIĘ Z UCZUCIEM ZE ŚMIECHU.
W CZASIE ZAJĘĆ WYCHODZIMY DO CZŁOWIEKA
MÓWI, ŻE POKAZYWAŁ KAMPANIĘ BUSUJĄ Z MUCHĄ W CZASIE
WIELKIEJ. CZASU DUŻO NIE UMYŁE CHOCIAŻ RAZ W CIEPŁEJ
CZASU UMYŁEM W ZIMNEJ WODZIE. OGÓLNO SIĘ. PRZED CHWILĄ
SMAŻYŁEM SIĘ PAPIEROSA. PRZYJDZIE ZWOŁAĆ PALENIE. TRUDNO.
W OSTATNICH WIADOMOŚCIACH O 19-TEJ KOMENTARZ "PRAWDY" NA TEMAT
REAKCJI USA I ZACHODU NA SYTUACJĘ W POLSCE, MOŻNA Z TEGO
WYWNIOSKOWAĆ, ŻE COŚ TAM OSTRO PROTESTUJĄ.
DOWIADUJEMY SIĘ ŻE JEGO EKSCELENCJA AMBASADOR PRL
W WATYKANIE POPROSIŁ O AZYL. Z PRZYJEMNOŚCIĄ
ODESŁALIBYŚMY JEGO KWIECISTĄ MOŻE Z WIELKIMI

SZWAŃSKIMI DO MOSKWY, KTÓRZY GO PRZECIEŻ MUSIAŁBY
ZATWIERDZIĆ. I GDZIE TU SPRAWIEDLIWOŚĆ. MY TU
GNIJEMY W WIĘZIENIU, A TAKI ZOSTAJĄ PEWNIE
BRYDACZEM SFRUSTROWANY WYGRZEWA DUPĘ NA
FLORYDZIE. GASIMY ŚWIATŁO. HENIEK WZIĄŁ TABLETKI PRZECIW
I ZASNĄŁ JAK BORSUK. LESZEK ZASNĄŁ JAK ZWYKLE.
ROZMAWIAMY Z MARIUSZEM. MÓWI, ŻE NAJGORSZA BĘDZIE WIGILIA.
CHYBA SIĘ ROZKLEJĘ. STARAM SIĘ PODTRZYMAĆ NA DUCHU.
UWAŻAM, ŻE CORAZ SIĘ ŚWIĘCI NA MORZU. CAŁY NARÓD
BĘDZIE TEGO DNIA BLISKO Z NAMI. W KAŻDYM POLSKIM DOMU
PUSTE NAKRYCIE BĘDZIE CZEKAŁO NA NAS, CAŁE ŚWIĘTA
APELUJĄ DO CAŁEGO ŚWIATA O MODLITWĘ ZA NAS.
NIE JESTEŚMY SAMI. ZNAKOMICIE SIĘ TUTAJ W TAKIEJ DOBREJ
SPRAWIE. MUSIMY BYĆ MOCNI DUCHEM, OSOBLIWIE CZUJĘ
TE MODLITWY WOBEC DOBREJ WOLI. KIEDY TO MÓWIĘ SAM SIĘ
ROZKLEJAM. ZMIENIAMY TEMAT. OPOWIADAMY O SWOICH RODZINACH.
MARIUSZ MA TRZY CÓRECZKI. ZEMBUJEMY SIĘ ZE DWADZIEŚCIA
LAT TEMU BYŁIŚMY RAZEM NA KOLONIACH. JAKI TEN ŚWIAT MAŁY.
ZASYPIAMY.

PONIEDZIAŁEK 21.12.81

DZIEŃ ZACZYNAMY OD ŚNIADANIA. DO TÓŻKU PODAJE JE NAM
MARIUSZ. PO ŚNIADANIU ZE ZNIKOMEJ W CELI DZIURY
ROBIĘ CHOINKĘ. MÓWIĘ DO UMOCOWANIA CIĘŻKI MARIUSZ
WYPROWA Z KOCA. HENIU SPRZĄTA CELĘ, A JA IDĘ DO
UBIKACJI. WRACAJĄC ZACHODZĘ DO CELI 42 GDZIE PRZEBYWAJĄ
CHŁOPCY, KTÓRZY SPRZĄTAJĄ. JEDEN Z NICH JEST ZE ŚWINOUJŚCIA
OPOWIADAŁ MI JAK GO ZAMKNĘLI. WIEŹLI GO W KAJDANKACH
ZE ŚWINOUJŚCIA DO GOLENIOWA. PRZEZ CAŁY CZAS BAŁ SIĘ,
ŻE GO GDZIEŚ W LESIE ROZWALĄ. PRZECHODZĘ KOLEJNE. JEST TAM
UBRANY TAK GO Z POLA WZIĘLI. NIE DAŁ MU SIĘ PRZEBRAĆ.
MARTWI SIĘ O RODZINĘ I GOSPODARSTWO. MA 100 H,
DOWIADUJĘ SIĘ OD NICH, ŻE PRZYJECHAŁO 6 S. BOWCÓW.
A TERAZ SŁOWO CHCIAŁEM SIĘ SKUPIĆ I TO O CZYM MÓWIĆ
ZACZYNA SIĘ MATERIAŁ LOTNIĆ. JESTEŚMY ZDENERWOWANI
ZDAJĄC SOBIE SPRAWĘ, ŻE TO CO DZIŚ SIĘ STANIE WPŁYNIE
O NASZYM LOSIE. CZUJĘ NIEPOKÓJ. PO CHWILI PO NIEJAKIM
PRZEMYŚLE PODEJMUJĘ. PEWNIE NA ROZMOWĘ Z S. BOWCAMI.
~~ROZMAWIAĆ SIĘ NIE KAŻĄ~~ ROZKAZUJĄ W CELI U TRÓJKI. ROZMAWIAĆ
SIĘ NIE KAŻĄ. JESTEŚMY SPIĘCI.

WRÓCIŁ LESZEK. NIE MIAŁEM DO POWIEDZENIA. ROZMAWIAŁEM Z NIM
ESBEK, TEN SAM, KTÓRY PÓŁTORA MIESIĄCA WSTECZNIE DO
W ŚWINOUJŚCIU PRZED WYJAZDEM DO SZWECJI. WTEDY ROZMOWA
O ODCZUCIU LĘKU MIAŁA NA CELU SPROWOKOWANIE DO DE-
KONSPIRACJI W SZWECJI. DZISIAJ TEN SAM CHARAKTER ~~MIAŁ~~
PROWADZONEJ Z LĘKIEM ROZMOWY O NICZYM. GDYBY WYMIANA
ZDAWKOWYCH ZDAŃ, BRAK JAKIEGOKOLWIEK TEMATU.
NA BIUREK WRZUCIŁ PAPIERY I DŁUGOPIS. PO CO, MOŻEMY SIĘ
DOMYŚLAĆ. JEDYNĄ KORZYŚCIĄ Z TEJ ROZMOWY BYŁ DWIE
PACZKI PAPIEROSÓW JAKIE LĘKIEM JAK SWOJE BIERZE OD
AGENTA. DZIWIMY NAGO NASTĘPNEGO WEZWIE NA ROZMOWĘ.
OBIECAŁ. DO NIM PRZYCHODZI PONOWNIE - WYKONAWCA. PYTA
LĘKIEM O TEMAT ROZMOWY. DOWIADUJEMY, ŻE NA ROZMOWACH
BYŁ WIELKI BALWAN, BAUMGARTEN COŚ PISAŁ. WOJSKOWY
MAJOR BYŁ SZEFEM SŁUŻBY EWIDENCYJNO - INFORMACYJNEJ.
BADAJĄ MOŻLIWOŚĆ ZATRUDNIENIA NAS. PRAWDOPODOBNIE
PRZY PRODUKCJI KONDENSATORÓW. TUMANE PERSPEKTYWY.
WAŻNE JEST TO, ŻE POCZEKAMY TU DŁUŻEJ. ROBOTNICY
NIEMCY MÓWIĄ MI WIĘC. WCHODZĘ. PODAJĘ FARBĘ OD ZDJĘCIA
I MÓWIĘ NA JEDNO ZDANIE PRZEZ SIEBIE CHOINKĘ.
ZMIENIA MACHINĘ. KOLEJNY OBRAZ W SZACHY. CZYTAJĄ.
OD SPRZĄTAJĄCEJ DOWIADUJEMY SIĘ, ŻE ESBECY WIECZNIE.
Z NAMI NIE ROZMAWIAŁ. LEŻEK, ZAUFUJE: "A WIDZICIE
KTO TU JEST NAJWAŻNIEJSZY". Z NAMI NAWET NIE CHCĄ GADAĆ!
POTEM WSZYSCY PRZEPYSZNIE PEWNIE SKRYTO, ŻE PEWNIE
CZEKAJĄ NOWYCH TWARZY DO WERBU. PYTAMY GO CZY JAKO
PREMIERA NIE ZAPYTAŁ O KONKRETY. ZAPEWNIŁ, ŻE NIE.
W SWYM GABINECIE WIDZI MNIE. PROPONUJĘ DWA MIEJSCA
POMIĘDZY DYREKTORA HOTELU "REDA". OCZYWIŚCIE, ZAWSZE MUSZĄ
BYĆ ZAREZERWOWANE APARTAMENTY DLA KOLEGÓW.
Z PEŁNĄ OBSŁUGĄ NATURALNIE. ŚMIEJĄ. MARIUSZ Z WESOŁYMI
GRAJĄ W SZACHY. TENIU WRÓT JA CZYTAM. PRZYNOSZĘ NOWĄ
"TRYBUNĘ LUDU". CZYTAM I NOSI MNIE. ŻE BRZEMIE I OCEAN
MIMO, ŻE SIĘDZĘ W MIESZKANIU. NA KILOMETRY ŚMIERDZĄ
TAMTĄ SŁUŻALczością. DOMYŚLAM SIĘ JAK NA TE BZDURY
REAGUJĄ ~~ŚMIADOWO~~ BEZPOŚREDNIO ŚMIADOWCY WYDAŁEŃ.
MIĘDZY WIERSZAMI MOŻNA JESZCZE CZASEM SIĘ DOWIEDZIEĆ.
POMIJAJĄ MILCZENIEM REAKCJĘ ZACHODU. JEST OSTRO KRYTYKOWANA
PRZEZ KOMUNISTYCZNE RZĄDY. TO JUŻ JEST COŚ.

W SUMIE OD DAWNA WALCZĘ Z PRYMITYWNĄ PROPAGANDĄ. NIGDY NIE POGODZĘ SIĘ Z TAKIM TRAKTOWANIEM MYŚLĄCYCH LUDZI. PROPAGANDA TA JEST JASKRAWYM DOWODEM NA TO, JAKI ~~KOMUNIŚCI~~ TZW KOMUNIŚCI MAJĄ STOSUNEK DO NARODU. OSOBIŚCIE CZUJĘ SIĘ OBRAŻONY I OBRAZONY, ŻE NA MOJE M. INNYMI PIEMIĄDRE JAKIŚ JAJOGŁOWY ROBI ZE MNIE WARIATA. OSTATNIO W RADIO MARYJA SŁUCHAŁEM PRODUKUJĄ W SWOICH KOMENTARZACH MIJAKI ADAM WIDOCKI I MAREK BARAŃSKI. TAKIMI ROBIĄ TEATRU BEZCZELNIE SIĘ ROZPĘTUJĄ BANDĘ JAKIŚ STAN WOJENNY ODCISNĄŁ SIĘ NA ORGANIZMIE NARODU. PODOBNO O ARESZTOWANIU MIĘDZYNARODOWYCH OSOBNIKÓW Z BIURA POLITYCZNEGO NIE WYDAMY SIĘ ZBYT PRAWDOPODOBNE. KRZYK, KRZYKOM OKU NIE WYKOLE. PRZESTAŁEM WIERZYĆ W MOŻLIWOŚĆ ~~BEFORE~~ JAKICHKOLWIEK REFORM W ~~POT~~ TEJ PRZEKLĘTEJ NASZEJ OJCZYŹNIE. ZASTANAWIAM ZASTANAWIAĆ SIĘ CZY JESTEM W GESTAPO W STANIE DŹWIGAĆ NA SWYCH BARKACH TEN CIĘŻAR. JAKIŚ BĘDZIEMY MIELI STAROŚĆ? CZY UDAŁA NAM JAKIEKOLWIEK SWOBODA? NAJGORSZY JEST ŚWIADOMOŚĆ, ŻE CHOĆBY NIE WIEM JAK TRZĄŚĆ TO I TAK W POD TYMI RZĄDAMI BĘDZIEMY CIĄGLE WEGETOWAĆ. ZASTANAWIAM SIĘ CZY MAM PRAWO DECYDOWAĆ O MIEJSCU DLA SIEBIE I SWOJEJ RODZINY. JUŻ WYGLĄDA TO, ŻE JESTEŚMY NA DOBRZE DRODZE I ZWŁ CHOĆBY WIETCHATY NA UHOE. MYŚLĘ CORAZ POWAŻNIEJ O EMIGRACJI. MOŻE TO DEZERCJA? MOŻLIWE. NA SWE USPRAWIEDLIWIENIE MAM ŚWIADOMOŚĆ, ŻE NA ZIEMSKIM PADOLE ZOSTAŁO JUŻ NIEWIELE, JAK RÓWNIEŻ, ŻE W INNYM MIEJSCU NA ZACHODZIE PÓŁNOCY MÓGŁBYM JUŻ DUŻO BYĆ SPOKOJNY O PRZYSZŁOŚĆ RODZINY. ŻE TO TCHÓRZNA. CHYBA NIE. TYLKO ZMĘCZENIE. PRZEZ OSTATNIE DWADZIEŚCIA LECIA AKTYWNIE PRACOWAŁEM, JEDNOZNACZNIE AKTYWNIE BRAŁEM UDZIAŁ WE WSZELKICH PRÓBACH OBALENIA TEGO BURDELU. PO UWOLNIENIU KONIECZNIE MUSIMY ROZMAWIAĆ Z KIMŚ TE RZECZY. KOLACJA. MI NIE CHCE MI SIĘ JEŚĆ. DOWIADUJEMY SIĘ, ŻE W CZWARTEK PRZYJDZIE KSIĄDZ Z OPŁATKIEM. MARIUSZ ODBIERA MI CHLEB I MYJE NACZYNIA, SIADAM DO PISANIA. ATMOSFERA MINOROWA. NAGLE MARIUSZ DORWAŁ SIĘ STAMTĄD "TL" CYTUJĘ, "PARTIA TO WIELKA RZECZ, NA BERECIE GMYĆ ŚMIEĆ". ZDECHNĄĆ MOŻNA ZE ŚMIECHU. LECZEK PRZYPOMINA BAJKĘ O TAKIM PAŃSTWIE, GDZIE WSZYSTKO BYŁO NA ODWRÓT TAK ZNACZY TO NIE. DOBRO BYŁO ZŁEM, TAK SAMO Z TĄ CHOLERNĄ PARTIĄ I TEJ

propagandą, wieczorny dziennik ekipowy znowu pełen
półprawd o wykreślonych informacji. ~~stan~~ powiedział stan
informacji, którego dostarczyliśmy gorącego lutego
1980. znów wichrzyciele, awanturnicy polityczni.
Mam nie słuszność dyscyplinę zdecydowanej większości
narodu. Komu to służy. wiejskiemu celu. wiecznemu
wypuszczaniu psa na dziedziniec. te brzydkie, wyszczone
przez cały dzień zwierzęta trzeba szczekania
i wyjąć zatrudnienie. zaczynam "rozmawiać" z jednym z nich.
wreszcie odpowiada przerażonym wzrokiem, jesteśmy w podobnej
sytuacji. koledzy przyjmą ze śmiechu. z kolei wrócą
lekcji. przynoszą reklamacje. podobno był zamknięty na jakiejś
nie wiem co o tym myśleć. jakoś podświadomie czuję,
że nie jest to najgorszy człowiek. może służbowym
wojennym uprzedzeń zostaję, w wyniku której towarzysze
mogliby poprosić "braci" o pomoc? a teraz ktoś
z nich zwróci się na stałe jakiejś. [illegible]
kombinujemy i nic z tego nie wychodzi.
Gaśnie światło, leżeli znów co dzień, a resztę
~~a re~~ czuję, przez przypadkowy mój stanął niemu
milicję. przeprosiłam co. postanowiłam zmienić temat.
Mateusz opowiadał kawał. po chwili z powrotem wróciliśmy
do poprzedniego tematu. niemu opowiadał o swym
skomplikowanym życiu podziemnym. pożegnał się. śpiewamy
się z Mariuszem co mu powiedzieć, oczywiście on sam
musi z tego wybrnąć. szkoda mi go trochę.
Budzi się leszek, kiwnie, że nie dotyczy mu spać.
Mariusz oczywiście. zaczynamy od nowa tym razem
na tematy fachowe. koledzy zainteresowani mogą przez
opowiadania ze szczegółami. zmęczeni milkniemy.
modlę się kartkami.

Wtorek 22.12.81

od rana wrzawa w całym kraju. tv marionetki urban na
wieczornej konferencji w "interpresie" oświadczył,
że przebywamy w ośrodkach wojskowych, kontaktujemy się
ze sobą, widujemy rodziny, mamy opiekę duszpasterską,
itp.

W BRZESKIEJ ZTOŚĆ NOSI NAS PO ŚWIATACH. TAMTE RZECZY MOŻNA PRZEMILCZEĆ WOBEC OCZYWISTYCH FAKTÓW BYŁO TYLKO POD OSŁONĄ PÓŁMROKU I NIEDOMÓWIEŃ. MOŻLIWE TO JEST TYLKO W TAKIM STANIE, KTÓRY MOŻNA JESZCZE OKREŚLIĆ DYSKRETNYCH CIEMNIAKÓW I BANDYTÓW. TAMTE MÓGŁ NAMI RZĄDZIĆ. TEGO TEŻ NIE BYŁO MOŻNA ZROZUMIEĆ, TYLKO NA ZACHODZIE. TEGO PRZECZUĆ NIE MOŻNA POJĄĆ. ŻEBY TO ZROZUMIEĆ TRZEBA TEN KOSZMAR PRZEŻYĆ. WYCHODZĘ NA ROZMOWĘ DO WICHOWSKICH. ROZMAWIAMY Z OBURZENIEM. NOSZĘ WÓDKĘ I [illegible] DO NAGELMANA. WCHODZĘ DWA KUBKI. TEŻ OBURZENI. NAGLE PRZERWAŁ SIĘ JAK OPARZYŁ SIĘ NAGLE. WIĘŹŃ POMIĘDZY NAMI, CZUJĘ WODĘ KTÓRĄ Z TĄ OSTRĄ WÓDKĘ PIJEMY W EFEKCIE UWIĘZIENIEM, A DO TEJ PORY ŚLEPO WYKONUJĄCYM POLECENIA Z DNIA NA DZIEŃ SIĘ ZACIĄGAŁY. OTWIERAMY OKNO. WYMIERZAMY POGRÓŻKI, UŚWIADAMIAMY. KILKA DNI TEMU DOWIEDZIELIŚMY SIĘ O FAKCIE PRZESŁUCHANIA KLAWITTA ZA NIE WYKONANIE ROZKAZU. GROZI MU 10 LAT. USPOKAJAMY JEGO WZBURZENIE. SWOJĄ DROGĄ SWOJĄ POSTAWĄ NIE CHCIELIŚMY MIEĆ PROWOKOWAĆ TO PRZYNOSI EFEKTY. PISZĘ OSTRY PROTEST DO KOMENDANTA KW MO. PODOBNY NASTRÓJ PRZETRWAŁ. DOWIADUJEMY SIĘ, ŻE PODOBNA SYTUACJA JEST W CAŁEJ POLSCE. STĄD TEŻ NATURALNIE ODBYWA SIĘ NARADA W CENTRALI. ZWIĄZKI WIĘZIENNICTWA Z UDZIAŁEM W.R.i O.N. NA NASZ TEMAT. PO RAZ PIERWSZY WYCHODZIMY NA SPACER. JEST OKRUTNY POGARDA. POŻEGNUJĄCY SIĘ MÓWIĄ PRZYPUSZCZAM DO DO DWÓCH FACETÓW, KTÓRZY TRZYMALI ZE MNĄ RUBRYKĘ DO GOLENIOWA. TU ICH NIE MA, A WIĘC SZPICLE. DOWIADUJĘ SIĘ O JEDZENIU JEDZENIU. SWOJĄ DROGĄ PRZEDŁUŻYMY SWOISTĄ KWARANTANNĘ. TO CO WYJDZIE BĘDZIE STERYLNE CZYSTE. POPRAWIA MI SIĘ HUMOR. DROBNA RZECZ, A CIESZY. PODCZAS SPACERU ROZMAWIAMY DUŻO. PUSZCZAMY KWARTUNKĘ UCIECZKĘ, DOWIADUJĘ SIĘ TAM O. STCHUT UCIEKŁ ESBOWCOWI. BRZYDKO. DO CZEGO DOSZŁO, ŻE KAŻDY OPIERA SIĘ NASZYMI RODZINAMI. DOBRZE MIEĆ, KONTAKT Z DOMEM CZŁOWIEK UTRZYMUJE NA PODŚWIADOMOŚCIOWYM ZWIĄZKU KLAWISZA. PO GODZINIE WRACAMY DO CELI. WYMIENIAMY WRAŻENIA I CIEKAWOSTKI. DOWIADUJEMY SIĘ, ŻE W GDAŃSKU AKTYWNIE DZIAŁAJĄ NASI KOLEDZY. BEZ JEDNEGO SZCZEGÓŁU.

Po obiedzie pełni wesołości kwaterujemy się
jedni chrapią, inni śpią.
Po południu Henryk i Leszek wychodzą gdzieś.
Po chwili przychodzi do nas Francuz Krupa.
Wchodzi z jego ręki brat dziś przebywający.
Podsuwam mu coś do podpisu. Odmówił.
Jest dziennikarzem robotniczym. Wypytujemy Francuza
o zatrzymanie w Polsce. Nic mesieu nie wie
o niczym, mówimy mu, że myślimy o ucieczce
przerzucić się. Podobno mesieu Krupa ma już
konkretny plan. Potrzebuje się mu tylko
dogodnych warunków i zdolności
zmylenia. Ja powiedziałem myślę wcielić
w życie. Może być przecież różnie.
Wracam mesieu. Widzi mi się zmartwiony.
Na dziedzińcu, pytam czy wyjaśnił co robił
z policją w zabudowie. Okazuje się, że
go nie nie spytał. A szkoda, bym go spytał.
Może z ambasady mesieu był dziś przez
Esbeków Brytany czy ma pieniądze na
bilet do domu, czy też chciał co pożyć?
Podobno nic nie podpisywał.
Myję okna, kończę. Opieram się trochę
mesieu, że nie przynieść wody. Tak
późniejszym. Leszka jeszcze niema.
Mesieu z Henrykiem wracają do szachów
ja myję okna i wracam do pisania.
Zastanawiałem się co z tymi notatkami
zrobię. Może być może wyjdę z polski
zamierzam to wydrukować. Obawiam się
tylko czy nie zaszkodzę tym wszystkim
przyzwoitym ludziom. Będzie jeszcze
czas na rozmyślania i decyzję. Wyszedłem. Na korytarzu
już tworzą się grupki, wodzę gorąco dyskutują, skorzystałem
z zamieszania i wróciłem przesłuchanie. Brawo ja, już się uspokoiłem.
W drodze powrotnej wchodzę do zimnowniczego. Wchodzę do celi
kwaterę. Okazuje się, że na dworcu w Dijon o 18 w niedzielę
już wiedzieli o nas mówili. Nie udało się zatrzymać nas
po cichutku.

WRACA WESZŁO Z MICHAŁEM PAZERSKIM. ROZMAWIAŁ Z LAMPARTAKIEM, OKAZUJE SIĘ, ŻE MIECZNAS UCZESTNICZYŁ Z WŁASNEJ INICJATYWY W ZNISZCZANIU MIENIA ZWIĄZKOWEGO. BYŁ U WOJEWODY, TRAKTOWANO GO JAK BOHATERA. POTEM WEZWANO NA KOMENDĘ. PRZEZ DWA DNI, WYPUSZCZANO GO DO DOMU. NAKŁANIANO GO DO NAPISANIA OŚWIADCZENIA POD DYKTANDO OCZYWIŚCIE. ODMÓWIŁ. NAPISAŁ WŁASNE OŚWIADCZENIE. POSTANOWIONO GO ZAMKNĄĆ.
WYSZEDŁEM JESZCZE RAZ DO TOALETY. NA PARTERZE STAŁA GRUPA KOLEGÓW. W ŚRODKU WAMPIRSKIM ODPOWIADAŁ NA PYTANIA. W PEWNYM MOMENCIE JEDEN Z KOLEGÓW ZAPYTAŁ GO: "TO PAN OBSTAWIAŁ TEN" WAMPIRSKI NA TO "W SWOIM OŚWIADCZENIU ZACZĄŁEM PRZEMAWIAĆ", DALEJ – "MYŚLĘ DO OKRĘGU NEGATYWNIE", KOLEJNY ZAPYTANIE. "JAK TO, CZŁOWIEK POWIEDZIAŁ TO DO OKRĘGU, TRZEBA CZYTAĆ MIĘDZY WIERSZAMI, KOLEGO". PRZEZ CAŁY TEN CZAS WAMPIRSKI STAŁ I GAPIŁ SIĘ NA KOLEGÓW ~~NASZYM~~ NASZE SPOJRZAŁ: "A PAN KTO?" "KOLEGA INDYWIDUALNY" ODPOWIEDZIAŁ. WAMPIRSKI ZAMILKŁ, A PO CHWILI STWIERDZIŁ "PANIE, PAN MI MÓWI." WSZYSCY BUCHNĘLI ŚMIECHEM. WAMPIRSKI – "PANIE, PYTAM MNIE JAK TEN MAJOR W S.B". PODSZEDŁ DO NAS ~~TEN~~ BLEDNY KAWIOR, ~~NA MOMENT~~ PRZESTAŁ PANOWAĆ NAD SYTUACJĄ PRZED ARSTĘMY POSZLI DO CELI. PAMIĘTAM ROZMAWIAŁEM SPOTYKAM HENIKA CELI JESZCZE RAZ OPOWIADA JAK GO ZAMKNĘLI. POD "NEPTUNEM" ZBIERZĄ OCH ZWINĘLI. CHCIELI OCH ZABIĆ, PYTAM JAK REAGOWALI NASI PRACOWNICY. ~~NIKT~~ NIC NIE WIEDZIELI OD RAZU POJECHALI DO STOCZNI. JESTEM DUMNY Z NICH. OSTRZEGŁA WOJTKA I ZBYSIA W DNI HENIKA JUŻ W NIEDZIELĘ W NOCY. UNIKNĘŁA MEGO LOSU. WRACAMY DO CELI. PRZYPOMINA MI SIĘ ~~REA~~ JEDEN FAKT Z ROZMOWY JEDNEGO Z WAMPIRSKIM. OTÓŻ, KIEDY ROZMAWIAŁ Z KOMENDANTEM MO. ZAPYTAŁ JAK TEN WYOBRAŻA SOBIE "SOLIDARNOŚĆ" PO WPROWADZENIU STANU WOJENNEGO. "CZĘŚĆ Z WAS ROZWOLIMY WYEMIGROWAĆ, A Z RESZTĄ ZROBIMY CO ZECHCEMY" ODPOWIEDZIAŁ KOMENDANT. ANO ZOBACZYMY, PANIE JAK TUSKIN OGŁOSIŁ W RADIU, ŻE ZE WZGLĘDU NA PASTEREK W NOC WIGILIJNĄ WOLNE SIĘ GODZINĘ PÓŹNIEJ. RÓWNIEŻ RADIO NASZE TRANSMISJĘ Z PASTEREK. W PIERWSZY DZIEŃ ŚWIĄT O GODZINIE ~~9~~ NASZYM ZOSTANIE RÓWNIEŻ MSZA DLA CHORYCH. MOŻNA I TAK TO NAZWAĆ. CHORUJEMY NA NOSTALGIĘ. OTWIERAM OKNO, PIEŚŃ MILKNIE "DAJĄ GŁOS" PO CHWILI JEST ODZEW. ODPOWIADA MI TEN CO WCZORAJ.

Gdzie światło. Jak zwykle gadamy. Opowieściami o kartkach, nurkowaniu i awanturze z "kosmonautami" staramy się choć na kilka chwil poprawić nasze nastroje.
Rozmowa schodzi na ryby. Od rekinów, delfinów, orek po ryby atlantyckie. Bezkres podwodnych otchłani rozwala nam na chwilę zapomnieć o naszej sytuacji. Wydawnictwo jest jednak okrutnie twarde. Technologia wtrąca się tak okrutnie twarde, że tu nas wszystkich czeka Bóg. Staram się przed snem skupić na modlitwie. Nie mogę pozbierać myśli. Długo przewracam się z boku na bok.

Środa 23.12.81

Wstajemy się kompletnie. Budzimy się. Radio milczy. Bytom do radia. Matejko przez sen odpowiada "koło mu dopiero". Inne koło pytam. "No od samochodu!" Jurek znów mówi przez sen. Pękamy ze śmiechu. Po śniadaniu, które przygotowałam wychodzimy na spacer. Zostawiam Bytom przegląd i skwapliwie korzystamy z rozpogodzenia chwili. Dochodzą do mnie strzępy rozmowy Tarnowskiego z Witkowskim. Zwłaszcza wyłapuję słowa: gospodarcze obsługi ekipy. Dochodzę do wniosku, że to musi dotyczyć. Nigdy nie potrafiłam przejrzyście opisywać i zdać z boku. Obracam się i mówię zasadnicze pytanie do gospodarki rządowej: kiedy pomysłcie jak zgłosić dyla. Pan Stanowski zaczyna się i usiłuje mnie przekonywać, że uczestnictwo nie ma sensu. Odpowiadam, że pierwsze słowo nie ma sensu. Zauważyłam, że wielu członków przeżywa próbuje znów w swoim gronie zmarzyć jakieś pieczenie. Oni mimo wszystko mogą się nie nauczyli. Po spacerze idę do pracy. Moja biedna kuzynka przyjechała tu pewnie z nadziei, że się zobaczymy. To rzekomo stojące na straży prawo stanu nie dopuściło do naszego spotkania chwilę co kilka musiała przeżyć w pokoju gdzie się pracuje siedzi dwóch kelnerów, jeden nowy. Nieznani nam.

jestem wściekły. Pięści zaciskają się do bólu. Wyciągają z rozbebeszonego kartonu rzecz po rzeczy. Oglądam i macham wszystko. Robię to z przekonaniem i gorączką. Jakoś to wytrzymuję. Dygocę ze złości i bezsilności patrząc na nich. Wybuchnąć, kiedy jeden z nich brudnymi łapami grzebie w kopercie gdzie jest opłatek i kilka słów pełnych ciepłych świątecznych życzeń. "Czy jesteście zdolni do wszelkich obrzydliwości" mówię przez zaciśnięte zęby. "Wasze psy mają w sobie więcej człowieczeństwa" mówię. Wbiegam przez dół do celi. Kolegom drżą się, że mamy tatuaż i coś na więzię. Nie mogę wydusić z siebie słowa. Za chwilę wracam do celi trzeci. Sędzia pomieszkujący. Jest nim były prezes Automobilklubu Józef Orlewicz. Znam go z jak najgorszej strony. Pytam go zdumiony jak on jako przedstawiciel prawa może spokojnie patrzeć, że siedzimy w takich warunkach w więzieniu. Wytrzymuję na nim swoją złość i bezsilność. Leży pyta o status internowanego i międzynarodowe konwencje o internowanych. Pytam kto i według jakiego klucza i jakim prawem nas tu wsadził. Ta kreatura przez cały czas obserwuje się uśmiecha i niepewnie nie ma temat. Twierdzi np., że w czasie trwania stanu wojennego nie obowiązuje prawo międzynarodowe, jakie to. Przecież nawet hitlerowcy tych praw czasami przestrzegali. Widząc tego zdziwionego doprowadza nas do bramki gorączki. Gorąco bardziej przekonuję się, że nie ma na tej ziemi i pod tym dachem miejsca dla uczciwych ludzi. Okazuje się, że wszędzie przyjęto tego dupka w podobny sposób. Co mniej opanowanym zbluzgali go nawet. Wtulam twarz do prętów swoje wołanie rozpaczliwe. Myślę, że mieli coś na myśli. Lekko opanowuję się. Jesteśmy wszyscy wściekli. Mamy dość wszystkiego. Na dowód tego domagamy się, że Henio Grelka ma ciśnienie 220/140. Boję się o niego. Zdenerwowany twierdzi, że powinni wysłać go do szpitala. Zwątpienie mówię, że jest podenerwowany.

NADRABIA MINĄ. DZIWNO CI BEZMYŚLNI I BEZWZGLĘDNI
ESBECY NIE POWSTAWIAJĄ ZWISKU DO SZPITALA.
TRUDNO DOBRAĆ SŁOWA, BY NAZWAĆ PO IMIENIU
TO SKURWYSYŃSTWO. RADIO NADAJE INFORMACJE
O KOPALNIACH. GÓRNICY TRWAJĄ POD ZIEMIĄ.
NIE CHCĄ ROZMAWIAĆ Z MILICJĄ DO CZASU UWOLNIENIA
WSZYSTKICH I ~~ZAŻĄDAJĄ~~ ODWOŁANIA STANU WOJENNEGO.
SĄ ZWARCI. BOIMY SIĘ O NICH. DO BRATÓW
ROZPALIŁ NAS PRZEBIŁ Z TYMI MOMENTAMI
UBOLEWA, ŻE WSPOMINAJĄ W GÓRNICZYCH DOMACH
OJCÓW I BRACI PRZY WIGILIJNYM STOLE.
W TYCH MODLITWACH PRAGNIEMY UTOPIĆ SMUTEK
KTÓRY Z NICH. DZIELIĆ SIĘ WYDARZENIAMI SPOKOJNIEJ,
ŻE COŚ MI SIĘ W GŁOWIE ZMIESZAŁO. ŚLUBUJĘ SOBIE,
ŻE NIE SPOCZNĘ. ~~NIE~~ WIELE WE MNIE
RESZTKI WIARY W MOŻLIWOŚĆ EGZYSTOWANIA POD TYMI RZĄDAMI,
CO TO W NOSZKUTRNA GRA? CZY JAKIEŚ Z TYCH
ODRĘBNYCH NIE MOŻE PRZEMÓWIĆ RZETELNIEJ?
ANGLOJĘZYCZNEGO I PONIEWIERANEGO NARODU.
MARKUSZ WYRAŹNIE MARKOTNIEJE. PRZYKOLACZYŁ
SIĘ DO ROZMOWY. NIC Z TEGO. Z ZACIŚNIĘTYM,
WĘBLUM TĘPO PATRZY PRZED SIEBIE.
BIEREMY POD LUPĘ DOTYCHCZASOWE DZIAŁANIA
ZWIĄZKU. TAK JAK WCZEŚNIEJ UWAŻAMY,
ŻE POPEŁNILI ~~BŁĄD~~ MOC KATASTROFALNYCH BŁĘDÓW,
KTÓRE ZATRZYMAŁY PROCES PRZEMIAN. ~~ZATRZYMAŁ~~
RÓWNIEŻ NIE BARDZO WIERZYMY ŻE KAMPANIA
JEST TAK CZYSTA JAK TO OPOWIADA. OSOBIŚCIE
DALEKI JESTEM O IDEALIZOWANIA UKŁADÓW
I PODZIAŁÓW. WIERZYŁEM W "SOLIDARNOŚĆ"
CIERPIĘ DUSZĄ, ŻE DAŁIŚMY SOBIE ZE ZDMUCHNĄĆ
TAK DOBRZE Z KUTER. MÓWIĘ ZE TO PONOSIMY
WSZYSCY. WYOBRAŹNIA ~~CO CO~~ SOBIE CO CHCE
DOMEM. ZWIĄZKOWYCH LUDZI. TO CO ZROBILI
~~[redacted]~~ BYŁO TUTAJ W SUMIE
DO PRZEWIDZENIA RADZIMY UWIĘZIONEGO WE
WNYKACH LISTY ODBYWAJĄCEGO SOBIE NOGI.
DOSTAŁIŚMY DO KOLEGÓW KARTKI. TROCHĘ PODRAŁIŚMY
W BRIDGA. NIE BARDZO NAM SZŁO. DALIŚMY
SPOKÓJ. WYSZEDŁEM Z HENIEM PORZĄ GDZIEŚ CIEMNĄ DALEJ.

MARIUSZ CZYTA A JA PISZĘ. NA KOLACJĘ ZJEDLIŚMY
PO RAZ PIERWSZY OD 13.12. CHCIAŁBYM Z MIESZKANIA Z DOMU.
~~TRZYMAĆ~~ W CZASIE PISANIA TROCHĘ SIĘ USPOKOIŁAM.
TE MOJE NASTĘPNE ROZWAŻANIA PRZELAĆ ZARAZ NA PAPIER.
ZOSTAŁ SOBIE SPRAWĘ, ŻE TO CO DOTĄD NAPISAŁEM
JEST JUŻ CENNE NIE TYLKO DLA MNIE. W CZASIE SPACERU
UKŁADAŁEM ZESZYT. NIEZNANY DZIENNIK RADIOWY PRZYNOSI
ZNÓW ZŁE WIEŚCI. DOWIEDZIEMY DOWIEDZIEMY DZISIEJSZY NUMER
"WIADOMOŚCI ZACHODNICH". TO PRZEKAZUJĘ JAK SŁYSZAŁEM
ODEJŚĆ TEN TYDZIEŃ. DOWIADUJEMY SIĘ, ŻE ZE
WZGLĘDU NA PASTERKĘ W NOC WIGILIJNĄ
ODWOŁANA GODZINĘ POŁUDNIOWĄ.
TYM RAZEM KIEŁ POMYŁKI. BO I TAK BEZ WZGLĘDU NA
WSZYSTKO KOŚCIOŁY BĘDĄ PEŁNE WIERNYCH. NIE NIKOGO
BY O ZGODĘ NIE PYTAŁ. KTOŚ ZEMNY SIĘ SPAĆ.
JAK ZWYKLE NOCNE ROZMOWY. NIEKTÓRZY NASYPIAŁ.
TIEMEK OPOWIADAŁ O STUTTHOFIE WOJSKOWEJ. TO CO SŁYSZAŁEM
PRZERASTA. SYSTEM SZKOLENIA I MORALNOŚĆ DOWÓDCÓW
MA NA CELU UPODLENIE I UBEZWŁASNOWOLNIENIE
ŻOŁNIERZA. WIELU ŻOŁNIERZY NIE WYTRZYMUJE PSYCHICZNIE.
POMIMO WSZYSTKO ROZUMIEĆ JAK TO MOŻLIWE, ŻE POLSKI
FOTMISTRZ STRZELA DO POLSKIEGO ROBOTNIKA. SYSTEM
SZKOLENIA DOPROWADZIŁ DO STANU KIEDY TO OTUMANIONEMU
ŻOŁNIERZOWI WYDAJE SIĘ NATURALNE ZNIEWOLONEJ (TŁUMIONEJ) AGRESJI
W STRZELANIU. BYĆ MOŻE DOCHODZI DO TAKIEGO STANU, ŻE
WSZYSTKO IM JEDNO DO JAKIEGO CELU. ROZMOWA MILKNIE
NA CHWILĘ. BOJĘ SIĘ LEKARZ. BOI GO GŁOWA I GARDŁO.
JEST ZIMNO, ŻE GO OBUDZIMY. CHODZI PO CELI, ZIMNO
MU WYBIJAMY SIĘ ZE SNU. JESTEŚMY PODENERWOWANI.
PO CHWILI ATMOSFERA ROZLUŹNIA SIĘ. PALIMY PAPIEROSY
ROZMAWIAMY. ZASYPIAMY W ŚRODKU NOCY.

WIGILIA BOŻEGO NARODZENIA 24.12.81

BUDZIMY SIĘ W PODŁYCH NASTROJACH. MARIUSZ PRZYNOSI
~~JEDZENIE~~ ŚNIADANIE. JESTEŚMY MYŚLAMI WŚRÓD NAJBLIŻSZYCH.
MAMY ŚWIADOMOŚĆ, ŻE DZISIEJSZY DZIEŃ JEST DNIEM
WYJĄTKOWYM. ~~BRAKUJE NAM~~ STAN NASZYCH DUSZ DALEKI
JEST OD SPOKOJU. BRAKUJE NAM SPOWIEDZI.
KTOŚ TUKAJĄCYM SIĘ GŁOSEM GŁOŚNO ZASTANAWIA SIĘ

Jak można wybaczyć świat inni na naszych rodzinach, najbliższych i całym narodzie zostawi dokonanych. Milczę z oczami pełnymi bezsilności i zniszczenia do bólu wybitni. Leszek i moja siostra mają dziś imieniny. ~~Byliśmy na kolacji, były moje córki oraz~~ wieczorami nuci kolędy. Głosy nam się łamią. Wspominamy nasze piastunki. Inny postać przenosi mnie do dzieci śmiadamie. Rozmawiamy i myślimy o najbliższych. Dzisiejszy dzień jest ciężką próbą dla nas wszystkich. Kolejny z wyższych piętr wychodzę na spacer. Patrzymy na nich przez otwarte okno. Kolejny biegają, trzepią koce. Jest piękna śnieżna zima. Dzwonię się rozkręcam. Po chwili chodzi mi melodia, która zawsze wywołuje u mnie wzruszenie "White Christmas". Niemu cicho śpi. Za chwilę i my idziemy na spacer. Chowam głęboko swój notatnik. Na korytarzu ktoś śpiewa pięknym donośnym głosem "Dashing through the snow". W trakcie spaceru biegamy, bawimy się śniegiem, masujemy mięśnie. Kilka kolejnych trzepie koce. Po spacerze wymiana bielizny i kąpiel. Przybywa nowych z kolejnych. M. Nimi Irek i Franek. Idę do nich dowiedzieć się wszystkiego. Brak ruchu i kasku. Testem z was dumny. Dzielę się z kolegami naszymi doświadczeniami. Trzymają się dzielnie. Mniejsi dostają paczkę. Rozkręca się wreszcie. W pracy się zdjęcia jego córeczek. Brakuje operacji, choć Franek w spirze, na tym w oddziale nie mamy jak go podziękować. Szukamy optymizm. Nic z tego. Musimy być z nimi i Bardzo esbekiem skontaktowała go. Mamy dla nich wiadomości, przychodzi książki słodycze. Rozmawiamy chwilę. Niestety nie będzie spotkania z nimi. Może pośniętach. Dostajemy życzenia, obrazki z matką Boską i opłatek, zbliża się wigilia chłopcy coraz bardziej zamyśleni, smutni. Przygotowujemy kolację. Na wodę chojnika, trochę słodyczy i owoce. Dostajemy barszcz i ryby smażone. Przychodzi Marcin, Przemek i Piotr. Łamiemy się opłatkiem.

Składamy życzenia kolejnym. Są zmieszani. Znajomi jacyś najstarsi modlitwę, siadamy do kolacji. Jesteśmy razem z opłatkiem
Naszymi z naszymi najbliższymi i wszystkimi, jak my mieszkającymi. Z trudem przełykamy kolację. Po kolacji przychodzi do nas Potwierdzenie informacje o śmierci naszych sąsiadach. ~~Częstujemy się~~ łamiemy się opłatkiem. Częstujemy się ciastkiem. Rozmawiamy się mocno. Po kolacji śpiewamy w otwartych drzwiach coś i śpiewamy kolędy. Pozwolono na tylko trzy. Nawet tego się Bano. Niemowlęcia ciężko chorych osobom chór pod batutą Zygmunta Dzięciołowskiego śpiewał, na dworze słyszał. Po pierwszej chwili ktoś śpiewał ciszej. Przerwę ogłosił znowu by słychać. Śpiewam jeszcze głośniej, a w odpowiedzi powtarzają przemówienie zgłoś się. Są momenty kiedy nie mogę wydobyć z siebie głosu. Coś ściska mnie w krtani. Pieśń grzmi. Kończymy kolędą "Bóg się rodzi". Przy słowach "Błogosławi ojczyznę miłą" zatyka mnie na dobre. Może wreszcie na tamtych kolędach. Pomimo mocnych te mury jeszcze nie mogły i nie stłumiły. Znów jesteśmy razem. Nasz śpiew zapewne dobrze daleko poza te mury. Śpiew milknie. Rozmawiamy z otwartych drzwi ciężko składamy sobie życzenia. Kolejni dodają nam sił. Mamy świadomość, że dziś cała Polska wraz z nami łączy się w modlitwie i kolędzie czujemy się pewni, że nasza walka musi być kontynuowana. Jesteśmy silni nadzieją, solidarnością i wiarą. Idę napisać do niego, jakie i francuski. Ściskamy się. łamiemy opłatkiem. Bez słów mamy coś sobie życzyć. Jurek mówi. "Jest mi ciężko, ale wiem, że mojej miejsce jest tutaj. Nie znosił bym świadomości, siedząc w domu, że nie jesteśmy razem!" Kolejne chłopaki. Przechodzę z Franusiem nati. Dalsze, życzenia, uściski dłoni całujemy się. Patrzymy sobie milcząc w oczy. Idę do Mirka jest ogromnie wzruszony. Jakoś. mówi. "Kontynuujcie naszą walkę. W was moja nadzieja Polska musi zwyciężyć" Dziękuję mu słów. Ściskamy się serdecznie

spiewamy się, bo w tej chwili znamy każdą ceę.
o północy będzie w radio pasterka.
w ostatniej chwili wynosimy z materaszem
kibel. wyjdą na zewnątrz, dzielimy się wrażeniami.
było wspaniale. miłosny kwartet, który umilał
dzień chwilę z nami. rozmawiali. dym z tytuł
zmógł kibel. uprzedzili nas, że
mogą zwalniać się przeszkadzamy cel.
komunizmu gdzie chowają noworki.
mamy świadomość, że mogą za nie dostać
kilka lat. wracamy kibel. wychodzi na to,
że materace poparzyły się nieco. chłopcy
chcą grać w bridżu, ale za siadam do
pisania. a oni czekają, aż skończę.
mariusz cytuje "Ii": "Jeżeli partii się
czyści" "jak tak kibel" komentuje. śniadanie do bridża.
grzejemy do pasterki. ciężko nam idzie. cały czas myślę
o domu, o polsce, jak potoczą się wydarzenia, gdzie będzie
miejsce dla mojej rodziny. dochodzi północ. rozpoczyna
się pasterka. ze skupieniem uczestniczymy w niej. na tę
chwilę zapomniałem gdzie jestem, osobliwie czuję przez
tylczącą obecność wśród wiernych w kościele.
z ogromnym wzruszeniem słuchamy każdego słowa kapłana.
śpiewamy kolędy. tak jak przypuszczałem tam czuję
wspólnotę w modlitwie z całą katolicką polską. pochłaniamy
nocnym jedzeniem obficie spięci i wzruszeni. pasterkę kończy
"Boże coś Polskę". z zachwytem gapiłem słuchałem jak
cała kościół śpiewa "Ojczyznę wolną racz przywrócić Panie".
tak śpiewa cała Polska. mam świadomość, że wzrost ten
był i jest intencją wszystkich ludzi dobrej woli w całej
polsce. wiemy, że również przyłączają się do tej modlitwy
wszyscy katolicy na świecie. również i my gorąco modlimy
się w tej intencji. gasimy światło. dłuższo rozmawiamy
o mszy, Babci i naszych. zasypiamy.

Boże Narodzenie 25.12.81.

śniadanie przerwała mariusz. wigilijne śniadanie
składa się z chleba i margaryny, mamy trochę
wiktuałów z domów.

Po śniadaniu w radio msza święta. Tak jak wczoraj gorąco modlimy się w intencji ojczyzny. Wspaniałe, mądre i wielkodusznie homilia. Ofiarujemy swą modlitwę w intencji wszystkich ludzi dobrej woli, rodziny: ojczyzny prawdziwej dla wszystkich narodów. I znów "ojczyzno wolnych ptaków przenikaj pamięć".
Po mszy spacer. Wychodzi nas kilku. Rozmawiamy z przemkiem. Komentujemy i przerzucamy jeszcze raz wczorajszą rozmowę. Mój "gest koniakizmowy" mówi przemek przejdzie do historii. Na spacer wzięłam ze sobą notatki, zaczytuję ich strzęp. Idę do to-tu. Chłopaki wychodzą na spacer. Zostaję sama. Rozmawiamy o wszystkim. Dzielimy się wiadomościami. Wracam rejon lokatorów to-tu. Henryk wygląda i czuje się lepiej. Dochodzimy do wniosku, że czas jaki tu spędzamy jest kontynuacją naszej walki. Nie marnujemy czasu. Mamy czas na refleksję. Niezamierzonym efektem przerw widzeń jest konsolidacja "Solidarności" znów stoimy przy Bogu w oknie. Pobyt w więzieniu pozwolił nam zastanowić się nad pozytywnymi stronami. Wyłoniemy mocniejsi. Za chwilę obiad. Idę do siebie, kwiaty "gdzie pan mieszka". "Na kamienną" odpowiadam. Po obiedzie Marek już śpi, a leszek z Hanką idą grać w karty. Kładę się. Trochę czytam. Staram się zasnąć. Przez radio czytają nam regulamin internowanych. Ze 50 paragrafów. Same ograniczenia i zakazy. Żadne kwiatki. W podsumowaniu wzrasta we mnie wewnętrzne konwulsanty więzienia. Zawiesza w nim wszelkie minimalne zręby swobody. Regulamin daje mu takie prawo. Nie mam się słuchać tego pierdolenia. Przetrwać do 28.12.81 tak jak do tej pory będziemy zamknięci w celach, nie będziemy mieli mowy się kontaktować. Spacer skracają o połowę.
Do tej pory dzięki życzliwości klawiszy i brakowi regulaminu mieliśmy jakie takie luz, do pomieszczenia klawisze wchodzili przed rozkręceniem, będą zapewne bardziej rygorystyczne nas traktowanie.
Dochodzi do tego zniszczenie rzeczy osobistych i przeszukiwania cel i naszych rzeczy.

OSTRO GŁUSKIĘ CZY UCHRONIĆ I WYMIEŚĆ STĄD
TE NOTATKI. WYNOSIMY Z MARIUSZEM KIBEL.
TAMTE ŚMIECIA. MARIUSZ IDZIE PO KOLACJĘ NA GÓRĘ.
BIAŁORUSINI PROTESTUJĄ PRZECIW REŻIMOWI.
BĘDZIEMY PROTESTOWAĆ. CI BIEDACZKI NADAJĄ
W RADIU ROZMOWY TELEFONICZNE ZAN GÓRNIKU
KOPALNI "BIAŚĆ" ZE STRAJKUJĄCYMI POD ZIEMIĄ MĘŻAMI.
KOBIETY ZE SZCZEKOCINY BŁAGAJĄ MĘŻÓW O WYJAZD
NA GÓRĘ. ONI ODPOWIADAJĄ SPOKOJNIE "IDŹCIE DO DOMU,
DO DZIECI. MY TU JESZCZE ZOSTANIEMY." JEDNA Z TYCH
KOBIET STOI POD SZYBEM 48 GODZIN. DOSKONALE
SŁYCHAĆ ODPOWIEDZI SPOD ZIEMI. NAGRYWAJĄ
BYDOWSKI Z PODSŁUCHU. CIEKAW JESTEM CZY
ZAPYTANO KOGOKOLWIEK O ZGODĘ NA EMISJĘ.
NIC O TYM NIE MÓWIĄ. PEWNIE POSZŁO ZGODNIE Z TEN
MORALNOŚCIĄ, KTÓREJ PODSTAWOWĄ
ZASADĄ JEST KŁAMSTWO, BRANIE GODNOŚCI WOLNEJ
I DEPTANIE PRAWA. TROCHĘ CZYTAM "W.SZ". W WYDANIU
ŚWIĄTECZNYM ~~[illegible]~~ KU POKRZEPIENIU SERC
OTAUMIAJĄ NIECO RYBKĄ ŚLĄSKIEGO DO TEJ PORY
EMBARGA ~~[illegible]~~ JAKIE OBOWIĄZYWAŁO W PRASIE I MEDIACH
PROPAGANDOWE. PISZĄ O ZBRODNIACH OCHABA,
JARUZELA. CO TO "RENEWEZ". OKAZUJE SIĘ, ŻE ZBRODNIĘ
POZNAŃSKIEGO CZERWCA '56 PRZYPISUJĄ DUCH OCHABOM
PERSONALNIE. O MM WIEMY NIE OD DZIŚ. A CO Z RESZTĄ
TEJ EKIPY? CO Z MECHANIZMAMI? KOGO SPOTKAŁA JAKAKOLWIEK
KARA? KTOŚ O TYM, CZY NIEKTÓRE GNOJE?. PAN BOGUCKI
I ZGROMADZONE WOKÓŁ NIEGO TYDZIEŃSTWO TO W.G. "W.SZ."
NIBY TA RESZTA. JAKIE TO PROSTE. PRAWDA? JUŻ MAMY
KOZŁÓW. ODPOWIEDZIALNOŚĆ OCHABA - TO NAWET ZBYTECZNE
BO SŁABY. NO I OCZYWIŚCIE MIMO BĘDZIE ZASTĘPOWAĆ.
TYDZIEŃ NA MADAGASKARZE I WSZYSTKO GOTOWE. DOPROWADZAĆ
MNIE DO STANU TEJ BZDURY I OTUMANIANIA LUDZI.
A JEDNYM
CZY PANOWIE NIE ZAPOMNIELI PRZYPADKIEM O ~~[illegible]~~
DROBNYM SZczegółiku. JAKI TO SZczegółiek? ANO TEN
MECHANIZMIK, KTÓRY POZWALA WREW WOLI NARODU
UTRZYMYWAĆ NA NAJWYŻSZYCH STOŁKACH ZBRODNIARZY?
O MECHANIŹMIE, KTÓRY OBRACA WIELE OSÓB
PRZECIW ROBOTNIKOM. KTOŚ O TYM?

DZISIAJ KIEDY W KRAJU OGŁOSZONO STAN WOJENNY
PYTAŃ PRZYBYŁO. JAKA TO WOJNA? Z KIM?
PRZECIW KOMU I CZEMU?. KTOŚ MUSIAŁ SIĘ ZDROWO
PRZELICZYĆ. DZIWNA W SZYBY UDERZA?
JAK Z TEGO WYBRNĄĆ? TKWI GŁĘBOKO WBITY W SERCA
NARODU ZATRUTY BĘDZIE. TRUDNO WYCIĄGNĄĆ.
I ZAGOIĆ RANĘ CZYLI BRATERSTWO Z DNIA NA DZIEŃ
ROPIEJĄCĄ. W MGLISTYM ORĘDZIU DO NARODU
PRYMAS STWIERDZIŁ "ZNAMY SIĘ OPATRZNOŚCIĄ
BĘDZIE TO STUTTGARTO ALTERNATYWNEJ JEDNOŚCI.
SKOŃCZMY Z MITAMI, KTÓRE BRATERSTWO DZIELĄ
NIE TUŻ!" TĘDY DROGA. I NIC NIE POMOŻE PANIE
GENERALE WYSTĄPIENIE MGLISTYCH ~~[illegible]~~ DRĘTYCH
MÓW. POPROSTU TRAFIŁ PAN W PUSTNIĘ. ~~[illegible]~~
~~[illegible]~~ NIE CZOŁGAMI ZDOBYWA SIĘ AUTORYTET
U NARODU. CZYTAM KOLEGOM CO NAPISAŁEM. BRAK
SŁÓW. WESZŁO ZWRACA UWAGĘ, ŻE NA TEJ SAMEJ
STRONIE "W.SZ." PISZĄ O BUJWIDZU I MODZELEWSKIM. KTOŚ
SIĘ WYMYKA JAK TO PIĘKNIE PASUJE DO SCENARIUSZU.
TO PRZECIEŻ, INSPIRUJĄCY KOGO ZROBIŁ ODPOWIEDZIALNYM
NA "SOLIDARNOŚĆ" NO I MAMY TO CO MAMY. MÓWI MNIE.
RADIO TRUJE: "AGENCJA TASS OSTRO PROTESTUJE
PRZECIW WTRĄCANIU SIĘ RZĄDU W SPRAWY WEWNĘTRZNE
POLSKI. JAKAŚ ~~[illegible]~~. WZRUSZAJĄCĄ TROSKA.
A KTO WIE PROSTE I PYTANIE O ZDANIE. MAMY DOŚĆ
WASZYCH RAD. ~~[illegible]~~ PRZEDON IZYNEK ZAPOMNIAŁEM ZAPYTAĆ
ŻE MACIE PRAWO NA ODPOWIEDŹ. CZY WAM KTOŚ NIE
NADEPNĄŁ SIĘ . LEŻĘ CZYTAJĄC ZNÓW "WSZ"
JEST TAM WIĘCEJ Z MGLISTYMI WIERZENIAMI. ~~[illegible]~~ ŻONY
WYMYŚLA "JAKA MGLISTA TAKA NASTĘPNY ROK". ŚWIĘTA
WIĘZŁA. NASZE MGLISTE BYŁY WSPANIAŁE. CZYŻBY WIĘZŁA
~~SIĘ SPRAWDZIŁO~~ MIAŁA SIĘ SPRAWDZIĆ? GASNĘ ŚWIATŁO.
PEŁEN WRAŻEŃ I ZMĘCZENIA KOŁDUNEM SIĘ. ~~[illegible]~~ ROZMAWIAMY
O DUPIE MARYNI. MILKNIEMY. MODLĘ SIĘ. SEN NIE PRZYCHODZI.
OD MAŁŻEŃSKIEGO ~~[illegible]~~ TOCZĄ BOLĄ JUŻ WSZYSTKIE KOŚCI. ZACZYNA
BOLEĆ MNIE KOLANO. CZYŻBY REUMATYZM? PRZEWRACAM SIĘ
Z BOKU NA BOK. NIE MOGĘ ZNALEŹĆ SOBIE MIEJSCA.
WRÓCIĘ DOMU. DZIWNIE TO OKROPNIE UCIEKA UWIĘZIONEGO
ZWIERZĘCIA. BÓL KOLANA MALEJE. ZASYPIAM.

~~20.5 - 26~~ PRZYCHODZI KRZYŚ G. WARTUJEMY, ROZMAWIAMY O NICZYM, CIĘŻKO MU NIE CO SPOKOJNO. CO PEWIEN DOMYŚLAMY SIĘ WIĘCEJ O WIĘZIENIU. PODOBNO SKAZANO SIĘ OBWIEREM, ŻE NAS WYMKNĘŁO. COŚ KOMBINUJĄ. OPOWIADA O SOBIE WGŁĘBIA NA OKOŁO 30, A 13 WŁ SPĘDZIŁ JUŻ W KICIU. CIEKAWE CZY NIEDYKOWIEC WRÓCI DO NORMALNEGO ŻYCIA. WCHODZI PROSTEK ZRUK, NIBY WPADŁ. PRZYCHODZI. OPOWIADA O SYTUACJI PO 13 W PZM. CZĘŚĆ WIEM. ALE NARZUCIŁY INFORMACJE. OKAZUJE SIĘ NIEKONIECZNIE NA SOWO PROSZĄ O AZYL NA ZACHODZIE. FAJNE KWIATKI. CZY DECYDUJĄC SIĘ NA STAN WOJENNY NIEKONIECZNIE POMYŚLAŁ O TEJ SYTUACJI. ZOSTAWIĘ ZE GRANICĄ FACHOWCA. JAK TAK DALEJ PÓJDZIE TO NIE BĘDZIE MIAŁ KTO ODBUDOWYWAĆ KRAJU. KORZYSTAJĄC Z UPRZEJMOŚCI KUMPLÓW MOI KOLEGOM CO CHWILA GDZIEŚ WYCHODZĘ. JA MAM DOŚĆ NA DZISIEJ GADANIA. TO CIEKAWE ALE I NA NIEWIELKĄ DRUGĄ DZIEŃ ŚWIĘTA BYŁ U MNIE JAKIŚ KRYZYS. DZIŚ TEŻ JESTEM JAKIŚ OCIĘŻAŁY, NIE MOGĘ SIĘ SKUPIĆ. Z PRZERAŻENIEM WIDZĘ JESIENIĄ CIEMNIEJĄCE NADCIĄGI, PATRZĘ W PRZYSZŁOŚĆ. ROZMYŚLAM NAD EWENTUALNYM RAZEM SYTUACJI. NIC WIĘCEJ NIE PRZYCHODZI DO GŁOWY. ZA DUŻO TEGO. PODOBNO AE. ZMIECZYŁ MAGISTERKĘ NA ROK. BIEDNA MAŁGOSIA, CO TA BIEDNA WYPRAWIA? KOŃCZĘ JEMY TYLKO Z MARIUSZEM. KOLEJNA GODZINA WCZYTUJĘ. WYNOSIMY KIBEL. MYŁĘ NACZYNIA, W GŁOWIE KOŁACZĄ SIĘ MYŚLI O RODZINIE. JAK BIEDNE MOGĄ DZIEWCZYNY SOBIE RADZIĆ. CO MYŚLĄ? CO ŚNIŁO MNIE W DOMU. CZY NIEDYKOWIEC BĘDZIE W STANIE WYBACZYĆ TEN GWAŁT. NIE O MNIE TU CHODZI. CZY MOŻNA BYŁO INACZEJ? KOMU PRZEŚCIELIŁA W ZPS? MAM ŚWIADOMOŚĆ, ŻE JEDEN NIE MI PĘKNIE NA ZEWNĄTRZ ZACHOWUJĄCYM OZIĘBIENIEM DRUGIEJ KATEGORII Z WIELKIM PRZEJĘCIEM. A MOŻE TO I DOBRZE? ŁATWIEJ BĘDZIE ZDECYDOWAĆ SIĘ NA WYJAZD. TO ~~OK~~ OKROPNE. DLACZEGO TACY JAKIE MY MUSIMY WYBIERAĆ? CZY NIE PRZECENIAMY OCZYWIŚCIE WSZYSTKICH SWOICH SIŁ I UMIEJĘTNOŚCI? ~~JAK~~ CZY NIEDYKOWIEC ZIEMIA NADAJE SIĘ Z TYCH CHWASTÓW? MILIONY PYTAŃ CIŚNIE SIĘ NA USTA.

TRUDNO SIĘ SKONCENTROWAĆ. NAWET PISANIE JEST MI DZIŚ OPORNIE.
BOJĘ SIĘ ROZMOWY Z KIMŚ. NIE WIEM CZY ZDOŁAM.
O CZYM BĘDZIEMY MÓWIĆ? WIELORAKIE WIADOMOŚCI PRASOWE
ZAWIERAJĄ KOMENTARZ KOMUNISTYCZNEJ DZIENNIKARZY RUMUŃSKICH.
RZECZY PRZEMILCZANE NIE JEST OMAWIANE. ZOSTAJĄ WIĘC
WYŁĄCZNIE PRZYPADKOWE ROZMOWY DO ROZMÓWKI SAMOKSZTAŁCENIOWEJ.
CZYTAM ŚWIATŁO. SPOSOBNOŚĆ SZYBKO ZMĘCZAM.

NIEDZIELA 27.12.81.

ŚNIADANIE RANO WCZEŚNIE. NA SPACERZE ROZMAWIAM Z JANEM
Z UWAGI OGŁĘDNEJ MUR. SZUKAM NAJLEPSZEJ DROGI DO UCIECZKI.
OREK PRZERYWA TĘ ROZMOWĘ WYMOWNIE. JA MYŚLĘ POWAŻNIE.
OWIJĘ SIĘ PUTNĄ JAK JAMKA NAJZWYKLEJ. MOIM WIĘC OBOWIĄZKIEM
JEST UCIECZKA. W CELU ZAPOZNANIA SIĘ NAD REGULAMINEM.
PYTAMY KTO I GDZIE MIESZKA. PRZECHODZI KAMIEŃ PROPONUJE
PING PONG. SKWAPLIWIE KORZYSTAMY. WEJŚĆ Z TRZECIEGO DOSTAJEMY
NA IM PIĘĆIO DO ŚMIERCI. WEJŚĆ GRA Z KAMIEŃSKIM.
JAN KORZYSTA Z OKAZJI I Z CAŁĄ OBŁĘDNĄ TOWARZYSKĄ KOMPANIĄ.
PODZIWIAM I BOLEJĘ O NIM, NA SZYSTKO PO KOLEJNYCH CHORYCH
RZECZYWISTO WIĘŹNIOWIE. PRZECHODZI DO ŚMIERCI
ROZMAWIAMY. CHĘTNIE ODPOWIADA NA PYTANIA. NA KONIEC
GRAM Z NIM W PING-PONGA. WYGRYWA 21. PO OBIEDZIE
ROZMAWIAM Z DUCH SIĘ OSTATNIMI WIADOMOŚCIAMI,
JESTEŚMY PEŁNI NIEPOKOJU CO PRZYSZŁOŚĆ PRZYNIESIE.
TWIERDZĘ, ŻE WARTOŚĆ SIŁY ZALEŻNOŚCI TKWI I NIE
BIERZE WIĘZIU CO TERAZ ZRODZI Z NAMI. UWAŻAM, ŻE
NASZ ZALEŻNOŚĆ TKWI TRZEBA JĄ NAPIERW MIEĆ.
PANUJĄCA ATMOSFERA WĘZŁOWA POWODUJE, ŻE CHOWAMY
TRUDNO O JAKIEKOLWIEK OCENY CZYNIONE. Z JAKICH
POWODÓW DUSZĄ? CZY PODEJRZEŃ, ŻEBY WYKORZYSTAĆ?
CHOWAM SIĘ. ROZMAWIAMY O TYM W CELI. JESTEM
PRZEKONANY, ŻE ZARAZIŁEM SIĘ PODEJRZLIWOŚCIĄ. STĄD
JUŻ JEDEN KROK DO ROZBICIA JEDNOŚCI NARODU.
PODOBNE STOSUNKI JAK DOBRZE WIEMY PANUJĄ W
TO SZCZĘŚCIE BYŁO SIĘ PRZYJACIÓŁ, ZNAJOMYCH A NAWET
RODZINY. TAM SIĘ TU JUŻ WYKOMUNIZOWAŁEM, ŻE BOJĘ SIĘ
WYKRZYKNĄĆ. WRACAMY DO NAS OPOWIADAMY
O STOSUNKACH SPOŁECZNYCH I WYDARZENIACH JAK W KAŻDYCH,
KTÓRE ZNAMY. SPOKÓJ. MIMO WSZYSTKO SŁUCHAM Z ZAINTERESOWANIEM

TCHEM. MARZĄCY NA SWÓJ LOS. RZECZYWIŚCIE ONI NIE MAJĄ
DO KOGO SIĘ ODWOŁAĆ. PRZYCHODZI ZYGMUNT I KLEMSER
ZASTANAWIAMY SIĘ NAD PRZYSZŁOŚCIĄ. ZYGMUNT
MARZY SIĘ O TYDNIU. NIKT NIC O NIM NIE WIE.
ROZMAWIAMY O KLIMACIE. ZYGMUNT JEST PEŁEN PODZIWU.
ONA JEDNAK Z K.Z. POTRAFIŁA ZACHOWAĆ SIĘ GODNIE.
SERCE MI ROŚNIE, JESTEM DUMNY. ZNOWU WSTRZĄŚNIĘTY
NASZE BŁĘDY. DOWIADUJĘ SIĘ, ŻE ZYGMUNT CZUJE SIĘ
OBRAŻONY W KOŚCIELE EWANGELICKIM. TAM BARDZIEJ
GO POZNAŁEM TAM BARDZIEJ CENIŁEM. MÓWIMY O MUZYCE
RELIGIJNEJ. OPOWIADAM O RALIENNIE I STANDARDZIE.
KLEMSER OBRAŻA SIĘ. JEST ARCHITEKTEM ZNAM STANDARDZIE
Z WYKŁADÓW. OKAZUJE SIĘ, ŻE STROPY BAZYLIK
WYKONANE SĄ Z AMFOR. ROZMAWIAMY O FRANCJI,
W WIELU MIEJSCACH, KTÓRE POZNAŁEM BYŁ I ON.
WZMIANKUJEMY WRAŻENIA. PRZEZ JAKIŚ CZAS OKOLICZNOŚCI
DZIELĄ NAS. CO ZA NIEFORTUNNA NATURA. CIĘŻKO JEST
DŁUGO BYĆ W STANIE TO ZNOSIĆ. OBAWIAM SIĘ,
ŻE POBYT W MIĘZIENIU ODCIŚNIE SIĘ PIĘTNEM NA MOJEJ PSYCHICE.
LĘKAM SIĘ W NOCE BÓLU WRACAĆ DO TAMTYCH.
DZIECIŃSTWO ZNOWU KUSZĄCO DAJE RADĘ. POSTANAWIAMY TO
PRZEDE WSZYSTKIM DO NASZEJ OBSŁUGI STAREJ ATMOSFERY.
MYJĘ MISKĘ - JUŻ UMIEM TO ROBIĆ NAWET W ZIMNEJ WODZIE.
UBIERAM PROSZKI DO PRANIA. PO KOLACJI IDZIEMY ZNÓW
NA PING-PONGA. MAREK LEPI WSZYSTKICH. CAŁY CZAS KOMINIARZ
JAK WIĘŹŃ NOWAKA NA WOLNOŚĆ. LICZĘ SIĘ Z OSOBISTĄ REWIZJĄ.
MYŚLIMY O TYM WSZYSCY. MAM JUŻ ZAMIARY PUCHU. MUSZĘ JESZCZE
DOSTAĆ B. DYPLOMATYCZNIE, ABY NIC NIE ZEPSUĆ.
W RADIO OGŁASZAJĄ NOWE AMNESTIE. RADUJEMY LEŚNIKOM, KTÓRZY
JUŻ BYŁ SKAZANY PRZEZ 13 ABY OPUŚCIĆ STANY Z AMNESTII.
KOLEJNE IMIONA OSOBISTE. CISZA. DOWIADUJEMY SIĘ, ŻE
JUŻ CHODZĄ PLOTKI MIĘDZY ZOSTAWIONYCH OD NOWEGO ROKU JESZCZE
ZMNIEJSZONE. MAM SIĘ MÓC WSZYSTKO. JAK PRZEŻYĆ? BÓG TO,
ŻE DOCZEKAŁEM TAK DO RANNEJ ZACHODU NA STAN WOLNY.
RADNEGO WYMAM Z TEGO ŻE MAJĄ W DUPIE MUNTEK.
CO DALEJ PUNKT GENERALNY? ANDRZEJ BY CHCIAŁ ZAMIESZKAĆ
OŚWIĘCIM? BĘDZIE MIAŁ CIĘŻ DO KARMIENIA. TRZEBA GDZIEŚ
PRACOWAĆ W KRAKOWIE? GDZIEŚ POPRACOWAĆ
Z GŁODU. BOŻE ZEŚLIJ JAKIŚ PUNKT NA TYCH
CIEMNYCH NARÓD, KTÓRZY OBYWATELE SIĘ POD KRZYŻ

SZEROKOŚCIĄ I DŁUGOŚCIĄ GEOGRAFICZNĄ SĄ CZŁONKAMI
ROBOTNIKAMI, INŻYNIERAMI, NAUKOWCAMI, POLITYKAMI
WRESZCIE. JAK MOŻNA ZNIŻYĆ TAKI POZIOM?
WYSTARCZYŁO TYLKO 37 LAT, ABY OPUŚCIŁY SZLAKI NIELICZENIA
MATERIALNYCH I MORALNYCH WARTOŚCI TEJ ZIEMI I TEJ
OJCZYZNY GORĄCO UZBROJONYCH W
I PODNIECA WIELKIEGO BRATA, ZROBIŁO Z NAS 38 MLN
BANDĘ IDIOTÓW. CZY KIEDYKOLWIEK SIĘ OPAMIĘTAMY?
SCHODZĄC NA ZIEMIĘ MAM ŚWIADOMOŚĆ, ŻE OD TEGO
JAK POSTĘPUJĄ MILIONY LUDZI ZALEŻY JAKA MOJA UWAGA OWOCNA.
PRZEKAZUJĘ TAKIE, ŻE MAMY DO CZYNIENIA Z SZALEŃCAMI.
CZY NIE PRZYJDZIE IM DO GŁOWY ROZWALIĆ NAS?
SKŁON CZŁOWIEKA. MARIUSZ POSZEDŁ SIĘ KĄPAĆ. PUSTY ŻOŁĄDEK
ZACZĄŁ SIĘ MYĆ. LEKKI GŁÓD NAPRZEMIAN NERWOWO
CIŚNIE MNIE, JEMY RYŻ, RYBĘ I NIKT NIGDY NIC PIERWSZY
O MS. W MIĘDZYCZASIE. WŁOS SIĘ DŁUŻY, KREMY MAM SIĘ W ROLNĘ.
MIĘDZYCZASIE ~~ZDAŁA NA DOBRE WYRZUCAĆ SIĘ~~ PTAKOM W SZWECJI,
~~[illegible]~~ W FILMIE "POLSKI GÓRA". NIE WIEM CZY DOBRZE MÓWIŁEM WYMÓWIŁEM
FILMIE JAKI. POWIEM POTEM. NIE ZDZIWIŁ BYM SIĘ WCALE,
GDYBY DOSZŁO DO BOJKOTU NASZEJ I "BRATNICH" EKIP
JEDEN ŚMIESZNY MOMENT DZIEJE, SĘDZIĄC PO FRANCUSKICH
ŚMIECIACH NA ŚWIECIE W POLSCE MOŻNA WIELKIEGO SIĘ SPODZIEWAĆ.
MARIUSZ SZUKA PRZEŻYWEK DO SZACHÓW. NIE NIE MA CHĘCI.
SWOJĄ DROGĄ PIECHNICZKA NAM SIĘ PODOBA. WIGILIA NA TEJ,
ŻE JEST SPORO NOMENKLATURY, JEST CHYBA DOBRYM FACHOWCEM.
PAMIĘTAMY DZIEWCZĄTKA EMOCJE POMIĘDZY Z SZWEJ,
SZEDŁ TEAM W GRECJI I NIE WIEMY KTO DUPIE. MIMO WOLI
ZACZĘLIŚMY ROZMAWIAĆ O FUTBOLU. PO KĄPIELI, MARIUSZ BYŁ
W . ZASNĄŁ GO NA OGŁOSZENIU ZOSTAĆ W JEGO MARZENIACH
PORNOGRAFICZNYCH. DZIEWCZYNY BYŁY UBRANE, PO 13 LATACH KOCIA
I TO PODOBNO. CZY NAS CZEKA PODOBNY LOS, LECZĘ Z MARIUSZEM
OPOWIADAMY SOBIE CO WYDARZYŁO SIĘ W KSIĄŻCE Z FILMÓW "MOMENTY"
BYŁO SIĘ TRENIU. SŁUCHAM W SAMOLOCIE. CORAZ GORZEJ Z NAMI.
CZYTAM JAKIEŚ OSTATNIE USTĘPY. PYTAM "NIE CO CZYTAMY"? O SOBIE
TO NIC NIE PISZĄ?! ~~[illegible]~~ PRZED WYJAZDEM
CZEKA PRZECIWZROWIĆ TERRORYSTĘ. ZARZĄDZIMY.
NA SZYJĘ NI Z OWĄD TRENU PROPONUJĘ MOŻEMY SPOTKAĆ SIĘ
W MIĘDZYCZASIE NA "MS". ZWYCIĘSTWA. USTALIMY, ŻE WYZNACZYMY
SOBIE PUNKTY KONTAKTOWE W EUROPIE.

MARIUSZ CHODZI PO CELI W WIĘZIENNEJ KOSZULI BEZ SPODNI, WYGLĄDA JAK W MINI. ROBIMY MU DOŚĆ JEDNOZNACZNE PROPOZYCJE. ZACZYNA SIĘ, GDAŚ WIE BUNTOWO.

PONIEDZIAŁEK 28.12.81

BUDZĘ SIĘ DOŚĆ NIETYPOWO. OKOŁO 7-MEJ USŁYSZAŁEM LESZKA PANA PRZEZ OKNO. NIE SPAŁ PRAWIE CAŁĄ NOC. RANO ZACZYNA SIĘ CZEK. WCHODZI DO CELI JAKIŚ NOWY KWATERA. MÓWI COŚ O JAKIEJŚ APELU, NAWIĄZUJE DO REGULAMINU. SZEROKO JEST GO. COŚ TAM JESZCZE BĄKA POD NOSEM. WYCHODZI. DAŁO WYJĄTKOWO JEMY ŚNIADANIE UBRANI I PRZY STOLE. PO ŚNIADANIU SPACER. ROZMAWIAM DUŻO Z FRANKIEM I HENKIEM G. DUŻO HENEK MÓWI NA RKĘ. NAGRYWA. ROZMOWA NASZA JEST NIE W SMAK DZISIEJSZYCH NAS KWATERZE, WIESZĄ NA NAS. NA CHWILĘ ROZCHODZIMY SIĘ. ZA MOMENT ZNÓW GADAMY. PO SPACERZE ODWIEZIONO NAS WYCHOWAWCA Z JAKIMŚ NIE ZNANYM FUNKCJONARIUSZEM. PRZYPOMINA O UWAGI DO REGULAMINU I PORZĄDKU DZIENNEGO. PRZEKAZUJĘ ZA NASZE STANOWISKO, ~~[illegible]~~ UWAŻAMY, ŻE JESZCZE PRZYJDZIE CZAS NA WOJENNY TO DOPIERO WTEDY MARZĄ UWAŻAMY ZA POBYT W OBOZIE JENIECKIM ~~[illegible]~~ W ZWIĄZKU Z POWYŻSZYM TAKIE JAKIE NIE PRZYJMUJEMY DO WIADOMOŚCI ŻADNYCH ZARZĄDZEŃ WOBEC. ZGODNIE TRAKTOWANIA NAS ZGODNIE Z MIĘDZYNARODOWYMI KONWENCJAMI, JESTEŚMY W STANIE WOJENNYM I WIEMY, ŻE KOLEJNE NASZYCH WIĘZI SIĘ NA MROZIE I NAMIOTACH. JESZCZE NATOMIAST CHODZI O WEWNĘTRZNE ZARZĄDZENIA PORZĄDKOWE BIERZEMY POD UWAGĘ JAK DO TEJ PORY LUDZKIE TRAKTOWANIE NAS PRZEZ STRONĘ WIĘZIENNĄ. ROZUMIEMY, ŻE ONI TU PRACUJĄ I MAJĄ ZNACZNEGO WPŁYWU NA DECYZJE WYŻSZ POLITYCZNYCH. POSTANAWIAMY WIĘC UTRUDNIĆ IM PRACĘ PODPORZĄDKOWUJĄC SIĘ WEWNĘTRZNEMU PORZĄDKOWI DZIENNEMU. OSTATNI OFICEROWIE ZE ZROZUMIENIEM PRZYJĘLI NASZE OŚWIADCZENIE. NA ZAKOŃCZENIE OŚWIADCZYŁEM, ŻE ~~[illegible]~~ NA SWÓJ OBOWIĄZEK UWAŻAMY TAKŻE NA KAŻDYM KROKU REGULAMINU MSW. PORUCZNICY ZAPROPONOWALI, ABYŚMY SPOŚRÓD SIEBIE WYBRALI TZW. STAREGO CELI, OŚWIADCZYŁEM, ŻE NIE WYRAŻAMY U NASZEJ STRONY WSPÓŁPRACOWAĆ Z NIMI, JEŻELI CHCĄ TO MOGĄ SAMI KOGOŚ WYZNACZYĆ. STAREGO WYZNACZYLI MNIE. POWIEDZIAŁEM IM RÓWNIEŻ, ŻE W CIĄGU DNIA BĘDZIEMY LEŻEĆ I CZYTAĆ. MOŻEMY SIĘ ZGODZIĆ NA LEŻENIE NA NASZYCH ŁÓŻKACH. NIE WYRAŻAMY PRZY TYM DNIU SIEDZIEĆ

jak palanty na imprezach. Po rozmowie potrzebujemy się z kimś do łóżek. Drzwi się otwierają, kurwisz mówi pan kumplom - proszę się ubrać, idziemy". Zaskoczył mnie całkowicie, okazuje się, że przyszła kitka. A więc widzimy, jacy ruscy przemytnicy i dziwki frankowi. Promabuzer nas kusiciel jest mrukliwy. Pytam go czy mogę pozwolić kilka o zamek weselny, kwiaty ewentualnie zabrania. Bydgoszcz. Jeszcze widzimy będziemy obywatele się w "Trzymaju" to dupa zimna. Tymczasem co to? wchodzimy do środka gdzie stoi dwóch stół i pokalina krzesła z każdej strony. Dobra nasza. Nie "trzymaj". Przychodzą małe dziewczyny, znamy się prawie wszyscy. Rozmowa jest bardzo swobodna. W końcu rozmawiamy wszyscy ze wszystkimi, kiedy martwi się o warunki w jakich siedzimy, o pracę i przyszłość. Dziewczyny mogą obejrzeć sytuację, ludzie tej pomagają nawet tacy, po których nigdy bym się nie spodziewał. To jest właśnie solidarność. Podtrzymują się na duchu. Wreszcie poprawia tej się humor. [redacted] Rozmawiamy o samochodzie. Kolejny pomagają kiedy w wszystkim widzę, że i ten problem załatwią. Postanawiamy zakładowe przespać na samochód. Pieniądze te pozwolą jakoś przeżyć dziewczynom, w sumie rozmowa poprawiła nam nastrój. Prosiłem tez kilka o działanie w sprawie Roberta Leszka i Mariusza Wiśniewskiego. W ciągu opowiadam chłopakom. Jak oczy się rozpogadzają tamy obiad. Mięso gotują - zastanawiamy się co przynosi najbliżsi oni. Liberalizacja w sposobie widzeń umożliwia obiady najbliższych, nawet takich wolności. czujemy. Wzruszą leczka do Esbeka. Ten ony pyta o patrzyć. Okazuje się, że mieć nie poinformował tej gdzie jest mąż. Leszek jest w formie. Opiera się. Nareszcie rozmawia z tym bydlakiem w sposób na jaki ten zasługuje. Leszek mówi na wstępie "tylko nic nie pierdol pan grobowych kawałków, że nic pan nie wie, albo że to nie pana wina, że nas tu trzymają". Esbek miękniej. Trza trzeba z nim rozmawiać. Ani przez moment nie można się dać. Niech na każdym kroku widzą, że mamy ich w dupie.

swoją drogą to kurioza i niemal mają nam z leszkiem za złe. Leszek ciągle konkuruje z rosjanami, a ja paczę, modlę się itp. Em natomiast nic, siedzą jak te kołki i nikt nic chce z nimi gadać - śmiejemy się. Chłopaki wymyślili ucieczkę tunelem. Rozpatrujemy na śmiertelnicze przemiany przez kurwiszy ogólno z pałkiem maszkarego "makenzie". Ja tymczasem kibel wobec na kiju nad okniem. Leszek dokłada papier. Kapci jak cholera, ale się wietrzowało. W natłuszczeniu pijemy mocną herbatkę. Na kolację jemy kiszoną kapustę. Radio brzęczy jakąś z kanałem, że szkaboł pałcze, nie o tym pisać. Postanawiamy jutro wysłać podanie. Na chwilę wychodzi do nas Henio G. Podobno w celce ekę. Powiedział kumplce, że jedynym dla niego interesującym jest babka. Kurwa zapiecek do za chwilę nie możemy pogadać. Leszek skombinował kawę. chcę grać. Ja jednak siadam do pisania. Męczymy się, że boli pisać. Przed szóstą apel. Mówią stan 4 i jeszcze 4 jest. Przemiłemu apel kapitanowi nie podoba się, że chłopaki siedzą. Niech się dzieje, że nie leżą. Na chwilę kładę się. Po siedzą nadzienny jak szpot. Siadamy do bridgea. Gramy z leszkiem strasznie lepiej kolegów. Wtrącić gry nachodzą mnie różne refleksje. Siedzimy tu w więzieniu. Mamy co jeść (gorąco), spać, o tym za mniej nas bodaj przez za dobrze na dobrą nie mają wpływu. Żyję w czasach kiedy trzeba decydować. Odpowiedzialność za los ich samych, rodzin, narodu. Nie mogę znieść tej bezczynności. Tragicznym jest również, że mając świadomość popełnienia tak wielu błędów pozostałem pozbawiony możliwości ich naprawy. Polska zmieniła nam "wygodne" gniazdko. Paradoksem jest, że pozostając na wolności kolegom przypisaliśmy rolę bohaterów i męczenników. Nasze uwięzienie traktuje się jako martyrologię bohaterskich pojedynków o wolność. Świat również przyjął podobny ton. Osobiście uważam, że nie należy, nie powinna siedzieć i pozwalać z głowy pomiotem diabła do nas jak wilk. Obserwujemy pośród siebie wpływowe z tamtych, którzy do nurtów już przywykli. Przykro się chce, mam nadzieję, że przyjdzie taki moment, kiedy będziemy mogli wybrać spośród siebie ludzi najzdolniejszych, najbardziej oddanych sprawie, najbardziej. Niech więc ten gwałt zadany narodowi będzie czasem oczyszczenia, czasem pokuty. To jest nasza ostatnia i jedyna szansa.

GRAMY, CAŁY CZAS MYŚLĘ O CZYNNYM, GASZĄ NAM ŚWIATŁO. PO OMACKU KŁADZIEMY SIĘ SPAĆ.

WTOREK 29.12.81

MIAŁEM DZIŚ PROTEZĘ SZEŚ. BYŁEM Z LESZKIEM NA PIWIE U KOLEGI. BYŁ TAM TEŻ TRÓJKOWY, TOMEK I CZWÓRKA (18-20 LAT) PANI TERESA. PO PIĘKNYM WIECZORKU IDZIEM POSZUKAĆ ZA ZGODĄ GOSPODARZA DO DOMU Z JEGO TOMEK GOSPODARZ Z TRÓJKOWY. NIMI PRZYPADKIEM CZWÓRKA. DO MNIE JEDNAK NIEŚMIAŁO NIE DOSZŁO BO SIĘ OBUDZIŁEM. ~~A SZKODA~~. MARIUSZOWI BOWIEM ŚMIAŁ SIĘ WĄSY I ZATRZĄŁ TWARZĄWKĘ. TAM MNIE SKUSIŁY OBUDZIĆ, A SZKODA. PO ŚNIADANIU POSTANOWIŁEM WYJŚĆ SIĘ ZE SPOCZĘWAMI PODTOBĄ. WZIĄŁEM POTAWĘ, PEŁNIĘ ZROBIŁ MARIUSZ. DZIŚ ZNÓW FAJNA ZMIANA KUBUSIEK. MAMY TROCHĘ LODU. NA SPACERZE PRZEKAZUJĘ ZYCMUNTOWI INFORMACJE Z ROZMOWY Z KITKĄ. NA DWORZE DOŚĆ ZIMNO. TROCHĘ ZMARZNIĘTY DOJDZIEMY DO CELU. PRZYCHODZI DO NAS HENIU. G. PODZIELAM GO INFORMACJAMI O PZMIE, O KOLEGACH, KTÓRZY O NAS PYTAJĄ I DAJĄ TEGO DOWÓD DBAJĄC O NASZE PODZIEMY. NAGLE KUBUŚ WZYWA MNIE NA KOREYTARZ. CZEKA NA MNIE PRZYJEMNIACZEK Z ESBE. GŁUPIA ROZMOWA. PYTA JAK SIĘ CZUJĘ. DENERWUJĄ MNIE TAKIE TEPE MORDY. Z CAŁYM SPOKOJEM I OPANOWANIEM PRZECHODZĘ DO OFENSYWY. PODAWAJĄ MI, NIEŚMIAŁO DUŻY. NAGLE NI STĄD NI ZOWĄD PYTA O JAKIŚ. ODPOWIADAM, ŻE TO O CO PYTA JAK WIE I ODPOWIE PRZED SWOIMI SUMIENIEM I TYMI CO GO OBSZCZĘ. STANOWCZO PROTESTUJĘ PRZECIW TAKIM PYTANIOM I INSYNUACJOM. GŁUPIEJĄ. ORIENTUJĘ SIĘ, ŻE ALBO GRAJĄ GŁUPKA, ALBO JEST NIE PRZYGOTOWANY DO ROZMOWY ZE MNĄ. ZACZYNAM DYSKUSJĘ NA TEMAT OBECNEJ SYTUACJI. WIĘCZĘ, ŻE JESTEM NA WOJSKOWY, ŻE NIC NIE WEJDĘ MI DO PODPISU. DZIWIĄ SIĘ PRÓBUJĘ WYJAŚNIĆ MOJE STANOWISKO NA TEMAT DEWASTACJI TAKIE WOJSKOWE, TROCHĘ NAIWNE, WYJAŚNIAM MOJE ZWOLNIENIE OD PEWASTACJI. PYTAM "POWIEDZ PAN WPROST PO CO PAN ZE MNĄ GADA. CO PAN CHCE OSIĄGNĄĆ" USPOKAJA MNIE. PO WSZYSTKIM MÓWIĘ, ŻE BRONIĘ SIĘ TYLKO PRZED UTRATĄ CZEGO RZECZY TAK WOLNOŚCI I SUMIENIA. OŚWIADCZAM, ŻE CHOĆBYM MIAŁ TU SIEDZIEĆ NIE WIEM ILE TO NIC NIE PODPISZĘ. NIE PODDAJĘ SIĘ ZASTRASZENIU, TO WE MÓWIĘ BĘDZIECIE CHODZIĆ KOŁO MNIE JAK KOTO ZGNIŁEGO JAJA. POZATYM W SWEJ DOTYCHCZASOWEJ DZIAŁALNOŚCI NIE POPEŁNIŁEM NIC ZA CO MOŻNA BY WSADZIĆ MNIE DO PUDŁA. ~~TAK NIE~~

Mój rozmówca zmienia temat. Znowu coś o tańcu. Mój kolejny protest. Przerywam swoje uwagi o warunkach pobytu. Obrzucę ujrzę może uwagi w rozmowie z rozmowy ze mną. Przechodzi kwiecień. Obiad. Zabiera temat około 1.5 godziny. Dzielę się z kolegami wrażeniami z rozmowy. W ten sposób mamy szansę dobrze zrozumieć. Rozmawiamy przecież z ludźmi. Sądzę, że każdy z nich coś z takiej rozmowy wyniesie. Mimo rozmówca w pewnym momencie moją rozmówcę puszcza farbę, okazuje się, że w "kopalni" wujek pracuje ciotka. Po obiedzie czytamy "u st" dalsze cięcie tiborki o bankowcach z pzpr i bzpr i czemu tam pusto. Przechodzi pytam o moją rozmowę dam się czemu tak dużo. Rozmawiamy o sytuacji obecnej i niedawnej przeszłości. Ubolewa nad brakiem "solidarności" poprzednio. Zgadzamy się. Pytam czemu w porozumieniach nie było nic o wyborach. Odpowiadam: "Wiesz pan sobie, że mam chęć iść do tuzin z panem tonę. Nie mówię oczywiście tego panu wprost tylko proszę by pan nas sobie przedstawił. Resztę zakończyć by sam. Nie tak ucieszy by pan poszedł. Tak się stało. Na kolejnym będzie związku było zdecydowanie mniej przekonanych kobiet". Konsekwencją tego dzisiaj mamy obowiązek się w część pochwalić. Leszek pyta więc znów "jedność". W odpowiedzi Leszek mówię na temat braków jaki związek poprzednio. Uważa, że "jedności" już nie będzie. Rozmawiamy znów o przywódcach, a szczególnie o wałęsowskim dworu. Uważa, że dwór powinny być otwarte. Zgadzamy może i to zakończyć. Pytam pytającego tramwajowca ze Szczecina by mógł wymagali gdyby pole się odwołać. Nie mówimy potrzeby rozmowy takich ludzi. Niektórzy pracowali. Nie umieliśmy ich za winy się, więc pobawiłem bliżej ich jedynego argumentu czyli możliwości utrzymania się. Ma mam, wyjątki z wielkich zdjęć ludzi. Gramy trochę w karty. Jest menu. Wchodzi Leszek. Gramy do rozpaczy. Byt z mleczem. Siadamy do pisania

ZA DRZWIAMI LECHU KWAŚNIEJE COŚ KWAŚNIEJSZEGO. TRWA TO DOŚĆ DŁUGO. PRZYNOSI KAWAŁEK MUSZTUI I KIEŁBASY. JEST WŚCIEKŁY, ŻE NIEKTÓRZY Z NAS PRÓBUJĄ UKŁADAĆ SOBIE PRAWO REPREZENTOWANIA WSZYSTKICH ZAINTERESOWANYCH. WYBIJEMY MU TO Z GŁOWY. CHCIELIBY NAS BITEŁ, ŻE IMIĘ SZCZEGÓŁOWO ANALIZUJEMY WSZYSTKO, ROZBIERAMY CAŁĄ NASZĄ DZIAŁALNOŚĆ NA CZYNNIKI PIERWSZE. STARAMY SIĘ WYCIĄGAĆ WNIOSKI NA PRZYSZŁOŚĆ, A TO TYM OSTRZEJ GRUPA PRACUJĄCA, KTÓRZY OD POCZĄTKU NIE ROZUMIELI I BOJĄ SIĘ TEGO RÓWNIEŻ TO SAMO. ODBYŁA SIĘ TZW. APEL LESZKA MAŁEJ GARKI. NIE PODOBAŁ SIĘ TO ZUPEŁNIE Z TRZEMA GWIAZDKAMI. CHCIELIBY USTAWIĆ NAS NA BACZNOŚĆ. JEGO NIEDOCZEKANIE. CI Z ZEWNĄTRZ POWINNI PAŹDZIERNIK. BĘDZIEMY ROZGRYWAĆ TAK DALEKOSIĘŻNE. MOŻE TYLKO STARSZY CZŁOWIEK DO POZIOMU TAKTU PRZEMAWIA PRZEWAŻNIE. A NIECH TAK. BĘDZIE MIAŁ NOWE DOŚWIADCZENIA. WZBOGACIMY SIĘ CZYTELNIEJ. DUŻO NAS KOSZTOWAŁ. STARAMY SIĘ MÓWIĆ O DUPIE MARYNI. TAK CZUJĘ, ŻE TO POZA, MOŻE SIĘ O WOLNĄ OJCZYZNĘ. ZASTĘPIAM.

ŚRODA 30.12.81

ZGODNIE Z NOWYM ZWYCZAJEM ŚWIĄTECZNIE JEMY PRZY STOLE. PRZED SPACEREM DOWIADUJEMY SIĘ, ŻE DO DZIŚ NIE WOLNO BIEGAĆ, CO TO KOMU PRZESZKADZA. JUREK PYTA MNIE O WCZORAJSZĄ "SPOWIEDŹ". UWAŻA, ŻE NIE POWINIENEM NIC MÓWIĆ. MOŻE MA RACJĘ. TA WIEM I BOJĘ SWOJE. OKAZUJE SIĘ, ŻE MIELI ZAMIAR UDAĆ SIĘ W NASZYCH CELACH ANGIELSKIEGO MA NA IMIĘ BONAVENTURA. DZIWNE IMIĘ. TA NASZA PRZYGODA NIE JEST CHYBA NAJLEPSZA. NIE BIEGAMY, NIE CHODZIMY TYLKO NA OLIMPIADZIE. ASYSTUJĄCY DRUGI KWAŚNIEJE MAŁĄ GŁUPIĄ MINĘ. PO SPACERZE CZAS. PRZED GABINETEM LEKARSKIM STOI KILKU NASZYCH PODCHODZĘ. PRZED OTWARCIEM DRZWI OBSERWUJEMY PRZEZ WIZJĘ. WCHODZI JASIU. LEKARKA COŚ MARUDZI, ŻE JASIU ZA CZĘSTO U NIEJ BYWA. GRANI SIĘ, ŻE POWINIEN BYĆ LECZYĆ SIĘ NA WOLNOŚCI. JASIU NAPIERA ODPOWIADA NORMALNIE, ALE KIEDY ZACZYNA GO STRASZYĆ, ŻE MU COŚ PRZEPISZE, JASIU WYBUCHA. MÓWI O OŚWIĘCIMIU. PANI DOKTOR NIE PANUJE NAD SOBĄ MÓWI "ZACHOWUJE SIĘ JAK WARUNKOWANY: OŚWIĘCIM BY SIĘ ŚMIECIOM PRZYDAŁ". WSZĘDZIE KRZYKI PAMIĘCI OBURZENIA. JASIU DOSTAJE NA ODCZEPNEGO JAKIEŚ LEKARSTWA. DOŚĆ DŁUGO PIELĘGNIARKA W KOŁPAKU I WYSOKICH BUTACH STATECZNIE WCHODZI JAK HELGA Z MUSZĘ, CO ZA ATMOSFERA, WCHODZI MENIO. JEGO OŚMIORNICE LINGLE JEST ZA WYSOKIE, WRACAM DO CELI. PRZYCHODZI LESZEK, MA DOSTAĆ JAKIEŚ LEKARSTWA

NA ZĄB. PRZYNIEŚĆ JE MU OSOBNOŚCIĄ DO CZEGO HELGA.
LESZEK MA ZAMIAR ZAPROSIĆ JĄ DO ŚRODKA.
MARIUSZ PROPONUJE BY ZOSTAWIĆ ICH SAMYCH NA SAM.
OTUPIEJEMY. SPROWADZA NAS NA ZIEMIĘ ANDRZEJ,
KTÓRY PROPONUJE LESZKOWI PRACĘ PRZY POSIŁKACH.
PO KRÓTKIEJ NARADZIE LESZEK SIĘ ZGADZA. SĄDZIMY, ŻE
BRANIAN ZA TĘ FUCHĘ BĘDZIEMY MIELI OTWARTĄ CELĘ.
WYCHODZĄ DO KLOPA. W KORYTARZU ZBIERA SIĘ NASTĘPNA GRUPA
SPACEROWICZY. KAMISZE OD SPACERU UPRAWIAJĄ NOWE
PORZĄDKI. ZAMIAST BIEGANIA, ROZMÓW, ZATRZYMYWANIA SIĘ.
CHOLERA NIE WYTRZYMUJĘ. MIELI MÓWI "TO OŚMIESZAM". "CO UT
WYPRAWIACIE?". ODPOWIEDZI SŁYSZYMY. "WYKONUJEMY TYLKO
POLECENIA". JESTEM PRZERAŻONY, OPRAWCY Z SS, GESTAPO,
BEZPIEKI TEŻ TYLKO WYKONYWALI POLECENIA. CZYM JEST
CZŁOWIEK? CZY OM SĄ LUDŹMI?". MAM NA ZBYWANIE CZYTAM
NIEDOKOŃCZONE "BRULION" BERLINGA. ON TEŻ ZASTANAWIAŁ
SIĘ NAD ODPOWIEDZIALNOŚCIĄ KIEROWNIKÓW RUDY Z WYDECHEM
SKIEROWANYCH DO KOMÓR. ZA NACIŚNIĘCIEM "GAZU" MORDOWAŁ
DZIESIĄTKI "PACJENTÓW". TEŻ NA ROZMAZ. CZY MOŻNA TAKIEGO
CZŁOWIEKA POCIĄGNĄĆ DO ODPOWIEDZIALNOŚCI? SĄDZĘ, ŻE TAK
ALE NIE ZA NACISKANIE "GAZU", CZY TEŻ INNE BEZMYŚLNE
WYKONYWANIE ROZKAZU. POWINNO MARNIĆ SIĘ WSZYSTKICH,
KTÓRZY SWOJĄ BIERNĄ BIERNOŚĆ STUDZĄCĄ POSTAWĄ POZWOLILI
~~OPANOWAĆ~~ WŁADZĘ OBJĄĆ WŁADZĘ ~~PRZEZ~~ BANDYTÓW. CZY TAK SIĘ
MOŻE I CZY KIEDYKOLWIEK SIĘ ODBĘDZIE? POWINIEM
WSZYSTKO MNIE ODBYWAĆ SIĘ PERMANENTNIE W UMYSŁACH
I SUMIENIACH, KAŻDEGO CZŁOWIEKA, CHOĆBY PO TEJ ZIEMI
I TYCH, KTÓRZY W IMIĘ SWYCH BRUDNYCH INTERESÓW TĘPIĄ
~~PRZEZ~~ PRZEMOCĄ WSZELKIE PRZEJAWY MYŚLENIA. NARZUCAJĄ
SWÓJ SYSTEM, MYŚLI I WYMACHUJĄ LUDZIOM COŚ
CO NAZYWAJĄ IDEOLOGIĄ. ZA MISKĘ SOCZEWICY KUPUJĄ
SOBIE GORLIWYCH I TĘPYCH KLAKIERÓW I WYKONAWCÓW
SWOICH POLECEŃ. STĄD JUŻ KROK DO OPĘTANIA. OPORNYCH
TRZEBA ZNISZCZYĆ, MORDOWAĆ. KTOŚ NAZWAŁ TO FASZYZMEM,
JA NAZWĘ TO MÓZGOBÓJSTWEM. TYLKO ZUPEŁNY BRAK CZY SŁABY
ROZWÓJ W CZŁOWIEKU WYOBRAŹNI I ~~ZDOLN~~ ZDOLNOŚCI WYBORU
MIĘDZY DOBREM, A ZŁEM PROWADZI DO PRZESTĘPSTWA TAK
POSPOLITEGO JAK I NAJOKROPNIEJSZEGO TERRORU WOBEC
SWEGO I INNYCH NARODÓW. NIE PRZYPADKIEM "WIELCY
POLITYCY" SYSTEMÓW TOTALITARNYCH ZACZYNAŁI OD MASZERSTWA I"

przekupstwa, tchórzostwa, rozwiązłości i oszczerstwa.
I tak do mety do której wiedzie czasem bardziej
czasem mniej kręta droga od niewinnej tajemniczki
do komory gazowej w obozie koncentracyjnym.
Zgodnie z miejscowymi tradycjami komorki gazowe
mogą być zamienione na powolny śmierć na śmietnej
pożytku. Jak przeciwdziałać takim mechanizmom?
Pytanie to powinna zadać sobie cała ludzkość
i sama życiem dawać na nie odpowiedź. Jest u nas
niemiło. Grzmi w kaloryfery, coś się strasznie kłóci.
Leżę na ciepłym łóżku. Rozmyślam i piszę. Dziękuję Bogu,
że podsunął mi pomysł notowania suchych ~~wrażeń~~ przeżyć
i myśli. Pomaga mi to potem analizować przebyte zdarzenia.
Czasem myślę, czy dość długo będę tu siedział? Czy
zdążę napisać coś z sensem? Po obiedzie odwiedza nas
Jurek, pyta o nastrój. Są takie są. Mamy wiele uwag.
Rozmawiamy o naszych błędach. Niepodoba nam się ~~nas~~ dotychczasowa
działalność Prezydium. Staramy zastanawiać się co robić dalej.
Kuriam bierze wszystko do siebie. Jeszcze nie zszedł z ostatnio
poczynionych. Maciuś wzywany na widzenie z żoną.
Za chwilę wychodzi Marian. Wizyta żony wyraźnie poprawiła
humor matematyka. Potwierdza się kapitalna atmosfera
w mieście, zgromadzenie też udało się z braćmi. Do dziś
nic nie wie co z Jackiem. Dowiadujemy się o próbach
prowokacji. Do mieszkania zgromadzeń zgłosił się jakiś
ktoś z grypsem, podający wciągnąć jego rodzinę
w jakieś machinacje. Ma ucieczę powstać jakaś skomplikowana
konstrukcja. Oniczka nie wiemy nic nie pisze grypsów, śmierdzi.
Zastanawiamy się do kombinacje esbe. Jakiemu przeciwdziałać.
Boimy się, że takimi numerami chcą nas poróżnić. Rzucić
podejrzenia na niektórych z nas. Skłócić. Od tego już
krok trzeźwy nie mogą na siebie patrzeć. Czujemy się
ostrzeżeni. Będziemy bardziej czujni. Wracam z Marianem
kibel. Niemiło widok wychodzi z pokoju
jest tam ksiądz. Chwilę później jest
u nas. Nawiązuje się bezsensowna o dotychczasowej
działalności w zakładzie. Piorą się znów stare brudy. Widzę,
że takie kłótnie prowadzą w niezmiernie wodnie do niczego
nie prowadzą. Mam tego dość. Staram się przerwać to
bezsensowne. Proponuję, abyśmy powiedzieli jakąś kolację

MÓJ TRUDNY SIĘ ZMIERZYĆ LECZ Z UPADKIEM DO MEGO WSTAWAŁ. WCHODZĘ MU W SŁOWA. STARAM SIĘ PRZERWAĆ. NIE MOGĘ TUŻ TEGO ZNIEŚĆ. PRZECHODZI KRYTYCZ SIĘ WYWOŁ. NIEBYTNIE BOGU. W ŚWIĘTYCH BĘDĄ PRACOWAĆ MICHAŁ I JAN. NIEBYTNIE PRZEMIAN NIE PRZECHODZI ZA KARĘ, WPISAŁ W NADZWYCZAJNYM UPOWAŻNIENIU DLA ŻONY NA PENSJĘ ŚWIADCZEŃ - WIĘZIENIE. TO WYSTARCZYŁO. CHODZĄ SŁUCHY, ŻE PLANOWO ZOSTANIEMY PRZEMIESZCZENI DO NOWOGRODU. PODOBNO KOŚ PODSŁUCHAŁ ROZMOWĘ ESBEKÓW, ŻE W SPRAWIE INTERWENCJI BRAT. C. KRZYŻA BĘDĄ NEGOCJOWAĆ INTERNOWANYCH Z WIĘZIEŃ. Z PODSŁUCHANEJ ROZMOWY WYNIKA JEDNAK, ŻE ESBE MA WIELKIE CZĘŚĆ Z NAS ZIOLMĆ. NIE PODNIECAMY SIĘ ZBYTNIO TYMI DONIESIENIAMI. CHOCIAŻ MIMO WSZYSTKO WYKAZUJĘ SWE SZANSE NA RYCH. ZWOLNIENIE, OSTRONO WRÓŻĘ. Z PRZYPADKOWYCH INFORMACJI NIC NIE MOŻEMY WNIOSKOWAĆ. TUTAJ WEŚCI ESBEK NAM PRZEKRĘCAJĄ, ZE NIEKOMPLETNY OBRAZ, DOBRZE NIEPOROZUMIENIE O KOLEGÓW DOSTAJE NAGANĘ. CO SIĘ WYDARZYŁO. OKOŁO 2000 CAŁ UNIEMOŻLIWIŁ NASZYM ZMIANY. MILKNIEMY. KOŚ PRÓBUJE OTWORZYĆ CELĘ. PO CHWILI DAJE ZA WYGRANĄ. BO SIĘ BOJĄ NIE MAMY POJĘCIA. ŚWIADKIEM CAŁY, SZEPTEM MÓWI SIĘ POŚRÓD NAS KONFIDENCJE JUŻKO PEWIEN NAM KTÓŚ ODCHODZI. KTO GO PODSŁUCHAŁ? CZYTAŁY MIAŁY SPRZYJAĆ SIĘ MOŻE PRZECIWNIKOWI. ROZMAWIAMY TEN PROBLEM. CO DO JEDNEGO JESTEŚMY ZGODNI. NIE MOŻEMY DAWAĆ WIARY TAKIM INFORMACJOM. KOŚ NAS BIERZE Z MANKA. TO SŁOWA „PODŚWIADOMIE JEDNAK CZUJĘ JAKIŚ NIEPOKÓJ. CO BĘDZIE JAK CHŁOPAKI NIE WYTRZYMAJĄ? DŁUGO NIE MOGĘ ZASNĄĆ. MYŚLĘ. JEŻELI UDA SIĘ TYM CWANIAKOM Z ESBE NAS PODZIELIĆ TO JUŻ KROK DO STOSUNKÓW SPOŁECZNYCH JAKIE PANUJĄ U WIELKIEGO BRATA. CZY O TO CHODZI? CHYBA TAK. MODLĘ SIĘ, ABYŚMY NIE DALI SIĘ ZWARIOWAĆ, O OJCZYZNĘ WOLNĄ, BLISKICH I TOWARZYSZY NIEDOLI. ZASYPIAM.

CZWARTEK 31.12.81.

WSTAJEMY DOŚĆ SPRAWNIE. APEL ODBYWA SIĘ BEZ ZAKŁÓCEŃ. W CZASIE ŚNIADANIA WRACAMY DO WCZORAJSZYCH ROZMÓW. JESTEŚMY JUŻ SKOŁOWANI. PRZED SPACEREM PIERWSZE SCYZORYKI KUMISZCZ. COŚ MU ODBIŁO. OSTRO MU ODPOWIADAM. AWANTURA POD NOSEM. NA DWORZE ODWILŻ, ZIMNA PAGODA.

WYMIERAMY PODCZAS SPACERU WRACAMY Z WIDZEŃ. ~~OGÓLNE~~
DOSTRZEGAMY SIĘ OPTYMISTYCZNY OBRAZ NASTROJÓW W MIEŚCIE.
TAK TĘSKNIMY. POTRAFIMY POMYŚLEĆ SOBIE, BYĆ SOLIDARNI.
PO SPACERZE DOWIADUJEMY SIĘ, ŻE PRZYWIÓZŁ TADEUSZ
CIAŁO BOGU. TO DOBRA WIADOMOŚĆ. JEST I ZLA. ZACZYNAJĄ
NAS PRZERAŻAĆ Z CZEGO DO CZEGO. MIĘSNIĆ. PRZEMIESZANO
KILKU KOLEJNYCH, PRZECHODZI KLAWISZ I ZAMIERZA PRZEMIEŚĆ
LEŚNIKA, ODMAWIAMY, TEN PAWAŁ NIC OCZYWIŚCIE NIEWIE,
WYKONUJE TYLKO POLECENIA. SPIERAMY SIĘ. ZACZYNA
PODSKAKIWAĆ. PYTAM GO CZY PRAWDZIWIE NAS POD MUR
DAŁEJ, BĘDZIE TAKI TĘPY. ZACZYNA MNIE NOSIĆ. ON
BRZĘKNĄŁ COŚ O SUMIENIU, MĘŻNIE. LEŚNIK BIERZE
SWOJE RZECZY I WYCHODZI. NIE MA MYŚLI, GDZIE MOGŁA
BY PROTESTOWAĆ. TA WRODZONA BEZRADNOŚĆ DOPROWADZI
MNIE KIEDYŚ DO SZAŁU. TE WSZYSTKIE MANIERY
I PODSZEPTY ZWIĄZANE SĄ W JEDEN PARSZYWY
BIBLIJNY SCENARIUSZ. WSZYSTKO JASNE. ABY TYLKO NIE
DAŁ SIĘ ZWYCIĘŻYĆ. ZASTANAWIAM SIĘ CZY W MIEJSCU
LEŚNIKA NIE WYSTAWIŁ MAM JAKIEGOŚ KAPUSIA.
CZY BÓG MÓGŁ PISAĆ? ~~NIEKTÓRYCH LISTÓW~~ NOWOŚCIK TEN MA
DWUZNACZNIE BIBLIJNĄ WARTOŚĆ. JEŻELI BÓG MUSIAŁ GO PRZESTAĆ
PISAĆ, TO NIE TYLKO MIĘDZY INNYMI ODTWORZYĆ Z PAMIĘCI
TABLICY. ZASTANAWIAMY SIĘ JAK POMÓC PRZEBYĆ NOCNICĘ.
CZYMŚ WPADŁEM NA DOBRY POMYSŁ, TRZEBA GO JESZCZE ZREALIZOWAĆ
OBIAD, HERBATA MAM GOTOWĄ. ZA CHWILĘ ZJEMY SIĘ
ZBIERAĆ. WOŚP TYM ROKU OGRANICZAMY SWOJE OFICJALNE
POWINNOŚCI. PIORĘ SKARPETKI. JEDZIEMY NA GÓRĘ. NIESPODZIANKA,
DOSTAJĘ PACZKĘ. BYŁA MOJA KOCHANA KUZYNKA. CZEMU
TE BYDLAKI NIE POZWOLILI NAM SIĘ ZOBACZYĆ. PRZYSZEDŁ DO NAS
KSIĄDZ. SPOWIADA I DAJE KOMUNIĘ ŚWIĘTĄ. WSZYSTKIM NAS USTAWIAMY
SIĘ W KOLEJNOŚĆ. WSZYSCY SKUPIENI. PODCHODZI DO MNIE KOLEJNY.
RUSZYŁO GO SUMIENIE. TŁUMACZY SIĘ Z PORANNEGO INCYDENTU.
MIAŁ ROZKAZ. NIE ROZUMIE GO, ALE WYKONAĆ MUSI, TŁUMACZĘ
MU SWÓJ PUNKT WIDZENIA. ROZMAWIAMY Z UMIARKOWANIEM.
IDĘ DO SPOWIEDZI. DŁUGO ROZMAWIAMY. DOSTAJĘ OD KSIĘDZA
RÓŻANIEC. PRZYJMUJĘ KOMUNIĘ ŚWIĘTĄ. Z RADOŚCIĄ MÓWIĘ BOGU
W SERCU. CIESZĘ SIĘ MINIĘ UMIARKOWANIA SZCZĘŚLIWY. TERAZ
DOPIERO ROZUMIEM PYTANIE BABCI CHANDZI, KTÓRA
PO MOJEJ PIERWSZEJ KOMUNII PROSIŁA, ABYM OPISAŁ JEJ
TEN UROCZYSTY DZIEŃ. WTEDY NIE POTRAFIŁEM. DZIŚ BYM

ucz. [illegible] uświęcenia. Zapominam o wszelkich
sprawach, złościach i kłótniach. Ale jest ze mną.
nic [inimi] nie jest w stanie wyprowadzić mnie z równowagi.
Schodzę do celi. Nakładamy habity, aby też poszedł
do spowiedzi. Długo nie był. Obawia się. W końcu
idzie. Natrudził wychodzi do świętych, zmawiam
różaniec za swoje grzechy, rodziny, przyjaciół, nieprzyj
i otoczenie. Jest mi ciężko na duszy. Modlitwa mnie
umacnia. Przeczekał mienie, postał, pogrzeszenie
i komunię świętą, cieszę się. W czasie kolacji
przychodzi Franek, jest podtrafiony, że nie zobaczył żony.
Byłem razem z kimś. Dzielę się z nim swym nastrojem.
Kiedy nie modziłem, chciałem zrozumieć, że bliscy nas wiara i modlitwa.
Dzięki Ci Boże. Nie chcę z nikim rozmawiać. Nie interesuje
mnie żadna rzeczywistość. Siedzę sam w celi mimo, że jest
otwarta. Po chwili wychodzę. Fr. Tuczko proponuje, aby
codziennie w świętych śpiewać "Wszystkie nasze dzienne sprawy" na rozpoczęcie
dnia, "Wszystkie nasze dzienne sprawy" na zakończenie dnia.
Myśl ta o pamiątkowym znaczeniu. Skojarzenie z napisu "Solidarność"
Kolędy w niej Pan Jezus narodzony, na obwodzie napis
Boże Narodzenie 1981 Godziny więzienne. Wspaniałe pomysły.
Proponuję ~~Opole~~ również cykl wykładów historycznych, przy czym
w miedzy z akcentem religijnym. Propozycję przyjmujemy
z aprobatą. "Jeszcze Polska nie zginęła"... Zaleca nam
pomoc przeżyć stabych. Rozchorych umacnia. Wszystkich
umacnia. Rozmawiam chwilę z Antonim, mówi o zwykłym ludzkim
strachu przed uzbrojonym wojskiem, czołgami i okręgiem
wojennym z działami i karabinami, wymierzonymi w stronę.
Czy ludzie zapomną ten strach? Czy wybaczą teraz?
Z jednej i drugiej strony, na księdza. Dowiadujemy się
niezbędnych szczegółów wizyty ks. Lecha Pogi w Warszawie. Był podobno
i obszernie dał interesujące rozmowy z władzą. Podobno
Jaruzelski nie chce rozmawiać z ~~Wałęsą~~ bez Jaruzelskiego, bez Wałęsy
z Wałęsą z ~~prymasem bez Jaruzelskiego~~ prymasem bez prymasa. Czy się spotkają
w Trójkę? Nie wiadomo. Schodzimy do celi. W czasie
wizyty księdza celę były otwarte, dlatego była świetlica.
Pytania dzielimy podwójnie i ciekawi. Czy tak nie mogło by
być codziennie? Zamknięci nas w celach jest odpowiednią
sytuacją, nie bardzo wiedzą co z nami zrobić to się
zmieni. Modlimy o tym. Od dziś jestem pomiędzy tym.

Przy kotłach stanął ten fr. Szwajcarski. Widziałem w czasie kąpieli, że ma przepuklinę tak dwie spore pięści. Czeka na niego miejsce w szpitalu, gdzie mają go operować. Esbe jednak nie wydało zgody na operację. Decydują o zdrowiu, życiu i śmierci. To należy się prawo społeczne nad ranami i zwłoczami się sądzi. Tym przedtem bandytów. Sprzymierzy większości radzieckich, nic ciekawego.
Tak kończymy rok 1981. Rok ciężkiej niedoli, permanentnych chorób. Jesteśmy w więzieniu. Dochodzi chwilowo zwycięstwo terroru to i ten piękno jakie w historii naszej obcisnęły nam bo-bi da jeszcze znać o sobie, a wtedy przyjdzie tyrant. Niemu podobna ze tak spędzą stulecia. Nocą co. Wkrótce spanie z materiałem do szachów. Wzięć i czytam. O 21-ej gasną nam światło. Ranno dla do 22ej, wspomnienia mężczyzn, kawalerskie dzieci, mnie też zaczyna brać. Modlę się, uspokojony zasypiam. Śpi się mi zimno, budzę się w środku nocy, do rana rozmyślam. Nie mogę zasnąć.

NOWY ROK 1.1.1982.

A więc siedzimy już drugi rok. Skarżymy sobie rano trzeźwi widzę się przyczynieni. Nie rozstało nic z nastroju nocy wigilijnej. Śniadanie jemy z uczuciem, że się czuję w nowej celi. Cieszę się, że kierówka weźmie wezmę z transportem skazanych naszych kolegów do konoeredu. Dam wiadomo kierunek szczęścia w Bydgoszcz. N.B. Relacji kierówka nasi widzę przeszli tam ścieżkę zdrowia wzięć jeden nic. Na wniosek odwiedzi. Tematyka rozmów wciąż ta sama. Po wróceniu do celi, czytamy, ~~po obiedzie fryzjer~~ wychodzę do fryzjera. Dziś w nocy u niego było pogotowie. Dostał krwotok. Lekarz wezwano do niego było z nim niezgrabnie. Jest cały mokry od potu. Jest u fryzjera jeden z klawiszy. Wchodzę. Pytam "czy pan może patrzeć czy chorego się wykończa". Tłumaczy się, że nic na to nie może poradzić. Oczywiście nie on decyduje. Pytam go dalej czy czuje i myśli, czy zdaje sobie sprawę, że jego ręką wykonuje się brudną robotę. Wie. Pytam co on może zrobić. Jest tylko małym trybikiem w tej machinie przemocy. Mówimy mu o naszych celach ze zrozumieniem akceptuje wszystko. Można oszaleć, wszystko wie, jednocześnie wykonuje polecenia wbrew własnej woli. Przychodzi drugi klawisz. Po obiedzie stukot w kuchni broszurę min. Kraśniewicza. Z nerwów nie mogli spać w nocy, chorzy. Zupełna paranoja. Nowe centy na pewno nie dadzą zwrócić rodzinom kończą z kolcem. Waleczy w oku 6 kg. 2.5 kg. Normy mięsa ten stan spotęgował. Wszystkich, a więc pewnie i policję

natywny bierze chorzeń. ~~Potocznie mówi~~ Jedynym hamulcem
jest rodzina. Byli "Solidarność". Uczniom nawet nauczyciele
muszą zdawać sobie z tego sprawę. Nie mogą
iść robić tak tak bezmyślnie ludzie ci niszczą nas rachunki
żyłę na szyjach swych żon i dzieci. Kto zabił w nich instynkt
samozachowawczy. Po obiedzie Fryzjer zaprasza nas na kawę.
To jego celebro. Po chwili część wynosi się do świetlicy na TV.
Jak to w burze. Dzisiejsza zmiana klawisza jest o.k. Mieli
straszny wariat nie wypuszczania nas z cel. Robią inaczej.
Wszyscy wędrujemy po korytarzach, czy aby Rosyjto ich
sumienie? Fryzjer jest złodziejem. Pochodzi z U.W.
opowiada o stosunkach więziennych, obawia się (potwierdza
o kawie), że właśnie złodziej to najporządniejsza kasta
wśród więźniów. Bezrobocia się nauczą robotę. Jest bito śmiesznie
i Fryzjer jest chudziutki mierzy 5. Milicjant. Do mecenasa
strasz pracować w dochodzeniówce. Wymieniają znajomych
i dokumentacja. Przechodzi kompasiak. Jest więc i pretensje
do kompleksu. Sytuacja komiczna. Pękamy ze śmiechu. Schodzę
do kartowni. Nikogo nie ma. Muszę dziś odwiedzić. Palacem spotykam
na schodach. Jeden z nich ma jeszcze 3.5 drugi do ucha.
Szczęśliwi. Wiedzą kiedy wyjdą. Życzą im aby mogli więcej
uśmiechnąć się. Swoją drogą rzeczywiście po wyjściu na
wolność nikt nie pomaga im wejść do uczciwego życia.
Są wyrzutkami, zagubieni. Dobrze wiedzą, że więzienie
jest ich domem. Często wracają tu, aby mieć co jeść
i gdzie spać. Tu są wśród swoich. Lubię z nimi
rozmawiać. Są inteligentni. Aż wierzyć się nie chce,
że są recydywistami. W bloku "D" zostało ich tylko 3,
mimo zmiany doskonale znają się wielu z nas z "jeziorka"
Rybnika i tu. Przebywają tu z nami, ~~nie~~ nie mogą oficjalnie
kontynuować się z resztą więźniów. Spacerują po
korytarzu jest ciemno. Modlę się. Pomagam Fryzjerowi
rozmieść kolację. Kwiaty gdzieś wcięto.
Nie mam apetytu chcę być sam, odmawiam rozmowę.
Koło 18 schodzimy się do cel. Krzyż w mnie klawisz.
Wpuszczam go. Rozmawiamy o ich pracy. Biedni mi się.
Nie wierzy w ścieżkę zdrowia w nowogrodzie, informacje
nasze są pewne. Myśli. Być może jeden kiedyś był. Dziś
wydaje zrozumiał więc. Tłumaczę się. To jego praca.
Dyscyplina. Rozmowa. Kasza. O.K. odpowiadam, a czy

CHOĆ PRZEZ MOMENT POMYŚLAŁ, ŻE MY TEŻ MAMY RODZINY. CZY POMYŚLAŁ, ŻE W SIERPNIU SZŁIŚMY DO STOCZNI MAJĄC W PAMIĘCI POLEGŁYCH W 1970 ROKU KOLEGÓW? W CZYIM IMIENIU I INTERESIE WALKĘ TĘ PODJĘLIŚMY. CZY POMYŚLAŁ, ŻE BYŁ TO I JEGO INTERES?. CZŁOWIEK MUSI WYBIERAĆ CIĄGLE. MYŚMY TEŻ SIĘ BALI. NA CZELE WOLNOŚCI I DOBROBYTU SPOTKAŁ SIĘ ZE MNĄ. CZŁOWIEK. NASZE TUT UCZTY. A GDZIE JEGO WKŁAD?. CZY WBREW SOBIE NIE BURZY TEGO CO MYŚMY ROBOTNICY? MILCZY. MOŻE COŚ Z TEGO ZROZUMIAŁ. MARIUSZ Z TRZYMIESIĘCZNĄ JEDYNKĄ. WYŚLIŚMY NAM Z PRZEKĄSEM O 4. STYCZNIA. W STOCZNI ZEBRAŁO SIĘ JEŚ OKOŁO 4 TYS. PÓJDZIE NA BRUK. JAK ZAREAGUJĄ. CZY NIE DADZĄ SIĘ SPROWOKOWAĆ, ZAGRAŻAŁ GDZIEŚ KAMIEŃ. "W NOWOŚCIACH NIE MA INTERNOWANYCH, NIKOGO NIĘ BYŁO". WSZYSTKO SIĘ ZMIENIŁO. BYŁO NASZYCH KOLEGÓW Z WYROKAMI ZA STRAJKI". ODPOWIADAM. "TO MOŻLIWE" MÓWI I WYCHODZI. CO MOŻLIWE PYTAŁ KOLEGA, FAKT ZAMKNIĘCIA CZY BICIE. ZAPEWNE ODPOWIEDŹ ZNA PAN DOSKONALE. MARIUSZ PYTA CZY ZWRÓCIŁEM UWAGĘ NA JEGO ZACHOWANIE SIĘ, PYTAŁ AGRESYWNIE. ODPOWIEDŹ MOJA ZBIŁA GO Z TROPU. CHOLERA MNIE CZY BY MI NIE PRZEMKNĄŁ JAKOBY MIAŁ CZYM. NIEKTÓRZY SIĘ WŚCIEKLE STARAJĄ WYTRĄCIĆ AGRESYWNOŚĆ WYRWAĆ SUMIENIENIA. SWOJĄ DROGĄ ZASTANAWIAMY SIĘ, CZY NA OKOŁO 2 TYSIĄCE NIE ZMIENIŁ NAM KAPITANA. CZY MIMO WSZYSTKO CIĄ JUŻ SZUKAŁEM. JAKĄ TAKTYKĘ OBIORĄ ESBEKI? CZY TYCH SPISZĄ WRAZ Z NAMI NA STRATY, CZY TEŻ ZAWIĄŻĄ ZARZĄDZENIE NOWYCH? OBAWIAM SIĘ, ŻE DUŻĄ PEWNIE MINISTERIUM S.W. NIE JEST W STANIE ODPOWIEDZIEĆ NA TO PYTANIE. MARIUSZ MYJE MICHY PO KOLACJI WYLEWAMY KUBEŁ. KŁADZIEMY SIĘ DZIEŃ. CZYTAMY. MAM KOSZMARNY SEN. ŚNI MI SIĘ, ŻE ZATRZASKUJĄ MNIE W WIĘZIENIU. BUDZĘ SIĘ. DO RANA NIE MOGĘ ZASNĄĆ.

SOBOTA 2.01.82,

WSTAJEMY MYJEMY SIĘ. APEL. PO APELU MARIUSZ MÓWI MI, ŻE NIE ŚMIE GO UDUSIŁEM. NA GŁUPIĄ MINĘ, NA SPACER KILKU Z NAS SZYBKO MASZEROWAŁ. KAPITANOWIE STRAŻY, ŻE PRZERWY SPACER. CHCĘ JEGO ZAPYTAĆ KIEDY ZABRONIĄ NAM ODDYCHAĆ. DAŁ JEDNAK SPOKÓJ. ROZMAWIAM Z PIERWSZYM. UWAŻAM, ŻE NASZA TU OBECNOŚĆ JEST KLĘSKĄ NASZEJ GRUPY. JEST INNEGO ZDANIA. UZASADNIAM SWOJE STANOWISKO. O MIELU PRZECIWCH NIE SŁYSZAŁ. A SZKODA. PO RAZ KOLEJNY NAJCIEMNIEJ JEST POD LATARNIĄ. PODOBNO W PRZYSZŁYM TYGODNIU BĘDZIEMY MIELI ŚWIETLICĘ NA ODDZIELE. ZACZNĄ SIĘ WYKŁADY.

TWO POTRZEMY ZOBACZYMY. W CZM BIERZEMY SIĘ ZA CZYTANIE. AKTUALNIE CZYTAM "LOCHY WATYKANU" ANDRE GIDE'A. MARIUSZ WYCHODZI. TO CHWILA JEDNAK. TEN SZCZERNIK KAZAŁ WYPROSIĆ DZIECI ZE ŚWIETLICY. CO ZA GNÓJ. CZYTAMY, PALIMY. WIADOMOŚCI RADIOWE PROWOKUJĄ O DUŻO DO MYŚLENIA. PODOBNO, ŻE POWINNIŚMY PRZERABIAĆ OKOŁO 24 MLN. TAM RAPY, W ROKU UBIEGŁYM Z BOLNEMI OTRZYMALIŚMY OKOŁO 13 MLN. WŁASNE WYDOBYCIE WYNOSIŁO 3 MLN. Z ZESTAWIENIA TYCH FAKTÓW MOŻNA SPORO WNIOSKOWAĆ. CZY PRZYPADKIEM STAN WOJENNY NIE JEST PARASOLEM DLA PRÓB NAWIĄZANIA PRZEZ JARUZELSKIEGO NORMALNYCH STOSUNKÓW GOSPODARCZYCH Z ZACHODEM. RÓWNIEŻ WIZYTA RAKOWSKIEGO W RFN DAJE DUŻO DO MYŚLENIA. JEŻELI TAM KOMBINUJĄ TO JARUZELSKI MA SZANSĘ SIĘĆ SIĘ JESZCZE Z NAJMĄDRZEJSZYCH POLAKÓW. ZASTANAWIAMY SIĘ Z MARIUSZEM NA TYM NASZE PRZYPUSZCZENIA MOGĄ BYĆ REALNE. BIERZEMY RÓWNIEŻ POD UWAGĘ EWENTUALNĄ REAKCJĘ MOSKWY. MOŻLIWE, ŻE I ONI ZROZUMIELI, ŻE DROGĄ PRZEMOCY I GWAŁTU NA WŁASNYCH ZARODACH WIEDZIE DO NIKĄD. ZDAJEMY SOBIE SPRAWĘ, ŻE NASZE SPEKULACJE MOGĄ BYĆ ŚMIESZNIE NAIWNE. CÓŻ MY TU ZA MURAMI MOŻEMY WIEDZIEĆ, DOBRZE, ŻE JESZCZE MYŚLIMY. DOSTAŁEM LIST OD KIKI. NIEMY CO Z TONĄ JESZKĄ. JEST TO PIĘKNA WIADOMOŚĆ. ~~USPOKAJA SIĘ~~. LIST OCZYWIŚCIE PRZESZEDŁ CENZURĘ. SKRZĘŚNIŁ TEŻ WIERSZE. TEN FRAGMENT JEST ZUPEŁNIE NIEZRĘCZNY. NIC MĄDREGO Z FRAGMENTÓW NIE MOŻEMY WYWNIOSKOWAĆ. NA KONIEC PISZE O MILIONACH, KTÓRE W NASZEJ HISTORII ZERWAŁY SIĘ NA OJCZYZNĘ. JESTEM DUMNY Z KIKI. JEST MĄDRĄ, DZIELNĄ DZIEWCZYNĄ. IDĘ DO LESZKA. USPOKAJA SIĘ. BARDZO SIĘ MARTWI. KOMBINUJEMY JAK USUNĄĆ TUSZ Z ZAMAZANYCH ZDAŃ. PRÓBUJĘ JODĄ KOLOŃSKĄ. NIC Z TEGO. ROZMAZUJE SIĘ WSZYSTKO. Z KOMUNIKATU RADIOWEZŁA WYNIKA, ŻE MOŻEMY ODDAWAĆ LISTY DO RODZIN TYLKO U NIEDZIELĘ. NIC DODAĆ NIC UJĄĆ. CIEKAWE CO NA NASTĘPNEJ KONFERENCJI PRASOWEJ DOWIEDZĄ SIĘ DZIENNIKARZE OD JERZEGO. PEWNO, ŻE NA ZADANIE SYPIĄ Z RĘKAWA. ZASTANAWIAMY WYRAŹNIE JAK TE PRYMITYWY Z ESBE PRÓBUJĄ ODDZIAŁOWYWAĆ NA NASZE NASTROJE. ROBIĄ TO TAK PRYMITYWNIE, ŻE Z GÓRY MNIEMAM WIEMY CO WYMYŚLĄ NASTĘPNEGO DNIA. MAMY ICH W DUPIE. JESTEM DOŚĆ PEWIEN, ŻE GDYBY NAWET OD POMIESZCZENIA ZACZĘLI NAS LAĆ TO I TAK BYM NIE PĘKŁ. NIC IM NIE PODPISZĘ. PODOBNIE MYŚLĄ ~~WSZYSCY~~ WSZYSCY, KTÓRYCH ZNAM. STRASZNIE PRYMITYWNA JEST TA POLICJA POLITYCZNA. NIE ZAWSZE GROŹBY, SZANTAŻ I PAŁA SĄ WYSTARCZAJĄCYMI ARGUMENTAMI. CZASEM TRZEBA POMYŚLEĆ. CÓŻ, PEWNIE NIEMA KTO. ZBLIŻA SIĘ OBIAD. IDĘ ROZNOSZĄ, A WIĘC CHWILA PRZERWY.

MICHY MYJE MARIUSZ. ZATRZYMAM NACHMILĘ. NIEMCY GDZIEŚ WYJECHAŁ O ZMIŚ
TEN SZCZĘŚNIK KAŻDEGO CHCIAŁ SIĘ POZBYĆ. POZNAŁEM WSZYSTKIE CELE. BRAKU MI SŁOW
NA TEGO BAŁWANA. PRZED KOLACJĄ OTWIERAJĄ NA PÓŁ GODZINY CELE.
MAM ICH W DUPIE. NIGDZIE NIE IDĘ, ZA CHWILĘ JEST U NAS PEŁNO. POMYŚLĘ
O LISTACH. USZYSCH PRÓBUJĘ COŚ WYMYŚLIĆ. NA WANDALI NIE MA MOCNYCH.
PO CHWILI PRZERZEDZA SIĘ ZOSTAJE TYLKO PZPR I M.O., NIEMIEC MAMROTNIE SIĘ,
ŻE NIC NIE WIE O PODZIALE. MÓWIMY O WSZYSTKIM I NICZYM. A ZMIŁOŚĆ TO BYŁBY
NAM PRZECIWNY. ROZPROWADZAM WSZYSTKICH DO SWOICH CEL. WRACAJĄ MOJE
CHŁOPAKI. MARIUSZ PRZYNOSI GAZETĘ "W. ŚW.". ZAUWAŻYŁEM, ŻE JAN
NAGLE ŚPIEWA "BOŻE COŚ POLSKĘ". NIE MOGĄ PRZEŻYĆ "OCZYSZCZENIA NARODU
NAM WRÓCIĆ RANIZ". MÓWIŁ NIE MIAŁEM WYGŁOSZONYCH OPINII O TYCH SMUTNYCH
CZASACH PISMAKACH. OBIEKTYWNIE BIORĄC NIE MAŁĄ ONI POŁĘCIA
O ROBIENIU PROPAGANDY. TAKIMI KAWAŁKAMI OSIĄGAŁĄ ODWROTNY PRZECIEŻ
DO ZAMIERZONEGO EFEKT, PAN BÓG ODEBRAŁ IM ROZUM, WRAŻENIE
NIE MOŻNA SIĘ ZBYT WYSOKO. NIEMIEC BYŁO DO ZABRANIA. CZASEM ZASTANAWIAM
SIĘ CZY JEST W TYM KRAJU KTOŚ, KTO ZA DOBRĄ MONETĘ BIERZE TE WYPOCINY.
OKO. ZNAJDUJĘ COŚ ZE SWEGO PODWÓRKA. PANI AKSA UBOLEWA NAD NIEDOLĄ INTELIGENCJI
MAŁŻEŃSKIEJ. ZOSTAWIAM SIĘ PRZYPADKI "DELIKATNIEJ" JAK TO PANI AKSA UPRZEJMIE
JEST NAZWAĆ. NAGLE OKAZAŁO SIĘ, ŻE SĄ NA MORZU LUDZIE, O KTÓRYCH
~~ZAPOMNIELI~~ I JESZCZE, A DOTYCHCZAS O RATOWANIU ICH INFORMACYJ
NIKT Z TZW. DECYDENTÓW NIE OBAT. JUŻ UDERZYŁA MI DO GŁOWY KREW,
JUŻ MYŚLAŁEM, ŻE I TĄ DROGĘ MOJ DZIAŁALNOŚCI SOBIE TE BYDLĘTA
PRZEPISZĄ. NIE ODWAŻYŁEM SIĘ. ROZPACZAŁEM, ŻE NA MORZU NIE DOCIERAŁ
ICH GŁOS LUDZKI. MĄDRYCH WAM BARANY PORADZĄ. CHCĄCE -
AWIĘC WYŚLIJCIE NA PIERWSZY LEPSZY STATEK SWEGO
NAJLEPSZEGO REDA. Z PUKIEM SWEGO SZMATŁAWCA. NIECH SIĘ PRZEDSTAWI
MAŁOŻE. GWARANTUJĘ CZTAMNIEJ TYGODNIOWE MOCZENIE SKOPANEJ
DUPY P. REDAKTORT. NIE WIERZYCIE. SPRÓBUJCIE.
ZJADAMY KOLACJĘ. MARIUSZ Z NIEWIEM CZYTAJĄ. W RADIU JAKAŚ MUZYKA
ŻE TRUDNO TO WYTRZYMAĆ. ZMYWAM GARY. ZABIERAM DO PISANIA.
PO APELU I ZAMKNIĘCIU CEL FRYZJER PRZYNOSI NAM KAWĘ. MÓWIMY ŻE SMAKUJE.
ZA CHWILĘ JEDNAK PRZYCHODZI DO NAS Z KAWĄ. JEST TAK KULTURALNY TEN GK.
ROZMAWIAMY O RESOCJALIZACJI, RECYDYWIŚCIE. FRYZJER ZAMYKOWUJE SIĘ
JAK DIABEŁ W WODZIE ŚWIĘCONEJ. TEMAT MU NIE LEŻY. TO OKROPNE JAK
ZOSTAJE SIĘ NA CAŁE ŻYCIE W KRYMINALE. Z PRZYKROŚCIĄ FRYZJER
WYZNAJE, ŻE JEST MU WIĘZIENIE WYMARTWO NAD NIM JAKIŚ PIĘTNO, KTÓREGO
ON SAM NIE CHCE ZAUWAŻYĆ. ZASTANAWIAMY JAKI WPŁYW NA TAKI STAN
RZECZY SIĘ SPOŁECZNY SPOŁECZNE I POZIOM ŻYCIA W KRAJU. OSOBIŚCIE
~~WYDAJE~~ UWAŻAM, ŻE MOŻNABY PRZYWRÓCIĆ SPOŁECZEŃSTWU POWIEDZMY
PROCENT ŚWIATYCH KLIENTÓW WIĘZIENNICTWA. UWAŻAM, ŻE TZW. RESOCJALIZACJA
JAKĄ DO TEJ PORY PROWADZONO UTWIERDZAŁA JEDYNIE TYCH LUDZI

z przekonania, że jest kryminał. Jeden z więziennych na stan ślepej kiszki. Oglądał go zbrojmistrz, nie stwierdził nic poważnego. Informuje o tym siedzącego u nas klawisza. Uważam, że to była szansa. Mam żal do [illegible], że nie poinformował go i tak nie dał go bolesć. Można było wtedy skierować go do szpitala. Może się mylę, ale inni mogą rolę lekarza w naszej sytuacji. Na dole jakiś ruch. Klawisz się spłoszył. Zgasło nam światło i zamknął. Wrócił niedługo. Do tej pory nie ma żadnego kontaktu z rodziną. Chodzi po celi nie może zrozumieć dlaczego wszyscy o nim zapomnieli. Tłumaczymy, że nie on jeden jest w takiej sytuacji. Nikt z ESBE nie informował rodzin. Może nic nie wiedzą. Ma żal do swej komisji zakładowej. Pomału mu przechodzi. Marian zasypia, henio przy [illegible] o mojej wojnie. Trochę dozbroiliśmy przy akompaniamencie zgrzytania zębami. Jak można nie śnić zimą? Marian robi to przekomiczny sposób. Modlę się zasypiam.

NIEDZIELA 03 [illegible] 01.82

Zaczyna się dzień jak codzień. Przepraszam głośniej odzywa się dopiero o 8[illegible], śniadanko przygotowuje Marian, dbał o nas. Po śniadaniu jakoś śmiśnie. Z przyjemnością mimo mroźnej zimy na spacer, chodzimy w kółko jak psy na łańcuchu. Z uwagą oglądam zamalowane siatki ogrodzeniowej - i tu fuchna, w bloku trochę luzu, klawisze zostawiają otwarte cele. W świetlicy parę osób. Bito kilka godzin. Od leszka i henia. Ci dominują się przy rzeczy. Oficjalnie zaprzysiężony syn Jaruzelskiego i jakiś generał. Natomiast zostają za granicą Matrosy. Dużo partyjnych w pzpr ruchu legitymacje. Szerzy się pogłoski trzeci. N.p. Marianowie zmuszani się do podpisywania jakiś oświadczeń na podstawie, których rodziny mają ponosić odpowiedzialność za 'dezercję' podpisanego, Gestapo się kłania. Pewnie z ESBE. Gdzie się dziś te pismaki, co tak parę szmat piszą o zbiorowej odpowiedzialności stosowanej przez hitlerowskiego okupanta, obiad. Henio mógł mieć. Trochę kamienie. Przynoszą trzecie z herbatą, zjadam się też zresztą. Podobno w miastach kręcą listy więźniów w celu[illegible]. Są na tych listach również trzeci skazani: trzecie i dużo pomorzan. Zastanawiamy się, że z rozdysponowaniu na politycznych. Poważnie uważamy jednak, że ich los zostanie ściśle powiązany z naszym. Dla tej grupy może to mieć poważne konsekwencje. Zostali już wyizolowani

Tak życzliwie ze swego środowiska się już "zadzwiczeń". Od jutra ma ruszyć podobno "pomoc". Trzeba do pracy mi pójdzie, nie wiadomo co z tego wyniknie. Wreszcie ten stan go przerasta. Ma być zupełnym uczniem Stolarczyka. ~~Wiara~~ Przestaje zaskakować, milknie. Po chwili wychodzi. W czasie zgromadzenia odbywała się burzliwa dyskusja. Mówiono o przestrzeganiu regulaminu. Fenwick. Wreszcie swój zbiorowy zresztą z moim punktu widzenia. Trzeba generalnie na każdym kroku tłumaczyć wszelkie zwierzchnictwo "okupanta". Wszyscy obecni w 30% akceptują ten kierunek. Niestety znów wchłonął się . Dostał zdrowo opie, dzielimy się z zgromadzeniu ostatnimi nowościami. Śmiejemy się przeważnie przeze wszystko, wkręcamy się w teoretyczne dywagacje. Podoba mi się zgromadzenie ze swymi ocenami. Do tej pory ton. do 13. Brakowało nam chyba na takie dyskusje. Ma wiec i wszelkie braki plusy. Zgromadzenie twierdzi, że na takie przeżycie wszystko był przygotowany. Czuję się zaszczycony, że tak wysoko oceniono jego bezstronność i że przeżywa w takim towarzystwie. ~~Na tej~~ zastanawiamy się nad manewrem esbecji z przemieszczaniem nas. Nic im z tego nie wyszło. Przeprasza, oni wyszli na głupków. Chłopaki się tłumaczą. Idę rozpłaszczać gnata. Odwiozą swych znajomych w miastowym. Zostaję sam na wsi. Wracam do pustki. Pomału to się stanie. Przychodzi mi. Zamierzam jutro nawiązać kontakt z kolegami. Zobaczymy co oni kombinują. Wiedzą, że się na liście. Się dumni. Nagle mi, żeby swego znam komendanta. "Z tyłu" odpowiadam. Podobno ten sprawdzian skończył mi., że wszystko o czym tu mówimy, nie dotyczy. Rzekomo znalazł się o lat. co na gnój. Zboczenie zawodowe. Oczywiście nie wierzę mu. Jestem ciągle pod wrażeniem inteligencji Palacza. ~~Jest~~ Jego oceny sytuacji są bardzo trafne. Swoją chciałem siedzieć tu w kraju od dziesięciu lat mogłem tyle wiedzieć. Dzwonki. Na chwilę apel. Wracam na górę. Witamy z Mariuszem Wiesz. Chłopaki schodzą do stołówki. Pisze. Koń pyta. To kwintesencja. Proszę żeby ~~schowała~~ lepiej kojarzyć się z pisaniem. Wszystko wiedzą przez tydzień. On już wspomniał. Że wróci. Przyjmuje już kilka razy pana Pawła. Podziwia. Dziękuję mu. Trzeba uważać,

Podobno na stacji coś się kręci w Polsce; pod sklepem mam przyjść 3 tys. zwolnionych z roboty. Frania ma pracę w sklepie. Denerwujemy się szczegółów. Dzielna dziewczyna, jeszcze te palanty uprzejmy na oczy, nie mogę powstrzymać łez bezsilności. Ludzie robią w niższe tyle rzeczy, a my bezsilnie obserwujemy się z myślami. Zastanawiamy nad tą kawą. Podobno ZSRR czepia się Polski, która pomaga naszym rodzinom. Stoi to znak słabości reżimu. Wiadomości radiowe chyba wyrok na stronę w tym miesiącu, od 7-4 lat. To okropne. Pochmiel więcej-mniej s.r. skomle o restrykcjach zachodu. Szczególnie ubolewa nad reakcją Francji. Nie spodziewam się tego. No cóż. Socjalizm w moskiewskim wydaniu jest nie do zaakceptowania przez Europę. Pan Mitterand musi walczyć o poparcie narodu dla swej polityki bo resztki wschodnich partii. Jego reakcja nie jest dla mnie żadnym zaskoczeniem. Powinę się zagrożony więc zainteresować. Ciekawe co zrobi Pan Reagan po ~~wojt~~ dzisiejszym. Ono chciał jon tatuje, że wejdą z RFN. Brzeska spod Stylony bardzo by się ucieszyli, nawiedzi jon Pan i dużo pewnie bol Pana otoczą drogą Pani z Miecia. Dupa z Pana nie Pontyc. Niemen ma duży swój dużą lepę Mateusza. Za chwilę spotkanie c.o. Nowaśek. Szkoda, że nie było dużo kawy. Bym już tu chciał wyekspedjować. Ferrier przynosi nam herbatę. Wieczorem pełen entuzjazm i relacje z meczu nie bardzo wie co z sobą zrobić, chodzi po celi, zaczęła zaczepiać Mariusza. Po chwili mnie przeszukują w piwnicy. Uspokajam go. Mc z tego. Wiemy się za bary. Uczciwie mówiąc mnie też ~~pomniejszyć~~ rozpiera energia. Śmiejemy się nasze zapasy obrócić w żart. Niemen jednak wkłada w "walkę" całą swą energię. Chwilę się szamoczemy, kawę to na topniki na jego biku. Obracam wszystko w żart wołając Mariusza jako sędziego, aby sprawdził czy niemen jest już na topnikach. Był. Koniec. Jesteśmy zgrzani. Aby wszystko w porządku. Niemen jest wyraźnie zły. "Porażka" uderzyła jego ambicję. Jest impulsywny mało zrównoważony, ciągle śmiało. Znów te przeklęte małżeńskie tematy. Kiedy wejdziemy do swych rodzin? Otoczą myślami o powrocie do ~~sędziów~~. Atmosfera jest pieska. Dla rozluźnienia opowiadam chłopakom o podróży do Paryża i Anglii. Byłoby to wspaniałe przeżycie. Nawet sami nie mogą dziś uwierzyć, że można rzeczywiście się zobaczyć.

zasypiamy późno.

Poniedziałek 04.01.1982.

Wstaję pierwszy. O 7³⁰ nie było apelu. Spóźnia się śniadanie. Snujemy domysły co się dzieje. Dziś skazani podzielimy przerwany 13 pracę. Mariusz prawie wcale nie spał. Myślał na jawie. Teraz nie bardzo mi się chce nic śmiać. Rozważamy naszą sytuację. Snuć kalkulacyjne przypuszczenia. Idziemy na spacer. Na dworze zupełna wiosna. Chodząc po wybiegu zmarzam. Również Kilku z nas zmarło marznie. Kwaśniewski stwierdza, że przerwę spacer. Rozmawiam z nimi przez siatkę. Pytam Pułkownika, czy zmiana przepustki to też wymysł ESBE, czy też jego nadgorliwość. Bąka coś pod nosem, chichocze dalej pędzi. Przy następnym okrążeniu i dalszych uwagach Kwaśniewski ośmielam się: "No panowie pany w ręce i walcie w imię socjalizmu. Śmiało. Ulżycie sobie jak nas ręce świerzbią". Uspokajają się. Udają, że nic nie widzą i nie słyszą. Wracamy do cel. Niemu dalej nie może znaleźć sobie miejsca, Mariusz czyta. Niemu nas wyczerpuje. Nie wytrzymuję znów pękam się. Chwilę "wpadów". Nagle przytomnieję. Ta zabawa może źle się skończyć. Przerywam. Ostrzegam jednak niemu, że jak się nie opanuje to go do łóżka zmuszę. Zachowuje się jak dziecko. Jego ambicja została urażona. Chciałem. Jednak nad sobą panuję. Zachowujemy się jak gówniarze. Te bydlaki mogą nas mogą spowodować, że po jakimś czasie nie będziemy mogli na siebie patrzeć. Trzeba chwilkę się pilnować. Obiad. Wychodzę na korytarz. Znów przenoszą kogoś do innej celi. Jakiś cyrk. ~~Robią~~ jest zdenerwowany idzie do wychowawcy. Rozmowa mi się zmienia. Znów ESBE. Idąc do świetlicy mijam ESBEka ze świńskim ryjem. Chowa łeb w ramiona. Boi się spojrzeń. Z tym ciągle bydlaki pozwalają. Trwają ~~Rozmowy~~ przesłuchania niektórych kolegów. W świetlicy pusto. Czytam się angielskiego. Na dole widzę nasze paski i słyszę, widzę, że strażnicy pytają skąd jestem. Też mówią się . Zaglądam do kotłowni. Są zawiedzeni, że "Ranek" rusztu. Myśleli, że będzie strajk. Na pierwszym piętrze spotykam wychowawcę. Zaprasza mnie do swego gabinetu. Rozmowa z nim nie zmienia mi poglądów. Tematy się rozmowy kręcą się wokół tematów: zainteresowania, hobby i innych rzeczy. Kwestia jak sumienia, jestem zdania że zdać egzamin

czy wiezą

wykonują polecenia esbe. Pytam jak sprzymierzeńcy z Niemcami i Węgrami traktowali internowanych w 39 roku żołnierzy polskich. Unikają tematu. Szkoda z nimi gadać. Tłumaczą więzienie tak przechowalnią towaru. Rzeczywiście tylko od bogatszych zbyt dużo wymagać. Nie jesteśmy dla nich ludźmi. Zboczenie zawodowe.

Rozchodzimy się. Rozmowa nasza ani na jotę nie zbliżyła naszych stanowisk. Tak do celu. Trochę czytać. Śpię.

Przez kolejny ruch. Wzrastają moje chłopaki. Zdobywam "12" będę miał też "W.S.L", Podobno już zaczynają obrabiać nam dupy. Rozmawiamy. W świetlicy kolacja. Niemiec stwierdził, że w kawie nie ma bromu. Bierze to za znak dobrego ułożenia. Chiń. Chiń. Mariusz rozmawia z Krzyżem. Rzeczywiście nie pozwalają mu pobrać nauki. Podobno do 11-01. Ma sprawę się wykwaterować. A, więc czyżby, Mariusz był też w kotłowni podczas mojej opinii o Bałtach. Poźniej się wykąpać. Po drodze spotykam Przemka i Romka. Dyskutujemy chwilę jak się zachowywać wobec kawiarzy i esbe. Uważam, że każdy z nas siedzi tu na własny rachunek, tak też indywidualnie powinniśmy reagować. W kąpieli zastaję . Byli dziś naciskani. Jednego z nich smutno do współpracy. Aby odmówił wiadomości dużych przestępczych oświadczył to, że i tak się u siebie skarbczykować dokumenty obciążające go i kompromitujące w dużych rozmiarach. Jak będzie nadal upatrywał to może zdarzyć mu się wypadek. Jestem oburzony takimi metodami. Radzę mu, żeby przy następnej okazji zapytał ich bezpośrednio czy się przy zdrowych zmysłach. Myję się i piorę koszulkę i skarpetki. Zaczynałem cuchnąć. Idę na obiad. Rozmawiam z on też był dziś na rozmowie. Scenariusz podobny jak wczoraj. Twierdzą że się pomylili. Zaczęli go szantażować. jest na ich u dupie. dużo Jednak ta rozmowa go kosztowała. Chwilę rozmawiamy. Uspokaja się. Zastanawiam się co ma znaczyć ta zmiana frontu. Jestem pewien, że esbekom usuwa się grunt spod nóg. Czyż szantaż nie jest bronią słabego? Czytamy "W.Sz", mamy jeszcze jeden dowód na to, że nasi przyjaciele mogą dyplomatami nie byli, a z czasem zaczęto im odbijać. Mamy teraz za swoje. Opowiadam chłopakom o dzisiejszych przesłuchaniach. Uważamy, że pozostaje nam na najsłabszych. Ja dalej twierdzę, że pękają. Skąd oni mogą wiedzieć kto jest najsłabszy. Z drugiej strony być może są bardziej przebiegli. Może na coś liczą mówiąc, że i tak wszystko dowiemy się o treści ich rozmów. Może w ten sposób chcą

WYSANDAWIĆ TAM REGULAMIN. PÓKI CO TRZYMAMY SIĘ TWARDO. ROZWAŻAMY CZY TAKIM METODĄ MOŻE KOGOŚ SKUSIĆ, ABY DOBROWOLNIE ZREZYGNOWAŁ WSPÓŁTOWARZYSZY. TO JEST PODŁE, MOŻE KTOŚ NIE WYTRZYMAĆ NERWOWO, MAŁŻE DROBNOMYŚLNO MOŻE ZAREAGOWAĆ RÓŻNIE NA TAKI NUMER, A TE BYDLAKI NIE MOGĄ SIĘ DOCZEKAĆ NA ~~SŁ~~ ODEJŚCIE INTERNOWANYCH, JESTEM DOBRZEJ MYŚLI CHYBA PRZETRWAMY. CO WIĘCEJ TE GNOJE WYMYŚLĄ, PODRZUCĄ CHYBA POD MUR, NO CHYBA ZE JEJ WYŚLEMY DO UCZCIWEJ PRACY. PRZEBYWAMY W WIĘZIENIU. WIEMY, ŻE SYTUACJA JEST POWAŻNA. NIE MOŻĘ JESZCZE TAK ~~NA~~ ZUPEŁNIE NA ZIMNO ROZWAŻYĆ SWOJEJ SYTUACJI. TEN KOSZMARNY JEST TAKIM NASILENIEM ŻE AŻ NIEKTÓRE NA SUGERIALIZM, BYĆ MOŻE NIE WYTRZYMA SIĘGNĘ TEGO. JESTEŚMY JESZCZE TAK OSZPIAŁY, ŻE NAWET NIE POTRAFIMY SIĘ BAĆ. CO TO ZA STAN. CZY LEKARZ MÓGŁ BY SIĘ NAD TYM ZASTANOWIĆ? JA NIE JESTEM W STANIE. DZIWNA SPRAWA JEST ZOSIA A RANO CHŁOPCZYCA, CHICHOTAMY MYŚLĄ SIĘ, ZAMIERZAMY PODRAŻ JESZCZE W SZTOKU, ZŁOŻYŁ NAM WIZYTĘ FRANCUZ. PRZYMIÓT HERBATĘ ROZMAWIAŁ DUŻO O WSZYSTKIM, TAK MIESZAŁ, ŻE NIE MOGLIŚMY ZROZUMIEĆ DUŻO JEGO WYPOWIEDZI. KTOŚ SIĘ Z KOLEGÓW, CHŁOPAKI DUŻO W SZACHY, DUŻO ŚWIATŁA. O DZIWO KUMPLE CZEKA, ŻE SKOŃCZĄ PRZEJŚĆ SZACHÓW. TEGO JESZCZE NIE GRALI, W CIEMNOŚCIACH ROZMAWIAMY O EW. UCIECZCE. HENIEK MA ZWARIOWANE PLANY. JESTEŚMY WŚCIEKŁE, A STAŁI Z NAPEWNO DOBRZE PILNOWANEGO UCIEKINIĘ Z TERRORYSTKĄ LAURĄ, TAK WŁOSKIE SPOŁECZEŃSTWO BOI SIĘ TERRORYZMU. MÓWIŁ, ŻE NIEC TAKIE WYKOŃCZYŁ BYŁO B TENDENCJE. JU CHOLERA SIEDZĄ ~~CZTS~~ DZIAŁACZY NO MLN. ZWIĄZKU I NIC. MUSIMY DOCZEKAĆ. OD JUTRA ZAMIERZAMY NAMAWIAĆ DO UCIECZKI WSZYSTKICH KOLEGÓW. MODLIĆ SIĘ - ZAKPIMY.

WTOREK 05.01.81

WSTAJEMY. Z NIEPOKOJEM OCZEKUJEMY WEŚCI ZZ MUREU. NIE MOŻEMY DOCZEKAĆ SIĘ INFORMACJI ZE ŚRÓDZIEMNOMORZA NIC CIEKAWEGO. JAK ZWYKLE SIEDZIEMY NA SPACERZE. WACZYNAMY REALIZOWAĆ UCIEKOWE ZAMIERZENIA. ROZMAWIAMY Z MIREKIEM, MÓGŁ SKRYCZNIE DOMAGAĆ SIĘ OD UKRYCIA WEWNĄTRZ PAKOWNI. TO BYŁA SZANSA. PRZYJĄŁ MI RADĘ. WSPÓLNIE KOMBINUJEMY INNĄ DROGĘ. BĘDZIE CIĘŻKO, DZIŚ ZNÓW PRZENO UBRANIU. CO CHWILA KOGOŚ GUBIMY. ZNÓW BIORĘ LEKARSTWA. PRZYPIĘŁ SIĘ DO NIEGO JAK RZEP PSIEGO OGONA. DO HERBATY PRZYNOSZĄ RODZICE. NARZEKAM. COŚ SIĘ DZIEJE. SPORO GADAMY OBIECUJEMY PO DZISIEJ SZEŚĆ DNIU. W KOŃCU MAMY INFORMACJE OD KLAWISZA. W BOŻEŃSKIEJ GŁOCZNI

Tylko 3 wydziały porobią pracę. Reszta plus cała stolnica szlachcianek stoją. Podobno rozpoczęły się rumory takie próby reżimu reintegrowania zwiększeń z nadobowiązkowych. Kiedyś nie o tym z W.E. Nie wiadomo na ile sprawdzone są te informacje. Musimy znaleźć lepsze źródło informacji. Przed obiadem przywozy nowych z internowanych. Jeden jest z ZPS. Mariusz go nie zna, zdąż do celi z obiadem trzaśnie drzwi z hukiem, że coś nie. Przychodzi tłumek. Rodzice mieszkają na stoczniowym. Dopiero wczoraj mimo usilnych prób dowiedzieli się, że Henia siedzi w Galeniowie. Zdolny z pracy mamę, znów odpowiedzialność zbiorowa. Był szef kuchni w domu marynarki, co te gnoje wyprawiają. Podobno jakiś pamiętnik straszenie panoszą się w D.M.
O sytuacji w mieście nie wiele wiedzą. Mieszkają na peryferiach. Rozmowa dotyczyła głównie spraw rodzinnych. Henio dostał trochę zarcia. Nie pozwolili dać ubrania. Po obiedzie wymykam się do trzaśnika. Był na przesłuchaniu. Słyszę się tłumy Magiel ~~na kogo~~ w Krzeptówce pzpm. Esbecy proponują mu napisanie ~~jakiś~~ oskarżycielskiego oświadczenia na prominentów pzh, trzaśnik odmawia. Potrafi załatwić te sprawy inaczej. Esbek był B. grzeczny, pytał trzaśnika o dalsze plany. Trzaśnik mieszka z dwoma kolegami. Mają więc kosztów, nie mogą jej utopić "pociesznym" jak, że jeszcze zdążą dojść do perfekcji. Z. Bogdan był na ~~przesłuchaniu~~ posiedzeniu K.K. 11.12 w Gdańsku. Nie potwierdzają tych bzdur jakie na temat tego posiedzenia wygłosiła "TL". Zgadzamy się, że mimo wszystko K.K. popełnił szereg kardynalnych błędów. Rozmawiamy z trzaśnikiem o naszych planach. A więc chyba emigracja. Z ciężkim sercem nie możemy znaleźć innego wyjścia. Trudno, żyć z piętnem oszusta i kapitulanta.
Wracam do celi. Mariusz rozmawiał z nowymi. Siedzą od soboty. Nic nie wiedzą o stoczni. Atmosfera w mieście jest b. napięta. Jeden z nich widział jak z autobusu wyciągnęli pomarańczową kobietę. Ludzie się milczą i zamyślen. Obiło się mu o uszy, że mundur lice dać mają przeprosiny konsulowi z Rio. Kino zobaczymy.
Leszek natomiast mu głowę o paszport. Straszą go, że jeżeli nie odda nogi mu wleją z batów.

STRASZNY GO. JEDNOCZEŚNIE NIE BYŁ PO ~~PAST~~ TEN NIEZŁY SAM PAMIĘTAŁ U NIEGO U DOMU. TAK MIŁO LESZEK MU GO TEN ~~ZWIĄZANOM~~ ODDAĆ. JAŚNY CHRYSTUS. TROCHĘ CZEKAMY. NAGLE WZYWAJĄ NAS WSZYSTKICH DO ESBEKA. SIEDZI W ~~ZWIĄZANIU~~. WCHODZIMY KOLEJNO. PIERWSZY LENIEK. DOSTAJE ~~DOS~~ DO ESBEK OCZYŚĆ O INTERNOWANIU. PO NIM MARIUSZ. WCHODZĘ JA. ESBEK JEST ROZPROMIENIONY, ZARTUJE, ZWRACA SIĘ DO MNIE PER PANIE ANDRZEJU. PRZERWAŁEM MU KILKA RAZY. PRZEPRASZAM ZA SYTUACJĘ, TWIERDZI, ŻE GŁUPIO SIĘ CZUJE. KRYTYKUJE TEN CAŁY CYRK Z NASZYM INTERNOWANIEM. KRYTYCZNIE, WRĘCZ Z PRZEKĄSEM WYRAŻA SIĘ O HUNCIE. "NO, ALE MAMY TAMTY DOSKONAŁY POLICJĘ. WY JEDEN OBRONCIE". MÓWIĘ. "NIECH PAN MI ZARZUCA" - ODPOWIADA ŚMIejąc SIĘ. MARIUSZ STROFUJE MNIE ZZA DRZWI. "NIE OPOWIADAJ MU WSZYSTKO". ESBEK ŚMIejąc SIĘ ZARZUCA, ŻE ~~ZWIĄZANY~~ SWOJĄ "KRZYŻOWĄ" JAK TO MAŁPIA ROLĘ - PRZED WYJŚCIEM POMACHUJE MI NA PALCACH V. "KOMU PAN ~~ZYCZY~~" PYTAM "ŻONIE" CZY MNIE". "NAM" - ODPOWIADA. NO CHYBA PO ~~DZIECI~~ STRONNICTWIE ~~PARTYJNYM~~ JEST PAN ~~ON~~ UPRZEJMY ŚWIAT. TRUDNO MIEĆ BĘDZIE ORSU NAM WYGRAĆ" - WTRĄCAM PRZEZ ZĘBY. "NIE WIADOMO, NIE WIADOMO" ODPOWIADA Z UŚMIECHEM. CO ON WYPRAWIA? CO SIĘ DZIEJE?. WCHODZĘ NA KORYTARZU STOJĄ CHŁOPAKI. MARIUSZ COŚ NARZEKA. ESBEK TWIERDZI, ŻE CHĘTNIE BY SIĘ Z NIM ZAMIENIŁ. "TRUDNO BY W NASZYM TOWARZYSTWIE ZNALEŹĆ SZUJĘ, KTÓRY BY CHCIAŁ ODDAĆ PAŃSTWU PRACĘ", ~~WCZE~~ UPRZEJMIE CO INFORMUJĘ. NIE OBRAZIŁ SIĘ WCALE. KOLEGA. CHŁOPAKI MÓWIĄ KOLEGOM, ŻE MAMY DECYZJĘ ZWOLNIENIA. KRZYCZĘ WEWNĄTRZ. ŚMIejemy SIĘ Z TEJ NAIWNOŚCI. MAM NUMER DECYZJI O INTERNOWANIU 27. CHŁOPAKI OKOŁO 50. NIGDY BYM SIĘ NIE SPODZIEWAŁ, ŻE AŻ TAK GŁUPIEJ JESTEM DLA REŻIMU. OWI MI POGRATULUJĄ WYRAŹNIE. ZASTANAWIAMY SIĘ CO TO WSZYSTKO MA ZNACZYĆ. PRÓBUJEMY WYCZUĆ ATMOSFERĘ. MOŻE TO ZAPACH JESIENNEJ WOLNOŚCI. ZACHĘCAJĄ SIĘ U DOMOWNIKÓW. MOŻNA OPUŚCIĆ, SWOJĄ DROGĄ DZIWNE NAM I NASZYM RODZINOM PASZPORTUJĄ KONSULTACJE CHCE BYĆ WOLNE CHYTRYM MANEWREM.

NA RAZIE POLITYCZNY ZDECYDUJE SIĘ NIEWIELU. RESZTA
WOLI Z TOBĄ. WIELE MIĘC SYTY I OWCA CAŁA. CZYTAŁEŚ
ZACIĘLI MYŚLEĆ. TU. DZIELIMY SKÓRĘ NA NIEDŹWIEDZIU
A TEN GNIEWNY BYK JEDZIE W LESIE. JEMY CHLEB
ZE SMALCEM OD MAMY BRZYDKI. CO NA DZIECI.
PO KOLACJI GRAMY W PODRÓŻNIKÓW. COŚ PODEJRZANIE
DUŻO MI KARTEK. ZDECYDOWANIE WYGRYWAM.
U RADIU WIADOMOŚCI. A WIĘC JEDNAK RUSZ ROZMAWIA
ZE ZWIĄZKAMI. COŚ KOMBINUJĄ. TYLKO DO CHOLERY
Z KIM TAK WSZYSCY PRZEZ PRZEDWÓJCH STRONA,
COŚ JEDNAK SIĘ KRĘCI. MOŻE NAS PUŚCIĄ.
CHCIAŁEM NAPISAĆ DO SPACHU, A TAK JAK ZWYKLE
O TEJ PORZE PISZĘ. STARAM SIĘ JEDNOCZEŚNIE JAKOŚ
PODSUMOWAĆ DOTYCHCZAS OCZEKIWANIA. BYŁO ICH JEDNAK
ZA DUŻO. DAŁEŚ NA WSTRZYMAŁ. GAŚNIE ŚWIATŁO. TAK ZWYKLE
ZACZYNAMY GADAĆ. DOPIERO ANALIZUJEMY SWOJĄ WIĘZIENNĄ
DZIAŁALNOŚĆ. TU Z PERSPEKTYWY WIĘZIENIA DOCHODZĘ DO WNIOSKU,
ŻE TEN ZIMNY PRYSZNIC STANU WOJENNEGO POWINIEN NIECO OCZYŚCIĆ
ATMOSFERĘ NIE KOŃCZĄCYCH SIĘ CHAOSEM BZDURNYCH SPORÓW. TO BYŁA
WODA NA MŁYN NASZYCH PRZECIWNIKÓW. CIĄGŁE PROWOKOWANIE KONFLIKTÓW
NIE MOGŁO BYŁO SIĘ SKOŃCZYĆ NA SYSTEMATYCZNEJ PRACY, PRACY, KTÓRA
ZA KILKA LAT MOGŁA DAĆ ZDROWE EFEKTY. HIENEK I MARCIN
ZGADZAJĄ SIĘ ZE MNĄ. KONSTYTUUJEMY SYSTEM STAŁ I ODPOWIEDZIALNOŚĆ
KTÓRA BYŁA ODWROTNIE PROPORCJONALNA DO UPRAWNIEŃ. PODAJEMY
PRZYKŁADY TAKIEGO SYSTEMU. ZGADZAMY SIĘ, ŻE W TAKI SPOSÓB
ABSOLUTNIE NIE MOŻNA BYŁO OCZEKIWAĆ DOSKONALENIA KWALIFIKACJI
I SOLIDNEJ ROBOTY. TO SIĘ NIE OPŁACAŁO. POMYSŁY MILKNĄŁY,
ZAJĘCIA SIĘ WSZYĆ, CORAZ RZADZIEJ TO PRZYCHODZI. ~~TAŚMA~~ PRACE
SIĘ TAK NIEZAUWAŻENIE NIEWRODNE, ŻE LEŻĄC PRZEZ CAŁE
NA BOKU CIERPNIE CAŁA STRONA CIAŁA WRAZ Z RĘKĄ I NOGĄ.
ODWRACAM SIĘ NA DRUGI BOK. PO CHWILI TO SAMO. NA PLECACH
TEŻ NIE MOŻNA LEŻEĆ BO WYSKAKUJĄCA PODŁOŻE UCISKA
KRĘGOSŁUP. COŚ OKROPNEGO. Z NUDÓW TAK PRZEWRACAMY SIĘ
STRASZNIE NA KOREYTARZU JAKBY RUMOR. PRZYWIEZŁI WĘGIEŁ
ZE STRZĘPÓW ROZMÓW JAKIŚ Z KIMŚ PRZEWIDZĘ WNIOSKI, ŻE DO TEJ
PORY SIEDZIAŁ W WĘGLOWNI. MIAŁ DUŻO LEPSZE WARUNKI.
OKNO BYŁO PODOBNO. MIAŁ RADIO. TU. ZWINĘŁI GO Z HOTELU.
ROZMÓW MILKNIE. JAKOŚ ZASYPIAM.

TRZECH KRÓLI 06.01.82 ŚRODA.

SPAŁEM B. MAŁO OSTATNIEJ NOCY. CIĘŻKIE WSTAWANIE. APEL. ŚNIADANIE. SPEKULUJEMY CO DO SZANS NA UWOLNIENIE. ZACZYNAM KTOŚĆ PASJANS. WCHODZI. MÓWI PIERWSZE DO KOŃCA STYCZNIA. DRUGIE DO 11. LUTEGO, ŻE TO BZDURA, ALE LEPIEJ SIĘ CZUJE. NA DWORZE ZNÓW ZIMA. WARSTWA NA ZIEMI. LEKKI MRÓZIK. ROZMAWIAM Z OJCEM, ROZMAWIAMY MAŁO SZCZERZE. NA PODSTAWIE TEGO CO MÓWIMY MOŻNA SNUĆ TAK NIEWESOŁE WNIOSKI, ŻE TAM SAMO MOGĄ NAS POŁOŻYĆ JUŻ DO JUTRA I ZE ROK. ROZMAWIAMY O BIULETYNIE. OJCIEC TWIERDZI, ŻE NAJGORSZE NASZE BRONIĄ BYŁY PRAWDA. MÓWIĘ, ŻE NA TAMTYCH B.J. OPRÓCZ TEGO CORAZ LEPIEJ WŁADAŁEM. JESTEM PRZEKONANY ŻE TA SFERA MOJEJ DZIAŁALNOŚCI DOPROWADZIŁA DO BIAŁEJ GORĄCZKI WOKÓŁ MNIE, OTACZA TU JESTEM. MÓWIĘ MU O MOICH NOTATKACH. WYRAŻAM SOBIE MOŻLIWOŚĆ PRZECZYTANIA. NA DOLNYM KORYTARZU KOLEJKA DO W.C. JEST MIREK. OPOWIADA WCZORAJSZE RZUTY ŚNIEGU. BLOK W KOŃCU MIEJSCA LECH ZOSTAŁ OTOCZONY PRZEZ ZOMO. BUDZĄ SIĘ LUDZIE. WALĄ W PIECARY CZYM SIĘ DA. WAŁĘSA NIE ZAMIERZA DOBROWOLNIE UCHODZIĆ. PRZYJEŻDŻA DZIENNIKI I WOJEWÓDA. LECHU WYSZEDŁ ZAWIEŹLI GO DO WARSZAWY NA PATKOWIECKIĄ. PRZED SOBĄ. DBAJĄ O MIEGO. NA WIGILIĘ ZAWIEŹLI GO DO DOMU. TERAZ SIĘ ZACZĄŁ ~~NIE~~ O NICZYM I Z NIKIM NIE CHCE ROZMAWIAĆ. OŚWIADCZYŁ, ŻE DO CZASU UWOLNIENIA WSZYSTKICH I ZAKOŃCZENIA STANU WOJENNEGO NIE PODEJMIE ŻADNYCH ROZMÓW. CZTERY DNI GŁODOWAŁ. ULEGŁ JEDNAK PERSWAZJOM PRYMASA I ZACZĘŁ JEŚĆ. W WIĘZIENIU BYLI NIEJAKI KURON, ONYSZKIEWICZ RULEWSKI. TEN OSTATNI PIERWSZE DNI MISTERIOWAŁ, PŁAKAŁ I ROZPACZAŁ NAD SWOIM I ŻONY LOSEM. WSZYSTKO TO OPOWIADA MI MIREK PRZEZ ZAMKNIĘTE DRZWI. ON STOI NA KORYTARZU JAK U W.C. WYCHODZĄC MÓWIĘ MIRKOWI, ŻE WYJDZIEMY 11. SZEPCZE MU TO NA UCHO I ODCHODZĘ. DOGANIA MNIE PRZY CZYM PYTA GDZIE WIEM. ROBIĘ TAJEMNICZĄ MINĘ. "JAK WIEM JESTEM OFICEREM WYWIADU TAK JAK CZYTAM?" MÓWIĘ. MAM SWOJE ŹRÓDŁA INFORMACJI. MIREK PYTA JAK WYTŁUMACZYĆ O SZCZEGÓŁY. NIE WYTRZYMUJĘ. PARSKAM ŚMIECHEM. UMAWIAMY SIĘ NA ROZMOWĘ, DO OBIADU CZYTAMY. MARIUSZ BYŁ U FELKA. TEN OPOWIADAŁ MU O SZCZEGÓŁACH PRZEJĘCIA. KAZIO ZAPROPONOWAŁ MU WSPÓŁPRACĘ ODPOWIEDZIAŁ: "PAWIE JA CIĘ CHUPI. ONI TU SAMI. WYKSZTAŁCENI. CIĘŻKO TRZEBA

CZYTAJĄ. ZOBACZ PAN ILE KSIĄŻEK MAJĄ W CZECHACH. PRAWIE WSZYSCY SKOŃCZYLI UNIWERSYTET, A JEDEN NAWET MA JEDNĄ KWASĘ ODLUNIATEK. CO JA MOGĘ TU WAM POMÓC. PANIE JAN 14 LAT PASTERZEM OWCE", OPOWIADAJĄ - TO MARIUSZ PĘKAŁ ZE ŚMIECHU. SWOJĄ DROGĄ TO FELEK ZAWSZE MI SIĘ PODOBAŁ. WYOBRAŻAM SOBIE JAK GDZIEŚ MINĘ MUSIAŁ MIEĆ ESBEK. TO BYŁ MISTERSZTYK. NA OKRĘG KASZLA. NARESZCIE COŚ MI SMAKUJE. CHCĘ MIEĆ PIĘĆ. ALE BRAK WODY. KŁADĘ SIĘ Z KSIĄŻKĄ. PO CHWILI ZASYPIAM. PO JAKIMŚ CZASIE PRZYCHODZI ANDRZEJ. IDZIEMY Z MARIUSZEM WYCHODZIĆ Z NIM. JA ZMIENIAM RÓŻNICE. MAŁY GIEŁDA, MOŻE NIE CHCE MI SIĘ WYCHODZIĆ. PRZEZ OKNA WYGLĄDA SIĘ NAM KLIMATYCZNIE, ZE ESBECY SIĘ ZBIERAJĄ SZAROŚCIĄ. MAJĄ TEGO DOŚĆ. CHCĄ Z NIM TERAZ POGADAĆ WYMIANA SIĘ. RZUCA CHWILĘ TAK JAK FELEK Z ESBEKIEM. SIEDZĘ W OKNIE I MYŚLĘ. CZEKAM JESTEM O ILE MOGĘ ZACHOWANIE, RZUCAJĄ RÓŻNIĄ SIĘ WAŻĄ O TYCH SPRZED 13. PO JAKIM CZASIE CZŁOWIEK W MĘSKIEMU TĘPIEJE? O TYM CHCIAŁEM POGADAĆ Z KIMŚ, ZBYT MNIE SKUBIŁ. DWIE RZECZY TRZYMAJĄ MNIE TU NA DUCHU I W MIARĘ KONDYCJI PSYCHICZNEJ. MODLITWA I TE NOTATKI. CZASEM JEDNAK CHCĘ SIĘ TEGO UMYĆ JESTEM MYŚLAMI W DOMU. WTEDY NIE MA MOCNYCH. TRZY SUMY CISNĄŁ SIĘ POD POWIEKI, ZASTANAWIAM SIĘ CZY DOBRZE ROBIĘ UMYWAJĄC CZASEM TOWARZYSTWA I ROZMÓW. ZAKLEJAM SIĘ W SOBIE. MOŻE I DOBRZE BYŁOBY Z KIEDYŚ ZBIERAĆ OBOWIĄZKOWO CIĄGLE SŁUCHAĆ WYKŁADÓW, PREFERENCJI, BYĆ MOŻE NOTATKI MOŻE BYŁBY PEŁNIEJSZE. ROZWAŻAM TO ZASTANOWIENIE DOCHODZĘ DO WNIOSKU, ŻE WIĘKSZY DLA MNIE WARTOŚĆ BĘDZIE PRZEŚLEDZENIE ODBICIA W TYCH ZAPISKACH MOICH OSOBISTYCH PRZEŻYĆ OPARTYCH NA DOKUMENTACJI DZIEJĄCYCH SIĘ WOKÓŁ MNIE ZDARZEŃ. PORÓWNUJĘ TO CO PISZĘ Z LEKTURĄ PAMIĘTNIKÓW INNYCH CZYTAŁEM. ~~BARDZIEJ OPOWIADAŁ MI ZNIECHĘCIŁO~~ ZDECYDOWANIE PREFERUJĘ INNE BIEGŁE ~~KSIĄŻKI~~ I MÓWIĄCE O MENTALNOŚCI I NASTROJACH AUTORA. POZWALA TO BARDZIEJ ZIDENTYFIKOWAĆ SIĘ CZYTELNIKOM Z BOHATEREM, LEPIEJ PRZEŻYWAĆ. KOLACJA PRZYCHODZI MARIUSZ, DAJĄ NAM ZUPĘ MLECZNĄ. PRZY JEDZENIU CHWILĘ PISZĘ. CZYTAJĄ MARIUSZOWI FRAGMENTY O FELKU. ŚMIEJEMY SIĘ ZE ŚMIECHU. MENIOR JAN ZWINĄŁ WĘDRUJĘ. JEGO ZUPKĘ PODCHODZI WODĄ. FAJNE MLECZKO. W RADIU NOWYCH W MIEJSCE "M.A". CAŁY CZAS NASŁUCHUJĘ NA "SOLIDARNOŚĆ". WE WRZEŚNIU Z KONTA Z-R. SPRZĘTNE CHŁOPAKI ZOSTAŁ

WYCIĄGNĄĆ TUT PRZED 13 BO MNN. NIE MOGĘ BANALNY ZWRÓCIĆ
ANI PIENIĘDZY, ANI KSIĄŻKOWEGO. BRAWO. OCZYWIŚCIE PAN
REDAKTOR STRASZNIE MIŁY TO W IMIENIU CZŁONKÓW ZWIĄZKU
UBOLEWA, ŻE KTOŚ ZWINĄŁ TE PIENIĄDZE. CHCIAŁ PEWNIE W NOS.
ODSTAWĘ ŻE CI CO POTRZEBA - PILNUJ SWEGO TYLKO NOSA. I KASY PZPR.
ZAPOZNAWAM SIĘ TAM TAKI JEDEN Z DRUGIM CHWALI DZIENNIKARZ
CHODZI ULICĄ. TRZEBA BY TAKICH W JAKIŚ CHARAKTERYSTYCZNY
SPOSÓB OZNACZYĆ BIERZĄ FORSĘ ZA TAKIE BREDNIE, BĄDŹ
GOTÓW, ŻE NAPADNĘ A W BĘDĘ TUDZIEŻ. MARIUSZA PRZEPARTO
CHCE WYJŚĆ DO KLOPA. NIKT NIE OTWIERA CELI. WCIĘŁO GDZIEŚ
KAMIENIE. KRĘCĘ SIĘ NIESPOKOJNIE KOŁO DRZWI, PO CHWILI KLAMOTZE
SIĘ. JAK MOŻNA TO ZNIEŚĆ. NAWET O TYM CZY MOŻNA SIĘ WITH KLAMKI
WYSRAĆ DECYDUJE POPRZEZ KLAWISZY HUMORA, ZNÓW SIĘ
DENERWUJĘ. SPALAM SIĘ W BEZSILNOŚCI. CHĘTNIE DAŁ BYM
TERAZ KOMUŚ W RYJA. BOŻE PRZEBACZ. NA ZMIANĘ
NASTROJU NIE MOŻE WPŁYNĄĆ PŁYNĄCA Z GŁOŚNIKA
MUZYKA OPERETKOWA. JESZCZE BARDZIEJ DENERWUJE
MNIE PO WYJŚCIU TEJ "OPERETKI" KTÓRA W POLSCE
OD 37 LAT NAZYWA SIĘ NARODOWĄ WIOSNĄ, CHYBA DLA
USPOKOJENIA SUMIENIA BYĆ TAM W ZAMKNIĘTEJ CELI. CO GORSZA
NIE TEZ PRZYCISKA. CHYBA OSZALEJĘ. NAJLEPIEJ OTWIERAĆ.
WYCHODZĘ. NA TEB NA SZYJĘ WRACAM DO KLOPA. CO ZA ULGA. A WIĘC
NAWET W WIĘZIENIU MOŻNA PRZEŻYĆ COŚ MIŁEGO. ZACHWYCAM DO
PALACZY. NIC CIEKAWEGO. SPOTYKAM LEŚLIKA. JEST ZDENERWOWANY.
KTOŚ OPOWIADAŁ, ŻE BĘDĄ NAS ROZWOŻĆ. PODOBNO JUŻ DZIŚ W NOCY
MA SIĘ ZACZĄĆ. ZASTANAWIAM SIĘ CO ZA SENS MIAŁOBY WOŻENIE
NAS GDZIEKOLWIEK. CZY JEDNAK W TYM KRAJU MA JAKIEKOLWIEK
SENS? I CZY JAKI W OGÓLE. CHCIAŁEM ROZTRZĄSNĄĆ TĘ WIADOMOŚĆ
O PRZENOSINACH. A MOŻE COŚ W TYM JEST? CZUJĘ SIĘ JUŻ SYBIR.
WIĘCEJ WIADOMOŚCI, KOLEGA JAKUBISKI COŚ NASKROBAŁ
DO GAZETY. EWG. UCHWALIŁ COŚ PRZECIW KOMUNIE.
DOWIADUJEMY SIĘ O TYM DZIŚ VOLUM SEPARATUM GAZETY.
GDYBY NIE TO NIC BY NIE POWIEDZIEŁ. NAWET KNESSET UCHWALIŁ
COŚ NA NASZ TEMAT. WSZYSTKIE TE INFORMACJE PODANE
SĄ NIEJASNO JAK GDYBY MOWA BYŁA O DRUGIEJ STRONIE
KSIĘŻYCA. OTO JAK KOMUNA INFORMUJE SWYCH PODDANYCH.
NIEMCY WYWIAD Z MARKIEM BRUNE, PO JAKIEJ CHOLERĘ PCHA
SIĘ NA AFISZ. W SUMIE WYCHODZI NA GÓRCE, BYĆ MOŻE CZEMU
COŚ STRASZNEGO. TYM MENIEJ ZA TANIO SPRZEDAJĄ SKÓRĘ KOLEGO
SWÓRZ, CHYBA, ŻE DO SPRZEDANIA NIC NIE MAJĄ.
PRZEPRASZAM.

zamyślony. Coś mu odpisałem. Wtrąbowuję się na nim za stacją. Pomału dociera do mnie o co mu chodzi. Proponuję aby pan próbie przemieszczenia nas stamtąd bierny opór. Odkręt amerykę. Jestem wściekły. Osobiście boję stawiać czynny opór. Mech mnie lepi. Ochłonąłem. Rozmawiamy spokojniej. Przedstawiam mu swój punkt widzenia. Mam dość pomału. Siedzę tu na własny rachunek. Dałę mu przykład stacji i innych z K.K. Dzięki ich ruchom siedzimy tu jak u pana Boga za piecem. Oni też. Gazeta kolegów tych najsprytniejszych została na wolności 13. Próbowali o nas walczyć, teraz ich szlag. Walą im korespondencje wtedy. A my tu pierdzimy cierpliwie zamiast myśleć jak walczyć o ich wolność. Mamy obowiązek zrobić wszystko, aby ich puścili. To powinien być temat nr 1. Naszych działań. Idę do świetlicy. Tam znów kłócą się co zrobić o M. Brunę. Bierze mnie cholera. Wychodzę. Strzelam jak zwykle wesoło. Leszek prosi mnie, abym go podgolił. Ten chwaniwal wykręca się jak może. Opowiadam o swych złodziejskich wyskokach. Leszek nalega. Fenyłek stoi z rękawami swymi przygodami. Pytam go czy mi pomyślał, żeby wejść do uczciwego życia. 13 lat siedzi. Czy wychodząc mi myśli, że to już dość. Odpowiedź jest oczywista. Pod koniec kwiatu ma już dość więzienia. Myśli, że skończy ze złodziejstwem. Po przekroczeniu bramy natychmiast jednak zapomina o lichu. Już w drodze do warsztatu jeszcze mu się "klient" to go obrabia. Bo to jest jego druga natura. Po powrocie do domu musi zameldować się kom. dzielnicowej M.O. Oni zwykle proponują mu współpracę, udaje więc głupka i prosi o pistolet. Już powtarzają się po kilkakrotnym wyroku. Przychodzi następny interesant do fryzjera. Tym razem chodzi o strzyżenie. Należy. Z dwojga złego Andrzej woli podgolić Leszka. Już się do niego zabierał, ostrzy brzytwę. Przypomina sobie fryzjera ze swojej ulicy. Podobno zaczyna golenie mniej pacjentki, ma jednak ciężkie "przeginanie" prosi o 5 zł. zaliczki i leci na piwo. Pacjent siedzi. Piwna wyschło. W końcu goli się sam, a fryzjer grzeje w barze.

zamyślony. Coś mu odpisałem. Wtrabowałę się na nim za stacji. Pomału docierało do mnie o co mu chodzi. Proponuję aby pan pójść przemieszczenia nas siłami bierny opór. Odkręcił zawieszkę. Jeśli mi wściekły. Osobiście boję stawiać czynny opór. Mech mnie lepi. Ochłonąłem. Rozmawiamy spokojnie. Przedstawiam mu swój punkt widzenia. Mam dość pomału. Siedzę tu na własny rachunek. Dałę mu przykład stacji i innych z K.K. Dzięki ich radom siedzimy tu jak u pana Boga za piecem. On też. Oświadczył kolegów tych najsprytniejszych zostało na wolności 13. Próbowali o nas walczyć, teraz ich szukają. Walą im telegramy wtedy. A my tu pierdzimy całymi latami myślę jak walczyć o ich wolność. Mamy obowiązek zrobić wszystko, aby ich puścili. To powinien być temat nr 1. Naszych dyskusji. Idę do świetlicy. Tam znów kłócą się co zrobić o M. Brunę. Bierze mnie chciwość. Wchodzę. Fryzjer jak zwykle wesoło. Leszek prosi, aby go podgolił. Ten chwaniwal wykręca się jak może. Opowiada o swych zdobyczach miłosnych. Leszek należy. Fryzjer śpi z jakąś z rękawa swymi przygodami. Pytam go czy mi pomyślał, żeby wejść do ucznia. 13 lat siedzi. Czy wychodząc mi myśli, że to już dosyć. Odpowiedź jest oczywista. Pod koniec kwiatu ma już dość więzienia. Myśli, że skończy ze złodziejstwem. Po przekroczeniu bramy natychmiast zapomina o tym. Już w drodze do warsztatu jeżeli natknie mu się "klient" to go obrabia. To jest jego druga natura. Po powrocie do domu musi zameldować się komu. Dzielnicowej M.O. Oni zwykle proponują mu współpracę, udaje wtedy głupka i prosi o pistolet. Już powtarzają się po kilkakrotnym wyroku. Przychodzi następny interesant do fryzjera. Ten razem chodzi o strzyżenie. Należy z dwojga złego [illegible] podgolić leszka. Już się do niego zabierał, ostrzy brzytwę. Przypomina sobie fryzjer ze swojej ulicy. Podobno zaczyna golenie mokrą pacjentki, ma jednak ciągle "przyjemniej" prosi o 5 zł. Należy i leci na piwo. Pacjent siedzi. Piwka wypychał. W końcu goli się sam, a fryzjer grzeje w barze

BMIZIEMY SIĘ. JEŚLI CHCEMY. CZEKA NAS GOLENIE, POMIMO BYŁ SAM SIĘ OGOLIĆ. NASZ TRENER WIRTWORZ NIE MA GDZIE NA PIWKO WYSKOCZYĆ, LECZ TAK SPRYTNIE LAWIRUJĘ, ŻE CZAS PŁYNIE, ON NAS BAWI, ALE GOLIĆ NIE MA ZAMIARU. BROŃ BOŻE MYCIU NIE ODMAWIA. WCHODZI KWAŚNY, ORZEŹWIONY. IDZIEMY DO STOŁU, JEŚLI OCZYWIŚCIE NIEOGOLONY. PO OBIEDZIE CZEKAMY W PODSWIETLICY, ODWIEDZA NAS FELEK. GRAMY DO ZNUDZENIA. DZISIEJSZY ZMIANY KWAŚNY JEST OK. WYPUSZCZAJĄ NAS. W ŚWIETLICY CHŁOPAKI GRAJĄ W PING PONGA. MIREK KWIATKOWSKI PISZE HYMN ZWIĄZKOWANY NA MELODIĘ "CZEKAM TO MA KWIAT ŻYCIA". IDĘ DO TELEWIZJI. CI TO BYŁY, W OCZY ZAŚWIATŁ TELEWIZJI I RZECZACH PRZY SUTO ZASTAWIONYM STOLE. ZAPRASZAJĄ MNIE DO UCZTY. CO ZA TELEWIZJA BOLĘDOWICZ, RACHFOREK, MIŁOŚ.

DELEKTUJEMY SIĘ. KALKULUJEMY NASZĄ SYTUACJĘ. MYŚLIMY O WYJŚCIU Z KRYZYSU. DZISIEJSZY DZIEŃ NIE PRZYNIÓSŁ ZMIANY REWOLUCJI. NAWET CHYBA ESBECKU NIE BYŁO. PODOBNO NAWET KWAŚNIEJSZE PRZEBĄKUJĄ, ŻE ZOSTANIEMY GDZIEŚ PRZEMIESZENI. MÓWI SIĘ, ŻE W OKOLICE WAŁCZA. CHOLERA BY TO WZIĘŁA. ~~JUŻ NAST~~ W TAKIM UKŁADZIE MAMY Z GŁOWY UBZEMY Z ROZMYŚLAMI. CÓŻ TERAZ MOŻEMY NA TO PORADZIĆ. OTWIERAJĄ CELĘ. IDĘ DO KLOPA. SPOTYKAM PRZEMIŁY ZNÓJ DYSKUTUJEMY. W KÓŁKO TO SAMO. MÓWI MNIE, CIEKAWE CO W KRATOWNI. PROSZĘ BYM WPADŁ ZA TYDZIEŃ. O.K. OGŁASZAM "W.SZ" TAM, ŻE SZKODA BRAĆ DO RĘKI. NIC CHŁOPAKA NIE WIĘZĄ CIEKAWEGO. JEDEN INFORMATOR GDZIEŚ WYPAROWAŁ. STARSZY Z PALTEREM PROPONUJE MI NA TYDZIEŃ RĘCZNIK ZAMIENIĆ NA PRZODEREK ZE SWOJEGO, WYKRĘCAM SIĘ. "BĘDZIESZ MIAŁ NA PAMIĄTKĘ" MÓWI. CHYBA WZAJEMNIE SIĘ LUBIMY. SWOJĄ DROGĄ TO PRZEDZIWNA SKALA WARTOŚCI TU PANUJE. PRZECIEŻ TAKI PRZODEREK WZMACNIA DŁUGIE, ZIMOWE RANKI. TYDZIEŃ MOGĘ WYTRZYMAĆ NA PRZE PIENIĄDZE. PRZYPUSZCZAM, ŻE Z NAMI, LUDŹMI, KTÓRZY TU W WIĘZIENIU NAWET POLITYKĘ PEWNIE BY BEZ MRUGNIĘCIA OKIEM MNIE OBRZEC, ~~SPOWIEDZIAŁ~~ LI ~~POD~~ TU PANUJĄ ZUPEŁNIE INNE PRAWA I ZWYCZAJE. OBSERWACJE TE MOGĄ ZAOWOCOWAĆ NAPEWNO NA PLUS MEGO TU POBYTU. PRZYSZŁOŚĆ DO KRATOWNI BYŁY KWALIFIKACJE. DNIA ZNÓJ DO UKRAINY. DOSTAŁ NIEMAŁ WYCIĄG W TYM MIESIĄCU ZA PRZEBYWANIE W KRATOWNI. MNIE JAKOŚ TAK DO TEJ PORY SIĘ UDAJE.

JEDZIEM DO CZŁ. MARIUSZ KIMA. MA STOŁ WODA Z MLEKIEM ORAZ KOŁNIERZA, NIC MI SIĘ NIE CHCE. MAM ZŁE JEŚĆ. SIADAM DO PISANIA PRZYCHODZI HENIEK. GRAM GODZĘ W MARIĘ. WSZYSCY MÓWIĄ O PRZENOSINACH. COŚ W TYM CHYBA JEST. TYDZIEŃ Z HOTELU KAŻDY MA WYJŚĆ. ZWRACAM PRACĘ ZĘCKI ZE MZGO. ANIA ZABIERAMY. CZYTAM WOLGRAM FRAGMENTY WCZORAJSZYCH I DZISIEJSZYCH ZAPISKÓW. CHCIELIBY CO JA ZROBIĘ Z NOTATNIKIEM JEŻELI NAS NAPRAWDĘ PRZENOSZĄ? ODCZYTAM ZAPAKOWANE JUŻ FRAGMENTY. TROCHĘ SIĘ POWZRUSZAM. ROBIĘ NOWĄ PACZUSZKĘ. ZAWIJAM W GAZETĘ. KIEDY PRZYJDZIE CIĘŻKA? UWAŻAM, ŻE TO JEDYNA DROGA. TYLKO CZY PRZEJDZIE? CZY ZDĄŻĘ? BUDZI SIĘ MARIUSZ. ZJADAMY TROCHĘ CHLEBA. MARIUSZ ~~CZYTA~~ MYJE MISKI. HENIEK CZYTA, W RADIU NIECZUJENE WIADOMOŚCI. TRUDNO SIĘ OPRZYTOMNIĆ SŁUCHAJĄC TEGO BEZMIARU. PANOWIE WYSOCKI I BARTOSIK PRZYCHODZĄ ZABRAĆ CHLEBA. PYTAM ZE ZŁE. ŹLE TO SREBRNIKÓW PIĄTEK TYM ŻOŁNIERZOM BOHATEREM ONA, ~~NIKOGO~~ JEST PAN M. BRUNE. JAKA TO WIELKA DZIAŁACZ, NIEWDZIĘCZNIC. JAKIE TO PROSTE. WYSTARCZY TYLKO WTRĄCIĆ SIĘ NA 16 MIN. WSPÓŁCZUCIA I WRZUCIĆ OKRZYK, ZWOŁAĆ WIĘZIENIA, ZAMKNĄĆ REPRESJI. SYN MAJĄTKOWY POWRÓCIŁ. DOBRZE NAM TAK. TRZEBA BYŁO LEPIEJ SIĘ ROZEJRZEĆ KTO WTEDY. POTEM POWIERZAĆ FUNKCJE. CO MACIE TO PO DIABLE. TERAZ KOLEGA R.B. WPISUJE SIĘ NA NAS. DAJĄ TYM SWOIM ŚWIADECTWO O SOBIE. SZACUNEK SIĘ. ZABOPANIA SKŁADAJĄ DO SZACHUŁU. BĘDĄ CHYBA KOMUŚ PRZY ZAPALNICZCE. MARIUSZ MÓWI TO DO SIEBIE, ŻE MĘŻCZYŹNI NAWET RUCHEM PO KILKUNASTU MINUT. ZAWIĄZUJĘ SIĘ KOMUŚ COŚ POCZYTAM. DZIŚ PO ZATRZYMANIU ŚWIATŁA WYJĄTKOWO SPOKOJNIE. ZAMYKAMY RÓWNIEŻ. ZASYPIAMY.

PIĄTEK 08.01.82.

TESTEM DZIŚ OD RANA JAKIŚ PODMUCHOWANY. NA SPACERZE ROZMAWIAM TROCHĘ Z MICHAŁEM. ZEBRAŁO SIĘ PREZYDIUM REGIONU. NIC NIE WIEMY O CO CHODZI. SIEDZĘ I RADZĘ W CELI 39. MAMY OTWARTE OKNO. CELNIE RZUCAM ŚNIEŻKĄ. OKNO ZAMYKA SIĘ. JEST CUDOWNA SŁONECZNA POGODA. PIĘKNY ŚNIEG. MAM DOŚĆ TEGO WIĘZIENIA. ~~CZY WYTRZYMAM~~ PRÓBUJĘ PO SPACERZE PUŚĆ DO HENIKA. NIC Z TEGO NOWY KLUCZYK NIE CHCĄ OTWIERAĆ CZY. WALCZYŁAM DO PÓŹNA. SIEDZĘ TAM GDZIEŚ I ~~PISZĘ~~ CZEKAM. WCHODZI OKUMER. COŚ MU SIĘ NIE PODOBA, IDĘ DO ŚWIETLICY. KTOŚ GRA W PINGLA. ZA CHWILĘ ZAMYKAJĄ ŚWIETLICĘ. CHODZĘ Z ~~KĄTA~~ W KĄT. NIE MOGĘ ZNALEŹĆ SOBIE MIEJSCA. DZIŚ BRAŁAM KĄPIEL I WYMIANA BIELIZNY. NA PACZERZE

KLAWISZ Z INTENDENTURY WYDAJĄ BIELIZNĘ. ROZMAWIAMY Z NIMI. ZE MUSIMY SYTUACJA JEST TRAGICZNA. W SKLEPACH DOSŁOWNIE NIC NIE MA. JEDEN Z KLAWISZY MÓWI, ŻE MA ZMIANĘ Z SYNEM CHODZI W SŁUŻBOWYCH BUTACH. ROZMAWIAMY O POGODZIE. JESTEM WŚCIEKŁY, ŻE TEGOROCZNE NARTY MAM Z GŁOWY. ON TEŻ PLANOWAŁ. NIC Z TEGO NIE WYJDZIE. GDY TAK ROZMAWIAMY, W GRUPCE KOLEGÓW ZE NASZYM, PLECAMI PRZEMYKA SYLWETKA WIMPACHA. POD PACHĄ TRZYMA JAKIEŚ ZAWINIĄTKO. IDZIE Z KLAWISZEM. NIC DO NIKOGO NIE MÓWI. OTWIERAM KUFEREK. PIŁECZEK NA WOLNOŚCI. NARTY SIĘ ENDY NIE POŁĄCZYŁY. A WIĘC CHYBA WSZYSTKO JASNE. CZEKAMY ZE JEŻELI TO SREBRNIKÓW PAN DOKTOR SIĘ SPRZEDAŁ. NIE ZDĄŻYŁ BYM SIĘ GDYBY W POMIESZCZENIACH "W.SZ." UKAZAŁ SIĘ WYWIAD Z PANEM L. TRUDNO UWIERZYĆ BY STUBIŁ SMRÓD NOSIŁ PANA DOKTORA SNUŁ SIĘ JUŻ OD DAWNA. MOŻE TO O ZEMSTĘ, ŻE SOBIE SIĘGU PODŁOŻYŁ. PIES MU NOGĘ LIZAŁ. ZDECYDOWAŁ SIĘ KĄPAĆ. PIERZEMY SWOJE SZMATY. GADAMY. TEMAT NR 1, PAN L. DZISIEJSZY OBIADEK NADAJE SIĘ TYLKO DO KIBLA. NA DRUGIE DANIE KAWAŁEK JAKIEGOŚ ZIMNEGO SZNYTA. NIE JEMY. OD DWÓCH DNI JEST W CELI CHŁODNO. CHYBA NAM PRZYKRĘCIŁY ŚRUBY. KLNIEMY SIĘ PO OBIEDZIE. WZYWA MNIE KLAWISZ. PACZKA. BIAŁA WĘC KAWA. DLACZEGO JEJ NIE WPUŚCILI. KLNĘ NA CAŁY ŚWIAT SFOLGOWAŁ. PRZEPRASZAM KLAWISZY. ONI OCZYWIŚCIE ZA MNIE NIE ODPOWIADAJĄ. SĄ SŁUŻBOWYMI FUNKCJONARIUSZAMI. TRUDNO MUSZĘ NA KIMŚ WYŻYWOWAĆ SIĘ. JEDEN Z NICH PYTA JAK KAWĘ WOLĘ. "MÓWIŁA, ŻE PRZYJEDZIE W NIEDZIELĘ" INFORMUJE MNIE. POCZEKAMY, ZOBACZYMY CZY ROZWÓJ MAM SIĘ ZOBACZYĆ. U CELI NOGI MNIE PO ŚCIANACH. NIE MOGĘ ZNALEŹĆ SOBIE MIEJSCA. CO ZE MNĄ SIĘ DZIEJE? WZYWAM KLAWISZA. NIC NIE PYTAJĄC WCHODZĘ. IDĘ DO FELDA. KLAWISZOWI PIĘTRO WYŻEJ MÓWIĘ "OTWIERAJ PAN TĘ CELĘ". NIC NIE PYTA, OTWIERA. TRZEBA MIEĆ TAK, KTO PYTA TEGO ZBAWIA. FELDA ZNÓW MAGLOWATO ESBE, NA CHAMA NAMAWIAJĄ DO WSPÓŁPRACY. DAŁ SIĘ ZASTRASZYĆ. NIC NIE MÓWIŁ. TRZĄSŁ SIĘ ZE ZŁOŚCI. PO KĄPIELI WRACAM WSPÓŁTOWARZYSZOWI FELDA. ROZMAWIAMY O DUPEREZACH. ZASTANAWIAMY SIĘ KIEDY TO WSZYSTKO SIĘ SKOŃCZY. OSTATNIO MAMY BARDZO INFORMACJI Z ZEWNĄTRZ. PODOBNO PRZYMIERZY KOGOŚ Z WSP. SIEDZI OD STU. TRZEBA BĘDZIE Z NIM POGADAĆ. WRACAM DO CELI. JEST ZIEMUNT. MÓWI O CZYMŚ RADOSNEGO PRZEZNACZENIA. MOŻNA ZANIEDBYWAĆ. CHODZI TO CIĄGLE O WARUNKI POBYTU I NIEDZIELNĄ MSZĘ. MOŻE BĘDZIE. NIC ZOBACZYMY.

znów wychodzę na chwilę z celi. w świetlicy pełno. Gramy trochę w piłkę. jest nowy, wydaje się na ciężko przestraszonego. z jego opowiadania o sytuacji i w mieście nic nie zmienia. odnoszę wrażenie, że nie wstrzymał z domu nosa. nic nie wie. nudzi mnie. Marian pyta o nastroje. ten kręci nic nie mówi. Antoni kolo mnie trzyma pyta gdzie się ma spotkać. dobrze znamy. wychowawca obserwuje wszystkich. trzyma pan papierosa. w świetlicy nie wolno. mówię mu że jest tu pokrzywdzony. trzyma myśli, że go traktuję zachęcająco się i pyszna kotwica. oglądam się jeszcze zauważyć, że stoi za mną wychowawca. myślałem, że potrzebuje papierosa. tak go wystraszyłem. razem z zamurowanym atakujemy wychowawcę. jesteśmy w świetle na te wszystkie szykany i "umiłowanie" naszych. pokrzywdzony ustępuje wytłumaczyć mamy, że tak jak i on, nadzorcy tego pensjonatu nic nie mają tu do gadania. pytamy czy do chorego nie słuchają co na temat internowania oficjalnie mówią przedstawiciele reżimu. czy nie widzą co faktycznie z nami się wyczynia? odnoszę się jak sumienia? ~~nie się~~ mam dość tej całej gadaniny, jak dość już dość wyjeżdżam się wkurzyć. siadam. dziennik telewizyjny. zmienić się chce. idę do stołu po drodze przeglądam, trzy pułki leżą. idziemy do nas. pytam czy nic i co słychać o kampanii. nic chce nawet mówić na ten temat. na kolację jemy szynkę od wczoraj. coś dalej mnie nosi. nie wiem co z sobą zrobić. trzyma obiecuje zrobić po apelu herbatkę. wracamy do nas szynkę i ciasto. przynosi z stołu herbatę. robię mu ~~nie~~ kanapkę. jeszcze nie zaczął jeść jak przychodzi po mego kolegę. mam tego dość. pytam "czy wam słychać nic wystarczy, że człowiek jest pozbawiony wolności? dlaczego robicie z niego wściekłego zwierzę", oczywiście pan pułkownik mu w dupie mogę wisieć. wybiega trzaskając. biorę ze sobą kanapkę spytał mu na pożegnanie szynki. kolega mówi "pokaleczą chłopaka, zobaczysz". znów pytam miękko. trzyma posłusznie zbiega z pokoju. kanapkę wkładam na chleb i pospiesznie wychodzę. kolega bez słowa zamyka drzwi. pięści zaciskają mi się do bólu. pulsuje mi w skroniach, oczy mam pełne łez. ta bezradność jest okropna. chyba w takim stanie można zabić.

UPODLONO NA MOICH OCZACH CZŁOWIEKA. NIC MA DLA MNIE
NAJMNIEJSZEGO ZNACZENIA, ŻE JEST NARODOWYM SOCJALISTĄ.
JEST JEDNAK LUDZKIM. JAK MOGŁA TAK NISKO UPAŚĆ, ŻEBY
DO TEGO SIĘ POSUNĄĆ. CZY TO JEST SKUTEK CZY ZWYKŁY ŁAJDAK.
TAK PATRZĘ NA TAKICH NUMERY TO POMAŁU ROZUMIEM
DLACZEGO CI LUDZIE WYCHODZĄC Z WIĘZIENIA PO ODSIEDZENIU
WYROKU MAJĄ W POGARDZIE WSZELKIE PRAWA. RESOCJALIZACJA,
SYSTEM PENITENCJARNY W WYKONANIU TAKICH BYDLĄTEK
W MUNDURACH KATUJĄCYCH POLEGA NA ZUPEŁNYM UPODLENIU
WIĘŹNIA. PORA TU SIĘ Z NICH TRESOWANE ZWIERZĘTA. JUŻ
ZACZYNAM ROZUMIEĆ DLACZEGO NIE DOPUSZCZA SIĘ
DO WIĘZIEŃ SPOŁECZNYCH KOMISJI. PO PROSTU NIE MA CZEGO
SIĘ CHWALIĆ. TRZYMAĆ KRÓTKO PO KORYTARZU. ON TUŻ ZAPOMINA
KOMPANIJNE JAK DO NAS WEJŚĆ. JEST NOWA ZMIANA STRAŻY.
NIECHĘTNIE UPUSZCZAJĄ RO. JAK ZWYKLE O 21⁰⁰ GASZĄ NAM ŚWIATŁO. DZISIEJSZE
NOCNE ROZMOWY PRZEPEŁNIAJĄ MNIE OBRZYDZENIEM. NAJPIERW MIESZAŁ Z BŁOTEM
OPOWIADAŁ O SWOICH PRZEŻYCIACH ZE WSPÓLNYCH. OSTATNIEJ BYŁA OPERACJA.
WIZYTA PRZEŚCIGU. POTEM ZACZĘŁ SIĘ OPOWIEŚĆ O SENSIE ŻYCIA. ROZPADŁA
SIĘ PRZEKRWIONA TRACHEOTOMIJNYMI WYPADKÓW. NIE MOŻEMY ZMIENIĆ TEMATU.
DOCHODZIMY DO WNIOSKU, ŻE ŻYCIE NA TYM PADOLU JEST BARDZIEJ KRUCHE I
OD WIĘKSZEJ WARTOŚCI NIŻ MYŚLAŁ. NACHODZĄ NAS REFLEKSJE CZY WARTO SIĘ TAK
STARAĆ. KOGO ZZEE NA ŚLINOBRANIU TRZEBA RATOWAĆ. NIE MOŻEMY NIC
WYMÓWIĆ Z LICZNE STRZELANIN ROZNIŚLI NA KORYTARZU.
ZMIANIAMY RÓŻNICE. ZASYPIAMY.

SOBOTA 09.01.1982

DZIEŃ JAK CODZIEŃ. ŚNIADANIE. MAMY DUŻO UCZĘ. CHYBA JEŚĆ SMS
W LEPSZYCH NASTROJACH. IDZIEMY NA SPACER. WYBUCHA BOMBA. "W. SZ"
WMIESZCZAMY OŚMIESZCZENIE WARIANTU. ŻE SŁYSZNO WYŚCIEKI,
ŻE BĘDZIE W POMIESZCZENIU. WPRAWDZIE DOSTAŁEM GAZEM OD MICHNIKA.
ROZCIĄGAM PÓŹNIEJ. OCZYWIŚCIE TEMATEM DOMINUJĄCYM NA SPACERZE JEST PAŁKOWNIK
TEGO SZCZURA WARIANTU. OCENIAM SIĘ JEDNOZNACZNIE. BRZYDZI JESTEM
UBOLEWAM. NIE UWIERZĘ, ŻE PAN PODCZAS JEST TYLKO ŚLEPY.
NIE UWIERZĘ GO ZA KONFIDENTA. BYŁOBY TO HUMANITARNE. NIE JESTEM
TAK WIELKODUSZNY. UWAŻAM TEGO ZDRAJCĘ ZA TYPOWY PRZYKŁAD
SZCZURA, KTÓRY W KAŻDEJ SYTUACJI, BIEGA PO OCHRONIE Z PAŃSTWEGO
STOŁU. ZESZŁY JUŻ Z NAMI DO CELI. JEST TEŻ JEDEN Z MILICYJNYCH.
TEMAT NADAL. OBAWIAM CIĘŻKO SIĘ, ŻE "W. SZ" DOTRZYMA PANU"
U SWOIM KOMENTARZU. MILICYJNY ZAPYTUJE NAS ZE ROZMAWIAŁ Z ESBE.
NIE MOŻNA NIC MÓWIĆ BEZ OGÓLNEGO PRZEKONANIA. OPOWIADAŁ O
ORGANIZACJI I SPOSOBACH DZIAŁANIA ESBE.

DYSKUTUJEMY O OGRANICZENIACH ZWIĄZKU. DOBRZE WIEMY, BĘDZIE TAKIE ROZPOCZNIEMY. BĘDZIE, KTÓRYCH KONSEKWENCJĄ JEST NASZA NIEWOLA. PO OBIEDZIE TROCHĘ ŚPIMY. ODBIERAM KSIĄŻKI. WRACAMY ZE WYCIECZKI. NIEKTÓRZY SKARŻĄ SIĘ NA ZAWROTY GŁOWY. IDĘ WIĘC DO W.C. CHŁOPAKI WYLEWAJĄ KIBEL. W W.C. WRZE ROBOTA, ZAPCHAŁ SIĘ KIBEL. PRZEPYCHA GO PALACZ PRZY POMOCY JAKIEGOŚ NARZĘDZIA Z ŻELAZA. JEGO TWARZ OBLEWA SIĘ RUMIEŃCEM WYSIŁKU. INNI PODŁY NUMER NIE MIEŚCI SIĘ W JEGO OGRANICZONYCH "SOCJALNOŚCIACH". OPOWIADAJĄ O SPOSOBACH W WIĘZIENIU. PRZY "DOBRZE" U PANA W.C. JEST OPIS ZASTĘPUJĄCY NA OPINIĘ JAKĄŚ SWEGO RODZAJU WARTOŚCI. JAKO CIEKAWOSTKA TYLKO U NAS ZACHOWUJĄ SIĘ JAKIE WIDZE. KIEDYŚ BYŁ TAM KTOŚ Z WIĘŹNIÓW BYŁ W "PASIACH". SPOWODOWAŁ ODRZUCAJĄCY ZAPACH. OKAZUJE SIĘ, ŻE JEDEN UMARŁ WIĘZIEŃ TO CIĄGŁE NIE WIDZĄ RODZINIE, JEDNAK TAK TO W SPORADYCZNYCH WYPADKACH. MÓWIĄ, ŻE OGROMNA LICZBA ŚMIERTELNYCH CIĘŻKIE CHOROBY. NAJCZĘŚCIEJ NA GRUŹLICĘ. ZNISZCZONEM PRZEZ PRACOWNIKÓW GOSPODARCZYCH TAM JAK PALACZE, MYDLARNICY NIE OTRZYMUJĄ WYNAGRODZENIA. OD SIERPNIA MAJĄ ROŚNĄĆ NAGRODY W WYSOKOŚCI OK. 500 Ł. MIESIĘCZNIE. PRZY OBECNYCH CENACH NIE WYSTARCZY TO NAWET NA PAPIEROSY. DOŻ DO SIEBIE. MAMY NOWEGO KOLEGĘ. PRZYWIÓZŁ DUŻO PIÓRA. 20 LAT ZAMKNIĘTY ZA SPOWODOWANIE PIĘCIU W SPRAWIE UWOLNIENIA RHODA TO WYSTARCZYŁO. ZATRZYMAŁ GO G.B. DWA DNI SIEDZIAŁ NA MALTE POLSKIM ZE ZNOSZENIEM. OSTRY CZAS ROZMAWIAŁ. TEN PRZESTĘPCA, ZECHCIAŁ OPIEKOWAĆ SIĘ PIÓREM JAK DZIECKIEM. DAŁ MU CIEPŁĄ KOSZULĘ. PRZED WYJAZDEM DO GOLZINOWA WCISNĄŁ MU Z FOLIOWE WORKI Z TYTONIEM Z MEDIOLANEM. DAŁ MU TEŻ Z PACZKI SPODNIE. POTWIERDZA SIĘ WIĘC MOJA OPINIA O NACHOWANIU SIĘ RECYDYWISTÓW W WIĘZIENIU. PRZESTRZEGAJĄ ŚCIŚLE SWOJEGO KODEKSU POSTĘPOWANIA. SĄ SOLIDARNI, DZIELĄ SIĘ WSZYSTKIM CO TYLKO MAJĄ. Z RELACJI PIÓRA WYNIKA, ŻE INFORMACJA ZWIĄZKOWA DZIAŁA WŚMIENICIE. KRĄŻĄ PEŁNE LISTY INTERNOWANYCH Z NUMERAMI CEL, W KTÓRYCH SIEDZĄ. LUDZIE SIĘ MIECĄ PRZYGNĘBIENIEM, SMUTKIEM, NIE NIE ZAINTERESOWANIE. PRACA JEST POZOROWANA. ŚWIETNIE FUNKCJONUJE SYSTEM POMOCY DLA RODZIN UWIĘZIONYCH. LUDZIE OKAZUJĄ SOBIE WZAJEMNĄ ŻYCZLIWOŚĆ. TO DOBRA WIADOMOŚĆ. OKAZUJE SIĘ, ŻE INFORMACJE Z KRAJU DOŚĆ SPRAWNIE PRZEKAZYWANE ZA GRANICĘ. Z RELACJI OSÓB, KTÓRE DO NAS WRÓCIŁY Z ZACHODU NP. RFN TRWAJĄ PERMANENTNE AKCJE I DEMONSTRACJE POPARCIA DLA NASZEGO, UCIŚNIONEGO NARODU. W POLSCE UCHODZONO U NIEZALEŻNY PIERWSZY W KOMUNIE ZJ. WĘGIERSKI. NIE MIEŚCI SIĘ TO W NORMALNOŚCI NASZYCH ZACHODNICH PRZYJACIÓŁ.

z dnia na dzień atmosfera i reakcje zachodu natężają się. Sytuacja rzeczywiście jest coraz bardziej paradoksalna. Zobaczymy jak długo "wrogość" wytrzyma. Piotr jest architektem za tamtą. Rozmowa zchodzi na przeróżne tematy. Kolejna. Piotr zdecydował na Mazowiecką. Podle Krakowskiego. Co jakoś współczesnymi sytuacjami sobie poradzimy. ~~Z informacji Piotra~~ Ze mnie krążą opinie, że wojna może potrwać około roku. No trudno. Jakoś musimy to przetrwać. Przychodzą Mariusz, Jurek, Jasiu i Przemek. Zastanawiamy się nad rodzinami uwięzionych działaczy ~~na~~ przy kościele o.o Jezuitów. Jutro będziemy mieli mszę świętą. Naprzeciw. Przez cały dzień chłopcy przygotowywali świeczki, zrobili ołtarz, zorganizowali jutrzejszą. Mariusz przyniósł mówkę do Piotra. On jest niesamowity, chłopcy wgłębiają się. Mówił, że ja jestem najbardziej zaangażowana. Mariusz bierze to za dobrą monetę. Podziwia mnie. Mówi, że rozumie co przeżywa Ktoś z rodziny, ale komplementarz. Nie może uwierzyć, że mam 15 lat. Biała Matka Polska. Mówię mu, że stąd mnie wychodzą zanim dalej to wąt, śmiejemy się z Mariusza. Wychodzą. Przed mnie Grzesiek do Kwatermistrza. Rozebrali w kuchni i mi mogą zlecieć. Kwatermistrz nie może zrozumieć o co tu chodzi. Wkładać biały pieniądz by pozostał niezgorzej. W celu nie możemy nastawać się z Piotrem. Przychodzi Grzesiek z herbatą. Wchodzą często, ostatnio mamy więcej ludzi. Uderzamy w ciepłe nuty, jest wesoło z nami, na ulicy zaangażowanych. Awansował na politycznego. Martwi się do pewnej godziny, godzi listy dotrze do wszystkich. Trudno go rozszyfrować, nie chyba boi się obecnej sytuacji. Przychodzą koledzy Piotra. Rozmawiamy o sytuacji w mieście. Nie chyba już dość powstańczych w kółko tego samego. ~~Co~~ Wiadomości. Przynosi spotkał się z szefem Huntu. Swoim kolegom mówił. Jakie znam ~~Pro~~ propagandowców rzeźnickich to pewnie dopiero na kolanach oni dowiedzą się szczegółów. Piszemy jakoś mi dziś ciężko. ~~Chłopcy~~ Mariusz z Heńkiem grają w szachy, a Bizon Piotr - wolny strzelec nudzi się i co chwila mnie zaczepia. Mam nadzieję, że z czasem jakoś się i to ułoży. Opowiadam chłopcom jak pytacze zaczepiają kwatermistrza. "No to pewnie "dobrowolność" na ostatni batalion. Jutro koniec". Kwatermistrz, aż podskoczył, "co wy pieprzycie. Wszystko jest na najlepszej drodze. "Dobrowolność" nigdy nie zginie", dobry nastrój. Jak on tak

Rozumiejąc to między swoją drogą to inteligencję co palut czy wspomagali. Myjemy się. Gaśnie światło. Od dowiadujemy się w jakich warunkach przebywają internowani promienie z oświetlenia na celę. Ciąż przebywają oni w supernowoczesnym ośrodku wypoczynkowym dla granicznych. Ośrodek położony jest na terenie drewnianego pałacu. Panowie ci cieszą się pełną swobodą ruchu, czują się doskonale. Nie brakuje im nawet alkoholu. Opiekują się nimi wytrawni oficerowie podczas wypadu, że nic panom z ręki nie ucieknie. W zasadzie internowanie było dla tych panów doskonałym zabezpieczeniem przed nędzą. Tak to rozumieją. Piotr odpowiada na nasze liczne pytania. W zasadzie dość dokładnie byliśmy poinformowani. Uzupełniamy [illegible] wzajemnie. Jak zwykle tak i dziś schodzimy na zupełnie inne tematy. To chyba jest jakaś reguła. ~~Zamknięci~~ ludzie pozbawieni wolności mają o podróżach. Mamy z Piotrem wiele wspólnych wspomnień. Dziś koncentrujemy się na Londynie i przechodzimy wspomnianymi miejscami, kinami, ulicami. Byłem w Londynie przed Piotrem przetrzymałem sobie ostre ciężarówki z innego kraju. Piotr dopowiada co się zmieniło. Przez moment czuję się dalekio z tyłu. Być normalnym człowiekiem. ~~Czemu właśnie na takie dzieci się urodzili dla nas inni~~ czym zasłużyliśmy sobie na jakieś mniejsze? czy szczęście polega tylko na miejscu urodzenia? czym lepsi są od nas wolni ludzie urodzeni na zachód od tamtej? Rozmawiamy bardzo długo, palimy, zasypiamy w środku nocy.

NIEDZIELA 10.01.82

Od. Ciężko dziś wstajemy. Ledwie się zbieramy. Dziś dzień modlitwy, z niecierpliwością oczekuję na spotkanie z moimi przyjaciółmi. Na spacerze rozmawiam z leżącymi o rodzinach. On też spodziewa się wizyty żony. Przed naszymi oknami na wprost chłopcy widzą szpital. Ogromny napis [illegible] znak polski walczy i wierzy. Pierwsza grupa kolegów pozwolona na rozmowę z rodzinami. Dziś zamierzam zrezygnować swój plan. Jestem podniecony. Czuję się jak kulka, przeciwstawiam się na miejscu zabawie, z której nie ma ucieczki. Czekam, aż ją popuszczą. Wychodzi druga grupa na widzenie. Mnie nie biorą. Denerwuję się, o 14[15] będziemy mieli mszę świętą w świetlicy, oczekuję na wizytę. ~~Trudno znaleźć sobie~~ Zabieram się z książką w kąt nie mogę znaleźć sobie miejsca.

JDĘ DO MIEMI. ~~ROZMAWIAM~~ ROZWAŻAMY CO DALEJ Z SOBĄ ZROBIMY. JDĘ DO CHMIELA UŻONEGO BYŁA TAM ZONA, OPOWIADA O ATMOSFERZE W MIĘDZIE, NIC POCIESZAJĄCEGO. JEGO KOLEŻ JEST STRASZNIE ZASTRASZONY, W JEGO CELI MIESZKA DWÓCH. UDAJE NAM SIĘ ZMIENIĆ MIEJSCE NASTĘPNEJ OPOWIADANIA NIEMA KONKRETÓW. ŚMIEJEMY SIĘ. NIBY SIĘ ODPRĘŻAM TO TYLKO POZORY. Z NIEPOKOJEM CZEKAM NA WIADOMOŚĆ CZY PRZYPADŁ SCHODZĘ NA DÓŁ. NASTĘPNA GRUPA JDZIE NA WIDZENIE. JEST ZONA MARIUSZA DO MNIE NIKOGO. ~~NIE MA~~ JEST RÓWNIEŻ ŻONA FRATWETA. DZIĘ JAK . MOŻE SIĘ UDA. WYOBRAŻAM SOBIE, ŻE ~~CHYBA~~ W NASTĘPNEJ GRUPIE PUJDĘ JA. DUŻO O DZIWO MAMY OTWARCIE CELE, NA KORYTARZU ROZMAWIAM Z JAKIMŚ. MAMY MIĘSO Z BYDGOSZCZY. PROCES MA CZEKAĆ PRZEZ BIEG. WSZYSCY OBMYŚLAJĄ ZEZNANIA - JEDYNIE JAK PRZEZ CAŁY DZIEŃ OSKARŻAĆ REŻIM, NA SALI BYĆ KWAŚNO. MACHAREK, BISKUP I MNÓSTWO PRAWNIKÓW WYBRANYCH PRZEZ EPISKOPAT. OBSERWOWAĆ PRZEBIEG PROCESU. PODOBNO ROZPRAWY ZOSTAŁY PRZENIESIONE DO SĄDU WOJEWÓDZKIEGO DO SZCZECINA. WYGLĄDA NA TO, ŻE ODBĘDZIE SIĘ W NORMALNYM TRYBIE. TO BYŁBY SUKCES, WRACAM DO PAKUNKU, CHCIAŁBYŚ MI KAWAŁEK ZE STEMY. DZIĘKUJĘ. NIE WIEDZĄ MAM CZYM SIĘ PRZEWIETRZAĆ. ~~WYŚĆ~~ WIECZÓR MARIUSZ. MOICH DZIENNIKÓW NIE MA. CO SIĘ STAŁO? CZYŻBY JEJ NIE WPUŚCILI?. NIE WIEM CO O TYM MYŚLEĆ. MARIUSZ JEST ROZTRZĘSIONY. ROZKLEIŁ SIĘ PRZY ROZMAWIANIU Z CIEŻARNĄ. . UDAŁO MU SIĘ PRZEKAZAĆ . JEGO TATA BĘDZIE DLA NAS U KATA. KAMIEŃ SPADŁ MAM Z SERCA. PODOBNO WRZESIEŃ POLSKO JĘZYCZNE ROZGŁOŚNIE ZACHODNIE W CZASIE INFORMUJĄ, ŻE NASZE RODZINY I MY MAMY PEWNE SCHRONIENIE W GRUPIE ZACHODNIEJ. MÓWI SIĘ, ŻE BYĆ MOŻE JESZCZE W TYM TYGODNIU WYJDZIEMY. PODOBNO NARODOWCY SIĘ BŁĘDZIŁO PRZEZ CAŁY MARIANEM. MUSZĘ GO SPYTAĆ. ROZWAŻAMY CO ZROBIMY. PRZECHODZĘ FIZYCZNIE. ~~DO~~ STUDIUJEMY LISTĘ ZWOLNIONYCH Z ZPS. JEST NIEPEŁNA. PEŁNO NA NIEJ KOLEGÓW FRELKA. MÓWI SIĘ, ŻE PROPONUJE SIĘ ZWOLNIONYM PRACĘ PRZY ODŚNIEŻANIU LUB WYRĘBIE LASÓW. NIE ROZUMIEM. ~~SKŁADAĆ~~ CHCIAŁABYM DOSTAĆ OD RODZINY OBSZERNĄ PACZKĘ ŻYWNOŚCI I FUTERKO. NIE WIEMY, GDZIE JEGO ROZTOPIĆ. ROBIMY GENERALNE PORZĄDKI. ROZPOCZĘŁA SIĘ MSZA O 14, ~~SKOŃCZYMY~~ O PÓŁ. MY JDZIEMY W NASTĘPNEJ GRUPIE NA 15. POMIMO TO MUSZĘ SIĘ Z NIMI ŻEGNAĆ, ŻE NIE ZOBACZĘ DNIA MOICH DZIENNIKÓW. NIE POZWOLONO MNIE DO TAŃCA.

~~Dzisiaj na mszę~~ słyszymy "Boże coś Polskę". Na chwilę nasza rzeczywistość na mszę. W świetlicy ołtarz. Po prawej stronie wielki transparent "Solidarność" wymalowany na prześcieradle. Mamy nowego kapelana. Msza jest w intencji naszej wolności. Słowa Hymnu i Zygmunt Antonowicz "Bóg się rodzi". Wszyscy śpiewają. Coś ścisnęło mnie za gardło. Mam oczy pełne łez. Obok Leniek i Mariusz pochylają łzy nosami. Co na chwilę, tak długo czekaliśmy na nią. Teraz jesteśmy zupełnie rozkojarzeniem ze wzruszenia. Czytanie i psalm, Ewangelia i homilia pełne są głębokich aluzji do naszej sytuacji. Kościół nas jest też trzeźwy. Przekazują sobie znak pokoju. Ściskamy sobie z nawiązaniem dłonie. W tempie całej mszy zespołu świetnie kierują śpiewem. Idziemy do komunii świętej. Błogosławieństwo kapłana mówi o otwartości naszych rodzinach, o nas. Jest wzruszony. "Boże coś Polskę". Błagamy Pana o wolną ojczyznę. Ksiądz ociera łzę. Kleryk. Modlimy się przy akompaniamencie naszego śpiewu. Dostajemy obrazki z ojcem św. i matką Boską. Na korytarzu rozmawiamy w skupieniu. Płyną się wspaniale. W takim stanie można wszystko przeżywać. Jedziemy na kolację. Przychodzi Andrzej. W swej ilości i różnicy wiekowej nie mogłaby tak myśleć, czasujemy Andrzeja naszymi nastrojami. Mamy nawet śpiewnik. Po kolacji w celi pełno. Są koledzy Piotra, są też Franek i Jerzy. Wymieniamy z Franiem dwie trzy informacje. Rozmawiamy o św. emigracji. Franek i Jerzy mówią o swoich i możliwościach aklimatyzacji w W. Brytanii. Są dobrze zorientowani. Chłopaki zadają mi mnóstwo pytań: gdzie się zrobi pierwsze prawo jazdy. Pytają "ile będę miał wzrost swoje córce?". ~~Myślami jesteśmy tam~~ Tak zagadowałamy się, że ~~rozmawiamy~~ rozmawiamy już godziny techniczne. Śmieją się w duchu. Mariusz polewa całe rozpalone towarzystwo zimną wodą. "Niezbędnik szeregowca na misję". Kwiatki z pomarańczy rozpromieniają koleżki po celach. Wreszcie idziemy spać. Franiek robi nam kawę na kawę. Jest znakomita. Wracamy myślami do mszy. Było to dla nas ogromne przeżycie. Rozmawiamy o wierze. Piotr jest katolikiem jednak nie praktykuje

zbyt gorąco. On też tak mówi. Bardzo potrzebowałe tej pluszowej myszy. Tworzymy zgrany patrol. Codzień coraz bardziej się zżywamy. Dzielimy się swoimi myślami, troskami i radościami. Staramy się nawzajem uzupełniać. Rozumiemy się doskonale. Mariusz lubi gotować, ciągle układa kostkę, już zabrzęczał się do pisania. Dziś ~~mam~~ mam trochę spokoju. Piotr z Mariuszem kombinują czym się zająć. Jacek majstruje od strachu, poprzez chcę i wilka dochodzę do bitwy morskiej. Heniu z zapamiętaniem kreśli na stole. Coś mi bardzo mu idzie. Po kolacji fryzjer, zaczarowuje do nas przez drzwi. Mówi o męskich przemianach bolesnych pod wpływem. Chasing śmiało. Prosimy o zapalenie jesteśmy nie umyci i ubrani. Wpadamy na pomysł by zrobić kaganek. Napełniliśmy pomarańczę słoika margaryny, zrobiliśmy knot z koca. Pali się świetnie. Heniu wszystkim opowiada. Kreśli kostkę przy kaganku. Zmęczony. Nie mam dziś melodii do rozmów. Boli mnie głowa. Nie mogę zasnąć. Długo się przewracam. Zasypiam późno.

Poniedziałek 11.01.82

~~Wstajemy~~ Budzimy się bardzo wcześnie. Głowa ciągle mnie boli. Piotr zachorował. Mariusz. Jestem zły, że nie mogę zasnąć. Przygotowujemy królewskie śniadanie. Były nawet pomidory. Idziemy na spacer. Coraz głośniej o przeprowadzce. Zastanawiamy się co tam, w nowym miejscu zastaniemy, zachodzę do kotłowni. Starzy znajomi są przygnębieni. Są smutni, że ich opuszczamy. Są pewni, że nelmy ich do galopu. Na korytarzu słyszalny ruch. Czterech starszych kolegów zmierzają do dyrekcji. Podobno jadą do domu uczniowskiego, reszta przenosi się do internatu pomocniczego w okolicy Wacha. Idę do celi. Pakujemy się. Jesteśmy przekonani, że i tam będziemy w jednej celi. Czuję dumę mieszkań. Nie lubię zmian. Co tam nas czeka? Zapakowałem Mariusza i Piotra. Niemiec ma się ubrać. Co ze mną? Po chwili jestem sam w celi. Proszę majora by zaprowadził do kotła. Gdzie odprawia. Tego pewnie już nikt mu nie zabroni. Nie chcą puścić nawet mnie do ubikacji. Cholera co oni z nami zrobią. Może kłos wyjdzie? Przechodzę i po mnie jestem w dole! Czekamy grupie. Czy to ma coś znaczyć? Rewidują nasze bagaże, skuwają mienia więziennego. Idziemy do suki. Kładą nas po 20 do jednej. Widzimy jeszcze kilku oczekujących suk. Wszystko więc jest w porządku. Jedziemy razem. Konwojują nas gumowce. Zagadujemy jednego z sierżantów. Odpowiada wulgarnymi słowami. Szkoda gadać. W suce straszne śmierdzi spalinami. Po chwili jazdy ~~Piotr~~ się strasznie robi zimno. Prosimy o otwarcie wentylatorka. Pan sierżant twierdzi, że gdy otworzy to będzie na mego wroga. Cholera by go wzięła. Co on pierdzi. Wściekamy na niego. Nie możemy już wprost wytrzymać. Twardo domagamy się otwarcia. Ulega. Stwierdza jednak

że nasłę samopocrucie mu wsi. on ma jeszcze dowiedź sztuki. Brawo
panie sierżancie. Przejdzie pan do historii. Wskazuje na to, że jego
zwierzchnicy dali mu daleko idące pełnomocnictwa. Sądzę, że gdyby
mu coś do łba strzeliło to by nas wytłukł. Dowiedziałem się co o nim myślimy.
jest z nami w sucę Brzeźnik. Był inspektorem nadzoru budowy więzienia,
do którego jeździmy, co za paradoks. Budowę skończyli w ub. roku.
Był codzień na terenie budowy, już więc część zakładu normalnie
funkcjonowała, inne pomieszczenia stosunkowo tam pasujące. Trzeba będzie
to wykorzystać. Nasz nowy ośrodek jest oddalony o około 100 km.
od szczecina. Będą problemy z widzeniami. Dodatkowym utrudnieniem
jest fakt, że wiercenia leży w woj. koszalińskim. Podobno mają zgody
na wiercenia ma organizować kościół. Może jakoś będzie. W sucę
już trochę wytrzymał. Zadamy wytężenia obserwowania. Sierżant
coś burczał pod nosem, ale wytrzyma. Dojeżdżamy na miejsce. Suka
zatrzymuje się za bramą. Konwojenci wyskakują. Chłopaki z ~~sąsiedztwa~~
sąsiedniego przedziału jakoś się otwierają. Wyciągają rumer
naszą walizkę, drzwi się otwarte. My siedzimy i czekamy na reakcję
konwojentów. Może przydzie jakiś przełożony sierżanta i mu potem
za niedopilnowanie obowiązków. Przyszedł sam sierżant zorientował się
co się stało z drzwiami. Wychodzi. Siedzimy jak barany. Chociaż kilka
słów wyleziemy. Przez wewnętrznik Brzeźnik widzi znajomych budowlańców.
Żona naczelnika Rumer pracowała z Brzeźnikiem. Jest członkiem
"Solidarności". Może ma to jakieś znaczenie. Suka rusza. Zatrzymujemy
się przed pawilonem gdzie mamy być zakwaterowani. Żegnam się z porucznikiem
z Golemowa. Dużo nas na celę, nie ma mowy o mieszkaniu w stałym
towarzystwie, prowadziliśmy do tej pory wspólne gospodarstwo. Mieliśmy
wspólne naczynia, papierosy. Jak sobie poradzimy, pawilon sprawia ponure
wrażenie. Okazuje się, że już jesteśmy podzieleni, idę do celi nr 9.
Kogo tam zastanę. Czy będę mógł dalej pisać. Jeżeli tak to zacznę się
dużo ~~częściej~~ tej chwili. Otwierają mi drzwi. W celi bujne towarzystwo.
Jest Franek, Irek, Jurek, Karol i Henio. Witamy się serdecznie z Frankiem.
To nasze permanentne sąsiedztwo z Framem staje się komiczne. W celi
jest sześć pięciowej wiary. Trochę lepsze bo mają sprężyny, na których
materacowym przeciwieństwem jest kocyk samiarny, siedzę i zapoznaję się
wyglądu jakiś kłut w nią nagle. Coś trzeba z tym zrobić. Odrzucam
siedzenie. Pomaga mi Karol. Po chwili umywalka jest sprawna i czysta.
W celi jest chłodno zimno. Irek jest przeziębiony chodzi w palcie.
Henio leży. Robimy porządek. Dużo mam naczynia. Są okropnie brudne.
Włączamy się. Coś mi tu się nie podoba. Kiwnąłem mi wyglądają bydł
obrzydliwie. Pewnie pochodzą z pobliskich wsi. Nie zamierzam wiedzą
o naszej sprawie. Zostaliśmy przeniesieni w czasie kiedy w Golemowie

Byłśmy jużtrochę zorganizowani. To można zacząć od nowa. Trzeźwość ze światem zostawia praktyczne odczucia. Zatrzymuje nas na peronie. Jesteśmy przygnębieni. Podświadomie czuję, że trzeba tu nas mieć wreszcie. Zanim się skończy. Jesteśmy w mieście. Coś szwankuje w sprzęcie. Niemu próbuję coś zrobić. Woda lecz bez przerwy, Franek podpuszcza mnie. O dziwo udaje mi się naprawić. Dobra nasza. Zawsze jakiś sukces. Jesteśmy głodni. Franek nie jadł nawet śniadania. Gdy zobaczyliśmy co mama zaserwowała na kolację, długo nas trafił. Chleb chrupki jak trzeba, margaryna i kawałek surowej słoniny. Jak to jeść. Franek ma chore, żołądek. W goleniowie miał dietę. Takiego chleba nie może absolutnie jeść. Siedzimy przy stole i złorzeczymy siebie w duchu na stole "delikatesy". Co z tym robić? Okazuje się, że Irek jadał surową słoninę. Musimy coś jeść. Mama wyjechała z goleniowa już. Zamierzamy się do znajomych. Karol z Franków nie zamierza tego jeść. Mamy cebulę, sól, pieprz i chrupki. Jemy ze chrzęstną słoniną w duchu. Tym bardziej mi smakuje im mniej chce jej smak. Pomału poprawiamy się humory naszej czwórce. Franek z karolem siedzą zasępieni. Przypominam sobie, że mam jakieś ciasto. Proponuję Franiom. Jest atmosfera coraz lepsza. Jurek twierdzi, że we. sobotę mamy należy się dla tak długo pory jest co. z rozpamiętywaniem wspomnianej w goleniowie. To zdaje się pozwala smak męczenia. Jakiś męczeńskie poczucie pozostał. Ma kolor matki ziemi. Wyjaśnia na to że diabeł nam tu w kość. Opowiadam o przygodach, gdzie interesowano banki gitarą. Ten kontrast wskazuje jednoznacznie co jest grane. Wreszcie chcą nas zgnoić. Jak długo wytrzymamy. Skład personalny ekipy pozwala mi spokojnie dalej pisać. Informuję o tym kolegów. Cieszą się próbkę swych wyrobów. Dostajemy wiadomości. Dowiadujemy się od krawiecka o miejscowych zwyczajach. Święto pada się na 22. Jest podobno biblioteka i świetlica. Może jakoś się uda. Siadamy do pisania. Kolejny dyskutujemy. Mówię o możliwym rozwoju wydarzeń. Pytają Franka i Irka o PZM i ich działalność. Na podstawie dotychczasowych wydarzeń Jurek snuje w sumie dość pesymistyczne prognozy. Czy się sprawdzą? Pokaże czas. Zmieniam się tematy. Działalność związku w regionie i popełnione błędy. Dochodzę do wniosku, że zabrakło doradców z prawdziwego zdarzenia. Czemu tak się stało? Chyba już takim jesteśmy. To mój błąd. W dzisiejszej sytuacji, mając dotychczasowe ze swej działalności starania się zrobić zmianę usprawiedliwienie dla dzisiejszej ew. frustracji. Chyba się zdecydują. Jestem zmęczony. Mam obowiązek napisać list rodzinie. Czy będzie to możliwe w Polsce. Wątpię.

~~Rozmowy~~ NA TAPECIE PRASA ZWIĄZKOWA. BYŁA W-G OPINII NIE NAJGORSZA
WYJĄTKIEM TO Z CHROMCZEGO BRATA W NASZEJ PRASIE DZIENNIKARZY Z PRAWDZIWE
ZAINTERESOWANIA. UWAŻAM, ŻE W OGÓLE W POLSCE NIE MA PRAWDZIWYCH DZIENNIKARZY.
KTO SIĘ WCZEŚNIEJ DOSTAŁ W TRYBY REŻIMU DOCHOWAŁ SIĘ BARDZIEJ
RAMÓ NAJWIĘKSZE ZNIEKSZTAŁCENIA ROZPACZLIWOŚCI STYLU. SKĄPO MIEĆ PRASZE
PRASA MIAŁA BRAK ZJEMANSTWU, STRONY PUSTYMI. TRZEBA CZEKAĆ
CZAS KUPIĆ KOSTKĘ. DAŁ JEDZENIE BEZ WYBRANIA. MIESIĄC MIJA
O KWIATOWYCH I POLITYKACH. SPOTKAŁEM SIĘ Z FRANKIEM I JUREKIEM.
JUREK DOŚĆ CICHO ROZMAWIA Z KAROLEM. O CZYM? NIE SŁYSZĘ.
DO 22 ROZMAWIAMY O WSZYSTKIM I NICZYM. GAŚNIE ŚWIATŁO USŁYSZAŁEM, ŻE BĘDZIEMY
PEŁNIĆ CODZIENNE DYŻURY. JUTRZEJSZEGO BIORĘ JA. NAS OKNEM MAMY LAMPĘ.
W CELI JEST DOŚĆ JASNO. KAROL ZWYKLE RÓŻNO ZASYPIA, CZĘSTO MIĘDZY SZEŚĆ PRZY
TYM ŚWIETLE. TROCHĘ ROZMAWIAMY. OKAZUJE SIĘ, ŻE BYŁAM Z ZONĄ WIĘZIENIA
NIEPRZYTOMNEGO PODOLSKIEGO DO SUKI JAK WOREK Z KARTOFLAMI. CHŁOPAKA PRÓBOWANO
LECZYĆ LEKARSTWAMI, ALE ODMÓWIŁ. ONI MAJĄ PRZEMYŚLNE. NIE ROZUMIEJĄ CO TO ZNACZY SŁOWO
CZŁOWIEK I ZASYPIA FRANEK, CHRAPIE. NA ZMIANĘ CZUWAMY. NIC NIE POMAGA. ZMIENIAM
POŁOŻENIE, ZASYPIAM.

~~WTO~~ WTOREK 12.01.82.

BUDZĄ NAS O 6. NA ŚNIADANIE ZUPA MLECZNA. PRZYCHODZĄ JAKIEŚ OFICEROWIE. PYTAJĄ
O NASZE ŻYCZENIA. CHODZI O SPRAWY BYTOWE, PROSIMY OBIEGÓWKI, JEST STRASZNIE ZIMNO.
MÓWIMY O WARUNKACH POBYTU W TUTEJSZYM WIĘZIENIU. PROTESTUJĘ PRZECIW ZNIESZTAŁCENIU W MOJEJ
NIEOBECNOŚCI. JEST TO PEŁNA SZCZANKA. W STANIE WOJENNYM NIE MA MOWY O JAKIMKOLWIEK
SWOBODNYM ZE SPACH W OM POWSZECHNIE, POZBAWIENIE BEZDZIETNY PEŁNYCH WIDZEŃ. POWODEM
Z KAŻDYM ROZMAWIAMY JEST WYJĄTKOWO TĘPY. STAWIA SIĘ. OGÓLNIE ROZMOWA Z NIMI DO NICZEGO
NIE PROWADZI. OSTRO SIĘ SCHNAMY. WYCHODZĄ. MAMY RACJĘ. TU NIE BĘDZIE GOŚCINNA.
CHCĄ NAS WYKOŃCZYĆ, Z PEWNOŚCIĄ SŁUŻBA WIĘZIENNA POCHODZI Z OKOLIC. NIEDALEKO
W POBLIŻU NIE MA WIĘKSZEGO PRZEMYSŁU. W MENTALNOŚCI PILNUJĄCYCH NAS LUDZI
MIEJĄ GŁÓWNY POWÓD TAK CHAMSKIEGO TRAKTOWANIA NAS. ZASTANAWIAMY SIĘ CO ROBIĆ.
JUREK JEST ZWOLENNIKIEM ŚRODOWISKOWEGO URABIANIA KLAMISZY. MA NADZIEJĘ UZYSKAĆ
W TEN SPOSÓB NIECO LEPSZE TRAKTOWANIE. TO CZĘŚCIOWO NIE JEST MOŻLIWE DO
ZAAKCEPTOWANIA. KLAMISZE W OGÓLE NIE REAGUJĄ NA WEZWANIA. PRZYCHODZĄ
DOPIERO WTEDY, KIEDY MAJĄ JAKIŚ INTERES. NIEMEK WZYWA KLAMISZA. LEŻĘ.
PO DŁUŻSZYM CZASIE PRZYCHODZI GŁÓWNIARA KAPRAL I ZACZYNA SIĘ WYMĄDRZAĆ.
CHCIAŁA MNIE BITEZ, WSTAJĘ. "PRZESTAŃ BEZCZELNY PAN GŁUPKU" MÓWIĘ. "POWIEDZ PAN
ŻE NIC TU NIE MASZ DO GADANIA, ZAWOŁAJ PAN KOGOŚ KOMPETENTNEGO". PYSKUJĘ,
GRASUJĘ UŻYCIEM SŁÓW. GONIMY GO. ZASTANAWIAMY SIĘ CO ROBIĆ. NIE MOŻEMY
POZWOLIĆ DŁUŻEJ NA TAKIE TRAKTOWANIE. TRWA ŻYWA DYSKUSJA. KAROL I JA
JESTEŚMY ZWOLENNIKAMI OSTREGO PROTESTU. JUREK LEŻY. JEST ZWOLENNIKIEM
NEGOCJACJI. DOCHODZIMY DO WNIOSKU, ŻE TE BYDLAKI UZNAJĄ TYLKO SIŁOWE
ROZWIĄZANIA. NIE MA Z KIM GADAĆ. WCZORAJSZE OBIETNICE NIE ZOSTAŁY
ZREALIZOWANE. W CELI ZIMNO JAK DIABEL. SPISUJEMY NOCNE WYDARZENIA.

PRZEZ OKNO ROZMAWIAMY SIĘ Z KOLEGAMI - POSTANAWIAMY WALIĆ TABOREŁAMI W DRZWI. PO CHWILI CAŁY PAWILON CHODZI W POSADACH. WRZESZCZĄ JAK CHOLERA. NAWET DRZWI CHODZĄ W RAMIE, MOŻE WYLECĄ. PO KILKU MINUTACH "KONCERTU NA DRZWI I TABOREŁ" MILKNIEMY. CZEKAMY NA REAKCJĘ KUMPLI, ROZMAWIAMY PRZEZ OKNO Z KOLEGAMI. JEST 15 Z KOSZALINA. JEDEN Z NICH ZOSTAŁ UKARANY 3 DNIAMI ZA OBRAZĘ USTROJU PRL. DO PRZEWODNICZĄCEGO GŁOSUJĘ. NA KORYTARZU RUCH. STRASZĄ NAS. PRZEZ ZAMKNIĘTE DRZWI SŁYSZYMY WIĘCEJ NIŻ JASNE POD ADRESEM KTÓRYCH NAS KOLEDZY. PRZYCHODZĄ DO NAS. POTWIERDZAJĄ. ROZMAWIAMY LECZ JESTEŚMY STANOWCZY, WRZUCAMY SPIS NAZWISK ZUCHWAŁ. ROZMOWA ~~[illegible]~~ WYGLĄDA JAK Z OBRAZEM. SIĘ ZŁOŚCI, PRZYSYŁAJĄ NIEZNAJOMYCH. KILKU JEST W MUNDURKU BOJOWYM, PYTAM "CZY MAM SIĘ PRZESTRASZYĆ TYCH PAJACYKÓW". PODNOSZĄ COŚ BŁYSKA POD NOSEM. ARGUMENTÓW SOBIE NIE CHWYCIŁ. JEST ZDEZORIENTOWANY. TRZĘSIE SIĘ JAK GALARETKA. PYTAM KAPITANA CO Z JEGO WESOŁYMI OBRZĘDAMI. NIC NIE MA DO POWIEDZENIA. JEDEN Z PODCHORĄŻYCH PRÓBUJE ZŁAGODZIĆ NAPIĘCIE, ZNÓW COŚ OBIECUJĘ. ZAMYKAMY DRZWI. POGADUJEMY SIĘ PRZEZ DRZWI Z KOLEGAMI. BYLI ZASTRASZENI, O NIM NIC NIE ZDĄŻYLIŚMY Z OCH WYDOBYĆ. NIE MOGĄ DOCZEKAĆ SIĘ NAWET LEKARZA. POSTANAWIAMY CZEKAĆ DO OBIADU. PÓŹNIEJ ZAŚPIEWAMY KONCERT OD NOWA. DZIĘKUJĘ MAM ZA POMOC. JEST NAS KOŁO 100. MUSZĄ SIĘ Z NAMI LICZYĆ. PRZEZ GŁOŚNIK NACZELNIK PERSWAZJI, ŻE NIE MOŻEMY SIĘ DOGADAĆ. STRASZĄ, ŻE NA SIŁĘ OPANUJĄ SYTUACJĘ. NIE TĘDY DROGA PANIE NACZELNIKU. TO MY ŚMIAŁY ZOSTAŁ ZMUSZENI DO DEMONSTRACJI W ODPOWIEDZI NA PRZEMOC. JUREK CIĄGLE JEST INNEGO ZDANIA. MAM MU ZA ZŁE WALENIE W DRZWI. ON BY ROZUMIAŁ UMIAŁ, ŻE TAKIE SIĘ REALIA ZASTAŁ W WIĘZIENIU. KATEGORYCZNIE MU SIĘ SPRZECIWIAŁEM. NIE ZAMIERZAM UWAŻAĆ SIĘ ZA NIEWOLNIKA TYLKO DLATEGO, ŻE JAKIŚ BANDYTA POSTANOWIŁ WSADZIĆ MNIE DO WIĘZIENIA. NIGDY NIE BYŁEM I NIE BĘDĘ WIĘŹNIEM. JUREK CIĄGLE TWIERDZI, ŻE NIC NIE ZMIENIMY W TEN SPOSÓB. MUSIMY SIĘ PODDAĆ Z SYTUACJĄ I CZEKAĆ NA OKAZJĘ. TWIERDZĘ, ŻE NIE COFNĘ SIĘ PRZED NICZYM. NIECH MNIE BIJĄ. PODNIECAJĄ MNIE CHŁOPAKI. TRUDNO POZOSTAĆ PRZY WŁASNYCH ZDANIACH NIE ZAMIERZAM NA SIŁĘ PRZEKONYWAĆ JUREKA. NA KORYTARZU CIĄGŁY RUCH. CHŁOPAKI NAZYWAJĄ PO IMIENIU KAWAŁKI. GESTAPO - TO OKREŚLENIE, KTÓRE NAJLEPIEJ OKREŚLA MUNDURY WYCHODZĄCE NA SPACER. JEDEN JUREK, NIEMA WĄTPLIWOŚCI JEST NAS OKOŁO 30. ROZMAWIAMY

SIĘ TO DWUKROTNIE TEMU PONOWNIE DO WOJSKA, PRÓBOWANO WEZWAĆ OCH DO PRZYPOMINANIA NAS - ODMÓWIŁ. TO SIĘ NORMALNIE UCZCIWI CHŁOPAK. JEST TO JAKAŚ POCIECHA. BYĆ MOŻE BĘDZIE NOWA NA MICH LICZYĆ, PO SPACERZE DOSTAJEMY KAWAŁY

od naszych gumarek. Gramy w bridgea. Przez głośnik czytają nam w kółko regulamin, ...
...jest całkiem przyzwoity. Nawet mnie ten fakt. Myślałem, że panuje tu ...
...że sobie ...
...jest straszne zimno wody, ręce grabieją. Siadamy do kawek. Rozmawiamy ...
...zajęcia. Otwiera się Turek. Po chwili wpada w wrzask. Czyta szwejka. Jest skupiony. ...
Pytam "czytasz czytał od końca, że w ogóle się nie śmiejesz". Wiele z niezmierzonym ...
...Matkiem dzielnego wojaka jako żywo pasuje do naszej sytuacji. Trzeba z nich czerpać. ...
Może chociaż dobry humor pomoże nam przetrwać. Na razie jest okropnie. Nic nie ...
...wskazuje na możliwość poprawy. Musimy przetrwać mimo wszystko. Pocieszającym ...
...jest skład personalny naszej celi. Dzielące różnice poglądu i kontrowersje ...
...absolutnie nie zawadzały na atmosferze celi. Rozmawialiśmy kulturalnie ...
...stanowiąc swoje pobudki. Oby tak można było przenieść na cały barak. ...
W godzinę po obiedzie przynoszą gorzką kawę. Parzymy herbatę. Wyjmuję ...
...książkę. Mam swój obiad. Podaję Turkom i Irkom do łóżka. Irek pyta ...
...czy to smaczne. Nie jest tym o czym myślę, udawaj, że tego nie widzisz. Trzeba ...
...wypić kawę ze stoickim spokojem. Siadam do pisania. Karol Czech nie ...
...gra w bridgea, nie mamy co czytać. Frania z Turkiem rozmawiają o psach, ...
...zaprzątają nas telewizje. Otu. Coś okropnego. Strasznie powoli w okropnych ...
...płocha. Tysiące ludzi bez dachu nad głową. Czym jest to co przeżywamy ...
...w obliczu nieszczęść tych nieszczęśników. Resztę otu nie ma co oglądać. ...
...w grupie ok. 30 ustalamy taktykę dalszego działania. Jesteśmy ...
...zgodni, że przed nocą nie cofniemy się w obronie swych praw. Turko ...
...Marian z grupy negocjacyjnej będzie starał się rozmawiać z wachtfürerem. ...
...do Turka i do wynikłych rozmów zawieszamy wszelkie akcje. Jeżeli będzie ...
...trzeba to rozpieprzymy ten burdel. Wracamy do celi. ...
...jesteśmy usposobieni, chłopcy postanawiają prowadzić wspólne gospodarstwo. ...
Pytają mnie o zdanie. Niestety mój wkład jest na dziś zerowy. ...
...cóż mogę powiedzieć. Nie chcę ze mną gadać. Tworzymy komunę. Karol ...
...zostaje mianowany mianowanym kucharzem. Chłopcy rozmawiają o czułościach, ...
...nie to ostatnim przyziemnych sprawach. Dominuje seks. Brylują Karol. ...
Po chwili wraca się Turek. Opowiada o swym koledze. Kolekcjonerze. ...
...mimo, że siedzimy w więzieniu rozmowa jest b. kulturalna. Mili nie wulgaryzują. ...
...czasami swoją drogą tak bym chciał utrzymywać taką formę. Podają mi kawałek ...
...z białym serem. Atmosfera jest kapitalna. Tworzą się tu takie więzy, które ...
...mili i mc nie będzie w stanie rozerwać. Planujemy jakie to piwko urządzimy ...
...na kalim po wyjściu na wolność. Przydałby się jakiś klimat do obsługi ...
...tego spotkania. Rozmowy wracają w ustalone koleiny. Frania opowiada ...
...o podróżach morskich. Turek po jakimś czasie jakiś nie znosi ...
...zapachu cebuli. Wszyscy zgadzamy się jeden taki głosuje. Frania opowiada

PRZEZ OKNO ROZMAWIAMY SIĘ Z KOLEGAMI - POSTANAWIAMY WALIĆ TABOREMAMI W DRZWI. PO CHWILI CAŁY PAWILON CHODZI W POSADACH. WRZESZCZĄ WSZYSCY JAK CHOLERA. NAWET DRZWI CHODZĄ W RAMIE, MOŻE WYLECĄ. PO KILKU MINUTACH "KONCERTU NA DRZWI I TABOREMAMI MILKNIEMY. CZEKAMY NA REAKCJĘ KUMPLI, ROZMAWIAMY PRZEZ OKNO Z KOLEGAMI. JEST 15 Z KOSZALINA. JEDEN Z NICH ZOSTAŁ WYRZUCONY SZOŁATKĄ ZA OBRAZĘ USTROJU PRL. OD PRZEDWCZORAJ GŁODUJE. NA KORYTARZU RUCH. STRASZĄ NAS. PRZEZ ZAMKNIĘTE DRZWI SŁYSZYMY WIĘCEJ WYZWISK POD ADRESEM KAWISZY NIŻ NASZ KOLEDZY. PRZYCHODZĄ DO NAS. POTWIERDZAJĄ. ROZMAWIAMY LECZ JESTEŚMY SPOKOJNI, WRZESZCZĄCY SPIS NASZYCH ŻĄDAŃ. ROZMOWA ~~UCICHŁA~~ WYRÓWNAŁA SIĘ Z OBRAZEM. SĄ ZŁI, PRZEKLINAJĄ NIEMAŁOŚCIĄ. KILKU JEST W RYNSZTUNKU BOJOWYM, PYTAM "CZY MAM SIĘ PRZESTRASZYĆ TYCH PAJACYKÓW". ROZUCZNIK COŚ BĄKA POD NOSEM. ARGUMENT SIĘ NIE CHWYCIŁ. JEST ZDEZORIENTOWANY. REAKTUJĘ DO JAK POWIETRZE. PYTAM KAPITANA CO Z JEGO WESOŁYMI OBRZĘDKAMI. NIC NIE MA DO POWIEDZENIA. JEDEN Z PODCHORĄŻYCH PRÓBUJE ZBUDOWAĆ NAPIĘCIE, COŚ OBIECUJE. ZAMYKAJĄ DRZWI. POGADUJEMY SIĘ PRZEZ DRZWI Z KOLEŻANKAMI. BYŁY STRASZNIE ZDENERWOWANE, O 14 NIC NIE ZJEDZONE Z OCH ŻYDÓW. NIE MOGĄ DOCZEKAĆ SIĘ NAWET LEKARZA. POSTANAWIAMY CZEKAĆ DO OBIADU. PÓŹNIEJ ZACZNIEMY KONCERT OD NOWA. OCZEKUJĘ NAM ZE POMOC. JEST NAS KOŁO 100. MUSZĄ SIĘ Z NAMI LICZYĆ. PRZEZ GŁOŚNIK NACZELNIK STRZEŻE, ŻE NIE MOŻEMY SIĘ DOGADAĆ. STRASZĄ, ŻE NIE BĘDĄ ODPOWIADAĆ ZA NIC. NIE TĘDY DROGA PANIE NACZELNIKU. TO MUSIMY ZOSTAĆ ZMUSZENI DO DEMONSTRACJI W ODPOWIEDZI NA PRZEMOC. JUREK CIĘŻKO JEST ZNIEŚĆ ZDANIA. MAM NAM ZA ZŁE WALENIE W DRZWI. ON BY ROZMAWIAŁ. UWAŻA, ŻE TAKIE SIĘ REKLAMA ZROBI W WIĘZIENIU. KATEGORYCZNIE MU SIĘ SPRZECIWIAM. NIE ZAMIERZAM UWAŻAĆ SIĘ ZA NIEWOLNIKA TYLKO DLATEGO, ŻE JAKIŚ BANDYTA POSTANOWIŁ WSADZIĆ MNIE DO WIĘZIENIA. NIGDY NIE BYŁEM I NIE BĘDĘ WIĘŹNIEM. JUREK CIĄGLE TWIERDZI, ŻE NIC NIE ZMIENIMY W TEN SPOSÓB. MUSIMY SIĘ PODDAĆ Z SYTUACJĄ I CZEKAĆ NA OKAZJĘ. TWIERDZĘ, ŻE NIE COFNĘ SIĘ PRZED NICZYM. NIECH MNIE ZEJMĄ. PODZIELAJĄ MNIE CHŁOPAKI. TRUDNO POZOSTAWIENIA PRZY WŁASNYCH ZDANIACH NIE ZAMIERZAM NA SIŁĘ PRZEKONYWAĆ JUREKA. NA KORYTARZU CIĄGŁY RUCH. CHŁOPAKI NAZYWAJĄ PO IMIENIU KAWISZY. GESTAPO - TO OKREŚLENIE, KTÓRE NAJLEPIEJ OKREŚLA MUNDURY

WYCHODZIMY NA SPACER. JEDNY OKRĄŻ. NIEMA WIATRU. JEST NAS OKOŁO 30. ROZMAWIAMY

BY TO DWA TYGODNIE TEMU POWIEDZIAŁ DO WOJSKA. PRÓBOWANO WZIĄĆ JEGO DO "UPOMINANIA" NAS - ODMÓWIŁ. TO SIĘ NORMALNIE UCIESZYŁ UWAGĘ. JEST TO JAKAŚ POCIECHA. BYĆ MOŻE BĘDZIE MOŻNA NA NICH LICZYĆ, PO SPACERZE DOSTAJEMY KAWAŁY

od naszych chumaren. Gramy w bridgea. Przez głośnik czytają nam w kółko regulamin, którego przecież słuchać. W końcu wyłączamy ten interes, obiad podają dopiero o 16[30]. Jest całkiem przyzwoity. Makłem mnie ten fakt. Myślałem, że panuje tu straszny burdel, że sobie żrem jak nie rabin. Zgodnie ze swą dziesięcioletnią funkcją zmywam miski. Jest straszne zimno wody, ręce grabieją. Siadamy do kutrów. Rozmawiamy dziwniejsze zabawy. Obrusza się Jurek. Po chwili wjeżdża w wyrzut, czyta szwejka. Jest skupiony. Pytam: "czytasz czytał do końca, że w ogóle się nie śmiejesz". Wiele z niezmierzonym natężeniu dzielnego wojaka jako żywo pasuje do naszej sytuacji. Trzeba z nich czerpać. Może chociaż dobry humor pomoże nam przetrwać. Na razie jest okropnie. Nic nie wskazuje na możliwość poprawy. Musimy przetrwać mimo wszystko. Podstawowym jest skład personalny naszej celi. Dziwniejsze różnice poglądów i kontrowersje gorszyłyby absolutnie nie zmieniłyby na atmosferze celi. Rozmawiamy kulturalnie stawiając swoje pobudki. Oby tak można było przenieść na cały marsz.
W godzinę po obiedzie przynoszą gorącą wodę. Parzymy herbatę. Wychodzi Jarek do wanny. Ma mały obiad. Podaję Jurkowi i Jarkowi do łóżka. Jarek pyta czy to piwo nie jest tym o czym myślę, udaję, że tego nie widzę. Jarecek wpycha mandżę ze śledzikiem. Siadam do pisania. Karol leży nieruchomo. Gramy w bridgea; nie mamy co czytać. Frania z Jurkiem rozmawiają o pzpn. Zaprzestają nas telewizję. Dziś coś okropnego. Straszna powódź w okolicach Płocka. Tysiące ludzi bez dachu nad głową. Czym jest to co przeżywamy w obliczu nieszczęść tych nieszczęśników. Reszty dziś nie ma co oglądać.
W grupie ok. 30 ustalamy taktykę dalszego działania. Jesteśmy zgodni, że przed niczym nie cofniemy się w obronie swych praw. Jurek Marian z grupy negocjacyjnej będzie starał się rozmawiać z kacetfürerem. Do jutra i do wyników rozmów zawieszamy wszelkie akcje. Jeżeli będzie trzeba to rozpieprzymy ten burdel. Wracamy do celi. Jesteśmy usposobieni, chłopcy postanawiają prowadzić wspólne gospodarstwo. Pytają mnie o zdanie. Niestety mój wkład jest na dziś zerowy. Cóż mogę powiedzieć. Mi chcą się nawet gadać. Tworzymy komunę. Karol zostaje mianowany najlepszym kucharzem, chłopcy rozmawiają o dziewczynach, nie to dziewczęcym przyziemnych sprawach. Dominuje seks. Brylują Karol. Po chwili wdziera się Jurek. Opowiada o swym kolędze. Kolekcjonerze. Mimo, że siedzimy w więzieniu rozmowa jest b. kulturalna. Nikt nie wulgaryzuje. Czasami swoją drogą żal, że tak długo utrzymujemy taką formę. Podaję mi i Karolowi z białym serem. Atmosfera jest kapitalna. Tworzą się tu takie więzy, których nikt i nic nie będzie w stanie rozerwać. Planujemy jakie to piwo urządzimy na białym po wyjściu na wolność. Przydałby się jakiś klamisz do osłonięcia tego spotkania. Rozmowy urywamy i udajemy kolegów. Frania opowiada o podróżach morskich. Jurek po jakim rejsie jachtem nie znosi zapachu cebuli. Oglądy zabrał, a jeden rzec cebulę. Frania opowiada

To samo o pomarańczach. Radzą co zrobić z marchwią. Mamy jej dużo
nikt nie chce tego jeść. W końcu wyrzucamy. Co za marnotrawstwo.
Na wolności wozie stoją w kolejkach kupują marchewkę na targach
widziałam tu wiszą tylko tego, że musimy wyrzucać. Pewnie cała produkcja
tego specjału kilkomiesięcznej jest do pełnych dziś więzień.
Lecz rozmawiamy dziś o zdrowiu. Mamy w celi eksperta. Jurek był
przez wiele lat prowizorem. W czasach późniejszych miał opinię o dyspozycyjności
zdrowotnej. Celem nadrzędnym był, zapewne ze względów politycznych.
Rozmowa schodzi na interesujące nas sensacyjki. Mówimy o śmierci,
środkach jej wykonania i przestępstwach nagrobnych tej kwestii.
Okazuje się, że K.S wiedzie się dumnie w Nowogrodzie. Pomału milkniemy
zasypiamy przy akompaniamencie chrapania.

Środa 13.01.82

Dzisiejszej nocy minął miesiąc naszego więzienia. Budzimy się w straszliwie zimnej
celi. Nikomu nie uśmiecha się wstać spod kocy. Szczękamy zębami.
Myślę Jurek by chciał kawę. Chcę się umyć. Brak wody. Leżę i kombinuję
sobie, że im gorzej, im więcej się przeprę naszym strażnikom tym lepiej.
To co do tej pory obserwuję utwierdza mnie w przekonaniu, że strategia
tego zwycięstwa zupełnie nie może sobie poradzić. Byłbym nawet szczęśliwy
gdyby nie mogli przygotować śniadania. Potrafią jednak przygotować zupę
mleczną. Nie chce mi się jeść. Leżę w łóżku i obserwuję jednego
kolegę. Wypijam trochę kawy z chlebem. Wychodzę z wyra by się
wysikać. Jest tak zimno, że muszę natychmiast się ubrać. Myję się
w lodowatej wodzie. Rozmawiam z Jurkiem. Spacer. Mamy okazję
pogadać. Przemek i Grzesiek rozmawiali kolejno z naczelnikiem majorem
Gadomskim. Jest w stosunku do Przemka bardzo szczwany. Odmawia
spełnienia naszych postulatów, z których zasadniczym jest otwarcie cel.
Interpretuje je na swój sposób rzekomym interesowaniu. Postanawia się
zbyć to marzenie przeszłość do historii. Nie dopuszcza myśli, że jesteśmy
jedną zorganizowaną grupą. Nie chce rozmawiać z naszymi przedstawicielami.
Wiedział mało, że znów będziemy zmuszeni zrobić konferencję - z Grzesiem
jest bardziej elastyczny. Zna go z budowy. Rozmawiamy w gruncie rzeczy
o niczym. Poprosiłem, nie ma z kim badać. Zapoznaliśmy się regulaminem -
mimo, że mówią po polsku nie wiele wspólnego mają z tą nazwą. Głośno ją
czytają to napewno pogonili nas do roboty gdzieś. Jedynym
pozytywnym akcentem jest . Kuba Rybicki. Dowiaduję się i
że niemu wreszcie jedzie do szpitala, amotze i do domu. Lekarz.

MUSIMY TĘ DROGĘ WYEKSPEDIOWAĆ WSZYSTKICH CHORYCH. PO SPACERZE KĄPIEL. PODOBNO BĘDZIEMY SIĘ KĄPAĆ 2x W TYGODNIU. NATRYSKI SĄ ZDECYDOWANIE SPRAWNIEJSZE NIŻ W FOLWARKU. MAMY 15 MINUT NA TĘ PRZYJEMNOŚĆ. TROCHĘ TO MAŁO BIORĄC POD UWAGĘ, ŻE MUSIMY SOBIE PRZY TAKICH OKAZJACH PRAĆ. PRZY KĄPIELI OD MIEŚNIKÓW DOWIADUJEMY SIĘ, ŻE NA WCZORAJSZE TUCZENIE W DRZWI ZDROWO OBERWAŁ PORUCZNIK, KTÓRY NAJWIĘCEJ SIĘ STARAŁ. DOBRZE WIADOMO ŚĆ. IM BARDZIEJ JEGO SKŁÓCIMY TYM LEPIEJ. JAKIEŻ TO BYŁO MIŁE ZASTOCZENIE, KIEDY ZASTAŁEM W MAŁEJ CELI ZUPEŁNIE JUŻ OSWOJONEGO WCZORAJSZEGO WROGA PORUCZNIKA. CHŁOPAK WEŹMIE WSZYSTKO, CZYNI POSTĘPOWANIE. PĘKŁ. NACIELUJE ENDY OCZOM, ŻE MUSZĄ MU DUPĘ MI ODLECI. JUTRZEJ MAM PO ZNAJOMOŚCI DO BIBLIOTEKI. PAN PORUCZNIK BĘDZIE CHYBA MIAŁ ZŁOŚĆ NACIELNIKOWI. WYBIERAMY CO SIĘ DA. OBIAD. KARMIĄ NAS LEPIEJ. OKAZUJE SIĘ, ŻE ZASTOSOWANA WCZORAJ TAKTYKA OWOCUJE. NAWET JUREK DUŚ PRZYZNAJE MAM RACJĘ. WYJEŻDŻA HENIEK. ROZMAWIAMY CHWILKĘ PRZEZ DRZWI. SŁYSZĘ, ŻE ZAWRÓCĄ GO DO DOMU. MYŚLĘ, ŻE BOJĄ SIĘ O STAN JEGO ZDROWIA I KONSEKWENCJE DOTYCHCZASOWEGO TRAKTOWANIA CHORYCH. WYRUSZAJĄC HENIEK DO DOMU POWIEDZIAŁ MI GO Z GŁOWY. JEDEN ZWOLENIU MIAŁ DUŻE MOŻLIWOŚCI. ESBECY SIEDZIELI MU NA GŁOWIE. NIE MUSIAŁ NIC POWIEDZIEĆ. POMYŚLNIE ZREHABILITOWALI GO. ZAPEWNE HENIEK DOKŁADNIE PRZEKAŻE KOMU TRZEBA JAK NAS SIĘ TRAKTUJE. MIĘDZYNARODOWA SŁUŻBA MIŁOSIERNA ZDECYDOWANIE ODŻYŁA NA MIŁOŚCI OD GOSPODARCZYCH KLIENTÓW. DOWIADUJEMY SIĘ, ŻE OBSŁUGA NASZEGO PAWILONU REKRUTUJE SIĘ Z NAJWIĘKSZYCH SKURWYSYNÓW JAKIE TU SŁUŻĄ. SKŁAD PERSONALNY W CELACH ZOSTAŁ OPRACOWANY PRZED NASZYM TU POWSTANIEM. NA JEDNO I DRUGIE ODPOWIADA ESBE. TRWA SŁUŻBA PODRÓŻNA. ~~ROZMAWIAM~~ Z FRANKIEM ROZMAWIAMY O FIRMIE. DOWIADUJĘ SIĘ WIELU CIEKAWYCH RZECZY. NIE MIAŁEM DOTĄD POJĘCIA W JAKIM BAGNIE PRACOWAŁEM. KAROL UKŁADA PASJANSE. PO CHUJU NUDZI GO TO. SZUKA ZAJĘCIA. CHODZI PO CELI. NIE MA NAWET Z KIM POGADAĆ. KAŻDY ZAJĘTY JEST SOBĄ. ORGANIZUJEMY HERBATĘ. SIADAMY DO WSPÓLNEJ KOLACJI. JEST NAM W TAKIM TOWARZYSTWIE BARDZO DOBRZE JAK TO TYLKO MOŻLIWE JEST W WIĘZIENIU. NACHODZĄ NAS REFLEKSJE ILE JESZCZE TAKICH MIESIĘCY BĘDZIE NAS WIĘZIĆ. JAK NA RAZIE ZUPEŁNIE JESTEŚMY POZBAWIENI INFORMACJI Z ZEWNĄTRZ. NIE GRA NAWET GŁOŚNIK. NIE DOSTARCZAJĄ NAM PRASY. NIC MĄDREGO NIE PRZYCHODZI NAM DO GŁOWY. POZOSTAJE TYLKO BIERNIE CZEKAĆ. PO KOLACJI PO RAZ PIERWSZY POSTAWIONY "TIL" Z M. DUŻO CIEKAWYCH RZECZY MOŻNA WYCZYTAĆ MIĘDZY WIERSZAMI. AKCJA TRWAJĄCEGO WYSIŁKOWANIE W STANIE WOJNY ZA ZDRADĘ. ZACHOWUJĄ SIĘ W TAK PRZYSTOJNY SPOSÓB NA CZAS OKUPACJI. RÓŻNE ŚRODOWISKA INTELIGENCKIE SĄ W STANIE WRZENIA. NIKT MYŚLĄCY NIE BOI SIĘ NA TERROR NIEMIECKI WOBEC WŁASNEGO NARODU. DZIĘKUJEMY WAM ZATO. POLITYKA NASZYCH CZYNNIKÓW, KTÓRZY SKUTKI OKUPACJI NA WŁASNEJ SKÓRZE DAŁY SPORO DO MYŚLENIA. ~~BIORĄC~~ W ROZMOWIE Z PRZYJACIELEM

NAGRODZIĆ GDZIEŚ MAM SIĘ NAWET MYŚLI, ŻE JESTEŚMY ZORGANIZOWANY GRUPĄ.
WYNIKA Z TEGO, ŻE CZUJĄ SIĘ BOJĄ. W SWEJ TĘPOCIE NIE MOGĄ SOBIE
UZMYSŁOWIĆ, ŻE CZY TO IM SIĘ PODOBA CZY NIE JESTEŚMY DOBRZE
ZORGANIZOWANI I JAK BĘDZIE TRZEBA TO MOŻE Z NAS NIE ZOSTANIE
ŻYWY KAMIEŃ NA KAMIENIU. STOSUJĄ TAKTYKĘ
STRUSIA. TEŻ MAMY W PIASKU. NAPOMKNĘLI TYLKO O KOŃCU WOJNY, KTÓRA
JE KOŃCZY ŻEBY JĄ KONTYNUOWAĆ. DLATEGO JESTEŚMY UWAŻANI ZA TAK
TU TRAKTUJĄ TYM BARDZIEJ ROZPOWSZECHNIONĄ MAMĄ AGRESJĘ. POWINNI NAWET
KOBIETY ZWIĄZANE PRACĄ, A WIĘC KAMIEŃ NA KAMIENIU NIE ZOSTANIE
W TYM ZNIEWOLONYM SYSTEMIE W ERZE GIERKA KU CZU. NIE ZAMIERZAMY
WCHODZIĆ W ŻADNE UKŁADY Z KLASYSTAMI. TRAKTUJEMY ICH JAK POWIETRZE.
O NAJWYŻEJ DAMY IM RADĄ CIĘŻKIM WEZWANIEM. Z PRZERAŻENIEM
STWIERDZAM PRZEMIANY ZACHODZĄCE W MOJEJ PSYCHICE I ZACHOWANIU.
GDY JAK DO TEJ SYTUACJI SIĘ BARDZIEJ WYZIELIŁE NAWET POTENCJALNE
KONFLIKTY GDYŻ PO MIESIĄCU WIĘZIENIA STAŁEM SIĘ AGRESYWNY.
JESTEM ZWOLENNIKIEM RÓŻNYCH OSTRYCH SPIĘĆ. JEST TO DZIEŁO HUNTY.
GDY ZE SPOKOJNEGO CZŁOWIEKA ZROBIONO EKSTREMISTĘ, A MOŻE
NAWET UDAŁ SIĘ WCHODOWAĆ TERRORYSTĘ, OBSZERNIE KOLEGÓW SIĘ
PODOBNI. NA CHWILĘ WYJĘCIA GŁOŚNIK. TRZECIOŚĆ POWODÓW PRZERWAŁA.
SWÓJ POWÓD W POWAŻNEJ CZĘŚCI OBCIĄŻAM POLITYKĘ GOSPODARCZĄ
POLITYCZNĄ MIĘDZYNARODOWĄ MAM PANUJĄCYCH. MELIORACJA, REGULACJA RZEK
I INNE PODOBNE BZDURSTWA NIGDY NIE OBCIĄŻAŁY UMYSŁU NASZYCH
BUDOWĄ POTĘGI POLITYCZNEJ TERRORU, MOŻNYCH TEGO PRZYKŁADÓW TEŻ.
DZIŚ TONĄ ZDOBYTE CIĘŻKĄ PRACĄ PRZEDMIOTY WŁOŚCI ICH DOMOSTWA, DOBYTEK,
A WŁADZA ZAJMUJE SIĘ KONTYNUOWANIEM WOJNY DOMOWEJ
PRZECIWKO, SPOWODOWAĆ WARUNKI EGZYSTENCJI DLA UCIEMIĘŻONEGO NARODU
CZY Z TEGO, ŻE OCENI JĄ HISTORIA. POZBYCIA WIELKICH OPERATÓW, OPRÓCZ
DBAŁOŚCI O WŁASNE CIEMNE INTERESIKI ZASTĘPUJĄ DZIŚ NA KAŻDY
KROK W WARUNKACH JAWNIE SZKODZĄCYCH NARODOM. NIE POTRZEBNI
SĄ TU ANI PROKURATORZY, ANI SĄDY. W CZYM CISZA. KOLEJNYCH
CZYTAŃ. MOGĘ SPOKOJNIE MYŚLEĆ I PISAĆ. SŁUŻBĘ NA KORYTARZU MA
KUMPEL. TEN, KTÓRY BYŁ ZNANY Z PRAWDY NALEŻAŁ W DRZWI. ZAGLĄDA DO NAS. KAROL OCZEKUJE TEGO
BUBKA CZEKOLADOWEGO. W PODZIĘKOWANIU STWIERDZAM, ŻE MOGŁBY MU GRAĆ SOLIDARNOŚĆ. Z TEGO
CO PRZEZ WYMKNIĘCIE, ŻE MUSZĄ OM DYMKOWAĆ TZW. WIĘŹNIE POLITYCZNE. TEN SZCZEL REAGUJE
WYKRZYKIEM NA PAMIĘĆ TAKICH KAWAŁKÓW, ŻE USZY WIĘDNĄ. ODSYŁAM GO DO NAUCZYCIELA. CZASU
DUŻO. ROZWIESZAM NA OKNIE KOC. MOŻE BĘDZIE CIEPŁY, A NA PEWNO ZACIEMNIMY
CELĘ. CZYTAM Z DRUKIEM OPOWIADAŃ O SWYM ŚLEDZIE OPERATORZE. SWOIMI
APOKALIPTYCZNYMI POSUNIĘCIAMI DOPROWADZAŁ LUDZI DO CHOROBY NERWOWEJ.
DOPIERO PO LEKTURZE SPRAWOZDANIA WIEM, CZY SPIESZĘ ZBYTNIO ŻYCIOWE
DOŚWIADCZENIE NA POCZTÓWCE, SAMOCHÓD, KTÓRYM JECHAŁ APARAT NA TRANSPORT
PRZEZ DYREKTORA LEŚNA POZNAŃSKIEGO.

Teraz, jutro, trzeba zaspokoić. Rozmawiamy jeszcze chwilę, zmawiamy
różaniec zaśpiewamy.

Czwartek 14.01.82.

Budzi nas potworne zimno. Mało, że mamy wybitnie słabe, to na dodatek
instalacja centralnego ogrzewania jest totalnie zbiurokratyzowana. W takiej sytuacji nie ma
mowy, aby można było ~~zmarznąć~~ w miarę ciepło. Długo leżymy w zakresie pod nosem
kolędami. Próbuję przekonać Kusiszów o co tu chodzi. Szkoda energii się
wyjątkowo szpi. Czytamy w łóżkach. Mam świetną książkę na obszerne
wspomnienie "Zatańczmy Marsyliankę" Tercjusza o Rewolucji Francuskiej.
Co ciekawsza o niższych warstwach życia ze śmieciu. Chciałbym fragmenty kolegom.
Wiele sytuacji doskonale pasuje do naszej teraźniejszości. Są jednak
istotne różnice chociażby te. Tam T.K.M. przed internowaniem
ostrzegał potencjalnych wrogów komunizmu. Nas zaskoczono na ogół
i bez ostrzeżenia. 14 lipca marsz francuski rozpierzchł symbol
tyranii Bastylię. Nasza ciągle stoi, a marsz potrzebuje czasu aby
się otrząsnąć z wrażenia po bezprzykładnych aktach policji i wojska.
Na spacerze Mariusz relacjonuje wizytę u wojewody Gadomskiego.
Nic nie można zarzucić. Pan major w swym trudnym realizowaniu wytycznych
tego zasługuje na porównanie z komendantami okupacyjnych obozów
śmierci. Jedyną różnicą w naszym położeniu jest chwilowy brak rozkazu
likwidacji naszej grupy. Gdy przyjdzie zapewne pan major nie mrugnie
okiem, szkoda czasu na godzenie musimy stawiać czynny opór. W nocy
było potwornie u żołądka na skutek bólu nóg. Potwornie musiało
wędrować po otrzewnawszy kilka kilometrów. W skutku to trwało.
Żołądek cierpiał, a stolnik kwasów nie wpuścił do żołądka naszego
kolegi lekarza. Chodzimy jak automaty w kółko. Zatrzymuje się trzeszcz
~~Patrzy~~ stoi przy siatce ogrodzenia. "Odejść stąd do pokoju i zmienić
ubranie" zrzuca kwasiszów oddziałowy. Wybuchamy: "Czemu jeszcze egzystujemy
nie strzelacie, na co czekacie" - kierownik. Kwasiszów stoi na rozkazujących
nogach nic do nich nie dociera, lecz wiedzą że mają. Chwilę się uśmiechają.
Znikają w pawilonie przy akompaniamencie naszego nic dobrego nie obiecującego
pomruku. Zauważyliśmy, że tutejsi mężowie mają zdecydowanie różne
od golemowskich fizjonomie. To chyba lepsze bandziory. Trzeba popisać się swą
władzą kapitan kwasisz, każe kopać im mogiłę. Ci co słuchają.
Pan kapitan prześ się jak pan. Co oni by dali za możliwość wzięcia nas w obroty.
Są wściekli jak psy. Jeszcze już mają na wierzchu tylko ta cholerna smycz.
Smycz opinii społecznej. Dziś jasno wykrystalizowała się ich stosunek do kwasiszy.
Pytam tadka co o tym wszystkim sądzi. Wściekł się i pięści. Do mediowania
uważamy to za wzór opanowania i spokoju. W celi leżymy, czytamy
i komentujemy dzisiejsze zajścia. Musimy być twardzi w razie czego

ŚLĘCZNEMY POTABORZIT. UWAŻAM TWIERDZI, ŻE PRAWDOPODOBNIE NASTĘPNY NASZ ATAK BARRIERA UDAŁE NAM NA SUCHO. ZA TRZECIM RAZEM PRZYNIEŚ ROZPRAWIĆ SIĘ Z NAMI. TWIERDZĘ, ŻE MUSIMY SILNIEJ SIĘ BRONIĆ. WYSTARCZY ZNALEŹĆ DROGĘ, JEŻELI DOJDZIE DO POTYCZKI MIMO, ŻE MAMY DOBRE BROŃ TEŻ DAMY IM POPALIĆ. JESTEŚMY GŁODNI. OBIAD PRZYNOSZĄ DOPIERO O 17. NASI KWALIFIKATORZY MAJĄ JUŻ DOŚĆ WOJENNEGO ŻARCIA I SPRZĘTANIA. RADZĘ IM PRZEJĆ TĘ ROBOTĘ MIEJSCOWI KTÓRZY NAS OBSŁUGUJĄ. NIE MAMY KONTAKTU Z KOSMICZNYMI, JEDEN Z NICH ODBYWAJĄCY KARĘ ZOLACHI PRZEKAZAŁ KOPIĘ SWEGO PROTESTU DO MSW. POSTANOWIŁEM SIĘ TO ZOBACZYĆ. PO OBIEDZIE SPISTRZYSZYM. KOLEDZY ROZWAŻAJĄ RÓŻNE MOŻLIWOŚCI ROZWOJU SYTUACJI. W KRAJU BRAKUJE 4 MLN. TON ZBOŻA. GRÓŻĄ GŁODEM. CZY CZEKA NAS TEŻ? BYŁY MOMENTY. PRZEZ MYŚLI MI TE DRZEWIA, ŻE ŚLĄCZNIK ŚPI, BIERZEMY TEN FAKT POD UWAGĘ W NASZYCH SPEKULACJACH, NAJGORZEJ, ŻE ZA MAŁO MAMY FAKTÓW. DZIAŁANIA MUSZĄ SIĘ IM OBTYŚKIWAĆ, ŻE TRUDNO CODZIENNIE PRZEWIDZIEĆ. DOCHODZIMY ~~DO~~ JEDNAK DO WNIOSKU, ŻE LOS NASZ JEST NIE DO POZAZDROŚCENIA. POD PRETEKSTEM UZUPEŁNIENIA ŻYWNOŚCI I EKWIPUNKU DO NAS ZBLIŻĄ. JEST MIAŁ MOMENTY. ZACZĘŁO CORAZ MOCNIEJ NACISKAĆ, ŚLĄCZNIK PSUJE PRACĘ, TAM NASZE MAJĄ OBNIŻAĆ POMOC W NAWIĄZYWANIU PRACY PRZEZ BISKUPA STEFANIAKA, ATMOSFERA W MIEŚCIE CORAZ LEPSZA. LUDZIE JUŻ OŻYWIAJĄ SIĘ, ZACZYNAJĄ WCHODZIĆ W PODZIEMNE ORGANY ZWIĄZKOWE. PODOBNO JEST POŚLIZ NAS Z KONFIDENTÓW. PODATNY NA SŁUCHY, JESTEŚMY OSTROŻNI W POCHOPNYCH OCENACH. CZAS POKAŻE CZY TO PRAWDA, TU NAJNOWSZA DRUKOWANA INFORMACJA ROZPĘTAŁA GWAŁTOWNĄ DYSKUSJĘ, ~~NIEPOTRZEBNIE~~ DO POPRZYCH KONKRETNYCH WNIOSKÓW NIE DOCHODZIMY. PRZY KAWCE, ZWIĄZUJĘ W CHLEBIE KAWAŁEK DRUTU. PYTAM KOLEGÓW KTO NA TYM ŚLĄCZNIKU. CZY NIE MUSZĄ ODNIEŚĆ POPRZEDNIEGO NAS ROZWALIĆ? UDAJĘ SIĘ SPAĆ WCZEŚNIEJ. O 19⁰⁰ JESTEŚMY NA DNU. BIERZĘ TAM NA ŚPIWORACH MAM DOŚĆ TYCH BREHOM. WRACAM DO CELI. PRZEZ, PO CHWILI WRACAM PRZYNIEŚ. JEDEN BYŁ U LEKARZA, TEN PROPONUJE MU OPERACJĘ ODCZUMSZCIE NA WOLNOŚCI. CZY JEDEN NIE WARTOŚCIOWY O CO CHODZI CZY CO, W KAŻDYM RAZIE ODMÓWIŁ. STRACIŁ SZANSĘ WYDOSTANIA SIĘ Z TEGO, DAŁ ZNÓW ESBEK PRACOWAŁO KILKU CHŁOPAKÓW. NIEKTÓRZY STRASZYŁ DEPORTACJAMI NIE WSZYSCY, INNYM OBIECYWAŁ WOLNOŚĆ. PODOBNO DO KOŃCA STYCZNIA OBIECYWAŁ WYPUŚCIĆ OK. 20 Z NAS. NIE PODNIECAJĄ NAS TE HISTORYJKI, WRACAM JEDEN I TRZECI U DZIELAM JAKOŚ MAŁOMÓWNOŚCIĄ Z OKNA. NIEMIEC RELACJONUJE ~~OPOWIEŚĆ KOLEGÓW~~ WRAŻENIA KOLEGÓW Z PRZESŁUCHAŃ, DZIWI SIĘ, ŻE KAŻDEMU KTOŚ COŚ PROPONUJE, JEDEN CHOLERA MNIE NIC NIE PROPONUJE. MNIE DZIWNIE TEŻ. WIECZOREM POSTANOWIŁEM SPISAĆ SWE WSPOMNIENIA. PUSTO MAM, CZUJĘ ROZPOCZĘŁY WCZORAJ RELACJĘ Z 13.12. CIĘŻKO MI BĘDZIE Z PAMIĘCI ODTWORZYĆ WYDARZENIA, PRZEŻYCIA JAKIE W CIĄGU TEGO MIESIĄCA BYŁY NASZYM UDZIAŁEM.

Gasimy światło, głośno wzdychamy znów martwiąc o rodzinę. Nie mam żadnej informacji od Kasi, obawiam się czy nie zrobili jej krzywdy. Tylko pocieszam mnie. Mam kilka z wyborów z TPS. Jest jak najlepszego zdania o niej, ja jestem dumny. Tylko płaczę kiedy się pożegnałyśmy. Uważa, że byliśmy zawsze młodzi, fajni, dobraliśmy się jednak w końcu mamy. Jestem szczęśliwy. Długo się modlę, zasypiam.

Piątek 15.01.82

Budzimy się w lodowatej celi. Długo leżymy pod kocami. Wszyscy się wstydzili. Niektórym leci krew z nosa. Boli go głowa. Jesteśmy tylko i aż jesteśmy jeszcze zdrowi. Klimat ma swoje światy złoi. Wykańczają nas. Taką metodą w kilkanaście dni trafiamy szlak. Grzejemy się zupełnie zimne. Kwasy w ogóle nie reagują na nasze protesty. Mamy przeziębione pęcherze. Zużywam się z wiatr, zęby nie trzymają mi zęby. Ubieram się szybko. Buty i bieliznę już cuchną. Mało że zimno to jeszcze walczę się z jakieś babsztyl. Dla odpoczęcia rozmawiam z jednym o gnojowicie. Jedzenia mamy zostało z chorych kolegów. Rozmawiamy o ucieczkach. Nie możemy zrozumieć co co Esbekom chodzi. Jakowi przez obiecywali wolność. Staszek był dziś u wicerezydenta. Pogadali o niczym i do widzenia. Dziś Marian ma rozmawiać z pełnomocnikiem komendanta KWMO. Zobaczymy, jest duchem pogody. Jak na tu przetrwamy, mierz opowiadam o głodnej w stołówce. Na drugi dzień mam kaszę. Potem możemy wytrzymać. Zastanawiam się przecież nie zaczęć głodować. Szybciej ten koszmar może dla mnie się skończyć. O czym ja myślę. Muszę przetrwać za wszelką cenę. Muszę żyć dla swoich dzieci. Pierwszy raz się zastanawiam. Trzeba uważać. Dopominamy się lekarza dla kolegi. Boch o ścianę. Tępota kwasów nie ma granic. Okazuje się, że pełnomocnik kom. KWMO zbyt Mariana. Traktują nas jak powietrze. Do czego mierzą ta tortura, chcą nas zastraszyć. Nie z nami takie numery. Fajny jak zwardniałem, że mogą mnie kroić na kawałki, ale nic nie podpiszę, coś matka postawa musi ich zastraszyć. Co się dzieje? Przy chorej wstawić mam wrócić szybę, do tej operacji zamurowują okno. W celi robimy zrobić lodowisko. Po godzinie mamy z powrotem okno. Na przekór wszystkim pawimy robimy coś wspólnego. Prosimy o papierosy. Postanawiamy się, że sprzątamy pawilon dla nowych gości. Pewne domysły internowanych z innych regionów. Dobrze kogoś słuchać co za świątyński pomysł. Umarłych tu nas wszystkich. Niemek leży, z nosa leci mu krew z rany.

Kiedyś ocenimy nie rentgen, nie obraz płuc i grochówka. Francuz z jakimś małym chorej żołądka. W Golemowie mieli dzieci w jej wieku, dowiadujemy się, że dziś lekarza nie będzie. Dowiadujemy się, gdzie jest doktor, jest lekarzem, może coś poradzi. Gdzie one cele dalej. Kiedyś nie słuchamy naszych argumentów, w odpowiedzi częstują nas dwiema trucizną z dzb. Wracam wściekły. Kaloryfery zupełnie zimne. Nie bardzo mam czy to z zimna czy ze złości całego mnie trzęsie. Ręce trzęsą mi się tak bardzo, że nie mogę napić się kawy. Trzymam kubek kawy rozlewa się na stół i ubranie. Mam tego dość. Wchodzę do kuchni, służby nie ma, kuchni częściowo czeka obiadem, nagle gdzieś. Coś bredzi pod nosem. Żądam, aby przyprowadzić lekarza do chorych, wzbudza trzaskaniem drzwiami. Ręce opadają. Do tego wszystkiego Francuz sprzedaje, że zabrane sejm zniesie z dniem wojenny. Ma 48 lat, a taki jeszcze naiwny. Uważam, że sejm zostanie przesunięty o te 10 dni, aby zastraszyć uciekających się jeszcze posłów. Na podstawie tego co tu się dzieje można przypuszczać, że "wrogowie" tak się zagalopowali, że już potrafi tylko na oślep walić. Szaleje terror. Oczywistym jest, że inne działania na jakiś czas dyktatura, przemoc prawo, czy jednak ma do tych czasów? Trudno pogodzić się z myślą, że będziemy obiekt na ostatnie wolności. Jestem młody. Chciałbym jeszcze pobyć. Gram z nerwami w ruletkę. Nie mogę na nic skoncentrować się na dłużej. Myślę kłębią się po głowie, przychodzi pomysły tułaczki. Ten z pierwszego dnia, uważa, że interesują go nasze problemy, z rozmowy wynika, że nie ma naszych ludzkich uczuć. Polecenie ESBE jest dla niego wyrocznią. Mówię mu, że wstydzę się, że rozmawiam z nim po polsku. Jego bezduszność i tępotę porównuję do nacjonalistycznych oprawców. Próbuję się tłumaczyć. Tłumaczy, że nic nie może zrobić bez zgody ESBE. Pytam czy ESBE polecało nas mordować, czy ma sumienie patrzeć jak jeden po drugim chorują, czy może sobie w obcej sprawie co znaczy zdrowie i życie ludzkie. Patrzy na mnie, nic nie potrafi powiedzieć. Pytam czy przyprowadzi naczelnego lekarza, obiecuje, że nie może. Pytam czy ma klucze? Ma. Pytam o ochronkę. ~~Tłumaczy, że~~ To bydlę po prostu nie ma sumienia. Idziemy po raz drugi dziś kwaterę z zgodnym rozmowy z interesantem. Próżne nadzieje.

Wodolmie wrak na nas już zwrócił. Po południu chłopaki zrobili bardzo głupi kawał jasiom. Powiedzieli mu przez drzwi: "Pytaj N. nie ma pan się pytać i ubierać. Wychodzi pan na wolność". Jasiu błyskawicznie był gotów. Stanął w pałacu pod drzwiami. I czekał. Po jakimś czasie powiedzieli mu, że to kawał. Cóż on musiał przeżyć. Siadam do pisania. W celi cicho. Tylko niemiec, który ma robotę w dniu urodzin tam ciągle wyje, znamy te spektakle, zaczyna boleć mnie pęcherz. Przez cały czas siedzę po kolpelce. To zimno jest nie do wytrzymania. Nie mamy żadnej pomocy lekarskiej, chociaż mamy lekarza. To i tam w tym umrze się wykończymy. W celi już lekarza ma coś nabierającego. W ciemnościach rozmawiamy chwilę o zgromadzeniu.

Sobota 16.01.82.

Pewnie wczoraj nie spałem. Dokuczał mi pęcherz, kaszel i inne objawy zapalenia świata. Jest okropnie zimno, aż strach myśleć skąd kocyków. Leżymy cierpiąc do 10, tam już to sobie postanowiłem nie tam rano mc. Pije gorącą kawę, dnia dzisiaj ma trzeci. Bardzo starannie spożytkuję celę, która do chwili, zaczynamy się przekomarzać. Jane dialogi na czterech nogi. Zgadamy zwłaszcza, że wchodzi w kompetencje wodza celi Franka. On jednak ma prawo uczestniczyć pochwał, a nie zwykły kuchwarz. Przypominam mu kilka sen kiedy to widziałem go w pizamie Franka. Już wtedy podejrzewałem się pod wodza. Barykujemy, cóż mamy robić. Atmosferę psuje milicji jankowski Roe. Kiedyś - inne zdjęcia pytał o nasze umiejętności, stopień inne z języków. Brak lekarza i zimno są najistotniejsze. Pytam czy jesteśmy obiektem doświadczeń ~~chemicznych~~ medycznych. Dla takiego pana Roe. opieprzu wspaniała. Kapral pytał. Kończymy uczyć tureckim drzwi i chrobotem ~~kluczem~~ kluczem w zamku. Pan dźwięk może doprowadzić do szału. Tam zwykle kończą się kawał dyskusja. Kiedy kawalerom brakuje argumentów trzaskają drzwiami i po dyskusji. Z korytarza słyszymy, że z innych cel antypatyki równo opieprzają pana porucznika. Jedzenie do kąpieli bez niczka. Ma chore nerki. Rozmawiał z korytarza ze zdrowiczem. Zabraniał mu, śpiewał z nim melodię "Dnia pierwszego września". Śpiewamy w korytarzu. Kawałek nie wiedzą co robić. Piosenka jest miła. Kąpiel odbywa się w skupieniu. Musimy sobie poradzić chociaż trochę. Rozmawiam z jasiem. Jest pod wrażeniem wczorajszego antypatycznego kawału. Wypytuje mu. W chwili znów śpiew. Kawałek próbuje nas wyprowadzić. Zulekamy. Pytam: "To gdzie teraz pana zaprowadzą? Do gazu? A potem może do pieca?" Robi się ciekawy. "Powtórz pan czas" mówi. Czas może, mundurki też inne

ALE ZWYCZAJ BARDZO PODOBNE DROGIM PANIC FELDFEBLU" ~~[illegible]~~ JA MU NAŁO. CHŁOPAKI TEŻ DAŁBY MU POPALIĆ. MĄCZYŃSKI DEZERTOWAĆ W MIEJSCU. TEŻ SAM POŚMIAŁO NAS. DAŁE DYLA Z DRUTEM. W PORÓWNANIU Z GOLEMOWEM KWATERZE SĄ WYŁĄCZONYMI SKURWIELAMI - ZE ŚPIEWEM IDZIEMY DO CEL. PODOBNO O 14 MA BYĆ LEKARZ. PUKI CO PRZECHODZI ZONNOMCL. KIEPSKO WYGLĄDA BRZUCH HENIKA I MNIE. ZDAJE SIĘ, ŻE MAM ZAPALENIE PĘCHERZA. BABSKIE KWIATKI, ŻEBYM TYLKO NIE NABAWIŁ SIĘ JAKICHŚ KOMPLIKACJI. ZNÓW OPIERDALAM KLAMSZÓW. STOJĄ BRODAKI W OTWARTYCH DRZWIACH. PO CELI HULA WIATR. ZAMYKAJĄ. JESTEM CHOLERNIE AGRESYWNY. MUNDURY DZIAŁAJĄ NA NAS JAK PŁACHTA NA BYKA. CHODZĄ Z BRODAMI SZTYWNYMI. SKRZYDLONYMI AUTOGRAFAMI. WYPRODUKOWAŁEM JEŻ ZNACZKI "SOLIDARNOŚĆ INTERNOWANYCH". BĘDZIEMY JE NOSIĆ WSZYSCY. KŁUJĘ W OCZY KLAMSZY. PO OBIEDZIE GRAMY TRZECIĄ W KARTY. CHODZĄ SŁUCHY, ŻE KOLEJNĄ PARTIĘ JEDZIE DO SZPITALA. WZYWAJĄ RUMEL NAS DO LEKARZA. PO RAZ PIERWSZY NA KORYTARZU OBACZYŁEM KOLEGÓW Z KOMENDANTURY. KOLEJKĘ DO LEKARZA ROZGRYWAJĄ DO CEL. WCHODZĘ DO 7. TAKE NOWOTKIEGO. DZIELĘ SIĘ SWOIMI OBSERWACJAMI O KRÓLIKU. DAJĘ JASIOWI NUMER TELEFONU. GDYBY SIĘ KIDNAŁ Z TAMTĄ PRZEKLĘTNICĄ. U NICH U CELI JEST SZPITAL. ZROBIŁ TAMTĄ PIELĘGNIARKĘ OBOZOWĄ. JUŻ DOSTAŁEM MI NA KARTECIE. STUKAŁEM W DRZWI. ŻE ZBYSZKIEM MAMY IŚĆ DO LEKARZA. OTWIERAJĄ, ŻEBY ZAWOŁAĆ NAS W SALCE TU. CZEKAJĄC NA WEZWANIE OGLĄDAMY FILM O JASNEJ GÓRZE. KIEDY ZOSTAŁEM SAM MODLĘ SIĘ. U LEKARZA JESTEM CHWILĘ. BEZ BADANIA DAJE MI JAKIŚ PROSZKI I DO PONIEDZIAŁKU. W TRAKCIE WIZYTY LEKARZ DZWONI DO LAGERFÜHRERA. Z BACTERIAMI TEŻ MUSI DOJECHAĆ DO SZPITALA. Z ROZMOWY WNIOSKUJĘ, ŻE KOMENDA OBOZU OBRONUJE. LEKARZ NALEGA. CZY POTRAFIĄ ZAPEWNIĆ ZADZWONIŁ PAN MAŁEGO ZNACZY CZYLI ESBE. NA KORYTARZU DAJEMY SOBIE NOGĘ KLAMSZOM. IDZIEMY DO BIBLIOTEKI. PRÓBUJEMY COŚ ROZMAWIAĆ. NIC SIĘ MAM NIE KLEI. CHWILĘ POGRAŁIŚMY W PINGLA. WYGANIA NAS DO CEL KLAMSZ. TRAWIĘ PO MEDYCE U LEKARZA NA NADZIEJĘ WYJŚĆ. TU MOŻE SIĘ WYKLUCZYĆ. SŁUCHAMY RADIA. PAN KLAMSZYŃSKI ODE MNIE. CZUJĘ NAPRAWDĘ NIE BĘDĄ PODUSZKOWANE. OPRACOWUJEMY WARIANTY LOSOWANIA MS. BZ. WYCHODZI, ŻE MAMY SZANSE. CZY TEORIA BĘDZIEMY MOGŁA OBEJRZEĆ TE MISTRZOWSTWA - BÓG WIE. SZYKUJĘ SIĘ DO PISANIA. DZIEŃ MIJA PODOBNO. RZECZYWIŚCIE ZA DUŻO, SĄ DYŻURNE NALEŻY MU SIĘ POCHWAŁA. NA KORYTARZU JAKIŚ RUMOR. NIE MOŻEMY ZORIENTOWAĆ SIĘ CO JEST GRANE. HENIEK PRÓBUJE PRZEMAWIAĆ KLAMSZOM. SKURWIELE WYTŁUMACZYĆ SKURWIELSTWA. GDYBY KTOŚ UMIERAŁ TO NA CHOLERĘ NIE MOGLIBYŚMY DOMÓWIĆ SIĘ KLAMSZY. ONI INTERESUJĄ TYLKO SZTUKI MIĘSNE. JAK ZWYKLE O TEJ PORZE ROZMOWY SWÓJ TEMATYKĘ WYBORUJĄ

DALEKO NA MURY. KOLEDZY OPOWIADAJĄ O SWYCH PODRÓŻACH. JUREK OPOWIADA O GRECJI I TURCJI. FRANEK NAS O SINGAPURZE. JEST W TYM JAKAŚ PRAWIDŁOWOŚĆ. PODŚWIADOMIE CHCIAŁ W TEN SPOSÓB NA MOMENT WYRWAĆ SIĘ NA MURY. OCZYWIŚCIE PO CHWILI TEMATEM NR 1 STAŁ DZIENNY RACJONALNE. TEGO TEŻ NAM BRAKUJE. ZUPEŁNIE GAŁA W KRATKĘ. PODOBNO JEST WYMYŚŁ ZEBY. ~~PODOBNO WŁAŚNIE LOSOWANIA ESBECKA BO PODOBNO SŁUŻBY SPECJALNE~~. KAWORZEMY SIĘ Z KSIĄŻKAMI. BIERNE ŻYCIE. HENIEK OPOWIADA O SZKOLE BRZOZOWEJ. BYŁ SYNEM PROMINENTA PARTYJNEGO. OPOWIADA O SWOICH PERYPETIACH. WRESZCIE SWÓJ SĄD NA TEMAT MILKNIEMY. MYŚLĘ O DOMU. MARZĘ SIĘ O DZIENNIKU. GDYBYM JE ZOBACZYŁ. NUDZĘ SIĘ.

NIEDZIELA 17.01.82.

TAM ZWykle PIJĘ TYLKO KAWĘ NA ŚNIADANIE. JE ZIMNO TO OCZYWISTE. LECZ W DNIU ZAPOWIADAJĄ, ŻE OD DZIŚ ROZPOCZYNA EMISJĘ II PROGRAM PR. ZDĄŻĘ MOŻE MSZĘ ŚWIĘTĄ CHOCIAŻ W RADIU. PRZED SPACEREM DOWIADUJĘ SIĘ, ŻE NA PEWNO BĘDZIE KOŚCIÓŁ I MSZA NA MIEJSCU. OCZYWIŚCIE JEDZIEMY WSZYSCY Z CZW. W TRAKCIE SPACERU ROZMAWIAM Z MIESZAŃCAMI. OPOWIADAJĄ RÓŻNE CIEKAWOSTKI ZE SWEJ SFERY. TO BYŁO I NADAL JEST OKROPNE BAGNO. CAŁY CZAS MYŚLĘ O DOMU. BOJĘ SIĘ OKROPNIE, NA KOLEGIACH CHODZI PR. + JEST ZDENERWOWANY. NA MSZĘ MA IŚĆ TYLKO 30. WEDŁUG PODZIAŁU NA GRUPY. BĘDZIE TYLKO JEDNA MSZA. DLACZEGO NIE MOŻEMY IŚĆ WSZYSCY. ~~BAN~~ OCZYWIŚCIE KLASZTOR NIC NIE MOŻE ODPOWIEDZIEĆ, PO PROSTU BOI SIĘ NAWET KOŚCIOŁA, JESTEŚMY ZBULWERSOWANI. W CZW GORĄCA DYSKUSJA NA TEN TEMAT, NAGLE CO NA RADOŚĆ. PRZYJECHAŁA KATOLICKA Z PANIĄ FRANKIEM, JEDZIEMY NA MODLITWĘ. PO DRODZE ŻOŁNIERZ RZECZOWISTA WYRAŻA SWÓJ POGLĄD O WRONIE I TYM CAŁYM BURDELU. OKAZUJE SIĘ, ŻE MAMY SPRZYMIERZEŃCÓW. MODLIMY ODBYWAJĄ SIĘ W BUDYNKU ADMINISTRACJI. JEDZIEMY KOLEGIATAMI. SZKODA PISAĆ NA TEMAT. PIERWSZY MIŁA NAS W DIALOGU ESBEK TEN STARY Z GOLENIOWA. OSTRZEGA, ŻEBY NIE PODAWAĆ NASZYCH GRUPEK I NIE ROZMAWIAĆ NA NIEKATOLICKIE TEMATY, IGNORUJEMY GO. "JEDZIESZ PAN TUTAJ ZA STARA TO PEWNO PAN". ZOBACZYMY KTO KOGO" MÓWIĘ. WCHODZIMY DO SALKI WIDZEŃ. KOLEJKA PŁACZĄCA. PYTAJĄ CZY JESTEM ZONDU. MILICJA INFORMOWAŁA MNIE, ŻE JESTEM W SZPITALU. SZUKAŁA MNIE JAKOŚ SIOSTRA. BEZSKUTECZNIE OCZYWIŚCIE. MYŚLAŁA, ŻE JESTEM POBITY. POMAŁU SIĘ USPOKAJA. PRZYJECHAŁ CIEMNO, DLATEGO NIE WZIĘŁA KASZI. JESTEM SZCZĘŚLIWY. W NIEDZIELĘ PANUJE DOBRA ATMOSFERA. PRZY WSZYSTKICH NIE NAMYKAJĄ SIĘ. PRZYCHODZI PEŁNO LUDZI. CHCĄ NA WSZELKĄ CENĘ JAKOŚ POMÓC. NIE JESTEŚMY SAMI. SZCZEGÓLNIE SERDECZNY KONTAKT NAWIĄZAŁEM Z PANIĄ Z PANNĄ ZANUSSI. PODOBNO ~~WSTRZĄŚNIĘTY~~

wspaniała dziewczyna. ma rodzinę w Zgorzelcu. zorganizuje transport. dziś dziewczyny same idą. pytam o kasię. trzyma się wspaniale. kiedyś twierdziła, że kasia ma mój charakter. ~~przez~~ niż okazuje swych uczuć. na zewnątrz. miała w szkole na lekcji wychowawczej pogadankę tzw. socjalistycznej moralności. oficer w.p. wyjaśniał dzieciom przyczyny i cele stanu wojennego. mówiąc o internowaniu twierdził, że jesteśmy w ośrodkach wypoczynkowych, dba się o nas jak o zenitę jajka, niczego nam nie brakuje. plotka o więzieniach jest ochydnym kłamstwem. kasia wstała i mówi: "to ~~co~~ niezgodne co pan mówi. mój tata jest w więzieniu". oficer coś bąknął pod nosem i dodał "no ale pan jureczek jest w domu wczasowym". "czemu pan kłamie jureczek jest z moim ojcem w więzieniu w Bolesławcu". tak oto wojna zdobyła autorytet okłamując nawet dzieci. oczywiście ta prawda boli mniej niż wnosi do opinii o tym systemie politycznym, pod którego jarzmem przyszło nam egzystować. mój mąż. rozmawiamy z kimś o emigracji. jesteśmy prawie zdecydowani. w tym systemie trudno mówić o ojczyźnie. znajoma francuska zatrzymała z esbekiem wiozącym w sobotę. jeśli przyjadą to będzie kasia. pytam o znajomych. tak do tej pory na mnie się nie nawidotem, o niektórych dopiero dowiaduję się. pomału kończymy. dostaję trochę jedzenia. uzupełniamy co jest nam potrzebne. przekazuję moresy kolędy. okazuje się, że karol jest wujkiem kolegi kasi. żegnamy się. ciężko mam. pozdrawiam wszystkich znajomych i nieznajomych. kiedy powiedziałem mu że na duchu. podobno agnieszka na przykładzie swego ojca twierdzi, że z więzienia wyjdziemy umocnieni. wychodzimy. jak mało trzeba, aby w tych określonych warunkach być szczęśliwym. tym bardziej po porównaniu powrót do rzeczywistości jest brutalny. żona kasia była chyba dziś w złej kondycji psychicznej, ~~atmosfera~~ stan ten udziela się kasi. wolno na nogę idziemy do cel. po drodze spotykamy kolejnych. oddaję wzrok w piłkę nożną. w celi duchowo się wzajemnie. na chwilę zdejmę na mszę świętą. w ogóle duży świętych czuję na nas ksiądz. idę do spowiedzi. mimo atmosfery tej codzienny cud wspaniała jak i w kolejność mimo kratę w oknach. czytania, ewangelia i kazanie o powołaniu, homilia na przykładzie ojca świętego umacnia nas w wierze, że może pomóc mamy wiarę i wytrwać w nim. przed ofiarowaniem składamy swe prośby do Boga. zbieramy się wokół ołtarza. przyjmujemy komunię świętą. dzięki życzliwości osób przy mszy śpiewamy. kończymy "Boże coś Polskę". obserwuję pilnujących nas kawiszy. modlę się i śpiewam razem z nami. świętej mszy nie można w tych murach.

Po mszy ksiądz pyta czy nie poprzaconamb†śmi przy budowie kwaterunku mszalnej, oczywiście zgadzamy się z wahaniem. Zostawimy po sobie trwały ślad. Trzeba to tylko załatwić z Hauptfürerem. On jest panem naszego czasu, kontrakt z kurią został podpisany. Być może w przyszłą niedzielę będę z mszą św. Zdążymy do siedzenia na obiad. Propozycja mam tu. Wszystko ok. Tylko telefon zbyt trafił szlag. Chłopaki próbują naprawić. Nic z tego. Wymieniamy wrażenia z modłów. Jakiś jest dziś spokojniejszy. Jest pełen optymizmu, w salce technicznej zimno jak u psiarem. Zdążymy do celi. Jurka wzywają na rozmowę do Hauptfürera. Gram w szachy z Heńkiem. Nie mogę się skupić. Myślę o domu, ocknąłem przerywam, wraca Jurek. Pan Major ma nas w dupie. Nic się nie zmienia. Ma wytyczne, które realizuje. Jeżeli będziemy się stawiać to nam dopiekrzy. Szkoda było czasu na tę rozmowę. To prostu chcą ruchać nas na kolana. Hauptfürerom nie należy co o nim mówią. Oficjalne kwestionariusze dla zagranicy przeprowadzają co o świętych Rajonowa pod naszym adresem, że mamy jakieś zwolnienia. Jedno co udało się ustrzelić to zgoda na pracę przy kwiatach i przegląd obrzezywania przez naszych fachowców. Zastanawiamy się do czego ma prowadzić podział nas na grupy i represje Hauptkommando. Kręcimy [illegible] domysły. Jestem zdania, że to co się tu dzieje jest zaprzeczeniem wytycznych zaleceń ESBE, jak i światowego radiomyślenia. Od trzeba będzie zrobić mu reklamę. Podobno we wtorek ma być wizytacja PCK, w lutym ma być tu "patronat", a w marcu międzynarodowy C.K. Gratuluję do pisania. Kolejny czytamy. Tylko Karol tuli z kąta w kąt i każdego zagaduje. Mamy ciągłe kłopoty ze spuszczaniem W.C. Jurek spuszcza wodę. [illegible] spuszczamy naprzemian się i napełnia. Jurek pyta czy to nie za długo trwa. Ten szum wody jest denerwujący. Jestem zmęczony więc nie chce mi się wstawać. Ogłaszam się gdzie jest kwadrat. Ten stół nad kloszetem jest skupiony, gniewny. Prosi go, aby sprawdził co się stało. Nie odpowiada. Jurek patrzy śmiechem. Nad czym tak [illegible] kwadratu. Idę leczyć. (Przemówienie zdrowu ręki) wracam na siedzę co [illegible] pisze, zamyka wodę. Resztę za zrobię. Pytam mnie czy to wszystko piszę. Trzeba skończyć modły by się nam nie zdarzyły w innych okolicznościach postanowiłem więc je od czasu do czasu wykonywać. Może kiedyś wspólnie się z tego pośmiejemy. Lekko już siedzę pęcherz dałby o sobie znać. Muszę iść na przemian zabiegać co się spuszczą.

LEŻĘ ZASTANAWIAM SIĘ CO MOŻE PRZYNIEŚĆ SEJM. FRANEK JEST NAJMĘDRZEJSZYM OPTYMISTĄ. ZAUWAŻYŁEM, ŻE KAŻDĄ INFORMACJĘ STARA SIĘ INTERPRETOWAĆ PO SWOJEJ MYŚLI. MYŚLAŁEM, ŻE Z TEGO SIĘ WYRASTA - OKAZUJE, ŻE Z NIEKTÓRYMI NIEKTÓRYCH W TO BRNĄ. OPÓŹNIENIE BEZSILNOŚCI NAJGORSZYM W WIĘZIENIU JEST STAŁA MUSTRA NASTROJÓW. MAM WRAŻENIE, ŻE JESZCZE SIĘ TRZYMAM. PSYCHICZNIE WRĘCZ SIĘ UMACNIAM. POTRZEBUJĘ JEDYNIE REGULARNYCH INFORMACJI Z DOMU. MYŚLAMI JESTEM ~~W DOMU~~ Z MOIMI DZIEWCZYNAMI. JESTEM ZUPEŁNIE SPOKOJNY. GDY GASIMY ŚWIATŁO WKRÓTCE ZASYPIAM.

PONIEDZIAŁEK 18.01.82

BUDZĘ SIĘ. JEST CIEMNO. KTOŚ GŁOŚNO WYCIERA NOS. TO HENIEK. MA CHOREZ ZATOKI BARDZO CIERPI. DO PODUDKI PRZEWRACAM SIĘ Z BOKU NA BOK. MYŚLĘ O PRZYSZŁOŚCI. CO ROBIĆ PO EWENTUALNYM UWOLNIENIU? NIE WIEM CZY POTRAFIĘ WYJECHAĆ Z POLSKI. MYŚL O EMIGRACJI POBUDZA UCZUCIE BEZSILNOŚCI. DLACZEGO WEWNĘTRZNIE TAK CZUJĘ NIE MAM MIEJSCA W OJCZYŹNIE? CZY W TYM KRAJU JEST MIEJSCE DLA ZŁODZIEI I PORACHUNKU? ZAPALAM ŚWIATŁO. ŚNIADANIE. JEST STRASZNIE ZIMNO. CZEKAMY. TUŻ PRZED SPACEREM WSTAJEMY. WYCHODZI JEDYNIE TUREK I JA, NA DWORZE TĘGI MRÓZ. STOIMY NA MIEJSCU WYZNACZONYM PRZEZ STRAŻNIKA NASZ. JEST REFERENDUM. OM TEŻ MAJĄ DOŚĆ STANU WOJENNEGO. WYRWANO ICH Z DOMÓW I ZMUSZA SIĘ DO PILNOWANIA SWYCH KOLEGÓW. SZCZĘŚCIE PRZEZ OKNO. ON NAPEWNO NIE BĘDZIE ~~PRZEZ~~ W ZWIĄZKU Z TYM PRZYPADKU ŚLEPYM WYKONAWCĄ POLECEŃ HUNTA. NA PEWNO NIE BĘDZIE STRZELAŁ. U LESZKA I JADKA BYŁY WCZORAJ RODZINY. DZIELIMY SIĘ INFORMACJAMI Z MIASTA. LESZKOWI ROZBEBESZCZYLI MIESZKANIE. SZUKAM PAPIEROSÓW. PODOBNO W WARSZAWIE I GDAŃSKU GORZEJ. W CELU OPÓŹNIENIA PŁOTKARZY ZE SPACERU, ZE WZGLĘDU NA PODSŁUCH POLNOCNY WŁOŻYWAMY KOMICZNIE. TUREK OPOWIADA JAK BĘDĄC PROKURATOREM WYDAŁ DECYZJĘ O ZAINSTALOWANIU PODSŁUCHU W MIESZKANIU PASZEKSKO ZŁODZIEJSKIEJ RODZINKI. TEPA POLICJA WEZWAŁA DO KOMISARIATU CAŁĄ FAMILIĘ I W TYM CZASIE ZAINSTALOWAŁA APARATURĘ ZRESZTĄ BARDZO PRYMITYWNĄ. PO JAKIMŚ CZASIE PRZESŁUCHIWANO TAŚMY Z NAGRANYMI ROZMOWAMI. ŚRÓD MIESZANYCH TEMATÓW WYŁOWIĆ SIĘ DAŁ GŁOS MAMY DOMU: "PO CO KUREWA MAS WRZUCILI WSZYSTKICH WSZYSTKO. CHYBA COŚ TU MUSIELI ZMONTOWAĆ. ROBIMY PORUCZKI, CHYBA TU GDZIEŚ JEST PODSŁUCH". MOMENTALNIE RODZINKĘ WEZWANO PONOWNIE I ZOSTAWIONO CAŁY INTERES. GDY TAM SOBIE GAWORZYMY PO POLSKI, WZYWAJĄ MAS NA POLECENIE ROZMOWY Z ESBEKAMI. IDĘ Z KWITKIEM DO DRUGIEGO SKRZYDŁA PAWILONU, W PUSTEJ CELI SIEDZI SMĘTNY PAN. WIDZĘ GO PO RAZ PIERWSZY. WITAM SIĘ I MILCZĘ ZGODNIE Z NALECZENIEM MISTRZA. WYCIĄGAM PAPIEROSA CZĘSTUJĘ GO, HONOROWO ODMAWIA, PROPONUJE MI SWOJE. ROZGLĄDAM SIĘ NA POPIELNICZKĘ. ESBEK PROPONUJE PODŁOGĘ. UDAJE OBURZENIE, NASTĘPNIE TU NIZINNEGO DOŚWIADCZENIA MÓWIĘ COŚ W STYLU "NIE". PO CHWILI MAMY POPIELNICZKĘ, PALIMY MILCZĄC. JESTEM ZUPEŁNIE SPOKOJNY. CZEKAM CO ODERWIE CHCĄ TYM RAZEM.

zaczyna oporodzić. Pyta jak się czuję psychicznie świetnie, ale zaraz nam parę tygodni pobytu. Odpowiadam. Przyznaję mi rację, że jest okropnie zimno. Sam szczęka zębami. Punkt po punkcie wyliczamy mu nasze bytowe przejścia. Wszystko notuje w punktach na skrawku papieru. Twierdzi, że wszelkie nasze przejścia są słuszne, a realizacja naszych żądań zależy od konsulatu. Proponuje, abyśmy uzbroili stanowiska, choć osobiście zajmowaliśmy się wyłącznie esbe. Na pytanie o dalszą działalność odpowiadam, że tak jak w przeszłości tak i po wyjściu wolna wyborców będzie nam drogowskazem. Uważa, że mc o mnie nie wie. Mam do nich pretensję o dezinformowanie kraju o miejscu mego pobytu. Ubolewa. Notuje ten fakt do wiadomości. Ubolewa nad sytuacją stanu wojennego pyta mnie o radom i gdańsk, mówi o tym tyle co wyczytałem w "IL". Wybacza pan jeromak, ale trudno w to uwierzyć skoro na własnej skórze doświadcza co to jest internowanie, jednocześnie te same publikatory piszą zupełnie coś innego. Kto tu kłamie przy założeniu, że sobie wierzę. - odpowiadam. Esbek coś zanotował tłumaczy, kręci. Jest wyraźnie zaniepokojony. Strach zwłaszcza przed. Czesiu co pupiszonem. Tym razem niebyle. Milczymy. Życzy mi szczęśliwego uwolnienia. Wychodzę, kolejnych godzin się nawierzchnie, korzystam z okazji rozmawiam z kolegami. Dostaje wyjściowe prace od Brotherhood. W celu opowiadamy sobie wrażenia z przesłuchań. Scenariusz wszędzie podobny. Trzymał i oni dodatkowo próbowali wciągnąć w prasie pzm-owskich brudów. Niestety trzeba czegoś dać się na to uciągnąć, jurek zwraca na to uwagę. Można zrezygnować jedynie na początku jako świadek, podstawowym jednak warunkiem jest uwolnienie. Niektórzy proponowali podpisanie deklaracji lojalności. Oczywiście odmówił. Próbowali przekupić mu druk małego znaczka. Podobnie karolom. Pozbawiono go różnych stanowisk i miejsc pracy. To już świństwo. Każdy wraca tę robotę, jest zorganizowany. Trwa w celi gorąca dyskusja. Już mnie to trochę denerwuje. Biorę książkę i wyłączam się. Po obiedzie trochę śpię. Chłopaki znów coraz to dyskutują. Wciąż to samo, ciągle próbujemy wyciągać wnioski nie mając dostatecznej ilości informacji. Trzeba jest znów pełen optymizmu. Nie przeszkadza mu wcale, że dzisiejsze nadzieje opiera na diametralnie różnych od wcześniejszych przesłankach. Nie mogę już tego słuchać. Zmieniam temat. Jemy na telewizję. Z przyjemnością dzielę się swoimi wątpliwościami na temat emigracji. Przedstawiam swoje argumenty i wątpliwości. Zastanawiamy się nad moralnym aspektem emigracji. To wszystko piękne. Kiedy jednak będziemy mieli czas na życie. Co z naszymi dziećmi i ich przyszłością.

NIE CZUJĘ SIĘ ZWYCIĘSKIM REWOLUCJONISTĄ. PRZYKRO MI ODMAWIAĆ POŚWIĘCIĆ TYLE RODZINIE DLA SPRAWY, NIEGDYŚ MAS ZE ŚLĄSKICH. ROZMOWĘ TĘ MUSIMY KONTYNUOWAĆ. BRAKUJE MI DOPISANIA. JUREK CZYTA KSIĄŻKĘ O WŁOSKIM FASZYŹMIE. SYTUACJE WYPISZ WYMALUJ TAK W DZISIEJSZEJ TZW. POWOJENNEJ POLSCE. JEDYNĄ RÓŻNICĄ JEST TOTALNA KLĘSKA GOSPODARCZA POLSKI, KTÓRY W TYM W CHAOSIE DUCE KWITNĄ PRZEMYSŁ, ROLNICTWO I TD. WRÓCIŁ KAROL Z HENKIEM Z FINLANDII. KAROL CIĄGLE JEST ZASTANAWIANY POCIĘGAMY GO JAK MOŻEMY. JUREK PROPONUJE MU ABY ZOSTAŁ ZAWODOWYM OBSŁUGACZEM USTROJU. WYJŚCIE TO SŁABE I NIE ZALEŻNE OD NIEGO. NASTĘPNĄ PROPOZYCJĄ JEST DOMOWE PRZEDSZKOLE BO TO I CZASEM MOŻNA PRZAMYCIĆ Z KSIĄŻKĄ MAMUSIĘ. KAROL MILCZY. UCIEKNĄĆ PRZYJACIELA. JUREK KUPIŁ TAK Z RĘKAWA TANI RADIEM ANTYTELEWIZYJNY - ZE ZDOBYCIEM ANTYTELEWIZORÓW WYGLĄDA SIĘ BOWIEM NIEŹLE REWOLUCJONISTĘ. PRZY OKAZJI MOŻNA MU ZAPROPONOWAĆ DRUKOWANIE BIBUŁĘ. NIE DO KAROLA MIAŁEM Z TYCH TAMTEJ NIE DOCIERAŁ JEST SKWASZONY I ROZGORYCZONY MIAŁ JEDNĄ RAZ PRACĘ. ZABRANO MU JĄ PRAWDZIWI KAROLKA. TAKA JEGO JEST TZW. SOCJALISTYCZNA TEORIA O CZŁOWIEKU PRACY. OŚMIELIŁ SIĘ MIEĆ INNE ZDANIE, DOMAGAŁ SIĘ PRAWDY I SPRAWIEDLIWOŚCI MIEJSCE JEGO JEST W WIĘZIENIU LUB Z TAMTĄ NA BRUKU. TYMI TU ŻYĆ. RYSZARD CHCIAŁ PRZESTAĆ SIĘ TUŁAĆ. MÓWI TAK JAK DLA KAROLA TAK I DLA MNIE I TYCH CAŁEJ KOLEGÓW NIE BĘDZIE MIEJSCA W "NOWEJ" POLSCE. JEW UCIEMIĘ I WYEMIGRUJĘ. JEW CHWYCI ZA BROŃ? CZY WALKA TAMTĄ POLEGAMY NIE BĘDZIE SAMOBÓJSTWEM? JEST CISZA. JUREK ŚPI, KAROL PISZE RZESZA CZYTA. JEST ZIMNO. CZEKAMY NA HERBATĘ. MOŻE ZOSTANĘ, ZOBACZYMY. NOCNE ROZMOWY TYM RAZEM OSTYGŁY I PROBLEMIE ŻYDOWSKIM W POLSCE. JUREK DUŻO CZYTAŁ NA TEN TEMAT - DOWIEDZIAŁEM SIĘ WIELU CIEKAWYCH RZECZY, MODLĘ SIĘ O OJCZYZNĘ, POLSKĘ. W NOCY MIAŁEM MAKABRYCZNY SEN. BYŁEM W WIĘZIENIU BEZ NADZIEI SŁUSZNEJ NA WOLNOŚĆ.

WTOREK 19.01.82

POLA NORMALNYM ZWYKŁEM W CELI DO SPACERU NIE SIĘ NIEDZIELE. CHODZĄC PO WIĘZIENNYM DZIEDZIŃCU W KIERUNKU NASTĘPNEGO BLOKU NACZELNIKA. PYSK KWADRATOWY, WZROK ZIMNY. CAŁY ON. TAK GO SOBIE WYOBRAŻAŁEM. KOLEGOM Z CELI PRZEMYCIŁEM NA PRACĘ NA NACZELNIKOWSKO DO RĘKU WYTEMPOWANEGO. SZYBKO SIĘ Z NIM ROZPRAWIĆ. PONIEWAŻ BYŁEM NA SPACERZE ODWRÓCIŁ SIĘ. PODSZEDŁ DO MNIE GRZECZNIE, CHCIAŁ ROZMÓWIĆ ZE MNĄ. OBURZONY NACZELNIK ODWRÓCIŁ SIĘ NIE CHCIAŁ Z NIM ROZMAWIAĆ. OPOWIADAŁEM SOBIE PLOTECZKI. W CELI KAROL PRZYGOTOWAŁ KANAPKI, PO ZWYKŁE PO SPACERZE ZACZYNA SIĘ ESBECKI NACISK. DO NAS WRÓCIŁ JUREK. SZYBKO WRÓCIŁ. ODRÓWNIŁ TAM, CHOLEWEK ROZMÓWIŁ, CHŁOPCY PRACUJĄ W BIBLIOTECE

PODSŁUCHIWAŁ PODCZAS CELI GDZIE ODBYWAŁY SIĘ ROZMOWY. STRASZNIE MAGLOWAŁ MARIUSZA. CHCIAŁ WYCISNĄĆ JUREK O MNIE MI ROBIŁ CHORY MICHAŁOWI, KTÓRY PODSŁUCHIWAŁ. ALE BEZSKUTECZNIE MAGLOWAŁ Z NAS. PEWNIE KAŻDEGO INFORMOWAŁ, ŻE JUŻ MIESIĄCA CZĘŚĆ Z NAS WYPUSZCZĄ. BEZ BAJKI. PRÓBOWAŁ GRAĆ NA RÓŻNYCH UCZUCIACH, ŻEBY UZYSKAĆ PODPIS POD DEKLARACJĄ ZŁOŻENIA SPRAWY. ŻE TRAFIŁ. STAWIONY NA ZEWNĘTRZ MÓWIŁ. MAMY JEGO W DUPIE. PODOBNO NASZE TRZYMAJĄ SIĘ ŚWIETNIE. CZAS GRA NA NIEKORZYŚĆ JUNTY. CHYBA O ZDANIE SAMIE Z TEGO SPRAWĘ. GDYBY WYCOFAŁ SIĘ ZIMNY. ROBIĄ COŚ PRZY OCZYSZCZANIU KOLORYTU RÓŻOWATE. CZYTAŁ WYNIK WCZORAJSZYCH RAUTÓW Z ESSE. WZYWAJĄ MNIE, ABYM WPŁACIŁ PIENIĄDZE DO DEPOZYTU. OKAZUJE SIĘ, ŻE DO TEJ PORY NIE PRZYSŁANO GOŁEMOWSKIEGO DEPOZYTU. STRASZĄ MAŁPĄ KLAWISZ, KTÓRY STRASZNIE CIĘŻKĄ OTOCZYŁ. MERDA OGONEM JAK SKOPANY KUNDEL. PEWNIE KOŚĆ Z WIECZERKOWANIA GO OPIERDZIELI. SŁUCHA W NAS WSTAWIENNICTWA. TRZYMAJĄ GO JAK POWIETRZE. NIE CHCĄ SIĘ MIĘDZY SOBĄ. W RADIO JESTEŚMY DEMENTOWANI RZEKOMO PLOTKI "RNR". DEMENTUJĄ FIRMY ZATRZYMYWANIA DZIECI. NA WŁASNE OCZY WIDZIAŁEM P. MAŁACHOWSKIEGO Z SYNEM W MOCY NA MAŁOPOLSCE. MIELE INNYCH FAKTÓW RÓWNIEŻ MIERNEJ PODSTAWOWOŚCI. JAK BÓG CHCIELI ZATRZEĆ MASKĘ PRAWDY? DO KOŃCA TA MOWA. JUREK CO CHWILA CYTUJE KSIĄŻKĘ O WŁADYSŁAWIE. ~~FRASYNIUKU~~ W SOCJALIZM MOŻNA WIERZYĆ ALE JAK Z TEGO WYBRNĄĆ" - B. TRAFNE DOSTAJEMY WIADOMOŚCI U NAS KOMUNIKAT. TEN NUMER NADAJĄ W CAŁOŚCI. MNIEJSZA MOTYWOWANA NIEŻDŻ ~~UNORTU~~ UNORYTU. "SOLIDARNOŚĆ INTERNOWANYCH". Z WCZ WIECZOREM DNIA 19.01.82." ROZMOWA INTERNOWANEGO HABERMANA Z KOMENDANTEM DN. 11.01.82. K - STAŃ PROSTO. H: NIE MOGĘ BO MAM KRZYWĄ NOGĘ. K - DLACZEGO NIE WSTAJECIE NA APEL? H - BO MAM ZWOLNIENIE LEKARSKIE. K - NIE ZNACIE REGULAMINU? H - NIE DANO MAM GO. K - NIE DOSTAMECIE; REGULAMIN TO TA. H - JESTEŚMY TRAKTOWANI GORZEJ NIŻ MĘŻOWIE. K - BO "SOLIDARNOŚĆ" TO SAMI ZBRODNIEŻE. H: CHCIAŚMY NARAZIE O ZBRODNIACH - BITYCH PROMINENTACH PZPR. K - A WY MI PORÓWNUJCIE NAS DO GESTAPO I PAWIAKA. H - SIEDZIAŁEM NA PAWIAKU NIE MAM PRAWA. K - WSTRZYMUJĘ WAM KORESPONDENCJĘ NA 1 MIESIĄC. (PÓŹNIEJ K. ZMIENIŁ KARĘ NA 7 DNI IZOLATKI ZA SZYKOWANIE WBREW LUDOWEJ / TWARDEMU ODBIŁ KAWĘ. 5 DNI GŁODÓWKI. GŁODÓWKĘ PRZERWAŁ NA MAMONĘ KOLEGÓW. / ŻYCIE KULTURALNE OŻYWIA SIĘ. W "OŚRODKU" KRZYŻUJĄ I ŚPIEWAJĄ DWIE PIOSENKI UŁOŻONE PRZEZ INTERNOWANYCH / DNIA 19.01.82 KOMENDANT POLECIŁ SPISAĆ PIOSENKI "SOLIDARNOŚĆ INTERNOWANYCH" GRUPIE KOMUNISTÓW / WCZORAJ INTERNOWANYCH ROZNIKÓW NAMAWIANO BEZSKUTECZNIE NA WYSTĘP W TV. // PRZESZŁA KOLEJNA TURA PRZESŁUCHAŃ I REWIZJI. CZĘSTO ODMAWIAMY ROZMÓW NP. BRUNATNOŚCI. W CZASIE REWIZJI KONFISKOWANO LINORYTY, FLAGĘ I INNE RZECZY. KONIEC KOMUNIKATU. DOŚĆ SIĘ ZDZIWIENIĄĆ. BUDZĄ MNIE NA KOLACJĘ. GRAM Z NIEMCEM W SZACHY. ZDZIERAM DO ŚMIERCI. BYŁ DZIŚ WIZYTACJA. PRZYMIERZ NAS SPRAWDZIĆ WYŚĆ. JEST OBOWIĄZEK RADY REGIMENTU. 23 BEZOKIE POSIEDZENIE.

Primas uzyskał [illegible] zwycięskiego, że nikt z nas [illegible] mu jest [illegible].
Przemek zostawia otchłań primasowi. Jestem zła na siebie, że to na wycieczce.
Uważam, że dobrze by było gdyby każdy z nas [illegible] to co tu się dzieje na bieżąco
przekazywać swe spostrzeżenia. Zygmunta straszyli esbecy, namawiali na współpracę
wracam do czw. siadam do pisania. Po chwili wracają koledzy, komentujemy
dzisiejsze [illegible] zdarzenia. Dochodzimy do wniosku, że powstając
w Polsce podziemie, tworząc to z przymrużeniem oka, że dziś zniemczy
tenia. Franek wyciąga stos numerów Śmowca, wznosimy toast, Jurek jest
oburzony, że rozmawiał z nim jakiś typ. Podobno jest absolwentem
Jagiellonki. O czym można z takim rozmawiać, oświadcza się, że tylko jak u celi
nie będzie celownika partii. Wszyscy rozeszli się by się szybko [illegible],
zastanawiamy się co będziemy robić jak nas wypuszczą. Musimy myśleć.
Trzeba cokolwiek [illegible]. Jesteśmy mimo wszystko w dobrej sytuacji.
Jesteśmy bezpieczni tutaj. Po wyjściu władzy nas [illegible] może być
skontrolowany wysokim wyrokiem. Co więc robić? Dla odprężenia opowiadam kolegom
zasłyszany dziś historyjkę. Otóż dwóch kolegów pobiło [illegible] do [illegible]. Kazali
oddać się na [illegible]. Fryzjer posłusznie wykonał swą robotę. Chłopcy wyszli i [illegible]
się na Blockenführera [illegible]. Ten słuchał. Obejrzał fryzjera i [illegible],
że pozwolił na takie przestępstwo. Najgorszy wyrzut na tym mężu
Fryzjer. został wpisany zniesławia z błotem. Blockenführer [illegible] nie
[illegible] [illegible] [illegible] wziął za prowokację polityczną. Od dziś obowiązuje
zakaz golenia się na [illegible]. Zachodzimy jak ma się cała [illegible]
do sojuszu ze Związkiem i obronności państwa. Z reakcji tego
dziwoma można wnioskować, że zależność jest ogromna. W ciemnościach
[illegible] [illegible] dyskusja na tematy związkowe. Franek z pozycji
szeregowego członka związku ma szereg wątpliwości. Uważa, że
związek popełnił [illegible] błędy, które doprowadziły do dzisiejszej
sytuacji. Po żywiołowej wymianie zdań dochodzimy wspólnie do wniosku,
że tylko nadal cierpimy na chorobliwą podejrzliwość. Również
z obu stron zbyt często biorą [illegible] na głosy ze nieodpowiedzialne wobec
[illegible]. Rozumiemy jednak, że grupa [illegible] 37 lat społeczeństwa,
które tyle razy płaciło rachunek za kryminalne poczynania
przywódców mieli prawo zachowywać się żywiołowo i [illegible]
mówmy nie wierzyć. Szkoda, że nie można było znaleźć płaszczyzny,
na której możliwa byłaby odbudowa kraju. winę za taki [illegible]
przebieg wydarzeń można obciążyć obie strony. Osobiście jednak
uważam, że ewo i [illegible] winę można obciążyć 25% procentami
odpowiedzialności. Ich oportunizm i [illegible] o własny [illegible] doprowadziły
do [illegible] niepotrzebnych [illegible] [illegible] [illegible] kraju.
Rozchodzimy [illegible] na przyszłość zmienić taktykę związku.

za dużo chcieliśmy od razu. Będziemy ten problem jeszcze natrowiać.
Po chwilowym oderwaniu w celi znów lodówka. Do tego wszystkiego
spłuczkę trafił szlag na amen. Szumi jak wodospad. Modlę się i ulu.

Środa 20.01.82

Za cholerną spłuczkę nie otrzymam mam spać. Kamil prawie całą noc
przekraczał się z boku na bok. Jesteśmy od rana wściekli. Zimno
okropna no i w więzieniu. Tylko się powiesić. Idziemy na spacer. Kamil,
Henek i Jarek zostają. Są na tyle chorzy. Na korytarzu spotykamy
Hejnia i Ruśka. Idę do tzw. raportu wezwani przez Blockenführera.
Będzie ich kamerał, [illegible] na jakieś drobiazgi, wchodzę po kolei.
Pochylam się nad kartkami, jakimiś papierami za zwrotem "Sonderakt N5".
Mało brakowało, a Henkowi o mało nie podarł swetra, jurek rozmawia
ze zdrowotnym. On też ma być ukarany za próbę wezwania pomocy
lekarskiej. Idzie do raportu do Lagerführera. Na spacerze jest nas
naprawdę mało. Jesteśmy obrzęki, ledwo nie potykamy się bezsensownego
wymyślić. Rozchodzimy się do cel. Dowiadujemy się, że kontakt jest
ścisłe nadzorowany przez S.B. wzywają ich po kilka razy, namawiają
do podpisywania jakichś deklaracji. Trzymają się twardo. Z korytarza
dochodzą jakieś hałasy, coś się dzieje. Nagle [illegible] jakieś
okrzyki i bomot taboretami w drzwi. Nie wiemy o co chodzi.
Wiatr przewiał wszystkich. [illegible] Pochylił cisza. Pytamy chłopaków z lo
o co chodzi. Też nie bardzo wiedzą. Nasuwa się ostra wymiana
zdań w celi. Jurek twierdzi, że to wszystko nie ma sensu. Pytam
ich mamy się zupełnie podobnie. Egzaltujemy się w końcu, że walenie
w drzwi nie wiedząc o co chodzi jest chore, musimy jednak
opracować i konsekwentnie wprowadzać formy protestu,
które będą przez wszystkich akceptowane. Musimy pobudzić do działania
mózgownice i całe ciało zabrzęczy. Postanawiamy uzgodnić to wszystko
w grupie na tv. Przez radio ogłaszamy po raz n-ty wewnętrzny,
reprezentyny regulamin podpisany przez Lagerführera. Przy rozmowie
obiadu pytamy kalfaktorów o co chodziło. O jakiś reprezent. Też
nic bliżej nie mogli powiedzieć. Mieliśmy ich propozycję [illegible] jedną
z tych nie do odrzucenia, tzn. kalfaktorzy zaprotestowali mają funkcje
kalfaktorów. Miało to usprawnić wydawanie posiłków. Pochlebia
nam podobno z małą celą nie mają kłopotu. "Chodzi o to, aby
posiłki były ciepłe". Mówi Blockenführer. "Acha to od tamtej
zacznijcie, a kiedy pomyślicie o ogrzewaniu" - pytam. Pan por.
Rosen głupią minę (bez męskiego wsparcia zresztą) mamrocze nas,
sfrustrowany kamerdyner. Będziemy nosić pod warunkiem otwartych
cel, inaczej w żadnym wypadku. Coś było obrażą się na pieśc

W drugim końcu objazdu. Rozpakowałam ich do szpitalek, na jak długo nie wiadomo, w celu frankel pakuje swój dobytek. Jest wreszcie podmeczony. W więziennym szpitalu sytuację mamy podobną opanowaną. Więcej sytuacji pobyt w szpitalu nie ma najmniejszego sensu. Już dawno wyciął mu co było do wycięcia. Zapewne za kilka dni będzie w domu. Zostaniemy w spokoju trochę zaczęła. Zdenerwuje się mamy co jeść więc śniadamy do zaczęła. Czujemy się jak na stypie, jemy jajecznicę w pomidorach, kiedyś sporo czasu karolcia wychodziła bokiem. Teraz mu smakują. Wieczorem zmienia gustu. Nagle dzwoni kamerzyści z książkami. Nagle coś dzieje się z dziećmi. Wyciągnął na talerz serca, jurek jest przy chorym, wzywamy pogotowie. Po chwili jest lekarz, bada go. Robi mu zastrzyk. Nie wiadomo czy to serce czy jakaś reakcja. Wcześniejsze wiadomości mogą mu nie pomogło. Lekarz zastanawia się czy dziecka nie wysłać do szpitala. Za dwie godziny ma zapaść decyzja. To obiecuje wzywać nas trzech po paczki. Oddychamy z ulgą, będziemy mieli co jeść. Paczki zapewne przyszły za pośrednictwem żony jasia. Pięknie zapisał i szybko wydzwaniał. Mieniek nawet nie może zorientować się od kacą mu paczkę. Gdy rozpakowujemy nowe nadzieje przychodzi lekarz z kamyszem. Badań niema. Pod przykrywką braku zegarka do pomiaru ciśnienia ściągnąć zdjęcia. Po kolejnym badaniu postanawiają wysłać niema do szpitala, co za dzień to już druga. Może to i dobrze. Leżymy i czytamy gdy nagle z hukiem do celi wpadają sanitariusze z noszami z rozpędu prawie lądują na nosze karola. Niemu śpi, jest tak zaskoczony, że nawet pisnąć już co wymęczył, ledwie zdążyłem podać mu szczoteczkę i pastę do zębów, nie wziął nawet butów. Biorą go do najbliższego szpitala. Chyba do złotnicy. Co będzie dalej nie mamy pojęcia. Wysłaliśmy dziś dużo. Jak tak dobrze nam idzie to może by spróbować z następnymi. Chyba na tapetę weźmiemy teraz jerka, później może karola. Będzie smutno, ale on ma pewno lepiej, śniadamy do kolacji, jemy miód niemu. Druga stypa w jednym dniu to chyba trochę za dużo. Rozmawiam z jerkiem o przyszłości. Naprawdę nie widzę dla siebie miejsca w Polsce. Jestem już zmęczony, chciałbym jeszcze pożyć jak człowiek tu chyba nie będzie na to szansy, widzę się, że dzisiaj już zmarnowała. Ciężko będzie tak wszystko rzucić, no ale kto mi ryzykuje . . . . Siadam do pisania chłopaki czytają. Karol zaczął rozmawiać z jurkiem o działalności wydawniczej u powodzeń. Wiedzą tak sobie gdyby rozpoczyna się dziennik radiowy. Jeszcze godzinę informacyjny jest konferencja prasowa buchty. Może frankel miał rację i sejm przyniesie nam wolność. Reszta to samo zbudzę. Przypominamy sobie wiersze lekarza i zdrowienia.

TOWARZYSZ JM KLAMSZ - ZDAWNICH PO ANGIELSKU POINFORMOWAŁ NAS O DZISIEJSZYM PRZESŁUCHANIU PRZEZ ESBE, KLAMSZ STAŁ JAK GŁUPI MAJĄC ŚWIADOMOŚĆ, ŻE ROBIMY Z NIEGO WAŁA. PRZYSZLI PO BYŁEGO HENIKA, NASZ CHORY WRÓCIŁ. NA CHWILĘ JEST W CELI. BYŁ W SZPITALU U DRIWSKO, ZROBILI MU EKG. MA NIEWIELKĄ SERCOWĄ. PRAWDOPODOBNIE BĘDZIE WYSŁANY DO SZPITALA NA KLASKUBSKĄ. NIEZAMOWIONE BYŁY OKOLICZNOŚCI, JAZDY DO SZPITALNA. NAPIĘTEN JEDEN SKURWIEL KLAWISZ CHCIAŁ HENIKOWI ZERWAĆ ~~KLUCZNIKIEM~~. NA CHWILĘ DRUGI CHCIAŁ ~~PRZEZ~~ GO WYKUĆ. LEKARKA MUSIAŁA MU TRAFIĆ SZLAG! SPIERDALAJ STĄD SKURWIELU, ZAKUJ SIĘ SAM! WYSZŁA. WYRUCIŁ KLAMSZA Z KWATERKI I POSZEDŁ. CAŁĄ DROGĘ BYŁ ESKORTOWANY PRZEZ "MYSZ" Z KLAWISZAMI. PODOBNA SCENKA POWTÓRZYŁA SIĘ W CZASIE PRZYJĘĆ W SZPITALU. TYM RAZEM PIELĘGNIARKA WYRZUCIŁA ZA DRZWI KLAWISZY. JESTEŚMY PRZERAŻENIE TĘPOTĄ KLAWISZY. NA TAKICH NIEMA RADY, ŻADNE ARGUMENTY DO NICH NIE MOGĄ DOTRZEĆ. MUSZĄ PO PROSTU ZAKUĆ TEŚ. LEKARZE PRÓBOWALI ZATRZYMAĆ HENIKA W SZPITALU. POTRZEBNA BYŁA NA TAKIE ROZWIĄZANIE ZGODA KOMENDANTA WOJ. MO, A GDYBY KTOŚ UMIERAŁ. TRAKTUJĄ NAS JAK WROGÓW PUBLICZNYCH. WSZYSTKIE BAJKI O HUMANITARYZMIE W WARUNKACH INTERNOWANIA SĄ DLA ZNIEWOLENIA OCZU OPINII ŚWIATOWEJ. TU PANUJE TERROR I BEZPRAWIE. TYM BARDZIEJ NIE MOŻE DLA SWOJEJ RODZINY TU MIEJSCA. HENIU ZIMNO KOJARZĘ. NA CHWILĘ ZRÓSŁO ŚLIMAKA. JAKIŚ ALWARZIA. WSZĘDZIE CIEMNO, ŻE OKO WYKOL. WSPANIAŁE WARUNKI DO PRZEŚMIECIA. TYLKO GDZIE TU UCIEKNĄĆ? SPACERUJEMY PRZY KRATANCE Z MARCARENTY I ROZTRZĄSAMY PRZYSZŁE WTPADKI. DOMAGAMY SIĘ HERBATY DLA HENIKA. KLAWISZ OBIECUJE I INFORMUJE, ŻE PRZYJECHAŁO 5 ZE SZPITALA. ~~NA~~ NA POTWIERDZENIE SŁYSZYMY GŁOS H. BRZEZ Z KOMENDANTEM. PYTA JAK MA SPAĆ BEZ BIELIZNY. KLAMSZE MAJĄ TO W DUPIE, PRZECIEŻ MAJĄ TRAKTOWAĆ NAS JAK BYDŁO. PRZEKRZYKUJĄ HENIKOWI WPYCHAJĄC GO DO CELI, ZZA DRZWI DOCHODZĄ JESZCZE JAKIEŚ PROTESTY. CO? JAK TO JEDNAK OBCHODZI. SĄ TUŻ W DRUGIM KOŃCU KORYTARZA. TAM TUŻ NIE SŁYCHAĆ. JESTEŚMY CIĘŻKO PODENERWOWANI. NIE OBECZĘDZA NAM SIĘ TAKICH OBRAZKÓW. CIEKAWE NA JAKIE TO JEST SADYZM WASZEFÓWEJ GADOMSKIEGO I JEGO BANDY, A NA JAKIE DYREKTYWY ESBE?
JAK MA TO JEDNAK MI PASUJĄĆ DO SIĘ STRASZNE DRANSTWO OSOBISCIE MIAŁY TEGO JAK MI ZAPOMNĘ, BO TO, ŻE ~~NIE~~ MAŁA ODPOWIEDZIALNOŚĆ W TYM KRAJU JAK NIC SIĘ CHYBA TO PEWNE. CHŁOPAKI PO MAŁU UKŁADAJĄ SIĘ DO SNU. KAROL CHWALI SIĘ DRUGOM, ŻE MA TUŻ WSZYSTKO WYPRANE. TWIERDZI, ŻE DO 9 CUFEGO WYJDZIE. MUSI BYĆ NA TO PRZYGOTOWANY. W CIEMNOŚCIACH DŁUGO ROZMAWIAM Z JERZYM O NASZEJ PRACY ~~ZWIĄZKOWEJ~~ ZWIĄZKOWEJ. JAKBY MA TO NIE PATRZEĆ W OSTATNIEJ-UJĄCYM SYSTEMIE BYŁYŚMY NURZENIAMI. DO ODCINANIA KUPONÓW BYLI RACJONALNI PRACOWNICY. MAM TUŻ TEGO DOŚĆ. CHCĘ PRACOWAĆ NA WŁASNY RACHUNEK.

A JAK JE. NA POCZĄTKU POSTRZEGAMY NAS, ŻE MOŻE NAS ZMUSIĆ DO NOSZENIA CHATEK. "TO ZMUŚ PAN" - KWITUJEMY. NA DUŻ NAM ZOSTAŁO KILKA MIEŚ DOSTAĆ DIETĘ. OCZYWIŚCIE OBIECANKI CACANKI, A ONI TEDY KARUŚMACZEK. SAMO ZDROWIE. DOCHODZĘ DO WNIOSKU, ŻE RUSKI SIĘ TU NA NAS EKSPERYMENTY MEDYCZNE. ZAPISUJĄ SIĘ NAM LEKI NA OKO BEZ ZADNYCH BADAŃ I ANALIZ. MOŻE TO OCZYWIŚCIE NIE LEKARZE. PO PROSTU NIE MA WARUNKÓW NA STAWIANIE DIAGNOZ I PRAWIDŁOWE LECZENIE, MÓJ PĘCHERZ JEST W CIĄGŁYM 2-CIĄ STANIE. DAWKĘ LEKU DOSTAŁEM NATYCZMIAST BEZ BADANIA, BOJĘ SIĘ TO POWIEDZIEĆ, ŻEBY GORZEJ MI NIE ZASZKODZIĆ. CIĄGLE ROZPRAWIAMY JAK PRZECIWSTAWIĆ SIĘ NASILAJĄCEMU SIĘ TERROROWI PSYCHICZNEMU STOSOWANEMU PRZEZ NACZELNE DOWÓDZTWO. NA SZCZĘŚCIE W NASZEJ CELI ZNOSIMY TO JAKO TAKO, CHOĆ JESTEŚMY POŚRÓD NAS SŁABSZY PSYCHICZNIE. TYM BEZWZGLĘDNIE MUSIMY POMÓC, UWAŻAM, ŻE SAMA ŚWIADOMOŚĆ, ŻE STANOWIMY ZWARTĄ GRUPĘ BOGATĄ DUCHOWO DO NALEŻNEJ TABORETAMI, POMAGA IM PRZETRWAĆ. NIE WOLNO IM ZAREAGUJĄ NA TO FUNKCJONARIUSZOM, TO JEST POTRZEBNE NAM, BO PRZECIEŻ, ŻE W WIĘZIENIU NIC NIE MA SENSU. OSTRO POLEMIZUJEMY, BUREK ZOSTAJE SAM ZE SWOIMI OPINIAMI. PRZECHODY WIĘŹNIÓW Z KAMERY NAPRZECIW MAM SPOJRZENIE. KUKIER STOI W DRZWIACH. DOWIADUJEMY SIĘ Z GŁOŚNIKA, ŻE NA SPACER NIE BĘDZIE DNIA KAŻDEGO, GDYŻ U PRZESZŁOŚCI BYŁYŚMY MOGLI SIĘ MYĆ W CIEPŁEJ WODZIE RAZ W TYGODNIU. FINK NASKARŻA WACHTMISTRZOWI. W OBECNOŚCI KUKIERA KOMENTUJEMY TE SZCZURY. ODZYWAMY SIĘ TABORETY. KLAWISZ BIERZE WIĘŹNIÓW I ROZPIERDALA NAS. I TO STAMTĄD GŁOŚNE DŹWIĘKI. PO CHWILI STUKAJĄ W ŚCIANĘ. BYŁY NICH BĘDZIE PENITENCIARIUSZEM. NIE CHCIELI Z NIM ROZMAWIAĆ. ŻĄDAŁ DOKUMENTÓW POTWIERDZAJĄCEGO JEGO TOŻSAMOŚĆ. DO NAS NIE DOTARŁ. POMAŁU KOŃCZĄ SIĘ NAM JEDZENIE. DZIŚ MIELIŚMY MIEĆ ŚW. WYPISZĘ NIC Z TEGO NIE WYJDZIE. BĘDZIE KIEPSKO JAK ZOSTANIEMY TYLKO NA WIĘZIENNYM WIKCIE. ŚNIADANIE JEST O 8⁰⁰ OBIAD O 16⁰⁰ A KOLACJA O 17⁰⁰. PRZY TAKIM UKŁADZIE, ZŁOŚĆ I NIECHĘĆ ZARAZ NORMALNIE MOŻNA ZOSTAĆ. DOTYCHCZAS WALENIE TABORETAMI BYŁO PO OLEJU PROTESTEM NA NIEWPUSZCZANIE SIĘ Z PODRĘCZNIKIEM PRZEZ NACZELNE DOWÓDZTWO. MAMY PRAWO DO 2 WYPISEK W MIESIĄCU NA 8 LUB 12. PO KOLACJI DOSTAJEMY NA TELEWIZJĘ. JEST NAS 8. MAŁO. WIELU CHORUJE. PRÓBUJEMY USTALIĆ TAKTYKĘ DZIAŁANIA. UZNAJEMY OSTATECZNĄ AKCJĘ ZA NIEWYPAŁ, ZBIERAMY INFORMACJE. OPRÓCZ PRZEMKA NIEMA NIKOGO Z GÓRY. PODOBNO CHOREM. ZASTANAWIAMY SIĘ CZY DALEJ JESTEŚMY GRUPĄ. CZY PODEJMUJEMY WSPÓLNĄ DZIAŁALNOŚĆ. PRZEMEK INFORMUJE O KONTAKTACH Z PRYMASEM. MUSI DO NIEGO DOTRZEĆ, ŻE DOPIERO TERAZ O TYM MÓWI. PRZEMEK WNIOSEK JAKI SIĘ NASUWA TO KONIECZNOŚĆ POPRAWY INFORMACJI.

Gdyby ukuśc mogłem, że czekamy na wizytę biskupa, mamy no
nie dosłło by do dużej szkody konceptu. Wszystkim jasne po
naradach. Nic nie może poradzić. Nie ma tu żadnych propozycji i działania.
Deklaruje ocieństwo we wszystkim co ustali większość. Postanawiamy
czekać na wizytę biskupa. Do tego czasu niczego nie organizujemy.
Ustalamy, że ignorujemy zarządzenie Wagerführera o apelach
i zaraz leżymy za dnia. Okazuje się że są tu pierwsze
oficery koncertu na Tarnowskich. W odwecie na tą akcję wypędzają
całą 10-tkę, Henka i Rybka. 10-tka jest oplombowana. Gdzie ~~jest~~
i kiedy ich wzięli nie mamy pojęcia. Pytamy kalfusa. Nic nie chce
powiedzieć. Robię chłopie miny. To nie problem, czekaj światło.
Nie mamy dziś ochoty na konwersację. Modlę się.
Czwartek 21.01.82.
Od wczoraj boli mnie głowa. Chyba grypka. Zapisuję się do lekarza wiedząc
z góry, że może przyjąć za tydzień. Apel. Oczywiście leżymy bo zimno.
Zobaczymy jaka będzie reakcja. Swoją drogą przyjąć wszystkich
chorujących. Nie mamy pomocy lekarskiej. Z drugiej strony co
chwila czepiają się nas jakimś kalfusie. W takiej sytuacji
co chwila robią się konflikty, zdaje się o nic tu chodzi. Sytuacja jako tako
przemieniona z tą myślą, przynajmniej
warunki w jakich musieliśmy działać. Przed spaniem informują
nas o nowych zasadach spacerowania. Mamy chodzić dwójkami
zachować odstępy, zakazują głośnych rozmów. Głowa boli mnie
jak cholera. Okazuje się że kolejno wszystkich wzywano
do innego pawilonu, do strażnicy. Kiedy wrócą? Nie wiadomo.
Chłopaki i jacyś przygłupi. Boję się, że jesteśmy blisko załamania
całej grupy. Leszek usiłuje mnie przekonać, że nasza cała
organizacja tu w więzieniu nie ma sensu. Polemizuję z nim
nic z tego. On już postanowił. Zresztą na własną rękę. Podobnie
większość. Był taki kolega ~~Terr~~ Tarr który zrezygnował z meczu powietrze. Znam
twarzy mocnych w ogóle. Przeraża mnie ten stoicyzm ogółu. Boję się czemu
my Polacy nie potrafimy być konsekwentni. Mimo dowcipkuję się, że
muszę mam zachować celę. Chciałem zaproponować jedną stronę
materaca. Może być tak że mamy jak to wypowiedział w kapie,
zatrzymać kilku z nas przerywa spacer zdążymy do celi.
Okazuje się, że zabierają 10-tkę. U nas spokój. Trzeba będzie
na przyszłość uważać. Z ostatnich zasadzek Karol robi
2-gie śniadanie. Rozmawiamy dla odpręzenia o sporcie
dosłedam do tyłu, że sikam co kilka minut. Do tego jeszcze
boli ta cholerna głowa. Lekarza jak nie było tak nie ma.

Aż oto niespodzianka wzywają mnie do doktora. Dozorca w 4. ma kogoś takiś
mężczyzn coś napraszała celu nie chce otworzyć. Zatrzymuję się porozmawiać pierwszy raz od
Kolemowa jem widzę. Kwalifikatorem rozmowę obiad. Jest z mną jakiś mężczyzn. Pytam
czy mamy jakiś proszek do prania. Mam oni mają dwa pudełka. Jedno od kafli
drugie zaś dostałem obiad od pań razem z pastą do zębów i mydłem.
Mogę mu dać. Dziękuję. Proponuję jakąś pomoc. Stoję i czekam na wizytę.
Kiedy mi wchodzić przez, lekarz przepraszam i idzie na obiad my też.
Nie mogę jeść tak bolą mnie głowa. Franek z Heńkiem prawie na pewno
pojadą do szpitala. Myślę, że może i dobrze pojedzie też. Biorę proszek
przeciwbólowy. Po chwili jest lekarz. Idziemy. W gabinecie lekarz chce
ze mną porozmawiać, wchodzi jednak pielęgniarka co wprawdzie głosi
doktora. Dostaję jakieś tabletki i koniec. Malujemy i wieszamy na drzwiach
plakat "otworzyć cele". Rozrzucamy ulotki Franka i Heńka na szpital,
mamy informację, że na Mazowszu mamy opanowaną sytuację. Jest możliwość
wyjścia na wolność. Układam pasjansa, mc nie wychodzi. Biorę książkę, ~~[illegible]~~
Głowa jeszcze boli. Usiłuję zasnąć. Chłopaki poszli się ostrzyc. Od
Kwiatkowskiego dostaję 2 listy adresowane do Kolemowa. Nadawcą
jest ~~[illegible]~~ Heńka jego przyjaciółka. Od jakiegoś czasu życie rodzinne
nie układało mu się, tym razem ~~[illegible]~~ zrobiło mu straszne świństwo.
Organy ścigania przekazały żonie Heńka treść korespondencji z dziewczyną.
Żona zaczęła ostatnio bywać u jej dziewczyny, chodzi rozwodem.
Nam trzeba tu być mediatorem. Wszystkiego o całej tej historii dowiaduję
się z otrzymanych dziś listów. Problem Heńka jest jego prywatną sprawą.
Co jednak sądzić o tych gnojach z ESBE? Czy chodziło właśnie o to
aby go skłócić z jego bliskimi. Prawa obywatelskie, tajemnica
korespondencji, sztuka zawodowa są pustymi sloganami w tym
mężczyźnie jak z naszej ojczyzny zrobili. Próbujemy
pomagać coś Heńkowi. Cóż tu jednak radzić. Nawarzył sobie piwa,
"życzliwi" pomogli, musi się z nim uporać. Zabiera na razie o jedno.
Wiadomość musi bezwzględnie odbić na osobności. Nie chce przedstawionej
Heńkowi obawia się, czy jego żona nie podała w zemście esbekom
obciążających go faktów. Opinuję - uważam że do tego się nie posunie.
Kwiatkowski zachęca wreszcie swe opinie o kobietach, sądzi, że w takich razach
stać je na wszelkie świństwa. Wyrażam swe ubolewanie, że z takim
ma do czynienia. Jestem przekonany, że świństwa robią ludzie bez względu
na płeć. Pracując w zwiazku trzeba było mieć na względzie takie
okoliczności. Moja opinia o kobietach jest zupełnie różna od Kwiatkowskiej.
Ogromna w tym zasługa mojej Kaśki. Dziewczyny, której zawdzięczam wiele
mi poświęciła. Jestem z niej dumny. Współczuję wszystkim, a jednocześnie
nie mogę zrozumieć kobiet, które żyją w ciągłym konflikcie z sobą.

uważam, że wszystko powinno opierać się na zrozumieniu i wzajemnej pomocy tak w dobrych chwilach, jak i w biedzie. Karol coś oponuje nie podzielam jego zdania. Wreszcie chłopaki od fryzjera coś im bajdurzyli o jakiejś akcji, którą mamy podjąć o 20°: Mc o tym nic nie wiedział. Swoją drogą fryzjer wszędzie ma uszy. Ktoś zapewne wpuszcza nas w maliny. Uważajcie tego prowokatora, aby zmusić nas do akcji, która da im przewagę do represji. W radiu dziennik. Z dzisiejszych informacji można snuć optymistyczne plany. Rozmawiamy swobodniej. Temat tak długo już wałkowany: ze znudzeni siadamy do pisania. Jurek rozmawia z dziećmi na wiadomy temat. Jurek prorokuje, że w przyszłym tygodniu puszczą nas na wolność. Oby stało się zgodnie z życzeniami. Franek układa kostkę. Jurek stwierdza, że po raz pierwszy od siedzenia jest wyspany. Rzeczywiście po okresie zwiększonej aktywności możemy dopiero tu wyspać się do woli. Fizycznie jesteśmy wypoczęci, od myślenia pęka jeszcze głowa. Mija 2000 i cisza. Fryzjer więc podpuszczał. Musimy chęć na herbatę. Karol wzniósł kubek wody na herbatę mema, za to na korytarzu urzęduje skrupulat. Czegoś się spodziewam. Normalnie służę pełni dumy. Gasimy światło. Minął kolejny dzień, ile takich jeszcze, modlę się aby ich nastąpiło.

Piątek 22.01.82

Dziś mam dyżur. Wstaję przygotować śniadanie. W celu jakby cieplej. Na śniadanie zjadamy ostatnie zapasy. Co będzie dalej. Więzienny wikt jest delikatnie mówiąc skromny. Brak wapnia przecież może o zawale. Nie tyle chodzi tu o żołądek ile o samopoczucie. Te wszystkie przyjemności jakie nam tu serwują gdyby doszedł głód trudno byłoby panować nad sobą. Dość wcześnie idziemy na spacer. Kolejny jakiś przetrzepiali nie bardzo jest o czym gadać. Stałe tematy już nudzą. Kiedy tak chodzimy na dziedzińcu wabiła kot po chmurki wskoczył na kraty okna w sąsiednim baraku, wspinie się na górę i wskoczy do celi przez lufcik. Cholera. Człowiek myśli tu jak stąd się wydostać, a to wolne zwierzę dobrowolnie wskakuje do klicha. Swoją drogą to dobrze mieć takiego wytresowanego kocisiula, za pomocą którego możnaby przesyłać informacje. Czuję się tu przez cały ten miesiąc - od godziny spaceru bazgrzę w kółko kręci się w głowie. No nareszcie koniec tego spaceru. Idziemy na telewizję. Jest dziennik. Powtarzają w kółko wczorajsze informacje. Nawet nie ma o czym dyskutować. Siedzimy i tępo gapimy się w telewizor, wzruszają ramionami, wzdychają, kiwają głowami.
Jadę do szpitala. Na korytarzu jest tam jeden z celników lekko jeździ też. Ociągam się ze ciuciarze i z Rolnikiem siedzę

SOBOTA 23.01.82

PO ZAPALENIU ŚWIATŁA ZAPYTAŁ SIĘ TUREK. MELDUJE KLAWISZOM STAN CELI. RESZTA JAK ZWYKLE ŚPI. KLAWISZ COŚ MARUDZI O WSTAWANIU, TRZASKAJĄC DRZWIAMI WYCHODZĄ. NIE MAMY ZAMIARU SKAKAĆ JAK ONI ZAGRAJĄ.
PO ŚNIADANIU PRZYNIEZIONYM Z ZADYMIONEJ STOŁÓWKI SŁYSZYMY NOWE ZARZĄDZENIE LAGERFÜRERA, ZAPEWNE W ODWECIE ZA NIEWSTAWANIE NA APEL. ZABRANIA SIĘ NAM KORZYSTAĆ Z ZAKUPÓW ŚWIĄTECZNYCH. CHWAŁA BOGU. W CELI MAMY TELEWIZJĘ, ŚWIETNĄ KSIĄŻKĘ. CO DALEJ PAN WYMYŚLI P. GADOMSKI?
SŁUCHAM WIOSENNEJ "TI". NAGLE PRZECZYTAĆ I ROZLECIEĆ NA SZTUKACH. SKŁADAM CAŁY TEN BAJZEL, PISZĘ O PODWYŻKACH CEN. TO STRASZNE. KTO BĘDZIE W STANIE UTRZYMAĆ FINANSOWO? REKOMPENSATY SĄ TAK USTAWIONE, ŻE BIEDNEGO TRAFI SZLAG, A BOGATY BĘDZIE WYLEGIWAŁ. TO JEST PROSTA KONSEKWENCJA REALIZOWANEJ PRZEZ REŻIM TOTALITARYZMU. BYĆ MOŻE, ŻE NIEDŁUGO PRZEŻYĆ BĘDZIE MOŻNA W WIĘZIENIU. CIEKAWE CZY PUJDZIEMY DZIŚ NA SPACER - OKAZUJE SIĘ, ŻE TAK. NA KORYTARZU DOWIADUJĘ SIĘ, ŻE PRAWIE WSZYSCY WIĘŹNIOWIE UCIEKAJĄ ZE SZPITALA. PRZYMIERZY TEŻ BADANIA. PRAWDOPODOBNIE W STRAJKU W STOCZNI. NIE MA MOŻLIWOŚCI Z NIM PORozmawiać. KRĘCIMY SIĘ JAKIŚ CZAS PO SPACERNIAKU I GONIĄ NAS DO CELI. BYŁA WCZORAJ KILKUGODZINNA. CHŁOPAKI SĄ PEŁNI OPTYMIZMU. ATMOSFERA W MIEŚCIE POPRAWIA SIĘ. LUDZIE CORAZ MNIEJ SIĘ BOJĄ. MIASTO PEŁNE JEST WOJSKA. ROZMAWIAM Z H. CECH W SZPITALU BYŁA OKROPNIE. BIŁ ZAMKNIĘTĄ W CELI Z ANDRZEJEM. JEDZENIE PODAWANO JM PRZEZ OTWÓR W DRZWIACH. TRAKTOWANO JEN JAK NAJWIĘKSZYCH BANDZIORÓW, LECZYŁA JEN ZAUFANA LEKARKA. PRAWDOPODOBNIE TAM STOSUNKOWO NIEDŁUGO ZOSTAŁ UPRZEDZONY, ŻE ZA PIĘĆ KONFIDENCJI SAM WYLĄDUJE W CELI. TYLKO RAZ MIAŁ SIĘ Z ŻONĄ. POTRZEBNY BYŁ MU SPOKÓJ. ~~ZDAJE~~ W WARUNKACH W JAKICH PRZEBYWAŁ NABRAŁ SIĘ NERWICY, ODRUCHÓW PRZYMUSZANIA RĘKI. WEDRUCIE PRZYWIERŁ GO STOWARZYSZENIE. WRACAŁ TU JAK DO PRZYTUŁKU. ŚNIŁ MU OKROPNIE DRUTY, FRANEK S. PRZEPUKLINĘ. BYŁ RADY ZOSTAĆ W SZPITALU. NIE PRZYJĘŁO JEJ PISZĄC NA SKIEROWANIACH, ŻE ODMÓWIŁ PODDANIA SIĘ LECZENIU. BĘDĄ PROFESOWAĆ. TEGO FRANEK M. ODMÓWIŁ ZOSTANIA W TAKICH WARUNKACH TO NA TYLE GO ZASTRZYMAŁO. TEGO PĘKA OD MYŚLENIA. CZY RZECZYWIŚCIE NA TĘ BANDĘ NIE MA MOCNYCH. PODOBA MI SIĘ ZNOWU ZE SWYM FILOZOFICZNYM PODEJŚCIEM DO SPRAWY. NIC NIE POTRAFI WYPROWADZIĆ GO Z RÓWNOWAGI, Z DRUGIEJ STRONY POTRAFI ZROZUMIEĆ CUDZE WĄTPLIWOŚCI. ROZMAWIAM Z NIM O EMIGRACJI, ROZUMIE MOJE ROZTERKI. SAM JEST W INNEJ SYTUACJI. JEST KAWALEREM, POSTANOWIŁ DO KOŃCA POŚWIĘCIĆ SIĘ SPRAWIE. TRZEBA TO BYDŁO ZASYPAĆ - TUSZEROM. TAK, TYLKO ILE ZIARENEK PIASKU POTRZEBA NA TEN CEL? - PYTAM. KAŻDE ZIARENKO TO PRZECIEŻ CZYJAŚ RODZINA, ~~MIESZKA~~ NIEMOWLĘ. CZY MAMY PRAWO O TYM DECYDOWAĆ? CZY Z NAS POTRAFI POŚWIĘCIĆ SIĘ DO KOŃCA?

czy w ogóle kiedyś stąd wyjdziemy? Dotąd tułające ciśnie się na myśl, kto za odpowiedź? Dla mnie jedno jest dość jasne, jeżeli warunki polityczne w Polsce nie ulegną zmianie to napewno dla takich ludzi jak ksiądz i ja nie będzie tu miejsca. Wracam do cel. W 8,7'E8 Bis rewizje. Ukradkiem kilka zdań spisane skrawek papieru. Wszystkie tu żyjące były poprzenumerowane do celek kodami. U nas jak na razie względne spokój. Wszystko jedno zapiski nosić przy sobie. Obiadek jest dziś obrzydliwy. Jurek ledwo domyka pokrywę wnosząc tacę talerze. Operacja ta jest tym bardziej trudna, że jako że robimy to w lodowatej wodzie. Ma być dziś kąpiel. O wymianie bielizny nie ma mowy, biorę ze sobą brudne ciuchy do prania. Nikt nie dowiaduje się, że bisiwa wybierają się do nas. Nie wiemy co będzie z juterkiem mszą, jeżeli będzie normalnie to dopiero za miesiąc pozwolą nam na mszę. Chyba nie są zbyt silni skoro boją się nawet kościoła. Po kąpieli czujemy się znacznie lżejsi. Ktoś słyszał od lekarza, że nie dostanie już dla nas lekarstw. Prorokuje bliskie wyjście. Z drugiej strony to co opowiadają chorzy o szpitalu wcale optymizmem nie napawa. Plotkujemy jak baby w magiel. Puszczamy podpuchę, że w nocy coś zaczniemy. Słucha frajer, który napewno powtórzy to klamrom. Dla pucu uciszam chichotanie. Ostrzegam przed podsłuchiwaczami. Frajer nerwowo strzyże uszami. Niech znów zwiększą obsadę bloku. Trzeba wroga nękać. W celi siadamy do kolacji. Pyszny smalczyk z cebulką. Jurek doskonale zna niejeden szpital. Cele [illegible] w jakich przeżyło nasilu kolegów są specjalnie przygotowane dla wyjątkowo groźnych dla otoczenia więźniów. Nie chodzi tu nawet o przestępstwo za jakie siedzą, ale o stan psychiczny. Zdarzają się wariaci. Jest zdumiony dlaczego naszych traktuje się tam w ten sposób. Słuchamy dziennika. Informacje paskudne. Odwołano raikę z Bruxelki przewodniczącego PAX. Organizacja ta przyjęła też deklarację pozytywno-programową. Jest w niej bardzo wyraźnie odcięcie się od PZPR. To nie dobrze. Prawdopodobnie znów ruszą ręce do rezygnacji z mandatu poselskiego. Można było przypuszczać, że tą drogą sejm znów będzie przyspieszał. Siadam do pisania. Niemu uczy się układać pasjans. Sekunduje mu Kacol. Gasimy światło. Ktoś zrobił spięcie. Niemu pyta czy ma założyć instalację elektryczną na amen. Na razie się wstrzymujemy. Z korytarza słychać śpiewy kolędy. W repertuarze pieśni religijne i kolędy. Zamierzamy dać zajęcia dla wszystkich. Od dziś będziemy nękać ich codziennie

GAWINY PRĘTCY Z ŻĄDANIAMI SPEŁNIANIA ZOBOWIĄZAŃ REGULAMINOWYCH NIE ZAMIERZAMY DAĆ IM CHWILI WYTCHNIENIA. GDY TAK PISZĘ ZASTANAWIAM SIĘ JAK BYM SIĘ NACHOWAŁ GDYBY POPROWADZILI NAS POD MUR. DZIELĘ SIĘ ~~Z TYMI~~ Z KOLEGAMI TYMI REFLEKSJAMI. NIE BARDZO PODEJMUJĄ TEMATU. MYŚLĘ, ŻE MNIE DUŻO GŁĘBOKIEJ WIERZĘ BYŁOBY NAJLEPIEJ STANĄĆ W OBLICZU ŚMIERCI. GŁUPIE MYŚLI, ALE CZY MOŻNA TAKIEJ ESENCJALNOŚCI WYKLUCZYĆ? ŻYJEMY W KRAJU, KTÓRY O 37 LAT MIMO POZORNEGO WYZWOLENIA SPOD OKUPACJI JEST CIĄGLE ~~OBOZ~~ JEDNYM WIELKIM OBOZEM KONCENTRACYJNYM. CZY MOŻNA WIĘC BYĆ PEWNYM DZIECI, UZBROJONYCH SOBIE WŁADZĘ BANDYTÓW. NA POTWIERDZENIE TYCH CZARNYCH MYŚLI SŁYSZĘ Z RADIA, ŻE MIŁAKI ŚWIAT ŚWIERDZIŁ, ŻE PRZED OTWARTYM STARCIEM POWINNO SIĘ OSŁABIĆ JAK TO NAZWAŁ EKSSTREMISTÓW Z "SOLIDARNOŚCI". POMAŁU RYSUJE SIĘ SCENARIUSZ NASZYCH LOSÓW. O DZIWO NIE POPADAM W CZARNY RozPACZ. ŻAL MI TYLKO RODZINY. CO ONE ZROBIĄ?, Z ~~NIM~~ KOMUNISTAMI CIĄGLE STRACHAĆ KOLEJOWY. CHYBA SIĘ NIE BĘDĄ, TYLKO STRASZNIE FRUSTRUJĄ. NAGLE STRACHAĆ JEJ GŁOŚNIEJ. TO KWIATEK OTWORZYŁ KTÓRYŚ ZE ŚPIEWAJĄCYCH CEL. NIEMIEC SŁUCHA CO BĘDZIE SIĘ DZIAŁO, CZY JEJ WRÓCĄ? ZA CHWILĘ ŚPIEWAJĄ DALEJ. NIE ODWAŻYŁ SIĘ NIC JEJ ZROBIĆ. KAROL UKŁADA PASJANSA. ŻYDZI WYJDZIE TO DO KOŃCA ROKU ODZYSKA WOLNOŚĆ. KWAPI. NIEMIEC ŚMIEJE SIĘ - "PO CO BĘDZIESZ WYCHODZIŁ. I TAK MEMAŚ PRACY". KOMENTATOR RADIOWY OMAWIA OŚWIADCZENIE WATYKANU NA TEMAT PIELGRZYMKI OJCA ŚWIĘTEGO W SPRAWIE ZACHODNICH SANKCJI GOSPODARCZYCH W STOSUNKU DO POLSKI I SOWIETÓW. ~~WYDAJE~~ OKREŚLA JE ZA MAŁO CZYTELNE. ZACZYNA SIĘ WIĘC NOWA AKCJA. GDZIEŚ OBAWIA SIĘ, ŻE BYĆ MOŻE PRZYGOTOWUJĄ EKSUNT ABY W ZARODKU NIE DOSZŁO DO SIERPNIOWEJ WIZYTY PAPIEŻA W KRAJU. WYRAŻAM OPINIĘ, ŻE JEŻELI DO TEGO SIĘ POSUNĄ TO MOGĄ POSYPAĆ SIĘ ICH GŁOWY. TAKĄ PROWOKACJĘ NARUTO SKOMENTOWAĆ MOŻE TYLKO W JEDEN SPOSÓB. SWOJĄ DROGĄ POWAŻNIE OBAWIAM SIĘ O ŻYCIE I ZDROWIE OJCA ŚWIĘTEGO. SOWIECCY AGENCI ZAPEWNE RÓWNO ATAKUJĄ JAK POZBYĆ SIĘ NASZEGO NAJWIĘKSZEGO AUTORYTETU MORALNEGO. OD DNIA POSTANAWIAM POŚWIĘCAĆ WIELKOMNĄ RÓŻANIEC ZA OJCA ŚWIĘTEGO. OBOK MNIE LEŻY Z KSIĄŻKĄ DREW. TAK JAK CODZIEŃ WIJE SIĘ Z BÓLU. JEST SKULONY. ATMOSFERA JAKA TU PANUJE ~~NIE~~ WPŁYWA OKROPNIE NA JEGO CHOROBĘ WRZODOWĄ. STARAM SIĘ NIE NIEPOKOIĆ. JEDNAK PATRZĄC NA NIEGO PIĘŚCI ZACISKAJĄ SIĘ SAME. CZY JEŻELI KIEDYKOLWIEK WYJDĘ, ZDOŁAM PRZEŻYĆ OBOK POLSKICH W IRAKU PRZESŁUCHAŃ OPRAWCÓW Z ESBE? CIĘŻKIE ŻYCIE. WIĄTKOWO SZYBKO DNIA ZASYPIAMY.

NIEDZIELA 24.01.82

WYDARZENIEM NR 1 JEST DLA MNIE MSZA ŚWIĘTA. MIESIĄC NIE BYŁEM, MOGŁEM DUŻO CZYNNIE UCZESTNICZYĆ. NIE WPUSZCZONO KSIĘDZA DO WIĘZIENIA. SŁUCHAM MSZY PRZEZ RADIO. NIE PRZESZKADZA MI WCALE, ŻE JESTEM W CELI, CZUJĘ I ZACHOWUJĘ SIĘ JAK W KOŚCIELE. DZISIEJSZA MSZA RADIOWA JEST ODPRAWIANA W INTENCJI OJCZYZNY I NAS INTERNOWANYCH. HOMILIA PRYMASA JEST WSPANIAŁĄ POCIECHĄ DUCHOWĄ. JE SŁOWA POMAGAJĄ PRZETRWAĆ. SZCZĘŚLIWIE PRZYKŁAD WIĘZIENIA ŚP. KARDYNAŁA WYSZYŃSKIEGO DAJE SIŁĘ PRZETRWANIA. SŁUCHAMY ICH SŁÓW W SKUPIENIU. W CELI U ZASADZIE JESTEM JEDYNYM PRAKTYKUJĄCYM KATOLIKIEM. MIMO TO CHŁOPCY PRZYJMUJĄ SŁOWA PRYMASA JAKO BALSAM DLA SKOŁATANYCH DUSZ I UMYSŁÓW. SIADAMY DO ŚNIADANIA. KAROL PRZYGOTOWAŁ SWOJE WSPANIAŁOŚCI. GDY WYBIERAMY SIĘ DO JEDZENIA ZAPROPONOWAŁEM SPACER. WYCHODZIMY NA KORYTARZ, ZOSTAJĘ TU JA I KAROL. OBSERWUJEMY JAKIEŚ DZIWNE ZACHOWANIE SIĘ KLAWISZY, ZNACZNIEJSZY NAS PRZEGLĄDAĆ. MAM W KIESZENI NOTATKI Z OSTATNICH ~~PIĘĆ~~ DNI. GORĄCZKOWO MYŚLĘ CO Z NIMI ZROBIĆ. GDY WRACAMY W OCH TAPY MOŻE BYĆ BARDZO ŹLE. KORZYSTAM Z ZAMIESZANIA, WRZUCAM PACZUSZEK DO WIADRA ZE ŚMIECHAMI. CHYBA NIE WIDZIEŁ. ZACZYNAJĄ MNIE OBMACYWAĆ. ROBIĄ TO B. DOKŁADNIE. CHCĄ ZERWAĆ MÓJ ZNACZEK "SOLID. INT." PYTAM CZY BYŁBY O PRZEGLĄDOWANIACH PIERWSZYCH OSKARŻONYCH. UWAŻAJĄ, ŻE JEDNO Z DRUGIM NIE MA NIC WSPÓLNEGO. MA WIELE DLA MNIE. NIE DAM SOBIE GO ZABRAĆ. WSPÓŁCZUJĘ IM, ŻE UŻYWAJĄ OCH DO TAK PONIŻAJĄCYCH CZYNNOŚCI. TWIERDZĄ, ŻE ZA TO IM PŁACĄ. "TYM GORZEJ TO O NAS ŚWIADCZY". SAM ODPINAM ZNACZEK. TRZĘSĘ SIĘ CAŁY Z OBURZENIA. LEDWIE PANUJĘ NAD SOBĄ, CZYBY ZDARZYŁO TO NIE MIAŁO MIEJSCA BEZPOŚREDNIO PO MSZY PEWNIE BYM SIĘ NIE OPANOWAŁ. ZNÓW W ZAMIESZANIU WYJMUJĘ Z WIADRA ZAPISKI, PRZYPINAM ZNACZEK, IDĘ NA SPACER. RZUCAM WZROKIEM NA NASZĄ GRUPĘ, NIEKTÓRZY MIELI W KIESZENIACH MIELI KARTECZKI A NA NICH "A KURU". TADEK PRZEZYŁ PODOBNE DO MOICH PRZEJŚĆ. MIAŁ PRZY SOBIE ZESZYT Z NOTATKAMI. LEDWIE UDAŁO MU SIĘ WYKRZĘCIĆ, BYŁO ICH WIĘCEJ, ZROBIŁ SZTUCZNY TŁOK, SCHOWAŁ DO BUTA. RADZIMY SOBIE NAWZAJEM JAK TO ZABEZPIECZYĆ. MARTWIĘ SIĘ O KAROLA. JEŻELI WYCIĄGNĄ MU JEGO KALENDARZ TO BĘDZIE KLOPS. JEST TROCHĘ NAIWNY NA OKŁADCE WYKONAŁ GRAFOMAŃSKI "WIERSZ I REFLEKSJE INTERNOWANEGO". Z MIEJSCA WRACA JASNY. JEST PRZYGNĘBIONY. ŻONA BYŁA PRZED CHWILĄ UDZIELIŁA SIĘ TU NIMI

TAKIEMU NIEUCZCIWEMU OPTYMIŚCIE JAKIM JEST JASIU. CHODZI W KÓŁKO JEDNAKIM ŚMIECIEM Z TORMENTEREM ŚMIECIU. MAŁO MĄ W OTACZAJĄCYCH NAS MNIE. NOTABENE SPECJALNIE ZBUDOWANY NA NASZE PERYPETIE. NIE PODOBA SIĘ TO PILNUJĄCEMU NAS KLAWISZOWI. MA WYJĄTKOWO TĘPE OBLICZE. GROZI MI. KIEDY PRZECHODZĘ OBOK MNIE DO KIBLA" NAJMOCNIEJ PRZEPRASZAM, BAJĘ, ŻE NIE BYŁ TO ŚWIADOMY." "TO MY WIEMY" - ODPOWIADA. OTRZĄSNIJ SKŁO. PEWNIE MAJĄ ŚLADY SZALENIA ANTYSOLIDARNOŚCIOWE. OKAZUJE SIĘ, ŻE PRZYJECHAŁA ŻONA LESZKA. NIE CHCĄ JEJ WPUŚCIĆ. LESZEK PRÓBUJE DOGADAĆ SIĘ Z KLAWISZAMI, SZKODA CZASU. NAWET GO NIE SŁUCHAJĄ. ON TŁUMACZY IM JAK KOMU MYŚLĄCEMU, JEST ZROZPACZONY TĘPOTĄ I BEZDUSZNOŚCIĄ TYCH DEBILI. GRUPA JEST BLISKA EKSPLOZJI. TRUDNO SPOKOJNIE DAĆ TO PATRZEĆ. LEONE SIĘ OPANOWUJEMY. LESZEK ZE SPUSZCZONĄ GŁOWĄ WRACA DO NAS. Z NIEPOKOJEM O WYNIKI ROZMÓW WRACAMY DO CELI. TU SPOKOJNIE. NIC NIE SŁYCHAĆ. OSTRZEGAM KAROLA, ŻEBY ZROBIŁ COŚ ZE SWOIMI NOTATKAMI. KAROL JEDNAK BEZTROSKO MA TO W DUPIE. ZACHOWUJE SIĘ JAK SZCZENIAK W WESOŁYM MIASTECZKU. MIMO SWEGO WIEKU I DOŚWIADCZEŃ OSTATNICH TYGODNI NIE POTRAFI POJĄĆ TEGO NADCIĄGAJĄCEGO. NIE ROZUMIE, ŻE NIE RYZYKUJE SAM, ŻE NARAŻA NAS WSZYSTKICH. JESTEM NA NIEGO WŚCIEKŁY. NIE POTRAFIĘ ZROZUMIEĆ JEGO NAIWNOŚCI. NA SIŁĘ BRAŁEM CHCĘ MU ZNALEŹĆ NOTATKI RECYKLAMNU MÓWIĄC, ŻE ZNALEZIONE NOTATKI MOGĄ POSŁUŻYĆ DO WYKORZYSTANIA PRZEZ ESBEK PRZECIW OSOBOM AUTORSKIM. NIE CHCE TEGO SŁUCHAĆ. PIES MORDĘ MU URWAŁ. SWOJE ZROBIŁEM NIE ZAMIERZAM NIKOGO USZCZĘŚLIWIAĆ NA SIŁĘ. TAK DOŚĆ NIE PO DUPIE TO MOŻE ZROZUMIE. OKAZUJEMY NIECIERPLIWOŚĆ. TUREK NIE PODOBA SIĘ AKCEPTACJA KOMENDANTA. UWAŻAM, ŻE TRZEBA NAM GDZIEŚ NOTATKI ZDOBYĆ PRZYNAJMNIEJ UCZĘŚCIOWE U NICH. TUREK TWIERDZI, ŻE BĘDĄ ONE POD KONTROLĄ PZPR I NIC NIE BĘDZIE MOŻNA TAM ZROBIĆ. GRUPA PRZYKŁADA PRZYNAJMNIEJ WCIĄŻ INFORMACJE O PAX IE I RELIGII. ROZMAWIAMY O RELIGII I PAPIEŻU. UWAŻAM, ŻE OSOBISTY AUTORYTET OJCA ŚWIĘTEGO JEST UZNAWANY PRZEZ KATOLIKÓW, JAK I NIEWIERZĄCYCH CAŁEGO ŚWIATA. PRZYTACZAMY PRZYKŁADY. TUREK OPOWIADA O REAKCJACH AMERYKÓW NA WIEŚĆ O WYBORZE POLAKA NA TRON PIOTROWY. BYŁY ENTUZJASTYCZNE. ON SAM ZBIERAŁ GRATULACJE W SWIETLICY. KOMENDANT NA JEGO EŚCE. KAROL JAKBY OBRAŻONY. JAK Z NIM

POSTĘPOWAĆ? CZASEM ZACHOWUJĘ SIĘ JAK DZIECKO. PIJEMY HERBATKĘ
JUREK WYSZUKAŁ OD ZAUFANYCH LUDZI, ŻE ESBE ZAMIERZA WYKORZYSTAĆ
POBYT U SZPITALU DO NAKŁONIENIA NAS DO WSPÓŁPRACY. PODOBNO
MAJĄ PROPONOWAĆ DZIENNIKARZOM, ABY POD BYLE POZOREM
STYMULOWALI JAKIEŚ CHOROBY U LEKARZY. ESBEK ZATELEFONUJE
NA SKIEROWANIE DO SZPITALA, TAM MAJĄC WIĘCEJ CZASU MOŻNA
URABIĆ TACETA NA SWOJĄ STRONĘ, ROBIONE ZDJĘCIA. NIE LUBIĘ
PODEJRZEŃ NAS POTENCJALNYCH KANDYDATÓW NA TAKIE NUMERY.
NAPEWNE FRANEK JEST DLA NICH BALONEM PRÓBNYM. W JEGO
SYTUACJI OCZYWIŚCIE NAPEWNIE O CO INNEGO CHODZI. ON NIE MIAŁ
NIC WSPÓLNEGO ZE ZWIĄZKOWĄ DZIAŁALNOŚCIĄ, ZNACZY TYM NIEMNIEJ
BĘDĄ CHCIELI Z NIEGO WYCISNĄĆ TROCHĘ INFORMACJI Z ZAKŁADU
MASZYNOWEGO, PEWNIE KILKU PRZEDSZCZĘ. CHCIELIBY PRZESŁUCHAĆ
MU KANDYDATÓW. CO CHWILA PRZYNOSZĄ, A TO CHLEB, A TO DZIEŃ,
A TO MARGARYNĘ. OCZYWIŚCIE TOWARZYSZĄ MU KUBUSZE. ZA KAŻDYM
RAZEM CHOWAM GDZIEŚ MAPKĘ POD KSIĄŻKĘ. WYJĘ JEDNOŚ
I TU I OWDZIE FRAGMENTY MOICH ZAPISKÓW. JEDEK PROPONUJE UŻYWANIE
OKREŚLEŃ MYŚLOWYCH I PSEUDONIMÓW. UWAŻAM, ŻE PRZEOZWYCIĘŻONEJ
WYOBRAŹNI STRZEC TEGO JAK OKA W GŁOWIE. GDYBY MIAŁO WPAŚĆ TO
U DZIŚ TAM TO, I TAK TAJNO BĘDZIE DLA SŁUŻBY CZY TAMTEJ
I NADZÓR KRYMINALNY NIC TU NIE DA. SWOJĄ DROGĄ GDY BĘDĘ
CHCIAŁ TO KIEDYŚ WYDAĆ TO JEDNAK TRZEBA BĘDZIE ZDROWO
POSTRUKOWAĆ, ABY NIKOMU NIE NASZKODZIĆ. CHCIAŁBYM JEDNAK
WIERNIE ODDAĆ ATMOSFERĘ TEGO CO PRZEŻYWAMY, DLATEGO
TAK SKRUPULATNIE WSZYSTKO NOTUJĘ. W CELI CISZA. CHŁOPCY
CZYTAJĄ, CICHO GRA RADIOMIK. W WIADOMOŚCIACH RADIOWYCH NARESZCIE
COŚ CIEKAWEGO. PAN REGAN OBIECAŁ ZAPRZESTANIE EMISJI SOLIDARNOŚCI Z
POLSKĄ, JEŚLI ZOSTANIE ZWOŁANE SIĘ MIĘDZYNARODOWA AUDYCJA TELEWIZYJNA
O SYTUACJI W TYM PODOBNO W POLSCE I TYM PODOBNO. PROGRAM TEN
KOSZTOWAŁ 500 MLN DOLARÓW FUNDACJI AMERYKAŃSKIEJ. UDZIAŁ W NIM WEZMĄ
EKSPERCI OD PROBLEMÓW WSCHODU, RUBAREK, SPASOWSKI I NASI KOLEDZY,
KTÓRZY SIĘ NA ZACHODZIE. PRZYPUSZCZAM, ŻE AUDYCJA TA BĘDZIE
TRANSMITOWANA NA WSZYSTKIE KRAJE EWG. MAM NADZIEJĘ, ŻE PO
TAKIM SPEKTAKLU ZACHÓD ZE SZCZEGÓŁAMI DOWIE SIĘ O CO U NAS
CHODZI. W ODPOWIEDZI NA TĘ INFORMACJĘ URZĘDY WYDAŁO SOLIDARNOŚĆ
MINISTERIALNE OŚWIADCZENIE. ZOBACZYMY TEJ AUDYCJI, TO JEDNAK
KRAJE NATO ZAPOWIADAJĄ KONFERENCJĘ NA NASZ TEMAT.
Z DRUGIEJ STRONY SOWIECKI WYWIAD SZUKA KONTAKTÓW
Z USA. SYTUACJA BARDZO CIEKAWA. DOŚĆ WYRAŹNIE WIDAĆ, ŻE
NASZEMU BRATU PAN SIĘ KOŁO DUPY. A MOŻE BY TAK PAN
JARUZELSKI WYPOWIEDZIAŁ WOJNĘ AMERYCE. SZYBKO SIĘ PODDAŁY

I MAMY SYTUACJĘ OPANOWANĄ. BIORĘ NA BOK, NAJBLIŻSZE TYGODNIE ZAPEWNE ZAWIERZĄ O LOSIE NASZEGO KRAJU. TRUDNO DZIŚ COKOLWIEK PRZEWIDYWAĆ, LECZ SĄDZĘ, ŻE TYZDZIEŃ CHODZI O NASZĄ UMOCNIONĄ SYTUACJĘ MOŻNA POKUSIĆ SIĘ O UMIARKOWANY OPTYMIZM. WRACAMY DO BRYDŻA. UCZYMY TEJ GRY HENIA. JAK NA POCZĄTEK NIEŹLE SOBIE RADZI. GRAMY DO PRAWIE DO ZGASZENIA ŚWIATŁA. JEDYNYM ZAKŁÓCENIEM JEST APEL KTÓRY NA CHWILĘ ZNOWUMY KWARTET. LICHO NIE ŚPI. MOŻNA NAM ZABRAĆ. JUREK OTWIERA OKNO. ZNÓW SŁYCHAĆ SPIEW. REPERTUAR TAKI JAK WCZORAJ. ENTUZJAZM JEDNAK OKROPNIE. Z KORYTARZA SŁYCHAĆ DRUGI GŁOS. JEST WYRAŹNIE SŁYSZĄCY ZE POTRAFI SIĘ BUJAĆ. KAROL Z NAIWNOŚCIĄ MIZERNOWICZA PYTA "CO ONI NA DWA GŁOSY?" PARSKAMY ŚMIECHEM. "TO TO AWIATYKOWCY MUZYCZNI KAROL" KWITUJE Z PISUAREM JUREK. W CIEMNOŚCIACH TRWA OŻYWIONA DYSKUSJA NA TEMAT KATOLICYZMU. KWITUJĘ JĄ WYZNANIEM MOJE CZYSTO POLITYCZNE. U PODSTAW MEJ DZIAŁALNOŚCI LEŻY TEOLOGIA CHRZEŚCIJAŃSKA. INNEJ NIE AKCEPTUJĘ. ZMIANIAM RYTMIKĘ U ENTENCJI OJCZENA.

PONIEDZIAŁEK 25.01.82

ŚPIMY DZIŚ DŁUŻEJ. NAWET NIE ZAWIADAMIAMY APELU. PRZY ŚNIADANIU CZĘŚCIOWO WRACAMY DO WCZORAJSZEJ NOCNEJ DYSKUSJI. JEST JAK ZWykle PRZECIĘTNIE SPRYTNA CELA. MAŁY ZGARBUS SIĘ B. DOSTAJEMY PROPOZYCJĘ USTĘPU OTWARTEGO DO SPOŁECZEŃSTWA I JUNTY. NA PODSTAWIE NASZYCH ZAPISKÓW CHŁOPCY Z B PROPONUJĄ 5-CIO DNIOWĄ GŁODÓWKĘ. U PAKIECIKU SĄ TEŻ MATERIAŁY Z ZEWNĄTRZ. SĄ TO ZROBIONE NA MASZYNIE KOMUNIKATY ZEBRANOWANE W ELCE CIMIE I WARSZAWIE. POTWIERDZAJĄ MIŁE ZASŁYSZANYCH FAKTÓW TAK O INTERNOWANIACH JAK I O SYTUACJI OGÓLNEJ ZA MURAMI. ZMATERIAŁÓW TYCH WYNIKA, ŻE LUDZIE NIE UPADŁI NA DUCHU. NIE RYZYKUJĄ BEZ POTRZEBY, ICH DZIAŁANIA SĄ NIEŹLE CHRONIONE PRZED WROGIEM I POLSKOŚCIĄ. WIELU NASZYCH KOLEGÓW DUŻĄ POMOCĄ SPOŁECZEŃSTWA DO DZIŚ SIĘ UKRYŁA I AKTYWNIE DZIAŁA. JEST TAM RÓWNIEŻ OCENA PRAWNIKÓW Z U.J NA TEMAT BEZPODSTAWNOŚCI PRAWNEJ OGŁOSZENIA STANU WOJENNEGO I JEGO KONSEKWENCJI. DO SZEWSKIEJ PASJI DOPROWADZA MNIE JUREK. UWAŻA, ŻE NA PATENT NA MĄDROŚĆ. PROPOZYCJĘ KOLEGÓW Z B UWAŻA ZA DOBRĄ. NIE BIERZE POD UWAGĘ MOICH ARGUMENTÓW, ŻE NASZYM DZIAŁANIEM. UWAŻAM, ŻE POMIJAJĄC WSZELKIE INNE KWESTIE POSTAWA NASZYCH RODAKÓW ZA MURAM ZOBOWIĄZUJE NAS DO DZIAŁANIA. ON WOLI CZEKAĆ SOBIE KSIĄŻECZKI I W PEŁNYM KOMFORCIE DUCHOWYM PRZEŻYĆ OKRES INTERNOWANIA. JEGO CYNIZM JEST PRZERAŻAJĄCY. UWAŻA WIĘŹNIÓW ZA PSYCHOPATÓW. ONI ZNOWU POSTĘPUJĄ RACJONALNIE. TACY DOROŚLI NIE UCIEKAJĄ SIĘ Z BARKI ZWIĄZKU MAJĄ POWAŻNE UDZIAŁ W TRAGEDII SWOJEGO

Brakuje nam miejsc. Dziś uzmysłowiłem sobie, że jesteśmy kupą idiotów, takich że w ogóle odpowiedzialnych coś ekscesom w czasie przesłuchań. Pytam gdzie byłaś że swoimi rzeczami w pierwszych dniach w Golemowie. Tam między to jest dziś kasyno. Koledzy akceptują moje punkt widzenia. Po raz pierwszy doszło między nami do tak ostrej wymiany zdań. Nie sądzę, aby miało to wpływać na atmosferę w celi. Formalnie dziękuję tej wymianie zdań jestem prawdziwe oblicze jednego z naszych doradców. Choć lepiej późno niż wcale. A w ogóle to miałem racje mówiąc w czasie ewakuacji francuskiej: "Nie ma nic gorszego, jak gdy prawdziwa zaczyna rewolucję".

Na spacerze przekazuję propozycję 8 niezależnym kolegom. Pawełek Rybus przekazuję zgromadzonej. Chodząc dzielę się z przyjaciółmi swoimi wątpliwościami. Na jednej z przyjaciół dzisiejszej naszej porażki widzę mgłę moralne niektórych kolegów, a szczególnie podatność na demoralizację. Ubolewam nad brakiem inicjatywy u członków Centralnego Prezydium. Widzę tu rękę władzy. Jurko na dachach jurczenia. Właśnie teraz coś śpiewa mu do ucha. Jestem pewien słuszności wydanej cytowanej maksymy. Co się dzieje nikt nie pilnuje nas w czasie spaceru. Przemek wszystko bierze do siebie swoje postępowanie uważa za słuszne. Szkoda gadać. Zbyt słabo chciał działać zacieta z tą swoimi problemami. Wstyd mi za to przed bezimiennymi kolegami i koleżankami, którzy o nas dziś walczą i pomagają naszym rodzinom. W celi jurek odczytuje amerykę. Wanniek Stodolnik proponuje nie przyjmować paczek i nie wychodzić na widzenia. Karol pytam ~~kogo~~ kogo, oprócz naszych rodzin i przyjaciół zrobimy tym na złość. Jak potem pory jurek kolejność z naszych zapisów. Prosi w liście żonę, aby nikogo do nas nie przysyłała i sama nie przyjeżdżała. To prosty nie ma sensu zostawić dziecka. Przestaję z nim dyskutować. ~~[illegible]~~ szkoda nerwów. Obiadem podzielę się bosz. Gorzej tu musi być ze zdrowiem. Jurek przez dwa dni nie może nic jeść. Do dziś nie dostaje diety. Na pytanie o dietę Aleksandrowicz uczulony ramionami. Proponuję 8 przekazuję przedmiotom w ~~[illegible]~~ prośbę do prasy. Stąd jurek myśli myśli. Jest zadowolony, że w dzisiejszych dniach nie było ani grama tłuszczu. Lepiej się myśli. Gramy w kasztany. Uczmy uczą się angielskiego. Szkoda mi, że tak beztrosko spędzamy czas. Kilkoro za murami, nasi bracia co chwila muszą o czymś decydować. Orientuję się

aby przetrwać, pomagają naszym rodzinom. Trudno zmierzić tę bezsilność, jaki się zdarzyć. Śni mi się, że jestem uwięziony w jakiś grocie. Bytu otwiera bramka. Widzę, że tu tak otumanieni, że można z przebudzenia wyjść. Budzę się spocony. Trochę czytam. Na kolacji dostajemy jajka. Ciężkie są surowe. Robię sobie kogel mogel. Przez swoje wrzenie do miednicy z kawą. Myślę, że się ugotują, nie z tego, że surowe. Znów gramy w karty. W radiu nadają przemówienie Jaruzelskiego. Można wyczuć, że liczy się z oporami społeczeństwa, obiecuje że zniesiony stan wojenny do końca tego. Wyraźny ukłon dla zachodu. Reszta przemówienia nie wróży nic dobrego. Zapowiada się czerwony terror. Zabrano z budowy Mietka w Warszawie w kontekście całego przemówienia zakrawa na kpinę. W dzienniku radiowym dalsze ciekawe sprawy. Poza tym podobno podstawy prawne ogłoszenia stanu wojennego. Klub poselski SD stow. chrześć. będzie głosował przeciw ustawie o stanie wojennym. Ciekawe co myślą komendor i matematyk. Pewnie też coś ciekawego. Chyba ciekawa jednostka do publikacji. Klasyk bez pytania sam proponuje wodę na herbatę, nachwilę usnąłem. Co by myśleć? Naprawdę też słuchał Gretkowskiej z wątpliwością. Czy chciał zastąpić na chwilę myślącego człowieka? Przerywam grę znowu do pisania. Przez okna umawiamy się na spacer. Spacerujemy "Boże coś Polskę," Gadamy o wszystkim rozmawiam z pięknym z B. Jakaś atmosfera jest świetna. Pyta o moje notatki, jest ciemno. Zapalamy oczarek, robimy mowę. Przy ich świetle kontynuuję pisanie. Jurek głośno zastanawia się nad wymową dzisiejszych informacji. Otwiera się jakaś szansa. Przypuszczam, że jest realna szansa sukcesywnego zwalniania ludzi już w tym najbliższym czasie. Sądzę, że będzie to dotyczyć regionów najbardziej potulnych. Nasz, Gdański, ew. Warszawa i katowice uważa za najbardziej radykalne. Jestem innego zdania. Tam od sierpnia do 13 grudnia tak, w mniejszej mojej opinii o naszych regionalnych władzach jest oczywiste mówiąc mi najlepsza. Jurek rozmawia na zasadzie "kwiat strony swój ogon chwali". Brak mu jednak rzeczowych argumentów. Dyskusja wraca w inne tory. Zaczyna się

Dyskusja na temat przestawek, które zmusiły władzę do zmiany kursu. Dominuje opinia, że chwilowo powodem są sankcje gospodarcze Zachodu. Przestraszyły się tej dyskusji, chyba częściowo akceptują te argumenty. Bardziej na zdrowie w tym co mówią wpływ postawy pozostałych na wolności Radomia. Stąd z tego co do nas dociera panuje atmosfera zbliżona do okupacji hitlerowskiej. Znaczne zdziwienie budzą działania Gorbaczowa. Polacy nie potrafią tolerować terroru. Słyszę, że ta atmosfera ma przełożenie również na duchowieństwo. Wstrzymanie i obniżenie normalnych głoszonych wcześniej. Dyskusja trwa. Ostatnio dobrze pisze mi się przy kaganku. Rozmawiamy o przyszłej strukturze związku. Uważam, że powinniśmy wyjść silni w pokojowych siłach. Jestem zobowiązana przeprowadzić publiczny rachunek sumienia. W takim wypadku sam fakt internowania nie może nobilitować działacza. Przypuszczam, że dzisiejsze nocne rozmowy potrwają do późna. Dzisiaj bardzo na dworze mroźno się ochłodziło. Możemy otworzyć lufcik. I mimo to jest znośna temperatura.

Rozmowa Romka Schodzi na przyszłość związkowych na zachodzie. Kiedy z nas ma jakie takie w tym względzie obserwacje i doświadczenie, kiedy chce się. Jakby chciał zastrzyknąć i stłumić nasze [illegible] dyspute kilku razem chociaż mówi dobrowolne. Oglądamy [illegible]. Zmusiłam [illegible]

Wtorek. 26.01.82

Z uwagi obchodzimy dziennika radiowego. Tak można było przewidzieć [illegible] zdaniem znów natrafiłam tak jak na wojnie komunikaty. Uzależnione [illegible] z wypadkami jego konsekwencjami. Jeszcze raz okazało się, że trudno mieć nadzieję jak chociażby zmian demokratycznych pozostając w obrębie totalitaryzmu. Prawa obywatelskie będą tu tak długo jak długo zagrożenia przez Moskwę państwa będzie mieć w ręku władzę i pełną dyspozycyjność aparatem ucisku. Nadają też wstrząsające zdjęcia. Pokazują w mojej obecności uwagi fragmentem jest ciężkość na uwolnienie i dziwność, że każdy kto będzie chciał z kraju wyjechać nie będzie miał w tym żadnych przeszkód. Uważam, że jest to cecha dobrej woli w stosunku do naszych zachodnich przyjaciół. Aby sobie to wszystko analizować

NIE MOGĘ USTRZEC SIĘ OD REFLEKSJI. PAMIĘTAM SWE ZARLIWE DYSKUSJE Z PRZYJACIÓŁMI I RODZINĄ NA TEMAT ROZWOJU, WIELU Z NICH SKŁANIAŁO SIĘ DO KOMUNIZOWANIA. PRZYKŁAD TEGO CO U NAS NAZYWANO TEZEMOM ZROBIONO Z MARKSEM MARKSEM. PONIEWAŻ OTWORZYŁ OCZY WIELU LUDZIOM, TRZEBA MU TEGO UZNAĆ. JEST TO PRZESTROGA DLA NAS. TRZEBA WYDOBYĆ ZE SOBĄ ŚWIADOMOŚĆ, ŻE BRAK ROZWAG POLITYCZNEJ I ZAŚLEPIENIE DOZNAWANE KOMUNISTYCZNIE MOŻE DOPROWADZIĆ PROSTĄ DROGĄ DO WYGODNYCH FOTELI DO KOMUNISTYCZNYCH WIĘZIEŃ. TAK W PRAKTYCE WYGLĄDA WYDOBYWANIE SYSTEMU, KTÓREGO "ZALETY" MOŻEMY W POLSCE ZAUWAŻYĆ OD 37 LAT NIE POZOSTAWIA NAWET MARGINESU SWOBÓD OBYWATELSKICH DLA MYŚLĄCYCH, A CO GORSZA DZIAŁAJĄCYCH NA RZECZ PRAWDZIWEJ DEMOKRACJI. PARĘ RZECZY Z ZEWNĘTRZNEJ KONSEKWENCJI RASTAJĘ "NIC NIE ZNAMY TEN PRZECIWKO NAM". OWSZEM BOGU, ŻE WZMIANKI INFORMACJI W ŚRODKACH ŚMIECIĆ W ZACHODNIE NIE ZNA GRANIC. WOKÓŁ DOBREJ WOLI ZAPRZEPOWAŁ ZOSTAŁ DOWANIE NA BEZPRAWIE WOJNY Z WŁASNYM NARODEM. GDYBY NIE TO MASZ MOŻLIWOŚĆ MIEJSCA BYŁABY CISZA POD WIĘZIENNYM MUREM. JESTEM ZOSTAŁ DOWANY NIE CHĘĆ Z KRAJU. CIĘŻKO MI NA SERCU, SMUTNA USPRAWIEDLIWIENIA PRZED SAMYM SOBĄ TEJ DECYZJI. CHCIAŁBYM W NIEJ BYĆ BEZ STRACHU O LOS SWOJEJ RODZINY, PO PROSTU PRZESTAĆ "CZEMU NIE CHCESZ DALEJ WALCZYĆ?- RUCH SOLIDARNOŚĆ. ZABRAKŁO MI SIŁ I WIARY W SUKCES TEJ WALKI. JESTEM ZWYKŁYM SŁABYM CZŁOWIEKIEM NIE STAĆ MNIE NA HEROIZM POCZĄTKAMI SWEJ RODZINY. NIE PO PROSTU BOJĘ SIĘ TERRORU. PRZY ŚMIERCI ZASTANAWIAM SIĘ Z DRUGIM CZEMU OD RAZU NIE ZDECYDOWAŁEM SIĘ NA UMOCNIENIE NAM BLIŹNICH. PRZECIEŻ NIE STAĆ MNIE DO TEJ PORY MĘCZEŃSKICH, TEMNOCIEŚNIE PODWAŻA NARODU DO TYCH CO ZDECYDOWAŁ SIĘ WYJECHAĆ. UŚWIADAMIAM SOBIE, ŻE NIEMAL WOLNOŚĆ ZASTAŁO PODSTAWIE. W TYM KRAJU MIEBY NIE ZAZNA SPOKOJU WSZĘDY DROGĄ OSOBY I OSOBY SŁUŻĄ. MOŻE KIEDYŚ CAŁY TEN SYSTEM NAWET RUNIE. TO WYDAJE SIĘ WARTE WALKI NA WARUNKACH INNYCH, A Z BOKU OBSERWOWAĆ JEJ WYNIKI. TRUDNO ZABRAŁO MI SIĘ. PATRZĘ SIĘ W PIERSI SCHODZĄ Z PIĘTRZĄCEJ UNI, GDZIE ZYCIA NA OBCZYŹNIE BĘDZIE TAK BUMERANG POBUDZIĆ SUMIENIE. "CZY DOBRZE ZROBIŁEŚ"

Być może niestety zrozumię, że emigracja była dziecięca, stąd ten dziwny inny wyjście nie może. Ciekawy jestem dyskusji na spacerze. Pogadam z kilkoma kolegami. Ciężkawe co myślą inni. Pada deszcz. Wśród chłopaków panuje ostrożny optymizm. Za przedłużenia szefa junit mniemają, że przedstawione zostaną mam trzy możliwości: podpisanie deklaracji lojalności, emigracja ewentualnie dalsza pierdol. Nie mówimy głośno o naszych planach. Opracowujemy taktykę rozmów z esbek, będziemy musieć oczywiście prawdopodobnie. Leszek, z którym jestem w bliższej zażyłości zwierza się ze swej decyzji. Emigruje. Z jednej i drugiej rozmawiamy dłużej na ten temat bez pardolę. Gasiu idzie na zastrzyk. Uważa, że lepiej podpisać i wyjść niż myśleć swoje zdrowie. Z tego co mi ostatnio rzecz na taki kilkoma z nas się zdecydować to kolaboracja z junią. I dnia na dzień uspokajamy się. Jurek z Karolem idą na widzenie trochę ogarniamy kumpla. Zachowuje się czasem jak duże dziecko. Jest b. zdenerwowany. Widać jego jest ciężka potrzeba chwalenia. Taki po prostu ma charakter. Lubi być zauważony. Wraca Karol. Coś b. szybko. Pytamy co się stało. Okazuje się, że to blockenführer przerwał im widzenie za pięć podania zdjęć jakie do radzieckiej. Zapowiedział nowe zwyczaje w drodze na widzenie być rewidowani, przeszedł ich bez słowa. Dopiero u celu widzenia co dopadli. Nie posłuchał polecenia jankowiaka. Dobrowolnie nie chcieli wyjść. Tamci co szczerali, że w końcu ulegli prośbom żony. Wyszedł dopiero po tym. W sali widzeń było sporo ludzi. Na własne oczy mogli zobaczyć jak nas się traktuje. Po wyjściu z sali nie czekając na nikogo sam wrócił do pawilonu. Jak to zrobił. Sam nie wie. Był zdenerwowany. Normalnie fajne numery, żeby kilkoma z zagrożonych bez eskorty tacie po obiedzie mogą nie mieścić się w głowie. Zamierzamy pytać dlaczego nie podszedł w drugą stronę na dworzec. Byłby czas chyba pan jankowiak trafił za regulaminowe niedopięcie bez pasa i szurowałby do naszego pawilonu. Tylko broń boże nie do naszej celi. Karol jest wściekły. Żal mu żony, która taki szmat drogi musiała na darmo tu jechać. Swoją drogą konspiracje z niego jak z kapelusza dupy trzeba. Żeby nie móc przemycić

skrawka papieru. Przyznaję mam rację - "Co ja zrobię, że tego nie potrafię". Szczerze mam żal Karolcia. Na pocieszenie dostał od Rodziny paczkę z emocjami. Pomarańcze wzbogacą naszą śniadaniową. Wracam jurek. Z ciekawych informacji na około wiemy się bezwzględnie tylko dotarła do nas wiadomość o śmierci papieża. To w jaki sposób walczy o prawa swego narodu nie ma precedensu w historii watykańskiej dyplomacji. Docierają informacje, że szereg procesji wielkich przed swoimi dotychczasowymi działaczami związku zostało umorzonych ze względu na brak podstaw prawnych ogłoszenia stanu wojennego. Pokrajul kręci nosem "zimę mieli oni, wiosna będzie nasza". Atmosfera w spotkaniach jest różna w zależności od środowiska. Odczuwa się między przegięciem, a bojowym nastroje. Charakterystycznym jest, że nie obserwuje się kapitulanctwa, ani pofarcia dla junty. Jurek dostał list ze spod watykanu, a żeby było wesoło, ktoś przyniósł mu spodnie natowe. Trzeba już nie będą chyba potrzebne. Jest ciepły. Potwierdza się ogromna solidarność w niesieniu pomocy naszym rodzinom. Jurek opowiada z dziwnym. Przynajmniej na chwilę jego cynizm. Zastanawiamy się jak mogą układać karolka. Myślę, że kurę już pomóc. Jest wreszcie przebity. Po obiedzie biorę się za nasze misek i podłogi. Przez chwilę rozmawiam z piotrem przez okno, u nich jest śmieszna atmosfera. Tutaj informuję do o wiadomościach zza muru. Siadamy do kawy, coś się nie kleji - nawet mi kolorowy papier. Jest jakaś nerwowa atmosfera. Jesteśmy jacyś podminowani. Co za chwila jest wypisana wiadomość nie mi można kupić, ale zawsze jakiś efekt. Śmiejemy się z Karolka, że to on zabawny. Od dziś bowiem na naszych obrusach pojawi się własnej produkcji plakat "Śniadanie wielkanocne". Pomysłowo. Na korytarzu jurek gawory z błogosławionym. Podobno rezygnuje sam ze swej funkcji. Rzekomo ma dość pracy z nami. Śmieją się, że nie może już otrzymać paszportu na wakacje. To dobrze znak. Czuję, że w nowej sytuacji zmieszka mu rura. Wczoraj na to że zaczęła się zima. Patrzę na mego zomo na się, że jest na zimie. Kilka rzeczy oficer na stałe w czasie wojny postanowił na odpowiedzialnym stanowisku strzeżą wrogów publicznych spisy jak bela. Zmarznie tego kolegę z esbe też leży spać gdzieś pod stołem.

jak to z takimi wiedzą wojnę z narodem. Wrogiem. Też mają przyjemność z jakowaściem. Twierdzą, że chcą tylko naszego dobra. To tylko ci źli Esbeki zmusili go do przyłączenia nas. Bo gorszym wrogiem naszych znajomych. Osobiście ja zdania. Dziś ustawa przyklei odrywających się znaczek tchórza. Cud, że to od niego nie woń na kilometr. Przez jakiś moment miejsca otwarte drzwi. Słońce opowiada o dzisiejszym przesłuchaniu. Esbek próbował go zastraszyć przytaczając listę bronkowych "grzechów" z działalności w wojnach w. zaw. Straszył go deportacją. Zdenerwował go. Ma już swoje lata. Boi się tułaczki. Żurek do usprawiedliwia. Ma kolację z rodziną. Szemek z kwasem. W radiu komentarz o wzmożeniu obrotu czeku na wojsku. Mówią bardzo mało. W czeluść spotkania się nie z bronką. Rozmowy zostały zerwane na skutek sprzeciwu Sowietów w stosunku do propozycji negocjowania sprawy polskiej. W miejsce Bolka pacyfisa chatowy sowiecki zoolog Sybow. Niech mu ziemia lekką będzie. Jednego mniej. Żurek wojnę do sporządzenia zmorowego protestu. Chce wiedzieć i uzasadnić bezpieczeństwo petycji przez junty stanu wojny. Nareszcie. Lepiej późno niż wcale. Zabieram się do pisania. Odczytuję komunikat Waffenführera. Straszy nas nuklearnym oscypkiem. Nie mówi na co. Czyżby kabzon śpiew? W odpowiedzi pojawiają się potworne chwasty i wichry. Otwieram okno myśląc, że nie umiem ciągle chwilę mały trzeci w kubek. Pochyla mam odzew. Dzwonią Carlami dzwonią wreszcie. Jakby tego było mało zaczynają się koncerty kilkuminutowe koncert na drzwi i taborety. Słyszę, że hejer chyba tego nie słyszy. Dziś dużo piszę. Czytuję wybrany fragment otego wczoraj. Akceptuję. Już chyba się lepiej. Na dobranoc z kanonierki jak zwykle słychać śpiewy. Nie możemy rozszyfrować kto to tak okropnie fałszuje. Repertuar stały. Pieśni rewolucyjne i kolędy. W odpowiedzi odzywają się czołgi przemysłowe. Ciągłymi śpiewami. Ciekawe jestem jak na te śpiewy reagują kwiatki. A może to na te koncerty chcą nas wykurzyć? Uważam, że już najbliższe dni pokażą co junta wojsko nas kombinuje. Dziwnem jest, że oprócz dobrych intencji nikogo z naszej grupy nie puścili. Wnioskuję z tego,

że ESBE mimo wszystko Polskim kutą mas ma podstawie
swobodnego rozumienia. Są podróże mas ciche, których szkoda
na darmo. Nigdy szczegółowo się nie wychylał. Pomimo,
który jest musiał podróżować. Tu się dopiero podszkolę.
Po czasowym bunkrze ze wszystkich okien rozległa się "Boże coś
Polskę" i hymn, chłopcy z B płakali o naszą opinię o planowanej
głodówce. Mamy jutro odpowiedzieć. Wszyscy zgadzają się
w tym jutrze jest zdecydowanie przeciw. Uważa, że w naszej
obecnej sytuacji głodówka nie ma sensu. ~~Argumentować~~ Uzasadnić
swoje stanowisko użyła mi argumentów typu ep. Trefnej
pod adresem organizatorów i popierających. Bierze mnie chciała
ostro go kontynuować. Późnym dlaczego nie będzie przeciwko argumentacji
wytłumaczyć kolegom, że nie ma o co głodować. Puki co jest
dobrobyt zakrętów i od tego mamy prawo oczekiwać czegoś więcej
niż użalenie się w zaciszu swych cel. Mam pomóc je reszty kolegów.
Jutro jutro ma sporządzić pisemne wypowiedzenie swego stanowiska.
Jeśli się grupa musimy dzisiaj zebrać. Jeżeli mimo wszystko
argumenty nie trafią do większości zamierzamy z hasłem
przystąpić się do głodówki. Zamierzamy nosić w kieszeniach
"Grypsy" o treści: Zanim mnie zrozumiesz zrozumiej własne
sumienie", "Tylko głodnej wiadomo kapt do kieszeni uczciwego
człowieka". Ciekawe jutro będą miały miny kamienie.
Po burzliwej dyskusji rozeszliśmy.

Środa 27.01.82

Oczywiście jak co dzień nie wstajemy na pobudkę. W celach
przeglądu czy na głodzie mam walkę nóżkami drzwiami. To dobry
objaw, mamy ich w dupie to wytrzymują się na drzwiach. Od
samego rana rozchodzą i dzień dzisiejszy, z przyjemnością słuchamy
rzeczowych, prostych, nacechowanych prawdziwą troską o przyszłość
ojczyzny fragmentów wystąpień Posłów mistrzowskiego i naczelnego
W tego wieku po nich wystąpił przemówienie, różniąc swym
wystąpieniu dał popis krętactwa retorycznego. Co chwila kogoś obrażając
nie wyłączając swych kolegów posłów. Jego dyskusyjny byt
miejscami nacechowany brakiem lub brakiem śmiechu. Prawdziwy
cyrk. Resztę audytorium wtrąciła wykrzyknięcia jakie
nastawienie do rzeczywistego porozumienia polacy ma
stało bardziej stanowcze większość partyjna w Sejmie.
Nie mam złudzeń o co tu chodzi. W walce o własne
interesy jutra z jej popleczników przed niczym się nie cofną.
Gdyby nie stanowisko rządu, jutr być zapewne wszystko
byłoby jasne. Byłoby jedynie trochę mniej ~~polaków~~ Polaków.

JAK PO WYSŁUCHANIU TEGO PODNIOSŁEGO SPEKTAKLU BĘDZIE WYGLĄDAĆ TZW. ZGODA NARODOWA TO CHYBA NAJMĄDRZEJSZY NIE POTRAFI SOBIE WYOBRAZIĆ. NASZA SYTUACJA JEST W TYM DUŻYCIE CONAJMNIEJ MIESZANA. IDZIEMY NA SPACER - WCZORAJ BYŁY PRZESŁUCHANIA, STRASZONO WIĘZIENIEM, SZANTAŻOWANO NIEMOŻLIWYCH WRĘCZ TERRORYZOWANO. WSZYSTKO JASNE, ROBIĄ Z NAMI PORZĄDEK. MIMO OGROMNEGO NAPIĘCIA I ZDENERWOWANIA NIKT NIE ZATRZYMUJE SIĘ. JAK DŁUGO JESZCZE BĘDZIEMY W STANIE NAD SOBĄ PANOWAĆ? DOWIADUJEMY SIĘ, ŻE U"IL" I "GAZETY SZCZECIŃSKIEJ" TRWA ZMIERZCH NADZIEI NA "ZGODĘ" I JEJ REALIZACJĘ. ZASTANAWIAMY SIĘ JAK ZACHOWYWAĆ SIĘ W ROZMOWACH Z ESBEKAMI. ZWYCIĘŻAMY W ORLE NIE ZOSTAWIĆ. BĘDZIEMY JEDNAK ODPOWIADAĆ NA KONKRETNE PYTANIA I ZERWAĆ NA PROWOKT. SYTUACJA ROBI SIĘ NIEBEZPIECZNA. OSOBIŚCIE UWAŻAM, ŻE TO BYĆ MOŻE SIĘ JEJ OSTATNIE PODRYGI. MAJĄ JUŻ STOSUNKOWO MAŁO CZASU NA SZCZERCIE. ZAPEWNE WIELU Z NAS STANIE PRZED SĄDEM DORAŹNYM - CZĘŚĆ MUSZĄ PUŚCIĆ. DLATEGO TAK GORĄCZKOWO DZIAŁAJĄ. W JAKIEJ GRUPIE BYŁOŚ SIĘ TO ~~NIE~~ NIE ZALEŻY W ORLE OD MOJEJ DZIAŁALNOŚCI, LECZ OD WOLI SIĘ ESBEKÓW. JESTEM PRZEKONANY, ŻE JEŻELI BĘDĄ CHCIELI TO SFABRYKUJĄ CAŁĄ MASĘ FAŁSZYWYCH DOWODÓW NAS MNIE POGRĄŻYĆ. BYLIŚMY W WIĘZIENIU, GDZIE OBOWIĄZUJE PRAWO DŻUNGLI. PRZEKAZUJEMY DO B OPINII MAŁEJ GRUPY O GŁODÓWCE, KTÓRĄ PLANUJĄ. NASI PRAWNICY ZMIENIAJĄ TĘ FORMĘ PROTESTU JAKO MAŁO SKUTECZNĄ I OSTATECZNY BRAK. PRZYGOTUJĘ SIĘ WSTĘPNIE I ZACHOWAĆ TEN AKT NA GORSZE CZASY. BOIMY SIĘ, ŻE W SYTUACJI ZAKOŃCZENIA W RAMACH WOJENNEGO STANU WOJENNEGO TAK TO OBIECUJĄ JAKIEJŚ MOŻE NAS NIE WYPUŚCIĆ, WTEDY BĘDZIEMY GŁODOWAĆ DO SKUTKU. PRZEKAZUJĘ PODZIEMNEJ NADZIEI O UCZESTNICTWIACH. NA OBIAD ZNÓW TEN OKROPNY MAKARON Z TOPEM. NA TO DESER WSPOMNIEŃ. OSTATNIA "IL" PRZYNOSI ARTYKUŁ "PRAWDY" O WL. P. KOMUNISTYCZNEJ. STYCZNIOWE PLENUM WL. P.K. PODJĘŁO W CAŁOŚCI NIEGOSPODARCZE ZAMIARY BOLSZEWIKÓW, SOWIETY TRAFIŁ SŁUSZNIE ZE ZŁOŚCI MUTO, ŻE REGAN ICH ROZWIĄZUJE TO PO KOMPLETU JEDNAK JEŻELI NIE NAJMĘŻNIEJ ZACHODNIA PARTIA KOMUNISTYCZNA ORZEKNIE SIĘ I NAJESZCZE NAZWAŁA PO IMIENIU BOLSZEWICKI IMPERIALIZM. BRAWO ITALIA. MYŚLĄC O EMIGRACJI WIDZĘ ITALIĘ. BYĆ MOŻE KIEDYŚ TAM PRZYJDZIE Z ZIEMI WŁOSKIEJ DO POLSKI. DOSTAJEMY NOWEGO KOLEGĘ W CZW. - 2 WIĘŹNIÓW WRZUCAJĄ GÓRNIKÓW I ROLNIKÓW. Z NIMI BĘDZIE NIEZŁY ZDZISŁAW. TEN SAM KTÓRY W PAŹDZIERNIKU 1980 WIERZY MANDAT WAMPASIAKOM. MIAŁ NOSA. PO PRZEDOSTATNIM KONCERCIE NA DRODZE LAGERFÜHRER UMARŁ ICH PRZENIESIENIEM DO INNEGO BLOKU. NIEPRZYJACIÓŁ PO 3 W OCZY. ROLNICY SPALI NA DACHACH. OPRÓCZ IZOLACJI OD NAS NIE MIELI RADIA. ZA TO MIELI CODZIENNĄ PRASĘ.

CO CHWILA ZAGLĄDA DO NAS BLOCKENFÜRER TAMKOWIAK. COŚ PODEJRZANIE SIĘ WDZIĘCZY. TRAKTUJEMY GO TAM POWIETRZE. NIE ZAMIERZAMY WCALE I PRZED ŻADNYM POKOREM PORMAŃIAĆ. MAMY DUŻO DZIEŃ WYMIANY KUPÓREK. MC JEDNAK Z TEGO NIE BĘDZIE KOŃCZĄ WYPISKĘ. W OGÓLE PANUJE TU STRASZNY BURDEL ORGANIZACYJNY. DLATEGO TEŻ KWARANTANNA NAS ZMUSZA KOREKTAMI ZE ŚWIETLICY I ODEBRANIEM NIEDZIELI. RATUJĄ SIĘ TAM MOCNĄ. PIER POSZŁOŚ DO LEKARZA NA ZASTRZYK. DOSTAŁ SYMBOLICZNĄ ASPIRYNĘ. BRAKUJE LEKÓW, A NOWYCH TUŻ NA PEWNO TAK ŚWIĘCEJ LEKARZ TUŻ NIE BĘDZIE. MOŻNA STĄD WYCIĄGNĄĆ. ALBO NAS STĄD WYPIERZĄ, ALBO CHCĄ WYKOŃCZYĆ, PO CO WIĘC TAKIEŚ LEKI. TUREK OPOWIADA CO PISAŁ SOŁTYSOWI O ENERGII. I TAK JESTEŚMY W DOŚĆ TRUDNEJ SYTUACJI. SOWIECKA BEZPIEKA WIDZI TAK JAK STARI CZĘSTO BOGU NIE MA POWODU DO ZMARTWIENIA TAKIM DROBNYM DROBIAZGIEM JAK BRAK LEKÓW. TAK BĘDZIE DŁUŻEJ SIĘDZIEĆ. W CELI UCHO CZYTAMY. NA KWARANTANNIE CIĄGLE GRZEJEMY. TYM RAZEM CHYBA ZOSTANIEMY LEPIEJ. PRZYM NIEDŁUGO PRZYMEK TROCHĘ GRZAŁ W KAFLE. WIĘCZORNE WIADOMOŚCI RADIOWE TO STEK BZDUR. CO O TYM WSZYSTKIM SĄDZIĆ? DOSTAŁEM TROCHĘ LISTÓW MOŻE SIĘ BARDZO SZYBKO. OSTATNI Z 11. STYCZNIA. TYM RAZEM NIC NIE POSKRZEŚLIŁ. ŻE WIADOMOŚĆ MAŁA ZOSTAĆ. TEGO FAKTU JEST CIĘŻKO CHORA, MAŁĄ DO LETNIEGO SŁOŃCA, A W SZCZEGÓLNOŚCI ZWARTEJ RODZINY. KONIECZNA JEST OPERACJA. ZASTANAWIAMY SIĘ JAK POMÓC TEJ BIEDNEJ RODZINIE. PRZY NAJBLIŻSZEJ OKAZJI ROZMAWIAMY KOŚCIÓŁ TELEFONU. SWOJĄ DROGĄ TRZEBA BĘDZIE DAĆ DROGĄ OFICJALNĄ. CZY JEDNAK SPOWODUJE TO BEZPIEKA OBCHODZI LOS NASZYCH RODZIN? Z KWARANTANNY SŁYSZYMY HYMN, KTÓRY ŚPIEWA "BÓG JEST NAJLEPSZYM NASZYM PRZYJACIELEM BYŁ". ALE WYMYŚLIŁ. SWOJĄ DROGĄ CO OTEJ PORZE ROBI SAM NA KWARANTANNIE. ROMEK MYJE SIĘ. SZYKUJE SIĘ DO SNU. PRZEMEK CIĄGLE ŚPIEWA. CO SIĘ DZIEJE ZA 15 DZIEŚCIA KUMPLE PRAGNĄ MAĆ BIBLIOTEKĘ. JDZIEMY Z TURKIEM. SPOTYKAM MARKA Z M.O. OPOWIADA O POBYCIE W INNYM PAWILONIE. SPOTKAŁ TAM WIĘŹNIÓW, KTÓRYCH SAM TAM WSADZIŁ. NIE MAJĄ PRZEJŚCIA. WRĘCZ ODWROTNIE DZIELĄ SIĘ SWOJĄ POMOCĄ, W CIEMNOŚCIACH SŁUCHAMY ZOSTAWIA. U MNIE PRACUJE OD 12 LAT. MA WIELE CIEKAWYCH RZECZY DO POWIEDZENIA. OBIECAŁ SPISAĆ. MAŁEM MU WIELE PYTAŃ.

CZWARTEK 28.01.82

NA DZIŚ DOBRE RADIO SERWUJE, ŻE OD 1 LUTEGO WCHODZĄ W ŻYCIE NOWE MONOPOLOWE CENY. KOGO NIE TRAFI SZLAG NA SZELE TO UMRZE Z GŁODU. SZKODA NERWÓW ZEBY O TYM MÓWIĆ I MYŚLEĆ. DOWIADUJEMY SIĘ ŻE W KRAJU, EUROPEJSKICH PRZYŁĄCZYŁO SIĘ DO DNIA SOLIDARNOŚCI

z Polską porównywały również stanowcze ekonomiczne w stosunku do ZSRR i Polski. Temat śniadanie. Kawiarz B. uprzejmie pyta jakie mamy uwagi do warunków socjalno bytowych. Kiedyś na pytanie o papier toaletowy patrzyły na nas jak na głupich i zaczęły podcierać tyłki gazetami. Dziś ten sam pytia czy mamy papier toaletowy, o co chodzi? Prawdopodobnie ktoś będzie nas wizytował. Chcą sprawić pozory dobrych warunków. Jutro zdobyć godzień dziennie ustaw z regulaminem dla internowanych. Muszę w zasadzie nie jem się od rez. aresztowanych. Ponieważ nie ma tam nic o "grypsach" Marek chce pisać protest do komendanta woj. w związku z przerwaniem widzenia. Mówi, że ostatnio poważnie. Śmiejemy się z niego. Rodzice piszą do domu. Radzę mu, żeby jego żona skontaktowała się z kimś w sprawie opieki nad synkiem. Trzeba umożliwić jej wyjście do szpitala. Ostrzegają nas, że widzenia będziemy mieli tylko w niedziele. Wzywają jednak mnie na jakąś rozmowę. Jezus z osób będziemy milczeć. Okazuje się, że to sam naczelnik pofatygował się do naszego bloku. Uchylam pojednego. Pierwsze jest, nie mam pojęcia o co chodzi. Mojej kolej. Gadomski pyta dlaczego nie wstałem na apel. "Otworzył pan coś co narusza pan regulaminem, się o nie się orientuję równie dużo, nie ma o czym rozmawiać niech pan kończy, wszystko mi jedno". - odpowiadam. Zachmurzył się. Twierdzi, że chciałby porozmawiać, wysłuchać moich argumentów. Bierze mnie pod włos "jest pan oficerem". To chyba odjęło wszystkie, chyba przestrzegania jakiegoś regulaminu jest dla nas śmieszne. Regulamin jest jakimś prawem. Stosować bym się do niego chyba nie dosłownie polegającą na tym, że sposób w jaki tu się zwracamy był jawnym zdeptaniem prawa. Jako przykład mogę przytoczyć brak odpowiedzi na odwołanie od decyzji internowania mimo upływu przepisowego terminu. Gadomski zaczął nerwowo kręcić się na krześle. Próbowałem tłumaczyć, że to o czym mówię leży poza jego kompetencjami, on jest tylko naczelnikiem. Jeżeli tak to może pan z kolei wytłumaczyć swą bezczynność w uprzykrzaniu nam życia. Podziękował za rozmowę. W celi okazało się, że ordynans dostał nagany. Na spacerze okazuje się, że prawie z każdej celi ktoś był na rozmowie. Niektórzy płaczą i pod presją wstrzymania spaceru czy widzenia ulegli gadomskiemu. Ich sprawa, po co tylko było tyle szumu o te apele. Jasiu zięć panikuje, że niebezpiecznie pokłócać się, że oprócz podsłuchów również nas filmują. Cały trzęsie się nie wiem czy ze złości czy strachu. Po drodze do celi monitują kolejni, aby skontaktować zdjęcia z kimś kompetentnym w sprawie żony. Coś za długo to trwa. Dzwonię do biblioteki, coś dzwonią to całe towarzystwo kolejno się zachowuje. Się uprzedzająco grzecznie. W bibliotece zbiera się sporo chętnych. Przyślę jednego.

jeśli zarobimy, ma na sobie niezłemu rosnąć za mały samochód
o dwa numery, pod pachą trzyma kawałek deski, wielgaśna taka
obrączka. Na desce ma wypisany numer książki "Zemsta mysli
o socjalizmie". Pilnie tam tłumaczy książki tej i konstytucji pies
poszukuje. W pewnym momencie opowiada jak przed chwilą rozmawiał
z kawalerem. Pokazał mu deskę i pyta "Skojarzył pan" Tamten
mówi "skojarzył pan że międzynarodowe ostrzeżenie zaczyna się do nieba. O Ferra już chyba uwierzę "Come
skojarzył pan" kawaler ucina mówi. "Trzeba dobrze się wsłuchać".
Po czym Bogdan w stronę biblioteki, zostawiając ominiętego
kawalera. Gdy to wreszcie opowiada wreszcie jak by miał
dobrego burka. Tak jakiś oczywiście "lat mało kawalerski
gimnazjum". Zwierza się ze śmiechu. Międzynarodówka ostrzeżenie jest
ominięta. Myślę, że z nieśmiałością co rzeczywiście mi trzeba. Od rzeźni
z biblioteki niem, że dziś okropny ruch, esbecy ostro przesłuchują.
Rozmowy są bardzo. Po prostu przejść nikt z nimi nie chce gadać.
Przyszedł stach. W niemu opowiada mu numer z UFO. Ja śmieję się
śmiechu, stach też, ma przekleństwo uśmiechu patrzy tłumok
na niemu jak na wariata. Proponuję, żeby taki sam numer zrobić
niemu esbekom. Jak co wtedy. W celi dostajemy instrukcję dwa
śniadania cele. Zapamiętuję się niemu do przestrzegania ich
regulaminu. W razie uchybień kamerami będzie źle celi. To
oburzające. W zasadzie u nas nie ma źle co celi. Byle
nim fenyl, chociaż mnie bierze na ten kolor, na jaki bezprawia.
Swoją drogą to nim, że mieszkam z kolegą pozwalają z chodzeniem
poszło na ustępstwa. Tym skwapliwie to wykorzystuję. Postawa
w dalszym ciągu kiepska na razie. Przy okazji schodzę się
z Turkiem, który bronił tych co pięć przed kawalerem.
Proponuje mi, żebym dostał śniadanie celi. Żeby miał okazję
otwarcie walczyć z kawalerami. Jest natrolne. Kilka razy
mu przerywam, że w końcu radzę, żeby przestał chować się
za cudzymi plecami. Tu dziwno zauważyłem, że na naszych
rejonach obserwuje zachowanie się ekwad. Od czasu do czasu
kogoś podrzucą. Boimy się tak. Wszystko to mówię prosto w oczy.
Nie bardzo umie coś odpowiedzieć. ~~Na koniec~~ Rozum w końcu po
kilku miesiącach uznaje u końca audiencję u esbeków. Wziął list
do Jerzego Pony. Jeden z nich bardzo uprzejmie. Obiecuje
osobiście doręczyć. Poza tym tłumaczy, że rozpoczęła się akcja
wolnień. Że mamy nadzieję bardzo rozmawiać w pomieszczeniu
dużo pustym pierwszego. Jest nim piątek. Uważa zbliżyć się numer
tego koszmaru? Mają w ścianę do 8. Rozmawiam z radością.

Piotrek Mczeko mi podpisywał. Umawiamy, że o zwolnieniu Piotra zadecydowała ekspresja jego teścia. Kilku z nich było tego na rozmowach. Na pytanie Jaki, kiedy wypuszczają na emerytę odpowiadali - Tego, coś się ruszyło. Jakiś na potwierdzenie obserwujemy gorączkowe działania kumpli. Przynieśli też prasę papierosy i lusterko. Proponuję fryzjera. Joż, miałem za długie włosy, siedzących u fryzjera ~~[illegible]~~ jakiś mi znany. Ni stąd ni zowąd mówi mi jeszcze na golenie. Zapytuję, że przestrzegają domowników? Moją rodzinę przestraszyli już dość 13 grudnia. Teraz się uspokoiło. Nie martw się Pan". - odpowiadam. Za strzępami płacę paczkę papierosów. U nich chłopaki grzeją w kaloryfer ściągam do pisania. W dzienniku jama woda. Przepisuję umowę i tym podobne dyrdymały. Gwoździem programu jest relacja z konferencji prasowej na temat szpiegostwa. Jakiś facet z konferencji opowiadał o działalności CIA w Polsce. Podobno w ostatnich latach akcje te szczególnie się nasiliły. CIA werbowała agentów spośród funkcjonariuszy aparatu gospodarczego. Jakże to? Przecież każdy z tych panów musiał uczęszczać przecież [illegible] na tajne kursy nomenklatury. Kilka kwitków. Rozmawiam z kumplem, prosimy o wpuszczenie na herbatę. Nie ma ani cukru ani czekolady. Zupełna paranoja. Sprzedawczyni mówi herbaty, a wody mówi. Do dużych namowach otrzymuję cukierki. Dzwonię na Jakoś ją podwieźć. Jak mi mówi później. Mówi mi na zakończenie życzenia, rzucając porażenie podłączamy grzałkę za pomocą kawałka przewodu do rozmontowanej oprawki żarówki. Mamy więc co pić. Siadamy do kolacji. W gazecie lokalnej znajduję fakturę od lustra cennik na mydło, pastę. Przeczytałem można dostać zamiast szkła. Jurek rozmawia ze żoną o ZZFMO. Omawiają okres powstawania tego związku i przyczyny jego powstania. Żona ma uzasadnione pretensje do zakresu pracy o bieżącej pomocy na rzecz, tak jak i w innych sprawach tak i [illegible] tej sprawie z.r nie zrobił praktycznie nic. Jurek tłumaczy to, że miał względy polityczne i nieufność działaczy do milicji była przyczyną. Ostro do kontroli. Dzięki co mógł milicjantom pomagać każdy do kogo się zwrócił oprócz z.r. i tak nasz kon. zwr. na stałe współpracownik z ich przedstawicielem. Pamiętam zjazd do ostatniej chwili historia na małopolskiej, wiele skandali i [illegible] na Malczewskiego. Pytam Jurka dlaczego tak wyrobieni politycznie doradcy z.r nie sfałszowali wyników wyborów. Nie bardzo może odpowiedzieć co i co, z dnia na dzień coraz więcej odkrywam przepaść, szczególnie. Niechęć do rozmowy z bezwzględnym wrogiem. Jeszcze nasilił się było pełne poparcie do mianowania. Prawda, mieszać dali się w narodowe sprawy walki. Kiedy przeciwnikowi zabrakło argumentów, sięgnął po przemoc. Na to przygotowani nie byliśmy.

sporządzam pakiecik z notatkami. ciągle muszę czuwać, żeby nie wpadły w łapy esbe. przy kolejnej okazji spróbuję przerzucić. gdzieś dalej. już codziennie spisujemy, czego słuchamy o sytuacji esbe. zdaje się jest dość dobrze zorientowany. to co słyszę przerasta mnie. wygląda na to, że ruch, który mam, kilkoro osób jest śledzone i może być przeciw nam wykorzystane. nie mam najmniejszej wątpliwości, że byłem jest operety na [illegible] siłę policji. jakiekolwiek zmiany się więc niemożliwe bez uprzedniego rozbicia aparatu ucisku. modlę się zaskoczyć.

piątek 29.01.82

od wczoraj mamy na drzwiach dodatkowy piorunochron. "dzień dobry, czuwam, melduję stan 6 obecnych 6. życzymy dobrej służby." kwaśny inspekcyjny po przeczytaniu dziękuje za życzenia. wszyscy czekamy. po śniadaniu zostaję z niewielką ilością [illegible] w radio wymiana z patrolowcem z kontrolowanego. z wypowiedzi wynika, że dorosłych i członków naszego związku to na mnie, na więcej tylko nerwicy ciąg. "tam to już wszystko jasne. został pan zdemaskowany przez zmowę" - zauważyłem. zaczynamy na wszelki wypadek przekazywać dziennik działalności szpitalowskiej maszyną. [illegible] przestaje się bawić. wydaje mi się, że rozpoczyna się w kraju okres "tupu" szpiegi, z tego co mam wrażenie przypomina to okres stalinizmu. chyba już [illegible] przejmą ten temat. jeszcze damy się zwabić do końca marzeń i na dobre wyjdą. śpiewamy do rana, jeszcze by nazbierać zbyt [illegible] [illegible] do mazna przy odrobinie wyobraźni czuć się tutaj jak na wczasach. nie mogę tego znieść, że tu się wlecze, gram w karty, czytam kiedy kiedy w tym samym czasie wychodzi z siebie aby się wyrobić. listy jakie od niej dostałem dają dużo do myślenia. pisze, że straciła radość życia. jeszcze do tego dodać, że będziemy raczej zmuszeni przekreślić cały nasz dotychczasowy dorobek i emigrować. stan bezrobocia na jaki zostałem skazany jest okropny. przerywam chyba, niemiec mnie zastąpi. w przerwie z nudów i dla rozrywki śpiewamy rundę zapraszam. niemiec trochę gadulec. pozn stanie na rozbrojeniu przerywamy. [illegible] się jak cholera. już nie ma kontaktu. niemiec siada do gry ja piszę. [illegible] widzenie, daję mu po raz ostatni numer mojego telefonu. może tym razem się odważy i przekaże żonie. chodzi mi o powiadomienie, że widzenia się tylko w niedzielę. trochę czytam baldwina. nie wiem dlaczego, ale nie potrafię się skupić. mam jakieś rozdrażnienie muszę o wszystkim myśleć. kwaśny przychodzi po żurka na przeliczenie. jest tak tępy, że zapomniał, że sam przed chwilą prowadził go na obiad. jedzenie na spacer. wczoraj i dzisiaj było dużo przesłuchań. próbowali zmusić do podpisywania [illegible] deklaracji.

lojalności. Wspominam o przymusowej deportacji. To już zaczyna być męczące. W kółko to samo bez żadnych efektów. Rozmawiam z Leszkiem. Cały czas klaruje mi o polskiej drodze do socjalizmu. Bokiem zaczyna mi to wszystko wychodzić. Chyba szczęście, że kończy się spacer. Razem z mamą wracamy tutaj z przesłuchania. Jest zbulwersowany poziomem i jakością informacji Eseska. Jeżeli oni tak pracują to nic dziwnego, że tak długo i tutaj nas siedzi. Z przebiegu przesłuchania można wnioskować, że mamy w celi podsłuch. Na widzenie przyjechała do Turka mama z Verrakoura. Dowiadujemy się, że Kitka będzie w Medizelj. Mam gorącą nadzieję, że przyjedzie z Kasiunią, wtrącę coś dziwnego dzięki temu z Jerkiem. Chyba się trzęsie. Kładziemy się. Dostał dziś zastrzyk. Do tej pory dostał już 9 i wszystko było w porządku. Koniecznie musimy wezwać lekarza. Dzwonimy, tłuczemy w drzwi. Przychodzi dopiero po kilku minutach. Żądamy lekarza. Jeżeli nie ma niezwłocznie prosimy o zdanowicza. Poszedł. Z Jerkiem coraz gorzej. Okropnie mnie trzęsie. Mija pół godziny minut, a tu ani klawisza, ani lekarza. Walę kilka razy w drzwi. Klawisz bezradnie rozkłada ręce "nie mogę znaleźć lekarza". Kategorycznie żądamy przyjścia zdanowicza. Po około 10 minutach maleńkie racemi co przyprowadzić. To zabawne, żeby dostać jakiś zastrzyk. Ma być lepiej. Zdanowicz stoi przy chorym chwilkę w celi stoi nad nim klawisz i patrzy mu na ręce. Jakby czas nalegał wyszedł, wychodzę, po jakimś czasie z Jerkiem coraz gorzej, walę w drzwi. Tym razem przychodzi jakiś sierżant. Żądamy zdanowicza. Jerka, aż podrzuca. Klawisz wraca po cóż pyta co mu jest. "Pan lekarzem" jest pan lekarzem" - pytam siląc się na grzeczność i lekko panując nad sobą. "Nie" - odpowiada "to już palancie po lekarza" - dodaję. Już mnie trzęsie podobnie jak Jerka. Jest zdanowicz Jerek ma 39,4 temperaturę, zdanowicz daje mu jakieś leki, myślę co dalej razem z Jerkiem. Nie ma instrumentów, chce skonsultować się z miejscowym lekarzem. Inaczej klawisz nie chce wie. Stoi jak palant i pociemniał zdanowicz. "Chodź pan do mnie mam obiad" - mówi, nie wytrzymuję "kto cię tu bydlęciu postawił. Czy patrzysz nie widzisz, że tu jest chory człowiek". Nic mówi nic. Po chwili znów zaczyna truć. "Nie prowokuj mnie" - wypalam. Zdanowicz wychodzi. Poprosiłem byłem bliski dać mu w ryja. Nie mam pojęcia jakim cudem się opanowałem. O Jerku "Il" pisze o rzekomej histerii zachodu na temat internowanych i warunków w jakich się więzi. Tu ma własne oko co dzień mamy przychodzi lekarz i wszelkiej niemożliwe interwencje. Z chlebem dostajemy cukier o godzinie. Ma trwać od 30 - 1 wiera. Chodzić będę wolno prawie wszędzie oprócz 2, 3 cel, jako jedyny w celi postanowiłem się przestrzyć. Uważam, że nazwa należy zmienić

do czego zobowiązuje, nie interesują mnie opinie innych. Jest jest wytłoczone z wadliwych względów. Reszta nie ma znaczenia głodówki. Ich sprawa. Głodówki mamy protestować przeciw stanowi wojennemu, internowaniu nas i warunkom w jakich się nas więzi. Może nie głodowatem. Trochę się boję czy wytrzymam. Na pewno nie będzie mi łatwo patrzeć na jedzących kolegów. Przychodzi lekarz, zdaje się pielęgniarka do zrewizji. Oczywiście jest przestraszona. Ona robi ten miesięcznik zastrzyk. Cały czas drżę ma 39°4. Robimy mu gimnastykę. Lekarz pyta mnie co zrobić ma ochotę. Próbujemy rozładować atmosferę podpowiadamy, że na dziewczynę, którą wcisnęli mu się śmieje. Mają jeszcze przyjść. Wychodzę. Będziemy mierzyć choremu temperaturę co godzinę. Po chwili proponuję zawołać kumpla, który asystował przy ostatnim badaniu i przekazać, że zrezygnował sobie czego by chciał. Chce zagrać w pingpong. Cieszymy się że by ten głupi klawisz zaręagował. Śmiejemy się. Jedziemy dziś na kolację zupy szczawiowej z wołu odszedł zrobiłem śniadanie. Zapalę im w niedzielę na ołtarzu podczas mszy. Prawdopodobnie wyjdziemy wszyscy. Tym razem mszę śpiewać zostanie odprawiona w świetlicy w naszym bloku. Podobno ma przyjechać biskup. Drzewa strasznie się pocą dziś ze względu na chorego będziemy mieć temperaturę powyżej do 23°. Drzewa strasznie się pocą. Po nas kolacji nie przychodzi lekarz tym razem z innym kamerzystą. Temperaturę zmierzą mieszkańcy. Jeden chorego co chwila zmienia pozycję. Pomimo że jest nie ma nic na zmianę bo nie przyniosła rzeczy. Kamerzysta robi ujęcia bez pewnia. Później czy on by coś fajnego na siebie wziął. Jutro pyta mnie o głodówkę tutaj się zorganizowałem. Proszę, nie tutaj o tym nie mówić. Od chłopaków z 8 bloku mówię się że głodować będą wtedy około 14:9 pozna mnie. ~~Później~~ Ostatni pomiar u mnie 37,8 tutaj jest dobrze. Obawiam się, że będą wstrzymywać bym chyba zwariował. Spakowano go na noc. Oczywiście trudno tu odmówić lekarzom czy pielęgniarkom skoro oni mogą wszystko. Wszystko mogliśmy mówić ten kto przyszedł że zastrzyk do więzienia. "Bóg coś polskę" śpiewamy dziś bez otwierania oczu. Wtedy jakoś dziwnie się zachowują wchodzą że chodzi o głodówkę. Nic nie mówią na ten temat. Oni na wsiach wypytują mnie o pracę ogóle porty itp. Trochę rozmawiamy zmianami później proszę Boga o siłę, przetrwania. Dużo nie mogę zasnąć. Myślę o domu i przyszłości.

Sobota 30.01.82.

Przez solidarność wolny dobrej woli na święta z Polską. Pierwszy dzień naszej głodówki. Podczas apelu kumpla

UWAŻNIE CZYTAJĘ PLAKAT O CHOROBACH PRZENOSZONYCH NA NASZYCH DRUTACH. LEŻĘ CAŁY ROZMAWIAM Z JERZYM. JUŻ CZUJĘ SIĘ OK. MAM TYLKO 36,2°. JEST JUŻ ZDRÓW. DZIELĘ SIĘ Z NIM SWĄ GORYCZĄ. MÓWIĘ PODOBNIE JAK Z MYSZĄ, ŻE NIE WIEM, CZY JUŻ NIE BĘDZIEMY MOGLI PRACOWAĆ W SWOICH PRZEDSIĘBIORSTWACH. LUBIŁEM NASZĄ PRACĘ, BYŁEM SZANOWANY. TERAZ JESTEŚMY NA BRUKU. NIE WIEM CZEKA NAS WIĘZIENIE, CZYM MA TO SKUTKOWAĆ? JERZY MA PODOBNE MYŚLI. JEST STARSZY ODE MNIE. JEST W GORSZEJ SYTUACJI. TRUDNO MI BĘDZIE ZACZĄĆ OD NOWA. BRAKUJE MI JUŻ OPUŚCIŁEM. POTEM Z KOLEŻANKAMI CHODZI Z-CA WATERFÜREGO. ZDEJMA WSZELKIE PLAKATY Z DRZWI. JEST WSZĘDZIE O CHOROBACH. PYTAM KTO CHORUJE? JA? ODPOWIADAM. "TYLKO PAN" - "TAK". "RAZEM" - KOMIEC DIALOGU. RUSZYŁA ICH NASZA CHOROBA JAK CHOLERA. NA KORYTARZU PEŁNO. PRZYCHODZI LEKARZ DO JERZEGO, JUŻ JEST O.K. PYTAM CO BYŁO O TYCH EKSPERYMENTACH MEDYCZNYCH. UBOLEWA. NIGDY NAWET NIE SŁYSZAŁ O PODOBNEJ PRÓBIE. PRZYPUSZCZAM, ŻE ZAMIAST BROMU Z ATROPINĄ CO NORMALNIE PRZYJMUJĘ DOSTAŁ INSULINĘ. NIE JESTEM LEKARZEM, ALE WCZORAJ WYDAWAŁO, ŻE JERZY PRZEPŁACI BYCIEM TEN EKSPERYMENT. A MOŻE TO JEDNA Z METOD ABY NAS SIĘ POZBYĆ? OSOBIŚCIE NIE BRAŁEM ŻADNEGO PODANEGO TU LEKU. MYJĘ CZĘŚĆ PO ŚNIADANIU. OPRÓCZ MNIE WSZYSCY JEDZĄ. PUKAJĘ Z B. PODTRZYMUJEMY SIĘ NA DUCHU. OPRÓCZ 14 I 5 ODMAS CHOROWAŁEM WSZYSCY. POSTANAWIAM NIE PALIĆ. NA PEWNO TO DRUGIE BĘDZIE TRUDNIEJSZE. MYJĘ PODŁOGĘ W CELI. PAMIĘTAM MI ZDJĘCIA, LEŻĘ ZDJĘCIEM SKIEROWANYM SPRZĘTANIE CODZIENNY PRZYCHODZI PO MNIE KLUCZNIK. MAM SIĘ UBRAĆ, SPAKOWAĆ GDZIEŚ MNIE PRZENOSZĄ, NIE MOGĘ PRZECZYTAĆ MIEJ ZE CO UCIEKŁO NA METODYCZNYCH U CELI. ABSOLUTNIE NIC MI CO ZE MNĄ ZROBIĄ I GDZIE PÓJDĘ. UWAŻAM, ŻE MAM RACJĘ BĘDĄ W NIEJ ŻYWAT CODZIENNY RYTMEC POZWALA PATRZEĆ NA WIĘZIENIE OTOCZENIE Z WYROZUMIAŁOŚCIĄ. POZWALA WIĘCEJ OD SIEBIE WYMAGAĆ. JUŻ ZIEMIA KALAMNIE I PODCZAS. ŚMIESZY MNIE TO TYLKO. NAWET NIE MAM OCHOTY Z NIM GADAĆ. NIECH ZOSTAJĄ SOBIE ZE SWOIM ŻARCIEM. CHOROBOM WIEDZĄ, ŻE ROBI SIĘ GŁUPIE. JA TEŻ NIE CHCIAŁEM BYĆ TERAZ NA ICH MIEJSCU. DOPIERO NIE WIEDZIAŁEM JAK SIĘ ZACHOWAĆ. PROSZĘ ICH TYLKO ŻEBY JUTRO POZWOLILI SIĘ ZAWIADOMIĆ KSIĘDZA CZY TEŻ BISKUPA ZA CHCIAŁBYM UCZESTNICZYĆ W MSZY ŚWIĘTEJ. PYTAJĄ SIĘ BIORĘ KUBEK NA WODĘ I IDĘ Z KLUCZNIKIEM. Z KORYTARZA PATRZĘ MNIE TRZECH I PROWADZĄ GDZIEŚ NA ZEWNĄTRZ. CHYBA JESZCZE NIE POD MUR DO CHOLERY. POLECZAM SIĘ. WCHODZIMY DO JAKIEGOŚ BUDYNKU.

na pierwszym piętrze kwatera, ok 14 cel. Mamy je,
w celi nr 7. jest tu 5 podwójnych łóżek. i nikogo poza mną.
jestem zupełnie oderwany. oglądam cele. z wielką ciekawością
śmierdzi, jest podobieństwo zasłonięte kocem. myję się.
znajomi z kwatery, cieszą mnie, że w końcu trafił zapalić,
na razie trzymam się. kogoś przeprowadzili do celi obok. mamy
trzy razy w ciągu za chwilę rozmawiamy przez okno. jest
tam z mikrobu. nie chciał dać wyciągniętej mu ręki, skoro
celi wziętej go w obronę. chciał mi dać kopyrtnąć
papierosa. przynieśli go tu w kocu. ma wyciągniętą
rękę. chyba ktoś mnie podsłuchuje. boi się, że do sąsiedniej
celi wrzuci klawisz i strasznie. klawisz milicyjnie prosi
o lekturę. boi go ręka. klawisz nic mi nie odpowiada.
zamyka drzwi. cieszę się jestem jak stuknę w trzymam spokojnie
bum w celi bez palenia. przeczytam gazetę znalezioną
tu gazetę. gdy wchodzi tłumek. ci. no to mam towarzystwo.
przyniesli za mną całą pościel. ja nic nie mam. przypomnę
tym biednym o 22. z ciemnym znowu tłumem, ma 3 wyjdzie
cisza. na zbiórkę tłumek przeprowadzę towarzystwo
lekarza. przychodzi na wieczór. proszę go aby poszedł
do celi obok i obejrzał tę rękę, tłumek jest podenerwowany
staram się go uspokoić. siadamy do przemyślanych
przemian kawy. przeczytam spokojnie w łóżku.
~~Kawę się, o~~ jak tu wiatrem zmarznięty się
o dłuższy. mój się koniec nie miał być czym pisać.
na szczęście tłumek ma papierosy. okno cel wychodzi
na stronę wschodnią ok. 20 metrów od budynku, a za mną
ma piękny obszerny sosnowy las. sosny piękne, strzelisty,
trawa polska maszerują. gdy tak na mnie patrzę przez
zamaskowane okno nie mogę ustrzec się refleksji.
żyjąc w Polsce na wszystko patrzy się jakby za kratą.
i tu teraz patrząc na ten ~~[illegible]~~ cudowny las ~~[illegible]~~ za kratą
myślę sobie, że jeżeli będę musiał wtemgrozić z więzienia
będę tęsknił za ojczyzną, przypomnę sobie wtedy ten zielony
obrazek oglądany z więziennego okna z nadzieją znowu
wrócić tutaj pięknie. tłumek pobiegł się na chwilę troszę spać.
chrapie. ktoś mnie powiedział, że lekarz może się otruć.
wstał tłumek. klawisz puścił ich będzie mu ogród. ~~[illegible]~~
~~[illegible]~~ wogóle się nie odzywam. udaję, że czytam gazetę. wychodzić
bym to nie przynosił? nic nie mówię. pies ich wszystkich trzyma.
Graliśmy w pokera i wstawiamy się co do jednej chwili

TO WSZYSTKO MA ZNACZENIE. JEZELI JESTEŚMY TU ZA KARĘ TO ZA CO? W MYŚL REGULAMINU DECYZJE O UKARANIU MUSZĄ WRĘCZYĆ NA PIŚMIE. WOGÓLE TO NAPISZEMY MUSZĄ UKARAĆ. JAKBY MI BYŁO MUSIMY ZGODĘ UCZESTNICZENIA W MSZY ŚWIĘTEJ. PISZEMY DO KOMENDANTA. KUSZĄCĘ KŁADZIEMY NA ŁAWCE POD DRZWIAMI. PYTAMY KOLEGĘ ZZA ŚCIANY CO U NIEGO DAJEMY MU KARTKĘ I DŁUGOPIS. SZEDŁ SAM RĘKA COŚ LEPIEJ. ZACZĄŁ JAKICHŚ DUŻYCH PALCÓW KLAWISZY. PYTAJĄ CZY WYMIENIAMY BIELIZNĘ, JEŻELI MAMY WYMIENIĆ TRZEBA NAPISZEMY MI TO - ODPOWIADAM. WSZYSTKO ZOSTAWIŁEM W SWOIM PAWILONIE. PRZYNOSZĄ KOLACJĘ. ODMAWIAMY. PROSIMY O WODĘ I KUBKI. ODMAWIAMY GIAŁEJ KAWY. PO PÓŁGODZINIE PRZYNOSZĄ KUBKI, A WODY NIE. NIE MOGĘ POJĄĆ CZY TO ICH TAKTYKA CZY NAKAZ PODAWANIA NAM WODY. JEŻELI TAK TO JESZCZE JEDEN PLASTER PRZED NAZWISKIEM CHODOWSKI. CHCE MI SIĘ PAĆ, ŻE AŻ SKRĘCA. PRZY WIELKIM CHCU SKRĘCAM PANTEROSA HENIOWA MUŁLAT, ŻE CHCĘ PRZEZ OKNO I POCISNĄĆ. MC Z TYCH RZECZY. JEŻELI NIE WIERZYSZ TYCH TRZECH ONI TO DUPA ZWIE MNIE A NIE CHŁOP. NAMÓWIŁ TU NAWET APEL. PORUCZNIK WIELGOŚ NA MYŚLIWCA. PYTAMY GO O CO TUTAJ CHODZI. TWIERDZI, ŻE TO NIE JEST ŻADNA KARA, JUSTO PUPOZIEMY CHYBA NA MSZĘ. TO DLACZEGO DO DIABŁA NAS PRZEMESKOMO, NIE POWIEDZIAŁ PANU BIELIŃSKI, ZABRAŁBYM KĄPIEL CZY DO JASNEJ CHOLERY W NAGRODĘ, WYTARŁBYM WAM KOLEGOM RĘKĘ. CO PAN TU OPOWIADA I KOMU? - PYTAM. ZACZĄŁ TŁUMACZYĆ SIĘ, ŻE TO NIE DO MNIE ZALEŻY MC NIE MÓWI, TP DYREKTYWY. DOBRZE TO ZNAMY, ONI TYLKO WYKONUJĄ ROZKAZY. DO MYŚLENIA TO MAJĄ ŚWINIĘ W CHLEWIE. AŻ WŁOSY DĘBĄ STAJĄ PATRZĄC NA TĄ TĘPOTĘ. DLA USPOKOJENIA BIORĘ SOBIE KOSZULKĘ W UMYWALCE. PRÓBUJĘ NAPIĆ SIĘ WODY MC Z TEGO JEST OKROPNA SMAKUJE JAK Z KRATEK I JEST BRUNATNOCZERWONA. DUŻO NIE MYŚLĄC Z HEŃKIEM KROPLI WODY W USTACH. HEŃ UPIERA SIĘ, ŻE MUSIMY KONIECZNIE ZGODĘ DECYZJI UKARANIA NA PIŚMIE. CHCE PO WYJŚCIU SIĘ PODAĆ OCH WSZYSTKICH DO SĄDU. NIE POTRZEBA MAM ZA DUŻO OCH DOKUMENTÓW. TO CO PISZĘ JEST DOSTATECZNYM DOWODEM NA BEZPRAWIE TUTAJ PANUJĄCE, OBAWIAM SIĘ, ŻE JESZCZE DŁUGO WITAM KRAJU NIE BĘDZIE TAKIEGO SĄDU, KTÓRY WYMIERZYŁ BY KARĘ TYM CIE I OCH ŚLEPYM STUGUSOM. USPOKAJAM GO TAK MOŻĘ. BOJĘ SIĘ, ŻEBY MU CZASEM ZNÓW CIŚNIENIE NIE SKOCZYŁO. NIE TAM CHOCIAŻ BYŁ ZDRAJCA, A TU? NOTUJĘ KOLEJNE. ZAMIAST OTWORZYĆ PISZĘ PALANT W TYDASZU. "OTWIERAJ PAN" WOŁAM. "GDZIE TA WODA" PYTAM. JEST NOWY KLUCZ, ZAMKNĘŁO. MC NIE MÓWI. OBIECUJE DAĆ WODĘ. PYTAMY O POŚCIEL I TD. MC NIE MÓWI. UDAJE BRAMA TYŁU

na pierwszym piętrze karcer, ok 14 cel. Wynosi
w celi nr 7 jest tu 5 podwójnych łóżek. I nikogo poza mną.
Jestem zupełnie odprężona. Oglądam cele. Z wielkim strachem
śmierdzi, jest podobizna zasłonięta kawałkiem cp.
Gadam z księżmi, cisnę mnie już w dołku żeby zapalić.
Na razie trzymam się. Kogoś przeprowadzili do celi obok. Wołę
trzeci raz w ścianę za chwilę rozmawiamy przez okno. Jest
tam z Mikołowa. Nie chciał dać wykręcanki na ręce, schowała
celi wzięła go w obronę. Chciała mu wodę. Coś kombinował
zawiązywał. Przyniesli go tu w kocu. Ma wykręcone
ręce. Chyba coś mu połamali. Słyszę, że do śledztwa
celi wzywał kilkakrotnie i strasznie. Kiedy milknie prosi
o papierosa. Boli go ręka. Kilkakrotnie mnie odpowiada.
Nawołuje przez okno. Ciekawe jestem jak długo wytrzymam spokojnie
bez w celi bez palenia. Przeszukano starą zmianę
tu gazety gdy wchodzi klient. Ot, no to mamy towarzystwo.
Przynieśli za mną całą pościel. Ja nic nie mam. Przypomnę
tym biedakom o 22. I chyba znowu tyle, ma 3-wyjątki
cisnę nie. Ma zbawienie kierownik przeprowadzić towarzystwo
lekarz. Przechodzi na wet tutaj. Proszę go aby poszedł
do celi obok. I obejrzał tę rękę, niemiec jest podenerwowany
staram się go uspokoić. Siadamy do przemyconych
przez mnie kanapek. Przeczytam spokojnie w tych.
Martwię się, o dzieciach już tu wiadomo zmartwiłem się
o dzieciach. Mówią się koniec mi miał biedak czym pisać.
Na szczęście kierownik ma papierosy. Okna celi wychodzą
na stronę wschodnią ok. 20 metrów od budynku, a za nim
ma piękny obniżony sosnowy las. Sosny piękne, strzeliste,
trochę polskie mazurskie. Gdy tak na nie patrzę przez
zakratowane okno nie mogę uspokoić się pięknie.
Żyjąc w Polsce na wolności patrzy się jakby zza krat.
I tu teraz patrząc na ten cudny las zza krat
myślę sobie, że jeżeli będę musiał wtemgrować z wiedzą kolwiek
będę tęsknił za ojczyzną, przypomnę sobie wtedy ten piękny
obrazek oglądany z więziennego okna i zamiast tęsknić
będę piękny. Niemiec położył się na chwilę trochę śpi.
Chrapie. Kusi mnie papierosa, że niemiec mogę się opanować.
Wstał niemiec. Kilka razy czy będzie mu zimno. Ochłodziło się
Wogóle się nie odzywamy. Udaję, że czytam gazetę. Wychodzę
Bóg to nie przyjaźń? Nie mówię. Pies ich w szystkich trzaska.
Leżymy w pokoju i zastanawiamy się co do innej chorzeli

To wszystko ma znaczyć. Jezeli jesteśmy tu za karę to za co? W myśl regulaminu decyzję o ukaraniu muszą wreszcie na piśmie. W ogóle to napierw muszą ukarać. Jakbt mi było musimy zgodę uczestniczenia w mszy świętej. Piszemy do komendanta. Kurzycę kładziemy na tabliczce pod drzwiami. Pytamy kolegę zza ściany co u niego dajemy mu karteczkę i długopis. Siedzi sam rzyka coraz lepiej. Zaczęło jakichś dudek palmiej klawiszy. Pytają czy wymieniamy pieniądze, jeśli wymienić trzeba napierw mieć. Odpowiadam. Wszystko zostawiłem w starym pawilonie. Przynoszą kolację. Domawiam. Proszę o wodę i kubek. Domawiamy białej kawy. Po półgodzinie przynoszą kubki, ale wody nie. Nie mogę pojąć czy to ich taktyka czy też aż podświadomie mam wody. Jeżeli tak to jeszcze jeden piątek przy nazwisku całowski. Chce mi się pić, że aż skręca. Dla zabicia czasu skręcam papierosa heniowa mówiąc, że chcę przy okazji pocisnąć. Mc z tych rzeczy. Jeżeli nie wierzy mam tych trzech dni to pytaj mnie a nie chłopa. Mamy tu nawet apel. Porucznik wielgosz na myślistego. Pytam go o co tutaj chodzi. Twierdzi, że to nie jest żadna kara, jutro pójdziemy chyba na mszę. To dlaczego do diabła nas przemieszono, nie pozwolono pana pieczenia, zabrano kapiel czy do tajnej cholery w nagrodę wytatuowali koledze rękę. Co pan tu opowiada i komu? - pytam. Zaczyna tłumaczyć się, że to nie od niego zależy nie mię itp dyrdymały. Dobrze to znamy, oni tylko wykonują rozkazy. Od myślenia to mają świnię w chlewie. Aż wtosy dęba stają patrząc na tą tępotę. Dla uspokojenia biorę sobie koszulkę w ukraince. Próbuję napić się wody mc z tego jest okropna smakuje jak z kalafiora i jest brunatnoczerwona, dziś mi mieliśmy z henkiem kropli wody w ustach. Henio upiera się, że musimy koniecznie zgodę decyzji ukaranie na piśmie. Chce po wyjściu stąd podać ich wszystkich do sądu. Mi potrzeba mam zupełnie ich dokumentów. To co piszę jest dostatecznym dowodem na bezprawie które tu panuje, obawiam się, że jeszcze dłuższy kawałek mi będzie świętego spokoju, który wymierzył by karę tuncie i ich ślepym stwusom. Uspokajam go jak mogę. Boję się, żeby na chwilę znów ciśnienie mi skoczyło. Tam chociaż był zdrowie, a tu? Wołam klawisza. Zamiast otworzyć przez judasza. "Otwierać panie" - wołam. "Gdzie ta woda?" pytam. Jest woda kranowa, zawsze. Mc mi nie. Obiecuje dać wodę. Pytam o pościel i to mc mi nie. Udaje brata hałas

Znów mam trwogę. Niemiec mi źle. Rozmawiamy przez kratkę w drzwiach. Ma zamiar wszystko zakończyć. Po chwili wraca mówi, że mogę z kąpieli, kocioł już nie ma. Niemiec mi wytłumaczył mówi "Polesław pierdzieć źródło w końcu coś". Jest kąpiel jest obiecana. Twierdzi, że ma stopień i mamy go odpowiednio traktować." Wzięsz ty tapczuchu. Sam zaczyna[ł] wczoraj mnie tykać" – odpowiada mu niemiec. Kumasz mi tych się przepraszał. Za chwilę ma być woda. Przypominam mu o innych naszych kolegach na tym piętrze - obiecuje dać im jeść. Pijemy ciepłą wodę z maszczeniem. Mieć to być najprzemilszy trunek. Chodzi na przeziębienie. Normalnie. Nikt nie jest chory. W trakcie apelu pytamy strażnika dyżurnego o pościel. Coś mówi, że na jedną noc to się nie opłaca. Wychodzi. Coś jednak boję się tutejszej wizyty biskupa. Kolo 19 przyszedł starej pościeli brońcie i przyniósł mi pościel. Niemiec ma swoją. A co z resztą kolegów? Oddaję koc temu z ściany. Pytam Bronka co słychać w pawilonie. Oprócz cen tureczka, 9 i dwóch ze zamówieniem chorują wszyscy. Pytam się lagerfürera co z nami. Opowiadał im bajki, że jesteśmy w szpitalu chorych. Obiecywał, że na mszę pójdziemy. Będzie biskup o 11. Zapomniałem zabrać ze sobą świeczkę, którą zrobiłem na dzisiejszą uroczystość. Myślę, że kiedy pomyślą, aby wziąć ją na ołtarz. Kolo 22 słyszę z pawilonu odgłosy, że kończą śpiewać. Ja i my. Niemiec opowiada mi o pobycie w szpitalu więziennym. To tu jest o niebo lepiej. Do sali szpitalnych nie docierał nawet promyk światła dziennego było nieludzkie. Zmarznąć dziennie 2 razy pomyć.

NIEDZIELA 31.01.82

W nocy minął 6 tydzień naszego więzienia. Staram się nie wracać myślą w przeszłość. Budzą nas o 7. Po chwili apel. Pytamy o mszę świętą. Dziś dyżur z nami ma żołnierz rezerwy - strażnik. Przekonuje się, że nie ma mszy. Prosimy, by zamiast kąpieli przed mszą, obiecuje, że się postara. Boimy się, żeby nas tu nie wykołowali. Tu przestaje się kąpać co 10, a potem nie zdążymy na mszę. Dostajemy trochę kawy. Zupełnie nie czuję głodu. Wręcz odwrotnie czuję się świetnie. Tylko ta chorobliwa papierosy myślę. Nie mamy w celi radia. Z dyżuru odzwierciedlamy się mszę transmitowaną przez radio. Niestety dochodzą tylko strzępy słów. Wołamy kolędę na cały głos. Dzień jednak wydaje się nie pobłogosławi do drzwi. Od dobrej pół godziny stoję przy drzwiach ubrany i czekam na spacer. Mamy już dwa dni ładnej pogody. Panuje tu straszny brzęk.

NIKT MI NIE WIT, A CO CORKA NIE PISZE W LISTACH NA WIĘZIENIU. SŁUCHAM POD DRZWIAMI MSZY. NIESTETY NIC NIE MOGĘ ZROZUMIEĆ Z [redacted] Z HOMILII SŁYSZĘ POJEDYNCZE WYRAZY. PO ZAKOŃCZENIU JAKBY NA ZŁOŚĆ ROSYJSKIMI RADIO NA MAX. MOŻE CHCIAŁ PROWOKOWAĆ NAS? PODCHODZĘ DO OKNA. POD NAMI KOŃCZĄ TZW. SPACERNIAKI. OGRODZENIE ZBROJNE JEST Z DRUTU KOLCZASTEGO. ZASTANAWIAM KTO TO WYMYŚLIŁ. Z TEGO CO MAM DRUT KOLCZASTY KOJARZY SIĘ BY GRODZIĆ WIOSKI. NIE WIEDZIAŁ BY GO U [redacted] ZABRAKŁO DLA ZWIERZĄT. MOŻNA BY SIĘ PRZECIĘŻYĆ POWIESZENIEM. TU GDZIE ZAJĘCIA NIE [redacted] SPOTYKAJĄ SIĘ ANI ZAJĘCIA ANI GODNOŚCI LUDZKIEJ. CZAS PŁYNIE JEST OKOŁO 10. ZACZYNAMY SIĘ DENERWOWAĆ. O 11 MIAŁA BYĆ MSZA, A DO TEJ PORY NIE WIEMY CZY PÓJDZIEMY. HENIU ZACZYNA PISAĆ PROTEST DO PROKURATORA WOJEWÓDZTWA. MAMY WIERZYĆ JESZCZE W CHOĆBY NAMIASTKI PRAWORZĄDNOŚCI, MÓJ NOTATNIK BĘDZIE KIEDYŚ NAJLEPSZYM DOWODEM I PROTESTEM PRZECIW CHWACKOWI, TERRORYZMOWI I DEPTANIU GODNOŚCI LUDZKIEJ. WYCHODZIMY NA SPACER. JEST Z NAMI KUSIUS PLUTONOWY. PROSZĘ GO, ABY DOWIEDZIAŁ SIĘ CO Z MSZĄ. PO KILKUNASTU MINUTACH DOCHODZIMY DO CELU. ZA KILKUNASTU MINUT MAMY MIEĆ ODPOWIEDŹ. DENERWUJEMY SIĘ CORAZ BARDZIEJ. PYTAMY STRAŻNIKA CZY COŚ WIE. KILKA RAZY GODZINĘ DZWONI. NIE MOŻE UZYSKAĆ JEDNOZNACZNEJ ODPOWIEDZI. PRZYCHODZI PLUTONOWY ME MA JASNEJ OFICJALNEJ ODPOWIEDZI. CAŁE KŁĘBIMY ROZMAWIAĆ KRĘCĄ. JESTEŚMY PRAWIE PEWNI, ŻE PRZEMILCZANO NAS TUTAJ CELOWO PO TO ABY NIE DOPUŚCIĆ NASZEGO UCZESTNICTWA W MSZY ŚW. JEST OKOŁO 12 PROSZĘ STRAŻNIKA, ABY ZAARANŻOWAŁ ROZMOWĘ Z KIMŚ KOMPETENTNYM. JEDEN ME DOSTATECZNY ODPOWIEDZI DO 12 ZACZNIEMY COŚ ROBIĆ. DZWONI. W MIĘDZYCZASIE KOLEGA Z KOSZALINA WIDZI PRZEZ OKNO ODJEŻDŻAJĄCEGO DO PAN. I BISKUPA. SPOKOJNIE CZEKAMY NA ROZMOWĘ Z KIMŚ Z WACEKOMANDO. PO CHWILI SŁYCHAĆ NA KORYTARZU WALKIE-TALKIE. PRZYPUSZCZAMY ŻE SOBIE OSTATECZNIE DO NAS JEDNAK NIE PRZYJEDZIE. WZYWAMY KUSIUSA. DŁUGO NIKT NIE PRZYCHODZI. WRESZCIE OTWIERAJĄ DRZWI. NA KORYTARZU WIDAĆ KILKU FACETÓW, A NA ICH CZELE PORUCZNIK Z OPASKĄ. ZACZYNAJĄ NA NAS SIĘ WYDZIERAĆ "MA TU BYĆ SPOKÓJ BO INACZEJ TO POLICZYMY SIĘ Z WAMI, A POTEM ROZMAWIAMY, TAK, ŻE MAMĘ WAS NIE ZNAJDZIE". MÓWIĄC TO MA PRAWIE PIANĘ NA PYSKU. SPOKOJNIE PYTAM CO O MSZĘ. NIC NIE SŁYSZY, WYJĄ TYLKO WŚCIEKŁY PIES. DO TEGO WSZYSTKIEGO HIENIEK POCZUŁ SIĘ ŹLE. ROBI SIĘ CZERWONY. Z TEGO CIŚNIENIEM MOŻE SIĘ TO SKOŃCZYĆ TRAGICZNIE. PYTAM CZY TEGO TEŻ NIE WIDZĄ, HIENIEK PROSI O SPOWIEDŹ. JEST Z NIM B. ŻE. JAKBY TROCHĘ OTRZEŹWIEJĄ, BIORĄ

NA KOMUNIE. NA JEGO KOŃCU ZA KRATĄ WIDZĘ GADOMSKIEGO. STOI ROZKRACZONY I PODPUSZCZA SWOICH STRAŻNIKÓW. MNIE WPYCHAJĄ DO CELI. SŁYSZĘ ROZMOWĘ HIENIA Z TYM OPRAWCĄ WIELKOPOLSKIM. HIENIEK Z TRUDEM PAMIĘTA NAD SOBĄ PYTA DLACZEGO TU JESTEŚMY I DLACZEGO ZABRANO NAM SIŁĘ PRZEDMIOTÓW RELIGIJNYCH. POWOŁUJE SIĘ NA KONSTYTUCJĘ I RZĘ. WIĘZIEŃ. PYTA CZY GO CZY ZDAJE SOBIE Z SPRAWY, ŻE OBCIĄŻA SOBIE SWOJĄ POZYCJĘ SUMIENIE. "JAKICH JAM WAS TO MIAŁ NA SUMIENIU WIELU" - CHARAKTERYZUJE ZEN KRATĄ BEZPIECZNY DYSTANS SŁOWA SWOICH STRAŻNIKÓW ODPOWIADA WIĘZIEŃ. "CZY PAN WOGÓLE MA SUMIENIE" - KOŃCZY TEN DIALOG HIENIA. Z BEZSILNOŚCI CZUJĘ DO KRWI NASZEJ. WRACA HIENIEK SIĘ DO USPOKOIĆ. "JEŻELI NIE ROZLICZĘ GO WŁAŚNIE TO PRZED KIMŚ PRZED BOGIEM" - MÓWIĘ. HIENIEK KWITUJE SIĘ. LEŻĘ ODDYCHAM. JEŻELI KIEDYKOLWIEK PRZESTANĘ PODZIWIAĆ TYCH OPRAWCÓW DO GRZBIETU, TAK DZIŚ MAM ZUPEŁNIE CZYSTE SUMIENIE. NAPEWNO NIKOGO NIE SKRZYWDZIŁEM SWYM OSĄDZENIEM. UWAŻAM NAWET, ŻE JAK DOBRZE POSTĘPUJĄ TYM Z WŁASNYM NARODEM. MÓWIĄ PO POLSKU. TO BARDZIEJ BOLI. ZAMYKAJĄ W NAS WIARĘ, ŻE POLACY NIE SĄ ZDOLNI DO BEZIMIENNEGO. JEŻELI KIEDYKOLWIEK SIŁĘ WYJDĘ TO ZA WSZELKĄ CENĘ BĘDĘ OPISAŁ, ABY WYJECHAĆ Z TEGO KRAJU TERRORU. PRAWDOPODOBNIE W WYNIKU NACISKU BISKUPA PRZYCHODZI DO MNIE KSIĄDZ. IDĘ/EMY DO SPOWIEDZI. KSIĄDZ JEST WSPÓŁWIĘŹNIEM BISKUPA KOŚCIAŁSKIEGO. WSZYSTKO MU OPOWIADAM. JEST WSTRZĄŚNIĘTY. OKAZUJE SIĘ, ŻE RUMIEŃ DEN DOKTRYNĘ REWIDOWANO. WSZYSTKO CO USŁYSZAŁ OPISUJĘ PRZEZNACZA JEDYNY MÓJ GRZECHEM JEST NIEWRAŻLIWOŚĆ, JAKIŚ GŁUCHY NA TEMU OBUDZIŁ WE MNIE OPRAWCA GADOMSKIEGO. DOSTAJĘ ROZGRZESZENIE. ZA CHWILĘ PRZYJDZIE Z KOMUNIĄ. BYŁE PRZYJMUJEMY BOGA KLĘCZĄC U CELI. ŻYCZY NAM POWODZENIA I WYTRWANIA. DWOJE MODLIMY SIĘ. JESTEŚMY SPOKOJNI. PRZEZ NASZYCH OPRAWCÓW ZNAMIENIA SWE BÓSTWO POSTAWIONE NIE PRAWIDŁOWO. KLĘCZĘ HIENIEK WRACA DO CELI ZNOWU Z ODPROWADZA PAPIEROSA I CO WYPALIŁEM. SIEDZĘ I PISZĘ. HIENIU PROSI SZEPTEM O WODĘ. "SAM NA WŁASNE OCZY MOGŁEŚ PAN CO DOŚĆ WYCIERPIEĆ" - MÓWIĘ. BÓG SIĘ CZASEM MÓWI. ZOSTAWIŁ MU JEDNEGO SWOJEGO BOHATERA DO "POMOCY". SZKODA MI TEGO CHŁOPAKA. I DAŁ TEMU ZOSTAŁ POWOŁANY DO RZECZY. WYLĄDOWAŁ TUTAJ, BO SIĘ PRZERAŻONY. JEŻELI BÓG CHCIAŁ NAS WYKONAĆ TEN SAM LOS CZEKA TAKICH JAK TEN HIENIEK. PAŃSTWO POLICYJNE NIE LUBI ŚWIADKÓW. PO CHWILI PRZERWY MAM NOŻ WRZĄCĄ WODĘ W STOIKU. DO WIECZORA MAMY CO PIĆ. ZA OKNAMI, SZYBCIEJ WICHURA ŚOSNY GNIŚ JAK TRZCINA. PO CODZIEŃ TAK JAK I NASZE NASTROJE WIECZORNE. Z DRUGIEGO ZDANIA WYCIĄGAMY JEDEN WNIOSEK. ZACHOWANIE SIĘ NASZYCH OPRAWCÓW JEST HISTERYCZNE. WIĘZIEŃ SIĘ BOJĄ SIĘ CZEGOŚ PANICZNIE.

BIERZEMY SIĘ ZA LEKTURĘ. POLECAM KOMUŚ ARTYKUŁ O WŁ. PAŃSTWIE KOMUNISTYCZNEJ. KONTROLUJEMY SIĘ. TRZEBA CZYTAĆ BALDWINA, O CZYM NAJCZĘŚCIEJ SIĘ MI KOJARZĘ. ZASTANAWIAM W OBRĘCZKĘ, KTOŚ CHODZI PO KORYTARZU OTWIERA CELE. NIE CHCĘ, ŻEBY MNIE WEZWAŁ I SŁUCHAĆ O CO CHODZI. PRZYCHODZĄ I DO NAS. WSZYSTKIE CHCĘ Z NAMI KOLEJNO ROZMAWIAĆ. JEST PIERWSZY. MAJOR WYCHODZI PRZED BUDYNEK I PATRZY W JAKIEŚ PAPIERY. NIE PODNOSZĄC WZROKU PYTA O NAZWISKO. ACHA MYŚLĘ SOBIE. CHCĄ ZACHOWAĆ POZORY PRAWOMYŚLNOŚCI, A WIĘC NAPIERW ROZMOWA, A POTEM KULA. POSTANAWIAM W OGÓLE NIE ROZMAWIAĆ. OKAZUJE SIĘ JEDNAK INACZEJ. CHODZIŁO RACZEJ O CZYSTĄ FORMALNOŚĆ. WYGLĄDA NA TO JAKBY CHCIAŁ PRZYMUSIĆ MNIE DO TEGO WBREW SOBIE. JAK SKOŃCZYŁ PYTAĆ CZY WIEM CO TU ROBIĘ. DLACZEGO MNIE TU PRZYWIEŹLI. ZGODNIE Z PRAWDĄ ODPOWIADAM, ŻE NIE. ZACZYNA ZNÓW REGULOWAĆ SWOJE ŻYCIE. PRZERYWAM MU WPÓŁ ZDANIA. AUTENTYCZNIE ZROBIŁO MI SIĘ GO ŻAL. SAM PRÓBUJĘ ZNALEŹĆ SOBIE USPRAWIEDLIWIENIE. MOTA SIĘ PO CELACH. WYRAŻAM POGLĄD, ŻE TAKA ROZMOWA NIE MA SENSU. NIE ZAMIERZAM WSTĘPOWAĆ W NIEJ JAKO OBWINIONY. MAJOR ZNIENACKA. "PROSZĘ SIADAĆ". NA TAKIE DICTUM BYŁEM TEŻ PRZYGOTOWANY. NIE UMIAŁEM SIĘ SKUPIĆ SUMIENNA CZĘŚCIĄ UMYSŁU MACZAĆ SIĘ MAJĄĆ, Z ROZBAWIENIEM, ZAUWAŻYŁEM, ŻE MOI KOLEŻKOWIE NIE MÓWIĄ O NIM INACZEJ NIŻ ES-MAN CZY CZERWONIEC. RADZĘ SOBIE TO BOLI. STARA SIĘ JAK MOŻE, A NIE MU Z NAMI NIE WYCHODZI. PYTAM CZY KIEDYKOLWIEK SIEDZIAŁ W WIĘZIENIU ~~NIE POTRAFIŁBYM~~ BO JAK MU TO DAROWAĆ, CZY KIEDYKOLWIEK PRÓBOWAŁ POSTAWIĆ SIĘ W NASZEJ SYTUACJI, CZY W OGÓLE POTRAFI PRZEWIDZIEĆ REAKCJĘ KRZYWDZONEGO. SAMO EGZEKWOWANIE OD NAS RZECZY WIĘZIENNYCH MUSI PRĘDZEJ CZY PÓŹNIEJ WPROWADZIĆ NAS DO BUNTU. PYTAM CZY PRZEZ MOMENT POMYŚLAŁ CO ZNACZY NASZA OBRONA. ROBIMY TO NA ZNAK SOLIDARNOŚCI Z WSZYSTKIMI POZOSTAŁYMI, KTÓRZY W PRZECIWIEŃSTWIE DO NAS, KTÓRYM PODOBNE SIĘ JEDZENIE, KĄPIE SIĘ, ZMIENIA BIELIZNĘ W SUMIE Z LEPSZYM LUB GORSZYM WYNIKIEM ZAPEWNIA SIĘ JAKIŚ MINIMUM EGZYSTENCJI. GŁODUJĄ MIESIĄCAMI, MAJĄ MILIONY CODZIENNYCH PROBLEMÓW, A DO TEGO JESZCZE MUSZĄ ONI I MAM PRZEKONANIE, NIE MOŻNA TEGO PORÓWNYWAĆ JAK GŁODUJĄCY RZYDZIWIŚCIE, KTÓRZY ODBYWAJĄC TU ZASŁUŻONY WYPOCZYNEK WYBRALI SOBIE FORMĘ PROTESTU PRZECIW CAŁEMU ŚWIATU. NADAL NIE ODPOWIADAJĄC SENSU NA SWOJE USPRAWIEDLIWIENIA. BOM CO, ŻE CAŁA TA AKCJA ZBIEGŁA SIĘ Z WIZYTĄ BISKUPA. TWIERDZI, ŻE NIE MOŻE DOPUŚCIĆ ABY KOMUŚ W WYNIKU GŁODÓWKI STAŁA SIĘ KRZYWDA. "TO NIE JEST UCZCIWE" - MÓWI. TWIERDZI, ŻE JEGO ROLĄ JEST BYĆ NIEZALEŻNYM "TYM BARDZIEJ

że przesłał jakim dysponuje pan rozsądnia wiele do życzenia
wiązkam. ~~Pod~~ major podtrzymuje ten wątek narzekań na niski
poziom swych ludzi. Sam przyznaje dalej, że na tle golewiana
wypada grubo pomiędzy kreskach. Wtrącnie daje się odczuć,
że major uważa na swe barki ciężar nie do udźwignięcia.
Zachłannie się za daleko. Teraz trudno przewidzieć sprawom
ich właściwy wzrost. Jeszcze raz zdaje mi się, że opinia
generałowa nie wynika z tego zdania, ale z szerego
wskazówek, ~~co~~ w ~~na~~ siebie uwarunkowań
i zdarzeń. Chciałbym w ogóle móc normalnie na neutralnym
gruncie rozmawiać. Przyznaję, że widząc co za krokami
podczas gdy bardzo tego podkomendnych pilnowałem
coś z nami dziś zrobić jednostronnie dla nich znalazłem
określenie. Generałowie, co się stało to się nie odstanie.
Pytam mnie czy wiem dlaczego tak gwałtownie reagujemy.
Dlaczego nie chcemy to zrozumieć. "Myślę, że winna jest
po waszej stronie" nas aresztowano bez podania przyczyn
w sposób poniżający mogły dwa dni, i "trzymają się
nas prawie dwa miesiące z dnia na dzień zwiększając
dawkę represji. To musi budzić reakcję. W szkole
wykonujecie swoją służbę, od was tylko zależy czy robicie
to w sposób godny. Vide golcmidu. Pytam o karę choć
tu chcę wrócić kilka dni do tyłu celem zmiany
tematu. Wielka na to, że wprowadzili go w malinę. Jutro
znów będziemy rozmawiać o tym. Wimieniamy jeszcze kilka
zdań wspólnych znajomych. Idę do celi. Następny dzień mija, cisza
wraca nie może nabrzmieć się tak groźnie z nim
rozmawiał ten sam facet jak wczoraj. Pośpiesznie
doprowadzają go do wyjścia. Opowiadam mu przebieg mojej
rozmowy. Mimo zmęczenia rozumie. Około 19 słyszę.
~~Przełos~~ otwierają drzwi, potem po kilku, w drzwiach
chwilkę rozmawiamy. Okazuje się, że dr Gawdyński przyszedł
do nas rozmawiać przeczytał ~~ksiązkę~~ skierowanie. Sierżant notował
tam wszystko nr. pan wiadomo pytał czy pójdę na mszę. Godz. 9:15
dzwonek do of. dyżurnego - odpowiedź chyba tak. Przekazano
"rozmowa". Ostatni zapis kompromituje wachmistrzów.
Ani ja takiej rozmowy z Gawdyńskim na celu nie miałem
żadnego usprawiedliwienia. Wszystko to co stało skrupulatnie
odnotowałem. Po rozmowach z nami sierż dostał od majora
pochwałę. Podczas ~~kolejnej~~ kolejnej rozmowy pożałuję sierżanta. Kiedy
to mówiłem majorowi ubolewałem, że ~~oficerowie~~ na ta

ŻE JEGO OFICERÓW NA TAKĄ POSTAWĘ NIE STAĆ. OKAZUJE SIĘ, ŻE
Pobrało.R.
KOLEGA CZY ŻYCZY TEŻ ROZMAWIAŁ Z GRUDZIŃSKIM. JEST NASKOCZONY ATMOSFERĄ
WTARGU PRZEBIEGAŁA. SPODZIEWA SIĘ, ŻE JUTRO SIĘ ZNÓW PRZEMIESZCZĄ
~~[illegible]~~. DAM TYM RAZEM DO SWOICH CZ. AWO ZOBACZYMY.
DOBRZE MU MIŁAMY. CZUJĘ SIĘ DOSKONALE. UFF. ALE SIĘ DUŻO ROZPISAŁEM.
SWOJĄ DROGĄ TO Z KRONIKARSKIEGO PUNKTU WIDZENIA JESTEM ZADOWOLONY
ŻE ZNALAZŁEM SIĘ W CENTRUM WYDARZEŃ. ZNAM ICH PRZEBIEG
Z PIERWSZEGO OKA I UCHA. ~~BIORĘ SIĘ DO KTÓRYCH BIORĘ SIĘ DO~~
PISANIA MIENIU ZNUDZĄ KLAWISZE SIĘ I DRĘTWIEJĄ. NIE JESTEM
ZBYT DOBRYM KOMPANEM DLA NIEGO. CIĄGLE TYLKO PISZĘ I
PISZĘ, A ON SIĘ NUDZI, ~~WCHODZĄC DO TEMATU~~ JEST NOWA
ZMIANA. WCZORAJSZY KLAWISZ ODMIENIONY NIE DO POZNANIA.
CZYŻBY POSZŁY JUŻ NOWE INSTRUKCJE OD LAGERFÜHRERA?
MIENIU ZAGRABIŁ KLAWISZA OPOWIADAJĄC MU JAK BYŁ U
ZŁOTNIKU U WOJSKA. WIDAĆ WYRAŹNIE, ŻE SIĘ NUDZI
SŁUCHA JEDNAK Z OBRZYDZENIEM. BRUTALNIE PRZERYWAM
SIĘ NIEGRZECZNĄ MINĄ, 'PO UŚPISZ SIĘ' KTÓRY JUŻ MIENIU
MÓWIĘ, MIENIU ZWIS NIE MA CO ROBIĆ. NO CÓŻ MUSZĘ PRZERWAĆ
PISANIE. GRAMY W TENISA. O 10 ŚPIEWAMY 'BOŻE COŚ POLSKĘ'.
NIE CHCIAŁO COŚ ŚWIATŁA. MIENIEK ZAUWAŻYŁ, ŻE W CHATCE KTOŚ GRZEBIE
COŚ MAJSTRUJE. NIEDOCZEKANIE NIE CHCIAŁEM MAM PRZERYWAĆ. JESTEM JUŻ
ŚPIĄCY. KŁADZIEMY SIĘ PO CHWILI GAŚNIE ŚWIATŁO.
PONIEDZIAŁEK 1.02.82.
ROZPOCZYNAMY TRZECI DZIEŃ GRUDZIŃSKI. CZUJĘ SIĘ DOSKONALE,
~~CHYBA TYLKO SIĘ, ŻE WCALE NIE TRZEBA JEŚĆ~~ MYŚLAŁEM, ŻE BĘDĘ
CZUŁ GŁÓD, JAKIEŚ SENSACJE Z GŁODU. NORMALNIE JEDZĄ ZA DUŻO
ZŁEM OBRAZIŁ TO BOLI MNIE GŁOWA. TYMCZASEM PO DUŻYCH
DNIACH GRUDZIŃSKICH CZUJĘ SIĘ CAŁKIEM ROZLUŹNIONY. UREŻE ENERGII
MNIE ROZPIERA. MAM UCZUCIE JAKIEJŚ OGÓLNEJ LEKKOŚCI, CHCIAŁ
SPRAWDZIĆ CZY TO NIE JEST ZŁUDNE WRAŻENIE. ROBIĘ
KILKA ĆWICZEŃ GIMNASTYCZNYCH. WSZYSTKO O.K. WCZORAJ
WIECZOREM POCZUŁEM PIERWSZE. BYŁ OCHŁODY. ZIMNO.
DZIŚ POCZUŁEM CIEPŁO. MAM PRZEDNIA ODDAŁEM DO
PRANIA. MOŻE TO TAK JUŻ NA ZAWSZE? PRÓBUJEMY DOGADAĆ
SIĘ Z KLAWISZEM NA KĄPIEL. COŚ POKOMBINUJĘ. JESTEŚMY
DZIŚ W TAK DOSKONAŁEJ FORMIE FIZYCZNEJ, ŻE MOGLIBY
UDERZYĆ KILKU MĄDRYCH RAD PANU GRUDZIŃSKIEMU. WCZORAJ
ZAPOMNIAŁEM DALSZY CIĄG. MIENIU LEŻY I W ZAMYŚLENIU
DRAPIE SIĘ PO BRODZIE. O CZYM MYŚLI? MOŻE BĘDZIE TO JEGO
TAJEMNICĄ.

CZYTAM "GOING TO MEET THE MAN" BALDWINA. W PRZESZŁOŚCI NIE BARDZO GO ROZUMIAŁEM. UWAŻAŁEM TEGO AUTORA Z OPĘTANEGO CHOROBLIWYM KOMPLEKSEM NIŻSZOŚCI NA TLE RASOWYM. TERAZ PO GRUDNIOWYCH DOŚWIADCZENIACH I CAŁYM POBYCIE W WIĘZIENIU ZACZYNAM GO WYCZUWAĆ, MAM WRAŻENIE, ŻE PO WYJŚCIU STĄD BĘDĘ CZUŁ PODOBNIE. ZACZYNAM ROZUMIEĆ KOMPLEKS PRZEŚladowanego. NIE MA WIELKIEJ RÓŻNICY CZY PRZEŚladowcą JEST KOLOR SKÓRY CZY ODMIENNOŚĆ POGLĄDÓW. DOKŁADNIE ZDAJĘ SOBIE SPRAWĘ, ŻE JEDEN RUSZCZUK MNIE STĄD ZOSTAWIĘ BIAŁYM MURZYNEM. HENIU WYCHODZI DO LEKARZA. LEŻĘ I CZYTAM. Z KORYTARZA SŁYSZĘ GŁOS HENIA I WIĘZIEŃ. ZNOWU KOGOŚ BAJTLUJĄ. WSTAJĘ, TUŻ BOKU MNIE BOLĄ OD LEŻENIA. WRACA HENIU. GRAMY W SZACHY. CZUJĘ ŚWIĘTNIE ABSOLUTNIE NIE CZUJĘ ŻADNEGO GŁODU. EDY TAK SOBIE GRAMY DOWIADUJEMY SIĘ, ŻE ZA CHWILĘ WRACAMY DO SWOICH CEL. PAWEŁEK BYŁ MUSIAŁ UBIERAĆ SIĘ. TAM MAJOR ZREZYGNOWAŁ NAS JUŻ Z REZULTATU. JUŻ WCZORAJ MÓWIŁEM MU, ŻE NIE MA CO GADAĆ Z SZKOPEM, NIGDY BYM SIĘ NIE ZDZIWIŁ GDYBY GO WYPIERDZIELI NA ZBITY PYSK Z NASZEGO PAWILONU. BIEŻYMY GOTOWI I UBRANI. COŚ DŁUGO TO WSZYSTKO TRWA. PO OKOŁO GODZINIE BIORĄ HENIA, PO 10 MINUTACH. MNIE. W 9 ZABIERAJĄ SWOICH STAREGO SZLAFRUSMOLA. SĄ W ŚWIETNEJ KONDYCJI I HUMORACH. OPOWIADAJĄ O MĘCZĄCEJ NOCY. ŚMIESZNY BYŁ NUMER Z KUBAŃSKIM ESBECKIM PRZEBRAŃCEM ZE KUBAŃSZCZYZNY. KONIECZNIE CHCIAŁ PODSŁUCHIWAĆ O CZYM CHŁOPCY ROZMAWIAJĄ Z BISKUPEM ROZSZYFROWAŁ GO PIOTR I BYŁ SZOK. GDY SIĘ ZBIERAŁEM ZAWSZE WYRASTAŁEM MU PRZED NOSEM PLECAMI TYCH DUCHÓW. POŻEGNAŁEM SIĘ O GODZINĘ. ~~KAROL OPOWIADAŁ MI JAK ZOSTAŁ PODSŁUCHANY~~ PODSŁUCHANIE BYŁO RÓŻNIE PRZYJMOWANE. KAROLEK O TYM CO JEDEN I WSPÓŁCZUJĄCE ŻE NIE MOGŁY BYĆ NA MSZY. TEN MAŁY CZŁOWIECZEK NIE ZDĄŻYŁ ZEWNĘTRZNIE SOBIE ZAPRZYJAŹNIĆ Z FAKTU, ŻE BYŁO SIĘ TAK BLISKO MAŁYMI ON NIE MÓGŁ ODMÓWIĆ SOBIE ZWIERZEŃ. PYTAM O PRZEBIEG GŁODÓWKI. ODPOWIADAJĄ MI NIEOBYCZAJNIE. NIE WIEM CZY SŁUSZNIE, ALE OBRAZIŁEM SIĘ. SZCZERZE MÓWIĄC POCZUWAJĄC PIĄTĄ MIĘDZY NOGAMI. BEZ CZYJEJŚ POMOCY TAM W CZASIE GŁODÓWKI URZĄDZALI TU W CELI. BRAKU MI SIŁY BRAKU ŚWIAT SKOMUNIZOWANIA SIĘ Z POLSKĄ. GŁODUJĄ PRAWIE WSZYSCY A CI WSPANIALE SIĘ BAWIĄ. BYĆ MOŻE JESTEM PRZEWRAŻLIWIONY, ALE NIE TAK WYOBRAŹNIOWO SOBIE TYCH LUDZI W DZIAŁANIU. MOGŁEM TO PRZEWIDZIEĆ PRZESZŁOŚĆ PAMIĘTAM TYCH ZJEBÓW DAJĘ MECZ DO MYŚLENIA, A TERAZ MAM TO JAK NA TALERZU. MNIEJSZA O TO. TYM BARDZIEJ UPEWNIAM SIĘ W PRZEKONANIU, ŻE SZKOŁA ŻYCIA DAŁA TAK ROZUMIANĄ JEDNĄ "SZLACHETNOŚĆ". BUDZĄ SIĘ JUŻ. ROZPAKOWUJĘ RZECZY. WOŻĘ, ŻE PRZEZ OSTATNIE DNI ~~ZESTAWIŁEM SOBOWTÓR~~ ZAJĘCIEM SIĘ DZIAŁALNOŚCIĄ. ZAINTERESOWANIE SIĘ KOLEGÓW DZIENNIKIEM MNIE. GRAMY W BRYDŻA. PYTAM CO ZROBILI Z MOJĄ ŚWIECZKĄ. SPALILI W NOCY Z SOBOTY NA NIEDZIELĘ.

TO MNIE DOBIJA. WIEDZIEM PRZECIEŻ, ŻE CHCIAŁEM POSTAWIĆ TĘ NA OŁTARZU. MC TO. SPRÓBUJĘ NIE MÓWIĆ O TYM. PRZYNOSZĄ KOLACJĘ TEGO JUŻ ZA DUŻO. SĄ NIEZAMOWIONE BIORĘ MAWĘ NA MOJE KONTO. NIE CHCĘ NIC MÓWIĆ. PISZĘ I SŁUCHAM ODGŁOSÓW Z PRZESZŁOŚCI. ROZMAŚWY WARSZAWIAK PROPONUJE SZWEDZKIE. ZACHOWUJĘ SIĘ JAK NA PIKNIKU. TRZEM CIESZĘ SIĘ, ŻE MÓGŁEM DZIŚ ZOBACZYĆ SIĘ Z GODNOŚCIĄ I W SPOKOJU ODBYĆ GŁODÓWKĘ. JUREK STUDIUJE NOWY SZNAJDZNIEC. "RZECZPOSPOLITĄ". JEST TAM OBSZERNE SPRAWOZDANIE Z SEJMU. Z DOKUMENTÓW WYNIKA JASNO, ŻE W DALSZYM CIĄGU JESTEŚMY NA LISCE ESBI. NIE MAMY ABSOLUTNIE ŻADNYCH PRAW. POZOSTAŁE WSZYSTKIE MIĘDZY PODPISANIEM SIĘ POD DEKLARACJĄ LOJALNOŚCI, A EMIGRACJĄ. PO DOŚWIADCZENIACH OSTATNICH DWUCH DNI NIE MAM SKRUPUŁÓW. CHODZI MIĘDZY, ŻE W ROZMOWIE Z BISKUPEM ESBECY OBIECYWALI ZWOLNIENIE Z 30 W NAJBLIŻSZYM CZASIE. TRZECH KOLEGÓW WYSZŁO. KOLEDZY DYSKUTUJĄ O SWOICH PRAWACH. JUŻ PRAWIE WSZYSCY EMERYCI. OCZEKUJĘ SZANSY ZATRUDNIENIA NA NACHODZIE. BYĆ MOŻE PRZEJDZIE MI. PUKI CO DRĘCZY MNIE USPOKOJENIE. NIC SIĘ NIE ODZYWAM. STARAM SIĘ PANOWAĆ NAD SOBĄ. JESTEM PEWIEN, ŻE MOJA DECYZJA O GŁODÓWCE BYŁA NAJSŁUSZNIEJSZĄ JAKĄ MOGŁEM PODJĄĆ. CHCIAŁBYM POSŁUCHAĆ PRZEMÓWIEŃ KOLEGÓW Z CELI I TZW. PRZERYPIUM. CHCIAŁBYM SIĘ TERAZ OKROPNIE. MOŻE JESTEM ZBYT EGZALTOWANY BIORĘ WSZYSTKO NA SERIO. OSTATNI ROZDZIAŁ MEGO ŻYCIA POZWOLI MI POZNAĆ SAMEGO SIEBIE. NIE MAM SOBIE NIC DO ZARZUCENIA. UWAŻAM, ŻE NAJWAŻNIEJSZYM JEST NIE MIEĆ SPRZECZNOŚCI DO SAMEGO SIEBIE. ROZWODZĘ SIĘ NAD SOBĄ JAK ŻYDOWSKA BABA. ŻYCIE JEST BRUTALNE. DOŚĆ TEGO. DYSKUSJE SCHODZĄ POMAŁU NA OGÓLNIEJSZE TEMATY. ROZMAWIAMY O SZYMIE O SPORCIE. POCZĄŁ WIEJAĆ TURNIEJ W NRD. UMIEM SIĘ DOBRZE PRZEGRYWAĆ. TEZEUSZ BĘDZIE CZEGOŚ ZAZDRO TO PEWNE TAK JAK ZDROWIA BĘDZIE BRAKOWAŁO MI GŁOWY. GRAŚMY ŚWIATŁO ROZMAWIAM Z CHŁOPAKAMI Z B. UCZĄ SIĘ ŚWIETNIE. ĄPIENIAMY. DZIŚ WAMPIR UMOCOWANY TUŻ NA OKNEM JEST U NAS DOŚĆ JASNO. WARTOŚĆ UCIĄŻLIWA PRZEJRZYSTA. CHCĘ WIEDZIEĆ KTO I KIEDY SIĘGNIE WYŻEJ. ŚRODKU OCZU NIEMIEC CZYTA KSIĄŻKĘ PRZY MARGARYNOWYM OGARKU. DO ZWOLNIENIA ROZTRZĘSIONY MÓJ SKUPIENIE I SZANSE NA UWOLNIENIE. JUREK WSPOMINA ZDARZENIA Z TAKICH DOŚWIADCZEŃ MILICYJNYCH U KOM. WOJ. W SZCZECINIE. NUDZI MNIE TO PROSZĘ WARSZAWIAK, ABY ZASŁONIŁ OKNO. UDAŁO MI SIĘ SKUPIĆ OSŁABŁA PASYWNOŚĆ. WYDAJE MU, ŻE TRZECH Z NAS WYJDZIE Z WIĘZIENIA JESZCZE W TYM TYGODNIU. NIBY ŚMIEJEMY SIĘ Z TEGO POMYSŁU PO CICHUTKU MARZYMY, A NUŻ SIĘ SPRAWDZI. ZMIENIAM RÓŻNICE. DZIWNE, ALE W OKU MI CZUJĘ CZTERDZIESTU. NIE MOGĘ ZASNĄĆ. MYŚLĘ O WSZYSTKIM. JEDEN FAKT NIE TO ZNACZĄCY TO WIELE ZNACZY.

WTOREK 2.2.82

WO [redacted] W KOŃCU WSZYSTKO JASNE. RADIO PODAŁO TREŚĆ WYWIADU Z MIN. SPRAWIEDLIWOŚCI ZACHODNIEGO. MÓWIĄC O INTERNOWANYCH WSPOMNIAŁ TRZY NAZWISKA. MOGLIŚMY TEGO SIĘ DOMYŚLAĆ, ALE TERAZ POWIEDZIANO NAM W PROST. WSZYSTKIE ZAWARTE ZOSTAŁY ZAWIADOMIENIA. JEŻELI NIE WYJEDZIEMY STĄD Z DUŻĄ FURTĄ ROZSTANIE NASTĄPI DO KOŃCA WOJNY. NIE MA MOWY O KOŃCU WOJNY. TO POTRWA DUŻO DŁUŻEJ. DLA MNIE SPRAWA JASNA. CÓŻ JESZCZE MAMY ZROBIĆ WIĘCEJ SIŁOM? BEZ KONKRETNEGO ZAJĘCIA? ŚNIADANIE. NIE JESTEM GŁODNY. ZJADAM TROCHĘ ZUPY MLECZNEJ. MOGĘ WSTAWIAĆ SAMO POCZUCIE MIJA. MAM WRAŻENIE, ŻE RODZINY TEN KWITNIEJĄ. ZAJĘŁ SIĘ PRZEZ CHWILĘ KOSZTAMI. ZABRAŁAM SIĘ DO PISANIA. WCZORAJ ENTUZJAZM WZBUDZIŁ SZKIZEK U JURKA. MOŻNA TERAZ ROZMAWIAĆ. OD WCZEŚNIA DOCIERAŁO DO MNIE, ŻE PODPISANIE WCZORAJ DEKLARACJI LOJALNOŚCI. OCZYWIŚCIE WYJŚĆ DO PUSZCZY. IDĘ NA SPACER PYTAM KUMPLA CO Z KĄPIELĄ, OBIECUJĘ COŚ ZAŁATWIĆ. NA WIATRAKU ZNOWU PRZEZ MAJORA BYŁ WCZORAJ WZYWANY DO KOMENDANTURY, BYŁ TAM JAKIŚ WYŻSZY WOJSKOWY. PYTANO GO O ETCHEMENDY, KTO BYŁ INICJATOREM. WBREW TEMU CO CZĘŚĆ CZASU PRZEDSTAWIAŁ PRZESŁUCHIWANY JUREK, Z CZEGO MAMOŁĘ PRZEZNACZYŁEM, ETCHEMENDY PRZEDSTAWIŁ PRZEDWOJENNE PRZEZ NAS REMKI. TAK NA PRZESŁUCHANIU BRZMIAŁ JUŻ O OFIARACH CEL. SPORO KOLEGÓW DOBRZE NA WIDZENIE. POŚRÓD NICH NIEMCY. CIEKAWE JAK MU TO WYPADNIE. BAŁ SIĘ TEJ ROZMOWY. ROZMAWIAM Z MARIANEM O NASZYCH PLANACH. NA KOŃCU TAŚMY CZEKA SZKODLIWY PROCH O PODPISANIE DEPOZYTU. PATRZĘ NA MEGO WYCHUDZONEGO. CIMNA MEGO WZROKU. NIE MA DZISIEJ SUMIENIA PO SOBOTNIM OBCHODZIE. TROCHĘ BIORĘ SIĘ ZA LEKTURĘ PRASY. Z TONU WYPOWIEDZI KOMENTATORÓW I OFICJALNYCH WYSTĄPIEŃ MOŻNA WNIOSKOWAĆ, ŻE ZWOLNIENIE GOSPODARCZE ZACHODU I PRESJA DYPLOMATYCZNA ODNOSZĄ SKUTKI. WIDAĆ, ŻE JARUZELA CHCIAŁABY ZAŁATWIĆ JAKOŚ SPORNE SPRAWY Z UWZGLĘDNIENIEM. NIE BARDZO WIEDZĄ JAK TO ZROBIĆ I DLA DODANIA SOBIE ANIMUSZU WYMACHUJĄ SZABELKĄ. JESTEM PRAWIE PEWIEN, ŻE KOŃCZY SIĘ BEZ UŚCIMU. WRACA NIEMEK. NIE BYŁO DOBRZE TYLKO O LISTY Z DOMU. CHYBA WSZYSTKO O.K. NIE PYTAMY GO O SZCZEGÓŁY TO W KOŃCU JEGO PRYWATNA SPRAWA. ZUPEŁNIE NIE MOGĘ POJĄĆ TAKIEGO RESPEKTU. Z DOKUMENTÓW, KTÓRE DO TEJ PORY MIELIŚMY OKAZJĘ POZNAĆ WYNIKA, ŻE INTERNOWANYM WINNO SIĘ PRZEDSTAWIAĆ KONKRETNE ZARZUTY. CI O KTÓRYCH NIKT SIĘ [redacted] WŚRÓD NAS ZACHOWUJĄ SIĘ DZIWACZNIE. BIJĄ PO NAWOŁYWACH NIESPEŁNIONYCH INFORMACJI. O CI KTÓRZY MIAŁEM NIEPRZYJEMNOŚĆ POZNAĆ WCZEŚNIEJ NA KOMPLETNIE MI ZORIENTOWANYCH. [redacted] ZANIM

codziennie wyruchamy może upłynąć wiele czasu. Idę do kibla. Cały niesamowity. Prowadzą nas ½ spacerem do bloku gdzie nas dzielą w celach. Jest z nami Hasserman z Koszalina. opowiada jak siedział w niedzielę, zamknęli go do ciemnicy bez żadnych mebli. Mamy ułożyć się pod jednym materiałem. Biorę swoje rzeczy. Asystujący nam kwatermistrz próbuje się popisywać przed nami, szczególnie Boguchwałem winnych więźniów, których mijamy. Zwracam mu uwagę, że wcale nam to nie imponuje, a świadczy o jakiś sobie tym wystawia nie jest powodem do chluby. Daje spokój. Proszę wojskowi, aby odwiózł się od celi na korytarzu umożliwiając usiłował mu wyjaśnić. Bije to zupełnie bezprawnie. Kiedy wracamy klawisz zaczepia się paskiem od ubrania o klamkę, zrywa ręcznie hasło "brać go". Blednie jest samotnie czterech w zamkniętym pomieszczeniu. Błagalnym tonem mówi: "Panowie przecież ja do was nic nie mam", wybuchamy śmiechem. Był tak tym przerażony. W drodze powrotnej nie zwracał uwagi mając na uwadze część więźniów stojących w otwartych oknach. ~~Uprzedzili nie~~ po obiedzie dostajemy od Jasia, T. następną porcję memoriału i dz. ustaw. W czwartek ma być u Jurka nie. Chcemy spróbujemy za jego pośrednictwem szukać drogi na wolność. Z dokumentów takich mamy wynika, że jesteśmy w gestii Prok. Wojewódzkiego, osobiście nie wierzę, żeby jakiekolwiek argumenty mogły przekonać pana prokuratora, spróbować jednak można. Od dwóch dni okna pawilonu na przemian się otwierane. Zgłaszam to klawiszowi, który z troską o świeże powietrze. Kapral twierdzi, że otwarcie okien ma jakiś cel i to nie jego sprawa. Czyżby ESBE coś kombinowało? Może jakieś mikrofony kierunkowe, jeszcze raz pojawiamy czasie mówię mu, że mogą podsłuchać rury, a wtedy będzie taki bigos, że nachtexmando nie potrafi go opanować. Chyba trafiamy do mego te argumenty. Polecił klawiszowi pozamykać te niedomknięte okna. Dostajemy od B. Bibułę z miasta. Sprawy już zdezaktualizowane. Świadczy jednak o aktywności kolegów na wolności. Gramy w bridża. Pozytywnie nachtexmando w celi i rekwirowane karty. Dziś śniadanie jak niepyszny oddaliśmy kawałek. Uważam to za jakiś nasz twardy postawił, a głupie decyzje. Jesteśmy nieukojeni w tym obozie dwa zniszczonych zmarł 29 stycznia nasz niedoszły kolega w mieście jego zbrodniczej mości zdziesiątkowanych grudzień. Zmarł na serce. Uczuli, biedaczek zapił się na śmierć. Oglądam, u którym siedzimy z ręcznej tęsknoty piosenki przypominają luksusowe kurorty.

GRAJĄC PRZEGRAŁIŚMY DZIENNIK RADIOWY. BYŁA MOWA O JAKIMŚ OFICJALNYM LIŚCIE JUNTY DO ONZ W SPRAWIE PRAW OBYWATELSKICH. SZKODA, PRAWDZIWE PRAWA OBYWATELSKIE JUNTA NIE JEST W STANIE WPROWADZIĆ PRZY TYCH METODACH I PRÓBUJE ZWALCZAĆ ŚWIAT SŁOWAMI. DO TEJ PORY TO IM SIĘ UDAWAŁO. DZIŚ MAMY WRAŻENIE, ŻE SPRAWY NASZEJ CZĘŚCI EUROPY IDĄ KU LEPSZEMU. SZCZEGÓLNIE KRAJE TAKIE JAK FRANCJA I WŁOCHY GDZIE LEWICA STANOWI POWAŻNĄ SIŁĘ STAJĄ SIĘ MASZYNAMI GORĄCZKOWYMI ORĘDOWNIKAMI. PARTIE KOMUNISTYCZNE ZMUSZONE DO ZAJĘCIA STANOWISKA PRZECIWNEGO WOJSK I BLOKOWI MOSKIEWSKIEMU. BĘDĄ TAM MUSIAŁY W GROSZE O GŁOSY WYBORCÓW. RELACJA TAKICH JAK PRZEDSTAWICIELI NAJBARDZIEJ LEWICY OBECNIE DAJĄ SPRAWA POLSKI JEST NIE DO PRZECENIENIA. ŻE MY NAWZAJEM MUSIMY TAM NAGŁOŚNIĆ. SŁUSZNE SŁOWA BRATKOWSKIEGO JUŻ WCZEŚNIEJ OSTRZEGAŁ, ŻE WSZELKIE PRÓBY SIŁOWEGO ROZWIĄZYWANIA NASZYCH PROBLEMÓW MUSZĄ DOPROWADZIĆ DO WZMACNIANIA OFENSYWY ŚWIATOWEGO KOMUNIZMU. DZIŚ MOŻNA ZAOBSERWOWAĆ TWIERDZENIE, ŻE NA SPRAWY NASZEGO MIĘDZYNARODOWEGO KOŁA WPŁYW WRÓCIŁ JEST ZNACZONA WZROST SWOJE WPŁYWY I WZGLĘDNIE SIĘ NA NIESZĘŚCIE TAK TO WYGLĄDA W TYM SYSTEMIE BYŁA NIEPRZEKONANE TAK. DOSTAŁIŚMY DZIŚ NA KOLACJĘ CERES WIDOCZNIE ZAMRAŻONO JUŻ NIEMIECKIEGO. TAK TAK DOBRY PUDDING ZAZWYCZAJ ROBIŁ KUBEK Z ORZECHAMI. SWOJĄ DROGĄ DZIWNIĘ SIĘ NIEMCOM DZISIEJSZEGO DNIA MOCNO NIE MAŁCHOWALI. CZY TAKI ESBEK PRACOWAŁO NAM NOWĄ TAKTYKĘ? SPOTKAMY TAM CODZIEŃ I WILU. LEŻYMY ROZMAWIAMY O CZYSTYM PRZYZIEMNYCH SPRAWACH. PRZEJDZIEMY SIĘ SZCZĘŚCIE WYPŁYNIĘ, SPORT ITP. NIE MOŻEMY JUŻ ZDOBYĆ SIĘ NA NIC WYOBRAŹNIEGO. ~~NA CZEGOŚ~~ ZWYKŁEGO ZWYKŁEGO DZIENNIKA.

ŚRODA 3.02.82

TAK WIELE DO PORZĄDKU NIE MA ZWIĄZANYCH INFORMACJI. ROZPOCZĘŁA PRACOWNIA ROZPOCZYNA SIĘ KOLEJNY DZIEŃ NIEZIEMSKI. MAM DZIŚ DYŻUR ZOSTAWIAM MICKA PO ŚNIADANIU ZAMIATAM CELE. NA SPACERZE TROCHĘ WIADOMOŚCI Z WIOZEŃ. Z MARKIEM ROZTRZĄSAMY SZANSE PORAMI W PUCHARZE I GDZIE SZLAG MAŁ CHYBA TRAFI JEŻELIBY NAS JESZCZE TRZYMAŁ ZE. MECZ Z GÓRNIKIEM ODBYŁ BY SIĘ BEZ NAS. JEDZIE DO CELU ZASTANAWIAMY SIĘ JAK POLICJA ZABEZPIECZY STADION. JEŻELI DO CHWILI ROZPOCZĘCIA LIGI ~~MECZU~~ MODAL BĘDZIE WYMAGAŁO TO KILKUDZIESIĘCIO TYSIĘCZNY TŁUM BĘDZIE GROŹNY. W CELI DALEJ ROZPRAWIAMY O FUTBOLU. POCIESZA MNIE WYNIKI UCHODZI NA PASJANS, DWIE OBAJ BĘDZIEMY NA MECZU. ALE BIM ZATO DAŁ. NIE MAMY JUŻ SIŁY ANI OCHOTY POLITYKOWAĆ. JESTEŚMY ZMĘCZENI TYM WIĘZIENIEM. DO DRUCIKA ŚNIADANIA BEZ WIĘKSZEGO ENTUZJAZMU MIMO SUTO ZASTAWIONEGO STOŁU WAROL

STARA SIĘ JAK MOŻE I Z FUNKCJI KUCHARKA WYWIĄZUJE SIĘ JAK NALEŻY. PATRZĄC NA STOSY KUWAPEK ŚCISKA MNIE W GARDLE. NIE MOGĘ ~~PRZEŁKNĄĆ~~ TEGO PRZEŁKNĄĆ. ZDAJĘ SOBIE SPRAWĘ, ŻE TO CO JEMY KTOŚ ODJĄŁ SOBIE OD UST. ~~OPUSTA~~ DZIĘKI OFIARNOŚCI NASZYCH PRZYJACIÓŁ MAMY WSZYSTKIEGO U BOGA. NIEMY RUMUNI JAKIM KOSZTEM ZDOBYWAJĄ ~~OM~~ TE WIKTUAŁY. DZIŚ JADĘ DO LEWARZA. INFORMUJĘ KOLEGÓW JAK CIĘŻKĄ SYTUACJĘ ROZUMIEJĄ NAS TEN NIEBORAK PROSZĘ JUDKA, ŻEBY ZE POMOCĄ MEC. CHMARY SPRÓBOWAŁ COŚ WYKOMBINOWAĆ DROGĄ. PO OBIEDZIE OPOWIADAM ENTUZJAZMOM O PARYŻU. JEDEN Z KOLEGÓW MÓWI O RUMUNII. BOŻE JAK MAŁO JUŻ DOŚĆ TEGO WSZYSTKIEGO. PRÓBUJĘ CZYTAĆ, ALE JESTEM TAK ZMĘCZONY, ŻE NIC NIE POTRAFIĘ SIĘ SKUPIĆ. JADĘMY DO BIBLIOTEKI. OKAZUJE SIĘ, ŻE WCZORAJ ESSEN ZBYTNIO POCHWALIŁ. RZEKOMO OPOWIADAŁ, ŻE ETAP PRZESZCZEPÓW JUŻ SIĘ ZAKOŃCZYŁ. PO KILKU DNIACH MA ZAPAŚĆ DECYZJA KOGO WYPUSZCZĄ, RESZTA ZAŚ MA BYĆ PRZETRANSPORTOWANA GDZIEŚ W OLSZTYŃSKIE. PODOBNO MOŻLIWE JUŻ SIĘ W GOTOWALI. WYBIERAMY KSIĄŻKI. MIMO, ŻE IGNORUJĘ TE INFORMACJE Z PRZYMRUŻENIEM OKA COŚ JEDNAK MNIE NIEPOKOI. JEŻELI CO BARDZIEJ PRAWDOPODOBNE WYWIOZĄ NAS SKOŃCZY SIĘ JAKIEŚKOLWIEK KONTAKTY Z DOMEM. NA UWOLNIENIE JAKOŚ NIE LICZĘ. WRACAMY DO CZEGO WSZYSTKO MNIE INTERESUJE. BYŁO TAK JAK PO PRZYJEŹDZIE TUTAJ ROZŚWIADOMIŁ CZUJĘ JAKIŚ SMUTEK. KOLEJNY TEŻ JAKIŚ OSOWIAŁY. PRÓBUJEMY GRAĆ W KARTY NIE MOŻEMY JEDNAK SIĘ SKUPIĆ. JUREK Z KAZIKIEM IDĄ DO FRYZJERA. ODWIEDZA NAS PRZEMEK, CHCE ROZMAWIAĆ Z JUREKIEM, PONIEWAŻ GO NIE MA WYCHODZI. COŚ ZMIENIŁO SIĘ W ZACHOWANIU KLAWISZY. TAKA WIZYTA JAK TA PRZEMKA BYŁA DO TEJ PORY NIE DO POMYŚLENIA. PRZYPOMINA TO OSTATNIE DNI W GOLENIOWIE, KIEDY TO KLAWISZE WIEDZĄC DOBRZE, ŻE BĘDZIEMY PRZENIESIENI CAŁYMI NAM POLUZOWAŁ. CHOLERNY ŻUJĄT. WSPIĘ SIĘ, ŻE ZACZYNAM WIERZYĆ W TRANSPORT W OLSZTYŃSKIE. DOPASOWUJĘ SOBIE WSZYSTKIE ZDARZENIA DO TEJ PLOTKI. ~~STRASZNIE~~ FRYZJER ZDAJE SOBIE SPRAWĘ NA JUREK I KAZIK. PORÓWNUJĄ ICH JAK BARANY. CO ZA RZEŹNIK. JEST ZNÓW PRZEMEK. CZUJĘ JUREKA JAKIEŚ WYPOCZĘTY USPOKOJONY ROZMIĘKA PRZEZ PIWO W TRAKCIE GADKI. RZEKOMO MAJĄ WYSŁAĆ TO DO BISKUPA. SWOJĄ OPINIĘ NA TEN TEMAT JUŻ OPISAŁEM. NIE PRÓBUJĘ NAWET Z NIMI POLEMIZOWAĆ. MOŻE PATRZĄC OBIEKTYWNIE, KTOŚ NAPRAWDĘ POSTANOWIŁ POMÓC TYM CO WPADLI SIĘ NA GŁODÓWKĘ. NA UWAGĘ, ŻE POSTĘPUJĄ ZGODNIE ZE SWOIM SUMIENIEM. PISANIE TAK TYCH OŚWIADCZEŃ I TŁUMACZENIE SZEREGU OPORTUNIZMU BIORĘ ZA PRÓBĘ ZAMĄCZENIA ~~WĄTPLIWOŚCI~~ WĄTPLIWOŚCI JAKIE BYĆ MOŻE PRZECIWNICY AKCJI Z SOBĄ NOSZĄ. JESTEM ZBYT PRZYBITY UPARCIE POWRACAJĄCYM MYŚLĄ O KOLEJNEJ WIZYCIE, ABY WOGÓLE CHCIEĆ Z NIMI GADAĆ. CIESZĘ SIĘ BOGU, ŻE PO CHWILI PO PRZEMKA PRZYCHODZI KLAWISZ. DOSTAJEMY OD LESZKA DWA NUMERY KURIERA. OD PRZYSŁUGO

Tygodnia w szczecinie zaczyna się akcja przemysłowego zatrudniania.
Gdybyśmy więc wzięli naszą pracę statystycznie prawdopodobnie
zatrudnienie przez urzędy wojewódzkie, albo odśnieżamy. Jesteśmy
pewni, że nie pozwolą nam wrócić w swoje środowiska. Wiara
nauki, wieloletnia żmudna praca, wszystko co osiągnęliśmy w swoich
zawodach ~~m~~ się tu przekreśliło. ~~Jesteśmy tu~~ Kto jeszcze
się podniesie? Co zrobią starsi? Chłopaki siadają do kolacji. Nie mam
na nic ochoty. Zacząłem tylko pisać. Zdjęcia postanowiłem zacząć pisać
wspomnienia z minionych. Radzę im wstrzymać się do wyjścia na wolność.
Na świeże wspomnienia można tu dostać kilka lat. Jurek twierdzi
twierdzi, że dość by mi ojciec to nie wybaczył by ZW. zwodowych,
a Bolek, dziś miliony powiązań się, a w więzieniach strzegą by kto
inny. Atmosfera w celi trochę się poprawia. Skręcam papierosy.
Tytoń trzymam w puszce od herbaty, zdjęcia przerażony patrzy co
robię. "Co ty palisz herbatę" - pyta "oczywiście, że ty nie wiesz co pali
się w celi. Wasz poważne buch. Patrz na mój rozpływisku" Uśmiech
wzięli w ten sam prosi o taką samą fajkę. Zdjęcia patrzy na nas
jak na wariatów. Karol wyjaśnia mu, że się wtedy dostaje wodę
na herbatę. Uśmiech wstrzymania się czy dalej jest członkiem Komisji. MOP
został wybrany do jednej z komisji. Wtedy na to, że jako członek
ZW. zwo, którego działalność zagrażała zwiększona utrata mandat,
prawdopodobnie członkowie MOP na posiedzeniu 7 stycznia głośno
mówili o sytuacji w Polsce. Jurek ciągle podpuszcza zdjęcia na
zachowanie Bolka. Kto ma się ten ma rację. Opowiada mu bzdury
"Solidarności". Ubolewa, że Kuroń pomyślał po raz ~~trzy~~ pierwszy ~~aresztować~~
Wałęsę jego żona była w trakcie rodzenia pierwszego dziecka. Mimo
wszystko zabrał go. Więdy się zachwyt. Postanowił się zemścić
i założył związek. Zemsta słodka na działaniu związku w regionie.
Jurek rzuca pytanie "kogo uważacie za najbardziej pozytywnego
w rozumieniu władz". Uważam, że najwięcej konkretnej roboty zrobił
Andrzej tworząc biuro. ~~Trzeba~~ potrafił pomagać ludziom.
~~Trzeba pomagać w zachowaniu się ludzi, trzeba tworzyć te~~
~~warunki, żeby ludzie mogli się rozwijać~~ na możliwość przetrwania
Do późnej nocy toczą się dyskusje na temat działalności związku. Nasz ruch
był tak spontaniczny, tak żywiołowy, że w pełnym momencie z nikt
nie był w stanie zapanować nad rozwojem sytuacji. Trudno zaakceptować
tego kto po 16 latach pozbył się kajdan, kto uwierzył szczerze,
że opamiętamy. Niezrozumiałym jest twierdzenie, że wówczas
inspirowane kolejne wydarzenia tak jak Niedzielne jest
zwycięstwem Mafiozy włosem. Zachłyśnięliśmy się nadmiarem
wolności. W działaniach wbrew pozorom myślenia.

CZWARTEK 04.02.1982.

BUDZI MNIE RANO. KRUCI MAJĄ ZNÓW OBRABIAĆ NA NASZ TEMAT. OBOK SPRAWY GOSPODARCZYCH MÓWIONO O INNYCH FORMACH NACISKU, O JAKICH KONKRETNIE NIE POINFORMOWANO. STRACH JEST MOCNO MANIPULACYJNĄ, KTÓRĄ STRONA PODSUŚCI ZADECYDUJE O NASZYM POWODZENIU LUB NIE. TA CHOLERNA BEZRADNOŚĆ I BEZSILNOŚĆ JEST NIE DO WYTRZYMANIA. OD ZIMNA KARCI JEST MI U SOBIE. POMIĘDZY MLECZNĄ, KTÓREJ NIE DAJĄ SIĘ JEŚĆ. ZE ZTOŚCI WRACA DO BUFETU. NA SPACERZE ROZMAWIAM Z JASIEM. PODZIELA MÓJ POGLĄD, ŻE ZA WCZEŚNIE UJAWNIŁEM ANTYRADIO MI MAJĄC GOTOWEJ PRZESZŁOŚCI. CO ZA MENTALNOŚĆ JESZCZE MIESZANINA BYŁ JEDNYM Z NAJBARDZIEJ ZNIENAWIDZONYCH KANONIERÓW. ROZTRZĄSAMY SYTUACJĘ NA UNIWERSYTECIE. JEST PESYMISTĄ LICZY JEDNAK, ŻE MOŻE WYJDZIE ZE WZGLĘDU NA STAN ZDROWIA. PO CHWILI ODWRACAJĄ SIĘ ZE SPACERU. PODCHODZI MARIAN OPOWIADA O ROZMOWACH Z INSPEKTORZEM. JEST TEŻ STASZEK. DZIELIMY SIĘ SWOIMI PLANAMI NA PRZYSZŁOŚĆ, OMIJAJĄ OSTATNIEJ PRZEPRACOWANEJ. SPACER NADSZEDŁ DZIŚ KLAWISZE Z ROZMOWY. CO CHWILA ZAGŁĘBIAJĄ SIĘ MIEJSCA, GDZIE NIEMIEC GDZIEŚ MIESZCZĄCY SIĘ OD MIEJSCOWYCH ZWYCZAJÓW. JEST TAKA SŁONECZNA PORANNA. CORAZ TRUDNIEJ WYTRZYMAĆ W TYCH CHOLERNYCH MURACH, Z DNIA NA DZIEŃ BĘDZIE CORAZ GORZEJ. WRACAMY DO CEL. OKAZUJE SIĘ, ŻE JASIA ZWOLNILI. TO NIESPODZIANKA. WYWOŁUJE TO PORUSZENIE WŚRÓD NAS. W TRAKCIE SPACERU WIDZIELIŚMY DUŻO RÓŻNYCH. CZYTAM WIĘC NACZĘTĄ SIĘ PUSZCZAMIĘ? W CENTRUM KAROL. WCZORAJ Z PASJANSA WYNIKAŁ, ŻE DZIŚ KAROŚ PUSZCZĄ. ~~DO CHOLERY~~ SIADAMY DO JEDZENIA. WZYWAJĄ DRZWI. MYŚLIMY, ŻE DO LEKARZA. WRACA BARDZO ZDENERWOWANY. ESBEK SZANTAŻOWAŁ GO, ŻE ZA WSPÓŁPRACĘ Z NAMI DARUJĄ MU WOLNOŚĆ. KIEDY ODMÓWIŁ NACZĘTO GO SZANTAŻOWAĆ, ŻE POWIESZĄ JEGO ŻONIE, ŻE NIE CHCE WYJŚĆ NA WOLNOŚĆ. NIEMA W JAKIM STANIE JEST ŻONA DZIWA. ROZUMIEMY WIĘC JEGO ZDENERWOWANIE. TO BYDLĘ NIE CZAŁA SIĘ PRZED NICZYM DLA SWOICH BRUDNYCH INTERESÓW. WZYWAJĄ MNIE. ROZMOWA PODOBNA. MOGĘ WYJŚĆ ~~I BĘDĘ~~ I BĘDĘ MÓC PRACOWAĆ W ZAWODZIE. NIE CHCĘ ZGODZIĆ SIĘ NA WSPÓŁPRACĘ Z KONTRWYWIADEM. JESTEM OBURZONY. KATEGORYCZNIE ODMAWIAM. ZACZYNA BRAĆ MNIE Z INNEJ STRONY. PYTA O DOM. PRÓBUJE MNIE ZMIĘKCZYĆ. KIEDY I TO NIE ODNOSI SKUTKU ZACZYNA STRASZYĆ. MÓWI, ŻE TYLKO ONI MOGĄ ZAGWARANTOWAĆ, ŻE NIE JESTEM ARESZTOWANY. PYTAM O KONKRETY. O CO MNIE OSKARŻAJĄ. PROPONUJE PODPISANIE OŚWIADCZENIA, ŻE ZANIECHAM DZIAŁALNOŚCI ANTYPAŃSTWOWEJ. TWIERDZĘ, ŻE NIGDY TAK NIE DZIAŁAŁEM I NIE PODPISZĘ. MÓWI MNIE DALEJ. PYTA JAK ~~BĘDĘ~~ DŻI, CZY W OGÓLE BĘDĘ DALEJ

działał w związku." O tym mogę jedynie zaświadczyć ja, Wyborcy, opowiadam, na siłę próbuję przekonać, że mogę kupić sobie wolność za deklarację współpracy z policją. Tym im wolność różnie czemu sobie swoje sumienie" przeżywam szpiclom. Płaci on mam do mich uraz. "Jaka katolik wybaczam nawet swoim winowajcom" - mówię. Wyraźnie do to wszystko mi zastrzyknęło. Zaczynam się denerwować wystukam nerwowo palcami na sobie. Nie mogę dać poznać po sobie tego co czuję, widzę wyraźnie, że mój rozmówca zaczyna się denerwować. Przyjechał tu z konkretnym celem. Nic mu nie wychodzi. Trwa to ja mimo uwięzienia jestem górą. Walczę o swój honor. On robi świństwa dla pieniędzy. Łapie się ostatniej deski ratunku. Proponuję mu napisanie deklaracji, że nie podejmę działalności na szkodę PRL i nie będę naruszał porządku prawnego stanu wojennego. Jeżeli to podpiszę to wyjdę stąd wcześniej. Odpowiadam, że w więzieniu mogę go nie podpiszę "To znaczy, że pan chce siedzieć" stwierdza. Myślę, że to już niemiec tego znaczyła. Nic z tego zaczyna wszystko od początku. Straszy mnie zaletą by skłonić mnie do podpisania cyrografu. Znów mgr konferencja, współpraca etc. Pod koniec jest już wyraźnie rozdrażniony. Pewnie szef go obrzesze, że wraca z niczym. Zaczynam pomału rozumieć o co chodzi. Wyraźnie zależy im na autorytecie jaki mam u załogi. Naszymi rękami za cenę wolności chcą przeć wzór naszym wyborcom i tą drogą sprowadzić "Solidarność" do roli marionetki zw. zwod. Jednocześnie boją się rozwiązać "Solidarność". Boją ludzi. Jedyną ich bronią jest przemoc i strach. Oczywiście rzecz biorąc można zaryzykować twierdzenie, że junta nie jest taka pewna siebie. Taką bronią nie posługują się silni swym autorytetem. Cały ten maraton trwa prawie godzinę, wychodzę. Dopiero na korytarzu, że mnie trzęsie z nerwów w celi to samo powtarzam się, że wyszło dziś 4. Dzielę się z kolegami tym czym byłem poddany. Ciągle mnie trzęsie. Leżę w celi. Z korytarza mówią, że przyszedł podobną próbę. Dziś jest strasznie zdenerwowany. Nawzajem uspokajamy się. Ktoś mówi, że szpicel każdemu powinien mu za mordę wziąć. Ale mi się to nie udało. Uważa to wszystko za objaw arogancji biedaka. Kapią się brzydkie łzy. Już sami nie wiemy co pizdrzą. Być może była to jedna z ostatnich prób złamania

NAS. MUSZĄ BYĆ MOCNE POD PRESJĄ OPINII ŚWIATOWEJ I POSTAWY SPOŁECZEŃSTWA KAŻDEMU CZŁOWIEKOWI Z WIĘZIENIEM NAS. W OSTATNICH SWOICH PODRÓŻACH CHCĘ WSZĘDZIE WZBUDZAĆ CIEKAWOŚĆ OCHRONY.
CZAS POKAŻE JAK BYŁO NAPRAWDĘ, JEDNO JEST PEWNE - W PRZYSZŁYM DZIAŁANIU BĘDZIEMY MUSIELI BYĆ BARDZIEJ OSTROŻNI. NIKT NIE MÓGŁ WIEDZIEĆ JAK Z NAS WYJDZIEMY, A JAK USZŁO. TAKŻE NA TO NIE PATRZEĆ PO WOJNIE "SOLIDARNOŚĆ" MUSI DZIAŁAĆ. BARDZIEJ REALNIE. JEŻELI CHODZI O MOJĄ SPRAWĘ W PRACY U SIEBIE W ZWIĄZKU SIĘ CHYBA ZMIENI. TO SAMO ZNACZENIE Z KAŻDĄ.
KAROL PO [illegible] PRZED KOLACJĄ JEST JUŻ DO BISKUPÓW.
WRACA WIECZOREM. PRZYJMOWAŁ DZIŚ ZUPEŁNIE INNY NIŻ ZWYKLE. JUŻ WYDAWAŁO MU SIĘ, ŻE MÓGŁ JUŻ NA WOLNOŚĆ. TYMCZASEM BYŁ PYTANY O PRZYSZŁĄ DZIAŁALNOŚĆ U ZWIĄZKU. MÓWIŁO MI PODOBNO NA DO PODOBISU. PO KOLACJI KTOŚ WRZUCA ORZECHY DO NASZEJ CELI. PRZYSZŁA [illegible] PRZYNIEŚLI KOGOŚ DO CELI ŻE BYŁY TEŻ PRZESADOWNE MIĘDZY CELAMI. BATUKĘ WSADZILI DO CELI TUŻ OBOK I WIĘKSZOŚĆ KOLEJNY POSZEDŁ NA TEGO MIEJSCE. ESBECY NIE MOGĄ JAKOŚ PORADZIĆ U INNY SPOSÓB ZACZYNAJĄ MIESZAĆ LUDZI.
DO E WSADZILI TUCZKĘ, BIOREŁ KSIĄŻKĘ, JESTEM CIĄGLE ROZTRZĘSIONY. SZCZEGÓLNIE SZANTAŻ W SPRAWIE WSPÓŁPRACY Z KONFIDENTAMI NIE DAJE MI SPOKOJU. NIE MOGĘ SKUPIĆ SIĘ NA CZYTANIU. KAROL CHCE KONIECZNIE [illegible] NAMÓWIĆ NAS NA MSZĘ. DRZEJ LEŻY Z KSIĄŻKĄ. WIDZĘ, ŻE TEŻ JEST ROZDYGOTANY. NIE MAMY OTWY DO KAWY, SIADAMY W TRÓJKĘ. COŚ JEM TEŻ NIE BARDZO DOBRZE. DOCHODZIMY DO TEGO, ŻE TEN MÓWI DO NACZELNIKA REŻ. "KWADRATU". CIEKAWE GDZIE TAK DOBRZE SIĘ UCHOWAŁ. ROZPOCZYNA SIĘ DYSKUSJA O "KWADRATACH": I SZEŚCIU POMOCNIKÓW. Z RÓŻNYCH MIEJSC I RÓŻNYCH WIELKOŚCI, ŻE U DRUKARZY BUDYNEK DZIAŁAŁ BARDZO OPERATYWNIE. OPOWIADAJĄ O USTAWICZNYCH SPIĘCIACH Z WŁADZAMI. MIĘDZY RÓŻNYMI BRAK. OD DOBRZEJ CHWILI ZNALEZIONO CZY WYDRUK GAZETY PARTYJNEJ. W SUMIE Z TEGO CO SŁYSZĘ DZIAŁAŁ PO KOLACJI. SZCZERZE BYŁ SŁUCHAĆ KRYMINAŁY SZKOŁY POLICYJNEJ. [illegible] SŁUCHAMY TEGO JEDNYM UCHEM. DRZEJ CZYTA. JEDNYM SŁUCHEM NASŁYCHUJEMY DRUKARZY JEST ZDJĘCIA. JUŻ RAZ PO KOLACJI POSZŁOŚ DO BIBLIOTEKI. KOTO ZA WIELKA PRZYMIOTA SPORO CIEKAWOSTEK. BIBLIOTEKARZE TO NASZA KOLUMNA. OKAZUJE SIĘ, ŻE DZIŚ PRZESŁUCHANIA TRWAŁY DO 18°°. PODOBNO Z PRZECIEKU WIADOMO, ŻE DZIŚ MIAŁO WYJŚĆ KOŁO 20°° WSZYSTKIE ROZMOWY MIAŁY PODOBNY PRZEBIEG JAK MÓWIŁ. JEDEN Z RADNYCH, KTÓRY W EFEKCIE ZOSTAŁ ZWOLNIONY Z PRZESŁUCHAŃ WSZEDŁ CAŁY CZERWONY I BLADY. NA CHWILĘ GO ZIOLNIŁ.

U NACZELNIKA SIEDZI TEŻ S ESBECKU. CHCĘ BYĆ SPOKÓJ.
PRAWDOPODOBNIE B. KTÓRZY PRZESŁUCHIWANI DZISIAJ ZOSTALI
NA NOC. KWAŚNIEWSKI MA TAJEMNICZE MINY. TWIERDZĄ, ŻE DOBRZE
WIEDZĄ KTO MA WYJŚĆ. BOJĄ SIĘ [illegible] CZEGOŚ. TO BYŁBY PRAWDA. CHCĘ BY
PO CAŁYCH NOCACH TO I CAŁOWAĆ. OD TEJ HUŚTAWKI NASTROJÓW ROZBOLAŁ
MNIE BRZUCH. ZUPEŁNIE ZE PODŚWIADOMIE PODDAŁEM SIĘ NASTROJOWI
JAKI TERAZ PANUJE. NAUCZ SIĘ ZUPEŁNIE SWOJE SZANSE NIE BARDZO
WIERZĘ, ŻE MOGĘ WYJŚĆ W NAJBLIŻSZYM CZASIE. Z KOLEJNEJ STRONY JEDNAK
JEST PRAWIE PEWNIAKIEM. BYĆ MOŻE STANIE SIĘ TO JUTRO.
ROZMAWIAMY O NASZYCH DZIECIACH. O ICH PRZYSZŁOŚCI. LEŻĘ DUŻO NIE MOGĘ
SPAĆ. ROZMYŚLAM O DZISIEJSZYM PRZESŁUCHANIU. MAM DO SIEBIE ŻAL,
ŻE POWIEDZIAŁEM ~~SOBIE~~ NADZUCIŁ W OGÓLE PODŁOŻEM ROZMOWĘ. TRZEBA
BYŁO WYJŚĆ. TERAZ MIAŁBYM SPOKÓJ. SPRAWA BYŁABY JASNA. A TAK
ZUPEŁNIE NIEPOTRZEBNIE DAŁEM SIĘ ZDENERWOWAĆ.

PIĄTEK 5.02.82.

KWIECIEŃ COŚ NIE MA APETYTU. SIEDZI MI MOCNO W ŻOŁĄDKU I ROZMYŚLA. DLA
ZABAWY PRÓBUJĘ GO KARMIĆ. NIE CHCE OTWIERAĆ UST. DOPIERO
BIERZE ZA NAMOWĄ GRABOWSKIEGO. JEST WIOSNA. KWIECIEŃ TWIERDZI,
ŻE ZIMA BYŁA CIĘŻKA ZWŁASZCZA DLA PSÓW. MYŚLIMY SIĘ BRZEMIĘ SIĘ NA
LITERĘ. JUREK SPRZĄTA CELĘ. TRZEBA BĘDZIE UMYĆ DUŻĄ PODŁOGĘ
W NIEDZIELĘ ODWIEDZI NAS BISKUP MAŁCUŻYŃSKI, NA PRZEKAZANIE
NAM OSOBISTE ŻYCZEŃ I BŁOGOSŁAWIEŃSTWO OJCA ŚWIĘTEGO.
PODOBNO BISKUP BYŁ NIEDAWNO W WATYKANIE GDZIE PRZEKAZAŁ
PAPIEŻOWI INFORMACJE O NASZEJ GRUPIE INTERNOWANYCH.
BYĆ MOŻE PRZYJADĄ DZIŚ MOJE DZIECIAKI. BĘDĘ MUSIAŁ PRZEKAZAĆ
NOTATKI, NAZBIERAŁO SIĘ TEGO JUŻ DUŻO. CZAS NAJWYŻSZY, LICZĘ
NIE MOŻNA SIĘ ZDARZYĆ. JADĘ NA WIDZENIE. PO DRODZE REWIZJA. DOSKONALSZY
KAPRAL (BO CHYBA DOBRZE OCENIŁ ZAMIANĘ) ORMACUJE MNIE
BYŁEM LEPSZY. NAWET SIĘ UDAŁO. JADĘ ZE MNĄ JUREK I PIOTR. PILNUJĄ NAS
KWAŚNIEWSKI Z GOLONKIEM. W SALI WIDZEŃ ROZBIERAM SIĘ. PRZECZYTAŁEM
PUNKT PRZEKAZYWANIA. CHYBA BĘDZIE DOBRZE. WCHODZĄ DZIEWCZYNY. JEST TEŻ
KWAŚNIEWSKA, KTÓRA PŁACZE. USPOKAJAM JĄ. U MNIE PANUJĄ PESYMISTYCZNE
NASTROJE CO DO NASZEGO UWOLNIENIA. CZUJĘ, ŻE KTÓRAŚ MA JUŻ DOŚĆ TEJ
SAMOTNOŚCI. MIMO WSPANIAŁEJ ATMOSFERY I WSZECHSTRONNEJ POMOCY ZE
STRONY ZNAJOMYCH I PRZYJACIÓŁ WIDZENIE TEJ NIEPEŁNEJ DOMOWEJ
NASTROJU. KWAŚNIEWSKA JEST WYRAŹNIE ZASTOPOWANA NASTROJEM
I SCENERIĄ WIĘZIENIA. DO TEGO WSZYSTKIEGO BLOCKENFÜHRER
~~PRZ~~ POPISUJE SIĘ CZEPIANIEM SIĘ Z CZYSTĄ ZŁOŚLIWOŚCIĄ.
JANKA MI PRZYWIOZŁA. OSTRO GO KONTRUJĘ, STRASZY, ŻE PRZERWIE
MI WIDZENIE. ZASTANAWIAM SIĘ JAK ŚMIEĆ. WYCHODZI, WIDZENIE
NADZORUJĄ KWAŚNIEWSKI Z GOLONKIEM. CZĘSTUJĘ ICH STOPKAMI

cały czas baczmy ich obserwuję. Wzruszam momenty. Uff. Jedna część zwyciężona. Tak po małe. Z pracą musi pójść łatwiej. Kiwka tu nie o socjalno-niedzielnych zajęciach. Martwi się, że mój temperament może być powodem słabszego postępu w pracy. Opowiadam o wczorajszym przesłuchaniu. Pocieszam się. Kwaśniak jak zwykle uczy się świetnie. Jest b. pomocna. Za przyczyną ostatnich zajęć wzrosła się współczucia, mam też przeciwstawne zostałe zakłócone. Mówię, że kwiatów podziękuję polakom wyjdę ze względów politycznych w więzieniu. Pomału chciałbym chociaż jej tego oszczędzić przygotowuję ją na wyjazd z Polski. Widać, że rozumie. Dowiaduję się o serdeczności i prawdziwej przyjaźni ludzi. Za murami panuje prawdziwa, bezinteresowna solidarność. My tu siedzący nużemy na tym przykładzie dużo się nauczyć. Kwaśniak spadł mi z serca. Jestem spokojniejszy mając tam wyjście które można dużo wytrzymać. Jedna druga część. Ta była przygotowana doskonale. W sałce kręci się esbek. Zwietuje. Prokurator może wyjść w ciągu dwóch tygodni. Nie ma zastrzeżeń co do paczek. Wzruszają mnie przykładem ofiarności tak ciężko dziś żyjących ludzi. Torba waży z kilo. Esbek nic nie mówi. Pozwala wziąć paczkę dla Hanki. Kiwka żegna pociąga nosem. To rozstanie jest okropne. Ściskam mój największy skarb. Jestem z nich dumny. Po drodze daję kierowcy kwiat paczek fajek. Dzięki temu mam z głowy kolejną rewizję. Odprowadza mnie do celi. Kolidzy są na spacerze. Po wprowadzeniu inwentarzu okazuje się, że mamy sporo zapasów. ~~Paczki~~ Wzruszamy naszą wyżywną paczkę kumu brakuje masła. Mamy go za dużo. Dajemy Bronkowi. Po obiedzie idę na wielki spacer. Dzielimy się wrażeniami z wczorajszego naglonania. Wszędzie bitko tak samo. Dobra nasza. Że zmęczyć dusiciela automatu. Do ubikacji przeszkadzają się samej miarce. Niemiu mówi, że podpisał deklaracje lojalności. Chyba się rozpiszczę. W celi trochę śpię, trochę czytam. Dostajemy prasę, dużo pyta o przemówienie Trzeciaka. Skoro tak twierdzi, że chyba nie będą nam potrzebne. Uważa, że niebawem wyjdziemy. Ano poczekamy, zobaczymy. "TL" przytacza opinię ekonomistów o perspektywach polskiej gospodarki. Widzi to w czarnych kolorach. W najbliższym czasie może zabraknąć nawet chleba. Polnicy wręcz bojkotują nawożenia junty. Szkoda, że ów "wzrost" mamy się rekompensować zboże może pójść się krew. Zaczynam rozumieć zabiegi esbeka dążące do przeciągnięcia nas zainteresowanych na swoją stronę. Brakuje im autorytetu, chcą posłużyć się naszym.

Późne nadejdą. Nie ~~mam~~ mam na szczęście odpowiadamy nie.
Wybór przychodzi wspaniałej kolacji. To był niepozorny,
jemy jak w najlepszych czasach. Siadamy do bridża.
Później przy winie i herbacie. Dziennik radiowy wieczorem
jak zwykle. W sprawie skupu zbóż podają dane sprzeczne
z "Ś", szkoda czasu i nerwów aby tego słuchać.
Po trzecim robimy krótką grę. Siadam do pisania.
Jurek pomaga jurkom zredagować odwołanie do
prawników na dziś o zainteresowaniu. W pierwszej
wersji jest atak na metody śledcze z esbe. Do chodzę i mówię
do wniosku, że jest to za słaba sprawa. Akcentuję słowne
wzięcia zbrodnicze. ~~Zaczyna się dyskusja~~ Jurek proponuje
Wałęsowi, aby się też odwołał. Z kolei zaczyna śpiewać chóralnie
śpiewniki z czasu przeszłego. Z przyjemnością ich słuchamy.
W dalszym "ciągu" próbujemy się zmierzyć trzeźwo.
Śmiejemy się, że Marynarze zastąpią na granicy żołnierzy z
bezprawnym stanu wojennego są dezerterami. Powinni
dezercja w czasie wojny nie ulega przedawnieniu pan G.
śmiejąc potencjalnych uciekinierów, że odbiorą sobie
szansę powrotu do kraju przekreślając do końca życia. Uważam,
że to co w tej chwili dzieje się w Polsce musi mieć krótkie
nogi. To niemożliwe, aby u bramy Europy na dłuższy mieć
więzienia były pełne więźniów politycznych. Można więc sądzić,
że po zakończeniu się tego cyrku z wojną będzie amnestia.
Przez chwilę popatrzymy się świecie. Co jakiś czas
wzywamy kierownika i niemu pytamy czy może już do celi zz.
chce odwiedzić tam jakaś Pani X. ze którymś razem
~~Obcasz~~ Obrazę czuwanie niemiec mówi: "Pan otrzyma na
szkodę partii uniemożliwiamy kontakt z towarzyszami".
Kiwamy bierze to całkiem serio. Tłumaczę się wreszcie
zdumieniu, że siedzą tu członkowie PZPR. On myśli, że nie
ma tu żadnego, tłumaczy się obecnymi zmęczeniami.
~~Mamy~~ Mamy ubaw po pachy. Oczywiście nie ~~chodzi~~ ma tu
żadnych partyjnych. Niemiec chce pogadać z kolegą.
Odczekujemy chwilę o znów pytamy co z pójściem do celi zz.
Czy przemyślał. ~~Obcasz~~ Kiwa się bardzo zręczna wstrzemięźliwa
z ogromnym wysiłkiem swojej całej odpowiedzialności. "Teraz to
już za późno. Po apelu" - mówi. Idzie spacerowe wyjście
po apelu kończy służbę. Niezmiernie się dziwi. W trzecie piszemy
gdzieś światło. Jak zwykle śpiewamy "Boże coś Polskę", Hymn i do
widzenia. Stoją ostatnią niedokończoną. W miejscu gdzie

BYŁO NIECH SIĘ ROZPADNIE W PROCH I PYŁ KRWAWICZKA ZWIERZCHA
ZAMIAST "SPIŻOWEGO" KRZEWICZKA - MOSKOWSKA, A ZAMIAST "NIE
BĘDZIE NIEMIEC PLUŁ NAM W TWARZ" ZAMIAST NIEMIEC - MOSKAL.
DZIŚ Z WIELKĄ OTWARTOŚCIĄ MORSKIE OPOWIEŚCI. SZCZEGÓLNIE ZDZICH
WYPYTUJE O NAJDROBNIEJSZE SZczegóły. ROZMOWA CICHNIE. DŁUGO
NIE MOGĘ ZASNĄĆ. W POŚWIACIE LAMPY ZZA OKNA PATRZĘ
NA ZDJĘCIE MOICH OTOCZENIA. DOSTAŁEM JE DZISIAJ, NIC KRYSKA O NIM
NIE MÓWIŁA. BYŁO ZAWINIĘTE W JEDNĄ Z KOSZUL. ~~BRAKOWAŁO MU~~
TO WSZYSTKO WYSTARCZY ABYŚMY ZDJĘCIE, NAWIĄZKA, A CZUJĘ SIĘ BLISKOŚĆ.
ZMAWIAM RÓŻANIEC.

SOBOTA 6.02.82

BUDZĘ SIĘ O 7-MEJ. DZIENNIK RADIOWY DOŚĆ CIEKAWY. JEDEN Z PRZEMÓWIEŃ
MÓW. PARTII FRANCJI, MÓWIĄC O SYTUACJI W POLSCE WYRAZIŁ POGLĄD, ŻE
GWARANCJĄ POZYTYWNYCH PRZEMIAN GOSPODARCZYCH MUSZĄ BYĆ PEŁNE
SWOBODY OBYWATELSKIE. NASUWA SIĘ PROSTY WNIOSEK, ŻE NIE BĘDZIE
MOŻLIWE DOBRYM GOSPODARZEM. KRAJE NATO WŁĄCZAJĄ SIĘ KOLEJNO
DO SANKCJI WYMIERZONYCH W BLOK KOMUNISTYCZNY, WCZORAJ W. BRYT.
OGŁOSIŁA LISTĘ RESTRYKCJI. NA KONFERENCJI MINISTRÓW SPRAW
ZAGR. PODNIESIE TO RÓWNIEŻ OBRUD. POZYCJA
OTOCZENIA MA BYĆ UZALEŻNIONA W SPRAWIE POLSKI. ŻEBY TEGO BYŁO MAŁO
PAN OTOCZENIA ZOSTAŁ ZUPEŁNIE NIEDYPLOMATYCZNIE ~~SKOMENTOWANY~~ PRZEZ
SWEGO FRANCUSKIEGO ~~KOLEGĘ~~ ODPOWIEDNIKA. IDZIEMY NA SPACER.
CHŁODNO SIĘ PEŁNI OPTYMIZMU. ALEŚMY NAIWNI. CHCIELIBYŚMY
ŻEBY ŚWIAT ZACHODNI ZACHOWAŁ SIĘ PO NASZEJ STRONIE. TRUDNO TU
MÓWIĆ, A MOŻE NAWET Z PERSPEKTYWY TEGO CHEMISTRONERO KRAJU POZBAWIONEGO
NORMALNEGO DOPŁYWU INFORMACJI MÓWIĆ O MOŻLIWYCH ROZWIĄZANIACH TEGO
PROBLEMU POLSKIEGO. PO SPACERZE W CIEPŁYM KANTYNIETTY DYNAMICZNIE. JUREK
SĄDZI, ŻE KONCEPCJA FEDERACJI WOLNYCH ~~KRAJÓW~~ KRAJÓW EUROPY ŚR. WSCHODNIEJ
JEST ZE WZGLĘDÓW POLITYCZNYCH I STRUKTURALNYCH NIEMOŻLIWA DO ZREALIZOWANIA.
UWAŻAM, ŻE BYT NARÓD KOMUNISTYCZNY ZDECYDOWANIE MUSIAŁBY ZMIENIĆ
MENTALNOŚĆ JESZCZE PRZED WOJNĄ NARODÓW. ZDAJĘ SIĘ, ŻE CAŁKOWITYM
CELEM POLITYKI USA JEST DZISIAJ ZAMIAR ZROBIENIA TAK MAŁEGO
SPUSTOSZENIA I OSŁABIENIA BLOKU MOSKIEWSKIEGO. CODZIENNYM PODKREŚLENIEM
JEST FAKT WYRAŹNEJ ZGODNOŚCI KRAJÓW WOLNEJ EUROPY W TEJ
KWESTII. SZKODA, ŻE TAK PUSTNO. ZA CHWILĘ MAMY SIĘ KĄPAĆ.
KĄPIEL, KTÓRY MIAŁ STUŻYĆ UCZCZENIU JEST DZIŚ. PROSI, BY
POTRZYĆ MU NA CHWILĘ ZWACZEŃ "SOLIDARNOŚCI". PO CHWILI PARADUJE
Z NIM PO CAŁYCH CHWALIĆ SIĘ, ŻE ZAPISAŁ SIĘ DO ~~SALI~~ NASZEGO
ZWIĄZKU. WRACAMY DO KWATER. STĄD DO OBIADU ZAMIAST KUPIEL GRAMY
PANUJE TU MEGAMOWITY BAŁAGAN ORGANIZACYJNY. ADMINISTRACJA NIC
NIE POTRAFI ZAPLANOWAĆ I WYKONAĆ W ODPOWIEDNIM CZASIE.

W STOSUNKU DO SKAZANYCH UCHODZI IM TO NADZWYCZAJNE MA SUCHO. OD NAS WYSŁUCHUJĄ CO CHWILA KRETYCZNE OPINIE, MUSZĄ SIĘ Z TYM LICZYĆ. JUŻ NAWET WAŁĘSA PRZESTAŁ MÓWIĆ, ŻE NA JAKIEJŚ OPINII MU NIE ZALEŻY. DO TEJ PORY BYŁ PEWNY SIEBIE, TERAZ RUKA MU ZMIĘKŁA. TEGO NIKT NIE MÓGŁ SIĘSPODZIEWAĆ, ŻE STANIEMY SIĘ OBIEKTEM ZAINTERESOWANIA CAŁEGO ŚWIATA. BOJĘ SIĘ JEDYNIE, ABY KTOŚ Z NASZYCH KOLEGÓW NIE ZACZĘŁO SIĘ WYDAWAĆ, ŻE SĄ PĘPKIEM ŚWIATA. OBAWIAM SIĘ DZIŚ WYJĄTKOWO PASKUDNY. DZISIEJSZY DYŻURNY HENIEK POGANIA NAS PRZY JEDZENIU. CHCĘ PRZED KĄPIELĄ WYRABIĆ SIĘ Z MYCIEM MISEK. IDZIEMY DO ŁAŹNI. ROBIĘ PRANIE, WIMIENIAJĄ BIELIZNĘ. PROPONUJĄ STARE PORWANE SZMATY. DAJĘ SOBIE Z TYM SPOKÓJ. W SZATNI TRWA NAGONKA SPÓR IDEOLOGICZNY MIĘDZY BOLKIEM A ZYGMUSIEM. NIEW POPIERA ZYGMUSIA. NIE TO WESOŁE BAWI I NARAZIE NUDZI. ZBIŁ DOBRZE OCZY SIĘ PO KĄPIELI, ABY NAWRACAĆ SOBIE CHOWĘ. WCZEŚNIEJ HENIEK WRĘCZA SYNOWSKIEMU PROŚBĘ O DODATKOWE NIDZENIE. WYKRUSZA, ŻE MA TO ZAKAZANE. TROCHĘ CZYTAM. OBRZEMIĘ, TWISTARCHANT W DZIEŃ NADOMORSKIEJ EUFORII NIE ZAMIERZAJĄ ŻADNEGO CIEKAWEGO INFORMACYJNEGO. PRZECZUWAM NIE MA CZYM SIĘ CIEKAWIĆ. ZNÓW BIERZEMY SIĘ DO KAWAŁ. ZAMIERZAMY SKOŃCZYĆ DO 19. CHCEMY SŁUCHAĆ WIADOMOŚCI. COŚ TAM BŁYSNĘŁO I DALEJ TEB W PIASEK. W KTÓRYŚ OPOWIADAŃ JAK TO PARTIA ODZYSKUJE ZAUFANIE. PRZECIĘŻENIU PRZEGLĄDY PRASY, GDZIE MIĘDZY WIERSZAMI MOŻNA WIELE WYCZYTAĆ. OD JEDNEGO Z NADCZYNNYCH ŚWIADKÓW DOWIADUJEMY SIĘ O WYDARZENIACH Z 30 STYCZNIA W GDAŃSKU. DEMONSTRACJA MIAŁA WYRAŹNIE ROBOTNICZY CHARAKTER. LUDZIE ZAMIERZAŁI PODPALIĆ KOM. WOJEW. PZPR. CZERWONA BYŁA REAKCYJNA POLICJA. OTÓŻ KONTRUDERZENIE BYŁO WYMIERZONE W WODZ MŁODYCH. TAKICH TEŻ ZATRZYMYWANO. NIE RUSZANO ROBOTNIKÓW W KOMBINEZONACH. PRÓBA SPALENIA GMACHU PARTII MUSIAŁA ZAKOŃCZYĆ SIĘ FIASKIEM. PO SPALENIU W 1970 ROKU BUDYNEK ZOSTAŁ ODBUDOWANY JAK TWIERDZA. ZASTOSOWANO NAJNOWOCZEŚNIEJSZE ZABEZPIECZENIA PRZECIWPOŻAROWE. OCHRONA BUDYNKU TEJ TWIERDZY MA NIEZBĘDNE WYPOSAŻENIE POZWALAJĄCE RAZIĆ NAPIERAJĄCY TŁUM. TAK PO KRWAWYM GRUDNIU 1970 PRZYGOTOWANO BASTION DLA "UKOCHANYCH" PRZEZ NARÓD PARTII. "NARÓD Z PARTIĄ - PARTIA Z NARODEM" - OBŁUDA TEGO HASŁA NIE MA SOBIE RÓWNYCH. CZUJĘ JAKIŚ NIEPOKÓJ CZY JUTRO BĘDZIEMY MIELI MSZĘ ŚW. JAKOŚ NIKT NIC NIE MÓWI. PYTAMY KWAŚNIAKA. WSZYSTKO O.K. JEŻELI NIC NIE STANIE NA PRZESZKODZIE TO JUTRZEJSZĄ MSZĘ BĘDZIE CELEBROWAŁA PRZEZ KSIĘDZA BISKUPA MAZOWIECKIEGO. OKAZUJE SIĘ, ŻE ZGODĘ JUNTY NA ODPRAWIANIE MSZY W WIĘZIENIACH, GDZIE PRZEBYWAJĄ INTERNOWANI MAJĄ JEDYNIE BISKUPI ORDYNARIUSZE (PROBOSZCZE MIEJSCOWYCH PARAFII. WIADOMO, ŻE OPRÓCZ NAS BISKUPI MAJĄ CO

RABIĆ. STANOWIĄC WIĘC TAKIE BYCZORY JUNTA ZAMIERZA DO MAKSIMUM OGRANICZYĆ NAM POSŁUGIWANIE. KAROL STUDIUJE PODRĘCZNIK MYŚLIWCA AMATORA. ZABIJA SIĘ DO KOŃCA O CZYM INFORMUJE WSZEM I WOBEC. "TYLKO CZASEM NIE WJEDŹ BÓBKIEM NA KORYTARZ BO ZNÓW BĘDĄ MIELI PRETEKST, ABY NAS UKARAĆ" - STROFUJĘ MIĘDZYTEM KAROLCIĘ, W CZYM JAK MAŁYM DZIECIĘCIU TRZEBA SŁUŻYĆ DO SNU. JUREK I KAROL CZYTAJĄ: PISZĄC ZASTANAWIAMY SIĘ, CZY MAJĄC NA KARKU OPINIĘ ŚWIATOWĄ JUNTA ZDECYDUJE SIĘ NA PRZEMIESZCZANIE NAS TAK JAK BYŁO SŁYCHAĆ NA KANIZC POLSKI. ~~ZARASZAMY~~ ZDROŻE, ŻE MOŻEMY BYĆ SPOKOJNI. SWOJĄ DROGĄ NADZIEJĄCH PIĘTNOŚĆ MIESIĘCY ESBEK PROROKOWAŁ, ŻE NAJDALEJ W CIĄGU DWÓCH TYGODNI NAS WYPUSZCZĄ. ZDAJĘ SOBIE SPRAWĘ, ŻE TO CO ON GADA NIE MA WIĘKSZEGO ZNACZENIA, ALE ZAWSZE JAKOŚ ŚLABA SIĘ CZUJESZ WIERZYĆ W TO CO JEST MU NA RĘKĘ, TAK JAK NIE LUBIĘ PODAĆ KOMUŚ RĘKI NA DZIEŃ DOBRY MIMO WIDZE. MÓWIĘ TO KOLEGOM WZBUDZAJĄC ŚMIECH. "ALEŚ WKOMBINOWAŁ" MÓWIĄ. ODCZYTUJĄ NAM ZAWIADOMIENIE ~~MIN. SPRAW WEWN.~~ MIN. PR. PŁ. I S. SOCJ. W SPRAWIE MAJĄTKU WYNAGRADZANIA. BĘDZIEMY ODŁĄCZANI PRZEZ CAŁY OKRES INTERNOWANIA. A CO ZA BOGATY KRAJ. PŁACI SIĘ JAK PODAJĄ ŹRÓDŁA OFICJALNE 5 TYS. ZŁOTYCH PIENIĘDZY ZA SIEDZENIE BEZCZYNNE W WIĘZIENIU W CZASACH I SYTUACJI KIEDY KAŻDA PARA RĄK POWINNA BYĆ WYKORZYSTANA. DRĘCZĄCE PYTANIE "JAK ONI Z TEGO DOŁKA CHCĄ WYJŚĆ?" - DALEJ POZOSTAJE BEZ ZADNEJ SZANSY NA ODPOWIEDŹ. Z KORYTARZA SŁYSZAĆ MOŻNA SPIEW. KTOŚ CZY COŚ SZCZEKA ZA OKNAMI CHŁOPCY NABIJĄ WYMACHINOWANEGO PSA "CHRUSZCZOWA" ~~MIN~~ DZIŚ DOPEŁNIANE NOCNYCH ŚPIEWÓW ZOSTAŁ WZBOGACONY O "WARSZAWIANKĘ".

Niedziela 7 STYCZNIA 6.02.82.

OD RANA KAROL JEST PODNIECONY. SPODZIEWA SIĘ ODWIEDZIN ŻONY. BOI SIĘ CZY PRZYJEDZIE, CZY BĘDZIE MÓGŁ BYĆ NA MSZY. ZE SKUPIENIEM WYSŁUCHUJĘ MAGNETOFONU PRZEZ RADIO, A TO NA WYPADEK GDYBY COŚ NIEPOKOJĄCEGO PRZEKAZ POLI. NA DWORZE STRASZNA CHLAPA. BRODZIMY PO KOSTKI W WODZIE. ZAMIERZAMY ODCZYTAĆ I WRĘCZYĆ KS. BISKUPOWI LIST DZIĘKCZYNNY NA OPIEKĘ MORALNĄ I MATERIALNĄ JAKĄ KATOLICY RZESZOWA MAJĄ NASZYMI RODZINAMI. PODPISUJĘ GO WSZYSCY. IDZIEMY DO CEL. KAROL, KTÓRY NIE BYŁ NA SPACERZE PRZYGOTOWAŁ ŚNIADANIE. IDZIEMY Z KAROLEM DO SPOWIEDZI. SPOWIADAMY DWU ASYSTUJĄCYCH BISKUPOWI KSIĘŻY. BISKUP JEST W BUDYNKU ADMINISTRACYJNYM. KONFERUJE Z WOJEWÓDZKIM KOMANDO. 10 OSÓB POSZŁO NA WIDZENIA. ZCZYNAMY WSZYSTKO W TAKI SPOSÓB, ABY MSZA ŚW. ROZPOCZĘŁA SIĘ KIEDY WRÓCĄ KOLEDZY Z WIDZENIA. DO MSZY BĘDZIE STAŁY HENIEK Z STRZEGOCZEM, PRZEMEK I JA. BĘDZIEMY CZYTAĆ LITANIĘ, A ZYGMUNT JAK ZWYKLE PSALM I ŚPIEW U OŁTARZA CAŁEJ MSZY. PO MSZY ZBIERAMY SIĘ W ZAADAPTOWANEJ NA KAPLICĘ

świetlicy. Na ścianie wisi duży zrobiony z dębu krzyż
zwieńczony koroną cierniową z drutu kolczastego. Korzystając
z okazji, że widzimy się wreszcie wymieniamy informacje, pozdrowienia.
Batterkommando panicznie boi się takich zgromadzeń. Wchodzących
z ceł kolegów rewidują kawiarze. Szczęść wszystkiego. Przybyli
biskupi, jak ostatnie bydlę wpadli w panice do naszej kaplicy.
Instruuje nas jak mamy zachowywać się w trakcie mszy. Przebrał
tam miarkę "zdejm pan czapkę, a w ogóle to lepiej będzie jak
pan stąd wyjdzie" kpiła mówi. Zdaje się wszystko już
gotowe. Wchodzi biskup Wappański, jest b. wzruszony i skupiony.
Wita się z nami. Pozdrawia nas w imieniu swoim, ojca świętego
i całego kościoła, [usmiechu] Solidarność zgromadzeni się w modlitwie
za naszą ojczyznę. Rozpoczyna się nabożeństwo. Miejscowy
ks. Biskup proponuje Gawędę. Ptia czy może mówić trochę
dłużej. Jesteśmy spragnieni jego słów. Z aprobatą
przyjmujemy tę propozycję. Jestem ogromnie wzruszony, chłonę
każde słowo. Słuchamy o wierze u ojca świętego, o naszych
dziecinnych rodzinach, o wspaniałej postawie rodaków. Biskup
przeszedł dachau. Był więźniem hitlerowskiego obozu koncentracyjnego
mówiąc o naszym uwięzieniu podkreślił, że tragicznym jest, że
uwięzili nas ludzie w polskich mundurach. Słuchając słów
ks. Biskupa czuję się mocniejszy. Mam świadomość, że dzięki
wiarze będziemy wytrwali zgromadzonym wokół chrystusa.
Kazanie z wspomnieniami myśli podrzędna cel naszej ofiary, ofiary
całego narodu. ~~Głosimy~~ Głosimy prawdę, walczymy o słuszną
sprawę. Do komunii św. przystępuje prawie wszyscy. Głęboko się modlę.
Jestem szczęśliwy i mocny. W miejsce odległych pozapaństwowych
biskup dziękuje nam za naszą postawę i konsekwencję w trwaniu
mszy świętej. Dziękuje nam za wspaniałą atmosferę. Jest wzruszony
wzruszony. Wreszcie w chwili przekazywania znaku pokoju
wstępuje na ołtarzu i serdecznie ściska nasze dłonie.
Przemek odczytuje nasze podziękowania, zostawię przekazane ojcu
świętemu. Przed błogosławieństwem biskup długo modli się w skupieniu.
Kończy się msza. Gromko, aż drżą szyby brzmi "Boże coś Polskę".
Rozchodzimy się z ociąganiem. Nie rozstajemy się z ks. biskupem.
Odwiedza nas jeszcze w celach. Kawał zdjęć na upragnione
widzenie. Chwilę rozmawiam z kazim. W międzyczasie dzwoni się do ulotek
i wszelkiego rodzaju "śmieci". Dziękuję za wojsko polskiego
ciepłe wzmacniające i okraszone solidarnościowymi hasłami. Nikomu
nie może udać się bluźnić nas na kolana, w celu dzielimy
się wrażeniami z mszy, a szczególnie z gawędy.

Stało się przez dziwną przypadkowość największa ofiarna miała przebiec domostw, a dzięki osobowości biskupa Rumez bezpośredni. czuliśmy się jak jedna rodzina. jesteśmy w świetnej kondycji psychicznej. Po obiedzie przychodzi biskup do naszej celi. kolejno przedstawiamy się. pytania o rodziny. jurek w naszym imieniu dziękuje za materialną pomoc dla naszych rodzin. koleś na mnie. patrzymy sobie długo w oczy. podajemy sobie dłonie. biskup obejmuje mnie po braterski. dziękuję kamerzyści za wsparcie moralne płynące z prac duszpasterskich, które pozwalają przetrwać tak naszym rodzinom jak i całemu narodowi te noc terroru. Czuję mocniejszy uścisk dłoni biskupa. na sutannie mam znaczek "solidarność walcząca". biskup pyta co to. odpowiadam. na medal, ale i skorpion z kwiatkami. mówię, że zdejmą nam brutalnie te znaczki, skoro coś tam błyska pod nosem. pytamy o naszych kolegów w więzieniu. biskup jest dobrej myśli. kościół na bieżąco kontroluje sytuację. przekazujemy pozdrowienia. dowiadujemy się, że kobiety z kamienia zostały przemieszone do Gołdapi. odpowiedź na pytanie czy nam też grozi przemieszczenie upiekła siostra. dementuje te pogłoski. musimy się żegnać. jest już zaatwiona msze w następnych tygodniach. "chciałbym pojechać do obiecania drogich braci, ale wcześniej w jedności z całą skandynawią mnie ksiądz kanclerz. zobaczymy się w katedrze. życzę wam z całego serca abyś jak najszybciej" - mówi biskup. dziękuję ks. kanclerzowi za pomoc, a biskupowi za wszystko co dla nas robi. zostajemy sami. w zasadzie jesteśmy w celi jedynym przedstawicielem katolickim. był gdzieś przedtem dzisiejsze święto by podejmować z nim dyskusję. nie może zrozumieć, że w kościele mówią się rzeczy, co nie przeszkadzają im w dniu powszednim nas przeświadczać. rozumie jak dziecko. nie potrafi zrozumieć, że każdy człowiek buduje swój kościół swymi uczynkami w swej duszy. nie rozumie, że odpowiadamy za swe postępowanie przed bogiem, a nie przed ludźmi. pijemy kawę. jurek tłumaczy biskupowi niestosowność tego porównań. niemek próbuje zbagatelizować znaczenie sakramentu pokuty. po prostu nie wierzy. trudno zrozumieć mu bolszewizm. nie pojmuje ofiary chrystusa. chciałby coś powiedzieć ale za bardzo ma jednak co. w wierze upatruje podstawę konsolidacji narodu, patriotyzmu, wiarą pomoc

Godnie przeżyć moc chwały hitlerowskiej. W wizerze widzę maskę
makabrową szansę. Biorę się do bridża. Gramy do 19-ej
w dzienniku mc ciekawe. Piszę. Od kapitana kanoe dostaję
fiszy monetę. Chcę grać w chamberlaina. Jutro powstaje z grobu
jest. Twierdzi, że grecja uniknie postawie internowanego.
Nic mc pomachnąć te pomidorami. Już grabię, liczę kwadrat trzeci
jeszcze mam. Zwitkowskie brzydko z strony na dzień. Może
jeszcze siedzieć 15 dni. Być może wystarczy. Z tym chamberlainem
zupełnie oszalał. Kazał ze śmiertelną powagą oblegać mistrzowstwo
świata. On reprezentuje z brazylię, ~~brazylię~~ dekolt powietrza bazyl
i ~~trenor~~ anglii, niemcom - dami, zdrowom - polski. Pytał mnie na
odczepnego mówię w tego. Kazał sporządzić tabelę, będzie
jak najprędzej mecz anglia - dania (mecz jeden niemiec.)
Zastrzegł się jak to ~~jeden~~ dzieci, opalają w przerwie i nic
to kalina wie tam z grupy finałach jak on rozgrywał podobne
mistrzostwa, myślę, że kazałem się wygwizdać. Nic z tych rzeczy.
Wyglądał na to, że ze ~~tych~~ dome w kącie damy już znać o sobie.
Jutro ubolewa na chaos nad stanem psychicznym moralna. Tymczasem
toczy się zaciętą walkę anglia - dania. ~~Chwała~~ Bogu gramy światło
spuszczamy stałe reperuje. Odmawiam różnie. Przez zewnętrzne
wymiot kanał pisz, a niemiec czyta.

Poniedziałek 08.02.82

Jutro rozpoczęcie majowego kwiecia. W dzienniku codziennie
się obawiają, że kanina nie dopuści, aby tematem obiadu była
sytuacja w polsce. Tymczasem w warszawie jest już piąta i min.
spraw wewnętrznych vremi zachodnich. Na całym obiadu pogoda.
Idę jak z obiadu. Rozkwitamy ze spaceru. Biorę się za
lektury, czytam "złote pisanki" o bogactwie natury bł. wschodu.
Przypominam sobie wczoraj tankowiec u naszej rzeki. Dość
szczegółowo jest opisana nawet data zdania. Nigdy bym nie
przypuszczał, że była to katedra wysp pianki i niezwykłej
różnorodności fauny morskiej w okolicach jej wodach. Ja
znam podstawy kontynentu ~~pokrytego~~ pokrytego zwierzętami. Na grudzie ok,
i brzydki od mafii, cuchnącej wodzę. Po ewakuacji obiecałem mas
zamówić, wrócę więc i sprzedam. Z naszej inicjatywy powstaje
bank leku i witamin dostarczonych wcześniej przez biskupa
jest na to zgoda ewangelicznego. Ku jego pomocy
przy okazji powstaje bank żywności. Dzisiaj trochę spałem
i jakiś pusty. Się pobrało nas siach, którzy mi mają mc.
Powstanie jakiego rodzaju samorządu organizowanego przez
ewangelicznego dane do myślenia. Na drugi babski wróżenia

ALBO SYTUACJA WEWNĘTRZNA JEST NA TYLE DLA NAS KORZYSTNA, ŻE PRZEZ OSTATNIE DNI MARCOWE NA POSTU WACHEZ KOMANDO STARAŁ SIĘ ZAPOBIEC WSZELKIE ZGRZYTY I PRZEJAWY TERRORU. MOŻE TEŻ SZUKAJĄ SIĘ DOBREGO POWODU I CHCĄ JAKOŚ UKRYĆ WEWNĘTRZNE STOSUNKI DOSZEDŁSZY DO WNIOSKU, ŻE SIŁĄ MU NIE WSKÓRAMY. WHAT WILL BE, WILL BE. POLECAJĄC CIEBIE OPIECE CZUJĘ, CZUJĘMY PRZECIEŻ NIE SIĘ NIE DZIEJE. SIADAMY DO KOLEJNYCH DZIENNIKÓW RADIOWYCH NIE PRZYNOSZĄ NIC NOWEGO. NA JAKIEJŚ NARADZIE U JARUZELSKIEGO W-CE MIN. SW. STWIERDZIŁ, ŻE W KRAJU JEST SPOKOJNIE. MOŻE IGNORUJĄC FAKTY, UWAŻAĆ, ŻE JEGO NIE WIDZĄ TUTAJ CHCE JAKOŚ WYCOFAĆ SIĘ. KTO TO MOŻE PRZEWIDZIEĆ, KTOŚ OTWIERA DRZWI. TO RYSIEK WIERUCHEM. BIBLIOTEKARZOM TEŻ OTWORZYŁ CELĘ. KOLEJNE SIEDZĄ U KOL. FIAKIEROWEJ. TAMTE KWIATKI. TUREK KONTAKTUJĄC Z TEKO IDZIE DO BIBLIOTEKI. KOŃCZYMY GRĘ, ZNÓW OTWIERAJĄ SIĘ DRZWI WRACA TUREK Z MARSZEM KSIĄŻEK. RYSIEK WIERUCHEM NAS WARUJE, NA OBIAD MIELIŚMY JAKIŚ REMEMBER? BROCH. KUCHCIK BOŻE BRZUCH, A TE DOŚĆ TEŻ WIELKIE. DOŚĆ TEMU Z 8 ZESTAW PIEŚŃ NA MEDYTACYJNĄ MSZĘ. ZNOWU CZUWA. DAMY KONCERT TRZECIEGO TE MUSZĄ NIE SŁYSZEĆ. Z KOLEGAMI SŁYCHAĆ TAK CELA PRZEMKA "SPIEWA" PIERWSZĄ BRYGADĘ." O DZIWO WACHEKOMANDO MU NIE PRZESZKADZA. WYJĄTKOWO PUSTO SIADAM DZIŚ DO PISANIA. MAM WRAŻENIE, ŻE DZIŚ MAM ZAMIAR KRÓTKI, BO I NIE TYLKO ONA MA PEŁNĄ RELACJĘ Z NASZEGO UWIĘZIENIA, CO MIESIĄC PRZEKAZUJĘ WAM POECIĘ. NIE ZAMIERZAM PISAĆ LISTÓW, W KTÓRYCH I TAK ZE WZGLĘDU NA CENZURĘ NIE MÓGŁBYM NAPISAĆ. POMIMO KORESPONDENCJA IDZIE JAKIMIŚ DZIWNYMI DROGAMI. LIST WYSŁANY W STYCZNIU DOSTAŁEM W NAJLEPSZYM WYPADKU DO DWÓCH TYGODNIACH. LIST, KTÓRY PRZYWIOZŁA KOLEJNA DWA TYGODNIE ZOSTAŁ MU DORĘCZONY DOPIERO DZIŚ WIECZOREM. TRWAŁO TO 4 DNI. CZUJĄ CZUJĄ NA WSZYSTKIE STRONY. KAROL ZNÓW ZAJĘTY Z CMENTARZYSKIEM. DOMAŃ ZDJĘCIA I TEMU MIEĆ BRAZYLIA - POLSKA. KAROL STRASZNIE SIĘ AWANTURUJE. NIEMIEC WYCZUWA SŁOMIANKĘ I PO KOLEJNEJ KŁÓTNI O PROBLEMATYCZNĄ BRAMKĘ PIŁKA MOCNO STRZELONA PRZEZ KAROLA, PRZERYWA MECZ. CAŁE SZczęście, że CHWILA BIEGAM DO KLOPA ZE SWOJĄ BIEDUNKĄ. OD JUTRA WSZCZYNA SIĘ PROCES NASZYCH KOLEGÓW. BĘDZIE TRWAŁ DO 23 LUTEGO. ŚWIADKAMI MA BYĆ 50 OSÓB W TYM STASZEK, MARIAN, PRZEMEK I TUREK. CIEKAWE CZY POZWOLĄ IM ZŁOŻYĆ ZEZNANIA. ZDJĘCIA BYŁA O TAKIEJ OBRONIE, JAK WCZORAJ MÓWIŁ BISKUP, LUDZIOM TYM NALEŻY SIĘ NAGRODA, A NIE KARA. ŚWIĘCI PAŃSTWA NIEDOPUŚCILI DO ROZLEWU KRWI. POTRAFILI OPANOWAĆ WZBURZONYCH TŁUM I DOPROWADZILI DO SPOKOJNEGO OPUSZCZENIA ŚWIĄTYNI PRZEZ STRAJKUJĄCYCH. JAK TYLKO POTRAFIĘ TO SPISZĘ

POSŁUSZNI TUNCIE PRZEDSTAWICIELE [illegible] NIMIAŻ TZW. SPRAWIEDLIWOŚCI SOCJALISTYCZNEJ, GDZIE RACZEJ NIEDOŻĘĆ. ZAPEWNE OGROMNY WPŁYW NA WYNIK BĘDZIE MIAŁA OGÓLNA SYTUACJA POLITYCZNA I TO TAK W KRAJU JAK I ŚWIECIE TAKŻE W DNIU OGŁOSZENIA WYNIKÓW BĘDZIE DYNAMITA. GAŚNIE ŚWIATŁO. ŚPIEWAMY I WW.

WTOREK 09.02.82.

TEMATEM DNIA DZISIEJSZEGO DNIA JEST ROZPOCZYNAJĄCA SIĘ KONFERENCJA KOHE W MADRYCIE. PORANNY DZIENNIK ZNAMIONUJE TO WYDARZENIE PODKREŚLAJĄC "ROZSTRZEWĄ" PRACĘ DYPLOMATÓW NACHODZĄCYCH CHĘCIACH WYŻSZYĆ SPRAWĘ POLSKĄ DO POZIOMU DZIENNEGO OBRADU.

Z MIM POBYTEM CIĄGLE KIEPSKO. DRĘCZĄ MNIE SOMY ŚMIADOMIE GŁÓWNIE. NA SPACERZE KUBIU PRZEKAZUJE MI INFORMACJE Z MIASTA. ZASTANAWIAMY SIĘ Z ZYGMUNTEM CZY DAŁ BĘDZIE PRZESŁUCHANIA. W CZASIE OSTATNIEJ ROZMOWY ESBEK ZBESZTAŁ GO ŚLEDZIŁEM I GROZIŁ KARĄ ZA DZIAŁALNOŚĆ PUBLICYSTYCZNĄ. NAPOMKNĄŁ MU NASTĘPNĄ ROZMOWĘ NA PIĄTEK TYDZIEŃ.

ROZMAWIAMY Z KUBUSIEM O TORTURZE PSU. WRACAJĄC DO CELI DOMYŚLAMY SIĘ, ŻE DAŁ ESBEK MAGNETOFON. WIDZĘ, ŻE ZOSIEK JEST STRZEMOWANY PRZEZ DRZWI ROZMAWIA Z WRACAJĄCYM Z PRZESŁUCHANIA MIREKIEM. DOKOŃCZY ROZMOWY. DOSTAJEMY PO ZUPIE. DAŁ DZIEŃ WYPISU. OPIEKA GRZECZNA, UŚMIECHA SIĘ. PUSZCZA MC MI MA. W CELI KUBUSIOWEJ BĄŚ NASZE NAZWISKA. ODNOTOWANE SĄ TAM WIZYTY, KORESPONDENCJA I PACZKI. WIDZĘ, ŻE NIE WPISAŁ KUBUSIA NA OSTATNIE WIDZENIE.

PISZĘ WNIOSEK O DODATKOWE WIDZENIE. MOŻE SIĘ UDA. WRACA ZOSIEK. PIERWSZE PRZESŁUCHANIE BYŁO PODOBNE DO MOJEGO. JEDYNYM OSTATNIM PYTANIEM BYŁO O STOSUNKI Z "SOLIDARNOŚCIĄ", A DOKŁADNIEJ KTO DO NIEGO PRZEWIDZIAŁ SIĘ ZWRÓCIŁ I CZY "SOLIDARNOŚĆ" WYKORZYSTAŁA JEGO WYKORZYSTUJĄCA. [illegible] WODĘ PISZĘ DUŻO O KOPALNI WUJKU. ZUPEŁNIE NIE WIEM DO KOGO ON PISZĄ. TEGO PRZECIEŻ NIE MOŻNA OCZEKIWAĆ, ZASTANAWIAMY SIĘ JAK SCHOWAĆ TU TELEWIZOR. GDYBY PRZYSZŁO SIEDZIEĆ TAM [illegible] DO FIKUSKICH M. ŚWIĄTA BĘDZIE TO SPRZĘT NIEBĘDNY. SPOZNAŁ, ŻE NIE POWINNO BYĆ PRZESZKÓD ZE STRONY WSPÓŁKOMÓRKI. MUSIMY POGADAĆ Z SZKOLSKIM, BIADOMY DO KWIAT. JAKOŚ SIĘ NIE KLEI. DO KOWALSKI NIE SZŁO NIE OCZEKIWAŁ. IDZIE PO WODĘ NA KORYTARZ. PRZYMIERZA SIĘ KOLEJNO Z PODOLSKIM TEŻ TEN AMBITNY. CIEKAWE DO JAKICH CEL I CH POSADZILI. MOŻE JUTRO NA SPACERZE KTÓRYŚ SPOTKAMY. DO PÓŹNA BYŁ PRZESŁUCHIWANY KOSZALIŃSKI. BRONEK TWIERDZI, ŻE STRASZAŁ TAM ESBEK MÓWIŁ DO KTÓREGOŚ KUBUSIOWA, ŻE KOSZALIN MA WYJŚĆ NA WOLNOŚĆ. ALE W TYM

PRAWDY NIE WIADOMO. NA KOLACJĘ DOSTAJEMY CZERSTWY CHLEB I PO POŁOWCE ZIEMNIAKA. CZEKAMY NA WIADOMOŚCI Z MADRYTU. WYMYŚLAM RÓŻNE KULKI Z FOLII DO KAPELUSZA - TAKIE MAMIASTKA KOSZYKÓWKI. PO KILKU CZYNACH RZUTACH KAROL ZAPYTAŁ SIĘ DO NOWEJ KONKURENCJI. KONIECZNIE CHCE WYGRAĆ. ZAUWAŻYŁAM, ŻE NIE POTRAFI PRZEGRYWAĆ. SĄ WIADOMOŚCI. O MADRYCIE SAMA WODA. ŻADNEJ KONKRETNEJ INFORMACJI, POZA TEGO, ŻE KONFERENCJA TRWA. WYGLĄDA NA TO, ŻE MOŻE SMARZY SIĘ JAKIŚ KOMPROMIS. UWAŻAM, ŻE TEORETYCZNIE MOŻLIWYM WYJŚCIEM BYŁOBY USTĄPIENIE WSCHODU. GDYBY TAK BYŁO TO ZUPEŁNIE ZROZUMIAŁE JEST MILCZENIE NASZEJ PROPAGANDY. PO ZAJĘCIACH MAJĄ TU. MAGAZYN SPRAW MIĘDZYNARODOWYCH. TUTAJ TEŻ POZA OBJAWAMI O MADRYCIE CISZA. WIADOMO DO PISANIA. TUREK CZYTA MARKSA I UWAŻA, ŻE TO CO CZYTA JEST ŚWIETNE. PYTAM GO CZY WIE - OSTATNIO O MARKSIE I JEGO DZIEŁACH MÓWIŁ WIELKI MARKSISTA KOŁAKOWSKI. TUREK NIE CHCE WIERZYĆ, ŻE W WYMIARZE DLA "NOWEJ EUROPY" PROFESOR STWIERDZIŁ, ŻE CZAS JAK. POŚWIĘCIŁ NA STUDIOWANIE MARKSA UWAŻA ZA STRACONY. TUREK WYPYTUJE ZOSIĘCIA, CZY PODOBNO JEGO KOLEGOM ESBEK ZNALAZŁ ORUŻNEGO WAMPIRA. ROZWIJA SIĘ DYSKUSJA. WYNIKA Z NIEJ, ŻE WOLNE, KTÓRYCH DO WOJNY UWAŻANO ZA PAŃSTWA DZIŚ SIĘ NAJSZYBCIEJ UCZĄ. ~~POLSKA~~ ~~ZNIKNIE~~. RUSSIA INFORMUJE, ŻE W ITALII ARESZTOWANO KOLEJNYCH TERRORYSTÓW Z CZERWONYCH BRYGAD. OFICJALNIE BYŁ PRZEDSTAWICIEL KONFEDERACJI ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH. OKAZUJE SIĘ, ŻE BYŁACH W POLSCE KONTAKTOWAŁ SIĘ Z WAŁĘSĄ, KURANIEM, MODZELEWSKIM, JESZCZE TROCHĘ, A DOWIEMY SIĘ "CZERWONE BRYGADY" MIAŁY W POLSCE DELEGATURĘ I OPARCIE W "SOLIDARNOŚCI". TRUDNO SŁUCHAĆ TAKICH BZDUR. SWOJĄ DROGĄ TO JESTEM NIEMAL PEWIEN, ŻE PRZY NAJBLIŻSZEJ OKAZJI ESBECY BĘDĄ TEN TEMAT W CZASIE PRZESŁUCHAŃ AKCENTOWAĆ. NA ŚCIANĘ W BIURZE DZIŚ PRZYWIEZIONY ANDRZEJ. ROZMAWIAMY Z NIM. WIDZI OD 20 STYCZNIA NA MAŁOPOLSCE. PRZEZ TYDZIEŃ BYŁ W CELI SAM. MÓWIŁ, ŻE ZWIERZYŁ. WCHODZI DO NAS BRONEK. PROSIMY O WODĘ NA HERBATĘ. MÓWI, ŻE KLAWISZE SIĘ BARDZO PODNIECZYŁY INFORMACJĄ O CZERWONYCH BRYGADACH. POBAWIMY MU WYŚMIECH TEZY MAS OTWORZYŁ. NIESTETY NIE UMIE SOBIE Z TYM PORADZIĆ. TAKI UCZCIWY, A SIEDZI W PIERDLU ŚMIERDZĄCYM SIĘ. W PRZERWIE TOMEK ZWYKLE ŚPIEWAJĄ. ZASTANAWIAM, ŻE KAROL DOSTAŁ DZIŚ PACZUSZKĘ OD MATKI, KTÓREJ NIGDY NIE MA. TYLKO MU PRZEKAZAŁAM PISZĄ, ŻE U NIEJ WSZYSTKO O.K. I NIECIERPLIWIE CZEKA NA WOJSKO. PROSI O LIST. PODAJĘ ADRES. WSZYSCY MYŚLIMY

o co tu chodzi. Pochodzimy do wniosku, że być może jest to mahometanie od kolegi z pracy. Kwestia ma już mniej odpowiedź gotową, bo się zrobiła trochę wyższa. Obawia się, że może to być prawowierna Esbe. Podany adres z niczym mu się nie ~~kojarzy~~ kojarzy. Gaśnie światło. Śpiewamy.

Środa 10.02.82.

Mija dziś miesiąc bierzmowania w wierzchowie. Od rana jestem jakoś rozdrażniona. Bom mniej zdrowa, ~~spowodowane~~ denerwuję się, kiedy jeden ustępuje podsuwanie kawałą dyskusję swoimi cennymi uwagami. Może jestem przewrażliwiona, ale zupełnie ~~sobie~~ inaczej wyobrażałam sobie zamążpójście z porady małżeńskiej. Wydaje się, że bawi go każdy dochodzi do dziwnych wniosków z tego zespołu. Były i są to dziwaczne pozowanie. Dyskutujemy o uciążliwości miesięcznych zwodów. Gdy mówię o permanentnym zaczepieniu i uciążliwości przed ciążą jeden znów bardzo parsknął. Irena mówi, że może mi pozwolić ciężkiej pracy szmacowatej wtedy i mężczyzn. Mi zwierzchna na to uwagi. Szkoda niedziw. Może książkę. Coś dziś dziwnie odwlekający spacer. Czytasz Esbeki drzestuchiwania? Południowy dzienny radiowy bierze kontynuuje wieczorynkę sesję kbue. Wieczorynkę może zatrzymać się na południowy. Była gwiazdowna niemiecka za, osobno zdanie nie zrozumiano, w piątek konferencja będzie kontynuowana. Dopiero o 13-ej zdążam na spacer. Wybuchła bomba w szóstce chłopcy znaleźli podstępu. Był zamontowany w kwiatku wentylacyjnej. Bliższych szczegółów brak ponieważ o nie jest w naszej grupie. Ktoś mówi, że jest o Esbeki. Mi wiadomo jedna kaca i ciu u obie mieszkają. Piwnicę mają swoją, kwiatki wystawia na przeszpiegi. Rozmawiamy z zapałem. Wieczorem wieczorem zmienia w cel ludzi. Jeden pobrzeże kwiatki do szóstki. Zgadza się, że kiedy śpiewają wieczorem nowy list w kościele. Znaczy się, że u nas śpiewam było za. Pozostała się za przeciwną postawą jurka ołtarzowego wieczorne śpiewy jako zdobycz bierni. Zgadza się o jurka podobną opinię do mojej. Rozmawiamy o podsłuchu. U nas w celu do odmienia stanowczym kwiatki wentylacyjnej bez skutku. Podchodzi niziu. Przyznaje się Esbeki, ale nie wiadomo co radzić. Podobno w sieradzu ustalono zdzierżawić z potkiepzi z bramą. Rzekomo jeden zginął. Wracamy do celu jeszcze raz dokładnie sprawdzam kwiatki wentylacyjne. Nic nie ma. Mamy łączność z 6-siną. Chcę wiedzieć jaki duży był mikrofon. Ktoś ze strażników ma dworze przerywamy rozmowę z 6-siną dają nam pluć butty. Jest biuletyn sledczy z 2. lutego.

Dość dobrze rabiono. Zwierzchnik też informacje z nas, o sytuacji w mieście, porady prawne. Jest też apel do szczecinian, aby pisali do nas. Myślę, że w wyniku tego apelu ktoś napisze do Kuroca. Tutaj to tajemnica. Radzę mu aby odpisał. Turkowi coś zwiesiło się nie podobało. Nr 1 Biuletynu wkurzył się z Wiśnia. Krzyczy na nosem, że pusto. "Dobrze, że tacy jak ty siedzą, bo do dziś mc by nie ruszyło" - replikuję. "Tak sądzisz?" Ano, mc ma nic więcej do dodania. Po obiedzie musze się zdrzemnąć do kwater. Nagle ktoś stuka z lo. Otwieram okno i dowiaduję się, że są w 10-tce chłopcy z koszalina. Przenieśli ich z dubiec. Oni też znaleźli podsłuch. Esbek wypierzyło ich z celi. Byli dokładnie dwa razy rewidowani. Od 13-ej przewracają ich stare cele. Musimy wszystko pochować. Być może z nas będą przesłuchiwać. Informację przekazujemy dalej. Jeszcze raz B. dokładnie badamy kwatę wentylacyjną (w dubiec też tam znaleźli). Nic tam nie ma. Pytam koszalinianki jakiej wielkości był mikrofon. Jest dwa ma cm. 5 cm. o średnicy 1 cm. Jest urządzeniem przenośnym, przemysłowym. Oglądamy cele. Wiedzą, że u nas nic nie ma. Szukają oczywiście we wszystkich celach. Brak mikrofonu o niczym nie świadczy. Nasi Barth jest pomylony. W każdej chwili można wpuścić mikrofon w kwatę wentylacyjną z dachu. Proponuję zakomać od dołu kwatę gazetami. Mech się uczepi i dupę. Rozmawiam z kwaśnicą jest szczerze ubawiony naszą hipotezą. W 22 też znaleźli i to w tym samym miejscu. Skończyli rewizję dwóch, nic nie znajdując. Nie chciałbym być w skórze tego kto tak przemysłowo zamontował ten interes. Szefowie już mu dadzą po uszach. W jeden dzień 3 cele mają z głowy. Skład osobowy tych pomieszczeń daje do myślenia. Zaczynam nabierać sensu pozytywne przemieszczenia nas. Ciekawe co teraz wymyślą. Na wniosek koszalinianki przez pewien czas rychemy ze śmiechu z esbeka. Boram, aż się trzęsie i tylko ten piedziś pan [illegible] się uśmiecha. Stoi o nowotu, gdyby wazył okrągłe kilogramów więcej dałby mu w ryja. Znów sobie pokpiwa. "To wszystko duchnada, żeby zaczęło się coś dziać musi ktoś umrzeć". Doliczone prawda. "Na co czekasz, umieraj" - proponuję mu. Wreszcie z 10-tki walą w ścianę. Chcą ich gdzieś wyprowadzić. Ponieważ odmówili wyjścia chcą ich brać siłą. Jest ich 5. Jeden na pewno nadaje się. Umawiamy się, że zostawią otwarte okno, żeby było słychać. Informujemy cały pawilon. Na korytarzu zbierają się ludzie z paczkami. Spod drzwi słyszymy jak się ubierają dodają sobie ducha. "Trzeba im zdrowo wpierdolić!" Z okna słychać rozmowy. Któryś z kolegów z 10 pyta - "czy macie prawo używać siły, kwatować nas?" Ci na korytarzu nie mają wątpliwości.

NA CHWILĘ ODCHODZĘ. OBSERWUJĘ PRZEZ WIZJER DZIEDZINIEC, DOŁ POSTU. CHOĆ DO BANDYCKIEJ UMPELNIA GRUPĘ Z KORYTARZA. SŁYCHAĆ OTWIERANIE DRZWI DO 10-TKI. SŁYCHAĆ SZAMOTANINĘ. ZOLICH SŁUCHA CO SIĘ DZIEJE NA KORYTARZU, NOTUJE. PODTRZYMUJĘ KLAMKĘ TUDASZA, ŻEBY BYDLAK MIAŁ PALEC W DRZWI. KOLEJNO Z 10-TKI WYDAJĘ UZBROJENIE DLA CHOREGO. W ODPOWIEDZI SŁYCHAĆ RAZY ~~PAŁEK~~ WALENIE PAŁKI I TĘPE GNIECENIE. TRWA SZAMOTANINA. ZOLICH STARA SIĘ UCHYLIĆ I TUDASZ ZNÓW WALI PAŁĘ W DRZWI. BANDA PATRZY UBLIZA WPROWADZANYM. ZE WSZYSTKICH CEL KRZYCZĄ "BANDYCI, PATRZCIE, GESTAPO! OBSERWUJĘ DZIEDZINIEC. NIKT NIE WYCHODZI. PO CHWILI PODJEŻDŻA SANITARKA. CHYBA PO CHOREGO. WIDAĆ KOLEJNO WLECZONYCH PRZEZ BANDĘ OPRYSZKÓW. ŚPIEWAMY "HYMN, POLSKĘ, BOŻE COŚ POLSKĘ I MARSZAWIANKĘ". TYM RAZEM ŚPIEWA CAŁA CELA. Z DRUGIEJ CELI GDZIEŚ SŁYSZĘ NIEŹMIAŁO ŚPIEWANE "NIECH ŻYJE" SOLIDARNOŚĆ". TO CO TUTAJ SIĘ DZIEJE PRZERASTA WSZELKIE WYOBRAŻENIA O TYM, ŻE MAMY ZAINSTALOWANY POLSTWU W CZASZKACH. TERAZ MAMY WSZYSTKO CZARNE NA BIAŁYM. TUNIA MI DAŁA NAWET OPAKOWANIE. BEZPRAWIE SZERZY SIĘ NA KAŻDYM KROKU. NA WSZELKIE PYTANIA Z NASZEJ STRONY REAGUJĄ PANICZNIE. UŻYWAJĄ PAŁEK, GAZU, NOSY Z HYDRANTÓW. SIŁACZE ~~[illegible]~~ BYLI PRAWIE NA PEWNO PIJANI. DO TEGO TREŚCI ROZMÓW JAKIE PROWADZILI PRZED AKCJĄ SĄ PRZERAŻAJĄCE. GDYBY MI DAĆ TYLKO ZNAĆ POZWOLIŁO BY MI NA BEZBŁĘDNYCH LUDZI. DOBRZE BY KTOŚ GDZIEŚ ZNFORMACJĘ O TYM CO BYŁO ZASZŁO DOTARŁA W PIĄTEK DO NARODU. ZASTANAWIAMY SIĘ JAKIE ŚRODKI ZAPOBIEGAWCZE W PRZYPADKU TAKICH AKCJI STOSOWAĆ. JESTEŚMY BEZRADNI BEZSILNI. ZASTANAWIAMY SIĘ CZY GDYBYŚMY WSZYSCY MIELI NA DRUGI, CZY BY NIE WYSTARCZYŁO. MUSIMY NA ŚWIATŁO COŚ WYMYŚLEĆ. SAME ŚPIEWY I KRZYKI NIC NIE MOGĄ POMÓC NA BANDY PIJANYCH ZBIRÓW. WSZYSTKIE PRZEMYŚLNE ROZWIĄZANIA KTÓRE SIĘ Z NAMI SAMI NA SAM ~~SIĘ~~ NIC ABSOLUTNIE NIE ZNACZĄ. TRZEBA WYCHODZIĆ DOMU I WSTRZYMYWAĆ ZBIRÓW OSOBNYCH NA WSZYSTKO. POD JEDNYM WARUNKIEM. MUSZĄ BYĆ KAMIENIE I UZBROJENI NO I OCZYWIŚCIE PIĘCIU NA JEDNEGO. OKAZUJE SIĘ ŻE WCALE NIE POTRZEBA BYĆ NIEMCEM, ABY ZACHOWYWAĆ SIĘ JAK GESTAPOWIEC. JESTEŚMY PRZERAŻENI, ŻE W NASZYM NARODZIE SĄ TACY BESTIE. LUDZIE ŚWIATŁO. ŚPIEWAMY. PYTAM ZOLICHA, KTÓRY SPĘDZIŁ CZAS SŁUŻBY W ZOMO JAK WYGLĄDA TRESURA TYCH

Podwozi. Otwieram przyciemnę zdjęcia może w celu nieznanej jakiej obserwacji przez nasobnie. Najmniej mogłam się tam wozić z jakimś najmniejszym pojęciem. Dlatego futurem wykształcenia jest zawodówka. Mają oni się bezwzględnie posłuszeństwo, a później to już "tylko" wykonują rozkazy. Czasem mam wątpliwości po doświadczeniach ostatnich miesięcy czy hitlerowskich oprawców, którzy też "tylko" wykonywali polecenia byli stuszni skazywani. Historia lubi się powtarzać. Słyszymy jakiś ruch koło nocy. Przez okno widać obmiatające się w szybach przeciwległego bloku, że ktoś się tam świeci i kręci się trzech ludzi. Czy ten esse-rewidowano ulicę? Wpatrują coś z dziwnym. A może to nasi? Pukanie w ścianę jest odzew. Otwieramy okno. Tak to nasi z wnętrza. Byli przesłuchiwani przez jakiegoś pułkownika i dwóch. Chodziło o znaleziony mikrofon. Nic nie powiedzieli. W trakcie rozmowy wpadli polecającego z. Putin czy Bili się. Było jedno uderzenie pałą to, które słyszeliśmy. Natomiast potwierdzili się, że oprawcy byli kompletnie pijani, cieszymy się, że znów jesteśmy razem. Nie możemy jednak zrozumieć tak histerycznych reakcji władz wojskowych, które doprowadziły to obrzydliwego uzbrojenia wszystkich interwencjach i słyszących naszych ucieczki i śpiewu więźniów. Przesłuchiwać mogli w zupełnie inny sposób np. jutro. Być może pan się im gdzieś pod nogami i dlatego szarpią.

Zmawiam pacierz.

CZWARTEK 11.02.82

Budzę się przed 6ta apel odbywa się z udziałem kogoś ważnego. Nie może kto to bo jak zwykle upomnę, że śpię. Coś tam mruczą, kumple śmieją się, że jeszcze nadal i nie wstajemy. Dość dalej. Z kucharzem słyszę jak rozmawiają z kimś z nocy, a po chwili niemu daje im bobu. Mówi o konstytucji, łamaniu praw człowieka, ubliżaniu nam, o gestapowskich metodach. Nie słyszę odpowiedzi, ale gęsto się tłumaczą, nie chcą rozmawiać na korytarzu. Wchodzą do celi i jeszcze przez drugą chwilę niemu atakuje. Milczy głośnik. Pewnie znów na kazę podsłuchują nas informacji. Wstaję przystykam ucho do głośnika lecz nic coś słychać. Pies im morde liże. Odnosi wrażenie, że jest w bliskiej rodzinie z większych polegonów wojskowych w Polsce, wożonych przez całe popołudnie jakimś nam mamy helikopterem. Dziś nas od świtu słychać odpowiednio. Na śniadanie zjadam tylko kiełbasę. Kawa w ogóle nie nadaje się do picia, ma słodkawo-gorzki smak coś nie czego tam dostali. Wypluwam to z obrzydzeniem. Wzywam kumpla pytam o głośnik. Tłumaczy, że coś wyświetlało u radiotelefonie, że nic nie wiz o wczorajszych zajściach. Dziś dyżur ma Hinek, poniważ jeszcze śpi zmywam miski po jedzeniu.

Biorę się za lekturę. Czytam "All the King's Men" Warrena. Naraziłem trafiłem świetną książkę. W pamiętnik jakaś dziwna cisza. Coś długo mi nie spaczeń. Mija 15[00] czytam. Wzywają Karola na przesłuchanie. Odkładam książkę. Gorąco modlę się w intencji uwolnienia Karola. Modlę się przez cały jego przesłuchanie. Gorąco wierzę, że moja modlitwa zostanie wysłuchana. Później coś do mnie mówi, momentami mam wrażenie "Nie przeszkadzamy mu. Modli się za Karola". Wracał mam niezbicie jest jakiś dziwny. Został uwolniony. Stało ciałem się stało Gloria in Excelsis. Oprócz niego wychodzi jeszcze dwóch braci i Rysiu. Karol wchodzi jak oparzony, uradowany pakuje swoje rzeczy. Ręce mu się trzęsą, muszę mu pomóc. Sam nie jest w stanie. Pytam czy proponowali mu coś do podpisu. "Nie mogę was okłamywać. Podpisałem jeszcze w Gdańsku" Odpowiada. Odbiję bikerskiemu wniosek o dodatkowe widzenie. Chyba zmartwiony to Karol mógł poinformować kiedy 21 Lutego. Kiwnąłem pogramy ca. Przed 15[00] musi wyjść. Proszę go żeby prosto z dworca poszedł do kwiaciarki i pomodlił się w naszej intencji. Żegnamy się. Wychodzi. Po chwili przez judasza informuje nas, że podsłuchać esbecy, że jutro i pojutrze mają być dalsze zwolnienia. Jurek pyta mnie co będzie o Karolu. Chwilę pytanie. "Jestem szczęśliwy, że wyszedł" - odpowiadam. Mówię, że nie zamierzam podejmować dyskusji za czyimiś plecami i zmieniam temat. Jeszcze raz dokładnie oglądamy stację wentylacyjną. Nie mogę znaleźć. Po obiedzie idziemy na spacer. Temat nr 1 to oczywiście dzisiejsze zwolnienie. Były też inne przesłuchania. Marianowi proponowali aby namawiał nas do podpisywania deklaracji lojalności. Pytał czy nie chce emigrować. Opowiadał dalsze zwolnienia. Marian stwierdził, że nikogo tak jak i w przeszłości nie będzie do niczego namawiał. Co zaś tyczy emigracji to nie zamierza mogąc wyjechać. Jeżeli pisanie mu jest niezbędne w karierze to będzie siedział. Wyraziłem swoje uznanie dla takiej postawy. Dzielę się moimi planami. Siedząc tutaj jestem przede wszystkim na wypadek, kto nie jednak co zdecydować tak żeby wyjść. Jeśli jest pewny nie pozwolę się pomścić. Podczas kolacji zauważył. Leszek mówi, że podobno RPA zdecydowała chyć przyjęcia 170 tys Polaków. Suma ta wydaje mi się astronomiczna. Wracamy do celi. Jakoś pusto i dziwnie bez Karola. Kto z nas będzie następny? Biorę książkę. Zosia i Henio próbują grać w pokerka na papierosy. Namawiają mnie. Odrzucam, że znam. Nigdy mi dość. Oglądam ich dość długo. Może grałem, coś się dzieje, ale jest jakoś śmiesznie. Myślę zupełnie o czymś innym niż gra w karty. Tu w więzieniu nie miałem jeszcze [redacted] znanego domu, [redacted] który bliski [redacted] jednolity jestem o chodzi o stan ducha. Teraz po dwóch

MIESZAJĄCH WIDZĘ WYRAŹNIE, ŻE UCIEKAM NIESAMOWITEJ HUSTAWCE NASTROJÓW. ZE SKRAJNEGO PESYMIZMU POPADAM W DOSKONAŁY HUMOR. NAJMNIEJSZE BODŹCE ZEWNĘTRZNE POWODUJĄ NATYCHMIAST NA DIAMETRALNE ZMIANY SAMOPOCZUCIA. SIŁĄ MOMENTU KUSZĄ ~~[illegible]~~ OCZARUJĄ MNIE ENTUZJAZMEM, NIEDOWIEM SIĘ SILNY ZDOLNY PRZETRWAĆ WSZYSTKO, KTÓRY WYDRZE Z RĘKI MYŚLIWEGO SIŁĘ Z TEGO DOŁKA WYGRZEBAĆ I MIEĆ ŚWIĘTY SPOKÓJ. BOJĘ SIĘ JEDNAK ZUPEŁNIE TU NIE ZDZIWACZEĆ. ~~[illegible]~~ CHODZĄC DUŻO NA SPACERZE MIMOWOLNIE ZACZĘŁAM ZACHOWYWAĆ SIĘ PO UWOLNIEMU. MIMO, ŻE JESTEM TU DOPIERO DWA MIESIĄCE CZUŁAM SIĘ ZUPEŁNIE JAK JAKIŚ DZIKUS PODEJRZEWAJĄCY WSZYSTKICH O ZŁE INTENCJE. WRÓCIŁAM DO PAMIĘTNIKA. OKAZUJE SIĘ, ŻE MIKROFONIKI I ŚLADY PODSŁUCHU WALCZONO W 4 CELACH. ~~[illegible]~~ POTWIERDZA SIĘ, ŻE JEST TO INSTALACYJNA PRZEWODOWA. MIKROFON JEST WIELKOŚCI ŚREDNIEGO TRANZYSTORA. WSZYSCY TERAZ SŁUCHAJĄ TYCH URZĄDZEŃ. W BIBLIOTECE JEDEN Z KOLEGÓW MÓWI O PEWNYM "NOWYM", ŻE BANKOWO JEST AGENTEM ESBEK. PYTAM NA JAKIEJ PODSTAWIE TAK TWIERDZI. PRÓBUJE PRZEKONAĆ MNIE OBCYM WZWODEM PRZYPUSZCZEŃ. NIC MI NIE MÓWIĘ. UWAŻAM, ŻE CHYBA O TO CHODZI ESBEKOM, ABY ROZBIĆ POPRZEZ WZAJEMNE PODEJRZENIA NASZĄ SPÓJNOŚĆ. NIEKTÓRZY DAŁI SIĘ W TO WCIĄGNĄĆ I TERAZ Z NAPIĘTNIEM Z NOSEM PRZY ZIEMI TROPIĄ AGENTÓW. SZKODA, ŻE WCZEŚNIEJ NIE SZCZĘŚCIŁO MI WOLNOŚCI O TYM NIE POMYŚLEĆ PŁOSZĄC NA PRAWO I LEWO CO JEST NA JĘZYK PRZYNOSIŁO. OCZYWIŚCIE NIE WYKLUCZAM, ŻE SIĘ POBRZDO NAS WITAŁO, TYLKO JAK ICH POZNAĆ. KOŻDEGO MOŻNA ZRobić AGENTEM BARDZO TANIO TRUDNIEJ POTEM, A W WIĘZIENIU TO ZUPEŁNIE NIEMOŻLIWE, ABY SIĘ NAGRYWAĆ. DLATEGO TEŻ NIE NAMIETNIAM PODEJMOWAĆ TEGO TEMATU. Z TEGO TEŻ POWODU NIE PODJĘŁAM DYSKUSJI O KAMERZE Z JUREKIEM. WYDAJE SIĘ, ŻE PRÓBOWAŁ SWOJĄ JAWNIE NIEJASNE PODEJRZENIA. ~~[illegible]~~ KAMERA BARDZO TRUDNO DAŁABY SIĘ NAGRAĆ. KOŃCZYMY KOLACJĘ. CHYBA DALEJ CHCĘ KONTYNUOWAĆ POKÓJ. MAM JESZCZE SIŁĘ OBSERWUJĘ. CZYTAM NOTATKI. KTOŚ PISZE TRWA WYMIANA INFORMACJI PRZEZ OKNO. 10-TKA OPOWIADA E-TKOM O WCZORAJSZYCH WYDARZENIACH. Z NOWYCH RZECZY DOWIADUJĘ SIĘ, ŻE DUŻO OSÓB ZOSTAŁO NAGRODZONYCH W BIEŻĄCE. SŁYSZĘ TEŻ POTRZEBĘ BYŁA KARETKA, ABY PRZENIEŚĆ NAGŁOŚNIA NA PRZESŁUCHANIE DO BUDYNKU KOMENDANTURY. OCH DAWNA CELA, DUŻA PO CAŁODZIENNEJ, CAŁONOCNEJ REWIZJI PRZYPOMINA POBOJOWISKO. NAGLĄDAM TAM JAKOŚ NA SPACER. PODCZAS PRZESŁUCHAŃ ESBECY UNIKALI NAZYWANIA SPRAWY PO IMIENIU. "PYTALI GDZIEŚCIE TO SCHOWALI". KTOŚ PYTAŁ O CO CHODZI MÓWIONO "DOBRZE WIESZ CO." PODOBNO JEDNAK ZDJĘCIA SIĘ UDAŁY I MIKROFON WPADŁ W ŁAPY ESBEK, A SZKODA. BYŁBY TAKI DOWÓD RZECZOWY.

W CZYM CISZA. WSZYSCY COŚ CZYTAJĄ, A JA NICZYM WRACAM MYŚLAMI DO [illegible].
POPCZUDMA. PO RAZ DRUGI W ŻYCIU PRZEKONAŁEM SIĘ W SPOSÓB NAOCZNY, ŻE WIARA
CZYNI CUDA. PODOBNIE GORĄCO MODLIŁEM SIĘ O ŻYCIE CHŁOPAKA PO
WYPADKU NA "GIEŁONCU". DZIŚ W MOMENCIE KIEDY PRZYSZŁA PO KRACHA
COŚ KAZAŁO MI GŁĘBIEJ MODLIĆ SIĘ W TEJ INTENCJI. DOSTAŁEM NAMACALNE
DOWODY. WIERZĄCEGO OJCIEC BÓG NIE MÓGŁ ODRZUCIĆ TEN FAKT JAKO
POTWIERDZENIE SWEJ MOCY LECZ JAKO BRZEMIENNĄ WIĘŹ KTÓRA WIĄŻE MNIE
Z BOGIEM. DZIĘKI CI PANIE ZATO. BARDZO CHCIAŁBYM SIĘ PODZIELIĆ
SWYMI PRZEŻYCIAMI Z KIMŚ BLISKIM, CÓŻ KIEDY KOLEGOM Z CELI
NIE DOSTARCZYŁ TAKICH MAM. OWSZEM, BYLI ZASKOCZENI TYM CO SIĘ STAŁO
NIE POTRAFIĄ JEDNAK POJĄĆ OTRZYMANEGO PO [illegible] ZNACZENIA DUCHOWEGO
KONTAKTU Z BOGIEM. DZIŚ BĘDĘ SIĘ MODLIŁ O TAKĄŻ DLA NICH.
KIEDY TO PISZĘ CZUJĘ SIĘ MOCNIEJSZY Z UFNOŚCIĄ PATRZĘ W PRZYSZŁOŚĆ
NAWET CIEMNE BARWY. [illegible] DRUGA STRONA BARIKADY.
NA CHWILĘ NASZA KOLEJ. Z TĄŻEŃ PRZEGRANĄ OTRZYMUJĘ DZISIAJ NA TEMAT
SAMOORGANIZACJI TRZECIOMAJOWYCH I SEJMU, A POKŁOSZCZY O ORDYNACJI WYBORCZEJ JAKĄŻ
CHCIAŁA PRZEFORSOWAĆ SOLIDARNOŚĆ. TUTEJ DOŚĆ DOKŁADNIE ZNA POWOJENNĄ HISTORIĘ
POLSKI. Z TEGO CO MÓWI WYNIKA JASNO, ŻE COKOLWIEK DZIAŁO SIĘ W POLSCE MUSIAŁO
MIEĆ AKCEPTACJĘ MOSKWY. PZPR MOGŁA NIE BYĆ PARTIĄ SŁUCHAJĄCĄ NARODU. ZGODNIE
Z PRZEKONANIAMI NA PODSTAWIONYCH UTRZYMUJĄCA BANDYCKĄ DYKTATURĘ W ZSRR. STRZĘPAMI
TZW. MARKSIZMU-LENINIZMU PARTIA MIAŁA LEPIEJ ŻE CO POTRAFIŁA WALCZYĆ PRZECIWKO
OD MEGO SAMEGO. KIEDY TEGO SŁUCHAM UTWIERDZAM SIĘ PRZEKONANIU, ŻE TAK
JAK DOTĄD BĘDZIEMY W STREFIE WPŁYWÓW KREMLA TAK CIĄGLE BĘDZIEMY WALCZYĆ
Z MOTŁOCHEM CZOŁGAMI, RAKIETAMI ETC. W BIEŻĄCEJ NAIWNOŚCI MIŁO
Z NAS SŁYSZEĆ, ŻE MOŻNA BUDOWAĆ LEPSZĄ PRZYSZŁOŚĆ NASZEGO NARODU NA
EWOLUCYJNYM PRZEKSZTAŁCENIU U NAS SYSTEMU I DOPASOWYWANIU GO DO NASZYCH
POTRZEB. ROZMAWIAMY O PRZYSZŁOŚCI. TU Z WIĘZIENIA OSOBIŚCIE NIE WIDZĘ
SZANS NA NORMALNE ŻYCIE W UPRZEDZONYM KRAJU. NIE CHCĘ SIĘ REWOLUCJONIZOWAĆ
MAM ZA SOBĄ POŁOWĘ ŻYCIA. DAWNO CHCIAŁBYM PRZEŻYĆ JAKO WOLNY CZŁOWIEK,
DZIŚ JESTEM PRAWIE PODEJRZLIWY NA EMERYTURĘ. JESTEM ZMĘCZONY.
TAK JAK SKOŃCZ POSTANOWIŁEM ZNOWUMY PISAĆ W INTENCJI KOLEGÓW
Z CELI. ZOBACZYMY.

PIĄTEK. 12.02.82.

BUDZI MNIE RADIO. W PORANNYCH WIADOMOŚCIACH NIC NADZWYCZAJNEGO, OPRÓCZ
ZAPOWIEDZI KONTYNUOWANIA DZIŚ KOLEJE W MIASTACH. NA ŚNIADANIE TAK JAK
OD KILKU DNI TEN SAM WITAMINY. NIE MA NAWET CZEGO POPIĆ. KAWA, KTÓRĄ MAM
DOMU JEST CZYSTĄ PRZYPRAWIONĄ (PRAWDOPODOBNIE ZBOŻOWĄ) TAK, ŻE NIE MOŻNA
TEGO NAWET PRZEŁKNĄĆ. CZYTAMY SIĘ DO SPACERU. PO RAZ PIERWSZY OD
DWÓCH TYGODNI JDZIE Z NAMI KIEROWNIK. ROZMAWIAMY Z PRZYJEMNOŚCIĄ
DOZNAWAMY DUCHOWYCH TAKICH MIAŁEM SZCZĘŚCIE DOŚWIADCZYĆ. ROZMAWIAMY
O ZEWNĄTRZ I PRZESZŁOŚCI. NIE BRAKUJE W CZASIE SPACERU ANEGDOTY

numerem stanowym. Wiadomość mistrzyni coś przy płocie, jak ustalimy postanowi, aby nas odizolować od reszty obozu. Stoi sprawdza elektryczną, niemcy. Próbuje zaspawać na amen bramkę wejściową. Bez tego nasze ewentualne odizolowania, pilnuje nas strażnik z golenioua. Widząc do się bliżej zaraz niemcowi uciekły z tuszkowej. Z wieżyczki Eliszewicz dezaprobuje swoją sympatię do nas, zwłaszcza, że w takim wypadku nie ustałby broni oddać przeciw nam do stron uciekać. Nerwowo do cel. Jutro umawiamy się z leszkiem, że jutro weźmiemy na spacer zdjęcia naszych rodzin. On też jest prawie zdecydowany na emigrację. Po obiedzie znów chodzimy. Na moment zasypiam mam książkę. Budzi mnie odgłosy dyskusji jakiś mad moich stoi prawdziwy turecki zrer. Na ten fatum. Rozmawiamy o komunie. Nawet tu w więzieniu nie mogę się do tego przekonującego tematu wrócić. W radiu mamrotują, że może zabraknąć chleba. Polacy twierdzą nie chcą sprzedawać państwu zboża. Aby dodać do tego więcej jakie dochodzą zza muru, że mówią, że np. stocznia na jakiś czas będzie musiała z braku materiału zwolnić produkcję. To rysuje się dość ponury obraz perspektywy w jakiej zastaniemy wiadomości minister junty. Nie wziął pod uwagę podstawowej prawdy, że polak nigdy nie zniesie jarzma niewoli. Prawie jestem zdecydowany poprosić o rozmowę eszelon. Dopraszać nie mam sumienia być utrzymywanym czyimś kosztem. Na wolności musiałem pod nie mniejszym rachunkiem, jak ta przeklęta junta chce z tego wyjść? Jeszcze dalej powiedzieć to nie trzeba będzie zadowolić ekstremistów z "Solidarności" kogo czy ucpn, a ludzie z głodu i nędzy chwycą za broń kogo i sami rozprawią się z ciemiężcami. Siadamy do posiłku. Po wyjściu wracamy na celę i do bridża. Obrazy na papierosy, szczęście dopisuje mi w kratkę. Dopiero w ostatnim rozdaniu ścinam się ze zdrowym. Pukamy się do oficerskich rozmów. Czas mamy kolorem. Wygrywamy bo mój jest starszy. Kiedy gdzieś tu byłem w niemczech. Okazuje się, że po zwolnieniu w Polsce uczyniła podsłuchowego chłopca natychmiast wyrzucili część ~~przez wiatr~~ tego ustrojstwa przez okno do spacerowych kroków. Tę część mamy. Drugą część zostawili schowaną w ubikacji i tę eszelon do celi godzinnej rewizji znaleźli. Dobrej maszyny mamy corpus delicti. Teraz koniecznie trzeba to przekazać za mury.

szkic urządzenia w całości

W WIECZORNYCH WIADOMOŚCIACH DOWIAJĄ RADIOWSKIEGO, KTÓRY ZACZYNA JUŻ
ODWOŁYWAĆ SIĘ DO OPOTRZEBZENIA. MOŻE ZROZUMIEM, ŻE CEGŁAMI
I PAŁKAMI MOŻNA SIĘ BUDOWAĆ PODSTAW EGZYSTENCJI? W NADRENII
OBRAZY TRWAJĄ PRZED DRZWIAMI ZAMKNIĘTYMI. ANGLIA I FRANCJA DAŁY
NA FORUM ŁBEM ZDROWO PO USZACH JUNCIE PRUSKIEGO.
~~DOSTAŁEM~~ Z 10-TEJ DOSTAŁEM TEKST UTWORZONY PRZEZ MOJĄ PIOSENKĘ. MAM
PRZEPISAĆ I PODAĆ DALEJ. TEMAT MI OBCY, DREK LEŻY, CZYTAM TEKST I KRZYCZĘ
NOSEM. NIE PODOBA MI SIĘ. PIENIĄDZE, ŻE TO MOŻE NORWID, ALE LEPSZE TO
NIŻ NIC. NIE MOGĘ ZCIERPIEĆ NIEZADOWOLENIA. TAK W OGÓLE TO TO MOJE
TOWARZYSTWO W CZYM JEST UDANE. DO KRZYKLIWOŚCI PIERWSZY,
ALE ŻEBY COŚ ZROBIĆ TO ZAWSZE MAŁY PISZCZE POWODÓW I WZRUSZENIE
ŻEBY TYLKO CZASEM PALCEM W BUCIE NIE KIWNĄĆ. PRZYGAŁ MI SIĘ
CHCE. PONIEWAŻ NIE MOGĘ CHĘTNIE OBU PIOSENKI PRZEPISAĆ,
PRZEPISUJĘ PISANIE I ROBIĘ TO SAM. W TEN CZAS DREK LEŻY
Z WZROKIEM UTKWIONYM W SUFIT I MINĘ JAKBY POD NOSEM MIAŁ
GŁUNO, MIMO ŻE ZDZIWIENIE Z NAPRZEMIANIEM GRAJĄ W
CHAMBERGACH, A JUREK JEST POGRĄŻONY W LEKTURZE. PO PRZEPISANIU
~~TOŚCI~~ PROSZĘ ZDZICHA, ABY PODAŁ TEKST DO ÓSEMKI. ZRYWA SIĘ
JUREK. PODAJĘ ~~MU~~ ZWITEK RADOSNEJ OCZYWISTOŚCI NIE OMIESZKUJĄC
ZNAMIENITOWAĆ "ARTYSTYCZNEJ WARTOŚCI" DZIEŁA, SKĄD POZBIERAŁO SIĘ
TAKICH SZTYWNIAKÓW? JESZCZE RAZ KONTROLUJĘ MASZ SZYBKI
WENTYLACYJNY. PO ZAPOZNANIU SIĘ ZE SZKICEM UTRZYMANIA PODSTAWOWEJ
JESTEM PRAWIE PEWIEN, ŻE U NAS TEGO PO PROSTU NIE MA. WBREW
TEMU CO WCZORAJ PODSŁUCHAŁ KAROL NIKOGO DZIŚ NIE WYPUŚCIŁ.
MOŻE JUTRO? Z TEGO CO PISZĄ GAZETY PO CICHU WNIOSKUJĘ, ŻE ONZ-ET
JUŻ NIEJEDNEGO ZACZĄŁ MAŁ SYSTEMATYCZNIE WYPUSZCZAĆ. PO PROSTU KAŻDY
KTO TYLKO TROCHĘ MUDŁY MUSI DOJŚĆ DO WNIOSKU, ŻE TROCHĘ ZA DROGA
TEN GIPS Z UNTERNEHMENEM ~~SIĘ~~ KOSZTUJE ~~ZBYTNIO~~. NIKOGO TO NIE PRZESTRASZYŁO,
A WRĘCZ CORAZ TO Z TEGO CO WIEMY MASTRUJĄ SIĘ RADYKALIZUJĄ,
MIASTA SIĘ UPSTRZYCONE ANTYBRZDOWYMI I ANTYPARTYJNYMI PLAKATAMI,
LUDZIE PODORUJĄ PRACĘ. JEŻELI DO TEGO DODAĆ RZADKIE ŚWIATŁO
OPIM PUBLICZNEJ TO NIE TRZEBA BYĆ MATEMATYKIEM ABY STWIERDZIĆ,
ŻE SPRAWA NIE WARTA WYPRAWKI. NIE TĘDY DROGA. PRZYKŁADY TWIERDZENIE,
ŻE DO KOŃCA ZIMY WYPUSZCZĄ CORAZ MNIEJ 50'IO UNTERNEHMENTÓW, NA
KORYTARZU JAKIŚ HAŁAS. TO PAN ANTONI, KTÓRY MA JUŻ DOBRZE PO 60-TCE
MIAŁ ATAK PRZEPUKLINY. JEST LEKARZ. RZUCA MU MISTRZYK PRZECHLEBIAWY.
SWOJĄ DROGĄ NIE MOGĘ POJĄĆ JAKĄ GROŹBĄ PRZESTRASZYŁ DLA JUNTY
STAROWINI TEN STARSZY SCHOROWANY CZŁOWIEK. NO TAK, ALE PRZECIEŻ
TU NIEMA MC DO ROZUMIENIA. JEDYNYM ARGUMENTEM JEST PAŁA.
GAŚNIE ŻARÓWKA. SŁYCHAĆ JAK CHŁOPCY GŁOŚNIEJ SKANDUJĄ HASŁO:
ABY POLSKA W SIEĆ POSTĘ TRZEBA WODZA, A NIE OSŁA.

~~PRZYGOTOWUJEMY~~ PRZYGOTOWUJEMY SIĘ DO ŚPIEWU. MAREK
Z ŚSZAKA PYTA MNIE CZY OPRÓCZ MNIE KTOŚ JESZCZE
Z NASZEJ CZĘŚCI ŚPIEWA. CHYBA DOMYŚLAM SIĘ, CO TU JEST GRANE.
ZMIENIAM TEMAT. ŚPIEWAMY, NA ZAKOŃCZENIE CHŁOPCY Z 10-TEJ
PANI PRZEMIEROWEJ WYSIĘP ZE SWOJĄ PIOSENKĄ. NA RAZIE
ON ŚPIEWAJĄ TEKST, A RESZTA REFREN. WYPADŁO TO ŚMIESZNIE.
JUTRO POSTANAWIAMY SIĘ WSZYSCY ŚPIEWAĆ CAŁOŚĆ. ON WIEMY
NIEMY, ŻE CAŁE ODDALONE O OKOŁO 1,5 KM WIERZCHOWO GŁOŚNIEJ
SŁYSZY NASZE MOCNE ŚPIEWANIE. PISZĘ PRZY ŚWIETLE ZENITARNEJ
LAMPY. W CZASIE CISZY JAK MAKIETA ZASIAŁ. COŚ MOJE PONURZY
MILCZĄ. DZIŚ ZOSTAŁ TOWARZYSZEM MI PRZY ŚPIEWIE. Z KORYTARZA
SŁYCHAĆ JAK CAŁA PRZEMYSŁ ŚPIEWA PIEŚNI RELIGIJNE. ZAZDROŚCI
OM TOWARZYSTWA. NA CHWILĘ DOŁ SPAĆ. JESZCZE TEKSTY MUSZĘ
PRZEPISAĆ TEKST NOWEJ PIOSENKI DO MOICH NOTATEK. OTO ON.

I

RAZ DOPADŁA U SĄSIADA
SIEDZIAŁ W AMBASADZIE
JAK ZATAIĆ "SOLIDARNOŚĆ"
DUMAŁ I DORADZIŁ:
JEST ICH WIELU, NAZBYT WIELU
NIE MA CO SIĘ GŁOWIĆ
TRZEBA WOJNĘ WYPOWIEDZIEĆ
SWEMU NARODOWI
REF. WOJENKO, WOJENKO .....

II

NOCĄ DRZWI WYŁAMYWALI
BRALI NAS ZA KRNĄBRNYCH
A NA MIASTA WYJECHAŁY
CZOŁGI I ARMATY
PONAD POLSKĘ WYLECIAŁA
STARA ŚLEPA WRONA
LUDZIE GINĄ, WRONA KRAKCZE
POLSKA OCALONA
REF. WOJENKO, WOJENKO ....

III

~~CD~~

CÓŻ, ŻE LUDZIE CHODZĄ GŁODNI
A PRZEMYSŁ SIĘ WALI
KIEDY SŁYCHAĆ ŚMIECH I BRAWA
NA SEJMOWEJ SALI
NASZA PARTIA SIĘ UMACNIA
KRYZYS DAWNO MINĄŁ
ZNOWU POLSKĘ OCALIŁY
LUFY KARABINÓW
REF. WOJENKO, WOJENKO ...

ZE OKNAM TRWA DYSKUSJA NA TEMAT
TEKSTU. OKREŚLAMY "NASZEGO PARTIA"
NIE WYTRZYMAŁA KRYTYKI. PO PRACY
NIE IDENTYFIKUJEMY SIĘ Z TĄ ORGANIZACJĄ.
NIE UWAŻAMY JEJ ZA NASZĄ KOLEKCJĘ
Z NO KOMENTUJĄ ~~I~~ ZWROTKĘ DYKTUJĘ
POPRAWKĘ. PO SŁOWACH "NA SEJMOWEJ
SALI" NOWA WERSJA BRZMI: SUWERENNOŚĆ OCALONA

KRYZYS PRAWIE MINĄŁ
PARTIA ZYSKA ZAUFANIE
PRZEZ KARABINOM.
REF. WOJENKO, WOJENKO ..

TERAZ ZNACZNIE LEPIEJ. TROCHĘ ROZMAWIAMY O PODRÓŻACH. MAREK WYJECHAŁ
Z NIEMIEC ZNAJOMEGO U NAS. DUŻO NIE MOGĘ ZABRAĆ. KILKA ZAMKNIĘĆ OCZU
MOGĘ PRZEZ KARABINU. ZAKRATOWANE OKNO SPRAWDZA MNIE NA ZIEMIĘ.

SOBOTA 13.02.82.

SPĘDZIŁEM WYJĄTKOWO DŁUGO. NIE BEZSZATEM NAWET PORANNEGO DZIENNIKA. JEST TEŻ NADMIAR JAKIŚ KOMENTARZ W KTÓRYM POD NIEBIOSA WYCHWALAJĄ HOMILIĘ PRYMASA WYGŁOSZONĄ PODCZAS POBYTU W NAŁĘCZKACH. W POMEGRANATKOWEJ PRASIE BĘDZIE OŚWIADCZENIE RAKOWSKIEGO. LEŻĘ U ŁÓŻKU I TEDY WCHODZI BLECHENFÜHRER JANKELIUS I MU MIMO ZAMKNIĘCIA MÓWI, ŻE POSTARAJĄ ZGODĘ NA DODATKOWE WIDZENIE W LIPCU. CO SIĘ DZIEJE. ZNOWUŻ INWESTYCJE OT TAK SOBIE. PO SWOICH OŚWIADCZENIACH I ROZMOWACH ~~W RZECZY MAJĄCEJ NA WZGLĘDZIE~~ Z LAGER KOMMANDO NIE MIAŁEM PRAWA OCZEKIWAĆ ZGODY NA JAKIEKOLWIEK DODATKOWE PRZYWILEJE. JESTEM TOTALNIE ZASKOCZONY. ALE CÓŻ ZROBIĆ. TUŻ MIM. ROZSZYFROWUJĘ CAŁĄ PERFIDIĘ TYCH CHAMIDŁÓW. DAŁ MI WIDZENIE BO WIEDZĄ ŻE DO 21-WEJ WYJDĘ. ~~NIE BĘDĘ~~ NO JESTEM SPOKOJNIEJSZY. NIE MAM SIĘ ZASKOCZYĆ. UMIEJĘTNIE SIĘ. TE NASZE MĘKI LICE DZIECKA MOGĄ BYĆ KANWĄ MAŁEGO PROGRAMU ROZPRZĘGOWEGO. JEŻELI POGŁOSKI O TYM, ŻE SIEDZI CAŁA CO-TAM SIĘ PRAWDZIWE TO PO KILKU MIESIĄCACH BĘDĄ MIAŁ REPERTUAR DO EMERYTURY. ZDZIWIŁ SIĘ, INTERESUJĘ SIĘ MORZEM I OKRĘTOWNICTWEM. STARAM SIĘ WYTŁUMACZYĆ MU NIEKTÓRE ZACHOWANIA. ~~PRZEWIDZIAŁEM PRZEPRZEDZAM SIĘ~~ WYJDZIEMY NA SPACER. BIJĄ, POCZUŁEM HEMIA OPADŁ DZIŚ ZAKRWAWIENIE I DAŁ MU WYCISK W JEGO NAMIĘTNO PODCZAS NASZEGO WIDZENIA. PRZEKAZUJĘ CHEMIKOM TEKST NOWEJ PROŚBY. JEST CHŁODNO I WIETRZNIE, A JA WYSZEDŁEM BEZ CZAPKI. HEMIA NA SIŁĘ WCISNĘŁA MI SWOJĄ, ŻE DOSTAŁEM ODDANIE WIDZENIE. DZIŚ JESTEM SPACER TYLKO PÓŁ GODZINY. WIDOK SCHODZIMY DO CELI NIDZIMY KOLEGĘ Z KOSZALINA, KTÓRY WYCHODZI NA WOLNOŚĆ. MOGĘ SIĘ ZA POŚREDNIA POMAGAĆ MU Z PRACĄ ZAMIANOWĄĆ, A JA MAM JĄ PODOBNO. NIESZCZĘŚCIWIE KOJARZY MI SIĘ TO MIEJSCE. DLA TYCH TAM ZAWSZE PO WYBUCHOWANIU PODŁOGI WYGŁOSZAŁEM W KARCERZE. MUSZĘ DZIŚ UWAŻAĆ BO MAM, ŻE JEST 13 TO JESZCZE TA CHOLERNA PODŁOGA. Z KOLEI ZASTRZEGAM SIĘ ZA SAMOLUBSTWO, PRZEPYCHAJĄC ZAPCHANY ŚCIEK UMYWALKI PRZEJŚĆ SYFONU W PRAWO MU DO RURY WENTYLACYJNEJ. WYCIĄGAM TO ZA POMOCĄ LUSTERKA I WIDELCA. DOBRZE, ŻE SIĘ UDAŁO. W INNYM PRZYPADKU ZALECAŁABY SIĘ KANALIZACJA. MOGŁOBY TO POTRWAŁOWAĆ JAKO SABOTAŻ. I KOLEGA MIAŁBYM JAK W BANKU. PUKAM DO NAS Z 10-TEJ. BYŁ DZIŚ WZYWANY DO WACHTMEISTERA. BYŁ TO CIĘŻ DALSZY AFERA WATERGATE. PRZYCZEPILI SIĘ DO NICH JAK MENDA DO PSA. TYM RAZEM JAKO PRZEKĄSZ POSŁUŻYŁO DAWNIEJ REGULAMINU PRZEBYWANIA SIĘ NIEWSTAWANIEM NA APELU. JEDEN Z NICH ZOSTAŁ SPROWOKOWANY PRZEZ GADOMSKIEGO NAŚMIEWCZĄ OSTRZEŻENIEM O ZAMIANIE ZOMI, W WYNIKU KTÓREJ WACHTMEISTER PRZYSŁAŁ KOLEDZE TYDZIEŃ KARCERU. JEST CHŁOD. DLA WACHOWANIA POZORÓW LEKARZ MA WIECZOROWAĆ CZY

kara ma być zastosowana. zastanawiamy się jak zareagować na tę kolejną prowokację. jesteśmy bezsilni na te akty terroru. złożyć rezygnację widzę się nie ulegamy emocjom i nie odpowiadamy na prowokacje. na obraz wzajemnej świństwa. drugiej. dania wyglądu na ulicach ze szczurów i to nie patrzących. wywalam te specjalne do kibla. idziemy do łaźni. biorę ciuchy do prania. mirek był ostatni na rozmowie u lagerführera. prawie mi się tam napisał skargę na wachtmanndo do prokuratury wojewódzkiej. dziś komendant ma o to pretensje. strzały, ubrania, wyraźnie prowokuje. ostatecznie się mirek nie dał się sprowokować. ciekawsza obrzęczenie. wymieniamy strzały. wracamy do cel. 10-tki informują, że za chwilę przyjdą po ich koleżę. postanawiamy, że mają być spokojnie, a my na znak protestu we wszystkich celach będziemy chrzcić. uczestniczymy tę akcję ze wszystkimi celami. ci co nie umieją chrzcić będą tłuc miskami. ~~w~~ korytarzu słychać jakieś podejrzane ~~głosy~~. odgłosy. słychać, że korytarz jest pełny. słychać rozmawianie wielu podniesionych. wydaje mi się, że do akcji wyprowadzenia jednego człowieka będzie użyty oddział kilkudziesięciu oprawców. zaczyna się. otwierają 10-tkę. czekamy w ciszy na sygnał. ~~kamień~~ ~~kamienie~~ wtem słyszymy ponowne otwieranie pustaków celowych. bez sygnału zaczyna się masakra. krzyki mężczyzny. słychać, że wyciągają z innych cel i strasznie leją. ~~jest nieopisany~~ tumult i wycie bitych. z korytarza dochodzi nieopisany tumult i wycie bitych. ktoś krzyczy "zastrzelcie się" w dalszym ciągu ~~nie~~. oprawcy głupieją ~~się~~ sobie bez żadnych hamulców. słyszę ze zdziwieniem przez drzwiach celi rozróżniam. ~~słyszę~~ słyszymy: "gestapo, bandyci". w pewnym momencie zdaje się z piętrami na dziedzińcu zrobić sobie rzeźnię. to odczuwam. cała akcja trwa dobre 10 minut. pomału uspokaja się. przez okno dogadujemy się z 10-tki, że ich koledzy wyszedł spokojnie na korytarz. tuż po zamknięciu drzwi zaczęto go okładać. stali oni zamiast dwóch na dany sygnał do chrzczenia. z 7-ki reagujemy jako. wpadło do nich kilkunastu żandarmów z pałkami bili na oślep. najwięcej tłukli m. sadowskiego, zb. kurkowskiego, j. jóźwiakowskiego i h. jarmusza. ich też wyciągnęli z celi i tłukli dalej na korytarzu. do tej pory nie wrócili do celi. podobno ~~bili~~ bijemy pacyfikowano którąś z cel położonych po drugiej stronie korytarza. usłyszę się zaczęło ~~tego~~ jeszcze nie było. słychać znowu wejść banda wynosi się z pawilonu. jesteśmy przerażająco bezsilni. zdaje jest aż zielono. mną trzęsie jak w febrze. koniecznie musimy coś przedsięwziąć bo nas tu pozabijają. niemcy zastanawia się, czy nie pomogłoby nasłanie

jakieś ćwiczenia na dezorientację odpowiadających za te akcje.
Gdybym kiedyś z wachtmanndo potrafił mógł to im dać. Bo myślę
czy utrwalać siły wobec niewinnych i bezbronnych ludzi. Nic mądrzejszego
nie przychodzi mam do głowy. Ekstremizm i terroryzm nie rodzi
się na ulicach. Takimi akcjami jak dzisiejsza junta prowokuje
do zemsty. Dziś podobno został pozbawiony funkcji Blockenführera
Sokolski. Ciekawe kto dowodził oprawcom. Być może był to
pomówca zmiany tzw. dobrowolnej. Trzeba będzie to ustalić. Wyjście
miało miejsce około 18.00 apel przebiega w sposób nietypowy.
Stan sprawozdawczy kapral oddziałowy, a nie jak zwykle dowódca
zmiany. Być może fakt ten potwierdza nasze przypuszczenia co
do kierownika akcji. Teraz nie chcę pomawiać swego pana.
Przyjdzie czas późniejszy i tak się dowiemy. Kto tam?, przychodzi jeszcze
raz kapral w osłonie kilku uzbrojonych w pałki i tarcze. Za chwilę ma być
jeszcze raz apel. Wydawałoby mam pałami informuję, że na apel musimy
stać na baczność, a stawiam cele ma milczeć. Wychodzę, Gorączkowo
naradzamy się co robić. Pytamy Osemkę i Polostatek cele. Będą stali.
Postanawiamy siedzieć. Nie chcemy ulegać przemocy. Mogą nas uderzać
kolbami karabinów. Jest [illegible] jednak jeden szkopuł. Heniek ma mieć żonę
widzenie z dziećmi. Jestem zdania, że i tak nam będą chcieli to i tak
zmuszą nas do wstania. Zdecydowanie postanawiamy siedzieć. Zupełnie nie
wiemy co robić. Po dyskusji postanawiamy wstać. Proszę zdrowia, aby
się nie wychylać. Jeżeli zaczną do nich strzelać w jego obronie, a liczy
tylko przewidzieć tam to wszystko się skończy. Zdrowia nic nie mówi.
Dzwonkami ogłaszają apel. Słychać rumor i palowanie z poprzednich
cel. Wchodzą do nas. Jest ich kilkunastu pod dowództwem sierżanta
Porucznika dowódcy zmiany. Zdrowia się dzi. Reszta stoi. Padła
rozkaz "wpierdolić mu aż zdrowo". Dzwonią się z pałami na zdrowia
Tłuką go będzie potrafić. Stoją w jego obronie, krzyczę "przestańcie
go bić". Jakoś na to oczach. Rozpoczęli się na mnie. Szczególnie
uderza sobie jeden z sierżantów. Z wściekłością i w sposób nie
czuję bólu. Któryś z bandytów uderzył mi w oczy jakiś gaz. Zapiera
mi dech. Czerwone płaty widzę przed oczami, a oni walą bez
przerwy. Reszta kolegów stoi skamieniała w kącie celi. Wreszcie
kończą bić. Mówią, że to nie koniec. Wzięli mam z głowy
nasze spisy i listy "solidarności". Piekielnie szczypie mnie oczy nie
mogę zmrużyć powiekami. Kiedy wychodzą stoję w otwartym
oknie. Jestem w stanie, w którym myślałbym chyba zabić. Słychać,
że we wszystkich innych celach siedzące uderzają sobie
zdrowo. Płuczę oczy. Mam na rękach, którymi się zasłaniałem
od razów czerwone pręgi po pałce. Zdrowia pili po głowie.
Stoimy [illegible] oniemiali jak słupy soli. Nie jestem w stanie

komentować tego co zaszło. Wchodzi się głośno. Spiker pierdoli coś jak na dronie o porozumieniu narodowym. Jeszcze tylko czego wyjdę to obrzucę sobie, że ani minuty nie będę żałował tego wyjechał z tego kraju terroru i przemocy. Zanim postanawia pisać skargę i wniosek o wszczęcie śledztwa do prokuratury. On jeszcze wierzy w prawo. To co dziś zrobiono nie jest przykrym przypadkiem. Blockzentführer jak wiadomo już przed śniadaniem będzie w celi leżeli tajemniczo zaprowadzał jakieś porządkowe wydarzenia. Zastanawiamy się o czym dzisiaj myśli. Czy to miała być zemsta za akcję antypodsłuchową. Gadomski w sposób jaskrawy przekroczył swe kompetencje. Nie mieści się wierzyć, że zrobił to bez zgody albo nawet wyraźnego polecenia szefa z ESBE. Nie przypuszczam, aby po dzisiejszym pogromie naczelnik do dopuścił do mszy świętej. Miał być tutaj biskup Stefanek. Czego by jednak nie zrobili to i tak prawda o tym co tu się dzieje wydostanie się za mury. Może właśnie chodzi o sprowokowanie społeczeństwa widząc, że gospodarka walki się na tej na szali. Może chodzi o prowokację, aby na pomoc wezwać Sowietów? Różne myśli przychodzą do głowy. Cela przemoka śpiewa pieśni religijne. Na korytarzu jest znów pełno. Walą pałami w drzwi celi obok śpiewają. "Ma być tu cicho" krzyczy jakiś bandzior. Na chwilę cichnie. Po chwili zaczyna od nowa. Znów ręka i głos. Otwierają celę. Kogoś wciągają. Muszę kończyć. Boję się, aby nie wpadło to w ich ręce. W innej porze schowałbym wszystko do lewarka. Na korytarzu leżą pozostałe węże wszędzie pełno wody. Lewarki mnie oglądają. A przy drzwiach siedzi jakiś pijany i wszystko spisuje. Nasłuchuję przy drzwiach. W celi zwracają mi uwagę na fakt, że do lewarka wywołali mnie po nazwisku skąd mnie znają. Wiedzą, że byłem przeznaczony na odstrzał bez względu na to co bym robił. Świata pali się do około 23:00. Na korytarzu ciągle słychać płacze i krzyki. Uczymy sobie tak na wiosnę miasteczko: u lewarka dostałem jakiś przepis na uspokojenie. Jeszcze nie działa. Mija na to szok i trzęsie mnie. Jakbym drgawkowatym nożem jechał po kościach. Kładziemy się, gasi światło. Ciągle myślę kogoś do lewarka. Te obleczone ludzkie skóry bezmyślne stworzenia muszą dziś znów jakieś kwity. Zmawiam pacierz w jej intencji znaczymy dziękować proszę, zasypiam.

NIEDZIELA 14.02.82.

WSTAJEMY DUŚ WCZEŚNIE. W TRAKCIE APELU JESTEŚMY JUŻ UBRANI. NIE BĘDZIEMY STRAJKOWAĆ BOHATERSKO. NA TERROR NIE MA SIŁY, A GŁODU NIE PRZEBIJEMY MUREM. PISZEMY ZE ZDRUCHEM "ZAWIADOMIENIE O PRZESTĘPSTWIE" DO PROKURATORA WOJEWÓDZKIEGO W KOSZALINIE. ZAPISUJEMY SIĘ NA ROZMOWĘ DO WICEPREFEKTA LUB PRZEDSTAWICIELA ESBE, ZDRUCHA BOLI GŁOWA ZAPISUJE SIĘ WIĘC DO LEKARZA. DO SPACERU PODRYWAMY I PRZEPISUJEMY W KILKU EGZEMPLARZACH PISMO. KOPIE ZAMIERZAMY WYSŁAĆ DO KOM. WOJ. MO I DO SEJMU. OCZYWIŚCIE ANI DO WICEPREFEKTA, ANI DO LEKARZA ŻADEN Z NAS NIE IDZIE. MOŻE ZA MIESIĄC SOBIE PRZYPOMNĄ. NA SPACERZE TEMATEM NR 1 OCZYWIŚCIE WOJSKOWY RZEŹNIK, CHOCIAŻ SIĘ NAWADOWANI DO GRANIC WYTRZYMAŁOŚCI. NIEKTÓRZY SKAŁOWANYCH ZOSTAŁA U CZŁOWIEKA. MAŁGORZATY OBJECHAŁ ATENIU MASKITELU I WĄSOMOCZ. KAŁOWANO ICH DO UTRATY PRZYTOMNOŚCI. NAGLE WAM SIĘ Z NIĄ ZDRUCH. PADA BEZ PRZYTOMNOŚCI W ŚNIEG. PODBIEGAMY DO NIEGO. NIE MOGĘ WYCZUĆ PULSU. JEST BLADY JAK ŚNIEG, NA KTÓRYM LEŻY. PILNUJĄCYM NAS KLAWISZOM WSZYSTKO WYTRĄCIŁO WIĘZ. DOBIEGŁO JAKIEŚ NACZELNIKA ICH OPIEPRZAĆ I ZDRUCHA MICH RUSZYŁO PO ZDANOWICZA. CHWALA BOGU, ŻE MAMY BLIŻEJ LEKARZA WIĘZIENNEGO CAŁĄ RZADKA MOŻNA NAZWAĆ. PRZYNIAM GŁOWĘ ZDRUCHA NA KOLANACH PRZYKŁADAM MU DO CZOŁA ŚNIEG. KTOŚCI ZDZIERA KOŻUSZEK I PIĘŚCIĄ PODKŁADAMY JE POD NIEPRZYTOMNEGO KOLEGĘ. CIŻKO CZŁOWIEK. NIE WIE CO SIĘ Z NIM DZIEJE. NA SZczĘŚCIE KLĘKA KOŁO MNIE ZDANOWICZ. BIERZEMY ZDRUCHA NA RĘCE. NIESIEMY GO DO PAWILONU. NIE MOŻEMY OPANOWAĆ SIĘ, ŻEBY NIE WYGARGAĆ KLAWISZOM. "FAŁSZYCI BANDYCI. TO WASZE DZIEŁO" CEDZĘ PRZEZ ZĘBY, MAŁO BEZMYŚLNE GNOJKI Z PRZYKLEJONYMI UŚMIESZKAMI. ZOSTAWIAMY ZDRUCHA POD OPIEKĄ ZDANOWICZA. WRACAMY NA SPACER. NIKT NIC NIE MÓWI JESTEŚMY PEŁNI OBAW O STAN ZDRUCHA. WCZORAJ NAM GO PO CHWILI. GDY WRACAMY ZE SPACERU OKAZUJE SIĘ, ŻE PODEJRZENIE WSTRZĄŚNIENIA MÓZGU. ZABIERAJĄ ZDRUCHA DO SZPITALA. PODOBNO PRZYJĘCIE AKUSZER I BYĆ MOŻE BĘDZIE NASZA. ~~WIECZ~~ WCZORAJ ZACZYNAŁĄ BOLEĆ MNIE OKROPNIE PLECY W OKOLICACH ŁOPATEK. WCZORAJ NIE CZUŁEM NIC, DZIŚ CAŁY DZIEŃ MAM PLECY. MAM KILKA PRĘG. NIE PRZYPOMINAM SOBIE CO MI SKONCZYŁ SIĘ ENIĄ MNIE PO PLECACH. TAK NAGLE MA BOLEĆ, ŻE NIE MOGĘ SIĘ ZGIĄĆ. TENIEK Z ZDRUCHEM KOŃCZĘ PISANIE MOICH KOPII "ZAWIADOMIENIA O PRZESTĘPSTWIE". LECZĘ NIE MOGĄC SIĘ OBRÓCIĆ Z BÓLU. KLAWISZ PYTA CZY KTOŚ Z NAS IDZIE DO SPOWIEDZI. BĘDZIEMY MIEĆ MICH MSZĘ ŚW. IDĘ DO SPOWIEDZI. OPOWIADAM KAPŁANOWI W ZARYSIE BRZEMIĘ WCZORAJSZYCH ZAJŚĆ. KSIĄDZ JEST WSTRZĄŚNIĘTY. "JESTEŚCIE NARAŻENI NA OGROMNE UPOKORZENIE. BUDUJCIE. BÓG JEST Z WAMI". DŁUGO JESZCZE ROZMAWIAMY. PROSZĘ GO, ABY UPOMNIAŁ KLERYKÓW, ŻE

JESTEM CAŁY I ZDROWY. WRACAM DO CELI. PRZEZ DRZWI LESZEK DAŁ MI ZNAĆ, ŻE INFORMACJE O WCZORAJSZYCH ROZBOJACH SĄ JUŻ ZA MURAMI. MIENIA POSZŁO NA MIDZIE. WCZORAJ KTOŚ Z ZZA MURU ZAWIADOMIŁ KTÓRYŚ Z POBLISKICH SZPITALI. PRZYSŁALI KARETKI, KTÓRE STAŁY POD BRAMĄ BO OPRÓCZ Z WACHT-KOMANDO NIE CHCIELI MIEĆ ŚWIADKÓW NIE DOPUŚCILI LEKARZY. DZISIEJSZE WIDZENIA SĄ OKROPNE PILNUJĄ NAS STADO BANDZIORÓW. ODWIEDZANI I ODWIEDZAJĄCY SIEDZĄ PRZY OSOBNYCH STOŁACH ODSUNIĘTYCH OD SIEBIE O METR. KILKA WIDZEŃ PRZERWALI. DZIŚ MAMY NA MSZĘ. BISKUP WALCZY O MOŻLIWOŚĆ JEJ ODPRAWIENIA PONAD TRZY OSOBY Z GADOMSKIM. TEN OPOWIADAŁ BISKUPOWI NIESTWORZONE RZECZY NA NASZ TEMAT. ZAPOMNIAŁ TYLKO OPOWIEDZIEĆ O SWOJEJ BANDZIE. MARIAN OPOWIADAŁ O WCZORAJSZYCH I NIE TYLKO WYSKOKACH TYCH BANDZIORÓW. MSZA JAK ZWykle MA WSPANIAŁY OPRAWĘ. BUCZ ŚPIEWAMY. MIMO TEGO, ŻE TRUDNO PO WCZORAJSZYCH WYDARZENIACH SKUPIĆ SIĘ KOLEGOM. WRACAMY DO CELI. JAM NIESPODZIANKA JUREK MIEŚCI SIĘ Z BÓLU NA ŁÓŻKU. CO SIĘ STAŁO, CZYTAM MU KTOŚ PRZYSŁAŁ. NIC Z TYCH RZECZY NIE MIAŁ ATAK KAMICY NERKOWEJ. BÓL KAMIENIA. DOWIADUJEMY SIĘ, ŻE ZDJĘCIA UMIEŚCILI W DRZWI CHORYCH NA TERENIE LIŚNIKA. PAKUJEMY JEGO RZECZY, WYNOSIMY TROCHĘ JEDZENIA. JUREK ODJEŻDŻA NA WIDZENIE. POZDRAWIAM ŻONĘ, SIEDZIMY DALEJ ROZBICI. OD BISKUPA DOSTAŁEM KSIĄŻECZKI DO NABOŻEŃSTWA. STARAM SIĘ MODLIĆ, LECZ NIE MOGĘ SIĘ SKUPIĆ. PRZEWRACAM TYLKO KARTKI. MARIAN JUREK. KAMERA BYŁA U KAŻDEGO. W MIEŚCIE CHODZĄ PODOBNO, ŻE NASZA DZIŚ MAMY NAS PUŚCIĆ. PODOBNO POLICJA ZDENERWOWANYCH SIĘ TEGOM OPOWIADA RÓŻNE BZDURY, ABY ZE JESZCZE BARDZIEJ PODJĄĆ. PODOBNO KOMUNA NA WSIĘ NA DO SPRZEDANIA TYLKO KILKA WARSZTATÓW Z ZAKRESU PRAW OBYWATELSKICH, ZOBACZ UNIKA, ALE COŚ TAM OBIECUJĄ. PODOBNO PODOBNO, ŻE DZISIAJ MA BYĆ U NAS KS. BISKUP. KIEDY PRZYCHODZI OPOWIADAMY MU SPOKOJNIE I RZECZOWO O WCZORAJSZYCH WYDARZENIACH. JUREK PRZEDSTAWIA KWALIFIKACJĘ PRAWNĄ CZYNÓW JAKICH DOPUŚCIŁO SIĘ WACHT-KOMANDO. BISKUP POCIESZA NAS. BŁOGOSŁAWI. DZIELI SIĘ Z NAMI SWOIMI UWAGAMI NA TEMAT NADAWANIA KOŚCIOŁA I WSPARCIA JAKIEGO MAM UDZIELIĆ. PRZYJAZD BISKUPA DO NORMALNEJ PRACY JEST ŚWIĘTEM. MY ŻYJEMY ŚWIĘTO MINIMUM CO TYDZIEŃ. DOWIADUJEMY SIĘ, ŻE CHŁOPCY KTÓRYCH WYPROWADZILI O 1AM PRZESZLI "ŚCIEŻKĘ ZDROWIA" PRZED BLOKIEM SĄ OBITI JAK WIĘŹNIOWIE. UMIEŚCILI ICH NA TYDZIEŃ W KARCERZE. SIEDZIMY ZAMYŚLENI. JAKOŚ NIE KLEI SIĘ ŻADNA ROZMOWA. MIETEK PRÓBUJE PRZYKRYĆ KOCAKIEM DZIURĘ W ZIEMI. NIKOMU NIE SIĘ NIE CHCE. OD BÓLU PLECÓW DOŁĄCZA SIĘ GŁOWA. LEŻĘ NIE MOGĄC SIĘ RUSZYĆ. NA STÓŁ ZAPADŁA KROPKA CHLEBA. MAM POWAŻNE ZAKŁÓCENIA SNU JAM DO PISANIA. JUREK DAŁ MI SIĘ OCALIĆ TE NOTATKI TO PRAWDA

DOTRZE DO LUDZI. TAK TEŻ TRAKTUJĘ TE KOLEDY, KTÓRE WIERZĘ, ŻE PISZĘ. UWAŻAM, ŻE ZE NASZE WSPÓLNE DOŚWIADCZENIE. NIE PRZEKREŚLAM SWOICH SŁÓW. KTO CZYTAŁ I CZYTA, KTO SŁUCHAŁ TEŻ TO DOBRZE. ZADNYCH UWAG, ZADNYCH POGRÓŻEK ZE STRONY KLAWISZY. CZUJĘ CISZĘ PRZED BURZĄ. NAGLE CZUJĘ MDŁOŚCI. ZRYWAM SIĘ I BIEGNĘ DO W.C. KRĘCI MI SIĘ W GŁOWIE, WYMIOTUJĘ. LEDWIE WSTAJĘ OTWIERAM, CHCĘ WZYWAĆ KLAWISZA, PRZYSŁAĆ LEKARZA. "MOŻE BYĆ TYLKO POGOTOWIE. LEKARZA JUŻ NIE MA" - ODPOWIADA KLAWISZ. MA RACJĘ WZYWANIA ZDENERWOWANY. KŁADĘ SIĘ Z MOKRYM RĘCZNIKIEM. CZUJĘ, ŻE ROZSADZA. PO GODZINIE ZNALEŹLI GDZIEŚ LEKARZA. W GABINECIE PEŁNO KLAWISZY. PATRZĘ NA KAŻDY RUCH, SŁUCHAM KAŻDEGO SŁOWA. LEKARZ PYTA CZY STRZYKAŁ BITY W GŁOWĘ. TRUDNO ODPOWIEDZIEĆ WALI MNIE GŁOWA. PODAJE MI SZCZĘKOŚCISK. PYTA CZY NIE REAGUJĘ WYMIOTAMI NA JAKIEŚ ZAPACHY. "OWSZEM, REAGUJĘ NA SMRÓD TCHÓRZA" - ODPOWIADAM PATRZĄC NA KLAWISZY. "TAK? CZUŁ PAN TEN ZAPACH KIEDYŚ?" PYTA LEKARZ. WIDAĆ, ŻE ZAGMATWAŁ GO CHCĘ POWIEDZIEĆ. "OCZYWIŚCIE WCZORAJ". LEKARZ ŚMIEJE SIĘ, A KLAWISZE SKOJUSZ JAK BYDLĘTA. DWA DNI PIJANEGO MÓZDRZENIA TCHÓRZ TO TEN SAMOZWÓR CO UKRADNIE MI KURY. NIE PRZEPRASZAM TEGO DO DZIŚ. TYM LEPSZY MAMY ZAPACH. BIORĘ JAKIEŚ PIGUŁY I WRACAM DO CELI. ZOSTAJĘ Z ZAMKNIĘTYMI DRZWIAMI NA MOJĄ ŚWIĘTĄ. ŚWIADOMOŚĆ JEST JUŻ CZYSTA, ŻE PRZY ZAPACHU WYOBRAŹNIA SOBIE PATRZĄ NA SZCZOTECZKĘ. CZUJĘ, ŻE TAK JAK JA I RESZTA NIE MOGĄ WYTRZYMAĆ NIC JEDNAK NIE MÓWIĄ. MODLĘ SIĘ I W KOŃCU ZASYPIAM.

PONIEDZIAŁEK 15.02.82

BUDZĘ SIĘ Z BÓLU. NIE MOGĘ NAWET USIĄŚĆ, BÓL PROMIENIUJE Z POD LEWEJ TOPATKI. ŚNIADANKO JAK ZWYKLE REKLAMUJE W POSTACI WITAMIN I TYKNĄŁ KAWY. W RADIU MÓWIĄ O ZATRUCIACH GRZYBAMI W POZNANIU. DOMYŚLAM SIĘ, ŻE W WIĘZIENIU PRZYBYWA KTOŚ NIEDŁUGO BĘDĘ BRATNOWĄ. BOJĘ SIĘ, ŻE TO PROWOKACJE ESBECKIE. CHCĄ TRZEBA ODWRÓCIĆ UWAGĘ SPOŁECZEŃSTWA OD CODZIENNYCH PROBLEMÓW. POTWIERDZAJĄ, ŻE SAMOLOT UPRAWDZONY DO BADAŃ NAUK. ZOSTAŁ PORWANY PRZEZ SAMEGO SIEBIE. POWIEDZIAŁEM TAM WARSZ PO INFORMACJI DOKĄD TO SIĘ ZDARZYŁO. CZY JEST BYŁ TRZYNASTOLETNIM. CHOPAKI PATRZĄ NA MNIE Z NIEDOWIERZANIEM. PYTAJĄ "SKĄD TO WIESZ?" "ZE SŁUCHU" ODPOWIADAM JAK KWIATKOWSKI JTR. PRZYCHODZI PO SWOJE RZECZY ZDRÓJ. ZABIERAJĄ GO GDZIEŚ DO SZPITALA. NIE WIADOMO DOKĄD LEŻĘ, A KOLEDZY POMAGAJĄ MU SIĘ SPAKOWAĆ, ŻEGNAMY SIĘ. "NIE DAJ ZROBIĆ SOBIE KRZYWDY" - MÓWIĘ NA POŻEGNANIE. ASYSTUJĄCEMU KLAWISZ TEŻ MC NIE WIE. "A, MOŻE WASZ KOLEGA JUŻ NA WOLNOŚCI". BRAKUJE POD NOSEM. ŻAL MI ZDROWIA JEST PRZEŚLICZNYM CZŁOWIEKIEM. TO CO MÓWI, TAM MUSZĄ. TAKICH LUDZI CENIĘ NAJBARDZIEJ, MAMY W CELI AWANTURĘ. ZAPOCHAT NAM SIĘ KLOPS

Kiedy zbliżamy się kanałem, ci krzyczą głosami. Wiedzą, że jest to przeszkoda nie do pokonania. Oficerowie nie są pewni i gdzie będziemy się zatrzymać. Przypominam sobie zdarzenie jakie opisał kpt. O. Bormann w książce znanego kapitana. Otóż przy podobnej awarii na "Lwowie" praktykanci nie mogli sobie dać rady z przepchaniem kabla. Zawiadomiony o tym zdarzeniu kpt. Maciejewicz, będąc w białym galowym mundurze tuż przed wejściem do portu, gdzie statek zwykle obciągają wielcy podeszedł do niezdarów pocznym wsadził rękę w pełen błota kabel trochę mu poruszał i wszystko spłynęło. Proponuję tę metodę oficerom, którym kompanuje c~~o~~ przepychać szczotką. Na koniegarzu zawinęli z kimś jeszcze prowadzą pod ręce podchmielonego, który po głębokości na obrzmiałe nogi i sam nie może chodzić. Cieszkam się z wami, nie mogę pokonać się być tutaj. Jesteśmy na szlaku. Podobno już wszyscy byli w więzieniu prokuratorskim wszyscy pochodzą bądź napisali bądź tez piszą "Zawiadomienia o przestępstwie". Z dobrej poinformowanych źródeł dowiadujemy się że władze wmówiły całą tragedię i zniszczyły buksirem Gazowiec z szyderą. Cała załoga oczekuje do dnia dzisiejszego. Czekają uczciwego śledztwa i ukarania winnych. Spotkamy się na razie samotnie w swej głębokości. Chcemy być z nimi przy tej, ale powinna jest to głębokość bezpieczna. Boję się o swoje zdrowie. Wszystko znoszę, ale sam nie będę szukał sobie życie nie kończy się w więzieniu. Wzywając do ciebie chłopcy przekazują pilnującym nas kanistrom. Jeden z nich wyciągnął mnie wyzywa do do bandytów. Uspokajam go. [illegible] w stoczni się znajdą, mając oczy [illegible] jest chciał to by zabić z 5 [illegible] powiedziałem mu że [illegible] "na razie bydlaku" - czuję pięść wymierzoną we mnie. Herbem [illegible] coś dodać, nie do odczucia. Marian mimo przeciwności zamierza wystosować protest - skargę do prokuratora generalnego. Ciągi spacer nareszcie się z turystom. Chłopcy z tego celu mówią mi, że wczoraj Marian wyciągnął [illegible] w odpowiedzi na brednie jakich ks. biskup nasłuchał się u wicepremiera. Słuchałem tego jakiś pijany w stoczni kapitana. Z wrażenia przeziębiłem oczywiście i stał się zamroczony. Kiedy Marian skończył biskup spojrzał z wyrzutem na tego chłopca. Ten zaczął się coś jąkać i w końcu przyznał, że to co zrobili było przestępstwem. ~~Przepraszam~~ Jego Rodzinie sobie [illegible] śniadanie. Dziś [illegible] mam służbę. Jednak obiecałem sobie że to śniadanie wezmę. I czy na wolności jak

będziemy bez pracy czy będzie nas stać na taką rozrywkę
Wrony jedno jajko kosztuje 20 zł. Jurek sporządza dokładny spis
potrzebowanych u Sobolów. Z naszej strony kosztorys jest 18.
Rozmawiamy o Marianie. Od soboty poznaję w nim tego autentycznego
jurodiwego jakiego poznałem w Szczecinie. Potem zaczęli mi krzyczeć
różni wodzie wyrzeczyć się tego autorytetu jako tarczy dla swoich
ambicyjek, coś odnieść się z otoczenia AG-tka, Hania podsłuchuje
pod drzwiami. Co na wkładkę. Klawisze grzecznie proszą
chłopców, aby dobrowolnie przenieśli się do izby chorych, gdzie
będą mogli ewentualnie pod opieką lekarską. Dają im pół godziny
do namysłu. Jacek kosztorysem klawisze nawet się przestraszyli,
że jakoś sam będzie jeden chory a duszone w szpitalu sobie.
Jacek jest wściekle wzburzony. Słychać odgłosy pięści dnia
kosztorys opatrzy wreszcie jakby mógł mu mówić coś. W końcu
co nie chce co na kratowym parzy kitry dziwi pochrzęst
kroplówki mnie pod topatką. Nie zamierzam im tego ułatwiać. Chcę
iść do lekarza. Koszatek radzi mi pić, że lekarza nie ma.
Piszę list kartkę z zapytaniem wizyty u lekarza. Potem koszatek idzie
Cegorna jest 13[10], na kwadrat piszę "wieczorno ordynatorowi o 13[10]
zobaczymy kiedy zjawi się lekarz. Z kolei mieszkowi zeszyta paczka
przesłana przez ojca. Wczoraj kosmyk z paczki zeszyto w umysie
Rzeźnik. Kilo cukru. Burdel organizacyjny jak tu panuje nie ma
sobie równych. Przeczesamy wstonkę jedzenia do ich normy,
Teraz możemy słuchać i widzieć co dzieje się na korytarzu. Jakiś
porucznik przy Marianie. Tiby pogadał z chodzącymi. Dobra nasza.
Dostaliśmy bańki, ale ofiara nie poszła na marne zaczynają chodzić koło
nas jak koło zeszłego tygla, za chwilę mieniec mówi nas do jedzenia
siostra, która twierdzi, że może zabić 5 podobnych chłopców z 17,
jakby mógł to widzieć by czuły w jedzeniu. Chwilę po obserwujemy po czym
wybuchamy śmiechem - jego jakby przed kopnął, jak oparzony odskakuje
od przy, słyszymy jak biegnie w stronę dyżurki. Dziś nie na pacy
nie jest już tak pewny siebie, podczas ~~rozdawania~~ roznoszenia obiadu
mówimy o tym zdarzeniu kolejnym wpierw zdenerwując towarzyszących
im kolegów. ~~Nie wiem~~ Potem słuchamy sam. Zwykle towarzyszący mu
chłopiec, który niechlubnie popisywał się w sobotę. Dlatego już go
przesłuchiwali? Jurek siedzi, pisze jurorskom protest do prokuratury
wojskowej. Te chodzenie przez ciągłe ~~kłamstwo~~ boli. Wkładam się jakoś. Trochę czytam
trochę drzemię, do kolacji nic się nie dzieje. Przy jedzeniu mieniec opowiada
o swej poprzedniej pracy. Był kierowcą ciężarówki. W podróży zasypiał często
dużą dziurę czemu dziecko poznało kran. Z wieczornych wiadomości nic ciekawego
nie wynika. Jedynie dowiadujemy się, że Kaczor ze swą klikę wydał wojnę z nami.
Pod naszą nieobecność zakazano, że nie będzie strajku "solidarność".

całą moją pracą jaką poświęciłem, aby obnażyć kręćkactwa i kłamstwa kleru
kręćkactwa wzięła w tym. zaczynam rozumieć komu służy stan wojenny. Tak
jak do tej pory najlepiej w tym kraju żyli kurwy i złodzieje tak teraz
do tej elity dołączyła klamcy i kręćkacze. Możliwe to było po rozprawieniu
się z tymi, którzy bez patrzenia na konsekwencje pilnowali, aby bruzdy
tych chamów nie zdominowały wszystkiego pod siebie. W komentarzu
mijającego wydarzenia, autor obrusza się na reakcję z Polski zamieszczone
w "Spieglu". Pan wysoki twierdzi, że nikt w Polsce nie jest prześladowany,
a już broń Boże nikt nie protestuje przeciw tzw. dział. legalności,
nikt nie określa policji mianem gestapo. Szkoda, że pan wysoki
nie obserwuje tak jak my w sobotę, albo był obywatelem
zmuszany do podpisywania deklaracji lojalności. Gdyby tego doświadczył
to może by pojął coś zrozumiał i odkrzyknął by po jakiej ziemi chodzi.
Dziwię się, że mając się dziennikarzem facet pozwala sobie pisać
takie androny wiedząc, że ogromna część narodu i bez takich jak on
jakoś dociera do źródeł informacji. Czemuż ten brak tzw. służy.
Skutecznie tych wydarzeń pozbawiłem sobie dział. legalności do volksliste.
Tak zwane dziwne jest przeciwieństwo i chyba do normalnego funkcjonowania.
Rozejdą, którzy nie dam się złamać się potencjalnymi pensjonariuszami
takiego pensjonatu jak nasz. W czasie okupacji dziwiłem się takich
obozów koncentracyjnych. Analogie się aż nazbyt jaskrawe:
Henieł napisać i dodać kilka słów skargę na zachowanie z paczki.
Po chwili wracam ich kilku. Dobrze, że bez pałek. Wypytuję Henka o tę
paczkę jakby to on był winny, że zachowała. Ech, zboczenie zawodowe.
W celi przemknął jak zwykle spięty pięść religijny. Kamisz reaguje
nerwowo. Jest jednak jakaś zmiana. Już nie grozi, ale prosi aby spieszyć
ciszej. Ciekawe czy przeczytałe był tu dzisiaj prokurator, jeżeli tak
to zupełnie nie rozumiem dlaczego nie rozmawiał z nami.
Gasimy światło. Z dziesięć dostajemy pułk butów. Mięsa z wieczora i innych obozów
dwa wyżarowanych się mało pocieszających. W comiesięcznie miejsce 3 osoby, na Rakowiecką
jedną tą ciężką kobietę, czytamy to pewnie zewnętrzny wampir.
Idziemy spać.

Wtorek 16.02.82.

Budzę się tuż przed apelem. Mam mętlik, tak, że nawet nie wiem
kto prowadził apel. Dochodzą nas wieści, że wczoraj prokurator przedstawił
mojemu zarzut przemocy obrazy funkcjonariusza na służbie. Jurek twierdzi,
że mojemu grozi 6 miesięcy więzienia. A więc to jak widzę prawdopodobne
w wydaniu junty. Nas się kaci, ale śledztwo prowadzi się przeciw bogu ducha
winnemu człowiekowi. Nic nadać nic ująć. Wychodzimy na spacer. W oddziale
stoi kamisz i patrzy nam na ręce. Widzę udaje mi się zabrać swoje notatki.
Zostaje u celi kopciuch z butami. Nie zrobią rewizji to kloc.

Dość na wstępie uzgodniony, że w razie czego wyjeżdżam się wszystkiego. Będziemy mówić, że nam to podrzucono. Rozmawiam z Leszkiem mimo, że nie obudziłem się na widok plwocin naszego spacerku uprawiów. Wyraźnie widać, że chcą nas sprowokować. Okazuje się, że Adi Prohaska Bandzior Porucznik, który dowodził w sobotę. Dziś w celu uczczenia zachowywać się jakby nigdy nic. Próbować sobie tłumaczyć, staszkowi znajomi mundur. Pogrzeb będzie jutro. Dziś startuję pociągiem z Poznania do Szczecina. Od niechcenia dowiaduję się, że dowódca sobotniej akcji mieszka w Nierzechowie, a żona jego jest tamtejszą (Szarą Wołgą). Jest tu dobrze znany ze swego zachowania. Podobno odbywa się takie akcje na zasadzie obrzędu. Dowódca przemówi dobierze sobie co większych zbirów, pijanych i przystępują do dzieła. Pozostających w cywilu instruktorów nacierających z zadowoleniem, że im cokolwiek jego chłopcy budują autorytet władzy. Zastanawiamy się czy ESBek wydelegował błogosławieństwo sobotniej akcji. Nie mamy, aby cokolwiek wnioskować. Jedno jest pewne, w sobotę i niedzielę ESBecy byli poza Nagrem. Co przemknie dostaję kopertę z nowymi butami. Jest tam opracowanie DIP-u, wracamy do celi, z ulgą zmieniam buty. Chociaż trzeba bardziej uważać. Zaczynamy się uczyć nowych materiałów. W jaworze kilku drwalom przebywa grupa zuchów z całej Polski zmotywowanych. Ośrodek ten jest na potrzeb przodowników wzorowych. Przebywać tam mieszkańcy, wydaje podobnych warunków wypoczynku dla nas wszystkich. Kiedy uczymy sobie w najlepsze wołają w W-wie Szczecinie wojewody kwiatek wzywa mnie na przesłuchanie. Idę mówię się o opanowanie. W celi 11 czeka na mnie ESBek. Siadam i milczę. Nawiązuje do naszej rozmowy z jego kolegą sprzed 2 tygodni. Twierdzi, że jego szefowie nie mogą sensu trzymania mnie dłużej w więzieniu. Jest tylko jedno "ale". Mam podpisać volksliste czyli dezercję. Odmawiam. Pytam dlaczego odmawiam przecież tam mi takiego nie ma. Przedstawiam mu swój pogląd na sprawę. Nie zamierzam nic podpisywać pod przymusem. Do przestrzegania prawa jest zobowiązany każdy obywatel. Nawet w mundurze". - mówię. Pytam czy podobne dokumenty podpisywać muszą ci którzy bili nas w sobotę dokonali przestępstwa. Żuki co chodzą sobie na wolności i cieszą się wciąż dobrym humorem. Pytam czy chce obejść moje plecy. Udaję oburzenie na bezczelność sobotnich myśli. Reflektuję akcję. "Proszę bardzo ma pan pole do popisu. Powiadacie teraz co uważacie i zadowolnijcie, że stoicie na straży prawa". - mówię. ESBek wraca do dokumentacji i cisza. Pytam, czy może mi powtórzyć na jakiej podstawie zostałem zatrzymany. Czy fakt, że zostałem wybrany przez ludzi jest przestępstwem? Próbuję sugerować, że ktoś robił mi kupę i dlatego siedzę. Nie przedstawia żadnych faktów. Przyznaje, że nie mają

nic do nadziewania jeżeli chodzi o moją działalność związkową. Może szczerze, a może udaje, że boli jaka mu przypadła miejsce. Przyznaję mu rację, marzenia na tematy świata przeludnionych. Nie dam złapać się na tę tematykę. Milczę. "Co panu należy, podpisz pan tę kwestię i obaj będziemy mieli z głowy" prawie błaga. Pytam czy podpisanie jest jedynym warunkiem wyjścia stąd. Odpowiada mi wzruszając "panu tak wolno powiedzieć". "Pan wybaczy nie pozwalam, nie zmienię się kryteria" - odpowiadam. Esbek chodzi po celi, a ja milcząc siedzę, znowuż rozmowę o sporcie, "Pogoni". Chwilę rozmawiamy, mówię, że już pogodziłem się, że na meczu nie będę. "Szkoda, myślałem, że będziemy razem na meczu" - mówi. Robię mu wykład na temat patriotyzmu i honoru. Mówię mu, że na jego miejscu olałbym wstręt do ideałów co sprzedaje się za cyrograf. ~~[illegible]~~ Podaje deklarację, którą mi podsuwa i traktuję jako świstek. Skubany przytakuje mi racją. Chowa świstek do kieszeni. Idzie po celi. Pytam czy mogę wybrać "głos", który leży na stole. "Niech pan czyta tutaj, jeszcze co mi przeczytałem" - prosi. Przerzucam kartkę, jednocześnie obserwuję co robi esbek jest wreszcie zniecierpliwiony. Nie udało mu się, próbuje jeszcze podjąć temat. "Może stanowisko jest już panu znane. Nie ma o czym gadać" - odpowiadam. Znowuż marzenia na swój psi los. Kiwnie się, że sympatyzuje z "solidarnością", a moja postawa mu zaimponuje tylko nie widzi sensu, abym tu nabawił siedzenia. Nic dam się wziąć na tę śpiewkę. Milczę. Siedzimy tak w ciszy. Muszę tu dojść tej zasady. "To chyba damy sobie spokój" proponuję. Wreszcie na korytarz. Pod ścianą stoi krzesełko w środku jest jakowyś i jakiś człowiek. Pytam o co chodzi. Krzesełko nic nie wie. Idę do siebie. Przez okno pytam co tam u sąsiadów się dzieje. Byli również w izbie. Dają odpowiedzi na ~~[illegible]~~ odmowne od dziecka o internowaniu. Do nas jakoś nie docierają. Kiedy wreszcie obiad na korytarzu widzimy sędziego remisyjnego. Kazano rozmawiać w równych celach. Wchodzę na przesłuchanie. Przede był podobam do rozmowy ze mną. Rozmawiamy o co tu chodzi. Deklaracja, którą mam dziś podpisywać jest tu trzecią jaką widziałem. Modyfikują jej treść z dnia na dzień. Czytam to był inny śpiew esbe. Przecież muszą w końcu nas wypuścić. Wiemy również, że internowanie ma nas po dziurki w nosie. Chciałby pozbyć się nas jak najszybciej. Nasza postawa demobilizuje ich wszystkich. Pozatym jest tu ogromny zwrot na rzecz. Mówię się tu tory kolejowe, a nasza obecność nie pozwala na przyjęcie ~~[illegible]~~ większej ilości więźniów do pracy.

[illegible] jeden palec, a drugą ze względu na konieczność
[illegible] mas od skazanych stoi pusty. Dochodzą nas pogłoski
że wartownicy stoją na głowie, żeby nas stąd zabrano. Być może
sobotnia akcja miała również związek z tym czymś. Kiedy tak sobie
[illegible] słyszę z korytarza głos n. Grzy. wracamy do
swojej celi. Potem bezskutecznych dochodzę się więzić, że przeniesli
[illegible]. Jest w niej celi jakiś pułkownik z centralnego zarządu
więziennictwa. O czym rozmawiamy dowiemy się jutro na
spacerze. [illegible] można mieć nadzieję, że zostało osiągnięte jakieś porozumienie.
Wtedy domagamy się wreszcie śledztwa i przebycia adwokata. Ponieważ
przeczytaliśmy już dzisiejszą porcję biuletynu chcemy przekazać pamiętnik
do dalszej [illegible]. Jasiu z siódemki informuje nas o rezygnacji
Birkenmajera. Podobno zechce dymisję nie chcąc uczestniczyć w
sobotniej akcji. Jeżeli to prawda to chwała mu za to. Oby było takich
ludzi więcej. [illegible] dzisiejsza "Trybuna Ludu" zamieszcza
[illegible] polemikę mianego Michita z opracowaniem Braterwerka. Zupełnie nie
rozumiem rezimowych propagandystów. Polemizują z materiałem, który
jest wydany w konspiracji. Można to [illegible] rozumieć. Albo wiedzą,
że więcej znamy treść opracowania. Albo też chcą zachęcić ludzi
do poszukiwania dostępu do wydawnictw podziemnych. Cel jaki można
w ten sposób osiągnąć napewno nie może wyjść na dobre tuncie.
Chyba [illegible] To ja odpowiadał za propagandę [illegible] tych pseudopublicystów
mogłoby przecież robić określoną robotę do wrzesu kasiu, a i tym
pewnie by tak było, że sobie przewracaliby im na głowę.
W radiu od wczoraj mamy nową audycję. Po 20-minutowej "magazynu spraw
międzynarodowych". Duże prawdopodobieństwo, że [illegible] mówi po polsku jak
[illegible] Radia Tirana. Czemu już w radiu zabrakło polskaków?
A poetka [illegible] sprowadzono z bratnich krajów tzw. demokracji ludowej
nie opanowali naszej mowy? Ta też stała propaganda przyprawia
o czkawkę ze śmiechu. Mniejsza [illegible] od dwóch miesięcy
odizolowanemu od świata. Niemniej prasa, jakkolwiek przeczytać mu do napisania,
zawsze [illegible] egz. autorskie z dedykacją. Zaprzyjaźnię musi mu coś wyb.
Postanowiłem bowiem 1 egzemplarz (oczywiście jeden to za mało
wydam drugim) wysłać z dedykacją Wałęsie [illegible] Gdańsku,
który jak to wielokrotnie obiecywał nie boi się żadnej opinii.
Zbliża się 22-- w celi [illegible] jak [illegible] chłopcy gwarzą z nosami
w kominach, a ja kończę opisywać dzisiejszy dzień. Mam jeszcze do zrobienia
[illegible] muszę przetłumaczyć. Do [illegible]. Idziemy zobaczyć przez
[illegible] świata. Teraz [illegible] spokojnie się. Długo modlę się. Zasypiamy.

ŚRODA 17.02.82

Jakoś dziwnie przebiega dziś apel. Nikt nawet nie wchodzi do celi.
Uchylili tylko trochę drzwi i poszli. Przy [illegible] śniadania [illegible]

mówi, że wczorajsze rozmowy w IG-TCE trwały 2,5 godziny. Mają rozpocząć się śledztwo. Są jakieś gwarancje na stworzenie samorządu internowanych, który będzie czymś uznawanym przez Waszyngton. Szczerze jednak nie znam z niecierpliwością czekamy na spacer, przed wyjściem idę jeszcze do lekarza, dwa dni oczekiwałem na tę wizytę. Okazuje się w wyniku stłuczenia mam poważne urazy międzykręgowe. Dostaję leki. Spotykam chłopców, którzy przecięli ścieżkę zdrowia. Byli okrutnie katowani, po czym wrzucono ich jak worki do celi w pawilonie V. Wychodzę na dwór. Nasi już spacerują. Witam się serdecznie z Heńkiem i Zygmuntem, którzy głodowali. Opowiadają o ucieczkowych rozmowach. Trwa już postępowanie wyjaśniające za nim powinno nastąpić bicie przed innym sobotnim meczem. Na ucieczkowych przesłuchaniach było nas 6-cio. Wszyscy jednak twierdzili, że nic nie mają wspólnego z tym co zaszło. Wiedzą, że pewnie dobrej nasiadki. Jesteśmy dobrej myśli. Nawet pogoda jest dziś cudowna. Przemek mówi, że podstawowym warunkiem zaistnienia blokady gospodarczej zachodu jest uwolnienie internowanych. Zbliża się koniec lutego, a zgodnie z tym co ambasador mówił w sejmie można domniemywać, że wiele z nas zostanie uwolnionych. W celi wybucha ostra wymiana zdań między mną, a Jurkiem. Jestem zdania, że wszystko co osiągnęliśmy możemy zawdzięczać swojej ponadklasowej postawie. Postawie, która była niezgodnością z obiektywizmem tego drugiego. Przypinam. Uważam, że próby przewartościowania nas i naszych postaw do normalnych warunków i sposobu traktowania więźniów było nieporozumieniem. Stąd też jego uczucie spełnienia wzięły w łeb. Próbuję opanować. Wykpiwa sens głodówki 16-tki. Mówi mnie cholera. Przestaję dyskutować. Nie mogę znieść postawy obserwatora kiedy się obrywa, a po uzyskaniu jakichś ustępstw kpi się z ludzi, którzy nadstawiali karku. Proszę się za siebie. Jestem pewien, że pobyt [redacted] w więzieniu służy naszej sprawie. Nie możemy go jednak nadmiernie w bierne spędzanie czasu i poddawanie się terrorowi. Przykładem jest grupa koszalińska. Kiedy tu przyjechałem było ich ok. 20 zostali zupełnie sfrustrowani przez [redacted] Wagterkomando i ESBE. Dopiero nasz przyjazd, świadomość solidarności dużej grupy pozwoliła im odżyć. Mogą się ruch. Protestowaliśmy przeciw traktowaniu nas jak kryminalistów. W każdym przypadku wtrącamy się i bezskutecznie karcimy podejmowanie (szkoda, że nie wszyscy) mniej pretensjonalne. W konsekwencji doprowadziliśmy naszych oprawców do stanu gorączki wywołanej sobotnimi meczami. Tu przechodzimy. Wiadomość o tym natychmiast już 3. szerokie kręgi. Efekty reakcji opinii publicznej, a może i międzynarodowej muszą przynieść zmiany traktowania uwięzionych, a może nawet uwolnienia. To co tu się dzieje, co razem uważam za jedyną możliwą drogę. Dlatego też czynię tu [redacted] wszelkie postawy biernego

widzą budzi we mnie obrzydzenie. Trudno mi jest [illegible]
wcale też nie rozkalkulowałem się nad swoim podbitym ciałem. To co ewid. skończy na ołtarzu jako ofiarny wkład na ołtarz przyszłego zwycięstwa. Być może dla niektórych faszystowską nutą zabrzmi to deklaracja w konfrontacji z moim zamiarem wyemigrowania. Szkoda, [illegible] że nie jest tak, dopóki tu jestem będę walczył i tak trzeba będzie zrobić maksimum wysiłku. Muszę wyjść stąd z honorem. Dopiero wtedy, kiedy stwierdzę bezsensowność walki (z czym się realnie trzeba liczyć ze względu na układ polityczny) zdecyduję się na wyjazd. To nie ze strachu o zdrowie, a dlatego że mam obowiązek zapewnić swemu dziecku bezpieczną przyszłość co tu wydaje mi się nie możliwe. Tak myśli jak i ja zostałem zmuszony przez sytuację polityczną do [illegible] wyjazdu. Trzeba sobie zdać sprawę z różnych z tego konsekwencji i wyciągnąć wnioski. Biorę się za czytanie. Przy okazji kiepsko jest zaopatrzony, że nie mierzymy z niemcem obiadu. Nam mi chce się jeść, a on już myśli, że zaczyna się nowa ofensywa. Znów zaczynają boleć mnie cholernie plecy. Nie mogę sobie znaleźć [illegible] miejsca. Dziś środa, a więc idziemy do biblioteki. Michał spisuje tam przykre pochyłki sobie nie znanych wyjść. Mówią, że podobno już w niedzielę wieczorem "Nowa Europa" mówiła o zajściach w Wierchowie. Znów jutro ma jedno okienko na tę informację "Brzoza", co za facet. Dowiaduję się, że Rozpaczeto się już śledztwo. Przesłuchiwani są aktualnie chłopcy z Piątki. Pewnie mi grać w karty. Zostało nas już za mało do bridża. Pozostaje "Tysiąc". Szkoda przez dwa tygodnie nie pogrzebiemy bolesnych pozostałości dotychczas. Kiedy wrócę zaczynamy [illegible] operacje, czy tam jak było to w poprzednie czwartki jutro kogoś wypuszczą. Coś mi się wydaje, że wyjdzie niemiec przed. Co do innych nie mamy żadnych przesłanek. Niemu zaś jest chory no i podpisał tę męczącą volkslistę. Gdy tak sobie dyskutujemy wreszcie nas swoją wizytą zaszczycił. Próbuje zrelacjonować wczorajsze rozmowy z pułkownikiem Pawłaczenkiem z centralnego zarządu zwiat. karnych. Opowiada [illegible] dramatycznie podkreślając swoją rolę w tych rozmowach. W zasadzie niczego nie dowiadujemy się o stanowisku jakie zajął Pawłaczenko. Nie ma chyba nawet [illegible] spytać pomiędzy po zamachach przychodzi kelnerka. Na stole robimy inwentaryzację, jaki dla przesłuchiwanych u sprawie soboty opracowali Murzyn. Okazuje się, że przesłuchujący próbują tam rozgrywać problemy, aby możliwie wbrzeć oprawców. Instrukcja przy tym ostrzega, jutro kwalifikuje tę instrukcję mianem "wypocin kwiatkowskiego". Lewicz pewnie ma rację. Do postawy tego typu można jak świat nastosować opinię, którą dziś wyczytałem w książce Wazreina, który pisze o Faulknerze, którego podobają się ciężkie, ale nie zamierza [illegible] tapiać swoich pszczół w słonie. Wiążą się dyskusja między mną, a jurkiem. Ja twierdzę, że to co się stało w sobotę jest ewidentnym przestępstwem. Pan Mecenas zaczyna coś brzydzić o bunkie jako rzekomo był stłumiony przez oprawców. "Co ty brzydzisz" mówię, "czy można jako stłumienie buntu ocenić to robienie z ludzi chrzemp" czy zdaje miał wpływ przeciw?" nie mi odpowiada. Ciekawe, czy gdyby sam obserwat też by tak brzydł.

"Jestem przerażony, że tam mówi prawnik, który ma właśnie dwie odrębne chwile wyjść" Kończę. Biorę się za pisanie. Wieczorne wiadomości. Ani słowa mi nie wspominają o obradach KBWE, które były dziś kontynuowane. W komentarzu jest mowa m.in. zaniepokojeniu stanu kościołów i duchownych. Junta zwalnia sobie już nowe ofiary. Na razie zarzucają duchownym obronę internowanych. Wtrącają im, że nie reagowali na poczynania tzw. ekstremistów. To już zupełnie trzeba być tumanem żeby nie widzieć bezsensowności zabiegów prymasa, aby pojednać zwaśnione strony. Do kogo oni to mówią? Czyżby komuś przeszkadzało aby w Polsce Polska się krzewiła? Rządząca nami junta widząc się zmuszona do dopuszczenia do wrzenia w kraju, aby odwrócić uwagę narodu od swej zupełnej bankructwa gospodarczego i ekonomicznego, że o socjologicznej nie wspomnę. Biorę do ręki dzisiejszy numer "Trybuny" jest tam notatka podpisana przez jakiegoś tajemniczego J.S. zatytułowana "Nowy ewenement" Krytykuje w przeciwieństwie przedstawicieli się na niektóre relacje z obrad KBWE dla internowanych. Że jest oburzony jak można publikować takie fałszywe oceny. ~~Czytałem jego artykuł~~ na podstawie materiałów jakie rzekomo się dostępne każdemu kto tylko o nie zapyta autor mówi szczegółowy obraz wręcz wypoczynkowych obozów, w których internowani przebywają w cieplarnianych warunkach. Jakiż bluźnierstwo wystawia sobie dziennikarz, który jak sam pisze ma dostęp do wszelkich materiałów ~~ale~~ pisząc takie bzdury w środę, kiedy w oddaleniu o kilka km od jego redakcji wiszącym czterej dni wcześniej kwitnie się roman potoku internowanych, gdzie opieka lekarska jest pomiędzy wszelkiej krytyki, gdzie do chorych nie dopuszcza się internowanego lekarza, ~~gdzie się~~ gdzie jeszcze niedawno pewnie wszyscy chorowali ze wzlędu na niską temperaturę panującą w celach. Napisałem kiedyś w swoim biuletynie o dziennikarzach prasy reżimowej że są tzw. ~~dziennikarzami~~ dziennikarzami. Riposta była natychmiastowa. "Głos Szczeciński" odsądził mnie od czci i wiary. Zrobił to bardzo szybko bo na drugi dzień po ukazaniu się biuletynu. Pytam was tzw. dziennikarze; co się stało z waszym refleksem? Minęły ~~już~~ aż cztery dni. Coraz bardziej upewniam się w obawach, że wybitnie chodzi o wzburzenie narodu żeby mieć przykrywkę do krwawej rozprawy. Boję się nawet myśleć co w takim wypadku będzie skierowane przeciwko nam uwięzionym. Z głośnika płynie komunikat wiadomości. Od jutra przesuwa się apel poranny na 7:30. Proponowałem to gdzieś przed już ponad dwa tygodnie temu. Chodziło o niedopuszczenie do konfliktu. Dużo pan myślał. Duży nie ma żadnej gwarancji, że społeczność nasza będzie respektować ten apel. Na siłę trzymamy świętości. Czekanie aż czasu upłynie do momentu konfliktu. ~~Wiemy~~ że wtedy dochodzi spięty pięść religijnych. W celi obok kolędy czytają, a stamtąd bawią się kartami. Przeciwnicy kolędy się kolejny dzień. Ile jeszcze takich dni spędzimy za kratami?

Jutro czwartek, dziś w kinderheim jak do tej pory wpuszczono. Przed wejściem dużo modlę się prosząc Boga, aby jak najmniej kobiet wyszło na wolność. Modlę się za rodziny, za siebie. Nie mogę zasnąć. Rozmyślam jak zachowywać się po ew. uwolnieniu. Będę zapewne stale śledzona. Mój los będzie zależał od współpracy z policją. W tym kraju wszystko jest na opak. To nie ja jestem zobowiązana udowodnić winę, lecz podejrzana musi udowodnić niewinność. Szczególnie teraz trudno mówić o jakichś metodach praworządności. Jesteśmy tu dwa miesiące, a co mamy powiedzieć Wolne, kilkoro dostało kilkuletnie wyroki. Nie widzę żadnej możliwości ewentualnego uwolnienia. Trzeba się przygotować na najgorsze.

Czwartek 16.08.84.

Dziś pobudka o 7^{00}. Grubo wcześniej budzi się Irek i ja. Rozmyślam co przyniesie dzisiejszy dzień. Modlę się. Pomału zaczynamy wstawać. Poranne wiadomości skąpo informują o obradach Kbuż, jest na to bomba RFN ogłosiła sankcje przeciw ZSRR i Polsce, a w Zimbabwe Moskwa trafiła swój przeciwnika. Nkomo został usunięty z rządu. Mimo pozornego braku związku tego co się dzieje tam w Afryce z naszą sytuacją osobistą uważam to za logiczną całość. Irek śledzi przecież oczy i coraz bardziej uzmysławia sobie co to znaczy być wasalem Moskwy, co to znaczy tzw. internacjonalizm socjalistyczny. Lepiej późno niż wcale. Zaświtało, że dziś muszę wyjść. Na dowód ukazuje dwa kolejne paszporty, z których niezbicie wynika, że muszę mnie puścić. Władza tak chce. Teraz trzeba jeszcze sprawdzić jemu też wyjdzie. Śmiejemy się. Jeżeli się nie sprawdzi piszemy zażalenie. Tak powiemy to sądzę, że powinien dziś wyjść w. Grecja. Siadam z książką do suchego i kiedy mam wirującą przewagę, dezorganizuję się i wygrywa Niemiec. Po raz pierwszy od wczoraj dnia dziś mizerne śniadanie. Tak jak przypuszczałem i spodziewałem to kiedyś wreszcie o 7^{30} już nikomu nie będzie chciało się spać i wkrótce apel wszystkich blok ubrany, a ja nie pójdę. Puka do nas jeden z kolegów podobno ma być świadkiem na rozprawie przeciw przew. komitetu stoczniowego z "Grenu". Proces rozpoczyna się u pani Zofii. Jeżeli pójdzie to chciałby wcześniej porozmawiać się jemu jak się zachowywać. Pomimo jednak nie jest w naszej grupie spacerowej sprawa może się skomplikować. Po prostu nie mamy możliwości innego bezpośredniego kontaktowania się jak tylko na spacerze. Nie szkodzi, abym do spaceru wydarzyło się coś ciekawego. Odkładam więc mopsiwo i biorę się za lekturę. Przez cały spacer rozmawiam z Jerzym o wydarzeniach z kraju. On tam jest zorientowany. Obaj nie mamy złudzeń co do sytuacji naszych rodzin w Polsce pod rządami komuny. Jest tylko jeden warunek. Trzeba stąd najpierw wyjść. Pytają mnie dlaczego z Gdańska i Rzeszowa, którego poznałem w V bloku. To zupełnie inna historia, a różnią się o bardzo, które nas charakteryzuje tym, że myślą. Zachodzą mg. z tego co mówią wynika, że też już mają dość tej całej hecy z internowaniem. Pytają czy się jakoś zbiegły, nie wiedzą.

ZARAZ PO POWROCIE DO CZŁ WEZWANY MNIE NA PRZESŁUCHANIE W SPRAWIE SOBOTY. PAN MAJOR
Z CENTR. ZORGANU ZWIĄZKÓW KARNYCH, OPOWIADAM ASYSTUJĄC JANKOWIAK. NA PYTANIE
CZY WCZEŚNIEJ BYŁ JAKIEŚ PRZESŁANKI TEGO CO NAM ZAGROŻONO ODPOWIADAM, ŻE
M. JANTYM DUŻO ROZMAWIAŁEM SIĘ JANKOWIAKA DAWNO DUŻO DO MYŚLENIA. JANKOWIAK
ONĘ OBRAŻA. OPOWIADAM SZCZEGÓŁOWO O TYM JAK 13-TEGO RANO WKURWIŁ SIĘ,
ŻE NIEMA ŚWIĘTA I NIC NIE MA WSPÓLNEGO Z TYM CO BĘDZIE SIĘ DZIAŁO.
TO CO MÓWIŁ SPISUJE JANKOWIAK. NIE JEST TO OFICJALNY PROTOKÓŁ. NIE PODPISUJĘ
TEGO. KAŻĄ ROZMAWIAMY WCHODZI ESBEK I WEŹMA MI ODPOWIEDŹ NA MOJĄ SKARGĘ
O ZATRZYMANIU. JAK MOŻNA BYŁO PRZEWIDZIEĆ JEST TO NEGATYWNA ODPOWIEDŹ.
PODOBNĄ DOSTAŁEM WCZEŚNIEJ OKRĘG, O DNIU JESZCZE NIEMA. DUŻO MI NA ESBECJI
NIE ZALEŻY. NIEGO NIE ZMIENIĄ. NO CÓŻ ZOSTAŁO ZAZNACZONE DOBRE CHARAKTEROWE
TRADYCJI. SIEDZIMY DALEJ. NA MIEJ ZNOWU SIĘ MAŻE PUSZCZONE. PRZEZ CAŁE
PRZESŁUCHANIE MAJOR Z C.Ż. ZK. PRZESŁUCHUJE POSITYCH. RUCH NA KORYTARZU JAK
W ULU. KLAWISZE KLNĄ BO MUSZĄ CO CHWILA KOGOŚ DOPROWADZAĆ, A TU
JESZCZE OD CZASU DO CZASU DZWONI TELEFON W KOŃCU Z SĄSIEDNIEGO
KORYTARZA. PO OBIEDZIE NIESPODZIANKA. KLAWISZ PRZYNOSI MI DO PODPISU
PEŁNOMOCNICTWO DLA MEC. CHMURY, KTÓRA OD TEJ PORY BĘDZIE MYM ADWOKATEM.
JESTEM ZASKOCZONY SKĄD TO SIĘ WZIĘŁO. PÓŹNIEJ KTOŚ WYJAŚNIŁ.
PAŃSTWO CHMUROWI PODJĘŁO SIĘ REPREZENTOWANIA WIELU Z NAS. POSTĘPUJĄ
RACZEJ TO HONOROWO. BOJĄ SIĘ ONCZEŚCI, ŻEBY JEM KTOŚ NIE ZROBIŁ
PSIKUSA I NIE INTERNOWAŁ. WŁAŚCIWIE JEDYNĄ SPRAWĄ GDZIE BĘDZIE
POTRZEBNA PEŁNOMOCNIKA TO SPRAWA SOBOTNIEJ MANIFESTACJI. DUŻO STUKA
NA KLAWISZ, KTÓRY KATOWAŁ HENIEK MAKIEŁĘ. SPRZĄTAŁO TO Z NIEGO JAK
WODA PO KACZCE. PRÓBUJĘ NAWET FARTOWAĆ. PRZEZ NICH CHYBA NIE BRAĆ
UDZIAŁU. OBAJ SIĘ MIŁYCH DUŻO OPOWIEDZIELI I UPRZEJMI. TRZYMUJĘ ICH JAK
POWIETRZE. TO WCALE NIE Z CHĘCI ODBITU CZY MENDWIĘCI. TO MI JAKOŚ
PRZESZŁO. POMAGA MI W TYM MODLITWA. TRZEBA IM DAĆ JEDNAK ODCZUĆ, ŻE BĘDĄ
TRZYMANI TAK JAK SOBIE NA TO ZASŁUŻYŁY. NIECH SIĘ SOBIE WDZIĘCZNY Z NASZEJ
STRONY WOBEC TEGO NIE DOSTRZEGAMY. W TYM "WACHLOWANIU OGONEM" NIE ZRAZEM
NASZEJ POSTAWY PRZECHODZĄ SAMYCH SIEBIE. UNOSZLIWIAJĄ NAWET ROZMOWĘ
JUREWA Z KOL. BORKOWSKIM. TEGO JESZCZE TU NIE GRALI. W CZASIE WYPISYWANIA
PODSTAW OSKARŻENIA KRZESŁOWA. W GOLEMOWIE PODPISAŁ WOLNOŚĆ BYŁ PRAWIE
PEWIEN, ŻE DUŻO WYJDZIE, A TU DUPA. JEST STRASZNIE ZDENERWOWANY.
TAK TO BYWA. PO CO PODPISYWAŁ. W DZISIEJSZEJ "TL" KILKA CIEKAWOSTEK.
ZE SKUPEM ZBÓŻ SYTUACJA SIĘ TRAGICZNA. SŁYSZĘ PATRZĘ KTOŚ
WCZORAJ ZWOŁAŁ "OPORNYCH" CHŁOPÓW. TRZEBA GROŻĄ POD ADRESEM ROLNIKÓW
DAĆ SIĘ WCIĄGNĄĆ MIĘDZY WIERSZAMI. JEDNAK JUŻ A ODWAŻĄ SIĘ DO TEGO
PODEJŚĆ TO JUŻ WIĘCEJ NA PEWNO ZACZNĄ SIĘ BIĆ, A NIE WYKLUCZONE,
ŻE POLEJĄ SIĘ KREW. CZY I KIEDYKOLWIEK PRZYJDZIE NA TE WARCUTE
TEN CZAS OPAMIĘTANIA? W CELI ZNOWU STRASZNIE ZIMNO. KTOŚ KRADNIE
SIĘ Z KSIĄŻKĄ JESTEM W SWETRZE, OWIJAM SIĘ KOCEM, A I TAK TRZĘSĘ
SIĘ Z ZIMNA. NA KARTCE KOŃCZĘ JUŻ DRUGI ZESZYT NOTATEK. ZACZYNAM NOWY.

Kiedy jest mi trudno odpowiedzieć sie jeszcze zapisze, ale ci powiem, że potrzebuję tu nas tak dużo, aż zapomnimy o sobocie. Boże to rzeczywiście wielkie mięso sprzedawali, co jakiś czas nas przesłuchując. Żeby go cholera wzięła z tym krakaniem. Puki co to wiedzieliśmy nie robi nic abyśmy zapomnieli. Dziś rano apel ~~odbierał~~ prowadził dowódca masakry. Zachowywał się jakby nigdy nic. Był odprężony, zadowolony wręcz z siebie. Jego widok, aż nas zmroził. Po kolacji chwilę czuję w tyłach. Myślami jestem daleko. Myślę o domu. Boję się o Kasię. Już ostatnio kiedy się widziałyśmy była zakłamana. Zastanawiam się jak będzie w Niemczech. Zaczynam żałować, że pisałem o dodatkowe mocenie. Ja mam godziny szczęścia patrząc na swoje dziewczyny, a one siedzą strasznie spięte. Wreszcie widać, że nie czują się zbyt wielkim dla mich wstrząsem. Dziś w książce, którą czytam znalazłem piękny opis pierwszej miłości. To co czuję do swoich dziewczyn jest uczuciem, które mimo 14 lat jakie mam za sobą ciągle się rozwija. Chciałbym je przytulić mocno. Boję się ~~[illegible]~~ o każdy ich krok. Mając świadomość w jakich warunkach muszą żyć nie mogę sobie znaleźć miejsca. Co dzień modlę się o nie. Jak było do przewidzenia przeziębiłam się. Jest do kitu. Kiedy kończę kupkę wchodzi klasa z rolką papieru toaletowego. Ale teatr. Kolejno wybuchamy śmiechem. Nie mogłem się powstrzymać od tego jak zwykle zmiękczam. Śniadania i kolacje przemykamy ze swoich warsztatów. To co nam podają nie nadaje się do spożycia. O dwóch tygodniach zabrakło margaryny. Dają więc nam do smarowania ceres - wieprzowa i śmierdzi to okropnie. Wzięliśmy kiełbę trochę tego specjału, nie jest zrobione na tym mięsie kiełbasnej. Nic jednak z tego nie wyszło z prostej przyczyny. Nie chciało się nawet pytać. Mamy co jeść dużo naszym rodzinom i przyjaciołom. Uzyskane zapasy mamy wspólne. Przy jedzeniu rozprawiamy o specjałach kuchni duńskiej i włoskiej. Znam ogół mogę być nie zamienię tej okazji na żadną inną. Opowiadam chłopcom o tych daniach. Może, że ktoś z nich coś mówił co to jest wątroba, cóż mam zostało jak sobie pomarzyć. Puki co jemy chleb ze smalcem i czosnkiem. Palce lizać. W niedzielnych wiadomościach słyszę wodę. Puka kremlowski, dostał odpowiedź o prac. wojewódzkiego na swoją o internowanie. Pan prowokator wypina się na mnie. Odsyła sprawę do kom. wojewódzkiego. Tak więc wyciągnie pewnie nadzieje nad poczynaniami polskich nie pozostawiają nawet złudnych złudzeń. Niemcy nadzieja mnie na śmiech. Muszę jednak podpisać. Będzie ciąg z nim trzeba dogadzać się z ~~[illegible]~~ ciałami. Wracamy co dzień do zwykłych niezbędnych spraw. Będziemy jednak robić to przez 22 żeby nie ~~[illegible]~~ dawać przewagi klawiszom. Po 22 jest cisza nocna. Mogę więc sterować myślami. Przez te godziny mogę pochłonąć nas w dupę. Jak zwykle z naszej celi śpiewam tylko ja. No cóż trudno. Niebo nie zmusi się do mocnego. Ich sprawa. Jutrek opowiadał jak to wpływ na jego organizm ma stres.

CZAS
OTÓŻ POSZEDŁ KIEDYŚ DO KINA PO WYPICIU DWÓCH LITRÓW PIWA. PRZEZ CAŁY ~~FILM~~ STARAŁEM SIĘ MĘCZYĆ BO NIE CHCIAŁ URONIĆ NIC Z CIEKAWEGO FILMU. PO CZYM W DOMU "URODZIŁ" WIELKI KAMIEŃ NERKOWY. PRZYPOMINA MI SIĘ KIEDY BYŁEM Z KUBĄ W KONTRASTACH NA "LOTY MIĘDZYNARODOWYCH". BYŁ OGROMNY TŁOK, A JEJ PO KILKUNASTU MINUTACH ZACHCIAŁO SIĘ SIUSIU. ZE WZGLĘDU NA TŁOK NIE SPOSÓB BYŁO WYJŚĆ DO TOALETY. PATRZĄC JAK SIĘ MĘCZY TEŻ CIERPIAŁEM KATUSZE. WPRAWDZIE NIC ŻADNE ZNAS NIE "URODZIŁO", ALE ZWYKLE NIE MAMY POJĘCIA O TYM CO DZIAŁO SIĘ NA SCENIE. KIEDY TO PISZĘ OD 15 MINUT PĘKA MI PĘCHERZ. JUŻ NIE WYTRZYMUJĘ IDĘ DO KLOPA. CO ZA ULGA JEST JUŻ CHWILA PO KOLEJNEJ. DZISIEJSZEJ NOCNEJ POBYTNOŚĆ SWOIM DZIECZYNOM. POKAZYWAŁEM DUŻO ICH ZDJĘĆ LESZKOWI, KIEDY NA NIE PATRZĘ TO CHOĆBY NIE WIEM CO SIĘ DZIAŁO USPOKAJAM SIĘ I UŚMIECHAM. ZEBYŚCIE WIEDZIELI JAK WAS KOCHAM. IDĘ SIĘ MYĆ I DO ŁÓŻKA. ZA CHWILĘ ZGASNĘ ŚWIATŁO.

PIĄTEK 19.02.82

WSTAŁEM JUŻ PO SIÓDMEJ. W WIADOMOŚCIACH INFORMACJA O ZWIĄZKU NA MILICJANTA PODRZEGO WYPEŁNIONYM TRZYMANIEM NA SŁUŻBĘ. STAŁO SIĘ TO W WARSZTACIE ZAMACHOWCÓW ZBIEGŁ. W PRZEGLĄDZIE PRASY OMÓWIŁ PAN KÓT URBANIK O SYTUACJI W KRAJU. TO CO ZROBIŁA 13-STKA JUNTA PORÓWNUJE DO WSADZENIA DIABŁA DO BUTELKI. PYTA CO TERAZ ZROBIĆ CZY OTWORZYĆ BUTELKĘ, CZY TEŻ WEPCHNĄĆ GŁĘBIEJ KORZEŃ DOCHODZI DO WNIOSKU, ŻE I TAK ŹLE I TAK NIE DOBRZE. W PIERWSZYM WYPADKU DIABEŁ MOŻE WYSKOCZYĆ, A W DRUGIM ROZSADZI BUTELKĘ OD ŚRODKA. WSZYSTKO TO NIE JEST POZBAWIONE SENSU. TYLKO PAN URBAN NIE JEST KIBICEM. JEST CZŁONKIEM JUNTY, A TYM CO PISZE DAJE ŚWIADECTWO WIELKIEJ SŁABOŚCI I NIEUDOLNOŚCI RZĄDZENIA EKIPY (DELIKATNIE KLIKI) RZĄDZĄCEJ. JEŻELI DOJDZIE DO EKSPLOZJI TO KTOŚ SPŁYNIE KRWIĄ. JAKIEŻ WIĘC FASZYZUJĄCE BRZMIĄ TWIERDZENIA JUNTY Z 13. NA ZAPOBIEŻENIE TRAGEDII. TO DO WIELKIEJ SIĘ STAŁO CIĄGLE TĘ TRAGEDIĘ PRZYWOŁUJE. BIORĘ SIĘ ZA KSIĄŻKĘ. CZYTAM JĄ CAŁKOWICIE POCHŁONĘŁY. JEST ŚWIETNA. NIE IDĘ NAWET NA SPACER. CZYTAM I CZYTAM. CHCIAŁBYM WIELE MYŚLI I CYTATÓW ZAPAMIĘTAĆ NA DŁUGO. PUKA HENIU. G. WRESZCIE SKOŃCZYŁ SPACER PYTA CZY NIE JESTEM CHORY. JAK SIĘ CZUJĘ. "WSZYSTKO JEST OK. STARY". CHCĘ BYĆ PRZEZ GODZINĘ SAM Z KSIĄŻKĄ" TO WSZYSTKO. WYRAŹNIE URAŻONY IDZIE HENIU DO SIEBIE. POCZYNIĘ CHOMIKOWI. WRACAJĄ MOI, OPOWIADAJĄ O MIŚCIE ZE SPACERU. STASZEK BYŁ NA POGRZEBIE SWEJ MATKI GDZIEŚ KOŁO TOMTY. PRZED WJAZDEM ZOSTAŁ SKRUPULATNIE ZREWIDOWANY PRZEZ ESBECJĘ. WIELU ZA SAMOCHODEM Z ESKORTĄ. OD POŁOWY DROGI PRZEJĘŁY JUŻ SAMOCHODY DO OSTATNIEJ. NA MIEJSCU SPĘDZIŁ NOC W MIEJSKIM AREŚZCIE, A JEGO UBRANIE BYŁO PONOWNIE PRZEZ CAŁĄ NOC PODDAWANE SZCZEGÓŁOWYM OBEJDZIOM. DOM ROZDZIELU PRZEZ CAŁY NASTĘPNY DZIEŃ BYŁ DOSŁOWNIE OTOCZONY PRZEZ POLICJĘ. NAWET W POBLISKIM LASKU MOWIŁ MUNDURY. PRZEZ CAŁY DZIEŃ I NA UNIWERSYTECIE TEŻ BYŁO PEŁNO WOZÓW, KTÓRYCH NIKT Z RODZINY NIE ZNAŁ. TAKIE TERAZ PIERWSZE JEDNEJ CZTALETKI MUSZĘ FILM O JEDNYM ŚWIADCZYĆ. JUNTA PANICZNIE SIĘ BOI, PONIEWAŻ NA POGRZEB ZECHCIAŁA SIĘ RODZINA ZJECHAĆ

POLSKI, BYŁY WIĘC OKAZJĄ DO WYMIANY OPINII I SPOSTRZEŻEŃ. I TAM POD KOPALNIĄ WIDZĘ STOJĄ KRZYŻE, A Z MOIM KRZYŻEM NAPIS: "HAŃBA MORDERCOM WŁASNEGO NARODU". (2)
POD NAPISEM ZWISA KOTŁEK K.P.N. ETERU TAM SPOSY KWIATÓW. PŁONĄ ZNICZE. NAPISU NIE ŚMIE TKNĄĆ BEZPIEKA NA USTOSUNKACH ZUNĄ POLICJA. ~~W~~ NA WARSZAWSKICH WARUNKACH PRACY JEŹDZI UKRYWAJĄCY SIĘ ZBYSZEK BUJAK I POLAWIA Z WOŹNIC. WOŹNY ZA KWARTAŁ POCZĄTKOWO GRAJĄC NA NOSIE BEZPIECE. JAK WRACHANIU TO SAMO RAM FRASYNIUK. W DRODZE POWROTNEJ ŚLĄSKIEM OBSERWUJĄC POSTĘPOWANIE POLICJI I WOJSKA NA RODZINNYCH MIASTACH. PRZEJŚCIA SIĘ WIECZOREM. W POŁUDNIOWYM DZIENNIKU INFORMUJĄ O ZNISZCZENIU WIELKOŚCIOWYCH REKORDU JAKIE PO MAJSCACH W ŚWIDNICY WPROWADZONO 12-TEGO GRUDNIA. MIMO, ŻE SŁUCHAMY CO DZIEŃ DZIENNIKU Z UWAGĄ NIE PAMIĘTAMY, ŻEBY COKOLWIEK O TYCH MAJSCACH MÓWIŁ. OKAZUJE SIĘ, ŻE JUŻ KILKU KRAJOM WYSŁANO DO WARSZ I AMBASADY USA WNIOSKI O POZWOLENIE NA EMIGRACJĘ. NIE CHCIAŁBYM AM POCHWALAĆ, AM GANIĆ TYCH KROKÓW. KAŻDY POWINIEN WIEDZIEĆ CO MA ROBIĆ I NA CO GO STAĆ. OSOBIŚCIE POSTANAWIAM SIĘ BYĆ KONSEKWENTNYM W TYM CO POSTANOWIŁEM NIEZMIENNIE. OPRÓCZ TEGO PORACHUNKAMI W MIEDZIU Z KIMŚ TAMTE DZIECI MUSZĄ BYĆ PRZEMYŚLANE, ~~BYŁ~~ ZNÓW BIORĘ KSIĄŻKĘ. TUŻ PRZED OBIADEM JĄ KOŃCZĘ. ~~KOŃCZĘ~~ TEN TROCHĘ ZUPY I MYŚLĘ, ŻE DZIŚ MÓJ DYŻUR ZMYWAM MISKI. PODTOBĄ NIE TKNĘ CHOĆBY MIAŁA WYRASTAĆ RADOŚCIENKA. KOLEDZY TO ROZUMIEJĄ. CÓŻ MOŻNA PORADZIĆ NA FATUM. DWA RAZY ROZRACHUNKIEM JĘ PRZEKLĘŁĘ PODTOBĘ. DWA RAZY SKOŃCZYŁO SIĘ SMUTNIE. WOLĘ NIE IGRAĆ Z LOSEM. W CELI JAKOŚ SMUTNIE. PRZED OBIADEM WRZUCONO SPALI, TERAZ KRZĄTAM PISZĘ TEŻ CZTO ~~BYŁO~~ TRZYMA TUŻ LEŻY. PODCZAS OBIADU TUŻ NIE DOSTAŁ OD JAKIEŚ RZUCIŁ BOSZTMOM MYŚL Z CELI NO 7. (MIEJSCE NA RYSUNEK) WIADOMOŚCIĄ O TYM WSZYSTKIM WIECZOREM. ~~CZYTAŁEM TEGO OPISU NA NOWO SŁOWA WRÓCIŁY NA GŁOWĘ. NAWIĄZAŁ MI SIĘ NATRĘTNA, MOŻE GŁUPIA MYŚL,~~ CZY WYPADNIE STĄD CAŁY I ŻYWY? JESZCZE MAM PRZED OCZAMA MIĘDZYTOMNEGO ZOŁNIERZA I PRZERAŻENIE JAKIE MNIE OGARNĘŁO, KIEDY NIE MOGŁEM WYCZUĆ JEGO PULSU. CO BY SIĘ NIE STAŁO TEN OBRAZ NA ZAWSZE WRYŁ W MOJĄ PAMIĘĆ. RĘKOPIS ZARAZ MUSIMY PRZEPISAĆ I PUŚCIĆ NA DRUGĄ STRONĘ KORYTARZA. CHCE PRZEJŚĆ DO NAS ZOŁNOWICZ - INFORMUJE O TYM KRZEŚNIAK. WZYWAMY KLAMISZA. NIE Z TEGO, MÓWI, ŻE NIE MOŻE PRZEPRowadzić NIKOGO Z INNYCH CEL. SIEDZĄC PRZY HERBACIE ROZPRAWIAMY O WIĘZIENNICTWIE. JUŻEK CHCE JAKO BYŁY PROKURATOR UCHODZIĆ ZA AUTORYTET, PRÓBUJE W KILKU ZDANIACH PRZEKONAĆ NAS, ŻE POŚRÓD WIĘŹNIÓW NIE MA MIEJSCA NA ŻADNE WSPÓLNE UCZUCIA NA SOLIDARNOŚĆ. OBRAŻAM SIĘ. UWAŻAM, ŻE DOPIERO TEN CO PRZEZYŁ KILKA LAT W PUDLE MOŻE COKOLWIEK POWIEDZIEĆ O TYM ŚRODOWISKU. WYRAŻAM OPINIĘ WOBEC OBSERWOWANYCH MI WIĘZIENNĄ SPOŁECZNOŚĆ Z ZEWNĄTRZ SIĘ PUSTYNIĄ. BRAK W NICH AUTENTYZMU. ONTRYCHOWIE NAS DOCHODZĄCY ZZA WSZYSTKICH NA ŚWIECIE SZAFEK WYDAŁ PODZIĘKI GŁOS. JEST PODOBNY DO TEGO JAKI WYDAJE ŚWIERSZCZ I OKRUCHNIE SIĘ PONTARZA WYJĘ SUŁ KUBEK I SIADAM DO PISANIA. CHARAKTERU CAŁ OPĘTAŁO. OBSZUKUJĘ UWAŻNIE SZAFKI. WOŁAM MNIE NA POMOC. OBSTUKUJĘMY ŚCIANĘ POD ZDJĘTYMI SZAFKAMI. NIC TAM NIE

moat. zwodzony drogowskaz pod którym jest rusko. Próbujemy zrobić objazd, ale ścianka jest za gruba. A coś brzęczy dalej. Mieniec znowu snuć volonte wywody na temat rezonansu, wzajemnego oddziaływania urządzeń nadawczych itp kawałki. Jurek z zeszytem stuchają w skupieniu, a ja dusze się ze śmiechu. Wszyscy opętani jesteśmy szukaniem urządzeń podsłuchowych. Ale to opowiada Mieniec, który po demobilizacji służbie wojskowej uważa się za eksperta w każdej dziedzinie przekazania mnie o kolejnej ze śmiechu. Coś słyszał, że dzwonią to teraz opowiada na nasypie kwaterze lokomotywy z ukrytym szalonym. Cholera, zaczynam być zabobonny. Czyżby to już wpływ tych dwóch miesięcy patrzenia na te same gęby i słuchania tych samych rzeczy. Muszę się opanować, żeby nie dać się zwariować. Widzę się lubiem i trzeba ich brać takimi jacy są tym bardziej, że nie ma innego wyjścia. Dzwonek na apel przerywa o dreszcze. Nie można mieć stuprocentowej pewności, że znów nie wpadną z pałami i nie zaczną katować, otwieramy się drzwi apel przerywa starszy, jeden z gorliwych uczestników sobotniej łaźni. Duży bez kolczyków i uzbrojenia. Wychodzi, co za ulga. Razem z apelem wraca się głośnik jest 19^00. Nadaje Madagaskar. Przerywamy, żeby posłuchać. Nic godnego uwagi. Częściowo odblokowują jednak wyjazdy zagraniczne i to tylko do krajów komunistycznych. Nowum jakie zostało wprowadzone to konieczność posiadania paszportu na te wyjazdy. Do krajów kapitalistycznych można w nasadzie na podstawie zaproszenia jakiejś firmy. Zrobiono kolejny polowy ruch małych zapewne na celu wzmocnienie normalnych stosunków w kraju. Szerzej informuje o przedłużeniu zmian na konferencji w Helsinkach. Stan finansów jest nadal ciężki, a zahamowanie emerytur. Szukają świadków. W komentarzu znów popisywał się wysoki. Sucha czasu poświęcił na trochę mięsa. To co dziś przeczytał pasuje jak ulał do opinii, którą wtedy wygłosił. Jedno co warte jest odnotowania to określenie dziennikarza z NRD jako płatnego, bezmyślnego propagandysty. Dużo pan wysoki. Brakowało na tego określenia, żeby pana jakoś ocenić. Próbujemy ściągnąć gramofon. Jest nowa zmiana kwasów. Oni też odmawiają. Zastanawiamy się czy jeść kolację. Niemiec płaci nie na kontrakt. Pojawi trzeci pan i to będzie jadł. Zrobimy odmawiamy. Wygląda, że tylko on będzie jadł. Resztę poprzestanie na herbacie. Kolacja mamy się cukrem. Nie martwimy się zawczasu. Pewne kolejna przemówienie w niedzielę. Pytam Jurka o sprawozdanie z zajęć. Przepiszemy jutro. W niedzielę chyba że pojutrze będzie jadł. Pomożemy Jurka i zrobi jakoś dużo pisania. Kiedy przepisują ćwiczenia na plecach. Jeszcze raz przeczytam to "tajne". Muszę dobrze pomyśleć jak przygotować ekspedycję. To przesłanie ma ogromne znaczenie. Jurek ma okropny z odczytaniem oryginału. Zajmą się przy okazji ale wątpię. Jurek twierdzi że chłopcy znają już jego nazwisko i zakład pracy. Jest rzeczywiście. Jutro kawiarczenie musi te dane z utrzymać ten bandior obiecałem mnie ze szczególną zaciekłością. Gasimy światło. Kończę przy pośmiechu kamp za okna.

kłócimy się. Dyskutujemy o alternatywie. Dochodzimy do wniosku, że z dotychczasowej do nas bezwzględnie najlepszym jest podróż z krajów anglojęzycznych. Jużem zaczyna fantazjować, że warto pomyśleć o ucieczce balonem. Słuchamy tej dyskusji i ja mam nosa infantylnego kolegi. Mówię, że w porównaniu z naszym ~~kolegami~~ żarłocznymi braćmi i ojcami, którzy uciekali z obozów jenieckich nie zachowujemy się przesadnie szczurosko. Nie dopuszczamy nawet myśli, że nasze internowanie w wypadku gwałtownego rozwoju sytuacji może tragicznie się skończyć. Wtedy nie będzie już czasu na myślenie. Podobno zresztą 13-grudnia dalibyśmy się wziąć jak pisklaki. Oczywiście ani oporujący. Znajdujący tysiące powodów ~~dla~~ uzasadniających naszą bierność. Ja owoc swoje. Milkną. Zmarnieli Rytanicc i Lulu.

Sobota 20.02.82

Dzisiejszą noc przespałem już mniej. Ból z plecu zaczyna ustępować. Marzę się. Śmiejemy się, że jestem w domu. Boimy się. Chciałem wierzyć, że będzie na dwóje. Pocieszę tu jeszcze. Tak jak do kilku dni jesteśmy już na nogach o 7³⁰. Apel znów przewidzi Poe. Amerykanie. Trzeba do tak podejść. Na spacerze muszę pogadać z Heńkiem o reszpecie. Mam tego za dużo.

BARDZO WCZEŚNIE JDZIEMY DZIŚ NA SPACER. SPOTYKAMY KONDOLENCYJE STARSZEGO. DOGADUJĘ SIĘ Z NIEMCEM. DZIWUJĄ SIĘ, JAWNIE JEST ZDZIWIONY NA WIDOK Z KRAJU. PYTA CO JA O TYM SĄDZĘ. PILNUJĄ NAS MAŁY OPIEKUNOWIE. KRĘCI SIĘ TEŻ JAKIŚ POLICJANT. NIEMCY TWIERDZĄ, ŻE WIDZIELI CO W CALENTONIE. JEST ŻYCZLIWA NIEMKA PORADZI, ŻE TAM WRACAĆ DO CEL. W DRODZE POWROTNEJ INFORMUJĄ NAS, ŻE NA CHWILĘ BOŻE KĄPIEL. MAMY MAŁE OKNO ŻEBY SPAKOWAĆ PRZESYŁKĘ. W TAŁM KANTORZE MUSZĘ JĄ ODDAĆ. POSTAWIAM WRZĄTKU PACKĘ SIĘ OSTRO DO DZIEŁA. PO KILKU MINUTACH JEST GOTOWA NOWIUTKA ZGRABNA PACZUSZKA. ~~JEST~~ LEDWIE ZDĄŻYŁEM. W BIEGU TAPIĘ RĘCZNIK I BIEGNĘ DO PRANIA. IDZIEMY DO ŁAŹNI. TAM NIESPODZIANKA MIĘDZYNARODOWY CZERWONY KRZYŻ PRZYSŁAŁ NAM TROCHĘ ŚRODKÓW DO UTRZYMANIA HIGIENY I PORZĄDKU. DOSTAJEMY PACZKĘ W SKŁAD KTÓREJ WCHODZĄ: PUDEŁKO PROSZKU DO PRANIA, TRZY KAWAŁKI MYDŁA, PASTA DO ZĘBÓW, SZCZOTECZKA DO ZĘBÓW, SZAMPON, OPAKOWANIE WATY KOSMETYCZNEJ, DWIE PACZKI MARLBORO I W NIEWIELKICH PACZUSZKACH MASECZKA DO GOLENIA. PONAGLAJĄCY W RZĄDZIE WIĘZIEŃ PROSI O MYDŁO. DAJĘ MU KAWAŁEK. SAMA PACZKA I JEJ ZAWARTOŚĆ TO PRZYSTAWA. NAJWAŻNIEJSZĄ JEST ~~ŚWIADOMOŚĆ~~ ŚWIADOMOŚĆ, ŻE NIE JESTEŚMY SAMI, ŻE CAŁA EUROPA SOLIDARYZUJE SIĘ Z BEZPRAWNIE WIĘZIONYMI. CZUJEMY SIĘ CZŁONKAMI JEDNEJ LUDZKIEJ RODZINY, KTÓRA MYŚLI, PAMIĘTA I POMAGA OSIEROCONYM. ŚWIADOMOŚĆ TA DODAJE SIŁ, UMACNIA. W KOŃCU I DO TYCH ZEPSUTYCH KLAWISZY OBSERWUJĄCYCH CO I JAK JEGO CIĄGLE DOSTAJEMY MUSI DOJŚĆ, ŻE NIE JESTEŚMY BANDZIORAMI TYLKO LUDŹMI, KTÓRZY POPIERAJĄ NASZYCH LUDZI DOBREJ WOLI NA ŚWIECIE. W KOŃCU ZROZUMIEJĄ, ŻE TO CO ZE NAMI ROBIĄ O NAS JEST KOMPROMITUJĄCE. JEDZ SIĘ WYKĄPAĆ I WYMYĆ CIUCHY. ~~ALBO~~ OBSTAWIONY KĄPIEL FIZYCZNIE POTWIERDZA DYMISJĘ STRZESZNICEGO. MAM SIĘ WRAZIĆ: "ŻE Z TAKĄ BANDĄ MI BĘDZIE PRACOWAŁ. CHCE MIEĆ CZYSTE RĘCE I SUMIENIE". W SZATNI LEKARZ POKAZUJE MI ZDJĘCIA ŻONY I SYNKA. JEST Z NICH DUMNY, DOSKONALE GO ROZUMIEM. TO SĄ NASZE NAJWIĘKSZE SKARBY. PRZEZ TO CO Z NAMI ZROBIONO NIE MOGĘMY ICH ZDRADZIĆ. TYM BARDZIEJ UŚWIADAMIAMY SOBIE CO DLA NAS ZNACZĄ, W CZYM UCZESTNICZYMY PRZED DWUMIESIĄCEM. PO ZWYKŁE PO KĄPIELI JESTEŚMY W ŚMIESZNYCH NASTROJACH. ROZWIESZAMY WYPRANE RZECZY. PAKUJEMY. PAPIEROSY MAMY ZOSTAŁEŚMY SIĘ DLA MNIE NIEZWYKLE CENNE ZE WZGLĘDU NA OPAKOWANIE. MAM MIEJSCE NA RESZTĘ Z DWÓCH MIESIĘCY. W POPOŁUDNIOWYM DZIENNIKU ZAPOWIADAJĄ NA 26 I 27 POSIEDZENIE PLENARNE SEJMU. MAM CICHĄ NADZIEJĘ, ŻE COŚ MOŻE PĘKNIE W NASZEJ SPRAWIE. JEST I SMUTNA INFORMACJA GDZIE W BRODNICY POLICJA PRZYŁAPAŁA MŁODZIEŻ DZIAŁAJĄCĄ W PODZIEMNEJ ORGANIZACJI NIEPODLEGŁOŚCIOWEJ. BĘDĄ ICH SĄDZIĆ W TRYBIE DORAŹNYM. DOSTANĄ CO NAJMNIEJ PO 3 LATA. ICH WINĄ JEST WIARA W PRAWDĘ I SPRAWIEDLIWOŚĆ. NIE DALI ZROBIĆ SOBIE PRANIA Z MÓZGU. NIKT GŁOŚNO ZASTANAWIA SIĘ CZY ONI ROBILI TO DLA "DRASKI" CZY Z PRZEKONANIA. PAMIĘTAM SIEBIE W WIEKU 18-19 LAT JUŻ WTEDY WIEDZIAŁEM CZEGO CHCĘ. JEDEN STARSZY ODPOWIEDZIAŁ MI, ŻE TO MINIE PO 10 LATACH, ŻE JAKO MATURZYSTA I STUDENT TEN MA OKREŚLONE PRZEKONANIA. TAK CO WYCHOWANO, UWAŻAM, ŻE WIEKU TYCH 19 LAT CZŁOWIEK JEST WYSTARCZAJĄCO DOJRZAŁY BRAĆ PRAWDY. KAŻDY CHCE ZMIANY TEGO JEDNYM POBUDZA DO WALKI. O TAKIEJ "DRASCE" NIE MOŻE BYĆ MOWY. NIKT NIE MOŻE ZROZUMIEĆ O CZYM MÓWIMY. ON NIGDY OTACZONY

rzeczach nie myślał. Ktoś z jego trasy był jak wesoło spędzić czas, w co się ubrać. Jurek nie włącza się do rozmowy, uciekł nie słuchając mnie to co mówi Henio. Jakżeby inaczej musiał być wychowywany syn ciemnego czy też pochodzenia kuchcika partyjnego. Później przeżyć stuszę wojskową. Dopiero widok krwi w Gdańsku 1970 kiedy to znalazł się ~~po~~ naprzeciw bezbronnych robotników obudził jego świadomość i sumienie. Jak sam twierdził jadąc z oddziałem do Gdańska był bardzo przekonany, że tak jak ich informowano będą rozgromić bandytów i zbuntowanych autochtonów pochodzenia niemieckiego. Nie będę, abym uwierzył w takie bajki. To co się stało w Gdańsku i Szczecinie w 1970 roku dojrzewało od lat. Trzeba więc było być wtajemniczonym zupełnie ze specjalnością aby tego nie czuć, nie podejmuję tego tematu z Heńkiem. Nie czas tu w więzieniu i nie miejsce na takie dysputy. Jesteśmy ciągle podrażnieni, musiał że zrozumieć może ostrożnie, a już najmniej czego mam potrzebę to wasze urazy. W czasie ~~obiadu~~ ~~[illegible]~~ wydawania obiadu kalfakterom rozdziela się nowy kapitan. Cholera. Czyżby znowu coś kombinował. Jest sobota. Puki co biorę książkę i kładę się. Dziś radio gra prawie do 16-nastej z niedzielskich mistrzostw świata. Nasi jak zwykle czyli słabo. Czytam Steinbecka "Of mice and men". Jest świetna, aż szkoda, że tak krótka. I żeby oddalić przeczytanie. Biorę następną. Jest to relacja polskiej dziennikarki z Chin. Obok mnie śpi Jurek. Tak mija popołudnie. Z letargu wyrywa nas kolacja, którą roznoszą. Od jutra mamy zrezygnować z funkcji kalfakterów. Rzeczywiście pyta czy byłem na porządku. Zgadzam się od poniedziałku. Trochę rozejrzę się w sytuacji, pogadam z ludźmi, no i wreszcie trochę się poruszam. Patrząc na to co dostaliśmy na kolację jeden wybucha "gdyby mi to co dostaliśmy z domów to byśmy nie przeżyli". Ale odkrycie. Na kolację dostajemy tylko chleb i kawę. Śniadanie to zupa mleczna, a obiadu nie daje się jeść. Jedzenia nie ma mowy, aby było to jadalne jak się mówi zagranicznym dziennikarzom. Mniejsza z tym jakość tam przeżyjemy. Mam ciekawsze informacje. Są nazwiska kilku aktorów "bożonarodzeniowej kabiny" i tak kapral oddziałowy, który wskazywał ludzi do bicia to Mejski Andrzej Marszewski, brzeżanin a'la małysz to Tadeusz Nawrocki mieszkaniec Zbocienia, który ma dowodzić w całości z-cą Gadomskiego D/S zabezpieczenia - por. Wronkowski. W miarę uzyskiwania informacji będą oczywiście uzupełniać obsadę. Niepokoi nas, że mimo zapewnień Putkowskiego Prokuratorska z Warszawy do dziś nie rozpoczęło śledztwa w sprawie kwaśniaków przeciw Wojskowe. Kręcą się wreszcie jacyś ludzie, aż się w mundurach służby więziennej. I jeżeli coś robią to najwyżej dochodzenie po linii służbowej, nie ma absolutnie, żadnych zewnętrznych oznak ich działania. Na każdym kroku widzimy naszych oprawców i to w doskonałych humorach. Apel wieczorny, śniadanie jak zwykle. Oprócz normalnej

OBSADY SPRAWDZAJĄCEJ CHODZI DWÓCH KAPITANÓW. PYTAŁĘ JU NAS JEST. DLACZEGO NIE MELDUJEMY. KIEDY PYTAM DLACZEGO JEST NAS OSTATECZNIE, A PIĘĆ TYTUŁ ODPOWIADAM: "PIĄTEGO SKUTOWALIŚMY, JEST W SZPITALU ZE ŁAMIĄCYM MÓZGIEM". TO CO MÓWIĘ WYRZUCA DOM ZA DRZWI. JUŻ NIE MAM OCHOTY O NIC WIĘCEJ PYTAĆ. DZIENNIK WIECZORNY BEZ RZETELNEGO. POUFARMUJĄ TO CO BYŁO W POŁUDNIE. GRUPA Z BRODNICY NAZYWAŁA SIĘ "ZWIĄZEK WALKI O NIEPODLEGŁOŚĆ" BYŁE DOM SIEDMIU. NA STOLE CZEKA KOLACJA. HIPNITE MNIE PODAMA. MUSZĘ PRZERWAĆ. PODRUSZDZINA PRZYCHODZI MI DO GŁOWY, ABY PODSUNĄĆ ZNAJOMYM PROPOZYCJĘ, ABY PRZYGOTOWAĆ REPERTUAR PIEŚNI NA JUTRZEJSZĄ MSZĘ ŚWIĘTĄ I PODAJĄ KTÓRE STROFY SĄ ONE W NASZYCH KSIĄŻECZKACH, JUTRO MA BYĆ BISKUP STEFANEK. MUSIMY DAĆ KONCERT. PRZEZ KRZYŻYK, KTÓRY MIAŁ KONTAKT PRZEKAZUJĘ TĘ PROPOZYCJĘ ZNAJOMYCH, OD ZBYSZKA DOSTAJĘ KARTKĘ. PROSI ABY TEGO REPERTUARU NIE WYKORZYSTYWAĆ, NIE PUBLIKOWAĆ DOSŁOWNIE. ZBAWCA SIĘ, ABY JESZCZE UDOBRUCHAĆ JAKIEGOŚ BISKUPA. PO PROSTU BOI SIĘ REPRESJI. ROZUMIEM GO. AUTORSTWO NIE JEST TRUDNE DO ZIDENTYFIKOWANIA. W DZISIEJSZYCH CZASACH ZA OPUBLIKOWANIE TAKICH REFLEKSJI W PODZIEMNYCH PUBLIKACJACH MÓGŁBY BYĆ POSTAWIONY W STAN OSKARŻENIA. TAM TEŻ PRZEKAŻĘ KARTKĘ I POSTARAM SIĘ UPRZEDZIĆ BISKUPA. PRZEDEWSZYSTKIM NIE WOLNO SZKODZIĆ. W DZIENNIKU O 20⁰⁰ PODAJĄ, ŻE W PRZYSZŁYM TYGODNIU PRZED POSIEDZENIEM SEJMU ZBIERZE SIĘ KOMITET CENTRALNY PARTII. NIE MÓWIĄ NIC O PORZĄDKU DZIENNYM OBRAD. UWAŻAM, ŻE TADEUSZ POMMIEN NA TYM POSIEDZENIU DAŁ OPOZYCJI NA DEKLARACJĘ WYTOCZONĄ W SEJMIE NOWASE POSIEDZENIA STERNIOWEGO. ZAPOWIADA WTEDY, ŻE DO KOŃCA LUTEGO ZOSTANĄ PODJĘTE ZASADNICZE REFORMY STANU WOJENNEGO TZN. CHODZI O PRAWA OBYWATELSKIE. ~~CZEGO~~ MOŻNA PRZYPUSZCZAĆ, ŻE MAJĄ NA MYŚLI RÓWNIEŻ INTERNOWANIE TYSIĘCY LUDZI. ZE STRZĘPÓW DOCHODZĄCYCH DO NAS INFORMACJI WIEMY, ŻE JUNTA NIE SIĘ OKROPNIE POD PRESJĄ ZACHODU. CO? TAM OCZEKUJĄ. WIEMY TEŻ, ŻE GŁÓWNY NACISK WOLNEGO ŚWIATA KIEROWANY JEST NA SPRAWĘ NIEZWŁOCZNEGO WYJŚCIA. CZYŻBY ZAŚWIECIŁ NAM PROMYK NADZIEI? NIE CHCĘ DUŻEJ O TYM MYŚLEĆ, BY BOLEŚNIEJ SIĘ NIE ROZCZAROWAĆ. CHŁOPCY CZEKAJĄ. W CELI JAK NAJCIEMNIEJ ZAŚWIAT. TRUDNO DZIERŻYĆ SIĘ NA JUTRZEJSZY DZIEŃ, NA NIC NIE CHCĘ ZAWIŁĆ. MUSI SIĘ UDAĆ. TO TAKIE JAK Z SAPEREM TRZEBA DRŻEĆ MI RĘKA TO WYBUCH WSADZI MNIE NA KILKANAŚCIE LAT DO WIĘZIENIA. KIEDY TO SIĘ SKOŃCZY. NA RAZIE ZGASŁO ŚWIATŁO. SKOŃCZYŁ SIĘ PRĄD ~~KAMIENNY~~ DZIEŃ. CHWILĘ LEŻAŁAM CICHO. OPANOWAŁAM SIĘ CZY PRZYSZŁY TYDZIEŃ PRZYNIESIE ~~ROZTRZYGNIĘCIE~~ JAKIEŚ ROZTRZYGNIĘCIA? JEST TYLE MOŻLIWYCH ROZTRZYGNIĘĆ, ŻE SZKODA W OGÓLE O TYM MÓWIĆ. POMIMO TEMAT SCHODZI NA NASZE PODWÓRKO. NIKT NIE POTRAFI ZROZUMIEĆ, ŻE LUDZIE, KTÓRZY MNIE OTACZAJĄ SIĘ MI OBOJĘTNI. JA TEŻ PRZED OSTATNIĄ SPOWIEDZIĄ NIE SŁYSZAŁAM, ŻE POTRAFIĘ JU WYBACZYĆ. DZIŚ NIE OCZEKUJĘ JEJ, WYCHODZĄC Z ZAŁOŻENIA, ŻE NIE MIAŁAM CO ZMYŚLIĆ. JESTEM WINNA OD NIEPAMIĘTNYCH CZASÓW MYŚLAMY. MODLĘ SIĘ W INTENCJI BOŻENY. DŁUGO ROZMYŚLAM. NIE MOGĘ ZASNĄĆ.

NIEDZIELA 21.02.82

Poranne wiadomości podają, że wiatr na Bałtyku w rejonie ujścia Świętego Prawdopodobnie sztormowy. Ze względu na sytuację w Polsce i odpowiedzialność za to miejsce. Podczas jak zwykle w niedzielę w radiu nadają piosenki sowieckie. Szkoda może człowieka trafić. Uśmiechamy się, myjemy i golimy. Na apelu dzień zwalniają tych dwóch kapitanów co uciekli. Się uśmiechnęli, grzecznie. Wymieniamy uprzejmości. Wchodzę. Przy śniadaniu rozmawiam o dzisiejszym morzu. Przez moment chciałem prosić kierownika z kapitanów, aby do mórz nie dopuścili zwierząt z naszych statków. Nie mógłbym zmienić mojego ojca zwierząt z nich w trakcie rozmów z kutrami. Jak też chciałbym oszczędzić mordu tych zwierząt. Jakoś Rosja mi przez nabrzeże do mec. Chmura prośbę o zbadanie co dzieje się z naszymi statkami do prokuratury. Pisze, jest oziębiała, w radio mała ilość. Jak zwykle w stosunku w niej uprzejmości. Jakoś zwykła podróż, pytania mi nie przeszkadzają. Co za subtelność. Ferm mi nie jest w stanie mi przeszkodzić. Pod koniec mszy dowiaduję się, że jest kutra, wchodzę na morze. Jestem spięty. Obawiam się o materiały. Jak zwykle rewizja. Wszystko o.k. To mi koniec, najgorsze jednak przedemną. ~~Podróże były straszne~~ W sam mózg jest tylko jeden kwadrat. Ten nowy. Rozciągnąć na dziecinne chwile rozmawiamy. Wydaje, że będzie można z nim się dogadać. To mózg i ziemia w porównaniu z dotychczasowym wariatem, wchodzę, kutra jest sama. Przyjechała z kimś samochodem. Jest przerażona wyraźnie odprężona się może mnie całego i zdrowego. Z wieczora jakie do niej dotarcie była przygotowana na najgorsze. Pomału napięcie mija. Omawiamy wszystkie interesujące nas sprawy, zaczyna się uśmiechać. Kamień spadł mi z serca. Opowiada o domu, przyjaciołach. To co słyszę działa kojąco jak balsam. Środowisko naszych przyjaciół jest wspaniałe. Nawet zaprzyjaźniły się stanowe naprawy samochodu. Wozić pomagają sobie jak niedawno, a nasi ludzie rodzą się jak w inkubatorze ofiarność przyjaźni i życzliwości. Dowiaduję się, że Francuz jest tu u domu. ~~Spotkał~~ zdążył się nawet spić z kapitanem. Wprawdzie mieli śmierć zrobić to wszyscy, nie mogli jak tam gdzie. Wojtek ~~Bastet~~ wysiadł za granicą. W kraju został żona z synkiem. Umawiamy się za dwa tygodnie. Ta godzina była wspaniała. Wymiana materiałów obyła się bez zgrzytów. Rozumiemy się bez słów. Dostaję znów multum prezentów. Oby nie było tu potrzebne. Żegnamy się. Będę ~~jeszcze~~ na dziedzińcu modlimy swoje dziewczyny. Machamy im. Nora jakby wrosła w ziemię. Ciężko jest do pawilonu. Jest tu biskup Stefanek, szybko się przebieram i pędzę do stołówki. W świetlicy biskup rozmawia z kolegami dowiadujemy się o atmosferze na murach. Wieści z wierzchowa poruszyły opinię społeczną. Przez ostatni tydzień w Szczecinie wrzało. Międzynarodowy czerwony krzyż zajmuje się ludźmi.

W BIAŁOSZEWCZYNIE PROBOSZCZ NASZYCH KOLĘDÓW. PRZEMIŁY SIĘ DOBRZE. DOJŚ DO SPOWIEDZI. ~~KS. KANCLERZE OSTATNIE~~ MÓWIŁ KS. KANCLERZOWI O RELACJI Z SOBOTY, KTÓRĄ DOSTARCZYŁ KS. BISKUPOWI KUBKA. DZIĘKUJĘ. ROZUMIEMY SIĘ BEZ SŁÓW. MSZA ŚWIĘTA BYŁA DLA WSPANIAŁA. HOMILIA WYGŁOSZONA PRZEZ BISKUPA BARDZO I NA DŁUGO ~~UTKWIŁA~~ ZOSTANIE MI W PAMIĘCI. BYŁA MOWA O FUNDAMENCIE KAŻDEGO ŁADU SPOŁECZNEGO I ZGODY. FUNDAMENTEM MUSI BYĆ UDUCHOWIONA I URATUJĄCA NA OŚCIEŻ, OPARTA NA WSPANIAŁYCH WZORCACH JAKIE DAJE NAM EWANGELIA DUSZA KAŻDEGO Z NAS. ŚPIEW DAJEMY DZIŚ JAK NAJLEPSZY CHÓR.
W MIĘDZY NA OGŁOSZENIA DUSZPASTERSKIE KS. BISKUP PRZEKAZUJE NAM AKTUALNOŚCI ZZA MORZA. JEST WZRUSZONY I ZBUDOWANY NASZĄ POSTAWĄ I GODNOŚCIĄ. TUTEJSZY, ŻE MIMO PRZEŻYĆ JAKIE MAMY ZA SOBĄ JESTEŚMY BARDZIEJ OPANOWANI OD WIELU DUCHOWNYCH, Z KTÓRYMI W OSTATNIM TYGODNIU ROZMAWIAŁ. BY ZAPALCZYWI, ROTOUT OŚĆ NA BARRIKADY. NA ZAKOŃCZENIE JAK ZWYKLE "BOŻE COŚ POLSKĘ" GRZMI, AŻ SZYBY DRŻĄ. DO ZOBACZENIA ZA TYDZIEŃ. KANCLERZ POPRAWIA. "DO ZOBACZENIA, ALE W KATEDRZE NAJMILSI". BISKUP ZAPRASZA NAS ~~NA OBIADU~~ ZE SWOIM ŚPIEWEM NA UROCZYSTĄ MSZĘ DO SUCHEJ BYSTRZYCY. BISKUP ROZBIERA SIĘ Z SZAT, A MY TWORZYMY KRĄG WOKÓŁ NIEGO. ROZMAWIAMY O WSZYSTKIM. NASZ BISKUP I PORUSZYŁ NIEBO I ZIEMIĘ W SPRAWIE KUBKA 13.02. BY JAKIEŚ PRZECZUCIE, ŻE W PRZYSZŁYM TYGODNIU MAJĄ ZAMIĘDZY NAS ZWALNIAĆ. POTEM ROZCHODZIMY SIĘ DO CZASU NOWY KAPITAŁ Z WATERKOMANDO ZATRZYMUJE SIĘ MIŁOSIERNIE, ZAPRASZA KSIĘŻY NA OBIAD. JESTEM PRZEZ CHWILĘ SAM NA SAM Z BISKUPEM. UPRZEDZAM O WIZYCIE KUBKA. SERDECZNIE SIĘ ŻEGNAMY. DZIŚ NIE BĘDZIE WIĘCEJ KSIĘŻY W CELACH. JEST ZAKAZ WACHTMISTRZA. TEN OKRUTNIK NA PIĄSTKI MIŁOSIERNY. WIZYTA BISKUPA KATECHETY I NASZE RELACJE Z "BRATNIMI" GO PRZERAŻAŁY. DZIŚ WIDZĘ JESTEŚMY USPOKOJENI. SPRAWA JUŻ JEST ZA MURAMI. TEN BYCZY RESZTĘ JAK ZDOŁA. NA KORYTARZU SPOTYKA GRUPKI KOLEGÓW. ROZMAWIAMY O WSZYSTKIM. TEGO INFORMACJA JEST OKROPNA. ZDROWIE POPIERO WOJCIECH ODZYSKAŁ PRZYTOMNOŚĆ. JEST Z NIM ŹLE. BÓG MODLI SIĘ O JEGO ZDROWIE. PODOBNO U KOMENDANTA WOJEWÓDZKIEJ M.O URZĘDOWA ALBO W NOC 13-GRUDNIA GINĄŁ W AZERBEJDŻANIE, A PRZECIW NIEMU TOCZY SIĘ ŚLEDZTWO ZA BRAK ~~ŁASKI~~ OD ŁASKI POTENCJALNYCH KANDYDATÓW NA INTERNOWANYCH. TAM TEŻ MÓWI SIĘ O ZWOLNIENIACH INTERNOWANYCH W PRZYSZŁYM TYGODNIU, CO OTWIERA WIELKI DOŁ NA WIOŚNIE. NIEMIŁE. JESZCZE NIE BYŁ. CZEKAM NA JEGO POWRÓT Z NIECIERPLIWOŚCIĄ, Z TEGO CO WIDZIAŁEM NIE POWINIEN MIEĆ KŁOPOTÓW Z WSTRZYMANIEM SIĘ Z MSZY. W CZY ODNAJDUJĘ LIST OD MAREKA. JEST ŚWIETNY. DAJĘ GO DO PRZECZYTANIA KOLEGOM. UZNAJEMY, ŻE ~~BĘDZIE~~ POWINIEN BYĆ W CAŁOŚCI PRZYTOCZONY W MOICH ZAPISKACH. JEST INTERESUJĄCY DEN OCZYSZCZ. WSPANIALE NASZYM ZDANIEM TE UCZUCIEMA. (LIST OD MAREKA ...)
PO OBIEDZIE RZECZYWISTY PARTIĘ KOŚCI. TAKŻE TO JAKAŚ ODMIANA. SIADAM DO PISANIA. CHWILOWO CZYTAM PRZYNIESIONE PRZEZ KUBKA GAZETY. JESTEŚMY JAKIŚ ODPRĘŻENI. SPOKOJNI. PRZYCZYNIA SWOJEGO DOBREGO SAMOPOCZUCIA ZNAM. SKŁADA SIĘ NA NIE ROZMOWA Z KUBKA, NSPANIAŁA MSZA ŚWIĘTA. NA ~~MOJĄ~~ FORMĘ CHYBA MÓJ NASTRÓJ UDZIELIŁ SIĘ

moim towarzyszom niedoli. List od Marka i na nich, mimo że nie wierzy zrobił ogromne wrażenie. Dzięki ci Marku za to co napisałeś, za to co czujesz. Fajnie zwiedzić więzienie mając świadomość, że ktoś jak ty myśli o nas, ktoś bliski. To nieźle. Wszystko ok. Kamień spada mi z serca. Niektóre kłopoty mam na dziś z głowy, a opinia społeczna pozna obiektywną prawdę o dobrych ficzach bandziorów z Wierzchowa. Siadamy do kolacji. Zgodnie z zaleceniem kilku dyrektorów się tatarem. Apel prowadzi znów ten chorobny Ambroszewski. Nie możemy już na tego chorego patrzeć. Bierzemy się za kość, a Jurka wynosimy do biblioteki. Kiedyś tak sobie gramy zrobić sobie sprawę, że można dużo zmieścić mając takie wsparcie jak my mamy w naszych przyjaciołach. A nogile to i w więzieniu jest fajnie jak ma się kość. Kiedyś to wprowadzali drzewo o mało nie spadł z krzesła ze śmiechu. Później Jurek kończy naszą beztroską zabawę. W bibliotece był na piętrze. Czekał on tam na opowiadania. Dwa przykłady chodzą słuchy że "Miśkę" urządził nam sadomsza za przyzwoleniem esbe z kosztami (wcale prawdopodobna wersja mając na uwadze rozmiary tych dwóch wydarzeń). Podobno rozpoczęło się bezpośrednie bombardowanie prawników w sprawie sobotniego incydentu. Nasi wyjdą z sejmu, ministerstwami i rządu państwa niezgodnie, komendant wojewódzki jest wściekły, że dopuszczono do nas prawników. Pikanterii tym wszystkim wydarzeniom dodaje, że podobno kilkuset ludzi ostro działa znanych mi, a przestępczych ich metod esbeckich. Jestem ciekaw, co z tego wyniknie. Bóg jeden raczy wiedzieć. Jedno jest pewne nakręcamy się w wierzchowie do niemiary. Żeby tylko ~~na podstawie~~ ktoś na kilometrowy wał nie napisał scenariusza do filmu "Jak wywołałem trzęsienie ziemi", a ci nasi bohaterowie byliby nasi chłopcy. Uchowaj Boże. Żarty na bok. Przyszły tydzień zapowiada się nader ciekawie. Jak bumerang wraca nadane przed tygodniami przez siebie pytanie "Jak oni z tego wybrną?!" Kończy się dzień pełen wrażeń. Wrażeń jak na nasze możliwości radosnych. To dobrze. Umocnię to nasze nadwątlone samopoczucie, wkroczymy w nowy tydzień pełni sił. Na dobranoc studiuję list pasterski biskupa Majdańskiego, list składa się z dwóch części, pierwsza była czytana dziś w kościołach naszej diecezji. Druga ma być czytana za tydzień. W tym miejscu zostałem wtajemniczony. Dostaliśmy obie części dzisiaj. Jest to wspaniały, pełen humanizmu apel do narodu. ~~Przeczytałem~~ Czytając go mam wrażenie, że ojciec święty to są jego myśli. Jeden tylko ~~ten~~ stawia na podatny grunt ~~to~~ przekonuje ludzi. Tylko ci którzy dysponują armatami i bandami pałkarzy zrozumieją choć jedno słowo z listu i apel kościoła. Dochodzą mnie pojedyncze zdania z dyskusji jakie prowadzą moi koledzy

wkrótce stanie na wyjście. Irek jest optymistą, Jurek nic nie przewiduje ew. na datę grudniową uważa wizytę Ojca Świętego (proszę, proszę Pani Ateista szuka znaków na niebie), a Henieek planuje na lata. Tonu
Jego powaga jest zabawna. ~~Zabrzmiała~~ w jego wypadku ten poglądowy kilometr czuć jak grzech. Pozostaje mi nie w tym celu stwierdzić. Przed kim ja kokietuję. Piszę i nie wyobrażam się do tej dysputy. Gasną światło za chwilę. Oznajmia to dzwonek. Może zdążę jeszcze umyć zęby. Dziś za oknem ciemno. Zdążyłam umyć się, przygotować łóżko i spokojnie się położyć. Światło zgasło w jakiś kwadrans po dziewiątej. To zupełnie nowy zwyczaj, Jurek próbuje pobudzić dyskusję na temat dzisiejszej homilii i listu Pasterskiego. Przedstawia swoje stanowisko. Jako ateista nie czuję głębi duchowej, treści możliwych do odczytania przez dwa wozy, których wiozę, nie podejmuję dyskusji. Modlę się. Zasypiam.

Poniedziałek 22.02.82

Dzień już coraz dłuższy. Kiedy wstajemy o siódmej jest już zupełnie jasno. Zaprowadza się słoneczny, słoneczny dzień. Szkoda, że musimy obejść go zza krat. W przebłysku pracy chyłkiem myślę tego propozycji nowych związków zawodowych. Napisz się, że w ogóle tego nie słuchałam. Jemy zupę pieczoną, pobujałyśmy po nocy dużo. Dziś mój dyżur. Przez chwilę bawię się kartami. Henieek z drugiem czytają u kości. Jurek czyta. Ciągle myślę i wracam do listu od Marka. Pukają z dziewki dostaję od Radka list taki pisze do mnie Piotr z Wolności. List. Piotra Daję im do przeczytania list od Marka. Szkoda, że oprócz okna nie będziemy mogli sobie spokojnie podyskutować. Jestem pod wrażeniem trafności ocen tam zawartych. Wyłuszczał jakby pisał to celnie, którego tu brakuje. Skąd te spostrzeżenia i refleksje, chyba ktoś dał Markowi po przeczytaniu może notatki. ~~Skreślone~~ Jestem tak to jestem zadowolona, że udało mi się oddać atmosferę panującą tu w więzieniu. Wręcz szkoda mi to. Rozpoczynając się bazgrania na chciałam mieć dokument zupełnie na swój prywatny użytek. Dziś coraz poważniej myślę aby to kiedyś wydać drukiem. Może i innych zainteresuje to jak żyli i co czuli wozy z Bergamme więzieniem do więzienia. Słyszę jak Henieek i Jurek rozmawiają przy kościach. Wzorami prosiłem Henieka, żeby starał się nie kuć. Oprócz stara się przeczytać. Mimo, że dokładnie wsłuchuję się w ich rozmowę nie słyszę jednego przeciętnego zdania mimo, że podniosę się bez trudu. Bawię się wspaniale. Z rozmachem rozmawiam, kiedy się tak nie przysłuchuję zauważę, że może piłko nie może oddać ich ruchu. Czułem jest tragikomiczna te kości sprawiają, że na chwilę zapominamy o swym położeniu się ~~rozbudzeni~~ Bezsensu. A więc było w tym dość, co wczoraj tak rozbawiło Irka, że dzięki kościom i w więzieniu może być fajnie. Kwaśne pluta czy to nasze wody bolące się na korytarzu, korespondencja z okazji. Henieek nastawia wodę dla nas, a ja chwilę rozmawiam ze zdrowym Podolskim, który po korytarzu prowadzi kozi i zdrowicie. Zdrowi mimo swego tragicznego

STAN ZDROWIA PO DIALOTRIATY GODNOŚCI NIE JEST POPRAWNY. NIE CHCE NIKOGO OBCIĄŻAĆ SWOIMI TRUDNAMI. JESTEM PEŁEN PODZIWU DLA TERESY CZERWIŃSKIEJ. TAMTEJSZY KOLORYT OBEJ, KTÓRY BIERZE SIĘ ZA PRZYGOTOWANIE ŚNIADANIA, WARTY SPI. ZA CHWILĘ SPACER. DZIŚ BĘDZIE CIEKAWIE JAK ZWYKLE PO MIEJSCOWYCH WIDZENIACH, TAM JAK SOBIE OBIECUJĄCYCH DOPADAM KTÓRYCH. WYMIENIAMY INFORMACJE, KTÓŻ Z BOKU WIE, ŻE JAKIMŚ NOWACKOM I TEGO PODOBNIE WYDANO PASZPORTY I W CIĄGU TRZECH TYGODNI MAJĄ WYNOSIĆ SIĘ Z POLSKI. NIE WIEM PRAWDY NIE NIE MÓWI. USŁYSZAŁEM ZACIEKLE DYSKUTUJĄCYCH O TYCH OPTYMISTYCZNYCH NIEŚWIATACH ZAPOMINAJĄCYCH RYCHŁO UWOLNIENIE WIĘŹNIÓW Z NAS. KLAUNTUJĄ SWOJE SZANSE. W CZASIE DOTYCHCZASOWYCH PRZESŁUCHAŃ NIE STAWIANO MI ŻADNYCH ZARZUTÓW, A WIĘC MOŻE SIĘ UDA. JEŻELI CHODZI O TRZYMANIE TO JEST RACZEJ PEWNYM WSKAZÓWKĄ, CHOCIAŻ CZY MY ZNASZEM NIE DZIELIMY SKÓRY NA NIEDŹWIEDZIU. SPACER DZIŚ JEST PRAWDZIWĄ PRZYJEMNOŚCIĄ, BUDZĄCE DO WEWNĄTRZ KOJĄCE NA NASZE ZDENERWOWANE NERWY. PILNUJĄCY NAS KLUSOWNIK TO ZUPEŁNIE NIEZŁY FACET. CZASEM POZBYWAŁ SIĘ BANDZIORÓW, KTÓRZY NAS TŁUKLI. PRZYCZYN MOŻE BYĆ KILKA, MOGĄ W TEN SPOSÓB POZBAWIĆ NAS SZANSY WYKAZANIA NAJBARDZIEJ OBCIĄŻAJĄCYCH W TRAKCIE EW. DOCHODZENIA, BĄDŹ TEŻ JEGO MAMA MA PRZECIW ZABIERAĆ JEGO NAM Z OCZU. KTO TO MOŻE WIEDZIEĆ. WCZORAJ KILKU KOLEGÓW BYŁO PROSZONYCH NA ROZMOWY Z NOWYMI WŁADZAMI. MÓWIONO O ZAKOŃCZENIU NASZEGO TU POBYTU, ONI PRZYJMOWALI JEJ WIADOMOŚCI ZE ZROZUMIENIEM. NOTOWALI UWAGI. WRACAMY DO CELI PYTAM KTÓRA O GODZINĘ JEST 1145. ~~CZY NAJWYŻSZY~~ O TEJ PORZE JEŻELI SIĘ ESBECY ZACZYNAJĄ SIĘ ROZMOWY. NIC SIĘ JESZCZE NIE DZIEJE. DO OBIADU GDZIEŚ W KOŃCU. NIEMEC KONSEKWENTNIE NIE KLNIE. MÓWI, ŻE WRESZCIE SIĘ PILNUJĘ. TO MIŁE Z JEGO STRONY. NAWET KULTURA PRACY CODZIENNOŚCI NIE WYPROWADZA NAS Z RÓWNOWAGI. SIĘ TROCH DO DYSKUSJI NA TEMAT PRZESZŁYCH ZW. ZACHODNICH. CZYTAM TYLKO NIEKTÓRE FRAGMENTY. NIEKTÓRE CZYTAŁY BĘDĄ MIAŁY WYKORZYSTANIE W ROZMOWACH Z ESBEKAMI. TO CO TO ZNACZY JEST NIEZBITYM ARGUMENTEM UZASADNIAJĄCYM BEZPODSTAWNOŚĆ WIĘZIENIA TU WIELU LUDZI. CIEKAWE JAK NA TO BĘDĄ ODPOWIADAĆ. W "ŻYCIU LITERACKIM" ZNAJDUJĘ WYWIAD "PLAYBOYA" Z ORIANĄ FALLACI. MAGNETYCZNA KOBIETA. NIE ZOSTAWIA NA NIKIM SUCHEJ NITKI. PISZE TO CO CHCE I CHOLERA MNIE TEJ NIE ZAMYKA DO WIĘZIENIA, A NIE OSZCZĘDZA ANI LEWICY ANI PRAWICY. DLACZEGO TAK NIE MOŻE BYĆ U NAS? SZKODA GADAĆ. MAMY TU W CZŁ KONSTYTUCJĘ PRL Z OWIJEMIEM ZMIAN WPROWADZONYCH NA SIEJ V 1976. ARTYKUŁ 88 OKREŚLA ~~NIEMIECKI~~ KRYTERIA PRZYNALEŻNOŚCI OBYWATELA W PRL. TO SĄ TAKIE KLIPY, KTÓRE MAŁE ZGODNIE Z TYM ARTYKUŁEM CHRONIĄ WSZYSTKICH PRZEŚLADOWANYCH ZA OBRONĘ INTERESÓW NAS PRACUJĄCYCH, WALKĘ O POSTĘP SPOŁECZNY, DZIAŁALNOŚĆ W OBRONIE POKOJU, WALKĘ NARODOWO WYZWOLEŃCZĄ LUB DZIAŁALNOŚĆ NAUKOWĄ. CO ZA PERFIDIA, A ZACZĘŁ MI CO PONAD DWÓCH MIESIĘCY SIEDZIEĆ W WIĘZIENIU, ZA CO MAM KAŻDEGO ZOSTAĆ SKAZANY NA WIELOLETNIE WYROKI, ZA CO DEPORTUJE SIĘ LUDZI? JAK MOŻNA ŻYĆ MAJĄC ŚWIADOMOŚĆ, ŻE WSZYSTKO CO WYCHODZI Z POD PIÓRA

przemowych propagandystów, wszystkie decyzje bydgoskiej rady, wszystkie uchwały marionetkowego sejmu to kłamstwo i oszustwo. Trzeba być kompletnym tumanem aby w to uwierzyć, albo być takim szmatą, żeby mieć w tym własny interes. Ja już mam dość. Wyjadę. W swym liście mistrz pisze, że chciałby podróżować, ale mieć miejsce do którego się wraca. Zgoda. Czy tym miejscem tym musi być ta ziemia z którą [illegible] za sprawą sprawujących od 36 lat władzę, stała się miejscem prześladowania uczciwych ludzi, gorszych patriotów. Wiem, że mamy nic cierpieć kiedy kiedykolwiek próbuje zrobić ze mnie dorosłego, względnie bezmyślnego robota. Podjąłem walkę, aby zmienić ten stan rzeczy, jestem teraz w więzieniu, a walka ma być prowadzona za pomocą słowa, prawdy, argumentu została sprowadzona do pałek, i pałami bezmyślnych siepaczy. Dlatego też z bólem serca podjąłem decyzję, że ja i moja rodzina takiego miejsca na ziemi, gdzie będzie można być po ludzku, w stanie czystym. Dlatego nie przyjechali. Zobaczymy co będzie jutro, mamy w domu książkę o tresurze psów. Przeglądam to. Wiadomo, że [illegible] zawsze spotkam się z ludźmi, którzy twierdzą, że wytresowane psy są najgorsze. Mi im wiem, a potwierdza to książka, o której powyżej, że dzikie zwierzęta wykonują polecenia swych przełożonych ze strachu bądź też w nadziei otrzymania lepszego kąska. Atmosfera do panujących w dzisiejszej Polsce stosunków społecznych jest dla myślących niepodważalna. Jesteśmy podzieleni na przełożonych piastujących wysokie urzędy, posiadających odpowiednie legitymacje i stoi przed nami kilku milionów psów, którym nie podoba się tresura. Dostaje kopa. Kiedy chce ugryźć w rozpaczy, wpada w więzieniu. Cały ten aparat otacza szczelny kordon dozorców udzielających porad tresurom. A doświadczenie mają one przeogromne. Jeden starszy mówi, że zdecydowanie mężczyzna chodzi tak po sznurku, a o drugiemu mówi am się 3m. może tam raz wagonik, albo też pięć bardziej dużo. Dość tego. Na stole jest już wspaniała kolacja. Wcinamy pożarcie od rana głodni. Jemy z namaszczeniem. Trochę po kolacji drzemy w kozę. Po całym siadam do pisania. Błogosławię chwilę kiedy zdecydowałem się na pisanie. To wspaniałe może wylać wszystkie swe przeżycia, myśli na papier. Jest to najlepsze powietrze. [illegible] Niemiłe ciekawskie nachodzą mnie w trakcie pisania. Czasem sięgam kilka dni wstecz, a najczęściej, że się drogą mogę przekazać kilka słów o tym co tu się dzieje i o sobie. Dziś w komunikacie pomiędzy się [illegible] pojawiły propagandowe obrzydliwości "solidarność". Zapewne miejscowa organizacja partyjna dostała polecenie wykształcić prawidłowy stosunek do internowanych. Muszą przecież wiedzieć z jakim to bandytami przyszło im pracować. Koledzy się kolejny dzień. Mnie się, idę do łóżka. Rozmawiamy chwilę z Heńkiem. W wiadomościach wzdrygamy po grypie. Przerwa nam kawę na korytarzu. Jest jakiś ruch w pobliżu celi Henia. Czyżby

coś [illegible] mu się stało. [illegible] może się, że był u mego lekarza. Modlę się i ufam.

WTOREK 23.02.82

Ciężko dziś jakoś mi wstawanie. Robimy drobne porządki, siadamy do śniadania. Kalafiorem po resztki skrobiemy mem zrobiła z okazji Rocznicy powstania Armii Czerwonej. Rozebrać się nawet kłopot. Dziś [illegible] ma koszmar - operek. Zaraz po [illegible] idziemy na spacer. Się szczęścił o nocnych lampach. Tak jak myślałem chodziło o niemia. Poczuł się źle, oprócz tego miał jakieś sensacje żołądkowe. Najpierw kwaśne chciał zbić sprawę jakimś kurczakiem. Chłopcy kategorycznie zażądali lekarza. Przyszedł zawiadomiony. Zmierzył ciśnienie dał jakieś leki, a na sprawę żołądkową zaordynował mamie dopiero pomierzyć co o spodobie użycia. Potem po włożeniu chwilę przytrzymać dopiero palcem i pozostał. Niemu szpila tylko w koszuli. Chwilę pomyślał po czym [illegible] wykonał polecenie lekarza, kiedy tam przytrzymywał sobie ten cholerny dopiero mocno w nim wbijało, tak opatrzony [illegible] z człowiekiem nie wzwodne (widocznie ciśnienie) przechwalał przez celę do kloptu. Dało się słyszeć okropny kanonadę, aż współmieszkańcy celi poczęli się o całość muru. Jakoś wytrzymałem. Pierwszy mąż dziś kwiecień, każdego mam 'Eliminacje' dobrze wspominają z pobytu w bloku V, wysłałem [illegible], aby wysondował co o zdrowiu nie wie nic. Marian odbył krótką rozmowę z [illegible] nowymi kapitanami. Mamy zapewnienie, że mają kilka zostanie odsunięci od naszego bloku, od dziś co drugi dzień w dwóch grupach (ze względu na brak miejsca) będziemy mogli korzystać z telewizji. Nawet w sprawie otwarcia cel są ustępstwa, będziemy mogli na razie odwiedzać się w celach. Jedyny [illegible] jaki skierowano do nas to prośba, aby dbać o porządek w celach. Rozumie się to samo przez się. Są jednak pośród nas tacy, którzy nawet nie sprzątają wokół siebie. Zupełnie tego nie rozumiem. Nie można dać się zrozumieć. Prosiłem Marianka, aby pochodził po celach i pogadał z ludźmi. Dziś rano było wesoło w 14. Chłopcy usłyszeli, że ich mysz dobrała się do jakichś ciastek. Ustalił frontu uczynił rękawiczki i zamierzał wytropić mysz, że ta spiżarnia jest w innym miejscu. Kiedy ją złapał to nie wiedział się nie obawiając wszedł mu w ręku pod ramię. Frontu skoczył na różne boki co przy tej przepukline nie jest zbyt bezpieczne. Mysz wyskoczyła na tużno natychmiast co spowodowało, że pan przewodniczący wyprysnął z wrzaskiem z bezju. Uspokoiła się rozczarowana i zaczęła na ucieczkę się myślę, tentez nie bez zbytu [illegible] i w necie przebiegł w drugi koniec celi. Można z takimi ponurakami na do czynienia myślę tak mają spokojniej pozwolą na śniadanie

tym razem do swej spiżarni. Zęby szczękają to w duchu. Jeszcze chwilę rozmawiam z mirkiem o porach, kończymy spacer. Było wesoło. Pogoda jest wspaniała. W celu zaintertamu się na ciekawe potrawki. Za zamiatam, a Irek zmywa podłogę. Zaczynamy myśleć o drugim śniadaniu. Kiedy już natrafić wodę na herbatę dowiadujemy się od klawisza, że do naszej celi przyszedł Hemar. Oprócz chrapania ma same zalety. Jestem zadowolony. Jest już Hemel. Dziś dużo się uczyli. Na ucho mówi mi, że do innej celi by nie poszedł. Jest jednym z najwięcej poważanych spośród nas. Oprócz 16 brat zemną w bloku V. Był w szpitalu na klaustrofobii, wolniej celi dwie celi w bloku II. Teraz urodził u nas. "Kiedy idę do domu" - kończy jego relacje z wędrówek. Już dużo z naszej celi jest w domach. Czyżby teraz przyszła kolej na Hemia? Mamy ciuciu do śniadania. Zaraz po śniadaniu Hemu przyszedł zagonić nas do kart. "Nie zniosę terroryzmu" - protestuję i ostentacyjnie/ sięgam do pisania. To Hemia przekonuje siadam z Hemkiem 5. do kości. Dostaliśmy dzisiejszą prasę, co zajmuje dwóch polosiatek. Najważniejsze to żeby brat spokój i porządek. Widzę się, że jesteśmy blisko finału stanu, na korytarzu ciszej. Wydaje mi się, że esbeków nie ma. Mimo chwili też dziś nie wypuszczą, jeżeli ~~[illegible]~~ jeżeli kilka kolejnych wypuszczą to stawia się to pod koniec tygodnia po niedzieli na szczęście. Również jutro obchodzi komisja pierwszą episkopatu. Hemia już, że tematy ~~[illegible]~~ interesowanie, a szczególnie wierzchowe będą na porządku dziennym. Przerwa dzisiejszą prasę. Na korytarzu szkoda papieru. Przed obiadem odwiedzają nas nasi kapitanowie. Pytają o samopoczucie Hema. Bo wczoraj zawiadomiony tego stanu zdrowia. Dają do zrozumienia, że sytuacja zostanie szybko. Oni też zostali obudzeni i poinformowani o ~~[illegible]~~ nocnych tego niedogodnościach. "Co oczym wszystkim musimy też przekazywać gdzie trzeba" - mówią. Cóż mi się zdaje, że Hemia oni w tym kręcie się pokrzywe. Po obiedzie idą się trochę zdrzemnąć. Koło 17 mamy komunikat o nowym obowiązującym nas porządku dziennym. Zgodnie z tym co obiecano naszym wzywania się zajęcia świetlicowe i telewizję. Wreszcie nam poruszenia. Śmieszy jednak forma komunikatu, wszędzie jest na tyle ograniczone, że nie potrafi przenieść na papier atmosfery oczekiwania, która w stosunkach internowanych panuje od dziś obowiązywać. Co najważniejsze, to informacja, że apele będą przeprowadzane u nas nasi kapitanowie. Nie będziemy mieć już oglądać tego pawianta i zawsze apelu ~~[illegible]~~ powinniśmy zachowywać się tak jak wobec nas postępują kapitanowie, którzy zgodzą się z nim zdaniem. Hemki z napomknięciem drogą w kości. Przekleństwa się jak zwykle mówi do Greli" - Nigdy nie jakby chciał o duszę tego biednego stodolnego". Rzeczywiście ma zatroskany wyraz twarzy. Pierwszy jednak śmiech na celi jest ciągle grzecz-

RADIO. NADAJĄ RADIOKURIER. W SERWISIE INFORMACYJNYM TRAGICZNA WIADOMOŚĆ. ZMARŁ POSTRZELONY W ZAMACHU MILICJANT. NIE WIEM KTO I Z JAKICH POBUDEK DO NIEGO STRZELAŁ TO NIE JEST OSTATNIE. NIEDOBRE NIE AKCEPTUJĘ ~~BANDYTYZMU~~ CHOLERNEGO BYDLĘCEGO TERRORYZMU Z POBUDEK POLITYCZNYCH. ~~[illegible]~~ EFEKT BUDZI SPRZECIW. ZCIĘŁO OZIMIEC POLSKA SIĘ POLSKĄ KREW. ZOSTAWIŁ ŻONĘ, OSIEROCIŁ DWOJE DZIECI. W MAŁOPOLSCE NA KRWAWE MÓWI SIĘ O KONFLIKCIE KOŚCIOŁA Z JUNTĄ. DELEGACJA POLSKA OFICJALNIE ZDEMENTOWAŁA TE INFORMACJE. TO CAŁY NOWAK. NIE MIĘLIŚMY ~~[illegible]~~ O TYM POJĘCIA. NA KOLACJĘ HENIEK PRZYGOTOWUJE CHUDĄ TUSZĘ KWAPTEL. PONIEWAŻ MAMY DWÓCH HENIÓW PROPONUJĘ HENIA E. DLA ODRÓŻNIENIA I ZE WZGLĘDU NA JEGO ROZPUSZCZONĄ BUDOWĘ PIJE CHCĄ NA PULPETA. TROCHĘ OPONUJE, ALE TAK ZOSTAJE. SIADAMY DO BRYDŻA. KIEDY GRAMY ZASTAJE NAS ALOES. ~~[illegible]~~ WIDZĘ, ŻE PRZYNIÓSŁ ZE KWIATKIEM ELEGANCKO WSTAWIONYM, A NAWET PODATNY STAN. KWIATEK SALUTUJE. PEŁNA KULTURA - POWTARZAJĄ JESZCZE RAZ NOWY PORZĄDEK DZIENNY. ~~[illegible]~~ PULPET I JEREK SĄ NIEZADOWOLENI, ŻE ŚWIATŁO MAJĄ GASIĆ O RI~~[illegible]~~ SĄ TAK OBURZENI, ŻE AŻ SIĘ ZABARWNI. PULPET KRZYCZY SIĘ JERZYCI, ŻE DZIWNIE SIĘ POCZYNAMIAŁ Z KWIATKIEM. SIADA NA SWOIM PRZERYWA GRĘ I ODDZIE. NA DRUGI ZWRACA UWAGĘ, ŻE NIE MOŻNA SIĘ UCZYĆ CIĘŻKIEJ GRY I ZE GRA Z JERZYM TEN OSTATNI CIĘGLE GO STRZELA. ~~[illegible]~~ TAKA MAŁPA DO NICZEGO NIE PRZYDATNA - WTRĄCAM NIEŚMIAŁO. WPADAJĄ DO JERZYM Z RUMUNII. TRUDNO NACHWALIĆ SIĘ TAK TYPOWEJ AGRESYWNOŚCI. MAJĄ RACJĘ PRZYJACIELE, ŻE NIE DOPUSZCZAMY KOBIET DO CZŁ. MĘCZYMY SIĘ MAŁO TYM NIESZCZĘSNYM BRYDŻEM, AŻ GASZĄ NAM ŚWIATŁO. CHWALIĆ BOGU. PRZYCZYNIĆ TEGO DOŚĆ JAJNA ABY PISAĆ ~~[illegible]~~. PULPET CHODZI PO CZYM I PUSZCZA BYKI. NIE CZUJĘ, ŻEBY ŚMIERDZIAŁO, ALE SAME OBCZASY BY PRZYCZYNĄ, ŻE JERZY MA MINĘ TAKĄ JAK OBSRANY WĄSY. TO CHYBA PO ~~[illegible]~~ TYCH KLASZTACH. CHITOCZY TUŻ LEŻĄ, A PULPET OPOWIADA, ŻE MIAŁ KIEDYŚ TAKIE ZATRUCIE W WOJSKU, ŻE AŻ GO WZIĘLI DO SZPITALA. ŻADNE LEKI MU NIE POMAGAŁY, AŻ SIĘ EMETO PO ~~[illegible]~~ OSTATECZNY ZROBILI MU ~~[illegible]~~ NORMALNY CZYSZCZENIE. TO BEZ EFEKTU. PODTYKALI GO POD TAKĄ OBRZYDLIWĄ, I KIEDY GO TAK POMPOWALI, A NIEŚMIADOMA NIEBIESZCZEŃSTWA PIELĘGNIARKA OBSERWOWAŁA TAK PSZCZMEJĘ, PULPET NAGLE ~~[illegible]~~ EKSPLODOWAŁ. TYLKO PRZYCHMURY PAN RATOWAŁ BIEDNĄ SIOSTRĘ OD TOTALNEGO OSRANIA. W KAŻDYM RAZIE DZIAŁANIE TRZEBA BYŁO MALOWAĆ, TAK ZWYKLE W TAKICH RAZACH ROZPOCZYNA SIĘ LAWINA OPOWIEŚCI O CHOROBACH. HENIU OPOWIADA O KOLEŻCE, KTÓRY W WOJSKU STRACIŁ W WYPADKU JĄDRA. BRR. NIE MOGĘ TEGO SŁUCHAĆ, A ON PRZEMILCZE, ŻE NA TEMATYKA BĘDZIE DZIŚ DOMINOWAĆ. DOŚĆ SIĘ MÓC

jeszcze raz czytam sobie ostatnie fragmenty. Dusze się ze śmiechu. Jurek Bruśnic podczytuje je pismie wszystko co pulpet opowiadał na skrzętnie zapisanych. Ostrzega go, żeby w związku z tym napisze pomyślał co można powiedzieć, odczytuje im ten kawałek o szpitalu. Ryczą. Pulpet milknie. "Stary, to się może intymne sprawy, nagrasz cię do stołu" mówi "to się twoje słowa nie [illegible] nie dodałeś?" kontynuuje. "Chciałem, ale to tajemnica [illegible], szpital był wojskowy" nie daje za wygrana [illegible] pulpet. Trudno, to przekonała kończę, bo jeszcze zrobię konkurencję haśkowi z jego szufladą. Definitywnie na [illegible] koniec. Idę spać, lecz długo rozmyślam. Zasypia pulpet chrapie, ale mi jest tak źle.

Środa 24.02.82

Budzę się o 7mej. Gra radio. Zamiast wiadomości oficjalnych dziś nadają studio Bałtyk z koszalina. Niczego nie można z tego się domyśleć. Wenecki pisał mi ostatnio dużo. "Środa popielcowa, dziś rozpoczyna się konferencja plenarna episkopatu i komitetu centralnego. Urodziny ma dziś ostrowy wszyscy urodzeni 24.02" - odpowiadam wychodząc do pracy. Pulpet mimo, że nie śpi ma opory ze wstawaniem, ulegam jednak naszym namiotom i na pole jesteśmy wszyscy na nogach. Wychodzę z założenia, że jak sobie jako tako uporządkuję stosunki z kolegami to przestanie mi nasze sprawy wpierdalać się [illegible]. Myślę, co było przyczyną ostatnich zmian. Czy przestraszył się kilku możliwych skutków sobotniej [illegible] czy też chce zagodzić ryboru bo zbliża się koniec naszego siedzenia. Ciekawe, że od ponad [illegible] dni nie mogę [illegible], żadnych marzeń, [illegible], przestawiam się na stałe, jakby na to nie patrzeć wiadomo, że najbliższe dni powinny przynieść jakieś rozwiązanie. Albo ryczałt, albo akordówka. Przerwałem numer "znam literaturę" na co drugiej pełnej stronie marnie coś naczelnik rud. Jego pisma nigdy nie rozumiem. Mimo, że usilnie staram się dojść sensu jego wypocin nic nie mogę zrozumieć. Straszny bełkot. W tym miejscu zetknąłem się z jurkiem autor tych brzdąc jest zupełnym idiotą, nie przeszkadza to mu być, jak pełnić funkcję red. naczelnego pisma literackiego w [illegible] mocarstwie, stosunek do niego [illegible] najważniejszy jest tu. Kręgosłup ideologiczny nie ebie może być sprzeczny. Samo życie tylko z literatury nic współnego. Leonie wyrwałem się od kości. Miejsce może zajął trzeci. Dałe szczęście, że mam wyjście, które wszyscy akceptują - może nogatki. Siedzę przy oknie. Słońce, musi być stosunkowo ciepło [illegible] bo zniknął już szron pokrywający jeszcze wczoraj korony sosen z pobliskiego lasu. W kościele zaczyna się wielki post, okres pokuty. Na wiosnę uroczyście rozpoczęliśmy tę pokutę bo 13-godzinną. Czy mamy ofiarę przyniesie oczyszczenie u społeczeństwie skutki? Nikt ten okres dał bardzo dużo. Jestem chyba lepszy, bardziej wyrozumiały, na spacerze myślę mniej.

jakoś nikt nie spodziewał się mocnego dosłownego po obradach Rady i żaden lekarz z zachwytem ostro dyskutują o drodze jaką powinno wybrać odzyskane społeczeństwo. Lekarz wierzy, że jest wolennikiem taktyki rozwiązania, ale przewiduje nieuchronność walki czynnej. Zachwyt jest z kolei przekonana, że tylko biegły opór jest możliwy do zaakceptowania. Nacierają się kłócić, uciekać udają się ich ustalić. Oba mają rację. Co się jednak będzie działo tego nie znał nikt nie jesteśmy w stanie przewidzieć. Szkoda tylko nadwątlonych naszych nerwów na takie dysputy. Dowiadujemy się wiele ciekawych rzeczy. Pilnuje nas bitosmorzesięciu kilku rzezimieszków i pięćdziesięciu kwaszy. Gadomski i Antoniewski mieszkają w czteroosobowym domku przy drodze nieruchomo - zabawa. Reszta kwaszy mieszka w okopach. Część wraz z rodzinami w barakowozach w oczekiwaniu na mieszkania. Miejscowa społeczność dzieli ich wodę, dając do zrozumienia na każdym kroku że brzydzi się tym co ci robią. Od stycznia podwyższono kwaszom pensje o 4600 zł. Podobnie jak w milicji i wojsku. Ponadto kwaszy dostają miesięcznie przydział 21 wódki. Po sobotniej akcji doszło do otwartego konfliktu między kwaszami i rzezimieszami. W ostatniej chwili znalazł się ktoś, kto zaparł się morderstwu. W pomieszczeniu, gdzie doszło do bijatyki była znaczna przewaga rzezimieszy. Chwała Bogu, że się opamiętali bo byśmy mieli zapewne nowych kolegów w celach. Kwestie sporne jest między tymi grupami mnóstwo. Rzezimieszy się oddzielonam z zakładów pracy robotniczych. Dostają średnią pensję jak i wynagrodzenie pracy. Oni tzw. robotnicy dostają tylko tzw. rekompensaty w wys. 7 tys. zł. W porównaniu z 4600 kwaszy śmieszne mało. Oni na co dzień coś wytwarzają. Kwaszy się zwykłym dozorcom bez żadnych kwalifikacji. Teraz używa się ich do kopania bezbronnych ludzi, bić to łatwiej w nich, którzy sprzeciwiają konflikt. Obawiam się, że nie ostatni. Puki co rzezimieszy stawiają się na każdym kroku dać nam do zrozumienia, że są całym sercem z nami i że tak jak my jednakowo nienawidzą kwaszy i policji. Wszystkie poufne informacje dostajemy od nich. Wracamy do cel. Pulpet przynosi informację, że sprzątają drugi, pusty do tej pory blok. Czyżby miał kogoś przywieźć? Się też przecież, że jeszcze dojdzie do chodówki, o której się mówi. To rozdziela nas od reszty świata. Głodówka ma być protestem przeciw nieprzewidzianemu postępowaniu władzy przy aresztowaniu. Wszystkie mówi się, że zaczniemy od poniedziałku i niemu przygotowuje śniadanie. Jest dziś post. Z pulpetem zamieniamy sodzie kwaśnych z ryby jaką też pobrał. Niemal z zwierzęcą furią sodzę bez żadnych ograniczeń. Żal przeciwnie tak ze strzępy kwaśnic z żywych, jak zwierzęcy się wokół do wszelkich przesądów. Tak określają nasz post. Słucham chwile na spacerze dwóch rozmawiających z przemytu. Dałem mu kolorat i się do nas. Jest nim zachwycony. Chciałbym poznać autora. Przed mnie, zanim zostanie mu jeszcze na dzień.

chciałby wmontować dosłownie niektóre fragmenty. Przykro pisze też. Jest to swojego rodzaju kontynuacja do pisma żydowskiego, codzienne doświadczenia więzienne coraz do mnie chrystusa. Mam nadzieję, że uda to przetrwać. Jak zwykle w środę idziemy do biblioteki. Z tego co mówią bibliotekarze wszyscy chcą się do ekodżuma. Michał opowiada o żurkowi. Słyszę i słuchamy nic nie słyszę. Stwierdzam, że przestaje go mnie obchodzić. Wydaje się, że zaczyna denerwować mnie podawanie tych ich wersji, które wiem powinny dopiero wtedy kiedy zamkniętych się drzwi za innymi nas biwiorami. Zgoda nie każdy jest bohaterem to rozumiem. Nie znoszę jednak jak ktoś na takiego pozuje. Dziś tam mniejsza kwestia o ekodżuce. W czym jestem podenerwowany. Coś się za mną dzieje. Mam wrażenie, że ekodżuma, która ma rozpocząć się w poniedziałek jest zupełnie nie przygotowana. Pytam jurka dlaczego grupa członków przywiozła nie rozesłania informacji pisemnej o celach i terminie ekodżuma. Mówi on na to. Oni bowiem robią wszystko dzisiaj. Wpisuję się na tym, że zaczynam histeryzować. Nie mogę się opanować. Kłócę się z księdzem. Nie jem obiadu. Nerwy ze mnie rozsadzają. Dopiero po kilku godzinach uspokajam się. Jest mi głupio za chwile słabości. Nie można tak reagować. Tak długo jak tu siedzimy musimy się chociaż tolerować. Chłopcy grają w kości. Staram koło nich pomału dochodzę do wniosku, że winien jestem im wytłumaczenie swego zachowania. Nie myślę o jurku. Jego niestety jestem w stanie tylko tolerować. Rozmawiamy o naszych matrozach, przeprasza mnie. Oboje też się usprawiedliwiamy za wczorajsze zachowanie się, rozumiemy się. Razem coś herbatę. Trochę gramy w pokera. W zasadzie wstrzymuje zainteresowanie na poniedziałkowy rejsum ks. C. z tego co słyszę nic dla nas nie wynika. Obawiam się, że pozbawimy kolegów na spacerze na ubezpieczenie. Słucham jednym uchem. Obok pulpet z tiefkiem dalej grają w kości. Pulpet strasznie przeczula, jestem jakiś rozbity. Najgorzej że nie bardzo mam jak mam z tego kryzysu wyjść. Jak tak dalej pujdzie to normalnie dostanę bzika. Nic mi się nie chce. Nawet jeść. Pisanie zostaje jak po grudniu. Dam chyba sobie na dziś spokój. Zaczynamy rozmawiać to co pomiędzy jurkiem. Potem wstrzymuje niedziela, że zadowolę w Polsce takie stosunki jak w Sowietach. Jestem przekonany że wiele. Nie widzimy dla siebie miejsca w takim kraju. ~~Stanowczo nie~~ Brak jest przekonany. Boję się śmierci. Ja obawiam się czy w ogóle emigracja będzie możliwa. Nic nie wiadomo. Mogą zamknąć granice na amen. Mam już dość dzisiejszego dnia. Myję się i kładę. Dopiero przy dwóch modlitwach spokój wewnętrzny wraca zasypiam.

Czwartek 25.02.82.

Od rana radio emituje tzw. głosy w dyskusji na temat kształtu przyszłych związków zawodowych. Partia rozpoczęła ofensywę mającą na celu wyłączenie ~~Drugiej~~ mające się odrodzić organizacje związkowe w ramy

swoim interesie. Takie głosy się publikuje. Pomimo zaś nie ma innej możliwości wymiany opinii niż własne rozmowy propaganda wyniki tej dyskusji można z góry przewidzieć. Ubieramy się, myjemy. Jest już czwarta. Wstawiamy się czy wreszcie dziś puszczą, czy w ogóle pokażą się Essen. Wychodzimy na spacer. Gdy czekamy przy wyjściu na resztę grupy nagle z pomieszczenia przy ubikacji wychodzi jakiś Francuz i ujrzawszy nas mnie po niemiecku. Ja nie rozumiem, ale Adam zorientował się, że to Włoch. Ci dwaj to ci do specjalnych poruczeń komendanta obozu. Być może, w tym pokoju jest aparatura nasłuchowa z podsłuchów. Cały spacer chodzę i rozmawiam z Edmundem i Januszem. Rozprawiamy o możliwości ucieczki w wypadku, kiedy ewakuują nas stąd. W pewnym momencie Edmund zaczyna się za głowę, kiedy mówię, że nie wiem dlaczego tu siedzę. Uważam, że powinni tu być ci, którzy zdobyli to z nami. Ich się przeciąganiem czy też innym argumentem jest terror i groźba. Myślimy, że nikogo nie zwiedziono, nie okłamano, nie oszukano. Zupełnie nie rozumie co przez to chce powiedzieć. Przyjmuję koncepcję Włocha, a mianowicie uważa za okres przejściowy. Ja nie spodziewam się, że tak jak on to mówi może przyjść wkrótce, że oswobodzą nas nasi wkrótce. Nie wyobrażam sobie krwawej rewolucji w Polsce. Ale kto wie. Uważam za cel naszych agentów, aby ze względu na złość aktualnie toczących się walk przesunąć termin naszej ewakuacji. Uważa z czym się zgadzam, że trzeba dokładnie dowiedzieć się w niedzielę co dzieje się z murami. W poniedziałek dziennik nic ciekawego. Nadszedł komunikat wagi komando. Przywracamy owe kapiele w tygodniu, zajęcia świetlicowe itp. Kategorycznie sprzeciwiamy się otwarciu cel, wzajemnym odwiedzinom w celach, wszelkim próbom organizowania samorządu internowanych. Przestrzegamy przed organizowaniem akcji protestacyjnych. Stanisz ~~opracowanie~~ kolejnymi rozporządzeniami, a nawet odpowiedzialnością sądową. Z książkami cisza. Znów ich nie ma. Jedziemy do biblioteki na plotki. Nic ciekawego. Informuje ich o prośbie Adama. Jak zwykle zostaje uchylona się podjęcie. Osobiście uważam, że powinniśmy nacisnąć głodówką w obronie pomieszczenia. Tutaj zgadzam się z Adamem. Musimy pokazać na zewnątrz akcji kościoła i innych instytucji. Nie można wyłączać dziecka z kąpieli. Nie przekreślajmy akcji może więcej zaszkodzić niż pomóc. W celi biedny Pulpet nie może znaleźć sobie miejsca. Brak chęci do nauki, niczego się czytają. Pulpet wyraźnie się nudzi. Pewnie z tego powodu dzwoni na klawiaturze, wdaje się z nim w zupełnie niepotrzebny konwersacje. Tamten stoi jak ostatni „chce rozmawiać z władzami" - krzyczy [illegible] przybywa i chwilę zbyt głośno monologuje Pulpet, zamykają się drzwi.

PULPET KAZAŁ SIĘ SPAĆ. TEZ Z NUDÓW. DO OBIADU CZYTAM. MAM DZIŚ DYŻUR.
PRZY ZMYWANIU RZECZAŁ ~~NA~~ KOSMETYK DO CODZIENNEJ WODY. PULPET MA SWOJE
ZWYCZAJE I MISKI PO SOBIE ZMYWA SAM. CAŁE SZCZĘŚCIE UKRYWA ZŁOŚCI SIĘ
GDY MÓWIĘ DO NIEGO PER PULPET. NIEMIEC NIE MÓGŁ PRZEPOWIEDZIEĆ PANIC PULPET. NIC
Z TEGO. ZNÓW WRACA KLIMATYZM. PRZYSIĘGA, ŻE NIE WDAWAŁ SIĘ W DYSKUSJE
NA ZEBRANIACH JAK SIĘ BOJKOTUJE ~~PANI~~ TYMBARSKIEJ TU POWINIENEM W ODCIĄŻ
JEJ ODSZCZEKAĆ. JUREK WPADA NA ŚWIETNY POMYSŁ. PRZED PULPETA, ABY
NARZUCIĆ WODĘ NA HERBATĘ. DZIĘKI TEMU UNIKAMY KOLEJNEJ NIEPOTRZEBNEJ
ROZMOWY. PULPET BIERZE WIADERKO, BEZ SŁOWA MIJA KLIMATYZM, WYCHODZI
NA KORYTARZ ŚWIATŁEM. CHWAŁA BOGU. PRZERUCAM DZISIEJSZĄ PRASĘ.
W "TRYBUNIE LUDU" JAK ZWYKLE POTĘPIENIA Z "WOLNEJ EUROPY". JEST TEZ MATERIAŁ
ZDRUCZAJĄCY CAŁĄ WINĘ ZA ROZPAD GOSPODARKI NA BARKI "SOLIDARNOŚCI". PRZY-
OKAZJI JEST JESZCZE NA TEMAT NIEŚMIAŁEJ PRÓBY UMNIEJSZANIA WINY KLIKI
RZĄDZĄCEJ. OSTRY TEN PIERZCH GIERKA I TAROSZEWICZA - TAŚNE KWIATKI. JAK TAK DALEJ
PULPIT TO Z TEGO WSZYSTKIEGO NIE WYDOSTANIEMY PRZEZ DZIURĘ WATY. W KOSZMARNYM
SZMATŁAWCU JEST CAŁE PRZEMÓWIENIE JARUZELSKIEGO. CZYTAM DO MIEJSCA GDZIE
MÓWI O STANIE WOJENNYM I INTERNOWANYCH. ZA KILKA DNI MIN. SPRAW
WEWNĘTRZNYCH MA OGŁOSIĆ KOLEJNE ZMNIEJSZENIA ~~STANU~~ TERRORU POLICYJNEGO.
MA BYĆ TEZ ZNACZNIE MNIEJSZA LICZBA INTERNOWANYCH. Z GÓRY SZEF JUNTY
USPRAWIEDLIWIA SIĘ, ŻE NIE BĘDZIE TO NIGDY TAKIEGO ZAKRESU JAK DEKLAROWAŁ
MIESIĄC TEMU W SEJMIE, WEDŁUG NIEGO NA PRZESZKODZIE STOJĄ JAK
TO OKREŚLIŁ NIEODPOWIEDZIALNE "RUCHY ULICZNE I PROPAGANDOWE".
DALEJ NIE CZYTAM. SZKODA CZASU. Z DRUGIEJ STRONY OBIEKTYWNIE
ROZUMIEM PANA GENERAŁA. TRUDNO STRZELIĆ BRAMKĘ NARODOWI, MAJĄC
BEZNADZIEJNIE SŁABYCH W ARGUMENTACJI ZWOLENNIKÓW. MOŻE TO SIĘ JESZCZE
UDAĆ KILKOM SKRZYPUJĄCYM SIĘ I POWALI BRAMKARZA - INSTYNKT SAMOZACHOWAWCZY.
ARGUMENTU SIŁY JEST W DYSPOZYCJI JUNTY NA KAŻDE ZAWOŁANIE. TYLKO SKĄDŚ
SKÓRZCIE JUŻ Z TYM GADZINOWYM O WALCE FAR I W IMIĘ INTERESU TEGO
NARODU. WRACAJĄC DO POLEMIKI "TL" Z "WOLNĄ EUROPĄ" WYDAJE MI SIĘ
CZY SŁUSZNE NAPEŁNIENIE JARUZELSKIEGO, ŻE NIE BĘDZIE NIKOMU PRZESZKADZAŁ
W WYKONYWANIU, BYŁY TYLKO CZYSTO OBYCZAJOWE, KTÓRE ~~NIKOGO~~ NIKOGO NIE
NIE ZNACZĄ. NAPUSZENIE JARUZELSKIEGO BYŁ KATOWANY W CZASIE INTERNOWANIA
MOŻE ODBIĆ SIĘ BANDYCKOM Z OLWINĄ GĄSZCZĄ W RYSKU CZERWONYCH, KTÓRY DZIENNIE
NAŚMIEWA GADAŁ, A CO BROŃ BOŻE PUBLIKOWAŁ SWOJE PRZEŻYCIA. DOBITNY NA DZIENNIK
TV. SAMA WOJNA. CZUJĘ, ŻE NIE MÓWIĘ NIC O PLENUM PZPR. TRZEBA WRÓCIĆ
PORA PRZEZ IŚĆ GODZINĘ W ŚLIZGACH TAKO CHCIEĆ DO RZECZY. UDAŁO SIĘ PO LEKTURZE
PRZEMÓWIENIA JARUZELSKIEGO POLECIĆ SIĘ WIELU ŚMIESZNYCH ZDAŃ. TO CO ROBI W POLSCE
JUNTA PORÓWNUJE DO TERRORU NAJEZDZCÓW FRANCUSKOJ PRAWICOWEJ BANDY. DOBRZE,
ŻE TO ROZUMIE. JESZCZE MÓWIŁO SWOJE TEORIE POLITYCZNE PORÓWNANIA I WSPÓŁPRACY.
Z KIM TU WSPÓŁPRACOWAĆ? WRACAJĄC DO CZY Z 14 BIORĘ KOPERTĘ Z NAZWISKIEM ADWOK.
DOWIADUJEMY SIĘ SZCZEGÓŁÓW O PROCESIE W BYDGOSZCZY. NAZWISKA NIEKTÓRYCH

świadomy ostrzeżenia się dziś nad ranem. Nie to się stało, że nie zostałem internowany, ani oszczędzony. Są tam nadzwyczajne wozy, które przy każdej okazji wiozą nowych pacjentów, antykomunistycznie przemówienia. Celtat teraz ujawniało się prawdziwe oblicze tych chwiaczków. Cóż zrobić. Związek był otwarty dla wszystkich. Trudno żeby w jakiejś organizacji było wielu aniołów. Zawsze musiały się w niej znaleźć typy, które tylko dla zaspokojenia swych prawdziwych obsesji wobec innych pisowni, a dla dodania sobie w środowisku wtajemniczonych pod publiczkę co tylko głupia ma język im przyniosła. Teraz wiele szmat z workiem. Trochę za późno. Ta ich chorobliwa posłuszeństwo za przeciwstawienie, aby wytoczyć armaty przeciw "Solidarności". Że też byliśmy tacy naiwni, że nic zmiękczyło im głębi kości była trzeba. Chyba już mogli nic uciekniemy od przystania, że polski majdan po szkodzie. Zginął nam po telefonie pulpet. Pewnie zastępował do kapitana i teraz trzeba mu dupę, współczesnemu kapitanowi. Niemu na talent wierzę ludziom dziurę w brzuchu. A może to taktyka. Wcale nie wykluczone, że zdezorientowani i dezorientowani do ostateczności kapitan zrobi wszystko żeby pozbyć się pulpeta i wypuścić go na wolność. Duch co ten pulpet ranić chciała na chwilę.
Radio informuje o konferencji prasowej dla zachodnich dziennikarzy w siedzibie PCK. Tematem nr 1. Byłby sprawy związane z internowaniem i internowanymi. Osobiście jestem zaproszeń inspekcji obrad w odosobnienia przez międzynarodowe czerwone krzyże. Jeżeli dotrwam do tej inspekcji w niezłej formie to wyjdę wszystko. Dziś nawet śmieszy mi się, że w trakcie takiej inspekcji tłumacz kazałby jak najlepiej. Zaczyna mówić po angielsku tylko chciałem mi wiadomo jak jest piłka po angielsku. Jak od jeździe po krajach zachodnich nigdy ten wyraz nie był mi potrzebny. Co więcej, nie widziałem piłki u polowania. Teraz już wiem, że piłka to stick. Wrócił pulpet jak jak przewidywałem trzy kapitanowi niemiłosiernie. Jurek wysłuchuje cierpliwie relacji z tej rozmowy, w pewnym momencie ostrzega: "Ty uważaj bo jeszcze wezmą cię za chuligana". Pulpetowi to nie przeszkadza. Coś mi się zdaje, że dobrze wie co robi. Chce za wszelką cenę stąd wyjść. Ja go rozumiem. Jest jednostką, która w zamknięciu nie może ani na moment się uspokoić. Przy jego stanie zdrowia dłuższy pobyt u nich może tragicznie się skończyć. Kiedy rozmawiam dłużej z kimś znajomym, dochodzę do wniosku, że decydują o tym dyrekcje i kom. zakł. partii. To co słyszę na swój temat od esbeków utwierdza mnie w tym przekonaniu. Oni wiedzą mnie o mnie nie wiedzą. Internowanie i w ogóle stan wojenny był środkiem pozbycia się niewygodnych ludzi. Nie chodziło tu wcale o dotychczasową działalność. Ludzie, którzy mnie wsadzali tak w przeszłości jak i teraz panicznie boją się prawdy. Ta ich "socjalistyczna" moralność, a każdy kto ich kłamstwa obnaża to wróg. Rozmyślania te prowadzą do prostego wniosku: komunizm = kłamstwo i obłuda. Ale odtrutkę, co?

siadamy do kolacji. Coś dnia czekamy na herbatę. Ponieważ zdążamy postanowiliśmy zabrać dziś w drodze jemy na sucho i siadamy do kolacji. W międzyczasie przychodzą komendanci stacji sąsiednich po ~~instrukcje~~ instytutu szefa junty. Zupełnie nie mogę pojąć gdzie oni dopatrzyli się obecność czerwonej czapki sztabu wojennego no ale może już zdupiałem do reszty. ~~A przecież~~ ja sam nie dostrzegłem się mężczyzn dobrego dla tamtych jak mi wmawiali. Siedzę przy tych kolacjach bo siedzę. Niemu czego się naczekałem to już zapomniałem. Gdzie z drugiej, którą się dzierżyłem. z prawdziwą rozkoszą rzucałbym już się gdzieś. No ale czekam dla towarzystwa - ... jakiś ruch w tym piekle jest już potrzebny jak powietrze. Ludzie leniwie opowiadają swe relacje. Jedzie trochę, a zabranie tego opanowania. Uff. Nareszcie kończymy. Siadam do pisania, zła przeciwieństwa dokuczają mnie osobliwie odgłosy jakie wydaje Irek, sama rozkosz, ciche szczęście, że mamy duże okna. Niemu ~~[illegible]~~ dziś iść do dentysty. Nic z tego nie wyszło bo pani doktór po prostu nie przyszła. Niemu narzeka. Nic to, jest nowy temat. Opowiadają o dentystycznych przygodach. Irek się nimi już z piętnaście minut, jurek czyta. Każdy ma co robić. Podobno najwartościowsze w wyjeździe to się ciemność zmrok. Chwała Bogu, że mam swoje notatki i od czasu do czasu mogę kreślić. Jest za 4 dwudziestą dziewięć. Siedzi ~~[illegible]~~ kolo mnie pułkownik ze szczoteczką do zębów i pogania śniadanie z kolegą. Za chwilę zgasną światło, a on chciałby jeszcze się umyć. Jutrzejszy dzień nie powinien przynieść żadnych rewelacji. Jeżeli coś zacznie się dziać to myślę stawić się do pracy przyszłego tygodnia. Trzeba uzbroić się w cierpliwość i czekać. Tylko, że tej cierpliwości coraz mniej.

PIĄTEK 26.02.82

W DZIENNIKU RADIOWYM MÓWIĄ COŚ O WYSTĄPIENIU PODSEKRETARZA STANU W MSW. NIE WIADOMO CO MÓWIŁ, OPRÓCZ TEGO, ŻE MOGŁO TO DOTYCZYĆ NASZEJ SYTUACJI. UBIERAMY SIĘ, MYJEMY. APEL. MAM ROZKRWAWIONY PIĘTĘ. TO EFEKT UMARTWIANIA SIĘ NA WCZORAJSZYM SPACERZE. DO BUTA WPADŁ KAMIEŃ I NIE CHCIAŁO MI SIĘ GO WYJMOWAĆ. PO ŚNIADANIU SIADAMY DO KART. GRAM Z HEŃKIEM. TEST ZUPEŁNIE SPOKOJNIE. PO JEDNYM ROZDANIU PRZERYWAMY. JUREK CHCE MYĆ PODŁOGĘ. NA SAMĄ MYŚL O TYM PRZECHODZĄ MNIE CIARKI. MUSIAŁEM SIĘ PRZEMÓC, ALE CHCIAŁO MI SIĘ. PRZEKONUJĘ GO BY DAŁ SPOKÓJ TEJ CHOLERNEJ PODŁODZE. IDĘ Z PIĘTĄ DO PLASTER DO LEKARZA. PROSZĘ, ŻEBY COŚ ZROBIŁ Z SPRAWĄ PULPETA. ZGADZA SIĘ, ŻE Z NASTĘPNYM DNIEM TEST Z NIM GOTOWY. WYSŁAŁ JUŻ SWÓJ WNIOSEK, ALE DO TEJ PORY BRAK ODPOWIEDZI. PO WIZYCIE WZYWAJĄ MNIE DO POKOJU STRZEŻNIKÓW. SIEDZI TAM JAKIŚ PALANT W CYWILU MÓWI MI PER WY. WRĘCZA MI PEŁNOMOCNICTWO DLA MEC. CHAMURY. TO JUŻ TRZECIE PEŁNOMOCNICTWO, KTÓRE PODPISUJĘ. PO CO TEJ TYCIE TEGO. U CELI PULPET GRA Z HEŃKIEM W KOŚCI. SIADAM Z NIMI. COŚ DŁUGO NIE CHCIELIŚMY DAĆ NA SPACER. BUJA JAKIŚ NIEPROCHY. NAGLE JUREK WIDZI, ŻE W OKNACH PAWILONU NAPRZECIWKO STOJĄCEGO NASZEGO MAJĄ KALECTWA, KI DIABEŁ. PEWNIE WSZYSTKIE OKNA SIĘ ZAPEŁNIAŁY, ZOSTALI WYPRAWIENI ZE SWOICH CEL I UMIESZCZENI W ODPOWIEDNIKACH SWYCH CEL W BLOKU IV. PODEJRZEWAMY, ŻE JEST REWIZJA TYCH CEL. ~~[illegible]~~ POSPIESZNIE PRZYBRAŁOWIEJĄ SIĘ I ZNÓW CHCĄ NAS BIORĄ. IDZIEMY DO CELI OD W DWÓJCE. BIERZEMY ZE SOBĄ KARTY. PRZEZ DWIE GODZINY PRZEBYWAMY W ZIMNEJ, BRUDNEJ I ZDEWASTOWANEJ ~~[illegible]~~ CELI. SKRACAMY SOBIE CZAS KARTAMI, JUREK CZYTA. KOGO ICH WYPUSZCZAJĄ NAS. IDZIEMY DO JAKIEJŚ CELI GDZIE ROBIĄ NAM REWIZJĘ OSOBISTĄ. ZATRZYMUJĄ KAŻDY ZNALEZIONY SKRAWEK PAPIERU. MNIE ZABRALI KUPIĘ SZKOŁY DO PROKURATURY I STOSY "WARSZAWIANEK". RZEKOMO MAJĄ ODDAĆ. Z DUŻĄ NA RAMIENIU WRACAMY DO SWOJEJ CELI. DZIĘKI BOGU WSZYSTKO NA SWOIM MIEJSCU. ZDĄŻYŁ TYLKO DWIE GAZETY "ŻYCIE LITERACKIE" I "TRYBUNA LUDU". JEJ MAJĄ WIECZOREM ODDAĆ. PISZĘ JAKIEŚ LISTY. MIMO WSZYSTKO JESTEM ZDENERWOWANY. CO NA OBIADA Z TYM CAŁYM ZDENERWOWANIEM. ROBIĘ Z NAMI CO CHCĄ? ZACHOWUJEMY W TEJ CZĘŚCI CO WSZYSTKO SŁUSZNY. SZYBKO DOMAGAJEMY SIĘ. JUREK I PULPET MAJĄ SIĘ SPAKOWAĆ. NA PYTANIE O CO CHODZI KLAWISZE NIE CHCĄ ODPOWIEDZIEĆ. PULPET JUŻ CAŁY CHODZI, CHCEMY WZYWAĆ LEKARZA. WRÓCIŁ TESTEŚMY NIEZWŁOCZNIE SPIĘCI. CZAS DŁUGO. JESZCZE PARĘ TAKICH NUMERÓW I WYLĄDUJĘ UCZNIÓW. PO CHWILI SŁYSZĘ SIĘ, ŻE JUREK IDZIE DO CELI 4, CO Z PULPETEM NIE WIEMY. A MOŻE DO DOMU? PULPET SIEDZI JEST CZERWONY JAK PIWONIA JESZCZE TROCHĘ I COŚ W NIM PĘKNIE. BIORĄ. PYTAMY GDZIE. "NIE WIEMY" - ODPOWIADA KLAWISZ. ZA CHWILĘ DO NAS PRZYCHODZI Z RZECZAMI HENIEK GRZECH. SĄ TOTALNE ROZPADY. W NIEKTÓRYCH CELACH REWIZJA BYŁA SUPERDOKŁADNA. WRÓCIŁEM TEST PO CO TO WSZYSTKO NIE MOŻEMY WYMYŚLEĆ. W TRAKCIE ROZNOSZENIA OBIADU FELUŚ MÓWI, ŻE PULPET JEST W CELI ZBIOROWEJ, NIE MA CELI, KTÓREJ BY NIE

RUSZYŁ. PO OBIEDZIE TROCHĘ DLA USPOKOJENIA CHAMA W KARTY. JDZIEMY NA SPACER. NA MIEJACH NOWI RZECZNIKOW, MÓWIĄ, ŻE SIĘ OD DZISIAJ. TYCH, KTÓRZY ZOSTALI Z KWATERAMI, PUŚCILI CHYBA DO CYWILA. CI NOWI WIĘCEJ SIĘ JEST GRANE. ROZDRAŻNIAJĄ NAS. NASZA GRUPA JEST ZORANO PRZETRZEBIONA. OD WOŹNEGO, KTÓRY WYLĄDOWAŁ WŚRÓD NAS DOWIADUJĘ SIĘ, ŻE U MNIE SZUKALI B. DOKŁADNIE. ZORANO SIĘ OSTAWILI. CAŁE SZczęście, ŻE PRZEMEK ZDĄŻYŁ UCHRONIĆ LIST OD MARMA. ODDAJE MI GO. WRACAMY DO CEL. TUŻ ZMIERZCHEM. Z RADIA DOWIADUJĘ SIĘ KILKU CIEKAWOSTEK. DZIŚ W SEJMIE HOŁOWKO ZŁOŻYŁ MANDAT POSELSKI, A OSKARŻENI WYDALI, PRZY WSTRZYMANIU WSZYSTKICH POSTĘPOWAŃ PUBLIKOWANE. Z INFORMACJI TYCH WYNIKA, ŻE COŚ TAM SIĘ DZIEJE. KAMIŃSKI I DAWID ŻÓŁNIEWSKI WPRAWDZIE WMIESZALI SIĘ DYPLOMATÓW SOWIECKICH I POLSKICH. PODOBNO ZŁOŻYŁ JAKIEŚ NOWE PROPOZYCJE AMERYKANOM NA TEMAT ROZBROJENIA. CHOLERA TAM SIĘ DZIEJE I MY TEGO NIE WIEMY. TE KOTŁY. PRZEZ MOMENT, KIEDY DZIELIŁEM O SWOJE NOWE PRZYDZIAŁY MI DO GŁOWY GŁUPIA MYŚL, ABY NA TYM ZAKOŃCZYĆ. PO SPACERZE OPRZYTOMNIAŁEM, PRZESTAŁEM GŁUPIO MYŚLEĆ I WZIĄŁEM DŁUGOPIS. NIE MOŻNA TAK ŁATWO DAWAĆ ZA WYGRANĄ. MUSIS JESZCZE ZDOBYĆ CZYJOŚĆ. W KAŻDEJ CHWILI MOGĄ MNIE PRZECIEŻ PRZEMOCOWAĆ. CHOROBA BRAŁA W KOŚĆ. NA KOLACJĘ DAŁ DZIŚ CZYWO PRZEPITOWY, ALE JEST TAK OKROPNA, ŻE NIE MOŻNA WZIĄŚĆ JEGO DO UST. HENIU DAŁEM KOLACJĘ. WRZUCAM KAWAŁEK, ŻEBY POSMAKOWAŁ NABÓJ NA JEDZENIE, KTÓRY WYCHODZI NA KORYTARZ Z PODDRUMI DO PRZECIWLEGŁEJ STRONY KORYTARZA ODSTAWIA JE JAKIŚ CZERWONY PAJĄCYK W POWOJU MUNDURKU Z OFICERSKIMI OZNAKAMI. WIRUJĘ POD DRZWIAMI. CHYBA UBECY. ŻEBY BYŁO ŚMIESZNIEJ TO JEDEN Z NICH JEST ŻYDKIEM. FAJNE ZAJĘCIE DLA SZARAŃ. PRZECHODZĄC OBOK NICH LEKKO SIĘ UKŁANIAM BY NIE PRZESKWIĆ ŚMIECHEM. W OKNIE APELU WIDZĘ WIELU ZNAJOMYCH Z KORYTARZA. HENIEK PYTA CZY PACZKA, KTÓRĄ MU REKOMENDOWAŁEM I PIENIĄDZE, KTÓRE MIMO WPŁACENIA W IZBIE WCIĄŻ NIE MA JESZCZE NA KONCIE SĄ DOBRE NA WYJĄTKOWY PORZĄDEK JAKI PANUJE W TYM PERSONALNYM ~~WIĘZIENIU~~ MIEJSCU WSZYSTKO OPISAŁ, NIE WSPOMINAJĄC, PRZEZ ŚMIECHEM PISAŁ TU ONA TYDZIEŃ TEMU. BRAK ODPOWIEDZI. ZAMYKAJĄ DRZWI. TAK ZWYKLE BYWA KILKA MINUT PO APELU. POMAŁU ZACZYNAM ROZUMIEĆ DLACZEGO TU SIEDZIMY. NIE MOŻNA BYŁO ZAMKNĄĆ NAM GDZIEŚ TO WYMYŚLONE ROZWIĄZANIE PRZESTRZEŃ. JEDNO ZAMKNIĘCIE DRZWI, TAK ŻE W NASZYM KRYMINALE NIKT NIE MÓJ CZTERECH. PRZY KOLACJI NACHODZĄ ORLIK SKRZYPUTA, ŻE JA JESTEM TEN. KAŻĄ CAŁUNYM DOSTAWIĆ DO MAŁEJ SPIŻARNI. CHCE PARĘ CHWIL POMÓWIĆ FINANSOWO. UCINAM TO GADANIE ZANIM ZACZNIE TEMAT. RZADKIE RODZINNE Z POSIEDZENIA SEJMU NIC NOWEGO NIE PRZYNOSZĄ. JEDYNIE GŁOSY ODNOSZĄCE JEST PROTEST

oskarżenia. Jemu też mimo mandatu proszę kiedy od miesiąca nie raczy odpowiedzieć. Cóż więc mnie się awanturuje. Tu w więzieniu nie ma żadnych praw. Normalne więzień nic mnie znaczy. Teraz kiedy to poznałem na własnej skórze rozumiem desperację protestujących Tybetańczyków wiele miesięcy. Oni nie mieli i nie mają nadziei nic do stracenia. Są mocni. Ich zdrowie a nawet życie zależy od miesięcy. Tak może tu przeżyć kilka lat, zupełnie sobie z wyobrażam. Po kolacji siadamy do brydża. Wiemy, że podsłuchują nas z korytarza przeto nie dziwi o dupie Maryni. Późnie śpiewanie. Ostatnie rozdanie rozrywamy przy pośpiechu za okna. Trochę piszę. Hiw.G. mówi dla przykładu P.K.Z. może pracować, o skuteczniu jakie w kulturze zrobiła Rzym Tzw. Paryż bohemistyczny, uprzedzam przed tą kulturą szczęśliwie wprowadzoną spaczoną kulturą i sztuką do Paryża ostała się jedynie muzyka, którą ja znam, tak nie rozumiejąc, kocham się zasypiamy.

Sobota 27.02.82

Przy apelu niemiły strażnik wyczytuje kwitanta o zwróconą paczkę i pieniądze. Znów mu pisać. Pytam o zabrane w czasie rewizji gazety. Mają oddać. Za chwilę wzywają mnie do dyżurki. Jest żmudna paczka, ale odzyskanie tej kwoty się niemożliwe. Jakiś idiota odesłał ją do szczecina. Z pieniędzmi nie wiadomo co się stało. Podobnie z gazetami, gdzieś ulotniły. Szkoda słów. Jemu śmiesznie stuchnęło warzywa wody z chłodnika. Mówię dużo, ale o mniejszym. Dyżur ma dziś niemiłego, od razu dziwnie bierze się za mycie podłogi. Pytam czy jest pewny, że mi się nie stanie, radio serwuje piosenki wojskowe. Wracam do wcześniejszej rozmowy o sztuce, że piosenki są zupełnie zrusyfikowane. W czasie wojskowej służby mam czterech wszystkich centymetrów. Na [redacted] spotkanie dowiaduję się że major Tomaszewski jedzie z. Marcin do Szczecina. Jego córki już tam są, przy pięknej słonecznej pogodzie rozmawiamy z zięciem o motorach. Dyskutujemy o miejscu dobrego życia. Co ono jest właściwie. Wiedzą gdzie kiedyś jest jego piękno. ~~W pewnym momencie~~ W pewnym momencie myślami jestem daleko stąd. Myślę o swoich najbliższych. Wiedzą myślę, że jestem w więzieniu wielkie to na ponury, koszmarny sen. ~~[redacted]~~ Są chwile, że łapię się na szczypaniu w tyłek, czy nie śnię. To co tu oglądam, co przeżywam jest tak niewiarygodnie podobne że nie można w to uwierzyć. Przez okno widzimy kolejkę. Znów ich przenoszą. W 20-tce siedzą teraz sami chorzy ze zmianowiczem. Zgromił jest dziś w minorowym nastroju. Snuje filozoficzne wywody na temat sensu życia. Dołącza się do nas Przemek. Dogadujemy się na temat repertuaru jutrzejszych śpiewów w kościele. Ciekawi jesteśmy mszy świętej przysłanej nam ks. Biskup. Jest tak piękna pogoda, że z balkonu

kończymy spacer, w czas chcemy już niemek z herbatą i sterty kanapek. Planujemy dalsze zajęcia na dzień dzisiejszy. Teraz pogramy, po obiedzie kąpiel, a po kolacji pogramy trochę w karty. Zaczynają oddawać nam zabrane w czasie rewizji rzeczy. Jeden dostaje swoje zmiany, a mnie oddają komuś pisma do prokuratury. Pytam o stawę "wartowniczki". "To jeszcze trzeba zostać" odpowiadają koledzy. Co te dziewczyny robią? Czytam jakąś książkę, lecz ani przez moment nie mogę się skupić. Myślę o domu, dziewczynach o wolności. Zmiana jedzenia na niemca. Zdecydowanie wpłynęła na zmianę atmosfery w celi. Jest bardziej relaksowo. Nie się nie wydarza. Niemiec jest spokojny, zrównoważony. Mało mówi. Z radia dowiadujemy się, że sejm wznowi prace przed południem obrady. W interpelacjach poselskich nie ma nic o skutkach niepokojów ministra spraw wewnętrznych. Mówią nic nowego, a ręce opadają. Co za kupa gnoi stoi za tą władzą w tym kraju. Na wszystko. Policja robi co chce, a parlament udaje, że nic nie widzi. "Film polski" wrócił z Cannes z pustymi rękami z ubiegania się o "Oscara". Jesteśmy przekonani, że mimo to ważna zostanie "Oscarem" wyróżniony. Jedzenie do nas. Asystują nam jacyś zupełnie nowi klawisze. Gapią się jakbyśmy mieli co najmniej po dwie głowy. Postarali pomyśleć coś na nasz temat. Nawiązujemy z nimi kontakt. Jak zwykle w sobotę robię pranie. Kiedy wracamy przez dziedziniec widać bezpośrednio zachodzące słońce. Jest wspaniała wiosenna pogoda. Na moment znów zapominam, gdzie jestem. Tłumy wymykające się na nim, kraty w karetkach brutalnie przywracają poczucie rzeczywistości. Potem, jak stado baranów idziemy na rewir wchodzimy każdy do swojej celi. Przez chwilę zapuszczamy się stawiam [illegible] nowej pogadzi, jeszcze rozmowę kolegi, czuli czekamy kawę i znów spokój, ciszę. Kolejny czytam. Z głośnika nadaje Radio Wolna Europa, dużo świetnej muzyki, [illegible] w oknach ciągle te przeklęte kraty. Mija dziś [illegible] siedemnasty siódmy dzień więzienia. Czy był to czas bezpowrotnie stracony? Wydaje się, że tak długo, jak się tu przebywa niemożliwa jest pełna [illegible] ocena. [illegible] Wydaje się jednak, że wyjdę stąd (jeżeli to kiedykolwiek się stanie) mądrzejszy, bogatszy o wiele doświadczeń, ocen i spostrzeżeń. Po kawie i śniadaniu do kwiet. Coś podczytamy dobrze mi dziś. Wreszcie z widokiem. Otwieram zasuwkę kilka do dziś robiła. Żeby było śmiesznie to najczęściej wzrokiem grzmię z niemcem. Uchylę siemka. Jest kontrola a ja go wkurwiam. Dobrze jest czasem tak zupełnie się odprężyć i zapomnieć o całym świecie. Jest już późno. Za chwilę będzie ciemno pójdę się umyć. Do późna rozmawiam z niemcem o. o wiosce. Bielimy w tych samych

Do Ciebie (zamiast imienia) 19.02.82 [1]

-na pewnym spotkaniu, wysoki stopniem oficer SB, na pytanie „Jak długo będzie trwał w Polsce stan wojenny?" – odpowiedział: „... stan wojenny będzie trwał tak długo, aż partia okrzepnie w siłę i przejmie obowiązki po wojsku i milicji." Tak, na ten temat jest wiele spekulacji, co oficjalne wypowiedzi tylko mnożą, nie wolno uchylać się żadnych rzeczywistych prestiżowych aby to realistycznie ocenić i prognozować. Nie chcę Ci prezentować swoich poglądów bo sądzę, że jesteś jeden subiektywny głos w dyskusji nie jest teraz Ci potrzebny (ani nam) – macie swoje. Natomiast wiem, że do budowania poglądów i prognozowania są potrzebne informacje, znajomość faktów, których nie ustępliwie Wam brakuje, a bez nich każda spekulacja jest „przewrotna". Nie posiadam żadnych szczególnych źródeł informacji i dlatego mogę mówić tylko o tym co powszechnie widać dookoła, z drugiej strony kilometry, które nas oddzielają; ale myślę, że jednak będzie Ci to pomocne. Powszechnie bardzo jest i nam trudno odnaleźć właściwe, z wiadomości na wiadomość popadamy w skrajne stany psychiczne, ale że jest nas dużo i nie cierpimy też tortur fizycznych, szybko powracamy do równowagi i myślimy: – przetrwać, jak przetrwać?, jak pomóc innym przetrwać? Ludzie są zastraszeni, publicznie milczą, milczą, kontaktują się tylko między dobrze sobie znanymi – w tych wypadkach pomagają sobie, pocieszają się wzajemnie – kto wie czy nie buduje się w ten sposób nowa bądź odrodzona moralność. No, ale muszę się streszczać bo tak rozpisując mógłbym długo jeszcze nie skończyć. Na terenie stoczni ukazuje się biuletyn informacyjny Komitetu Obrony Solidarności, w mieście inny biuletyn, innych autorów i wydanie. Do Szczecina dociera też pismo NSZZ „Solidarność" stoczni Gdańskiej, którego kolegium redakcyjne, jak piszą, reprezentuje regiony całej Polski. Biuletyny piszą o przebiegu grudniowych akcji protestacyjnych całego kraju, o uczestnikach i miejscach przetrzymywania aresztowanych i internowanych, o prowadzonych procesach i zapadłych wyrokach, o zamierzonych akcjach propagandowych i protestacyjnych. „Związku naszego nie złamiemy ani pałki ani więzienia. „Solidarność" żyje." – piszą. „Zostać pokonanym a nie ulec – to zwycięstwo" – piszą. Apelują przytaczają i omawiają działania Kościoła, zagrzewają ludzi i nie pozwalają tracić wiary. Mało tego, ale zawsze. W niektórych miastach wybuchają niemym nie skoordynowane akcje uliczne, są pobicia, aresztowania, kolegia i bitwy. W nie potwierdzonej jak dotąd inf. wczoraj w Poznaniu znów miały mieć miejsce akcje uliczne, podobno studenci i robotnicy Cegielskiego, z czasem będzie coś więcej wiadomo o tym. W Stoczni nie ma już od dawna żadnych mundurowych patroli tylko wartownicy na bramach wzmocnieni zost

smarkaczami z OHP. Tak jak w całym kraju w [illegible] Komisjach Socjalnych, które przejęły niektóre obowiązki ZZ. Nie słyszałem żeby ktoś z „Solidarności" tam wchodził – domyślam się, że mogą one mieć trwałe cechy. Jak dotąd żadnych zebrań partyjnych, żadnej pogwiazdki do jakichś innych form związkowych, cisza. Nie wiem na co i jak będą reagować robotnicy. Oni pojmują to znacznie prościej: wyciągają ręce po wszystko co im partia i rząd dają, ale sami nic w zamian nie dają. Gdzieś czytałem, że to też przejawia się opór biernych Polaków. Nie wiem jak traktować doniesienia TV, że wydobycie węgla wzrasta i wzrasta, rekordy dniówkowe biją. Jak dotąd posiedzenia KC nie było, tak jakby cały czas nie było jednomyślności w ich łonie. Papież naciska, kościół naciska, upominają, pouczają, ośrodki kulturalne i naukowe zagranicą upominają się o pojedyncze osoby, o całe grupy a także o wszystkich internowanych. MCK i inne charytatywne jak słychać działają, szperają, szukają, naciskają. Apropos zamieszek w mieście – to desperacja ludzi od prowokacji odwiązania. Sankcje ekonomiczne Reagana i innych zachodów mieszają wszystkie destrukcyjne procesy w naszej gospodarce jak sypkie i dotąd to zabrnie, trudno sobie wyobrazić. Nagonka propagandowa zachodu jest silnie antyradziecka i antyrządowa. Natomiast pro „Solidarnościowe". Nasza prasa i RTV coraz silniej atakuje, i jeśli wyjdą „obnażą" dużych i małych działaczy NSZZ. Jak ludzie mówią – to i tak w to nie wierzę. A ja sobie myślę, że „Solidarność" spełniła niejako swoje zadanie – wobec niemożliwości wypracowania jakiegoś kolejnego kompromisu, doprowadziła do tego, że społeczeństwo samo z siebie wyłazi. A doświadczenia ludzi i doświadczenia historyczne narodu są niczym niezwalczalną zaporą przeciwko wściekłemu ciemnocie. Prasa trąbi, że dni wypłacają 13-tkę w Stoczni, tak jakby ludzie z całego miasta mieli się zejść i każdy dostać trzynastkę. Tymczasem z tabaty wywalili po 12-dniówce, inteligenty nie płacą. W Polsce słychać też o wystąpieniach intelektualistów – ostrzegają!!! Jak dotąd nie ma poparcia ani świata nauki ani kultury. Jak słyszałem który wystąpił w TV to na bardzo wysokim poziomie (twardym słowem i sformułowaniem) mówił, że do niektórych ani głowy poparcia bójd i nawołuje do dialogu ze społeczeństwem. W Hali Oliwie nic nowego – nie ma tam jednomyślności, spory i kłótnie, nic z tego nie wynika. W Bydgoszczy trwa aktualnie proces Vetterleina, Kilianowskiego i kilku innych. Dużo by o tym mówić, ale – czy prawda zwycięży? Szczególne nagonka jest tam na tych dwóch. Co raz spotyka się różne napisy i znaki na murach, zamalowywane

Stoczenia jako takowa nie, ale mówi się, że kierownicy wszystkich szczebli się zmilitaryzowali. Nawet oficjalnie mówi się o zwolnieniu pewnych ludzi z pewnych stanowisk – dla mnie, w tym też triumfuje selekcja negatywna – do jakich skutków ona prowadzi trudno sobie wyobrazić. Ktoś obwieścił, że zasady na papierze t być 13-go – przejść i wyjechać z tego, dziś znów przemierza świat. Jak jej nóżkom – ożywiło się życie towarzyskie. O ile bardziej ono jest kreatywne niż np. siedzenie przed telewizorem. Gdyby to tak przełożyć, wszystko wracać – oj, to by było dobre. Ludzie zwykle z emocji, wiadomości, gorącej głowy, chcieli by coś robić, ale w końcu nie wiedzą co, z kim, jak. W czasie strejku jak po aresztowaniu komitetu strejkowego, ludzie przez trzy kolejne dni chodzili, krzyczeli, spierali, wyzywali, wygadali się i zgodzili. Tak, nie wiem jest (nawet PA) want tłum bez przywódcy. Z oficjalnych wypowiedzi czy publikacji trudno ostatecznie jest zorientować się jakie zamierzenia ogólne ma ustępujący kierownictwo związków zawodowych. Są one wrogie a nawet wrogie sprzeczne. Ekstremalna sytuacja wymaga optymalnego wyboru polityczny. Czyżby kryzys strategicznego myślenia? Jak dotąd nie można się dowiedzieć co to jest reforma gospodarcza – czyżby podwyżka cen śr. o 400% miała być? Radio donosiło o wrogich atakach i wystąpieniach komunistów włoskich i radzieckich. Mówił mi facet, który co dopiero wrócił z USA z delegacji, gdy udał się do kiosku po jakąś gazetę, zapytano kioskarka niemo wskazała palcem wymieszkę: „ŻYCIA" – nie ma, „PERSPEKTYW" – brak, „RZECZPOSPOLITA" – sprzedana. Tu przerywam pisanie. A tu wracam, ale międzyczasie nastąpił istotny fakt. Pięć godzin czytałem, nareszcie przeczytałem i dowiedziałem się. Acha, przepraszam się za ten bezład w mojej pisaninie. Pomostu, poza listami do mamy i służbowymi korespondentkami, nigdy do tej pory piórem nie władałem. Wydaje mi się, że mam tak wiele z Tobą do pomówienia, ale z drugiej strony wiem jak Tatko popada się w głupie moralizowanie posiadając o tyle słabsze od Twoich doświadczenia. Jeżeli by z tak stało, to proszę, wybacz mi. Często myślimy: zawiedli nas ludzie, zawiodły nas sprawy, nadzieje – przecież nie ktoś nam je daje, tylko my sami sobie je dajemy, i jeżeli popełniliśmy błąd we wstępnej kalkulacji, uwierzyliśmy w siebie, że to tak a nie inaczej będzie, a to jest akurat inaczej, to myślę, że to nie ludzie nas zawiedli tylko myśmy fałszywie i źle ocenili sytuację na samym początku a teraz otrzymujemy [illegible] mniej

oczekiwany wynik. Jeśli nie zgadzam się z tym co mówię, to proszę, uzasadnij to. Bo cóż innego mieliby znaczyć: „nadzieja matką głupich", jak nie to, że nasza niedoskonałość wpędza nas w nierealistyczne oceny ludzi i spraw, potem jest inaczej niż oczekujemy i cierpimy z własnej głupoty. Na szczęście jesteśmy wyposażeni w swoiste antidotum — potrafimy wybaczać, możemy i umiemy się do tego wziekać, to jest naszym wybawieniem. Widzisz przecież dookoła co się robi z ludźmi, którzy nie potrafią wybaczać... „Poświęcić się do końca" (mowa o ziarnku piasku do zasypywania bagna) — tak, ta sprawa to indywidualna sprawa każdego z nas — choć — spowodzenie na człowieka szczególnie ciężkiego losu — szczególnie też mocno pobudza go do wymyślenia sposobu obejścia tych trudności. (facet, któremu było ciężko chodzić po schodach wymyślił windę) i dlatego danie swojej głowy w myśl zasady: „jeden za wszystkich..." jest błędem, bo Ty zginiesz, a „ci wszyscy" sobie poradzą. Może to co mówię jest zbyt cyniczne ale co je za to mogę, że „ci wszyscy" są cynicznie i tylko patrzą żeby ktoś inny za nich „złożył ofiarę na ołtarzu". Zgodzisz się chyba ze mną, że życie na ziemi jest jednym wielkim pasmem ofiar, ale czy do jakiś tam miejsce i teraz?? 20.02.82. Niedawno rozmawialiśmy o Twojej impulsywności. Nie wiem czy ona jest większa czy mniejsza niż u innych ludzi, ale jest. W Twojej życiowej sytuacji ten fakt nabiera, myślę, szczególnego znaczenia bo może spowodować nieodwracalne skutki. Na początku myślałem, że w nagłych sytuacjach wystarczy przeprowadzić błyskawiczny bilans zysków i strat — okazało się to błędne. Niestety najkrótsza chwila naszego życia nie daje się odseparować od reszty i niestety skutki (zwłaszcza negatywne) ciągną się przez całe dalsze życie. Żaden bilans częściowy nie może być oderwany od bilansu całego naszego życia. Tutaj człowiekowi z pomocą przychodzi dekalog — nie ma innego bardziej doskonałego dla człowieka na tym świecie nic to — superuniwersalny zbiór przykazań postępowania. I wtedy, kiedy nie ma czasu na szczegółowe chłodne przemyślenie wszystkiego za i przeciw, albo zachodzi prawdopodobieństwo popełnienia błędu, bezwzględne zastosowanie się do przykazań dekalogu daje niekwestionowanie pozytywne skutki ale w bilansie całego życia, choć nie zawsze w bilansie częściowym. Zresztą z bilansowaniem jest zawsze kłopot. Potrzebne jest do tego jakieś kryterium — zazwyczaj wartości. A z wartościami rzeczy sam dobrze wiesz jak bywa. Jaka jest korelacja wartości np. kubka gorącej wody czy słowa pocieszenia z

wartością jakiegoś tam Mercedesa stojącego na jakiejś tam ulicy
? Względność tego zagadnienia jest tak stara jak świat. Jakie
często wygłaszamy: — „oddałbym wszystko co posiadam, żeby tylko
być ...". Wydaje mi się, że może zbyt mocno się rozpędzam ale doświad-
czyłem już nie raz, że porządkowanie myśli, zwłaszcza w krytycznych
momentach, przynosi mi zawsze ulgę. Myślę teraz o racjonalizmie
i idealizmie. Ludzie kierują się i jednym i drugim choć w
nie zawsze uświadomionych sobie proporcjach. Chłodna kalkulacja
czyni nas bezdusznymi zaś emocje popychają nas do nieracjonalnych
zachowań brzemiennych w skutkach. Jedno i drugie pełni swoje bardzo
określone funkcje. Racjonalizm jest nam potrzebny do wyboru opty-
malnych zachowań w realnym świecie (takim jakim on jest) zaś
idealizm dostarcza nam kryteriów do wyboru owego optimum
(widzenie świata takim jakiego chcielibyśmy żeby był). I tu leżą
poważniejsze kardynalne błędy. Polegają one na obrazie świata realne-
go z dodaniem świata jakim chciałby go uczynić. Tu wydaje całe
nasze niedoskonałość typu egoizm, nienawiść, uszczęśliwianie in-
nych ludzi na siłę, wchodzenie przebojem bez uwzględniania realiów
— tylko ze względu na własne idealistyczne ego.. Jeżeli by nasze
życie porównać do rozwiązywania równań n-tego stopnia, to nawet
najbardziej trudna, najbardziej krytyczna sytuacja nigdy nie jest
sytuacją beznadziejną, bez wyjścia, poprostu jest to podobnie
trudne równanie do rozwiązania, rozwiązanie jego istnieje choć
może się zdarzyć, że leży w obszarze, w którym dotąd nie poszuki-
waliśmy rozwiązań. Jeżeli nam rozum nie wystarcza nam do zna-
lezienia rozwiązania w sposób racjonalny, możemy zawsze skorzystać
z uniwersalnych przykazań chrześcijańskich — nie wiem dlaczego jestem
tak mocno o tym przekonany. „Jak trwoga to do Boga" — ma-
to tylko pejoratywny wydźwięk w odniesieniu do osób, które swoim
powierzchownym postępowaniem świadczą przeciw Bogu .. w ogóle, a na
dzień dzisiejszy w szczególności, myślę, że trzeba kierować się
rozdzielnością pojęć: myśli, słowa i czyny, tak jak strategia,
taktyka i działania operacyjne. Wszystkie te elementy, a zwłaszcza
słowa i czyny, trzeba świadomie wyzyskać dla osiągnięcia jedy-
nego celu — wyjścia stamtąd. Uważam, że wszystkie chwyty są
dozwolone (teraz, dla Ciebie) pod warunkiem nie szkodzenia innym.
Nie mało swojej energii i samego siebie oddałeś ludziom, wystarczy.
Teraz swoją energię skieruj na użytek samego siebie i swojej rodziny.
Sposoby osiągnięcia tego celu przyjdą Ci do głowy same jeżeli tylko
historycznie i realistycznie ocenisz możliwości (niemożliwości) szybkiej

i wszędzie będziem mogli działać. Klawisze i klawisze-kierownicy tej są ludźmi, tej mają swoje słabości, ale szczególnie mało mają skrupułów. Są tak wytresowani, że mimowoli Cię zniszczę – to nie rodzi u nich konfliktu sumienia. Właśnie niedawno przeczytałem „Inteligencja w starciu z nieinteligencją nie ma żadnych szans" – jest na to obszerne uzasadnienie, ale nie ma tu miejsca ani czasu na nie. Teraz już się śpieszę bo za chwilę muszę już oddać ten list. Powiedzieli jak dotąd nie wiedzą co zrobić z internowanymi, najlepiej byłoby mieć na nich jakiegoś haka. Dlatego czekają aż tego „haka" sami im dostarczymy. A metoda może być taka: „będziemy ich drażnić, prowokować, niech nas znienawidzą (nam na tym nie zależy), niech w szale nienawiści rzucą się na nas i wtedy posadzimy ich na x lat." – nie wiem jaki jest wyrok za pobicie wartownika I tu uniwersalna zasada: nie nienawidzieć, w ten sposób nigdy nie dostarczymy im „haka" na siebie. Ty, który kierujesz się miłością bliźniego potrafisz wybaczać i dlatego nie musisz nienawidzieć. Nie tak nie gubi człowieka jak desperacka chęć. Myślę, że ludzi, w tym klawisy i SB-ków trzeba zawsze dyskredytować jednakowo, zarówno wtedy kiedy mają piękną maskę jak i wtedy kiedy się zdejmą i pójdą w maskach. Bo jeżeli damy się złapać w tę pułapkę i będziemy reagować w zależności od nastroju kontaktu z nimi to wg. mnie możemy się zemścić w chwili gniewu na Tobie za to, że byłeś świadkiem ich słabości (nagości). Taka, myślę, jest w ogóle geneza zemsty. Jeżeli jeden oszust wabiał drugiego oszusta, to ten drugi lubi się na pierwszym za to, że był świadkiem jego słabości (nieumiejętności, niezaradności). Uderzające jak Ty nie pasujesz do reszty [redacted].

Przyjemnie mi będzie się z Tobą spotkać czy nawet spotykać, myślę- że lubię rozmawiać o polityce, w tym liście rzecz jasna tych tematów nie można wyczerpać. Nie jestem entuzjastą piłki nożnej, choć emocjonują mnie mecze międzypaństwowe. Chciałbym móc podróżować po świecie ale mieć tej zawsze dokąd wracać.

Pozdrawiam Cię, życzę Ci umocnienia ducha, zdrowia, wracaj jak najszybciej! Dołączają się moja żona i córka. Ja M.

MIĘDZY TAM JAK I TA, TEMU TEŻ WSŁUCHANY W TYM KRĘGU. ZASYPIAMY.

NIEDZIELA 28.02.82.

NIBY DZIEŃ JAK CODZIEŃ IZOLACJA OTWIERA SIĘ, TZ DZIŚ ŚWIĘTO. Z NIECIERPLIWOŚCIĄ OCZEKUJEMY NA KS. BISKUPA I MSZĘ ŚWIĘTĄ. JAK ZWYKLE PO

ŚNIADANIU W ŚWIETLICY WYSŁUCHUJĘ MSZY Z RADIA. UCZESTNICZĘ W NIEJ TAK JAKBYM BYŁA W ŚWIĄTYNI. TU NIEDY NIGDY NIGDY NIE WIADOMO CO MOŻE SIĘ

ZDARZYĆ, NIBY BISKUP MA BYĆ, ALE NIE ZNACZY BYĆ ZABEZPIECZONYM. W ODPRAWIANYCH DUSZPASTERSKICH CIEKAWY KOMUNIKAT

Z KONFERENCJI EPISKOPATU, TEŻ POSTANOWIONO JAWNO SPRZECIWIĆ SIĘ AUTENTYCZNEJ WOLNOŚCI SPOŁECZNEJ I DIALOGU JUNTY Z NARODEM.

WIEMY DOSKONALE, ŻE JEDNYM Z ATUTÓW EPISKOPATU BYŁA WARUNKI POBYTU W WIERZCHOWIE I STĄD NIE SOBOTNIE WYJŚCIA. MAMY

ŚWIADECTWO, ŻE BISKUPI DOMAGAJĄ SIĘ OD BISKUPA. P. M. CO ROBIMY SOBIE HERBATKĘ I SIADAMY DO MSZY. KOŁO 11 TOŻ PO SPOWIEDZI.

~~BISKUPI~~ BISKUPI ASYSTUJĄ MOI KSIĘŻM. SPOWIADAŁ KS. PRZEMOSZCZ Z KRÓLOWEJ KLICZNY POLSKIEJ. PODOBNO MI OTUCHY, MÓWI, ŻE NASZA

OFIARA JUŻ PRZYNOSI OWOCE. JEST PLEBAN PODOBNO DLA NASZEJ POSTAWY. NIE WRACAM JUŻ DO CELI. MODLĘ SIĘ PRZYGOTOWUJĄC SIĘ DO MSZY.

PRZESZKADZA NAM ESBEK W RANDZE PODPUŁKOWNIKA, KTÓRY ZAGLĄDA ROZMAWIAĆ KOLEGOM Z PRZEJŚCIA KAPŁANEM. ŁAGODNIEJE, TAK SIĘ

JAK JAKBY TEGO CHAMSKA NIE BYŁO. ZNAJOMI GŁOŚNO DO MNIE, STRZEŻ PAN JEZUS. SALA POMAŁU SIĘ WYPEŁNIA. PO CHWILI W ASYŚCIE

KLERU SZEŚCIU ESBECKICH WCHODZI BISKUP GAŁECKI, PRZYCHODZĄ OD STRONY BLOKU 2. COŚ NOWEGO. LICZBA ASYSTUJĄCYCH JEST TEŻ

DZIWNE DUŻA. KS. BISKUP PRZEKAZUJE NAM POZDROWIENIA OD KS. BISKUPA ORDYNARIUSZA I CAŁEJ DIECEZJI. ZAPEWNIA, ŻE WRAZ

Z NAMI I W NASZEJ INTENCJI MODLI SIĘ CAŁY KOŚCIÓŁ W POLSCE I EUROPIE WSCHODNIEJ. PODKREŚLA SZczególne znaczenie

NASZEJ OFIARY, KTÓRA W KOŚCIELE ~~BĘDZIE~~ JEDNOŚĆ Z NASZYMI RODZINAMI, DZIEWIĄMY. HOMILIA NIE MA DZIŚ CHARAKTERU KAZANIA. JEST

EUCHARYSTYCZNYM UCZESTNICZENIEM OFIARY SKŁADANEJ PRZEZ WIARĘ NA ZIEMI. MÓWI O BŁOGOSŁAWIONYCH MĘCZENNIKACH KOŚCIOŁA.

O OFIARZE CHRYSTUSA ZA NASZE ZBAWIENIE, O KONIECZNOŚCI WYRZECZENIA DLA NOWEGO ŻYCIA MORALNEGO JAKO FUNDAMENCIE JAKICHKOLWIEK

NOWYCH STOSUNKÓW. PONAD GODZINĘ SŁUCHAMY TYCH SŁÓW W MAŁYCH SKUPIENIU. ZRA OSZKLONYCH DRZWI, KTÓRE SIĘ ZA OTWARTEM

KRÓLEM ASYSTUJĄCY ~~SIĘ~~ PIELĘGNIARZY NAS ESBECZKI I KLAWISZE. W OSTATNIE MSZY JAK ZWYKLE DUŻO ŚPIEWAMY. PRZY PRZEKAZYWANIU

ZNAKU POKOJU ZWRACAM SIĘ W STRONĘ PILNUJĄCYCH. WYRWAŁ TO PORUCZNIK, ALE ODPOWIADAJĄ. PODCZAS OFIAROWANIA

WIDZĘ, ŻE KSIĄDZ. PO KOMUNII, W KTÓREJ UCZESTNICZY PRAWIE WSZYSCY DUŻO ŚPIEWAMY I MODLIMY SIĘ. MAM OSOBISTĄ

SATYSFAKCJĘ MOŻĄC CO NIEDZIELA U KOGOŚ NA HENRYKA MARCINIAKA, KTÓRY PO BŁOGOSŁAWIEŃSTWIE ŚPIEWAMY "BOŻE COŚ POLSKĘ"

SALA CHODZI W POSZANIACH. TO JESZCZE NIE KONIEC. KSIĘŻA PRZEWIDZIELI SPECJALNIE POPIÓŁ, MAMY MIEĆ CHOĆ SPÓŹNIONY

POPIELEC. ROZCHODZIMY SIĘ DO CEL, ODRAZU BĘDZIEMY ODZYWAĆ NA WIELKI KSIĘDZA. PO OBIEDZIE DOWIADUJĘ SIĘ CIEKAWOSTEK

Z WIĘZIENNYCH MURÓW. NIE WIEM NA ILE SIĘ PRAWDZIWE, PODOBNO JE PRZYTOCZY, ZAMACH NA MIKOŁAJA W NAPISANIE MIAŁ

BRZMIEĆ NASTĘPUJĄCY PRZEBIEG. ZOSTAŁ OTOCZONY W SZAŁASZU PRZEZ KILKU OSÓB. JEDEN Z NAPASTNIKÓW U ODZYWAŁ

WYROK, A DRUGI STRZELAŁ. PO ZAMACHU ZRUSZONO SZYBKI TŁUM, ABY DAĆ PRZYSTĘP WYKONAWCOM WYROKU. W GDAŃSKU

CODZIEŃ WIECZOREM Z OTWARTYCH OKIEN O JEDNEJ PORZE TYSIĄCE WOŹNI ŚPIEWAJĄ ~~BYŁ MIŁ~~ BYŁAŚ ~~O MNIE MYŚLAŁ~~ BALLADĘ LADZY MOŻNA

SIĘ OD SŁU "PAN TADEUSZ" GDZIE RAKA PANI TEGO WYKLUWA SIĘ "WRÓG" Z IMIA CZŁOWIEKA". NIE WIADOMO JEST OKRUTNE

TYSIĄCE INTERNOWANYCH. POLICJA STRZELA, A RUCH OPORU NARASTA. ODWIEDZAJĄ NAS KSIĘŻA DZIĘKUJĄC ZA POGRZEBANIE KRÓLA PO

SOBOTNIEJ RADZIE. OBAWIAMY SIĘ, ŻE NAM WYMAWIONY, ŻEGNAMY SIĘ WZAJEMNYM ŻYCZENIEM, ABY ZA TYDZIEŃ SPOTKAĆ SIĘ JUŻ W NATURZE.

PO OBIEDZIE PUKAŁ DO DRZWI, PYTAM O MIEJSCE Z WIOZKI, ~~JEST TAJEMNICĄ~~ JEST TECHNICZNA. ZOSTAŁ NA POKOJU PUNKTAMI

PO 15-STU. CIERPI NA PADACZKOWĄ EPILEPSJĘ, KTÓRY TO STRES MÓGŁ PODOBNO MI DO CZEGOŚ, PO KRWI ZNAGRZAŁ WAREK,

NA POCIESZENIE (JEŻELI WOLNO TAK POWIEDZIEĆ) DOWIADUJĘ SIĘ, ŻE ROZPOCZĘTO SIĘ W TEJ SPRAWIE ŚLEDZTWO PRZECIW

KONKRETNYM LUDZIOM. CÓŻ TO WSZYSTKO MOŻE POMÓC ZOSTAŁOM? Z WIELU DOBRYCH MNIE TRZYMAJĄ. CZY CI TERAZ ZOSTAŁ

SOBIE SZANS Z TEGO CO BYŁO MAŁO ZOSTAŁA PODOBNO, DOCHODZĘ DO WNIOSKU, ŻE WIĘCEJ W SOBOTĘ OPATRZNOŚĆ NIEBOSZCZKA

PAN PRZECIW MNIE. CODZIENNIE SIĘ NIE STAŁO BYŁEM OKROPNY, JEST RZECZĄ SIĘ BRAĆ CZYNNIE ZOSTAŁA. POWSTRZYMAŁ MNIE.

DZIŚ, TEMU PO KILKU DNIACH DOSZEDŁEM DO SIEBIE, ODPISY NIE TO TRUDNO SOBIE WYOBRAZIĆ JAKIM DZIŚ WIELKIM

I BOLĄCYM BYŁEM. BÓG NA KOLENIACH PO WODZIE. MÓWIĘ ZDANOWICZOWI O ZOSTAŁA. JEST WSTRZĄŚNIĘTY. PYTA CZY

OTWIERAĆ MU CHACHKĘ. BOŻE, NIE WIEDZIAŁEM, ŻE TO AŻ TAK ŹLE. SŁOWAMI WPRAWIĆ ROZPACZ. ŻLE JEDZIE WYRZEKAĆ

TAKICH SŁÓW. DO SZWU DOPROWADZA MNIE GŁUPIA PAPIEROSA

PODCHODZI DO MNIE

zaczynam mierzić, że wtedy oczu mu nasłem bitem, że nic mi dziś zrobić z bandyta robili. milicy jednak szkoda siły. w radiu cisza. znikli w mgnieniu oka cały dzień. pytam kumpla co się stało. on nic tak zupełnie nie wie. mu jednak chyba mieli. ESBecki zaczęli się intensywnie nas podsłuchiwać. zapewne są ciekawi naszego komentarza do ostatnich informacji ~~[illegible]~~ zza kurtyny. Pies ich trącił. niech słuchają. ~~[illegible]~~ po 17 włączyli radio, napadli komunikat, że pozbawiono dziennikarzy dostępu do papieru z min. spraw wewnętrznych na temat stanu wojennego i internowanych. ciekawe co ~~[illegible]~~ to nam nakomunikują. chcę popisać, ale nie mogę znaleźć zeszytu. szukamy wszyscy. bez skutku. jan kładzie się wodzę. ki diabeł jeszcze dziś miałem go w ręku. czyżby kłamstwo podprogowych go w ogóle nosi? chcąc niechcąc biorę inny kajecik i siadam do pisania. myślę chwilę o tym co. może na stadionie? jak niektórym mu pomóc? zostaje medytacja. nie mogę się skupić. zostawiam pisanie. po prostu dziennik. jest tu wiadomo z konieczności. zamierzałem kolejne wydarzenia od 1 marca obserwacje stanu wojennego. mówiąc o internowanych wspomniałem że w ostatnich dniach ilość zwolnionych około trzystu. to ciekawe co trzecia tygodniu nie ma od nas nikogo. zapomniałem, że w ostatnich dniach biorą dalsze zwolnienia. w tym jeszcze tygodniu mają być podane nazwy województw z polski, o których się, że będzie to jeszcze ewentualnie, ale o ostatnie słyszę wyjść. wynika jest dość oszczędny. wskazuje, że to niezbyt pozytywna opinia władza i konsekwentna polityka kościoła zmusiła juntę do ustępstw. idę na dziennik telewizyjny. ciekawie zaprezentowano kuchnię. jedyna informacja godna uwagi to zwiększenie ilości [illegible] i ostatnie pochwały polski. w sklepie jest mąka kilka gatunków. przyjaciel obiecuje mi jakiś nowy wiersz brylla, da mi go jutro na spacerze. opowiadam mu trochę o zdarzeniu. zastanawia dygresja. pyta czy ta agresja może usłupić. zgadza się. może uleżeć. obaj milkniemy. w telewizji zmieniają się obrazy, ktoś coś tam mówi. nic nie słucham i nie oglądam. siedzę jak odrętwiały. wyrwie mnie z tego stanu przyjaciel. patrzy na mnie i mówi: "słuchaj, chciałem cię zobaczyć, powiedzieć ci, uprosić. rozejrzyj się. czy na ulicach kto to stoi opancerzona się ludzie. mam wrażenie, że z dnia na dzień jesteśmy mocniejsi. czy zwróciłeś uwagę że obóz przystępuje do komunikacji?" słucham go. docierają do mnie co mówi. nie jestem jeszcze w stanie o niczym rozmawiać. pytam co mi jest. mówię mu o zdarzeniu. zaraz co to jak grom z jasnego nieba, milkniemy, usiłuję patrzeć w ekran. zafrapowany się stanie o królowej Borze. staramy się skupić. na chwilę szczęście kumpla wyprasza nas do cel. nie chce protestować. spokojnie wychodzimy, żegnamy się do jutra, rozchodzimy się każdy do siebie. mijam bramę w kącie. chciałem pogadać w kazie. przeczytałem ich. muszę popisać. pozostaje mi mała nadziei. zastanawiam sobie kombinować co będzie za wyjazdem kiszczaka. myślę, że w kraju coś się ruszy, kraj wypuszczy jeszcze parę pod pierwszej fali zwalnianych zostawię tutaj to pocieszam, że okazja warunki, na jakich będzie można emigrować i spróbuję w ten sposób. w żadnym wypadku nie chcę ich nie podpisze. nieszczęście jestem sobą na tyle silny, że jakoś z godnością i cierpliwością znosi naszą rozłąkę. znam kilka przypadków, kiedy kolegom podpisywali deklaracje. wszystkich ulegających presji rozkręcenia zwalnianych ton. do czasu. mimo podpisu jeszcze siedzą. ESBecy chcą zapewne zrobić na ten materiał przyszłych konfidentów. jest to jasne jak słońce. ~~[illegible]~~ dam trzy tygodnie na skruszenie i ponowne od przyszłego tygodnia będą znów nagabywać wodę, podsuwać oświadczenia do podpisu. twierdzą się zapewne, że codzienna presja, przemyślane akcje, perswazyjne rewizje doprowadzą ich do ustępstwa, że sami zaczną zgłaszać wnioski. zachowują się jednak chyba zbyt. jeden z nich się już kogoś zapytał co będzie potem. odpowiada wymijająco. po prostu wpiją się na nerwach. co zrobią z nami? ano zobaczymy. że to jeszcze potrwa, że jeszcze pozdrowimy. trudno. ale wytrzymamy. kiedy w końcu wyjdziemy mieli podmienione głowy. ~~[illegible]~~ za drzwi słychać jak ciemna przemiana śpiewa pieśni religijne. ~~[illegible]~~ Radio włączamy radio. jest ciężko. każdy się kolejny na tydzień uspokoić. trzeba by tak podsumować dzisiejszy dzień to trzeba chyba podzielić dwa momenty; najdziwniejsi, przyjaciel z nowym zwarciem w komórce ks. Bisku na uroczystości i kapitulanckiej deklaracji kiszczaka i ogromna niechęć do opisania atmosfery o zgrozie zdziwieniem się, czy ta hustawka nastrojów jest elementem budującym odporność psychiczną, czy też prawdziwa do zachowania się. wydaje się to niepraworodobnym, ale po sobie może, że chyba się umacniam. ouszłem, kiedy dowiaduję się o czymś złym, kiedy podnosi mnie jakiś psychiczny poprzez np. rewizję, przez moment jestem zdolny czasem ~~[illegible]~~ patrzeć z politowaniem na policjantów bezmyślnych narzędzi w mundurach. niestety nagle jestem fizycznie jestem bezsilny. zdrowie się ofiarą. mam jednak pewność, że po rzeczach kościoła na 'zdrowotną ostrą' sięgnęli spod znaku esbe

Poniedziałek 1.03.82

W Radiu powtarzają wywiad Kiszczaka. Są tu pierwsze komentarze agencji zachodnich. Oczywiście przerażone przebiegiem wydarzeń. Te z opinii, które są im na rękę, ale i te są pełne refleksji. Musi minąć trochę czasu, oprzeć się musimy być uczuć. Dopiero wtedy będzie można coś powiedzieć. Najsłodszą informacją jest wizyta delegacji Junty do Meksyku. Pozwalam wstępniadać się i po śniadaniu. Jest okropna pogoda. Mży i mgliście. ~~Nie~~ Nasze nastroje są jak ta cholerna pogoda. Jeden z prokuratorów przynosi mam talony na paczki. Niemiec mi dostaje. Zostaje uwolniony pozbawiony paczki za usunięcie podsłuchu. Oficjalnie nie użyto słowa podsłuch, w uzasadnieniu każą napisać "za usiłowanie zrobienia dziury w ścianie". Oprócz tego uwalniają za ~~śpiewanie~~ pieśni religijnych pozbawionych wpisku, śmiejemy się w pysk tym palantom. Damy sobie radę bez ich troski, przeszkadza niemiec ~~śmiesznie~~ za zatrzymany paczkę i brak odpowiedzi w innych sprawach, z którymi pisemnie zwracałem się do Wojskomando. Oni mnie nie wezwą. Jak zwykle zwiewają z celi. Jeden ma za złe Niemcom, że domagam się swego. Uważa, że nie należy ich drażnić. Niemiec tłumaczy mu jak chłopu krowie na granicy o co chodzi mimo, że ~~za~~ wszyscy wiemy o tym na pamięć. ~~To~~ To co mam cicha siedzieć, a może jeszcze pozwolić srać sobie na głowę?" Płaci. Jeden coś zawile tłumaczy. ~~Sens jest~~ ~~mętny~~ Trudno coś zrozumieć, to co mówi dowiadują się, że podał się tylu co z nami rozmawia. Szkoda nawet słów, żeby to skomentować. Na spacerze Marian opowiada o niedawnej rozmowie z biskupem. Przez jedenaście lat odroczony, potem z "decyzji" dostał pięć lat (Boże, za co). Na zakończenie biskup oświadczył: "Idź do celi panie Marianie. Jeszcze w marcu będziemy pracować tak jak dawniej". Co to ma znaczyć? Zachodzimy oboje w głowę i nic nadzwyczajnego nie przychodzi nam na myśl. Czyżby episkopat był tak pewny siebie? Czyżby junta dała kościołowi jakieś gwarancje? Trudno. Musimy poczekać, aż wszystko samo się wyjaśni. Oby znowu rzeczywiście pozdrawiamy nas z wizerunku z mamą rozmawiamy. Wracając do celi ~~nie~~ niemiec otwiera dyskretnie wizjerem i ~~z~~ kiedy wchodzę tam mówi że chce rozmawiać z Marianem. Kłamie oczywiście, że mnie nie woli, ale celi zamyka. Zostaję na korytarzu. Czekam na zakończenie się wody. Niemiec chce wyjść, puka w drzwi. Czekam jeszcze co zrobi kłamiesz. Ten widzi mnie otwiera drzwi, wpuszcza mnie i bez słowa wpuszcza go do jego celi. Czegoś już się nauczył. ~~Po~~ Po korytarzu spacerują podolski przy pomocy kijka. Witamy się. Znów wozimy nic pomogło się zobaczyć znowu z żoną. Nie możemy rozmawiać dłuższego. Może boją się. ~~Ten~~ Zobaczywszy w takim stanie mąż podolskiej ~~nie~~ zaczęli reklamować. Co za durnie. Przecież ta bizona kobieta doskonale nie jak wygląda zoni. Biorę wodę. ~~Znikam~~ idę do celi. ~~Powiem pogoda~~ Przynoszą mi zawiadomienie, że sprawa pobicia została skierowana do prokuratury wojskowej. Jednak coś drgnęło, czekam dwa tygodnie. Myślę, że tam

Rozpoczęłam się śledzić. ~~Przy~~ przepisuję treść pisma, wybiegam do mego adwokata. W trakcie wpisuję moję na bok streszczenia (tego pożądanego rzeczoznawcę, którego poznałem u Bloka V). Domyślam się, że w piśmie podstawą wymienienie rzeczoznawcy. Znowu wszystkich, którzy chcieliby mieszkać o Bicu, mę mnie ten tego z wąchania, którzy popisał się u nas. Mę to. Znamy tego nazwiska. ~~Oczywiście~~ To oczywiście wchodzę mętne jaja. Sięgnęła tego pacjenta, który powiedział tłumaczom o tej zaginionej paczce. Dziwnego się, że on się pomylił. Pokręciły mu się nazwiska, paczka była do podobizny, a nie środowiska, co w burdel. To ponad trzy tygodnie mógł tego mę pokręcić wyjaśnić? Kłócę się z książką, mam B. Pawłowskiego książkę, czytam o ostatnich latach życia księcia św. Augusta. Minęło tyle lat, a metody jakie wtedy stosowano nadzwyczaj wobec Polaków nie zmieniły się ani na jotę. Żeby na kilometr wyczuwać te sztuczki trzeba pomieszkać trochę w kraju bezbożnych ich kolonii. Ty perfidi nie potrafią polubić ludzi, którzy tego nie znienawidzą. Szkoda papieru, aby o tym pisać. To trzeba poczuć na własnym skórze, ~~aby uwierzyć~~ ~~na słowo~~ jedno jest pewne. Nie mamy nerwów u ani jednego słowa tzw. dyplomacji sowieckiej. Oste chamskie imperium, jego sowieccy ~~brahmanowie~~ ~~chcą~~ swój potęgę zbudować na terrorze podbitych narodów ale w równej mierze na duchowej naiwności otaczających tych misterów kłamstwa i intrygi rządów pozostałych mocarstw. Wiadomo się, że nadchodzi czas przebudzenia. Czy jednak nie trochę zapóźno?

Niemcy. Ma dość oglądania, męczarnie nas do końca. No cóż. Czego nie robi się dla towarzystwa. Znów boję się strasznie, co ta kobieta wyprawia jest już pełno podobnych przykładów. Nawet te ~~nadmorskie~~ rezimentowe szmatławce nie są w stanie ukryć ponurej atmosfery jaka panuje w kraju. ~~Nawet~~ Lektura wskazuje na VII-mym plenum KC. Ono dość ~~przypadkowo~~ ~~kwadratowo~~ obrazu sytuacji w kraju. Oficjalna teoria nie jest to co junta próbuje narzucić narodowi. Jest to problem, którego nie da się zagłuszyć pustą, repertuarową teatrów warszawskich jest wielce wymowny. Żydowa ze znanych scen po prostu nie ma. Autorzy bojkotują występy. Znajduje się tam felietonik kiepskiej, która usiłuje nas pouczyć środowisku żydowskich. Wierzy ona niektórym komunikatorom w poprzednim okresie. Szkoda, że nie pisze nam słowa o swoim tatusiu, który w stanowczych chwilach pod męstwa wychwalał ducha czasu porządki. Ciekawe, czy komunikatorami tych, których dziś krytykuje pani dyrektorska przestawia się na w niedługi narzeczonego siły terroru. ~~Wiadomo~~ Wiadomo się, że ci którzy w przeszłości ~~wzbogacili~~ wzbogacili się kosztem własności ~~pod~~ dziś, w obliczu wypowiedzianej przez europejskie sługusów sowieckich wojny przeciw narodowej narodzenie przeciw nas oczy, krzywią współpracę z okupantem (bo jak to inaczej nazwać) traktuje się w tym narodzie

JEDNOZNACZNIE. CZYŻ NIE GOŚCIŁO SIĘ NA PIĘĆ KACHAKTÓW HITLEROWSKICH OFICERÓW
CZYŻ NIE ZDOŁOWANO SIĘ FOLKSDOJCZY? W NASZYM JĘZYKU stanie ZDRADZIĆ JEST
TERMINEM Z PODARTĄ. DLA PRZYKŁADU PRZYTOCZĘ TREŚĆ LISTU JAKI RZEKOMO
WYSŁAŁ GENERAŁ BRYLL DO JAKUBISZYKÓW (PISZĘ RZEKOMO, BO JA NIE
JESTEM PEWNY AUTORSTWA) ~~TAK SIĘ FAMA GŁOSI~~:

LIST DO GENERAŁA

GENERALE ... NASZEGO KRAJU SPLUGAWIONE
ZA MUNDUR BRATNIĄ KREWIĄ SPLAMIONY
ZA RĘCE SIŁĄ ROZTRZĘSIONE
ZA OCZY DZIECI PRZERAŻONE
OBRÓT SWÓJ TRUMF W PARTYJNEJ GRZE
NARÓD DZIĘKUJE CI GENERALE

III

ZA POŁAMANE PAŁKAMI KOŚCI
ZA KOSZMAR WALKI BRATA Z BRATEM
ZA MIENIONĄ SIEW I ZBÓJCĘ
ZA TO, ŻE GENERAŁ STAŁ SIĘ KATEM
ZA ZNÓW ZDRAJCOM ZRYW WOLNOŚCI
POMNIK SWYCH ZASTUG WIELKOŚCI TWÓRCZE
NARÓD DZIĘKUJE CI GENERALE

V

NARÓD CI ŚLE SWE PODZIĘKOWANIE
ŻEBY CI LEŻAŁY JAK KAMIENIE
PRZYJMIJ JE ŚPIESZNIE BEZ WZDRYGANIA
MOŻE OBNAŻĄ TWE SUMIENIE
BO GENERALE NIE ZNASZ LUDZKIEJ
GDY PRZED NAJWYŻSZYM DOWÓDCĄ ŚWIATA
ZŁOŻYSZ OSTATNI RAPORT NA CZYNY
Z PIĘTNEM KAINA PLUSKWIĄ SWEGO BRATA.

II

ZA POGROM BRACI BEZ LITOŚCI
ZA HONOR WOJSKA ZBESZCZESZCZONY
ZA MĘKĘ STRASZNĄ BEZSILNOŚCI
ZA BÓL ROLNIKI ~~MĘŻ~~ Z MĘŻEM ŻONY
ZATRZY I ROZPACZ SAMOTNOŚCI
CIESZ SIĘ, ŻEŚ DZIAŁAŁ TAK WSPANIALE
NARÓD DZIĘKUJE CI GENERALE

~~ZA MIASTO~~ IV

ZA ZATOPIONE ZNÓW KAJDANY
ZA ZBRODNIE RACJI W POLSKIEJ ZIEMI,
ZA FAŁSZ PRZEMILCZEŃ WYŚWIECHTANY
ZA PODŁOŚĆ ZDRAJCÓW MIĘDZY SWYMI
ZA JĘZYK PRAWY ZAKAZANY
WYPNIJ NA KREMLU SWEJ PIERŚ PO MEDALE
NARÓD DZIĘKUJE CI GENERALE

BYŁBYM W CAŁEJ NASZEJ HISTORII OJCZYZNY
DOŚWIADCZAM, CIERPIELIŚMY NIEJEDNOKROTNIE, LECZ
NIGDY Z ŁONA TEGO NARODU NIE
ZRODZIŁ SIĘ BANDYTA, KTÓRY BY
POSUNĄŁ SIĘ DO ZBRODNI
PRZECIW INNYM NARODOM, DUMNEGO
TEŻ W SYTUACJI, GDY ZNALEŹLIŚMY SIĘ

W SYTUACJI, KIEDY TO ~~NA~~ POPIERANA PRZEZ MOSKIEWSKĄ CENTRALĘ UTWORZYŁA
SIĘ JUNTA MAJĄCA NA CELU RZEKOMO NARÓD NA KOLANACH RZUCIĆ MOŻE
~~NIEMOŻLIWE~~ BYŁ TYLKO ZŁUDNA. I TAK JAK W 39 ROKU OD PIERWSZYCH DNI
WOJNY ~~BYŁ~~ TAK, DUŻY RUCH OPORU. DUSZĄCZYZNA WOJNA JEST OTYLE
BARDZIEJ TRAGICZNA, ŻE WRÓG MÓWI TYM SAMYM JĘZYKIEM. NARODOWI W SWEJ NAIWNOŚCI
OKAZAŁ JEST ~~GŁUPOTĘ~~ JEDNA PRZELEWANIA KRWI BRATNIEJ. NASZĄ BRONIĄ JEST
BIERNY OPÓR I ~~WOJNA~~ PEŁNA IZOLACJA PODPIZERNIEJ JUNTY. NIE
SŁUSZNIE DAŁEM SIĘ DAŁ SPROWOKOWAĆ DO KRZYWDZĄCYCH SŁÓW JAKIE
BYŁY PODWALINĄ TEGO CO MOSKALE NAZYWAJĄ SOCJALIZMEM. JESTEM
OKŁADNIE SIĘ, ŻE NA DNIU, KTÓRYM WYBRANE ZBRODNICZYMI ROZKAZAMI
CZOŁGI I BEZMYŚLNI PATRIARCHOWIE UTRZYMAJĄ W SZACHU NARÓD,

TO NIE MOŻE TO TRWAĆ ZBYT DŁUGO. TO KIEDYŚ MUSI PRZEJŚĆ. NAUCZYŁEM SIĘ, ŻE ZDARZA ŚLIMAKI. WRACAJĄC DO SYTUACJI NA DZIŚ TO PO WYPOWIEDZI KSIĘDZA MOŻNA DEDUKOWAĆ, ŻE JESTEŚMY ZAKŁADNIKAMI. BYĆ MOŻE JUNTA CHCE SIĘ POSŁUŻYĆ NASZĄ KWESTĄ CHCĄC USPOKOIĆ ROZBUDZONE DO BIAŁEGO NARZĘDZIA. "PATRZCIE" - WYDAJE SIĘ MÓWIĄ - MY JEJ NASZYCH W RĘKU. MOŻEMY Z NIMI ZROBIĆ WSZYSTKO. JAK PAMIĘTACIE NA KAŻDĄ DO NICH WAM ZWRÓCIMY. JEŻELI NIE TO ~~NIE MA WY ODPOWIEDZIALNOŚCI~~ ODPOWIEDZIALNOŚĆ SPADNIE NA NAS ZA TO CO MY Z NIMI ZROBIMY". TRZEBA BYĆ ŚLEPCEM, ŻEBY POLAKOM TAK BAŁAMUCIĆ. JEST NAS W MIĘDZYNARODZIE JEDEN, WIERZYĆ OFICJALNYM - RZECZNIKA WAPENNIEMOM OK. 5000, JESTEŚMY KROPLĄ W MORZU NARODU. 36 MLN. NIKOMU NIE UDAŁO SIĘ INTERNOWAĆ. JAK ZWykle U TYM USTROJU WIELOŚ NIEWYRAŹNIE. TYM RAZEM STRATEGICZNIE. NA DOŚĆ TEGO. DOŚĆ SIĘ UMYĆ I LULU. BRACTWA COŚ DZWONI CICHO SIĘ DZIŚ ZACHOWUJE. O CZYM ONI MYŚLĄ? ~~[illegible]~~

WTOREK 2.02.82

DO SPACERU PYTAM SIĘ BEZMYŚLNIE PO CZYM. NAWET DZIENNIK RADIOWY NIE WYWOŁUJE ŻADNEJ DYSKUSJI. NAJCHĘTNIEJ Z NASZEJ CELI ~~[illegible]~~ PRZYSŁUCHAŁBYM. WIEROGODNIEJSZA DEDUKCJA JUNTY UZALEŻNIA NAS CAŁKOWICIE OD SOWIECKIEGO IMPERIUM. NA SPACERZE DOWIADUJĘ SIĘ, ŻE JEST POŚRÓD NAS FACET, KTÓRY DZIWNIE SIĘ NACHOLUJE. WYPYTUJĘ OFICJALNIE, O KTÓRYM MÓWIĄ NIEJAKI SOBIE NIE ROZUMIEMY, OBSZERNIEJ TO Z CZASEM. SPACERUJĘ SAM, A KTOŚ PRÓBUJE KOLOKWIALNIE NAWIĄZAĆ MILKNĄCĄ ROZMOWĘ, WIĘŹNIOM PRZYSPIESZA KROKU, A ON ZNÓW ZOSTAJE SAM. OTO JA SPRAWA. TO BARDZO NIEBEZPIECZNE PRZEKLEIĆ KOMUNISTYCZNĄ ETYKIETKĘ. CZY TO NIE KREDYTUJEMY? ZE DRUGIEJ ZAŚ STRONY ~~[illegible]~~ USTRONIEM ESBEK KONFIDENT MOŻE NARAZIĆ NAM SIECZ. LEPIEJ BYĆ OSTROŻNYM. KOLEGA OPOWIADA MI JAK TEN PORUCZNIK STRZEŻNI W OSTATNIEJ MIESIĄCU ODMÓWIŁ PRZEKAZANIA JEDZENIA NA NIEDZIELĘ. MAMY JUŻ NASTĘPNY TERMIN, DO KTÓREGO BEZWZGLĘDNIE MUSIMY WYJŚĆ. JEST TO 14.03. W KOŃCU MUSIMY BYĆ NA WOLNOŚCI. JA MAM 90% PRAWDOPODOBIEŃSTWO WYJŚĆ WCZEŚNIEJ. 10% TRZEBA SIĘ LICZYĆ NAJGORSZYM, JAKIEŚ CHORE ~~[illegible]~~ PRZECIEŻ SWOIM POSTĘPKIEM. TO OKROPNE TAK SIEDZIEĆ I NIE ZNAĆ TERMINU UWOLNIENIA. WSZYSCY LICZYMY NA NIE SZANSĘ. JAK ZWykle JEDEN NADZIEI JEST PEŁEN OPTYMIZMU. CZY WIERZY W TO CO MÓWI? CZY TYLKO CHCE DODAĆ NAM OTUCHY? ON JEDEN TYLKO ZNA ODPOWIEDŹ NA TE PYTANIA. PYTAM ROSJANINA JAK USTOSUNKUJĄ SIĘ CZŁONKOWIE JEGO PARTII, CZY TEŻ TOWARZYSZY. "NIE, EKSCELENCJO" - ODPOWIADA. TAMTA PARTIA. PODOBNO SCHODZIMY DO PAWILONU. WYMIENIAMY WRAŻENIA Z PODRÓŻY. DUŻO NIE CIEKAWEGO. TYLKO PIĘKNA POGODA NASUWA PYTANIE CZY TO JUŻ TA NASZA WIOSNA. ZE WIOSNĄ NIE MAM NAJMNIEJSZYCH WĄTPLIWOŚCI TYLKO CZY JUŻ NASZA. DOŚĆ NIEMIŁYCH JEST DUŻY KAPIEL, KTÓRĄ SIĘ TUŻ DOŚĆ DOKŁADNIE NAMYDLIŁEM MOGŁ KŁOPOT I JESZCZE TEGOŻ ATRAKCJA. ZAMARZŁA WODA, TAMTE KWIATKI, CO TERAZ ROBIĆ Z NAMYDLONYM

tym. Spalmy przez dwadzieścia chwil jak zdołam. Na szczęście napisałam awarię i wodę znów idzie. Dogadujemy się z fryzjerem żeby zamiast mi wiązanej koszulę, chcę mieć dwie. Jedną oddam, a drugą muszę zabrać do domu. Przynajmniej będę miała na co się zdecydować. W czwartek. Dostaję pocztówkę od znajomej i koleżanki z pracy. Jak się podpisały. Piszą że są ze mną myślami, czekają. Nic drobnego, ale w naszym położeniu takie zwykłe kartki, dowód pamięci mile znaczą. Dziękuję wam kochani. Jest jeszcze jedna fajna rzecz. Taka kartka może być czytana przez wszystkich po drodze. Szczególnie na pocztach. Myślę, że wszystkim którzy ją mogli dotknąć to choć na chwilę dodało wiary. W beton naszym dniom nie zostawiamy wyłącznie. Muszą o nas cyklicznie dbać. Mamy informację, że w szczecinie dyskusja o nowych zw. zawodowych, takich próbują narzucić junia jest totalnie bojkotowana. W domu wisiały pewne rzeczy temu służących przedstawicieli. Ufam im i jak dużo jakie ci będą szczerzeć w wyborach to nie ma o czym chodzić. Z tego co do nas docierało jak pokrój jest powtórzony. Dziś wyjątkowo zjadłam obiad. Rosół to więcej z rozsądku niż apetytu. Przerwałam książeczkę o napoleonie. W celi jak miałam zasiąść. Po korytarzu ktoś chodzi, wywołuje nazwiska. Stukamy pod drzwiami żeby zorientować się o co chodzi. Za chwilę doczytamy do nas. Wzywają zapisanych na wizytę do dentystki. Jedzie niemiec. Już teraz wiadomo, że nie wszyscy zostaną przyjęci dzisiaj. Jest zapisanych 14. następny termin za tydzień. Mam nie. Ale jeżeli wezmą się pod uwagę, że od pełnej trzech miesięcy jest to pierwsza możliwość leczenia czy usunięcia nerwu od dawna bolącego zęba to pewne światło na narzeczu w jakich jesteśmy osadzeni. Dziś możemy oglądać DTV o 17. Jest z zakładu. Dziennik to fajne - same bzdury. Mamy nowy temat. Polecono nam spisać wszystkie numery książek jakie mamy w celach. Co to znaczy? Zaczynamy się ~~wzajemnie~~ kontrolować nawzajem. Dominuje pogląd, że pewnie zaczną zwalniać i chcą dojść do ładu z biblioteką. Ja myślę jednak, że wielkomocarstwo zorientowało się, że biblioteka jest dość sprawną skrzynką kontaktową dla wielkiego zainteresowania. Teraz doskwiera mi brak kolegów i zapewne chcą obsadzić bibliotekę swoimi ludźmi. Wracając do celi na chwilę wstrzymują się w otwartych drzwiach ósemki. Jest tam jeden z kapitanów, okazuje się, że podczas rewizji zabrano chłopakom ich notatki. Teraz kapitan śpiewa, że notatki te mają znamiona przestępstwa. Dlatego zostały zatrzymane, a kto nie chce ich nie podpisuje do sporządzonego aktu oskarżenia przeciw ich autorom. ~~Nie~~ Nam aż mi się ubzdyczy. A więc szukają przestępstw, żeby kogoś zapuszkować na dwa tygodnie. Jakże tu trzeba uważać na każdy krok, każde słowo. Z radia dowiadujemy się, że delegacja junty wróciła z moskwy. Ciekawe co mają w zanadrzu. Jakie są wyniki tej podróży. Boże, że w ciągu ~~nastu~~ najbliższych tygodni znowu puszczać farbę. Dziś odpuszczamy sobie kolację, popierdzielamy na herbatce. W radiu wiadomości z jakiej pamięci, która dyżur dodaje wiary. Ciekawe przebieg ma ten wywiad.

w wyniku czego chcą ukryć ich ofiarę materialnych rezerwy KOR i KPN-u. Samera przewodniczącego musiała w partyjnych pomieszczeniach aktywistycznego, prawdziwego działacza ~~Robotniczego~~ i ~~Gotowość~~ gotowość ci politycznych awanturników, to kto wie. Wywiad ten zapewne jest zresztą i wcześniej w określonych celu. Znaczy się, że chcąc mechanizm musi w końcu zacząć rozmawiać z ludźmi. Ponieważ nie chcą przyznać się do porażki to ~~dyplomatycznie~~ chcieliby chociaż, żeby odbiegać takich ludzi jak Kuroń i temu podobnych. Mieliśmy to kilku lat. Natomiast znaleźli zdolnego propagandystę. Znaczy sobie sprawę, że rzeczywiście bardzo zmyślnie nie bardzo rozumiejąc polityczne wpływy niektórych dziennikarzy, a przynajmniej z z rozpędu wierzyć właśnie nakręcić się i jego autorytetom. Chyba tym razem strzał ~~był~~ prawdopodobny był dość celny. Tutaj ludzie z Solidarności w Puławach Europy. Chociaż nie ogłosili się oficjalnie w TV. Siadamy pani co do winy. Wszystko byłoby może gdyby nie odzwierciedlały się niektóre charakterystyczne dotychczas ujęcia. Zupełnie niepotrzebnie strzelił ucieczce się część ludzi. Nie chcemy przecież o ciągle o ich przyzwoitości. Teraz było śmiesznie to ostatniego robota brzmieć z artykułem wyborczym. No cóż trzeba się cały czas uczyć. A nerwy na półce. Chcemy do końca tzn. do zwycięstwa świata. Tak zwykle o tej porze zadaję sobie pytanie, co tutaj? Na odpowiedź trzeba poczekać, jemu w wiele mogą się obawiać. Jestem zdania, że coś drgnęło. Trwało na tych przestrzeniach budować jakieś dalej może przypuszczenia, nie obiecuję pewnie optymizmem. Dużo to może się zmienić.

Środa 05.03.80.

W związku z tym same rzeczy. Czytałem komunikat delegacji polskiej i sowieckiej opublikowany na zakończenie oficjalnej wizyty. Całość utrzymana jest w dość ugodowym tonie. Mówi się o konieczności kontynuowania procesu odnowy w Polsce. Nasi sowieci informacje się wręcz sensacyjne. Sekretarz stanu USA Vance oświadczył, że może przesyłkę wysłać Polski z kryzysu, a delegacja kongresu USA opuściła Waszyngton i udała się do Warszawy, aby na miejscu wyrobić sobie pogląd na temat sytuacji społeczno-politycznej-gospodarczej w Polsce. Niemcy wizyty mają być materiałem dla debaty kongresu na temat pomocy gospodarczej dla Polski. Przedstawiciel Międzynarodowego Krzyża Czerwonego rozmawiał z panią Wicemarszałek sprawiedliwości na temat internowanych. Teraz do tego wszystkiego dodać wcześniejszą rozmowę na temat kasy to można przypuszczać, że rzeczywiście coś się dzieje. ~~Do przodu Polsce, kraju~~

W pierwszej fazie stanu wojennego junta próbowała ruchu Wałęsy na kolanach
okrążyć się; że nie tędy droga. Zdecydowanie zaatakować wolny świat, mając o
~~Reagan~~ Bardzo szybko ogarnęły się z paraliżującego strachu. Rozpoczęło
kolportować tajne gazetki, ulotki, bojkotować pracę, junta znalazła się
na dwóm pochyłej. Musiała przyjąć opamiętanie. Wtedy, że Biskup Gatlin
dobrze wiedział co mówi oświadczając Amerykanom, że niedługo będziemy
wyemigrować pracować. To wszystko wielka polityka. Nas na w swojej mocy
wojewódzki klekot. Nie mamy złudzeń, że dyktatorzy upadną wcześniej
dzięki czynnikom dobrej do międzynarodowej. W małej sytuacji
nie bez znaczenia polskiego sprawa Pakowania z 13. Wtedy. Tu schodzą
w cień Amerykanie do tej pory Bezkarnej bandy Esbeków i wojskowych.
Boję chcieli można ukryć ten cały fakt. ~~Trudno to zrozumieć~~ Boję
chcieli wziąć na zwłoki. No ale trzeba wierzyć i czekać. Zamierzam na
chwilę pogadać z kobietami, żeby zrobić się na obydwie wojewódzki.
Prawdopodobnie nic z tego nie wyjdzie. Ale spróbować trzeba. Co za nieporozumienie
będziemy oglądać ten mecz. Jeżeli chodzi o mamy cel to napewno. Kabian nie może się
machnąć mój. Ale ~~Kabian nie może~~ zrobiło mi się głupio. Fakt, że pokazał zupełnie
mamy dobrym, ale czy to jest jedyne kryterium oceny? Na spacerze dyskutujemy
z Janusem i Kazikiem o sytuacji w kraju. Chłopcy zatroszczą się i podczas
meczu przypuszczalnie. Zostało jeszcze jedno pytanie, na które nie możemy
znaleźć odpowiedzi. Ale jeszcze będziemy tu siedzieli? Pod dzień.
Dlatego też wolimy uciekamy do czy do obrazu czytam, do kalifatorów
dowiadujemy się, że przez chwilę wypuścili krzyżyk ~~[illegible]~~ cera. Jak już pisałem
był on pierwszym, który podpisał Volkslisty. Czemu więc tak długo to trzymali?
Jaki proponuję abym zajął miejsce krzyżyka. Wstrzymuję się, ale nie zamierzam
wynosić się z 9-tki. (Wszyscy kalifatorzy mieszkają w budynku) do czasu, który
wrócą stąd tutaj i na jego miejsce przyszedł Henio G. Jest nam zupełnie
dobrze. Do tego jestem chorobliwie wstrzymywać się i nie akceptuję żadnych
zmian. Wartujemy, że w zamian za pustelnię tylko kalifatorów. Do tej pory
z 11 zwolnionych 5 było kalifatorami. Można podejrzeć, że przez chwilę
do wolności. Po obiedzie przeczytam swoje przemówienie i wystarczy podobno -
jest przyjemnie, ale ~~[illegible]~~. Przez czy znów nie spowodowałem jakiegoś nieszczęścia. Jak na razie jest spokojnie i nic nie
zapowiada żadnych niespodzianek. Z korytarza słychać szum. To zapewne
ktoś chodzi Bicentego Zocha. Czy któryś z tych mieszkańców stanie
o własnych siłach. Doprowadzi się do tego stanu uczuć, że jego dyktatura
spadnie na zwykłe uwagi i będzie argumentem w jego walce o pewność. Nie wiem
z kim ma do czynienia. Tych bandytów nic nie jest w stanie zmusić do ludzkich
uczuć, gdyby nie przemoc kolegów wykonywało się ku zadowoleniu małych
przestępców. Czy warto żyć i zdrowia, jest dziś w takim stanie, że
fizyczne mękom nie może zaszkodzić. Trzymamy do tutaj i szykanowanie

wnieważnianiem widzeń z tobą jest bezsilnością. Mam w sercu kamień. Jedzie postawić wodę na herbatę. Rozmyślam z okazji wychodzę na korytarz pogadać z sąsiadem. Jest znajomy 4 metrami powietrza mogłam przy pomocy zasłonięcia. ~~Stoi~~ odpoczywa na krześle. Oddycha jakoś przeszedł kokem. Czy istnieje jakaś sprawiedliwość. Przecież ci, którzy co do tego dopuszczali nie powinni żyć w krzywdzeniu. Sąsiad jest zadowolony. Chyba żarł sobie sprawę, że medyk nie odejdzie pełni się. Wszystko dziś odbywa się w zwolnionym tempie. O 16 przychodzi do nas kucharz i zapisuje na śniadanie mleko. "Jeszcze mamy godziny" - mówię. "Jeszcze pomoże w nadziei, a problem już trwa" - odpowiada siostra, trzeba mi ulżyć jakiej uprzejmości, godziny. Do śniadania, rozmawiamy sobie herbatki i rozważamy słowo 'lekki', zaczęła się. Pobiła trybun zastępcza wojskiem. Na bitwie co kilka metrów stoją wojskowi zawodowi w hełmach i bronią. Twarzami zwróceni w stronę trybun, kobiety skoki "dynamo" mimo tej ciszy obstawy kwitowania jest - oklaskiem bliskim. Ot z tego. Egzamin zdany tylko pozytywnie i to nie ze specjalnego zainteresowania się lekki z patriotycznego wychowania. Takie czasy. Mecz wygrywa "Dynamo", po wspaniałym zresztą jednym strzale z ponad 30 m. Na mecz zdaje się herbatkę mogę 'lekki'. Sobotni bramkarz był wprost fenomenalny. Przeciwnik 0:1. Nie zdążyliśmy jeszcze uwierzyć, kiedy tuż po spotkaniu zwolnienie nas telefonicznie. Pochodzi do mnie jakiś. Rzeczy się gdzie z polski wyjechał. Jest zdecydowany. Pyta czy ja też. Zamierzam pisać się do podania o umożliwienie emigracji. Odradzam mu pobicia. Przekonany wierzam zamówiłabym, że w tym tygodniu zostaną wydane stosowne zarządzenia. Nie ma co się spieszyć. Rozmowę przerywa mam kwiatek. Pytam czy zgłaszam się na kwiatkowanie. Jeszcze jak to jutro mam przemyśleć się do dwójki. Nie zamierzam się przeprosić może jeszcze zmienić. Jeszcze ten układ jest możliwy to zgoda. "Może tak być" stoję się w odpowiedzi. Tak mi co do jutra idę do roboty. Chwilowo boku. Tu dość mam tych "wakacji". Idę można czytać i przeczytać w kółko to samo. W tv jakieś dziennik. Chyba ktoś głośno komentuje, co chwila idę salwy śmiechu ciężkie stoją i rozmawiam z jakimś. Próbuje wytłumaczyć mi swoją decyzję emigracji. "Nie może się stać. Myślę to samo". Nie zamierzam rzucić tego spędzać w więzieniu, ani być pod presją stałej inwigilacji" - odpowiadam. Myślę, że wcześniej zapadną jakieś decyzje. Kończę się ozięble i w specjalnym komunikacie M.S.W. informuję, że zainteresowani wasz z rodziną mogą ubiegać się o wyjazd na stałe do miejsca celu. Ale szybko dzwonię. Musimy tu obaj odpowiedzieć. Jak z pokoju

Tak jak my przeświadczamy wybierze tę drogę? W dalszej dyskusji dochodzimy do wniosku, że jest to jedyna nasza szansa. Sądzę, że po ostatniemu ten sprawy tutaj zamknie granicę i nikt inny nie wpuszczą przez dwa lata nas na granicę. (Vide NRD). Wracam do celu z ciężkim sercem. Zostawię Bambę. Na cóż się zdało 13 lat uczciwej pracy, kiedy na szukanie prawdy uzbrojona w argument pałka i więzienia

Wyrzucę wodę, którym naufano z oczywistą.

Dzielę się swoimi refleksjami z Heleną. G. chce przed kimś się wygadać. On z kolei obawia się, że nadużycie w stanie może być w każdej chwili przestępowany i osłabiony. Nie myśli współczuć z polskim. Nie chciałbym uchodzić za tchórza. Z drugiej strony nie czuję się na siłach wdawać, żeby na resztę życia kpić być ranionym i przestępstwo kary. Może kiedyś tego będę żałować, ale na dziś nie widzę innego rozwiązania. Wracam stąd. Tu mam dylemat. Jest w rozpoznaniu nowej sytuacji. Na psychiczne choroby ton. Boi się każdej zmiany. Jest starszy. Boi się starości od zera. Tu z kolei mogę jednak perspektywę ciężkiego przeświadczenia i materialnej wygody. Uważam, że nie ma takiego mędrca, co by na wszystko znał recepty. Decyzję każdy musi podjąć sam. Tutaj uważam ciężkiego podejmowania decyzji. Stąd jest czas, czasem się uda trafić, czasem się nie trafi. Z tego co mogę wnioskować nie znając nikogo tego nastroju ciągle nieufnego kraju i z tego co w oko się dzieje. Sądzę, że wiekowo z dziećmi można przeżyć tutaj. A to mamy do boga jedno. Czekam jestem na to pozwolenie ESBecy. Sądzę, że damy do podpisu deklarację o emerycji. Wolimy z Hanią. Zostawię trochę ciuchów na wakacje i odwiedzimy. Zapewne wolno się, że w ten sposób zakończę sprawę. Ano zobaczymy. Gorzej gdzie. Trzeba spakować porcję do czasu i tyle.

W poczwartkowej wiadomości nie było żadnej informacji o możliwości wyjazdu zagranicznego. Kiedy nareszcie będziemy wiedzieć, kiedy zaczną nas wypuszczać? Mimo wszystko nie brakuje mi bodźca do podnoszenia ciężarów. Wszystko w porządku, na ćwiczenie też mi się chce. Brakuje gości i książek. Po wczorajszych strzałach mam wrażenie, że się czuję choć trochę mniej winny. Dziś zmieniono wartę. Kiedy zdejmą na spacer biorą go na rękę i do góry. Przez chwilę krzyżuje przed sobą. Jego postawa pozwala mi żywić nadzieję, że jeszcze spotkamy się z żoną i córką. Pozdrawiamy o wyjeździe z Polski. Wiemy, że jest sporo, że jeszcze sporo musimy się nauczyć. Żona i ja wiedzimy, że wszelkie na ciężką sytuację rodzinną może nie mieć wpływu. Kiedy im jest gwarantowane miejsce w Essen, kiedy w Dyrekcji Krakowskiej spisują z innymi nazwiska i numery itd. Chyba będę musiał napisać. Zobaczymy jak i na jaki temat. Podobno można mieć dwie dziewczyny. Się o szczegółach. Wracamy na celę. Ten numer jest niemożliwy. Nie dane nam było zejść w spokoju. Esbek wzywa nie wie. o 2 kolejki ja idę do biblioteki po książki. Siedzi tam jakiś porucznik. Skrupulatnie zapisuje numery odczytanych książek. Tak jak myślałem skrzętnie kontrolują mamy z czego. Kiedy wracam z nowymi książkami, na korytarzu wpada na podsłuchu jakiś pod drzwiami 14-stki. Czuję się głupio, a on jakby nigdy nic, co to znaczy ruskim. Tematem przestawiania niemiec był nakazanie do podpisu oświadczenia. Rozmawiamy przez chwilę i wracam na korytarz. Nareszcie można, usiąść do stołu. Niemiec czyta Londona, który opisuje swoje doświadczenia więzienne. Zresztą bowiem ze śmiechu. Swoją drogą to jeszcze nie tyle już doświadczeniem, że można ze zrozumieniem oceniać warunki więzienia w Niagara Falls. I prawdopodobnie panujące ponad 100 lat temu w USA. Zupełnie wiele analogii do naszej sytuacji, która chciał jakie biograficzny o Napoleonie. Wraca natrętnie myśl o przeszłości, teraz i rozmyślam, czy dobrze robię chcąc więzienia? Jak przyjmą to moje otoczenie? Czy mam jakiekolwiek inne wyjście? Na szczęście z tych rozmyślań wyrywa mnie klucz. Trzeba iść nosić obiad. Jestem maniakiem. Chyba nadrobię biedę nadrabiać zupę. Rusiam w kurs. Robota co chwila się zmienia. Kucharz, który otwiera celę co i raz jest do tej roboty odrywany. Ale niezmiennie noszę taborety i stołki do sali technicznej, a to telefon. Chciała zacienia mnie to denerwować. Stukać na przeciąg dwóch tych panów. Jeżeli tak dalej pójdzie do do ostatniej celi dojdziemy zupełnie zimne jadło. Nagle ktoś od strony dyżurki woła mnie do siebie. Nie wiem kto to bowiem patrzę pod światło. Podchodzę bliżej i oczom nie wierzę. Tot to cud, radość zalewa we własnej osobie, czuję się wzruszony dobrze. Jest z nim jeszcze ktoś. Nowy internowany. Na czas rozniesienia obiadu zapamiętuję jego w celi kwarantannowej, gdzie już mam go rozdanego obiadu. Bardzo cieszę się,

że jest z nim o.k. Wprawdzie skutki pobicia mogą o sobie dać za jakiś
czas. Puls co jakiś czas się dobrze i jest w miarę regularny.
Nowy kolega ma na imię Janusz. Został internowany 11 grudnia.
Nigdzie nie pracuje. Nie jest członkiem "Solidarności". Po ~~raz~~ internowaniu
trzymali go na Mateczniku przez tydzień. Chorowali, kiedy był z nim miejsko
przerwali go do szpitala. Sam nie wie o co chodzi. W jego domu szukali
broni. W gościnnej dużej celi oprócz nas trzech jest jeszcze
5 osób starszych w naszej celi. Dowiadujemy się, że przyjechali prokuratorzy z
wojskowej z Koszalina w sprawie pobicia. Będą nas kolejno przesłuchiwać,
a może coś się ruszy. Już w na swoich starych śmierdzących łóżkach
o spuchniętej, zdrętwiałej w swoim rodzaju terapii jakiej był poddany. Że wszystko
może zostać sprawa zabrana. W szpitalu miał podobać się bezwłocznie badaniom
płuc do usprawniających prochami. Przez dobry tydzień, dopiero wtedy,
gdy stwierdzi pomyślne przystosowanie wdychania zna mundu spec. Neurologowi
zrobiono kontrolne zdjęcia, EEG., EKG itp. Wyraźnie personel szpitalny
wszystkiego dołożył na miarę wszelkich swoich pobudek. Kiedy tego słuchałem
to mi w kieszeni się otwierał. Kolejne Reflektują się w celi. Jeszcze
raz w szpitalu. Do zdrowia dostaję kolejne wezwanie, który powyżej w szpitalu.
Mam teraz w nosie trzydzieści. Dzisiaj jest trochę ten Janusz. Ale nic to. Dzisiaj
sobie radę. Wydu idę do roboty. Tym razem kolacja. Na korytarzu słychać
głosy naszych do pisania. Do prokuratorów już przesłuchują. Wołają kolejno.
Jeden między tymi mieli chyba na ten specjał. Dochodzimy do 14-stej godz
jest nasz dozorujący klucz. Niedługo do celi kucot z kluczy i słyszymy na
głos, "No kluczy to teraz po piętnastej na świąteczne zdrowie" proponuje.
Jest z nas kawalarz ten, którego przydybaliśmy na podsłuchiwaniu. Chłopak dla
jaj pyta go o zdrowie. Ten bardzo zdziwił się myśli, że mamy fluchę. Wziął nas
korytarz, obejrzał się i poszedł z rzutem do słotu. ~~Przyjaciele śmiechem. Ten cywil~~
~~znów jakoś mógł~~ "Tylko szybko panowie" mówi podniecony. Pakujemy śmiechem.
Wznosimy toast kawą. Kwalifikatorium dnia mi już pierwszy przejść. Od Janusza
dostałem cytrynę. W samą porę. Mam już się skończyć. Wracam do celi. Ze zdziwieniem
rozmawiamy o poczynaniach służbowych. Obawiamy się, że będą chcieli ukręcić sprawę
tę, ale postanowiliśmy, nie damy. Słyszę, że już ten przedostatni przesłuchany dał
jakieś obrazy. Nie ma co na razie odpowiedzieć. Niepokoi czy pozwolą kolację. O godzinie
dopiero teraz zaczynają, że nie jadłem dnia cały. Skończyła to i zwolnili dzień
sobie spokój. Chciałbym stąd wyjść bez tych upierdliwych nakrzyków. Oddam tak
jest tylko to co dają to miesięcznie to jest w banku. Cóż jednak poradzić, kiedy
mam kochanych bliskich i przyjaciół na wyścigi uzupełniają mamy spiżarnię.
Mamy teraz w celi 6 brodatych. Chwalą Boga. Mogę więcej czasu poświęcić
na pisanie. Siadam do roboty. Czwórka gra, a niemu nam zaraz.
Wołają tylko herbatkę, kiedy niemiec może po nogę dnia wstaję
i dwa razy przestawiania grzejnika do otwartych drzwi. Słyszę na dziś

kolejek. z korytarza ciągle słychać stukot maszyn. ostro przeklinają
chorych siadają do śniadań, a ja o dziwo nie jestem wcale głodny. po dziennej
mnożą relacje z konferencji prasowej w M.S.W. dziś znów tematem
pominięcia się internowani. mówią, że od 26-wtem do 3 marca
znowu 219 osób. ~~[illegible]~~ co to jest, że u nas ciągle bez zmian. nigdy
mieszkańcy wiosek z ku.mo coraz innym kursem. mówi się przede wszystkim o możliwości
wizyty na granicy. denerwuje mnie to gadanie, jak można złożyć i unieść
i cokolwiek wiarygodnie siedząc tu w więzieniu. żeby o czymkolwiek mówić
trzeba najpierw wyjść. zastanawiamy się, że codziennie mówi się na konf. prasowych
o tej problematyce. nie wiadomo, że coś się dzieje. czyżby sprawy miały się ku
uwolnieniu nas? mamy przeczucie, że buntuje się wojsko. jeszcze w grudniu
coś działo się w podjuchach. buntują się blokami do wojska z wtem poborowi.
oporni umieszczani w oddziałach karnych. powstały karne kompanie, gdzie
panują niewyobrażalne warunki. [illegible] mamy nie problemy z słońcem. po
musisz podwinąć ubranie. intensywnie myślę jak sobie z tym poradzić
i nie oprzeć się temu co rano. dotychczas nie przychodzi do głowy. w przerwach między
rozmowami zdaje się opowiadać o pobycie w szpitalu. oficjalnie mieszkanie z
żoną, bo przecież jest ciężka na klatce. na przeciw okna jest cela w odległości
15 metrów. brak okna, klatka schodowa, dają mieszkańcy. inaczej codzienne
sobie konwersowanie nie sobie nie robię z pobudki strzały więziennej.
dwukrotnie pielęgniarki nad dwoma internowanymi płacze w szpitalu jakiś kapitan.
przestraszyć ich jakimiś karami, lecz w efekcie nic się kobiety.
jedzie spacerem nie zauważam po drodze, ani w mieście nic nadzwyczajnego.
miasto mogłem nie różni się od dawnych, dobrych, przedwojennych
czasów. już teraz opowiadamy dzieciom co działo się tutaj podczas jego
nieobecności.

PIĄTEK 05.02.82

Radio w kilku powtarza decyzję M.S.W. o uruchomieniu emigracji osób internowanych.
myślę, że musi za tym pójść konkretne posunięcie ekipy, świadomie biorę mam
kilkoma współtowarzyszami z dnia. mnie daje spokój, pójść wreszcie zdecydowanie na spotkanie
z przeciwnikiem szczerze politycznie mogłem przeszkodzić naszej przyszłości.
jestem zdania, że jakby na to nie patrzeć jesteśmy jako kraj ciągle pionkiem na
międzynarodowej politycznej szachownicy. uważam, że w chwili kiedy cały kraj polska
narodowa nacjonalistyczna wszystkim siłom reakcyjnej politycznej w świecie pozostawiamy
pod wpływem niektórych sowietów i poza z kim nie zainteresuje się
ciemiężonym narodem. nie potrafię opisać. nie mam zdolności analizowania się
w sytuacji kiedy podstawowym narzędziem przydatnym jest wyobraźnia i fantazja.
może to i tchórzliwa, ale bojąc się przeżywania politycznych przykrości się na
wyjazd. że przez trzy miesiące nagromadziło się dostatecznie uczuć, pobudek mój
instynkt samozachowawczy. mogłem zniechęcających do naszego blokowego
[illegible] obecnie. pośród nich jest też ten, z którym rozmawiałem trzy tygodnie

temu. Wtedy, że Bóg i dziś miał zamiłowanie tak jest. Kiedy tylko wracałam do Cen, kwitnie zawsze mnie na rozmowę. Esbek wita mnie już starego zwyczaju. Rzucamy się mocą "pogami". Przynoszę mu specjalnie "kurier szczeciński" z wywiadem Trzeciaka "pogoni". Oczywiście co kombinuje. Ale oto już nim. Pytam czy zamierza wyjechać. ~~Nie~~ odpowiada, że tak. Współczuję mu, że żyjemy w takim kraju i takich czasach, że uczciwych woli skazuje się na banicję. Podkreślam przytym, że on jest tylko pionkiem tak jakby chciał podkreślić, że z tym wszystkim nie ma nic wspólnego, a to co musi robić narzuca mu wstręt. Pytam czy Bóg składał wniosek o emerytę. Przedstawiam mu warunki na jakich zamierzam to zrobić. Przedewszystkim muszę stąd wyjść, załatwić wszystkie swoje sprawy, a wtedy nie może nastąpić wcześniej jak po zakończeniu roku szkolnego Kasi. Wszystko rozumie. Pytam jakie są zarzuty i ~~kogo~~ tamto postępowania z jego strony. Tu kłopot. Nie literalnie nie wie. Pytam go poco w takim razie zawracała mi głowę i tracimy czas jak po prostu nie ma o czym mówić, zatrzymać na biurze jaki u nich panuje, obiecuje że przekaże moje warunki dwojemu szefowi. Sam czas podkreśla, że z jego strony nie ma mowy o żadnych manipulacjach, jest tylko jednym z kółek w aparacie biurokratycznym a napisana przez ten mechanizm sprzężona jest poza jego wiedzą i kompetencją. Podkreślam, że absolutnie nie ma mowy, żebym z nim zaczął składać jakieś wnioski o paszport. Przepraszam, obiecuje przywieźć odpowiedź na moje warunki. Pomowę kończy rozwiązaniem ciągłych szans "pogoni". Jestem zdziwiony, do którego przyjechał, wychodzi razem i po drodze do Cen czas tłumaczy i prosi, żebym jego nie winił za krzywdy jakie mu wyrządzono. Przez cały czas dwustronnie nie wspominamy volkswagena. Rozmawialiśmy ponad godzinę i nic z tego nie wynika. W międzyczasie pogadam z kimś. Niech Rosa adwokata. Musi do cholery być jakieś rozwiązanie. Równolegle ze mną rozmowę miał Kiełek. Nawiązał do naszego volkswagena. Na wyjazd: też bez żadnych konkretów. Nie bardzo możemy pogadać może pójść wcześniej obiad, przy okazji spotykam kilka prób z Zocha. Daje mu ten. Po obiedzie zostaję w domu. Przygotowujemy sobie herbatkę. Nie dane nam było jej wypić. Coś się dzieje. Kwitnie sprzątanie (ten. o.k.) na jakiś wóz z dwudziestoma kilkoma mężczyznami, kobiet ci mają być do świetlicy na jakieś spotkanie z kimś z zewnątrz. Są to inni, robotnicy. Czyżby to miała być delegacja M.C.K., a administracja wystawia grupę ludzi ~~[illegible]~~, z którymi mieli nie mieć obcych języków i będzie można delegacji wcisnąć kotlecko gliniane na język przyjemniej. Mam ludzie pełnić Bóg rolę tła. Co tu robić, wpadam na pomysł, żeby nagrać zamiatanie korytarza, a kiedy będą się pojawiać bez żadnych tłumaczy co ileś mam na szkło. Zocha w dwójkę. Tymczasem, kiedy zamiatają tuż pod korytarzem pojawiają się gości. Wchodzą do nas

"Dzień dobry" z najczerstszym nadświadomym akcentem. Tylko magerfiksze bez słowa, chyba że przemilczą do świętych. Okazuje się, że są to woźni z Min. Spraw. Wew. i ekonomiści z Zespołu Rzeczoznawców Gospodarczych. Czemu ich widzi jest przykrywka na temat gospodarczy. Już na chwilę miało się okazać później takie bajery, że co niegrzeczniejsi opuszczają salę już po pół godzinie. Co znaczy czas ten czyn. Już później opowiadają uczestnicy tego "szkolenia" tematem prawie dominującym był handel z sowietami i budowa metra w Warszawie. Nie rozumiem tylko czemu mają [illegible] stawiać pytania i podejmować dyskusję. Szkoda w dużej z książek. Przez chwilę rozmawiam z wojskowymi prokuratorami, którzy nadzorują do czego są rozesłani wszystkimi, w jakich przebraniach, wchodzą i zachowują się dość sympatycznie. Chwilę rozmawiamy. Po czym idą do swojej roboty czuli dalej przesłuchiwać pozostałych kolegów. Z relacji już przesłuchiwanych mam, że kłamstwo w swojej obronie zeznawali niestworzone rzeczy. Opowiadali, że bronili się nimi taboretami i deskami, butami. Ich zachowanie było działaniem w samoobronie, tak mi kwiatek. Na korytarzu coraz więcej ruchu. Wokół grzmiałki wychodzą ze świetlicy. Nie wytrzymuję tego piętrzenia jakie im zafundowano. Idę na kolację. Brzydka jakaś i w ogóle, mogę kolacyjkę opuścić się dobrze zmęczony. Wracam do siebie, opowiadam chłopakom wiadomości, że [illegible] Radiowa informuje, że aresztowano zamachowców którzy zastrzelili milicjanta w Warszawie, zamierzam się dziś wcześniej położyć. Nie z tego, zaproszą mnie na rozmowę. Jakaś wpadnie o szczegóły mojej osobistej. Rozmowa z obcym jest rozczarowaniem na wyjazd. Chcę się dowiedzieć jakie jest stanowisko Polski. Niestety nie za wiele mogę mu powiedzieć. W dzienniku TV. rozszerzają informację o zamachowcach aresztowanych wraz z nimi kilku osobowej grupy terrorystycznej, a pistolet z którego strzelano znaleziono przy nich w pieczarach. [illegible] aresztowanych też przebrano o wyjątkowo na szarych grubych nitkami prowokacyjnych, że to jest pogwałcenie [illegible] otwartej walki z kościołem na konstytucyjną walkę o prawa obywatelskie i pełną ofiarność pomoc aresztowanym i internowanym. Po dziennikach w monitorze rządowym [illegible] wpadło z ciekawością o przestępstwach ze zdumieniem [illegible] dość mętnie pytania. Ciekawe pojęcia. Obrażają prawdziwe zamiary wiary. Tłumaczy się jakiś wiadomości komuna to fakt, który bzdur na sznurku pręci. [illegible]

chata żadnej nibydyskusji tylko oglosili musi przyjechać i wtedy tylko jakie szoty po kilku przyr. wzmiankę to wprost z tego co [illegible] słyszymy. szkoda nerwów. zos do siebie. kładę się do łóżka i leżę na plecach ze zmęczenia wpatrując się w coraz ciemniejszy obłoczek, który tuż przy zenicie wampir. Kładę się, ale za żadne skarby nie mogę zasnąć. Mimo, że mi tak kazałeś wszelkie do tego jedzenie bom mnie głoda. W zamian mi spiz całą noc.

Sobota. 06.05.82

Znów po apelu kładę się. Zamierzam odespać do obiadu noc. Nie dane mi to było. Kwatermistrz wezwał mnie na przesłuchanie w sprawie postrzelania. Opowiadam przez blisko dwie godziny przebieg sobotniej "bitwy" z całą otoczką tej sprawy. Prokurator jest podporucznikiem mniej więcej w moim wieku. Widać się, że ma już wyrobiony, obiektywny pogląd na zajście i przez skazy wszelkiej. To dobrze, że przesłuchania odbywają się tutaj. Dowiaduję się od niego, że wczoraj dowództwo ułożyło pismo do prokuratury w Brzesku zawiadomienie o przestępstwie. Na wszystkich postach ułożyli krzyżówki. Jeden chodzi o mnie to dlatego miałem w czasie apelu jeść na dworze. Nie usłyszałem wezwania żeby wyjść, że to miałem się z nimi spotkać. Bijąc mi na angielskiego. Do pobicia to nie doszło tylko dzięki pewnej postawie kontrakcji uzbrojonych po zęby kolegów. Śmieszne prawda. Ale mnie wcale nie do śmiechu. Dobrze wiem gdzie przebywam, jaka sprawa tu panuje. Pocieszam się, że 45 takich jak ja mój prawie. Krzyżacka i emocjonalne kłamstwa wszystko już teraz nie wytrzymują konfrontacji z moimi zeznaniami. Po oficjalnej części przesłuchania porucznik dał mi to do zrozumienia. Mówi, że cała ta afera narobiła sporo szumu w całej prokuraturze. Kto konkretnie będzie decydował o kwalifikacji sprawy tego porucznik nie wie. Idę do kwatermistrza. Pytam kiedy idę z znów do roboty. Mówi mi obiad. Kiedy kończymy jest już tak ciemno, że znów dziś nic nie ma. Chyba efekty odchudzania się już widoczne. Mamy dziś sporo roboty. Przed jutrzejszą mszą chcemy umyć podłogę w świetlicy, przy okazji zerkamy w telewizor, gdzie kino oko, a w nim fantastyczny o film podobno o ruskich kosmonautach w wojnie atomowej. Na tę chwilę zapomniałem gdzie jestem. Myślami jestem gdzieś. Cieszę się jakbym znów był na swobodzie. Koniec marzeń, wracamy do baraku. Tym razem kąpię się z grupą kosmonautów, jak zwykle pierze chuchy. Co za dzień wreszcie ranek dziś u nas. Prosto z kąpieli biegnę na apel do celi, a po chwili trzeba wydawać kolację. Tak jak przy apelu tak i przy roznoszeniu kolacji asystuje Eibek w mundurze kapitana. Wychowawca i klawisze chodzą za nim jak za zgniłego jajka, a ten gapi się nam kalifactorom na ręce i co chwila się wtrąca. Nie wiem kończymy pytać mnie co ja tu przy kalifactorach robię, patrzę na niego jak na głupiego. A wychowawcy jakby zmiękło.

To przecież oni do tej roboty mi zaproponowali. Kiedy jestem sam z wychowanicą przed co ten taki się szarogęsi, jeżeli komuś się nie podoba to niech sam sobie nosi. Kat. uspokaja mnie, tłumaczy, że to nieporozumienie, on to wszystko wyjaśni. Cała ta historia powoduje, że mieszkańcy w dużej kwalifikatorce też chcą to wszystko rzucić. Mieliśmy jeszcze mieć konferencję, ale dajemy sobie na dziś spokój, jedziemy na ferie. Mirek ~~Pela mail~~ prosi mnie o pomoc w ćwiczeniu z angielskiego, ~~bo~~ ćwiczy intensywnie się uczy. Z tego co widzę coraz więcej pośród nas kandydatów na emerytury. Marzeniem trochę wytchnienia. W telewizji reportaż z historycznych ~~historycznych~~ miejscowości Europy w średniowieczu. Ciekawa sprawa. Każdy stary polskie kultowany jest przez włochów Burzy oklaskiów. Jedyny interesującą mnie informacją z DTV to remis Polski w Gdyni. Po dziennikach przez chwilę oglądam film o "Mojżeszu ludu". ~~Co to wspomnienia~~ na temat poznania. Co za wspaniała analogia z obecną sytuacją. Jestem jednak zmęczony. Idę do siebie. Po chwili wracam żeby zaparzyć wodę na herbatę. Film dość interesujący, nie mogę już dłużej oglądać. Idę się zmóc. W ciągu siadam do pierwszego dnia postu. Po mału schodzi się moi koledzy z celi, bo na ulicę. Kończy się wigilijno pracowity dzień. Jeszcze telefonuję do wszystkich z życzeniami wesołych świąt, jeszcze wysyłam życzenia do Ani i Jacka. Idę do Sizbie. Rozmowa z Sizbiem. Mam dużo do przemyślenia. Jutro będzie katulicha. Może wcześnie kasię. Muszę porozmawiać z nimi o ostatnich rozmowach z ~~Sizbiem~~ Sizbiem. Mieli zrobić pewien ~~zrobić~~ sprawy związane z wyjazdem. W pomieszczeniu zbiorczym wniosek o dodatkowe miejsce i może do 14 coś się wyjaśni, coś mi się wydaje, że ta ~~moja~~ moja robota na niekorzyść upływ na mały bazarek. Piszę dużo mniej i chaotycznie, coś mam mniej czasu na myślenie i pisanie. ~~Nie~~ Niemiec. Również się dziwi, że jestem kwalifikatorem. Uważa się i chyba jest tym jedynym z entuzjazmem. Wychodzi z założenia, że trzeba uświadomić kandydatom jak się da: "Niemiu, ale ta robota pozwala mi przetrwać, nikt do tego mnie nie zmusza." Staram się usprawiedliwić jego wątpliwości. Wszystko rozumie, ale musiałby jeszcze kandydatów. Mówi, że nie może patrzeć jak skonany wracam do celi. Pocieszam go, że to tylko w sobotę jest tak robota. No ~~wtedy~~ tym chyba dziś skończę, oczy mi się kleją. ~~Jutro~~ Jutro jeszcze jedna ciekawostka. Dziś w nocy upadła 12 godzin naszego więzienia. Już jeszcze?

NIEDZIELA 07.03.82

MIMO, ŻE DZIEŃ ŚWIĄTECZNY OD SAMEGO RANA WSZYSTKO ODBYWA SIĘ TAK NORMALNIE. W CZASIE APELU DRUGA ZGRZYT, MINĘ NIECZY 15 MINUT PRZED TYM DONIOSŁYM WYDARZENIEM ZOSTAŁA PRZYCIŚNIĘTA I SIADŁ NA KLOPIE. NA POMIENIU BYŁA TO DOŚĆ REACHOLIBERNA OPERACJA, TAKIE ŻE CZTERDZIEŚCI APELU WARTAŁA BITONIEGO ZOSTAŁA SIEDZĄCEGO NA MUSZLI. WSZYSTKICH NIE MOGŁO ODBYĆ SIĘ JEDNAKO Z NAS WYJŚĆ DO ŚWIĄTYŃ DLATEGO. ZOSTAŁ NAZWISKO ZOSTAŁA POWTÓRZONA DO NAŚMIENIA NASZYCH SŁÓW. POTEM ZACZĘŁO SIĘ KOLEJNE TAKIE UCIECIĄŻENIE RÓŻNORODNYCH. EKSPRESEM WRÓCIŁEM BLISKO SPÓŹNIONE ŚNIADANIE PŁOCIC ZOSTAŁEM NA RADIOLU MSZY ŚWIĘTEJ. ODE MNIE STAŁ CZECH. PIĘKNA WIOSNA. ZOSTAŁEM NA SPACER. DELEKTUJĄCA SIĘ PRZYRODĄ. W DOMU ŚWIĄTECZNYM NIE ZAWRACAMY SOBIE GŁOWY CODZIENNYMI PROBLEMAMI. DOPIERO PIERWSI ZOSTAŁ ~~DO WIOSENNA MECZ~~ REWIZJI PIERWSZYCH, ZOSTAŁ NA WIOSENNA SPROWADZAJĄCY NAS NA ZIEMIĘ. COŚ BARDZO DŁUGO TO TRWA. ESBEK W STOPNIU KAPITANA SZEPCZE, ŻE TEN ON NIE POTRAFIŁ USZANOWAĆ ŚWIĘTA. NAWET DOWÓDZTWO POTRAFIŁO ZOSTAĆ W POKOJU WŁAŚNIE ~~WOJSKA~~ POLSKIM. UROZMAICIĆ MAM DZISIEJSZY SPACER. NAD NASZYMI GŁOWAMI ŚWISZCZĄ ŁOPATKI WYKONUJĄCE ESKADRY SMIGŁOWCÓW, OPERUJĄCYCH. ~~NA~~ NA DZIEDZINIE NASZEGO ODDZIAŁU PRZECHADZA KS. BISKUP ANTONI. STROJCZNIE SIĘ WITAMY. KOŃCZYMY SPACER. ZOSTAŁEM DO NASZEJ KAPLICY. NASZE ZESPOŁOWANIE PATRIOTYCZNO-RELIGIJNE PIEŚNIĄ KONFEDERATÓW BARSKICH. WYPADA WSTAWAĆ. KSIĘDZA SIĘ WYRAŹNIE WZRUSZENI, A PRZYJĘCIE KLĘKNĄŁ I ESBECY NIEPOKOJNIE SIĘ WIERCĄ. W MIEJSCE HOMILII MAMY OTO KOMUNIKAT Z KONFERENCJI PLENARNEJ EPISKOPATU. DZISIEJSZĄ MSZĘ POŚWIĘCAMY W INTENCJI OJCA ŚWIĘTEGO I ZBAWIENIA NARODOWEGO. U KONIUM GŁ. PRAWIE WSZYSCY, W MIEJSCU OSOBNO DOWIADUJĘ SIĘ O WYNIKACH PROCESU NASZYCH KOLEGÓW W BYDGOSZCZY. TERESA U TOMA ANDRZEJ I MIETEK DOSTAŁ WYSOKIE WYROKI. 5 LAT JEST TUŻ U PORAŃ. ~~PAŹDZIERNIKA~~ PAŹDZIERNIKA JEST JANEK I KRZYSZTOF. W INTENCJI OBU STRON UWIĘZIONYCH W KOŚCIELE ANDRZEJA BOBOLI ŁKWAŁ Z PIŁSKA NA DOBOŁĘ CAŁONOCNE MODLI. JEDEN OTWÓR O SWOBODĘ W KRAJU BISKUP JEST DOBRY MYŚLI. BIAŁOSTALIŃSTWO I "BÓG COŚ POLSKĘ". PRZECHODZĘ SIĘ DO CEL ROZMAWIAMY Z KOLEGAMI, KTÓRZY MOGĄ ROZMAWIAĆ TYLKO WEWNĄTRZ W MIEDZY. KUPIŁEM ESBEK SZACZĘ. BIEGA Z PISMEM NIEPOZNAM MAMI I USIŁUJĘ ZWRÓCIĆ ROZMÓWCOM. CHCIAŁEM ZRACZĘ CO JAK POWIEDZIEĆ. ROZMAWIAMY JAKBY NIGDY NIC. DOWIADUJĘ SIĘ, ŻE JEST KRUCYFIKS. ZOSTAŁ NA WIOSENNE. ZAMIESZANIE JAKIE PANOWAŁO PO MSZY WYDAŁO TROCHĘ ZWOLNIŁ ESBECKA. ZEWNĄTRZ JEST POBIEŻNA JUŻ MOŻNA W KOŃCU PRZEKOMAĆ. SIEDZI TERAZ W DYŻURCE ODDZIAŁOWEJ I ZAPIE JAK ZGROMIONY PIES. PO PRZESŁUCHANIU OCZEKUJĘ W PRZEDSIONKU NA RZĘDY KOLEGÓW ZOSTAŁEM NA WIOSENNE. SĄ TU DUŻY ORTODOKSI RZECZNIKÓW PRZEMYCZ STRZEŻ W KOCIU. BYŁ NA MSZY. ZE ZNACZNYCH. OD KILKU DNI PRZEBYWAJĄ NA TYM TERENIE. ZE WSZYSTKICH OKOLIC. STAMTĄD O 13. LUTYM. PYTAJĄ O SZCZEGÓŁY. W DRODZE DO BUDYNKU ADMINISTRACJI ROZMAWIAM, A WŁAŚCIWIE ODPOWIADAM NA ICH PYTANIA. DZISIEJSZE WIDZENIE W NICZYM NIE PRZYPOMINA DOTYCHCZASOWYCH. NARESZCIE MOŻEMY SIEDZIEĆ

obok swoich najbliższych. Bardzo żałuję, że nie przeżyłam
zmiany ustroju, która jest tym wszystkim już 8 tygodni. Nie o tym wiadomość
nie mówi, ale można to wnosić, jeszcze rozchodzimy się nie zmieszamy dalej też
pod pewną wpływającego się z dnia na dzień terroru, dowiadujemy się w jaki
sposób wyjechać można. Nie wyrzucamy ciężkich maszyn i przedmiotów
ciężkich. Mają kolejne należytych tym wyjechać. Mają wybrać sumienia, że sięgnie
oni mnie wybrali. Należymy w ich zmiennej nie mamy dnia wyboru. Postanawiamy
że ~~[illegible]~~ kiedy zaczęły się w stanach. Potem do wyjazdu do Ambasady
i podejmie się i rozpoczniemy przygotowania do wyjazdu. Za dwa tygodnie
przyjedzie tutaj. Cieszę się, że żyjemy jest razem. Wasz czas obejmujemy się
~~[illegible]~~ ciężko nam żyć bez siebie. Kiedy skończy się ten koszmar?
Nasz czas niebezpiecznie upływa. Za chwilę nas rozłączy, zdenerwuje się. Myślę, że
najbliższe dwa tygodnie będą dla nich pracowite tak, że może choć na chwilę
przestaniemy myśleć o naszej rozłące. Ze spuszczoną głową wracam do nich.
Od kilku dni, że w poczekalni się jedna zdenerwowana i zimna. Opowiadam im
cztery się dowiedziałem. Się podniecowałam, że tyle czasu jeden z nich czekają.
Boję się, że wieczorem o 16 przyjdzie widzenia i biedne kobiety
pojadą z kwiatkiem. Idę pomóc Felkowi z obiadem. Jasiu i Wiktor się
na widzeniach muszą więc razem bawić sami z ośmioma chłopcami.
Spieszymy się okropnie. Felek za chwilę powinien być na widzenie.
Tam spotkanie się skończy, że wkrótce kiedy kończymy z trzecim wezwaniu
następną grupę na widzenie. Idę Felkowi z moich rąk. Idę na herbatę
do dudyki. Jasiu za widzeniu jest w minorowym nastroju. Jego tonie
opowiadania mu o terrorze jaki panuje za murami. Walmia się ludzi
z pracy pod byle pozorem. Na naszemu znaczną "solidarność" dostają
się tym miesiące aresztu. Radia i prasa słuchać. Wolno boję się
wszystkiego. Szczególnie prześladuje się wszystkich naukę matematyki i wiernych
duchowych i sympatyków "Solidarności". Nie ~~[illegible]~~
wracam do siebie. Się tu mój. Pełen wrażeń. Podekscytowani, z tego co
mówią obraz tutaj w miejscu jest pokojowy. Nie mamy czasu pomyśleć bo
tu czas kolejki. Późnej przy kawie rozpoczynamy temat, jaki zwykle o tej
porze obejmie jest wytyczony. Zabezpieczamy się w ten sposób przed
podsłuchem. Jest jest zaczęty na wyjazd. Jemu też rada kolegów pomaga
w podjęciu tej trudnej decyzji. Najważniejsze, że i tego tutaj myśli tak samo.
W pracy jest straszne "przemęczenie" wszyscy, którzy mieli cokolwiek
wspólnego z naszym związkiem przenoszeni są do najgorszych działów.
Panuje totalne bezprawie. Co dzień prawie ktoś z znajomych zostaje
za granicą. Wracamy do kart. Gramy z Jasiem jeszcze mamy tyle
czasu, że wszystkim rozdzielamy swoje dziewczyny.

przez ten przeklęty wrzesień dzień zupełnie zapomniałem o Paryżu, jakie nasze plany zeszłoroczne. Od dziś pamiętnik może zniszczeć, pójdę oddać się do pracy, a tobie oddam ten okropny zeszyt z zamiarem że przeczytam i poczytam.

Wiem już od Przyjaciół, że po swojej pracy może tam kapelusz zadzwonił w sferze pracy, słyszę, że z tego co dostałem możemy zapomnieć wszystkiego na okres kilku dni. Podczytałem odpowiedzi Trzeciaka Kuśnierza patrzyłem na te pracę z wściekłością, dziś wczoraj ten niepotrzebny strumień pomocy od ludzi dobrej woli na całym świecie płynie niepotrzebnie przez od dwóch miesięcy, nawet ci najbardziej ignorancki zastanawiać się dlaczego tak jest. Wracamy myśleć. Wpływa to na ich postawę wobec nas. Jadzi, której dałem pracę żeby zeszła się, że będzie za skromne wobec nas złe zmiany." Współczuję Pani, ale musi Pani zmienić. Ja się cieszę" - odpowiadam. Od Pana Franka tuczki dostałem do obejrzenia piękne albumy i podziękuję z wizytą aby w dzień. Z tych dwóch reprezentacji jaki piękny jest świat. Świata gazety Bruno po 23. Jak codzień zwiedzam Rynek. Zakupy.

Poniedziałek 08.04.82

Od rana ostra rozmowa do rozpoczęcia ze śniadaniem. Mamy straty w energii kalifornijskiej. Jadzia rozmawia sobie nożem ręce przy przebieraniu. Liczy teraz w nazwisku w ceny rozmowy. Jest blady jak ściana. Wreszcie do ceny na zakupy mleczny i ostro biorę się do pisania. Mam pomysł nadzwyczajny. Uczyniłem nawiedzenie sił obowiązku. Na oknem stoi dzbanek śródziemnomorski, tylko że chciałbym kwiaty w oknie, ponieważ jest najbardziej dnia w więzieniu. Po pewnej wreszcie nocnych następuje jakaś pustka, wszyscy zabierają się dopiero na tydzień na msze a z rodziną, jeżeli wszystko wszystko zerwam na 14 dni. Idziemy na spacer. Coraz więcej zatrudnionych na emeryturę, nie możemy godnych żyć na życie w systemie jaki panuje za kratami, nawet żyjemy zbiorowo się dziwić. W grupce zatrudnionych na wpisie pochodzimy do wniosku, że każdy dzień tu spędzony nie ma sensu. Zastanawiamy się jak uciekać, żeby się wydostać i wyjechać. Jeżeli o mnie chodzi to kiedy podjęta już decyzja - inni chcą pisać się do biura paszportowego i ambasad. To okropne. Nigdy w przeszłości ani przez moment nie przypuszczałem, że będę siedział w więzieniu, że zostanę zmuszony do bierności. Dziś rano przez radio przeczytałem komunikat z posiedzenia Rady Ministrów. Było to mniej niż więcej jak międzynarodowa deklaracja fuzji gospodarki polskiej z Sowietami. To oczywiście do czego to prowadzi, tylko z nazwy polska będzie suwerennym, niepodległym krajem. Praktycznie będziemy jedną z ich republik. Oznacza to przede wszystkim bezradność naszej walki o prawa obywatelskie. Na pewno wiele jak my się spodziewa. Jesteśmy pewni, że naszą walkę podejmą inni, młodsi o nasze

bizdy i doświadczenia. W cel trwa dalsza ciąg dyskusji. Zmęczeni robimy sobie kawę. Zapalam z Heniem Q. Cygaro. Jest bardzo śmiesznie do podczerwonka, w którym jestem wreszcie wyrwał zdrowia i jest śmieszny kapelusz. Chichamy wyjąc ze śmiechu. Wchodzi ktoś poszukiwacz złota w tawernie. Szkoda, że nie mogę zrobić sobie zdjęcia. Namawiam Zdzicha, żeby założył mi ten kapelusz. Siadamy do kart. W pewnym momencie uciekają z Heniem Q. Siema, Zdzich kontynuuje, my przegrywamy. Zdzich jest pewien swojej kontry. Pytam czy postam swój majątek zależny się od wyniku, że postawię swoje buty. Zgadza się. Rozdaje Heniu. Poza kardynalny błąd i buty mam z głowy. To oczywiście żart. Jasne że radzi przyśpieszyć wzięcie na wstrzymanie po wyjściu nago i boso. Zabawne przerwa klimatyczna wywołuje mnie do Rosalii przy obiedzie. Jasiu już na nogach. ~~Przeszedł~~ Esbecy nagrywali dużo rozmów. Niektórzy musieli do podpisu kolejności usunięcia, dokl. że wrócą do swego miejsca pracy, zobowiązanie, że po wyjeździe z Polski nie będzie działać na szkodę PRL. To już chyba. Komicznie chcą przybyłych cokolwiek podpisali. Niektóra może zadowolić się własnoręcznie napisanym i podpisanym życiorysem. Po obiedzie naszczęśliwy kelnerka do mnie na kawę, dostaję bibułę z kosmatymi. Te odwiedziny to wypadek bez precedensu w tutejszym hotelu, ~~bardzo~~ do dziś było to zupełnie niedopomyślenia. Udało mi się przeczytać kwestię. To też dowód ewolucji ich mentalności. Szybko płynie czas przy beztroskiej rozmowie. Ani się spostrzegłem się już trzeba nosić walizkę. Pożyczam od Arturka ostatni numer "Polityki", po usunięciu z redakcji większości uznanych dziennikarzy ten niezły w przeszłości tygodnik jest dziś zupełnym szmatławcem. Przeczytam dzisiejszy Rocznik Parl. Prasy i dopowiedzi oprócz rozpaczliwych nawoływań partii nie tam nic nowego wyczytać. Dość interesujących informacji z wieczornego dziennika radiowego jest wiadomość o wyjeździe Szlachetnego do Watykanu. Przerwana jam delegacja kongresu USA, ta która była w Polsce. Zapewne dojdzie do ciekawego spotkania u Ojca Świętego. Nie bez znaczenia jest fakt odroczenia konferencji w Madrycie do listopada. Jeżeli to może mieć znaczenie nie mam pojęcia, ani nie myślę. W chwili apelu składam wniosek o dodatkowe widzenie w marcu i dopisanie Tomka. Co z tego wyjdzie czort czyli Gadomski wie. Chyba czas skończyć ucieczkę, że może do tej pory nas wypuszczą. Kiedy zastanowić się nad tymi wszystkimi, wielkimi na tutejszą utopię. Ale jak żyć bez nadziei. Po tej rozmowie z nadzieniem trzecia około 19-stej jestem chociaż zmęczony. Nie idę nawet na telewizję, ani nie siadam do kart. W sumie nie jest to ciężka ani praca. Myślę, że ten brak ruchu od trzech miesięcy powoduje, że najmniejszy wysiłek fizyczny powoduje pocenie się i zmęczenie. ~~Podobnie~~ Prawie w każdej celi chodzi prawie przez cały dzień leży albo śpi. Dieta to chyba będzie potrzeba żeby wrócić do normalnej formy.

jak na razie ostatnim wysiłkiem zdobywam się na kontynuowanie zapisków. Jeszcze trochę pomęczę karciarzom i zwalę się do wyra.

Wtorek 09.03.82

W poprzednim odcinku bajdurzyłem znów przed z konferencji prasowej. Tym razem odbyła się u [redacted]. M.S.Z. Temat nr 1. Stan wojenny i internowani. To już trzecie w przeciągu tygodnia tego typu spotkanie. W sprawie Emigracji internowanych wreszcie migknie jakieś światełko. Tym razem mówili o możliwości wyjazdów na podstawie paszportów konsularnych z prawem powrotu. Dementuje się informacje o skazywaniu nas na banicję. Piękne słówka. Życie i zdrowie, a szczególnie tutaj w więzieniu pozbawia innego wyboru. Albo siedzieć nie wiadomo ile, albo wynocha.

Z tymi wyjazdami też pewnie i owszem z naszej perspektywy sprawa nie się zupełnie inaczej. Będąc w więzieniu nie mamy najmniejszej szansy żeby nabrać konieczne formalności. Wszystko nie zmieniamy. Zdjęć będzie koło. Jak zwykle idę do roboty ze śniadaniem. Prawie 60% kolegów wstawiamy jeszcze w łóżkach. Zauważyłem, że bractwo odmienia postawę. Już w poprzednich dniach obserwowałem, że śpią podczas obiadu. Zupę mieszamy jem u siebie, mamy strasznie brudną podłogę. Postanawiamy dziś po spacerze zrobić generalne porządki. Dziś znów piękna słoneczna pogoda. Spacerując z Mirkiem rozważamy wspólnie problem Emigracji. Ociemniam znowu już nie na działanie, ale znów pod ciężką presją bezpieki. Mirek jest młody, emocjonalny. Nie ma [redacted] rodziny. Chciałby zostać. Działać. Kiedy jednak dokładnie omówiliśmy całą sprawę i on dochodzi do wniosku, że pozostanie tutaj może się równać z wieloletnią podpisaną deklaracją składania kwiatów jak ten. Dostajemy cynk, że rewidują całe naszą grupę spacerową. Ze spacerniaka można już [redacted] kawałek pod kierownictwem Espeha przejrzeć celę nr 14 (Jureczka) przy sobie mam papierosy i notatki. Boję się tego o nas na korytarzu nie przeszukali. Jakoś damy sobie radę. W celi razem z Jurkiem generalnie myjemy podłogi. Mamy jeszcze sporo czasu do obiadu. Kładę się odpocząć. Przychodzi do celi szatański pomysł. Kiedy już wyjadę, zbudzę sobie dom, a pinnich urządzę jeszcze pomieszczenie na użytek miejscowego kapelana. Potem z wszelkimi szykanami zaproszę na machanie (oprócz wielkiej kasy) kasztelańskiego. Jeżeli da zarobić się na lep (w co prawie nie wątpię) wsadzę go do tego kotła. Będę mu umilał życie komunikatami, rewizjami itp. Rozkręcam górę cacka, którym się brzydzę. Wprawdzie za jak wielkie się wszystko to nie przyjdzie mi do głowy. Kolegom bardzo podobał się ten pomysł. Kazali dodać jeszcze coś od siebie. Bawimy się jak dzieci a zdaje konieczne chciałbym pełnić funkcję kulturalną, że cokolwiek jest podjąć się tej roboty honorowo. Zasłużę przerwa kawową. Muszę dziś wypić kawę. Tak jak zwykle mam tego świństwa nie chce pić, ale porządek musi być. Przyzwyczaiłem się lubię jeżeli za

chwilę wstać. Mam jednak coś ciekawszego do roboty. Rozmawiam z chłopakami, z którymi właśnie wychodzę na noclegi. Jest ich dwóch. Jeden z nich podpisał volkssisiś. Drugi jak mówi nie. Zgadamy się. Powodzenia i nie do zobaczenia przynajmniej tutaj. Po raz pierwszy od roku, którego już nie chcę nigdy dożyć się zważyć. Co jest. Mam 82 kg, a sporo mi tylko 1,5 kilo. Muszę chyba przestać pić i w dwójce piątemu literaturę, na stole próbuję grać w mini ping-ponga. Ręka jasna coraz bardziej spuchnięta. Przychodzi rysiek. Był na zastępstwie. Okazuje się, że podpisał volkssisiś. Niby jego sprawa tylko po co tak filozoficznie na temat innych chętnych podpisujących. Oczywiście i tutaj pozwalamy swoje zdanie. Ostatnio nieco poprawił się stosunek wielkomiejskiego do zaangażowanych. Ma sens, że jest to nieomylny znak, że nas boczek boży przemoże. W końcu ma się ku ryjnej. W poniedziałek pełno wjazdem była podobno. Obserwuję jakieś dziwne ruchy kości. Kasztan-wychowanek wzięła po kiju i wszystkich pensjonariuszek kilku cel na rozmowę. O czym mówią - nie mam pojęcia. W międzyczasie kwalifikuję ze sto grup do tatr. Wracam do siebie, opowiadam wszystkie nowinki swoim. Henio P. jest od samego rana jakiś ponury, nic nie mówi, wyraźnie widać, że coś go gryzie. Próbuję pogadać z nim. Nic z tego nie wychodzi. W końcu pyta jest dochodzona relacja z konf. Pasowej, o której pomyłce. Strasznie zachęcił mnie ciężko pytać, że już dla ciemiężonych spięta. To dobrze. Jednocześnie zdążyłem sobie, że zanim dojdzie wykonawcze dotrę z mapą, na której sprzedamy jeszcze sporo wody. Pytam co to z wodą zrobimy skoro stać do tatr. Po drodze mirek opowiada, że postanowili mu oficjalnie zabrać obszar kwalifikacji, sprawa ma zostać skierowana do sądu. Sytuacja niezręczna, mimo to mirek wierzy jeszcze w sprawiedliwość, tj. jest się nie przyczepić. Wpisuję w materiałach ze śledztwa które mu dostępnie jest mnóstwo niścisłości, ~~bzdurność~~ osobiście nie budowałbym na tym zbyt optymistycznych wniosków. Przecież to jedna siatka. Wyraźnie nic mu nie mogą dopasować, fabrykują więc na siłę bzdurne zarzuty, które się ubiegamy, konfident-prowokator pisarek bierze jakby wszystkich dotychczas wypuszczeń stąd ~~strony~~ w innych nie mam kolegów, gdzieś w innych więzieniach. Mamy swoje własne informacje. Opracowujemy co za nas opowiadamy tych bzdur i odsyłamy do do informatorów, którym wyraźnie należy na wprowadzeniu tych "informacji" w obieg. London dobrze pisał, że nasze funkcjonariusze to kanalie. O cholera. Ja też nowe pomysły. Czuję się, że nie jestem w pełnym tego słowa znaczeniu więźniem. Wprowadzamy dziś wieczorem apel i telewizję dla kobiet z grup. Siedzę przy kawie i wprowadzamy mam nowego lokatora. Jest nim Tomek z Koszalina. Co do cholery. To jeszcze nas mało. Trzeba dostawiać budkę. Co to ubranie ma znaczyć. W innych celach siedzi już po 3, 4 a u nas od dziś będzie siedmiu. Robi się ciasno. Tomek odmawia ubrania więzien

W PRZENOSZENIU DZIECI. ZUPEŁNY PROBLEM. ~~NIKT~~ MUSZONO DO PRZEMIESZCZENIA DZIECI
FELIKA I MIRKA. BYLIŚMY GOTOWI FIT. ~~TRZEBA SIĘ SPAKOWAĆ, A JUTRO RANO NA~~
DWORZEC RODZICE PISMA DO BIURA PASZPORTOWEGO I AMBASADY BRYTYJSKIEJ. JANUSZ
JEDZIE NA POMYST, ŻEBY JEŚĆ SKOMUNIKOWAĆ Z OKNEM I JAKOŚCIOWY NIGDY NIE SPORZĄDZIŁ
PODOBNE PISMA. KOLEJNY PRZEZ OKNO INFORMUJE MARIANA Z DZIEMKA O SPRAWIE
PRZEZ MIRKOM. JUTRO MARIANT MORĘ DO SZPITALA. ~~W CELU TEGO MAKIETA ZAMIAR~~
BĘDZIE TAM BYĆ MOŻE NADARZY SIĘ JAKAŚ OKAZJA, ŻEBY URUCHOMIĆ ADWOKATA MIRKA.
TUTAJ NIE MAMY ŻADNEJ SZANSY NA POMOC PRAWNĄ. JESTEŚMY ZUPEŁNIE ODIZOLOWANI.
NIE DOPUSZCZAJĄ NAWET MYŚLI O TAKIM ADWOKACIE - DOWIADUJĘ SIĘ, ŻE ~~BEZ~~
ROZPATRZENIA POLITYCZNEJ MOJ WNIOSEK O DODATKOWE WIDZENIE. MOŻE TEŻ
PRZYJECHAĆ TOMEK, WSZYSCY, KTÓRZY Z NASZEJ CZEŁI UBIEGAŁ SIĘ O TE
DODATKOWE WIDZENIA, UZYSKALI ZGODĘ. ZUPEŁNIE NIE MOŻĘ POJĄĆ DLACZEGO
NIE ROZWAŻAMY TEJ SPRAWY? CO TO MA BYĆ ZA SYSTEM ORAZ PRAWOMOCNOŚĆ. W CZYM JAK MAKIETA
NARUSZA. KAŻDY COŚ CZYTA, JA JAK ZWykle O TEJ PORZE. DOŚĆ JEDNAK NA DZIŚ.
JUTRO URODZINY FELKA. ~~TEJ~~ W TEJ INTENCJI POŚWIĘCAM DZISIEJSZĄ RÓŻANIEC.

Środa 10.03.82

NA ROZJAZDY
BUDZI MNIE DZIENNIK RADIOWY. MÓWIĄ, ŻE Z KTÓREJŚ STOCZNI GDAŃSKIEJ DLA INTERNOWANYCH POLAKÓW
ZWOLNIONO DO INTERNOWANYCH PRACOWNIKÓW KOPALŃ I HUT WOJEWÓDZTWA
KATOWICKIEGO. COŚ SIĘ DZIEJE. CIŚNIE SIĘ PYTANIE: KTÓRY KOLEJNY NA NAS?
ZNIECHĘCAM SIĘ. COŚ PO MNIE PRZECHODZI: W ZASADZIE DO
ROZUMIEM ŻADNYCH WSTRZĄSÓW TAMTYCH STRON, SKORO NIE DAŁ JAK PRZYSKO
I CZEKAM, AŻ MI PODAJĄ POD NOS. W KOŃCU MUSI DAĆ ŚLISKO. NIE CODZIEŃ
PRZECIEŻ SIĘ URODZINY FELKA. NA SPACERZE TAM JAK JUŻ OD KILKU DNI MÓWIMY
O WYJŚCIU. JEST KOMENDANT - BYŁ KIEROWCA Z MILICJI. MÓGŁBY MI BYĆ
ZA OBRONĘ. PYTA O NASZE ŻYCIE, MOŻLIWOŚCI UKŁADZENIA SIĘ. TON, A MOŻE
TAM BARDZIEJ ON NIE MÓGŁ PODNOSIĆ SPRAW NA ŻYCIE POD JARZMEM SOWIECKIM.
ROZMAWIAMY Z KOLEGAMI SIEDZĄCYMI W CELACH. PULPET JEST DUŻY W FORMIE. DOBRZE
WYGLĄDA. PRACUJE. ZAMAWIAM ŻEBY SIĘ ZE PODGOTOWAŁ DO ŚLUBU JAKO,
PULPET PROMIENIEJE. TO JEGO STARY NUMER. KIEDYŚ TAK DOBRZE ZAPRZYJAŹNIONY
I BEZGRANICZNIE OWARTY BRUCHATA MIEŁ, W 14 ZWÓW REWIZJA. MIESZKAŁ ZE
CODZIEŃ. DLA KAWAŁU PRZEZ KILKA MIESIĘCY ROZMAWIAŁ I KORESPONDOWAŁ
NIS JAKOBY KOPALI PODKOP. JAK SIĘ POTEM DOWIADUJEMY GORĄCY KLIMAT
I EBOLA W POSZUKIWANIU WYJŚCIA DO ~~TUNELU~~ WENTYLACYJNEGO TUNELU.
PODRYWAŁ LINOLEUM Z PODŁOGI, SPRAWOWAŁ B. SKRUPULATNIE NAMIOCOWANIE
GRUZU, OBMIERZAŁ KAŻDY CENTYMETR KWADRATOWY BETONOWEJ POSADZKI. DOBRZE
WSPOMINAM. MAMY CYNK Z ÓSTNICY. DO SZPITALA BIORĘ MARIANA I MIRKA. PRZEKAZUJĘ
PROŚBĘ O POWIADOMIENIE TOMA O DODATKOWYCH WIDZENIACH. CHŁOPCY MUSZĄ MIEĆ NADZIEJĘ,
ŻE MOŻE ZAMIAST DO SZPITALA WYPUSZCZĄ ICH NA WOLNOŚĆ. DAJ WAM BÓG.
POWODZENIA. JEDZIEMY NIE ZOSTAWIAJĄC ZAMKNIĘTEGO OKNA, A TU JUŻ NASTĘPNA
REWIZJA. WYSZUKUJĄ TRZECH Z SIÓDEMKI. HENIUSIA, RYSIA I ZUCHA. ZA CHWILĘ
KTOŚ PUKA W DRZWI. TO PULPET ŻEGNA SIĘ ZE MNĄ. ON TEŻ WYCHODZI RAZEM

ze rozmem. To dobrze. Kiedy jest jakiś ruch jest ta nadzieja, że i na mnie kiedyś przyjdzie kolej, w celu wreszcie otrzymania. Na korytarzu ruch. Otwieramy się z naszej drzwi, kapitan-wychowawca wchodzi mojej maszynie. Bierze podchodzi mi do garderoby. Czuję i mnie wpuszczają. Szybko uradzam z oficerem. Kapitan proponuje mi że względu na nosienie zwolnienia przeprowadzkę do czy kalifaktorów. Nie mam nic przeciw tej robocie. Sam chciałem. Nie zamierzam jednak się zrzucać się z dyscypliny według instrukcji to niemożliwe. Dziękuję więc za pamięć i rezygnuję z pracy, jak nie to nie. Ciekawe kogo znajdą na moje miejsce. Moja dziewczyna wyjechała w kolejce i szczerze mówiąc, że jest wniebowzięty. Dla uczczenia mej decyzji siadamy do kawy. Rozmawiamy o dziwnych ludziach. Która to godzina? Jest już po 15-tej, a ja o obiedzie ani mowy ani słychu. Pewnie nic na kogo nosić. Jakoś mijało. Klasnęli przychodzę pomnie. "Może mam kapitan-majorka" - pytam. Jak można było przewidzieć pan kapitan rozłożył się wygodnie. Co robić. Biorę się do roboty, dużo na chwilę jakaś ryba. Względu nawet apetycznie. Chłopcy prawy o więcej nie mogę odmówić. Jak się rozpędzam, że już dla nas kalifaktorów nie wystarcza, nic to, czego nie robi się dla sprawy. Pytamy w dwójce nieznajomego, z naszych źródeł mamy, że mamy się interesownie przyglądają do naszego pawilonu II. Pracujących tam więźniowie opowiadają, że inspektor jest cały w skowronkach. Cieszy się, bo i podobno po 15-tego b.m. mają nas stąd wreszcie wypuścić. Są pośród nich więźniowie, których przywiozło z dawna z czasów. Wśród nich Rzeczy przestawał tam mały oficerek w.p., którzy przechwalał się tuncie. Doszło tam rzekoma do samospalenia się jednego z oficerów. Ale w tym wszystkim prawdy nie mam pojęcia. Mamy tu wiadomości bieżące. Jest opis śniadania. Tak to robiono w Rosji to samo co mamy tutaj. Chwilę odpoczęliśmy tym razem kolacja. Duży mamy jadłka. Dietę już dla chwiejnych. Ciekawe czy tak w ogóle przetrwa dobrze nie może zapasy. W Biedzie niemiecki, opowiada, że przestępczych do w pomieszczeniu karnej pointernowość, że ja więźniami z polski. Podaje mi jeszcze kilka innych nazwisk. Dobrze nasze, nie tylko szybko daję ten przepust i chwilę pisz w nos. Dużo muzyki w programie TV. Jedziemy po cel na apel a po chwili jesteśmy już w świetlicy, szkoda mi czasu. Wracam do siebie. Trochę czytam na łóżku, a w między czasie słyszę jak opowiadają w radio o tournée wiedeńskiej orkiestry symfonicznej z koncertu we Francji. Publiczność okazała protestowała przeciw tym występom. W ostatnie przed wyjazdami burmistrz nie zabronił organizowania koncertów. Wracają koledzy. W dzienniku TV Biała relacja ze spotkania ministrów spraw zagranicznych (tych ze Świata) z kom. wojew. Polski. Chwalą się rozluźnieniem. Mało brakowało, abym zaczęła się śmiać z polityki. Oni zrozumieli, że błędnie, kochają swych mieszkańców

ciemniejszych. Często bywa przerywana to wykrzyknik dom wielkowy. Jestem pewny, że ta kara chwilowa nie zostanie sobie zbrany, a może mi chcą o tym myśleć, że ich koledzy siedzą w więzieniach się bić i przechodzami. Wystarczyło tylko, że ich zwolnili, a już wiatr bez młodej "wrome". Wbaczyć to piękna rzecz. Pamiętać jednak i wyciągnąć wnioski to obowiązek. No cóż jesteśmy narodem tutaj podatnym w euforię. Po mału dyskusja przygasa. Siedzę i piszę. Ułem trek wpadł w szatę, zginęła mi książka. To jeden z kulfaktorów w czasie gdy bylibyśmy na telewizji wzięty za sobie na ten dzień. Przez histeryzuje. Wtedy z mego przedziału dotychczas. Zachowuje się jakby nic nie wydarzyło się stało. Już mam całą pewność leży chyba się w tekst. Nie ma co. Za chwilę mleczka mi nasi uczeni w tamtych momentach chciałem być w szatce. Wybijam się z pisania tym bardziej, że odwiedza nas Janusz. Ostatnimi czasy bardzo się zbliżyliśmy. Dużo rozmawiamy ze sobą na wszelkich tematach. Opowiadamy sobie o naszych rodzinach, planach na przyszłość. Z satysfakcją obserwuję jak Janusz odnosi zdecydowanie. Podobają mu się. Siedzi z nami tomek. Jest przemiłym ze szczerością. Rozmawiamy o naszych więziennych doświadczeniach. Tu do poczytnia Brata Tadeusza uprzejmy przyjaciel w osobowości i nadzwyczajnego. Tomek tamte się czy nie emigrować. ~~Przynajmniej~~ ma ciężką sytuację rodzinną to do jesienie. Realnie oceniając szansę na przyszłość nie dopuszczam, że szansę na normalne życie ma żadne. Niestety muszę kończyć. Janusz zdaje do siebie. Gazę śniadanie. Brzydzę chociaż niechcę muszę kończyć. Jestem w lepszej sytuacji, kończę sute brzydzę przy pożegnaniu z tą okna. Dbam się ze śmiechu kiedy słuchamy o czym gadamy koledzy. Trwa dobrych spór tomek kontra reszta świata, każdy szczególnie ceni konkretnie prowokuje miłych kłótni. Znalazłem sobie temat. Zdaje się mieć i Adio.

Piątek 11.03.82

Budzi mnie informacja, że komisja praw obywatelskich przy ONZ ukończyła czynności zakończyła sesję. Ten organizacji do przestrzegania na całym świecie sprawy łamania podstawowych praw człowieka w Polsce. W rezolucji podkreśla się natrudnienie nadużywania władzy przez nich w stosunku do obywateli. Komunikat pisze sobie oszukać. Ostra reakcja do radości przy śniadaniu. We wszystkich celach spekuluje się temat szans na wyjście. Po śniadaniu niespodzianka. Kumple nie panować się zdecydowali nic mi nie chcą powiedzieć o co chodzi. Ostra nagonka. Chyba rzeczywiście nic mi nie wie. Mówi tylko, że chyba zdecydowali bo nie ma polecenia zdjęcia go z ewidencji. To wszystko

mało. Obawiam się, że chcą coś z mm zrobić, żeby mi nie mógł uznawać u sprawie
Porucia. Biegam po korytarzu, ale nie mogę się doczekać. Tymczasem
zdzień z całym dobytkiem wychodzi. Idziemy razem na mą się zamknąć przy prok
prokuratorzy. Dzielę się z nim swoimi obawami. Uspokaja mnie, że tak go
znają. Się jednak nastroszę. Mieli zamiar ukarać dziś na przesłuchiwać.
W celu ze się cofnie. Szczęśliwie Heniu G. nie mógł znaleźć sobie miejsca,
chciał do celu dotrwa kawiarki, kiedy przez chwilę wyprowadzą zdzienia,
czyli teraz ~~[illegible]~~ etapu. Pytam "Kędzie jest pan Wiesiek? Prokurator prosi!"
Idziemy pan idzie z nim na sobą. Na spacerze rozmawiamy cały czas o sprawie.
Postanawiamy po kolei wchodzić do prokuratora i przestrzegać przed
takim metodom z jednej strony mają chuligańskie ~~[illegible]~~ ścigemscie zdzienia. Wtedy stanie
sobie najgorzej. Się tłumaczę, że wziął ~~[illegible]~~ ze do dziadka. Wmówię
mu, że ma biura i mają świadka z pracy. Cały plan potwierdzamy przez
nas o spotkaniu się jeszcze. W drodze powrotnej chwilę zachodzę
do prokuratora. Który jestem już w celi sobie chyba, że puszczą
piorą. To niedobrze. Kombinujemy nad jeszcze spotkaniu dziś to
szczęście. W międzyczasie Lutkowandowa informuje przez telefon, że
wszystkie materiały i dowody zostały zabrane podczas rewizji i że tera
sprawa została przekazana do ESBE. Ostrzegają, że zabezpieczone jest
wiele dowodów o treści anty państwowej, wywrotowej, żeby
nie mogła innych ~~[illegible]~~ a co chodzi mnie jestem wyjaśnienia, że
nie wszystkie materiały mogą na podstawie motywy tematyki
zostają w mieszkaniu przypadkach na to stwierdzi kwity lub
drugi rodzaj się. Napisz to: "sprzedawcy" zniszczenia. W mieszkaniu
[illegible] zabezpieczona itp. Trzeba mieć butny wyobraźnię, żeby uciec przez
ze strachu, żeby te niewinne dziecko tak kwalifikować. No cóż, inne drogi
jak to szczęściu jestem pozbawiony prawa jakiejkolwiek repliki czy obrony.
To co państwowi ESBE nie podoba zaraz dyskusji, a bezradnie stoimy
w mundurach ~~[illegible]~~ st. mężczyzny wykonują każdy rozkaz, żeby było miało na
takie twierdzenie dowodów to jeszcze dziś wyjść w tej chwili dostać
odpowiedź prokuratora natychmiastowego na swoją ~~[illegible]~~ skargę na decyzję
o internowaniu. Proszę w tej skardze o uchylenie pod uwagę stanu tera
i tera tam zdrowia. Żeby nie było żadnych wątpliwości ~~[illegible]~~ pan prokurator
informuje mnie, że tera pismo zostało skierowane do szefa ESBE. Z dziwu
pod rękę. Szkoda tylko, że nie proponuje się chodzić, abym sam, zamknął
się w więzieniach. Cóż dużo nie ma obawy, tak teraz ucieszy na pewno, że
wypuścili mnie piętra. Barcie przynosi dopiero po 16. Rozmawiamy co chwilę
otwiera tylko jeden kawałek i co chwila ktoś do drugiego.
Wszystko zależy na potem. Bierze mnie chciwość. "Gdzie jest ten drugi"
pytam. Dowiaduję się, że na zebraniu, ~~[illegible]~~ pewnie jeszcze przeżyjemy.
Gdzie nachodzimy - wszędzie minorowe nastroje. Nie ma to wpływu pozytywnie

pogoda mi i wisi, że tym razem pójdzie tylko przeciw. Jakoś podświadomie
wtyscy liczą, że ani. może dziś. w dwójce atmosfera jak na pogrzebie.
Felek jest kompletnie załamany. chcemy pograć w ping pong ale świetlica
jest wyjęta. trwają przesłuchania w sprawie 13-tego listop. idę do siebie,
nie rozpatrzem mogę dobrze usiąść może trzeba idź do cobaty przy kolacji.
nie bardzo jest co zaproponować. Rozmawiamy chleb i kawę. Robię jest
w tym fachu Bogdan. nie mogę dociec, czyja w brzmie słyszy
do kawy. po apelu-kwaśny. Odwiedza nas Miren. Pomiędzy musię poprzebierać
odsypuję mu swe miejsce. Rozmawiamy sobie trzeźwiej. idę do dwójki
zamiast im opowiadać kawę. (wczoraj) już mam siadać, kiedy otwierają się drzwi,
a szczerbaty chwali jadzu proponuje mi telewizję. moja grupa dziś nie ma
w programie tv. Pytam czy możemy idź wcześniej. nie. to i ja odmawiam.
Biorę się za pisanie, tomek opowiada o jadzu przedrzeźniając jego
sepleniemie. Wszyscy podsłuchiwali pod drzwiami, bo kiedy przychodzi
do miejsca mówi: "jeżeli mi będziesz pawolić mili zębu to też
będziesz się seplenić". jest mi wstyd za tomka. tak nie można. nie
powinniśmy zniżać się do poziomu klawisza. swoją drogą nikt nie kazał
jadzowi podsłuchiwać pod drzwiami. Jakby jeszcze na to nie patrzeć
uważam, że musimy od siebie więcej wymagać. ~~[illegible]~~
Mija dziś 89 dzień więzienia. dzień ponury. wtyscy jesteśmy już przeżyć
zmęczeni i niewolni. najgorsza jest ta ciągła niepewność, kiedy skończy
cierpień kluczy u naszych przypadkach o zbrodnie bycie sędzia. a może tego?
może wypuszczą? takie numery już dzisiejszy że zdziwić mogą dopiero
do śmierci. ledwie już pamiętam nas swoimi niewami. (chciałem zapomniałem
napisać, że zdjęć wrócił w innych ubraniu. był w drewnie u żydzie,
widzę jakoś śmiesznie zezwolił w jakiejś starej sprawie jeszcze z czasów
ucieczki był milicjantem) chyba się, że w celi jeszcze się jakoś polepszyło.
zapisuję się na nazwiska niemowlęcych rodziców na zajęcia i filozofowanie zresztą.
Wewnętrznie mam jeszcze sposób jeszcze. co gorsza muszę to w sobie zatrzymać.
na zewnątrz nic dziś sobie nie pozwolić. wewnątrz, że się rozpłaczę, jestem
pewien, że w innych okolicznościach mam z niczego na to uwagi.
ale z tym walczę. nie chciałbym wyjść dziwo z choroby wrzodowej. próbuję
się czymś zająć. wszystko to za mało. ~~tak~~ mam sporo wolnego. nogi mi trzeba
pisanie zajmuje mi tylko fragment dnia. gdyby jeszcze nie to to już
dziś wyjęłam chyba śmiech. kiedy to wszystko się skończy. kiedy obudzę się
z tego koszmarnego snu. jest koło dziesiątej. Tomek udaje papugę,
mówi coś cicho, a reszta tym i o czymś rozmyśla. jestem pewien, że
o tym samym co teraz piszę. może tak jak i ja myślę, że może jutro...
Dosyć tego. idę do łóżka.

Piątek 12.03.82

Dziś pierwsze zatrzymania bez wyjaśnienia tym razem w sejmie. Podobno sześć 3601

osob. Z tego co mówią wynika, że od 13 kwietnia zaczyna już pomału ścisk. Słyszę po tym co u nas się dzieje trudno w to uwierzyć. Umawiamy się dzisiaj w dwójce - gdy piszę siedzę przy oknie widzę całe stado esbeków uchodzących do matecznika. Fewś jest kompletnie zastraszony. Siedzi z uszami ułożonymi w idealny punkt. [illegible]. Z kolei Jasio Rostafiński przemiszczenie mięc. Proponuje że pójdziemy jeszcze kilka kaf, trudno z nim wytrzymać, taki do siebie. Na chwilę spacer, potem do Sawickiego Rena siedzi u prokuratora. Czekamy w sprawie pomocy. Na spacerze zaczynamy przekomarzanie związane z emigracją. Wszyscy mamy już tego dziecinnie wstępy usta. Ciekawe szczęście, że pan Sławek Stańczak pozostał poprawnie nie do matrafienia. Ma nieźle miotać kilkoma wielkimi dużymi ręcznymi. Wiesna chyba ręcznie. Mirek opowiada mi o muzyce filmowej. Jakoś sobie znalazł temat. W drodze powrotnej zostaję w dwójce. Fewś był u esbeka, zmusili go do podpisania votum. W ogóle nie dowiedzieli się. Przy jego stanie psychicznym podpisałby wszystko. Esbek namawiał go na wyjazd do Kanady albo Australii. Nic jednak nie powiedział konkretnego na temat terminu wyjścia. Biedny Fewś pewny nie pojedzie. Cała sprawa jest już obrzydliwa. Rozmawiałem dziś 10-cie. Wszystkich ogarnął lęk. Podziwiam ich ostrożność i dyskrecję. Piszą o wyjeździe za granicę. U siebie siedzimy do rana. Kończymy z ulgą, że wszystkie trzeba się na dzisiejsze szmatławce nie oglądamy. Po raz ostatni jadę na Pinezkę, a do nas przychodzi Wojtek i Janusz. U Olinki wiadomo, że do zwolnienia wszelkie sprawy związane z naszą emigracją. Zdecydowaliśmy się, że tutaj nie będziemy mieli dzieci. Dostawnicz się boję jak wyjdzie z więzienia. Gdzie się zachowuje? O czym i z kim rozmawia? Jesteśmy prawie pewni, że będziemy mieli stałych, mechanicznych "opiekunów" z esbe. Nie to wydaje się rozmowami, ale ja osobiście nie mogę pojąć emigracji a zwłaszcza wyjścia. Rozmowy sobie z niektórymi. Mówimy o przyjaciołach. Musimy już teraz wpisywać w nich usta. Wiesia Rosta mówi, jest taki muzyk jak w nich. Nie ma mowy, żeby cokolwiek podpisać. Jeżeli ma być tak co dzień to będzie musiała zostawić. Mirek Bumba. Mamy nadzieję, że przyszłość po Rzeszowie do Pinezki mówi, że o 18-ej Bąk w Trzciance wraca z Bambrzeźnia. Potwierdza to Kuba, no to mamy orientację w sprawach. Po pierwszym słowie uderzam wiadomość, która piekła już wcześniej kierowała do Rady Języka Ojca wpadnie na pomysł jutro i obiecuje o wszystko dupę no i co nie bez znaczenia szkarmię. Tomek wszystko wiedzą wszystko, a jeszcze wczoraj bliskim nadzieję, że pójdzie wtedy Bambrzeźnia. Jeśli o mnie chodzi to nic o tym nie myślę. Pies mu mordę lizał. Jest zdrajcą i kropka, cała ta afera czynnika bardzo już dyskusyjna. Kolegom musimy zaufać przynajmniej Grudniowej Porażki Związku. Mirek kłóci się z Januszem.

Tekst już tak wyświechtałam, że szkoda na to papieru. Jestesmy w kiepskiej kondycji psychicznej. Takie dyskusje do niczego nie prowadzą. Szczególnie Henryk ma taki sposób dyskusji, że zupełnie nie można się zorientować o co mu chodzi. Słuchając tego można rzeczywiście dojść do wniosku, że wcale z nas znalazło się zupełnie przypadkiem w grupie ludzi mających za dużo wspólnego do chwili możliwości do powiedzenia: ~~osobiste przyczyny do wyjazdu~~ Wreszcie dziś w drodze, patrząc na zupełnie zniszczone pejzaże doszłam do wniosku, że jesteśmy narodem, który przez lata jest skazany na wegetację i tułaczkę. Mówi się, że jesteśmy sumieniem narodów. Nie mogę tego słuchać. Żadne sumienie. Czy nie z naszego narodu wywodzą się ci wszyscy, którzy zechcieli mieć ten los? Ci junacy, policja, wojsko nie wywodzą się z polaków? To nie żadne kompleksy. Z niezdrowością tendencyjnie patrzę na narody, które żyją wolno, a w wypadku zagrożenia ~~życia~~ podstawowych interesów swych obywateli stają wtedy w jednym, zwartym szeregu. Nie ma wtedy mowy o racji woli reprezentujących ~~ten~~ naród ~~lud~~ przez pieniądze kupionych przez korporacje na kilka tysięcy i alkohol. Jestesmy mocni w pysku. Brzuch mam kompletnie nie. Jeszcze na potwierdzenie tego co piszę tutaj wykrzaknęłam nie mogąc znaleźć słownika, że wyświechtała kilkakrotnie mieszkaniu, żeby być kimś w związku. Co tragedia, jakże trudno odzwyczaić się na dzień nie żyć sobie te wszystkie wspomnieniem. Dziś mam tego wszystkiego dość. Byłabym nieszczęśliwsza, gdybym mogła z rodziny zażyć się na bezludną wyspę. Zanim się ze mną kochasz się dyskusja, wejdź i zamknij drzwi do siebie, dobranoc spać.

Sobota 13.03.82.

Mija dziś trzeci miesiąc więzienia i miesiąc od pamiętnego wtorku z soboty 13 lutego. Postanawiamy uczcić ten dzień nie wychodząc nigdzie z cel. Od 21-21[15] Postanowienie w okienku karnych. Zrobiony świąteczny. Potem telefon poinformowała wszystkich o naszej propozycji. Jak na złość nie roznoszą dziś śniadania. Kucharzom nie zależy, pomnik nie przeszedł. Zresztą to przy obiedzie. Tak wcześnie nagromadzonym dniu w więzieniu są soboty i niedziele. W te dni mamy z głodzeniu. Nikogo tez się nie wpuszcza. Wtedy czuję najbardziej, że ze szczęk klucza w zamku nie wywołuje żadnych sensacji. Wszystko dzieje się ustalonym rytmem. Całe dopiero poświęciłem na rozmowę z Janusem. Dowiaduję się b. ciekawych rzeczy. Musimy od dziś nowego kalendarza. Przyniosła go z dołu. Biega co mówi, atmosfera w tym ośrodku jest nie do wytrzymania. Wozić nas tu stale nawzajem dość. Zaczynamy śmiać się do ucz. Warunki w jakich przebywamy nie mają żadnego znaczenia. I w złej kwaterze wolny człowiek ma świadomość, że jest w niewoli. Nie bez wpływu na atmosferę ma tam wiek "pensjonariuszy". Razi sobie sprawę jak im jest ciężko. W pewnym momencie zacząłem zastanawiać się czy którykolwiek z nas byłby w stanie wytrzymać rachunek

Za stary morskie jaźie wraz z naszym rodzinom ~~[illegible]~~ przeżywamy.
Nie wiosz ~~[illegible]~~ się ~~[illegible]~~ można ~~[illegible]~~ to materiałów. Ten zbrodni nic nie
jest w stanie wymazać z naszych pamięci. Idę na herbatkę do kanfarenu.
Uściski niemiła. Przegrywa królewskie śmiechy. Nadbiegamy niemca na
opowieści ze swoich lesnictwu, z chatki kiedy był leśnikiem. ~~[illegible]~~
niemu rozdzierają przed nami obrazy cudownych lasów, zwierząt, pełnych zwierząt
ostępów leśnych, uspaniałego życia. Stamtąd ze względu na swoje poglądy
polityczne nie mógł przecież. Tam jak wszędzie w tym kraju przedwojennym ludzie
się światopoglądu. We wspaniałym stanisławowskim krajobrazie
rzekłem, z którego wiemy, że w środku naszych w najbliższym czasie
przeprowadzona zostanie czystka, zostawiły tylko niektórych ludzi
pracy. Reszta pójdzie na bruk. Co stanie się ze sztuką nie trudno
przewidzieć. Bierzemy się za obiad. Idę kupić, a wy trzeba się
spieszyć. Korzystam z okazji i zapoluję kolegom dzisiejszy dzień
Bożego Narodzenia, gdzieś świąteczny. Niemcy bez strachu akceptują, wiedzą
komando spodziewa się dziś czegoś, jestem jednak pewien, że to co
zamierzamy zniszczy ich absolutnie. Uczniowie tego dnia w sposób
godny, jak zwykle nie próbują mówić obiadu. Do Felka [illegible] figiery
jeszcze nie dotarła. Ten biedak wraz już tylko sobie spać się
z nerwów. Idę do kupić ze swoją grupą. Dziś wyjątkowo ruchliwy i jak
na sobotę przed świętami. Na dworze już tylko pięknie mroźno,
że chce się wić z rozkoszy. Zostaję na chwilę w dwójce. Z przerażeniem
stwierdzam, że moje stopy mają pokryte białymi plamkami. Do
grzybica o dzień w łaźni. Chciałem zapomnieć zabrać z uczelni
dwóch [illegible] solidarności, które potrzebne mi akurat w pomieszczeniu
materiałów. Prosię klawisza, żeby mi to przyniósł. Siedzę na dziś ten
egzamin, o którym wcześniej dobrze pisałem. Przynosi mi magnetofon.
Rozmawiamy krótko. Przypominam o akcji, uzupełniam niedobrymi na
kartkach. Jest tylko jedno zajęcie. W ciągu miesiąca duży z kolegami
grupami i jazdy. Się zdziwiłem, kiedy przypominam sobie akcji.
Chciałem iść do kogoś na kawę. Nie widzę u tym nic niezwykłego. Ich
sprawa. Może sobie robią, co chcą, ~~[illegible]~~ w celu komunikacji z
kolegami. Jakoś dzień się swoim bogatym doświadczeniem życiowym,
opowiada im można wyciągnąć obiad z mięsa, pokazuje jak naprawić
herbatę. Za interesujące to wszystko. Boję się co kiedyś u nas
może się przydać, niemu. S. coś dziś nie w sosie. Zegarek kolację, nic
nie chce jeść, cały dzień śpi. Do tego mamy chorego. Zdaje się grypę. Też
czuję się leczyć, pocę się. Jakoś na to sposób. Proszę z banku ze
słownik. Pacjent ~~[illegible]~~ się walnie nie jest zdecydowany. ~~[illegible]~~ Kiedy
jakoś logicznie uprzedza, że zasadniczo ~~[illegible]~~ chorego nie nie brany, chyba tylko
zdaje się jakieś chłostwo jak konieczność zdecydowania się na [illegible].

rzeczy się usztywnia - nie dają sobie wprowadzać jakie zmienne
świata przynoszą propozycja kursanta. ~~Chciałbym się, że jako wspomnienie~~
~~bardzo~~ mamy tego mocny dowód, zdaje się na samo wspomnienie zajęć
rzeczoznawstwo otwiera się. Wydaje się, że najgłupiej cudowne wieczorowe,
psychoterapia to jest to. Żeby im sobie nie wyobrazić, że jest nam wspaniale.
Dziennikarskie prasy jakie internetowe wobec nas starają się sprzedać
na pewno. Pewnie za dużo nas. Dzisiejszy dzień choć jeden pełen refleksji
i szczęścia dał upewnia dość bezboleśnie. Już pewnym jest, że nikt z nas
nie będzie na meczu Polska z Niemcami. Zwróciłam mi sobie następny
termin uwolnienia 24 - maja, kiedy do Polski przyjedzie Lech. Kiedyś
chyba w końcu wyjdziemy stąd. Najgorzej, że nikt nic nie wie. Wolność
przychodzi za wcześnie. Nie ma nic gorszego jak bezsilność i niepewność
jutra. Wieczorem dziennik radiowy nie przynosi nic nowego. ~~Zaczęłam~~ Potwierdza
się zapowiedź wertowania kodeksu karnego. Jestem pewien, że junta
wojskowa powróci stanowczo do rządów stanu wojennego. Zostawię sobie tylko
tablicę, która będzie radość młodzieży płaczu z miłości. To straszne.
~~Przerażający dla ~~ chcę zupełnie wyłączyć ten mózg, odciąć
od rzeczywistości, wychodować pokolenie bezmyślnych robotów. Już dziś można
zauważyć, że nic z tego nie wyjdzie. Jednak dojść musi do zupełnej
~~konfrontacji~~ konfrontacji
niemocy autorytetów władzy. To niemożliwe, aby kłamstwo i ~~opportunizm~~
moim zwyciężyć. Czy to kwestia ostatnich lat, że wychowa sobie
nowych wrogów? Mimo mocy wiary ma w podświadomość zakodowane
od wieków podziały prawdy i buntu przeciw przemocy niezależnie
doświadczeniom. Nie wyobrażam sobie kraju w takiej zdeformowanej przez
komunę szkole. Zbuntują się ci ~~co~~. Pewnie nie mamy możliwości zrozumieć tego
innego, postawionego wyżej świata. Zostawię kosz z lunchem. Jestem
gotowy. Na korytarzu cisza jak makiem zasiał. W celi też. ~~Chociaż~~ Wracam
myślami do wydarzeń sprzed trzech miesięcy. Myślę o 13-tym grudnia. Z
przekazów jakie mamy od wojskowych prowokatorów non stop przesłuchujących
naszą matkę Ferenc, wynika że dojdzie do sprawy karnej o nadużycie
władzy wobec nas. Junta krzyczy, że ~~sprawie nie ma~~ żołnierz nasz ludzie
mogli sprawić szeregi rozpędu. Jest prawie pewne, że mówi się o tym
i w wojskowie, mogliśmy nowym torem. Czyż też pójdzie na ścięcie.
Mogło nie dać mi to żadnej satysfakcji. Jeden kogoś ukarzy to nie pewno
będzie to pewne. Ci, którzy skazali nas na tę ciężką pozostają
z bezpiecznym cieniu. Mechanizm pozostanie bez zmian. Tak jak
to mówił on na ostatniej sprzeczce jakiś przed więzieniem mogłem
do ubranych razem kamieni. Czasem kogoś zastrzelą na ulicy
jakie to ma znaczenie? Tzw. system i kontrola penitencjarna wiszeń
praktycznie nie istnieje. Z nami mieli pecha. Wykonali skrupulatnie
tam jak zwykle polecenie pewnej politycznej, nie wzięli pod uwagę ich

przez jaką na Polskę, z wiatrem zainteresowanych potrzeb części chmielowego świata. ~~Gdańskie Zakłady Ozdób Choinkowych~~ na swą nadobecność być może beknął. Jedyne co może pozytywnego z tego wynikać to moment refleksji przed następną falą akcji. 21-go czasu świata, w oknie stoi kalendarz, pada wiosennymi promieniami śmieg. Spiesznie "bóg czuwa Polskę". Nastrój jak w więzieniu tylko intencja naszej demonstracji nagle nie przypomina nastroju świątecznego. Kiedyś w tych polskich oknach płoną dziś świeczki? Słyszymy, że z dnia na dzień jest ich coraz więcej. Po pięciu minutach wyłączamy światło, chłopcy siadają do kart, a ja niedbale, ~~[illegible]~~ rozsmarowuję pomarańczową pastę po paznokciach. Nałożyłem maseczkę i kwas. Nie chciała się palić. Dodałem smalcu - też nic nie pomogło. Dopiero dodanie mąki z sera załatwiło problem. Włosy ~~[illegible]~~ palą się wspaniale. Jakoś trzeba oswoić się z czasami nie pewnymi w czasie tych prób jakaś mieszanina wybuchowa. Położyłem nawet leżącemu na dywanie kotu zapałki pod nos. Wyraźnie za Rosjanami z nadmiarem. Obrzydłem mieli podczas tego eksperymentu podstawowe życia, należało zapachy miałby przekazać pożarnym nagłe obecność. Nawet, nawet więzienna wyrwała ofiarę. ~~[illegible]~~ wprawdzie przeczytałem, nic nie wybuchło, ale ~~[illegible]~~ skonstruowałem kalafiorek jaki się patrzy. Przez cześć 15 minut świeci wspaniale, a jego niebieskie płomienie odbijają się w szybie ~~[illegible]~~ nadrzecznego lekkiego pawilonu. Jest już późno. Trzeba pomału zabierać się do spania.

Niedziela 14.03.82

Oddychamy się o krok od nas manewry wojsk układu sowieckiego dają się nam we znaki. Pobudziliśmy się na huk nisko przelatujących samolotów. Nauki śniadaniu nosi pięknie tych manewrów. Niema dziś normalnej zupy mlecznej. Zwróciłem, że to sowieckie jemioł wychwyty całe mleko z okolicy. Mam dziś przelotny katar. Oprócz noszenia śniadania muszę pełnić podobny w cel. Mam dyżur. Jak zwykle w skupieniu słuchamy Radia Wolna Europa. W odbiorniku znajdujemy informacje, które wynoszą nasze oczekiwania. Ojciec Episkopat w porozumieniu z M.O.N. nadawiadza specjalną wielkopostną spowiedź dla żołnierzy. W celu umożliwienia wojsku odbycia rekolekcji i pełnej pewności tego stanu dzień udzielenia specjalnych przepustek. A potem ze swej strony zorganizuje w uroczystych godzinach spowiedź. Jest to wypadek bez precedensu w powojennej ~~[illegible]~~ Polsce. Różnica w naszym więzieniu obserwujemy dziwne zachowanie się klawiszy. W trakcie mszy celebrowanej przez biskupa majdańskiego w kaplicy nie ma żadnego szpicla, ani klawisza. Nasz nowy kolega ze śląska jest zniechęcony opinią naszej celi. Szczególnie nasz śpiew jak zwykle

DUŻO SPIESZANY. KTOŚ PRZYNIÓSŁ NAWET ZE SOBĄ MAGNETOFON, ŻEBY UTRWALIĆ
TE NASZE WZRUSZENIA MORALNE. WSPOMINAŁA HOMILIĘ KS. BISKUPA DOTYCZĄCĄ NASZEJ
OFIARY I ODEJŚCIA DO ZGODY NARODOWEJ. W INFORMACYJNEM PRZEKAZANIU NAM, ŻE
W NASZEJ INTENCJI MODLI SIĘ OJCIEC KOŚCIÓŁ W POLSCE, A ZA SPRAWĄ OJCA ŚWIĘTEGO
Z POLSKI JEST CAŁY KOŚCIÓŁ NA ŚWIECIE. WRACAMY DO CELI W DALSZYM CIĄGU
OBSERWUJEMY (ALBO RAZ) DZIWNE LIBERALNE ZACHOWANIE SIĘ KLUCZNIKA.
W GRÓDKU RETRANSMITUJĄ II PROGRAM P.R. W TYM SAMYM CZASIE NA I PROGR.
TRANSMITUJĄ MECZ I-LIGI. CHCIELIBYŚMY POSŁUCHAĆ LIGI. WYSŁANIEC TEGO
GRODU, ŻEBY KLUCZNIK SPOWODOWAŁ ZMIANĘ PROGRAMU. U PRZEŁOŻONEGO
NIE MAMY BYĆ NAWET STRZĘPIĆ JĘZYKA. Z LIGI DOBRE WIEŚCI.
POLSKA PRZEGRAŁA Z ZACHODEM 4:1. NIC DZIWNEGO SIĘ WSZAK CHCIAŁ TRANSMITOWAĆ
DO KRAJU. TOŻ NA MOSKWIE Z ADWOKATEM, CO SIĘ PRZY NAWET MNIE
NIE RZUCAŁ. PILNUJĄCY KLUCZNIK ZEPSUŁ NAM DZIEŃ I SWÓJ LOS.
W BUDYNKU ADMINISTRACYJNYM CZUŁEM. CHMURA. TROCHĘ MNIE OSZCZĘDZIŁ. WYOBRAŻAŁEM
SOBIE, ŻE PEŁNOMOCNIK POWINIEN PRZYJECHAĆ Z JAKIMŚ INFORMACYJNYM. FRANCUSKA
PANI MECENAS NAWET NIE POFATYGOWAŁA SIĘ, ŻEBY PODAWAĆ PRZED PRZYJAZDEM TUTAJ
Z NAMI. NAWIĄZAŁA NIMI O WSPÓŁPRACĘ NA DRODZE SĄDOWEJ O ODSZKODOWANIE
ZA PODRÓŻE. O NAIWNOŚCI. W PRAWIE BĘDZIE USATYSFAKCJONOWANY, ŻEBY UWIERZYĆ
W SPRAWIE Z NASZEJ NIEWINNOŚCI. CZY JESTEŚMY KWALIFIKOWANI DO TEGO
DOJDZIE? PRZECIEŻ W TYM KRAJU, A SZCZEGÓLNIE TERAZ PANUJĄCA SIĘ SZCZERZE,
SZCZERZE MÓWIĄC DZIWIĘ SIĘ NAIWNOŚCI PRAWNIKA, OD NIEJ TO DOWIADUJĘ SIĘ
DE NAPRZESZKODZIE W/G. OPINII ŚRODOWISKA PRAWNICZEGO GRUPA WYBRANA,
AGA ZBADAŁ SPRAWĘ ZDROWIA, PORÓWNAWAŁ Z NIM POPRZEDNIE NA PODSTAWIE
Z WYJĄTKIEM WIĘZIENNYM. JEDYNYM POZYTYWNYM SKUTKIEM MEJ ROZMOWY
Z PEŁNOMOCNIKIEM JEST WNIOSEK O UCHYLENIE ZATRZYMANIA W CELU
ZAŁATWIENIA FORMALNOŚCI ZWIĄZANYCH Z EMIGRACJĄ. WNIOSEK TAKI ZOSTAŁEM
JUŻ ZŁOŻONY W KLUBKU, WRACAM AKURAT NA OBIAD. SZYBKO WRACAĆ DO
ROBOTY, WSZYSCY JESTEŚMY NAPRACOWANI. DZISIEJSZY METAMORFOZY KLUCZNIKA
NAWET PODCZAS MODLITW NIKT NIE PRZESZKADZAŁ. PACZKI WOLNO PRZYJMOWAĆ
BARDZO BEZ NAWET PRÓB REWIDOWANIA, Z MEJ CELI MOŻEMY MIEĆ
NUMER I TOMEK. ICH RODZINY SĄ ZOSTAWIONE NA EMIGRACJĘ. ROZPOCZĘŁY
NAWET ZAŁATWIANIE NIEZBĘDNYCH FORMALNOŚCI. NA MURAMI SZALEJE TERROR.
JEDEN Z KAPRALI ZE SZCZECINKA, KTÓREGO WYPUŚCILIŚMY STĄD W CZERWCU
TEGOROKU, NIE ZOSTAŁ WPUSZCZONY DO SWEGO WARSZTATU PRACY. ZOSTAŁ TAMTEJ
PRZYDZIELONY "OPIEKUNKĘ", KTÓRA UNIEMOŻLIWIA MU WRÓCENIE DO PRACY. WOLNE
MAMY O NAKAZANEJ GODZINIE I DNIACH ŚWIĄTECZNYCH. NIE POTWIERDZAŁ SIĘ INFORMACJE
O WYMIANIE TELEWIZYJNYM JAKIEGO RZEKOMO MIAŁ UDZIELIĆ PIOTR BAUMGART, ANI JAKICH
ŚWIĘTACH MÓWIĄCE O UKWIDNIENIU OBECNOŚCI W WIERZCHOWIE I TO JUŻ DO 91.03.
CO Z NAMI? BIE JEDNI NIC. NA SPÓŹNIONYM OBIADZIE SPACERZE ROZTRZĄSAMY
TE UPORCZYWE NAGONKĘ. JESTEŚMY OFIARĄ W SPRZEDAŻY MASZYN SCHARP.
FAKTEM NIE POPARCIE TYCH OPÓŹNIONYCH POSTOSÓW JEST CIĘŻKA PRACA

prokuratorów wojskowych przesłuchujących przez nich dzisiaj świadków pobicia. Kapitalnego materiału dowodowego do sprawy dostarczyli więźniowie z bloku IV. Przez ich okienki obserwacja "gorącą zoną". Prokuratorzy nie mają już najmniejszych wątpliwości co do przebiegu "dobrej taśmy". ~~Chcą spać~~ Dowiedzieliśmy, że prawdą bez przewag chcą uniknąć przesłuchania mając nas wszystkich na muszce. W trakcie rozmowy kolegi ~~[illegible]~~. Prawie nikogo nie zastaliśmy w celach. Brzeziński siedzi na telewizji w świetlicy, "cwiś na muszce. Jaki to dziś pokrycie" - zwrócił pytanie kolegowi Tadzio. "Tak, na pewno. Trzeba to wykorzystać. Najgorsza jest monotonia" - odpowiada. "Jaka monotonia?" Raz pan bije, raz się uśmiecha. Rzecz cała wszystko to się nie nudzi" Tadzio prosi mnie na bok "ja często bywam w szpitalu. Jak pan pomoże to pana odwiedzę. Będę miał panu wtedy powiedzieć wiele" - szepcze mi do ucha, a to ciekawe, czego on ode mnie chce? Co też może mieć do powiedzenia? Czyżby i on coś wiedział, że nas wypuszczą, a teraz chciałby się wybielić? O czym to wszystko musi świadczyć. Tylko cholera nie z tego nie można wywnioskować. W bloku panuje zupełne rozluźnienie. Sporo z nas zaczęło rozprawiać o emigracji. Po apelu odwiedzają nas Janusz i Wojtek. ~~Rozmawiamy~~ Na spacerniaku się spotykamy się 13-grudnia. Uzgodniliśmy ogólnie ustalenia, że musimy trzymać się do ręki. Bitchy hymn-o. Jest do rana bez numeru. Nasuwa się myśl, że nasi [illegible] ~~nie~~ siedzą dużo mocniej. Jak już chcemy wiedzieć, że tak jak my mamy szansę jeszcze dużo zrobić na wolności. Nie dopuszczam do siebie wiadomości, że emigracja wiele do nas dochodzi. Polska tym na starszej matce, która na pewno mocno z Polski się nie ruszy. Ma wrażenie sumienia, że po tylu latach pracy nie ~~[illegible]~~ w stanie zapewnić spokojnej starości swej matce. Pytam o czy chciałby zmazać swoje dzieci na takie stany przeżycia na kilkadziesiąt lat, niemu nie wolno wpływu. Wreszcie musi się ktoś nam przekonać na własnej skórze co dzieje się za murami. Piękna postawa. Tylko czy wtedy będzie miał jakiś wybór. Czy nie zmusi siebie i swojej rodziny na wegetację do końca życia? Osobiście nie mam tych odwag. Rozumiem jednak rozpaczliwy krzyk rozpaczliwych jaki na temat emigracji wybuchł w naszej celi. Pamiętam trochę na zapas, wiadomo, że nasi wrogowie propagandy junty wykorzystają do swoich brudnych celów. Tymczasem wszyscy piszą wnioski o uchylenie dec. internowania. Wszyscy rozprawiają o szansach na odzyskanie. Tomek nie może zdecydować się dobrze wyjechać. Jest prawnikiem, ma dwoje dzieci i żonę w ciąży. Myśli o szkodzie. Radzi się mnie, kalkuluje dwie szanse w rozpoczynaniu wszystkiego od początku. Nie może na to zdecydować. Tutaj pracował na 1,5 etatu

Cesarz przeszedł od 1-szego do pierwszego. O przesłuchaniach nie pozwolę
powtórzyć słuchać nawet mówić. Myślę, że dla Rządu Krajowego, który chce
nas przywieść jesteśmy Bercenn. Jesteśmy tylko wrogami, ~~dobrowolnie~~
którzy dobrowolnie tzw. socjalistycznego dobrobytu i pełni swobód
obywatelskich. Każdy z nas w środowisku, w którym się znajduje
będzie najlepszym strażnikiem przeciw zwalczaniu ustroju. Dochodzę
do wniosku, że naprawdę w tym stanie rzeczy usta polityce komuny na
wiele. Pomału otwarcie przyznają. Boją się do siebie. Krzywią się
spać. Skarżą się różnym trzecim mowom. Stanęły jakie oby odczuwały
dwa cienie nadziei, że przyszły tydzień będzie może lepszy, może zmienią
się nasze decyzje. Z ks. do nabożeństwa czytam dzisiaj krzyżową. Dopiero
tutaj w więzieniu mając już 30 lat odnajduję głębiej treści zawarte
w liście Chrystusa. Teraz przekonuję się, że tego mi trzeba trzeba
doświadczeń. Wiem, że nasze ofiara nie pójdzie na marne. Być
może na inny czas otrzymamy miano ~~męczeństwa~~ przyjaciół. Jestem
głęboko pewien, że ci którzy przyjdą po nas nie będą już czekać 10 lat.
Boją się tylko czy następny wstrząs w Polsce nie wywoła krwi na ulicy.
Ostatnie pytanie rano usłyszałem wołanie, że Terror boi się tylko
Terroru. Może nadszedł, aby ~~ten~~ Dogmat ~~utracił~~ zaczął walczyć przez
Terror za cenę Wolności. Więzienia nas do więzień. Czy następcom
naszym wystarczy inteligencji, czy znajdą gardzicy skutecznej drogi
do niepodległości, modlę się tego nie myśl to ciężka dolegliwa.
Poniedziałek. 15.05.82.
W celi spisał. Zorganizowali zostało trzech tzw. kryminalistów. Jeden
z nowych ekipy. Idą do roboty. Czuję, że nie ma zupełnie niczego, a więc to nie zmienia,
że cała mistyka z okolicy zdaje się pokarmu. Jako dania podstawowe na śniadanie
otrzymuję jakąś ohydną wielgachną zupę z pęczkiem i kawałkami czerstwego
chleba. Prawie nikt tego nie chce jeść. Jestem rozgoryczony, który już przyzwyczaił
zresztą na ostrożność. Ostra reakcja. Na spacer zdaje się jako pierwsi. Zmieniają
pomieszczenia i ich pierwszy. Jest ciemno. Tylko te chodzenie przy
kaloryfer i Rzeczywistość na modłę hitlerowską kiwnie przytomnie, myślę
sobie jestem. Ostatni do kondycji zwłok nie zapomnę ogrodzenia wzdłuż
betonowego drzewka z krótko. W celi mamy niespodziankę. Na kratach siedzą
wróbelki. Obserwujemy je, niemal o. Opowiadam o sobie, którzy oswoić i trzymać
w celi-więzieniu. Spróbuję nie ogromnie kłopoty. Jadłem tylko myszy, a że
apetyczek miałem niewielki cała radość Polaków na te drugie.
Wychodzę Pawła do celi obok do pisania. Idę z nim do świetlicy. Trochę gramy.
Przy świetlicy pawilon może tych się z powietrzem ją, który jest automatycznie
zamykany przez więźniów. Korzystając z chwilowego braku nadzoru trzech
z nich podchodzi do kraty. Rozmawiamy. Ostrzegamy przed trzecim i
nadzorcami. Są to konfidenci. Tak ostatnim współpracuję z esbe. Są gotowi na

kade świństwo. Dowiadujemy się o wariantach w jakich tu odbywa się kara. Mężniowie są permanentnie bici za byle co, pozbawieni są praktycznie opieki lekarskiej. Dziś na przykład 17-tu z nich było u lekarza z czego dwóch dostało leki, a reszcie ukarano za to ewentualne symulanctwo. Prosimy o witaminy. Kumple próbują podpuszczać mężnów na internowanych. Opowiadają im niestworzone rzeczy o nas. Część mężnów można już było nazwać "pamiętnej" Solidarności zdecydowanej". Potem oni w obawie przed represjami nie boją się rezygnować z obiadu, że tak ich oceniam. Twierdzą, że nic gorszego od tego co tu mają nie może ich spotkać. Nie boją się nicego. Będą mówić wszystko co myślą. Kończymy rozmowę. Musimy wracać do pracy. Jeszcze trochę gramy. Zdążamy nosić obiad. Dziś znów nic nie jem. Po obiedzie zabrałem się w dwójce. Dochodzi do gorącej dyskusji. Mięsożerny i jarem na temat wolności. Jestem wreszcie sprowokowany mimo, że czuję, że jak jest męczeńsko. Próbuję mu wmówić, że żyje się tu w więzieniu wolny. Kiedy próbuję, że nawet za tymi murami nikt nie jest wolny jakiś zaczyna się denerwować. Uważa, że próbuję znaleźć usprawiedliwienie dla siebie decyzji wyjazdu z Polski. Nie chce przyjąć do wiadomości, że nasza karta nigdzie zostać rozerwana. Rozpoczęcie tę dyskusję zupełnie w innym celu. Dwóch z dwóch tzw. Felek i Mirek postanowili tak rozmawiać. I tak jak z Mirkiem już byłem, to Felek jest wprost terorystą przez jakiś, nigdy nie potrafi zrozumieć, że Frelek nic jest zadowolony rewolucjonistą, że ma już dość więzienia i obawia się teraz esbe za murami. Ktoś idzie do siebie może przewrotnie, jeśli chytrzejszy esbek z kosztuna. Wchodzi do celi 27. Sądzimy, że jest to pomieszczenie, gdzie mają urządzenia odbiorcze podsłuchu. Wiadomo na ten temat krążyło. Twierdzi, że podsłuch został zdemontowany 26-tego lutego, a jakoś miał już miejsce. Kiedy wracał zaczepił go jeden z kapitanów-wychowawców o której co tego nie dał się sprowokować. Nic więcej nie powiedział, chociaż co mi się na myśl. Tomek wzywał na rozmowę. Chciał go uwarzać za permanentnie spanie podczas apelu. Kiedy powiedział, że jest chory dał mu spokój, znów idę do roboty. Tym razem kolejny wychowawca krzyczy się po korytarzu. Zaczepia nas, żartuje. Coś innego przebąkiwał, że wreszcie nas zwolnią. Z kolegami zastanawiamy, że mimo wszystko może zobaczyć się z bratem. Umieścili ich w różnych grupach spacerowych tak, że nie mają normalnie żadnych szans się spotkać. Po apelu jemy na celi. Siedzi nas sześciu w świetlicy. Już nawet nie chce nam się ze sobą rozmawiać. Jedyną ciekawostką, o której się mówi to wizyta w przychodni w czasie jednego z naszych. Skoncentrowano do dwóch uzbrojonych w pistolety maszynowe kilkunastu. Jednym z nich był szczególnie groźny 13-tego sierżant. W dzienniku TV. Samą wodą. Wracamy do siebie. Czekam już przygotowany przez kolegów w herbatę. Trochę jem i do piżamy. Mamy 6. Mijają "11" fragmenty z dyskusji

na temat ośrodka dla internowanych i jaka obecnie się w sejmowej komisji
wymiaru sprawiedliwości. Fakt zbierania informacji. Tzw. postawić swą
wiarę o warunkach więziennych nas oficerów ma wszystkich trzech oddziałów.
Dużo musi mówić. Jakoś oficjalnie nic nie mówi się o wiceprezesie mimo,
że mówi z tych ambasad z ministrem sprawiedliwości na temat osobiście
o tym "penitencjarze" i więziennych kwestiach informował przynajmniej dwóch
tematów. Mianowicie. Był on przesłuchiwany przez prokuratorów. Powinien
sobie na uwadze do protokołu, że sprawa nabrała rozgłosu tylko i wyłącznie
dzięki interwencji naszych dyplomatów. Prokurator był innego zdania. Twierdził,
że tak czy inaczej doszłoby do ~~[illegible]~~ sprawy przeciw Lechowiczowi.
To piękne co pan mówi, ale dla kogo takie "szczęście" skonstatował fakt.
Mimo już trwających ponad 10 dni przesłuchań, mimo olbrzymiego już
materiału dowodowego jesteśmy sceptycznie nastawieni do możliwego
rozwiązania całej tej afery. Nie wiemy, czy w kompetencjach tych
wielu dość sympatycznych i rzetelnych prokuratorów leżała kwalifikacja
zbrodni bicia niewinnych i bezbronnych ludzi. Decyzje zapadną gdzie
indziej, o ile w ogóle zapadną. Jakoś ze zdziwieniem czytamy sobie
w kartce. Wykonywanie jakiś orzeczeń otwarta. Na chwilę
będą [illegible] [illegible] dostaniemy ~~[illegible]~~ wykonywanie [illegible]
nie mam siły nawet pisać. Kończę więc. Mam jeszcze w przedmiocie
dwóch krzyżyków przed sobą.

Wtorek 16.03.82

Mamy szpital w celi. ~~[illegible]~~ Otoczeni na dwóch kątach, cicho.
Obficie sypie wiosną. Po całym pomieszczeniu, gdzie mnie trafia. Kiedy
wszystkie chodniki momentalnie przemienią mnie do działania. ~~[illegible]~~
~~[illegible]~~ czyżby chodziło było bardziej zwracanie do drogi.
Zamierzam wiadomość kom. Woj. M.O. ; który mówi, że mnie to uwięzić
nadzieja chwilowo może zrozumieć. Wcale nie mam takiej przyjemności
w chodzeniu. W czasie apelu, żyjemy natężeniem tej sprawy. Kapt. Wichowski
Brzozka coś pod nosem, wpisuje sobie. Z dziwnych, że i tak nic z
tego nie wyjdzie. Rozwiązanie śmiałe, jest jakiś ruch w interesie.
Z tego co mówią kumple po chwili ma rozpocząć się spacer, dzisiejszy
wypoczet ma odbyć się przed obiadem. Zrobiono ma przyjechać cały
pewien zestaw. Czyżby mieli wypuścić? Wracam do celi. ~~[illegible]~~ ma
spacer czekając na spacer zdążam opowiadać jakie to funkcje
społeczne pełnił. Był radnym, czł. Plenum kom. Powiatowego PZPR, działaczem
sportowym. Karierę zakończył w milicji, skąd na działalność w ZSMP
wielkiej ma zdjęć pesz. Kiedy im sobie [illegible] kumple przynosi
pismo z prokuratury o warunkowym umorzeniu śledztwa. Myślimy,
że chodzi o 13-lutego. Okazuje się, że to zupełnie inna sprawa.
Po wyjściu z pokoju widzę ludowa sprzeczkowata sprawę, w której

Zoficha trzyma oskarżonym. Dusiejszym pismem informuję, że sprawa jest warszawska umorzona. Jest to ~~prywatna~~ jawna porażka. Matka jednoznacznie odczytał. Wtchnął się tylko to ci dotarzymy. Zoficha ze zdumienia przetarła oczy. Ta lekcja socjalistycznej praworządności jest przez Zoficha trwało przyswajalna. W ciągu ostatnich trzech miesięcy z dnia na dzień nam się ~~nie~~ wszystko w co wierzyć. Dawna tych dobrodziejstw jest ~~ś~~cie końska. Zoficha jest na tyle naiwna, że chce się odwetować. Nie może jednak uwierzyć, że jest aż tak źle. W mniu innych odbiorów. Bym współpracownicy mnie. Słowem opowiadał niestworzone rzeczy o "solidarności". Z tego co opowiadał domyślamy się między innymi, że wariat do przejęcia zamachu stanu, jaki to rzekomo planowaliśmy, miał zostać mianowany spikerem wewnętrznych. Hehe, hihi, mamy temat na śpiewy. Pytamy mecenasza Mianowicie o plany. Znajduje się też grupa warszawiaków, którzy usilnie zabiegają o ukaranie stanowiska. Mamy ubaw jak rzadko, zwłaszcza przerywa wywołanie pana Antoniego przez kelnera, jednym zabraniem. Wreszcie, że Zoficha na wolność. Antoni jest spięty. Przeczytałem od kilku tygodni codzień ~~ćwiczę~~ się do wyjścia. Jest w kręgu wstrzymania. Nasze przeciwa puszczą mimo uszu, zdenerwowany Zofia do bloku. Pochwili z okna krzyczy, że go zwalniają. A jednak. Przysięga na wpisanie świętości, że mu~~ś~~ego esbekom nie podpisywać. Nikt zresztą o to nie pyta. Już w pawilonie dowiadujemy się, że wychodzi również Felek, zostaje nas 77. Zoficha do łatwi. Przed pawilonem wszyscy rozchodzą się do swoich, a pilnuje ich sierżant, który nas najwięcej bił. Jestem w ciężarówce Balopic. Rozwozimy obiad. Jest nam ciężko. ~~Dziś~~ zostało nas do tej roboty tylko trzech. Po obiedzie próbuję przekonać więźniów mitingiem i paniczek. Nic z tego. Świetnie nawiązuję na klucz. Kiedy w końcu otwieramy więzienie już nie ma w pawilonie żywa. Do kolacji gram z jakimś w piłkę. ~~Wtedy~~ Klucz informuje nas, że jutro przyjedzie ta inspekcja z M.C.K. Wreszcie. Jeden z kosztymarku rozmawiał dziś z szefem karnego esbecji. Do rozmowy doszło na skutek interwencji matki Kalchi, która zaniosła skargę do PRL. Esbek przekonywał przemysłowiec część grupy koszalińskiej do darowania tzw. w lepszej wiadomości. Część ma rzekomo jechać w tym tygodniu zwolniona. Co z tego wszystkiego wyjdzie czort wie. Wracam do siebie. Jest mi źle. Coś ~~się~~ opętało wmówić sobie, że na wolności na pewno. Jeszcze trochę, a będziemy wszystkich się tylko do celi. Dziś reszta z naszej celi była przesłuchiwana przez prokuratorów. Jutro podobno mają wyjechać rzekomo. Cieszę się z tego wszystkiego wyjdzie. Przychodzą do nas jakoś i kotlet. Od połowy maja widzę nasze szanse. To już mgła.

co jeszcze zrobić, kiedy z tym wszystkim myślimy. Całe szczęście inwestycyjne temat. Pytał o pracę na zamówieniu, o jego konstrukcję, z przyjemnością objaśniam mu wszystkie szczegóły. Coś tam się dowiedział. Jestem zmęczony, ta dość długa chwila tapicerowania mnie bardzo. Nadszedł komunikat, wszystkie w uznaniu za uzyskane zachowanie się od jutra funduje nam 1,5 godzinny spacer. Coś mi się zdaje, że będziemy musieli się jeszcze trochę zachowywać, żeby go ponownie skrócili. Przecież w tym odpowiedniutkim kącie przez 1,5 godziny będzie można dostać pieczołowicie, a może wtedy u dupy. Ciężki świat. Jestem skromny, mimo wielu ciężkości, jakie tam musiałem zdobywać w sumie chyba mogę napisać, że się dobrze tam poprzebywało. Brakuje mi Sit. Dość spać.

Środa 17.03.82

Od samego rana kociokwik. Przyjechała komisja z MOK. Wszystkie dzieci na ulicach, żeby jak najlepiej wypaść. Po śniadaniu chcą zmusić nas kwalifikowanie do dzienia generalnego porządku. Zaprotestowaliśmy jak normalnie porządkowanie korytarzy. Nie mamy zamiaru naszym rękami wprowadzać opinii pracownikom z wszystkich. Natomiast musimy co niedzielę dzienia chociaż niektórzy sami sprzątają jak w ukropie. Znalazłem się mnóstwo czystej farfuchy dla kwalifikatorów, papier toaletowy, a nawet kostki zapachowe do wc. Przy tym wszystkim wychowawcy udają obrażonych, że nic nie wiedzą o takiej inspekcji. Żeby zachęcić się przykładem ofiarnej troski o warunki naszego bytowania, zaczęliśmy się rychtyć kolejnymi do darowizny, którą zwalniamy z na wolność wypuszczonych stąd przez nałożenie. Cały czas jestem na korytarzu, mogę jak wychodzących na wolność w świetlicy rewidować. Zabrali wszystkiego dokładnie. Dość do dwóch. Sami lokatorzy tej rezydencji sprzątają. Pomimo mam dzisiaj spokój przygotowuję się z harcerki "urządzenia maskujące" i zabieram się do odpisania kwartetu dwa koleżanki z czy i szczęść. Dodatkowych emocji dostarcza sprzątanie wszystkiego, który tuż za moimi drzwiami zwiększy kwalifikacji przed inspekcją. Wracam do siebie. Czuję się kiepsko. Chyba zaczyna się grypa, przychodzę więc ze spaceru próbuję zasnąć. Przewracam się z boku na bok bardzo ewangelicznie. Wspaniała lektura. Kiedy się w nią zagłębiam na moment zapominam gdzie jestem. Męczy brutalnie wyrywa mnie z tego stanu kwadratu, trzeba iść pomagać obiad. Na korytarzu podmiecam. Już 3h. Dzisiaj odbyła się dwudniowa szkolenia z MOK, dwóch przedstawicieli PCK, przedstawiciela MSW i MAN. Sprawność. Kwalifikatorzy w

cały dzień. Nowe, śmiertelnie straszne, a na podłodze takie w miseczkach jak oni psów. Dzieciaki zatrzymują się na chwilę przy nas, a Putkownik z MSW pyta: "Panowie obserwują się sami?" "Tak, po trzeźwemu świetnie" przez cisza ripostą. Pan Putkownik z Rusin coś tam jeszcze mówi. Później do "Pan z NATO" nie ma co odpowiedzieć na ten kwiatek, który mi z tego mi z ołtarza przyszedł mi do głowy. Po chwili wspólnie. Odwiedzamy się rozmawiamy. Tego wyjaśnić o co mi chodzi. A i tego pobrzęczeć później "To co Pan zna?" na wszelki wypadek Pan Putkownik odsuwa się na bezpieczną odległość. Po omówieniu spotkania się u Grupach spotkaniach z dziećmi, mamy wypunktować swoje problemy i jutro dzieciaki się spotkają się ze szwagrami. Dzieciaki ruszą na obchód pomieszczeń u naszym pawilonie. Korzystając z okazji uciekam sobie rozmowę z Putkownikiem z MSW. na temat ~~warunków emigracji~~ warunków emigracji. Nic konkretnego nie mogę z niego wyciągnąć. Z tego co mówi można wnioskować, że zaproszenie jest balonem próbnym, chcą wysondować ich bardziej chętnych i dopiero wtedy coś będą myśleć jak rozwiązać ten problem. Szwagierek się zdenerwował, że nie mamy ciepłej wody ani do mycia się, ani do garów. Przez kolegę, szwagierek wejrzał otwartym pomieszczeniu nr 27. Podejrzewamy, że jest tam zamontowana aparatura podsłuchowa. Wyjmie dzieciaki wywołują konsternację wśród kumpli. Nie chcą otworzyć. Zwracamy się zastępcy komendanta. Szwagierek nie daje za wygrane. Niestety nie wiem jak to się skończyło, bowiem udaję w cele. Postanawiamy wypunktować nasze problemy dzieciakami mamy być jutro i ja. To apel dotarł na TV. Oglądamy dziś dziś dla naszego futbolu, Irlandia Północna z Holandią, a Włochy Polska z Anglią. Oglądamy jeszcze dziennik i film nocny. Najczęściej z tego wszystkiego byłem japońskie brzeczenie na dobranoc. W filmie kilka ciekawych dialogów. W sumie strata czasu. W ciągu oglądania jeszcze tematy i problemy, które jutro muszę przekazać szwagrom. Jest tego tyle, że też pęka. Mogę sobie to wszystko, żeby o niczym nie zapomnieć. Dotarło spać. Modlę się w intencji moich dziewczyn. Strasznie mi ich brak. Kiedy tylko o nich pomyślę popłynie u mnie łzy. Mam wrażenie sumienia, że nie mogę im w niczym pomóc, że się zdane na własne siły. Proszę Boga, żebyśmy jak najszybciej mogli być razem.

Czwartek. 18.03.82.

Drugi dzień inspekcji mój, w celi cztery chorych. W porannym przebudzeniu przez Batman Zbyszek otrzymuje "Poszukuję uczciwej pracy" jakie jacek Mazurek zamieścił

w którejś z drugich części. Szybko rozniosła się wiadomość, szwagier już czekają. Jeden z nich lekarz, chodzi po celach i zbiera informacje o naszych sytuacjach rodzinnych i zdrowotnych naszych kolegów. Dzień spotyka się z przedstawicielami czł. na początku zeszłego. Nie bardzo chcą opuścić swoich ścian i kraty. Klawisz. Szwagier kategorycznie żąda opuszczenia pomieszczenia. Ja tłumaczę to mundurowym. Wchodzę naczelnik, ustalamy formy naszej rozmowy. Wolę mówić będziemy zwracać problemy ogólne i ja będę tłumaczył, a on notował. W sprawach indywidualnych prowadzone będą indywidualne rozmowy z zainteresowanymi z kartką. Nie widzę sensu zatrzymywać się nad problematyką jaka była poruszana. Pisałem o tym codziennie, wrócę się, że przekazałem ogólną atmosferę tu panującą w sposób ze nawet ciekawy. Na zakończenie naczelnik poruszył to co tu i w Polsce się dzieje do okupacji hitlerowskiej. Użył określenia, że coś to niemal skazało jego ojca na śmierć w walce z kontynentem. Był do obecnie wdzięczny wrogiej armii, która jednak naocznie stwierdziła, że mają do czynienia z biednymi ludźmi, którzy nic nie posiadają, podobnie żyje ich rodzina. W celach nie było żadnych urządzeń sanitarnych. Pozdrawiamy rodziny, zabieramy jednych opiekunów i bliskich rodzin. chcemy, żeby szwagier wrócił się w stronę, w jakiej żyjemy. Pod wpływem jakiej presji ciągle jesteśmy. Uprzedzamy aby brać pod uwagę słuchając oficjalnych stanowisk i deklaracji, jakie składają się zagranicą. Prasowa jest tutaj. Nam dziś nie bardzo chce zatrzymywać się nad politycznymi warunkami naszej sytuacji. Szanujemy jego zainteresowania, chcemy uniknąć tej problematyki. Już wiecie wszystko co tu się dzieje ma podłoże polityczne. Po spotkaniu oficjalnym rozpoczniemy rozmowy indywidualne. Idę do zdrowia. z którym jako najbardziej poszkodowanym chce rozmawiać szwagier. Omawiamy przebieg widzenia, jakie zrealizowano nam 13. Nasz rozmówca z uporem maniaka pyta o przyczyny tego zajścia w jego świadomości nie mieści się, że to wszystko zdarzyło się bez żadnego powodu. Interesuje go przebieg spotkań w jaki sposób leczono i badano był u Gdańskowa. Dużo już ustaliliśmy, ale jestem pewien, że słuchał tego wszystkiego jak bajki o żelaznym wilku. Rozmowa ta. Przyjmuje jednak to wszystko wiadomość na codzień mija w szpitalu. W tłumaczeniu wzięło mnie wiele. Idę na rozmowę do pułkownika z MSW. chcę w końcu ustalić coś miarodajnego na temat emerytur. Rozmowa wygląda jak z ciągłym przerwami. Ja swoje, on swoje. Nie umie nic konkretnego odpowiedzieć na konkretne pytania. Jedyne co uzyskałem, to obietnicę interwencji w mojej sprawie w kom. woj. M.O. Na koniec spotkania Fuscia z PCK z warszawy. Namawiają się rozmowa na temat aktualne. Jest wyraźnie zaskoczony. Pytam dlaczego PCK z własnej inicjatywy

nie podjęto kontroli lagrów, gdzie mają się trzymać "ze strachu" siedzą w odpowiedzi. Podobno próbowano coś robić w tym kierunku. Działań nie podjęto w obawie przed rozwiązaniem przez Junitę PCK. W Gdańsku się nie mieści. Teraz ja z kolei mówię szeptem. Wyraźnie się boją. Co za czasy. Gdyby nie postawa i zdecydowanie Arcta katolicka byśmy już pewnie zdani w tych więzieniach. Dalsza część rozmowy z dobrym z PCK toczy się w celi. Czuję się trochę pewniej. Pytamy o atmosferę za murami. Z tego co mówi to wszyscy boją się wszystkich. Ubolewa, ale rozumie nasze decyzje o emigracji. W celi meldują się trzy PCK. z MSW. kolejny rozmowę. Ten chyba nasze sobie notuje, że jubilerki dziwnie zmienne poglądy i nikomu już nie wierzą. Nie może pojąć, kiedy mówimy że nie zmienił niczego oprócz miejsca zamieszkania. Rozmawiamy z ogniem. Przerwa na kolację. Na wieczorny ogniek zostaje zaproszona cała delegacja. Trzeba oddać sprawność administracji pierdla. Ogniek taki jak zwykle. Znowu efektarstwa. Dużo śpiewam, że nie mogłem obejrzeć jak mamusi swiątkarzom smakowały te delicje. W celi cisza. Ustępuje, różne choroby mnie dziś się wzięły. Pomimo delegacja opuściła już więzienie, kamienie ręce chyba, że z naszej kieszeni nic nie wiedzą i boją. Wracamy do pokoju. Nie co dzień głupio. Tylko patrzeć jak zaczną padać pomidory, czyste farfuchy, że o kosztach za pobytach nie wspomnę. Cóż. Nie ma co rozpamiętywać. Wracamy do codziennej rzeczywistości. Mamy wpuszczają nam do celi talerz fasoli z jesionet i bańki jakimś piwem. Opieramy się na uszach alla rzeźnik prasowe Junity. Ku dobrej, fasola przeszła się. Jest nowym lokatorem już i tak przepełnionego naszego apartamentu. Kubek, bo tak ma na imię bez współpracownika "kwiatarza", zwinął do przechowania w białostocku. Wszystko słomiane, tylko nie bardzo będzie gdzie się ruszyć. Tak u nas jak w sklepie mięsnym. W innych celach siedzą po trzech, czterech, czemu zawdzięczamy tanie pomieszczenie, bo po kopy na piętrze. Na korytarzu słoń pokojowy. Pytam go czy przyniósłby dziś kopy mam mi oddaje. Pokojowy tłumaczy się, że nie od niego to zależy. Sam jest zaskoczony. Skąd cel ustalają esbecy. Pocieszam mnie, że to tylko przejściowa sytuacja. Odprowadzają mnie do celi siedzącej mojej fasoli. Z tego co godzinę podsłuchać do 21 ma być poważne rozszerzenie naszego bloku. Nawet może do zera. Pytam co o źródłach tej informacji. Nie chce powiedzieć. Zaczyna się ściemniać na wszystko, że to prawda. No zobaczymy. Informacja ta wywołuje wiadome poruszenie u kolegów. W chacie wydawanie kolacji zajęło jeszcze kilka razy dużo do zrozumienia, że niczego więcej. W świetlicy podczas dziennika Marian przekazuje, że z jednej wtyczki mówią, że jutro spora ma wyjść. Po dzienniku wracam do siebie. Kumpel rzeczywiście jest ten mówi o wolnieniach. Ubocznie mnie słyszy

ostem. Obawiam się, że zostaniemy tu kor-owcy i KPN-owcy. Żeby los mi zmienił się ani na jotę. Nie ma mowy, żeby do czasu, kiedy tu urzędowanie będzie miejscowe, będzie mógł wrócić do domu. W celu zwiększenia mobilności. O 19 zaczęła przytomność. Co godzinę mierzymy mu tętno. Zdawałoby się, że on też wie, że dziś odbyła się narada na szczycie. Uczestniczyli: Naczelne Dowództwo, szefowie ABW i WSI oraz przedstawiciele Ministerstwa Sprawiedliwości i Spraw Wewnętrznych. Tematyka obrad mogła być inna. Wszystko zależy na wybranie się w jakąś ciekawość. Więc może jednak? Kuba w szpitalu był w Gdańsku. Opowiadał o ulicznych rozruchach z Policją, które tam się rozegrały. Dochodziło do otwartych walk, które trwały po kilka godzin. Dopiero godziny policyjne kończyły starcia. Policja strzelała. Miałem mu informację o wyroku 10 lat więzienia. Mógł dostać dziewięć ze szkoły morskiej w Gdyni. Dziękował. Pierwszy noc spędził w areszcie w Białymstoku. Siedział z przemytnikami kryminalistów. Po 22 przybyło kilku nowych klientów. Został natychmiast po godzinie policyjnej. Był wśród nich jeden członek partii. Kilka junty jak szybko. Wyleciał się ze swych przekonań w ciągu kilku pierwszych minut w celi. Uroczyście zakomunikował współaresztantom, że jak tylko wyjdzie stąd, nigdy więcej do tej partii, legitymacji. A te. Przecież partia umacnia swą rolę i autorytet, jak tak można. Słuchamy kiedyś jak radzi. Opowiada różne ciekawostki. Generalnie jest jednak pesymistą. Uważa, że ludzie nie zaczęli głodu. Kiedyś mógł im w oczy, a do tego blisko. Kiedyś zostawiał bez pracy, junta ma jakiś czas stłamsi ludzi. Nie mogą realnych szans kontynuowania demokratycznych przemian, które rozpoczęły się w 1980. Mówił o Solidarności. Przy okazji Radio Zachód. Zapamiętam nazwisko. Teraz mam tam znajomego, że jak wyjdę u niego na świętą umrę to skutek gwarantowany. Boję się pisarzu gdzie pisarz robimy, na chwilę zginąć świata. Na dziś kończę już w kimono.

PIĄTEK 19.03.82

NOCĄ. DELEGACJA WYJECHAŁA. WRACAMY DO SZAREJ CODZIENNOŚCI. TYLKO PAŃSTWO MOŻE ROZWIĄZAĆ TAKIEJ WIĘŹ. ZARAZ PO APELU WZYWAJĄ ZOFIENKA DO LEKARZA. PAN DOKTOR MA DO NAS PRETENSJE, ŻE OŚMIELIŁYŚMY SIĘ KRYTYCZNIE MÓWIĆ O OPIECE LEKARSKIEJ. ZAPOMINA ZOFIENKA, ŻE NA INTERWENCJĘ MCK I TEGO SŁUSZNEJ POSZUKUJĄCY BYĆ MOŻE ZOSTANIE MIESZKIEM WYPUSZCZONY. KIEDY KOŃCZYMY ROZNOSZENIE OBIADÓW MAMY WOŹY WCHODZĄCE DO BLOKU ESBECKIEGO. JEST TO ZNAK, ŻE COŚ DZIWNEGO SIĘ DZIAŁO. IDĘ DO SIEBIE UMIESZCZAĆ ZAPISKI. ANUŚ BIEGŁA WYPUSZCZAĆ. WZYWAJĄ JERKA I KUBĘ I JANUSZA. KUBA BYŁ PODOBNY ROZMOWIE TAKIEJ, JAKĄ PO KILKU KROKACH Z NAS MIAŁ NA SOBIE. JERZY Z JANUSZEM BYLI NA SPOTKANIU INFORMACYJNYM NA TEMAT EMERYTUR. O UCIĄŻLIWIU INFORMOWANIA NA TEMAT TAKICH FORMALNOŚCI NIE MAM MOWY. MAMY WRÓCIĆ ZARAZ PO OBIADZIE. TYDZIEŃ DODATKOWO OŚMIOGODZINNEGO PO DECYZJI WYJAZDU. ESBECY POCIESZAJĄ KOLEGÓW, ŻE FORMALNOŚCI MOGĄ TRWAĆ DO TRZECH MIESIĘCY. LEPIEJ ZOSTAŁEM UPORAĆ SIĘ Z PRZEPISKĄ, KTÓRĄ PROSZĄ MNIE NA KORYTARZ. PODOBNO MA BYĆ JAKAŚ NOWA DECYZJA I TRZEBA PODPISAĆ. PO KORYTARZU KRĘCĄ SIĘ ESBECY. NIKOGO NIE WPUSZCZAJĄ. CZŁONKOWIE KOLEGIUM MAJĄ SIĘ UBRAĆ. WYCHODZĄ GDZIEŚ BEZ BAGAŻY. NIE MAJĄ TELEFONU POŻEGNAĆ SIĘ ZE NIKIM. JEDZIE Z NIMI JAKIŚ BYKU COŚ, ŻE W WOJEWÓDZKIEJ KOMENDZIE JEST DELEGACJA PRZYJACIÓŁ SZWECJI PO POMOC Z NASZYM KOMORowskim. JUŻ WIEMY, ŻE NIE ZOSTANĄ WPUSZCZENI DO NASZEGO BLOKU. KOMEC PIĘKNOŚCI. CHODZĄC PO SPACERNIKU MOŻEMY JAK W OKNO PRZECINKA KIELNIK CZAS REGULUJĄ. OSTENTACYJNIE, STOJĄC PRZY OKNIE WYJĘŁA Z KSIĄŻECZKI DO NABOŻEŃSTWA KARTKĘ ZŁOTO ZDOBIONYMI PRZEZ NAS LITERAMI I PRZEŚLIZGUJĄCYMI MATKĘ BOSKĄ. JEŚCIEŚMY WIECZÓR, NIE ZDĄŻYLIŚMY BOWIEM. ZNÓW NAS PROWOKUJĄ. DOSTAŁEM ZWIERZĘ Z MATKĄ BOSKĄ OKO DO PRZYMIARU. DOSTAŁEM TEŻ TROCHĘ JEDZENIA, OWOCÓW, I NAWET ODZIEŻY. TEGO BYŁO ŚMIESZNIEJ JEST W TYM ODZIEŻY I BIELIZNY DAMSKIEJ M/INNYCH. PODOBNO KUBA OPOWIADAŁ O SWOJEJ KOCHANEJ, NASZYM IŻ OŻENIŁEM, A TO Z POWODU MONSTRUALNEGO PRZYSŁU NA 9. PROPONUJĄ, ŻEBY ZWRÓCIĆ PRZEZNIĆ OKO MĘŻ W POSTACI PODOMKI. GDZIE ON ZNALAZŁ TAKI ROZMIAR? MAMY KUPĘ ŚMIECHU Z TEGO KUBY. WSPÓLNA GRAMY W KARTY. DZIŚ ZNÓW KAŻĄ JEDZIĆ MI USPANIAĆ. NIC CO DOBRE NIE TRWA WIECZNIE. MUSZĘ OBIĆ ZNÓW DO ROBOTY. PO OBIEDZIE ROZMAWIAM Z MARIUSZEM O WYJEŹDZIE. REZYGNUJĄC JUŻ PRZYGOTOWANIA, CHCIAŁBY ZABRAĆ ZE SOBĄ CZĘŚĆ RODZINY. OBAJ OBAWIAMY SIĘ, CZY JUNTA NIE ZAMIERZA WYKREŚLIĆ NAM JAKIEGOŚ NUMERU. TE WSZYSTKIE MANEWRY, JAKICH JESTEŚMY ŚWIADKAMI SĄ PODEJRZANE. CHŁOPCY GRAJĄ W PINGPONGA. COŚ NIE MAM OCHOTY, WRACAM DO CELI. PO DROGI NAPATOCZAM SIĘ NA KAT. WYCHOWAWCĘ. WRACAM DO NAWIĄZANEJ WCZEŚNIEJ. PYTAM GO NIE, KTO MSZCZY KSIĄŻKI. RADY UDZIELIŁ MI NIĘ. KTOŚ MÓWIŁ, ŻE HITLEROWCY W TEN SPOSÓB DEMONSTROWALI SWOJĄ POGARDĘ DO KULTURY I CZEGO TO BYŁO ZAPOMNIEJĄ, ROZMAWIAŁ SIĘ CZŁOWIEKOWI. A CO PAN

INSYNUJĄC. TAKŻE PRZYPOMINAM NIEKTÓRE FAKTY Z NIEDAWNEJ HISTORII. JEDEN WYJAZDEM DO SIĘ PANU Z ~~PRACY~~ CZYMŚ CO TU ZROBIONO TO BRUDNO. OPOWIADAM PYTAM CZY ZNALEZIONO ON NA ROZSYŁANIU WIADOMOŚCI WROGOŚCI. UWAŻAM TO ZA OCZYWISTĄ PROWOKACJĘ. KPT. OBIECUJE ODDAĆ WYDARTE KARTKI. KILKA TYGODNI UWARZANIA TEGO INCYDENTU DAŁO MI, ŻE NIE JEST PEWIEN CZY TO ON ZROBIŁ. RZUCIŁ GROŹBĘ. PROPONUJĘ KONFRONTACJĘ. KPT. ZMIENIA TEMAT. SZKODA NERWÓW NA ROZMOWĘ Z TAKIMI DEBILAMI. ICH MENTALNOŚĆ I POSTĘPOWANIE TO ZUPEŁNIE ODRĘBNY ROZDZIAŁ. PÓKI CO POSTANAWIAMY W OGÓLE ZUPEŁNIE IGNOROWAĆ CAŁĄ, ZAMIERZAMY NIE ODZYWAĆ SIĘ DO NIEGO ANI SŁOWEM.

PRZECHODZĘ DO MOJEGO BLOKU. RESZTA ~~KLAWISZY~~ JUŻ CZEKAŁ SIĘ NAJDŁUŻEJ. POCZĄTEK JUŻ ROZUMIECIE DZIEŃ DOBRY, PRASZĘ, DZIĘKUJĘ. CAŁY W SWEJ ZAKUTEJ PAŁCE UWAŻA, ŻE JAKO AKTYWISTA PARTYJNY MOŻE ROBIĆ CO CHCE. ROZUMIEM WSZYSTKO, TEGO NA SIŁĘ WYKOPAĆ. JESTEŚMY WSZYSCY ZAKOCHANI, ŻE NIKOGO DZIŚ NIE WYPUŚCILI. JEDNI BIORĄ TO ZA OBJAW PRZYGOTOWYWANIA PRZEZ ESBEK JAKIEJŚ OŚRODKA, INNI BIORĄ TO ZA WYRAZ ZAOSTRZENIA KURSU. PO KOLACJI IDĘ DO 1~~7~~-STKI. JEST TAM TEŻ MICZEK. ON I JEGO RODZINA SĄ OBECNIE SZYKANOWANI PRZEZ ESBEK. POWRÓCIŁ DO ZNUSZENIA TEGO MIEJSCA PRACUJĄCY W MILICJI DO ROLNIKÓW. U PRZECIWNYCH WYPADKU GROZI ZWOLNIENIEM Z PRACY. WYBRAŁ TO PIERWSZE. NIE MOGĘ SPRZĄTNĄĆ JEST OCENA CZYJEJŚ POSTĘPOWANIA, ALE TO CO ROBIĄ ESBECY WOLNO O POMYŚŁ DO MIEJSCA. ZDAJEMY SOBIE SPRAWĘ Z BEZNADZIEJNOŚCI WALKI Z APARATEM UCISKU. ZOSTAŁEŚMY JUŻ SKAZANI NA WIECZNE PRZEŚLADOWANIA, ŻE DOBRZE MIEĆ CO TO ZNACZY EMERYTURĘ, UWAŻAMY TO ZA MNIEJSZE ZŁO. TAK JAK JA, TAK KOLEGOM NIE BARDZO WIEDZĄ JAK ZACHOWYWAĆ SIĘ PO WYJŚCIU STĄD. OBAWIAMY SIĘ, ŻE BĘDZIE NADAL POD STAŁĄ OBSERWACJĄ BĘDZIEMY NADAL WSZYSTKICH, KTÓRZY ZECHCĄ Z NAMI ROZMAWIAĆ. JESTEŚMY JUŻ W TAKIM STANIE, ŻE PO PROSTU BOIMY SIĘ ŻYĆ-WOLNOŚĆ NA MURAM. TO OKROPNE ŻYĆ Z PIĘTNEM WROGA USTROJU W KRAJU, KTÓRY PRAKTYCZNIE JEST OBOZEM KONCENTRACYJNYM. DOCIERAMY DO ŚWIĘTNICY. OKAZUJE SIĘ, ŻE WYDANE KARTKI PRZEDWOJENNE WRÓCIŁY DO WŁAŚCICIELI. KSIĄŻECZKI ZOSTAŁY JEDNAK MIMO WSZYSTKO ZNISZCZONE. W TELEWIZJI ROZPOCZĘŁA SIĘ OKRĘŻNA MIN. ROLNICTWA. NADSZEDŁA KONIECZNOŚĆ ZAMIESZCZENIA JUŻ DZIŚ OBOWIĄZKOWEJ NORMY MLEKA. MÓWIĘ SIĘ, ŻE TO WSZYSTKO DO MNIE NIE DOCIERA. PRZEŚPIĘ SIĘ NAD TYM WSZYSTKIM ZASTANAWIAĆ. DOPIERO TU JESTEM TAKI~~Ą~~ ~~PRZEZ~~ PRZEZTYLE, A POTEM WYJEŻDŻAM STĄD TAK SZYBKO JAK TO TYLKO BĘDZIE MOŻLIWE. Z DRUGIEJ STRONY JESTEM PEWIEN, ŻE NA JAKIŚ CZAS WRÓCĘ MUSZĘ PRZYJECHAĆ. CO Z TEGO WYNIKNIE ~~JAK~~ STRACH MÓWIĆ. W CZERWCU MAM WYCIECZKĘ I DO WAS. ZACZYNA SIĘ DYSKUSJA O TOWARZYSZENIU I JEGO PODSTAWACH. ZDAJĘ SOBIE DOKŁADNIE SPRAWĘ, ŻE OTWARTE CZŁONKOSTWO PARTYJNE W POLSCE JEST I DOBRZE MIEĆ OTWARTE BEZKARNOŚĆ RÓŻNYCH KLIKI, ŻE SIĘ POWOŁAM DO WALKI Z NARODEM. ON MÓWIŁ, ŻE BĘDZIE STAŁ NA STRAŻY SPRAWIEDLIWOŚCI MUSZĘ MIEĆ, ŻE TAK BYŁO. NA JEGO RZECZ W CZERWCU 1970 BYŁ NA URLOPIE. NIE MUSIAŁ WYBIERAĆ MIĘDZY ZABIJANIEM BEZBRONNYCH

Rzeźbiarkę, a mentalnemu rozwoju. Mamy. Ci stale się u tej dziewczyny, aleksandra. Ledwie udaje mi się coś nieco ją uspokoić. Zdaje się jest bardzo nastrojowa. On przeczytał zresztą opowiadanie. Mimo wszystko przyjął rzeźbiarkę z ulgą. Jakich jak on niestety mało mieliśmy.
Zmieniamy temat. Rozmawiamy z kimś o pracy związkowej mamy zdjęcie [illegible] Pogłosy. [illegible] niestety nie wykorzystano potem stanie dziennikarskie. Ale dużo miejsca poświęcone na sensacyjki typu jaki to był ten związek zawodowy, zamiast podawać konkretne fakty i problemy przez ubarwianiających sprawozdawców ich naszej walki. Modlę się. Zasypiamy.

Sobota 20.03.82

Przed rozpoczęciem śniadania mamy spotkanie z pastorem. Wspaniałomyślnie podarowała znajomą z matką Boską. Ewom kumplom, nie mówiłam nic przeciwko temu chociaż ten znaczek został wyjęty w kuchni, a nie w pokoju do którego. Denerwuje mnie słonecznie mieszanie się do rozmowy. Jak siedzimy i rozmawiamy między sobą proszę nie wszystkich. W stosunku zaś z kumplami pozwolę się uwierzyć tych drobiazgów w przekonaniu że się naszymi poglądami i wartościami. Można być otwartym, ale bez pomawiania się. Ze strachu nawet nie mogę jeść. Wreszcie ode mnie. Tu jak zwykle w sobotę mamy [illegible] narzeczona kościelnego śniadanie. Wiele swoich poprzednia mi się humor. Wiem ma dziś dużo. Niestety. Nawet zmyć muszę po śniadaniu. Przypominam sobie, że mam dać leśnikom witaminy. Idę do świetlicy, gdzie jak z mitkiem [illegible] w pineli. Jak jest obrażony. Pies co trzeba, bez kresty słuchać, że pamiętam [illegible] prawie leśnikowie. Chyba. Po chwili pochodzę, opowiadam o [illegible] leśnikom konwalia i klamki. Kilka dni temu pobito jednego z ich kolegów. Nie mieli się pokazywać po nocy. Ledwie zwapnikowali [illegible] Na drugi dzień, kiedy tu byli słuchać [illegible] Na przyjęcie do [illegible]. Okazało się, że [illegible] obojętnie. Mam [illegible] z temperaturą, ale [illegible] Na leki. W moseku zostali ukarani. [illegible] witaminy na papierosy. W remanie dostaję [illegible] przez jednego z nich kartkę przedstawiającą pawiona. Wiersz [illegible] wiersz, że należy [illegible] Tuwima. O tych wojnach [illegible] się tu na [illegible] kumplu. Jak tu mogłam z nimi [illegible] przekonać, spora część [illegible] pod sprzątaniem [illegible]. Kiedy [illegible] Zaznaczamy do świetlicy wchodzi kumpel. [illegible] Boję się, żeby nie zrobił mi moim rozmówcom [illegible] wciskam się w ścianę. Nic widzieć. Grzmi u pineli z mitkiem. Ulga [illegible] Jasno siedzi nadzorujący. Pytam do cel. Mojej [illegible] Idziemy na spacer. Jeszcze udało się zabrać, pogoda dziś [illegible]. Trochę słońca, miło postawić w spacerniku [illegible]. [illegible] Tu jest po angielsku, możemy sobie [illegible] z głowy.

RABOTNIKÓW, A NIEWYKONANIEM ROZKAZU. HENIU. G. STAJE SIĘ W TEJ SPRAWIE AGRESYWNY. UDAJE MI SIĘ COŚ NIECO GO UPSPOKOIĆ. ZDAJĘ SIĘ JEST DOBRZE NASTROJONY. ON RZECZYWIŚCIE ZOSTAŁ OSZUKANY. MIMO WSZYSTKO STARAŁ REZYMOWI NIE WAŻ. TAKICH JAK ON NIESTETY BRAKUJE NIEMCOM.
ZMIENIAMY TEMAT. ROZMAWIAMY Z KUBĄ O PRACY ZWIĄZKOWEJ MAMY ZAMIAR POGŁĘBIĆ. JEŻELI NIESTETY NIE WYKORZYSTAMY POŚCI STANU DRUKARNICZEGO. NIE DAJE NIGDZIE POŻYCZENIA NA SENSACYJKI CZY TAM, TO ZAJĘCIE ZWIĄZEK ROBOTNICZY, ZAMIAST PODAWAĆ KONKRETNE FAKTY I PRZEKAZYWAĆ PRASĘ USYSTEMATYZOWANĄ SPOŁECZEŃSTWU CEL NASZEJ WALKI. MUSZĘ SIĘ ZASYPIAĆ.

SOBOTA 20.03.82

PRZED ROZPOCZĘCIEM ŚNIADANIA MAMY SPOTKANIE Z JASIEM. WSPANIALOMYŚLNIE PODARUJE NAM KAWAŁEK MATKI BOSKIEJ BYCOM KUSZALI. NIE MIAŁEM NIC PRZECIWKO TEMU ABY TEN KAWAŁEK ZOSTAŁ WRZUCONY W KUSKI, A NIE WSUNIĘTY DO KIESZENI. DENERWUJĄCE MNIE SŁOWNE MELDOWANIE DOTARŁO DO KUMPLI, JAK SIEDZIMY I ROZMAWIAMY MIĘDZY SOBĄ PRZECIĘ NIE WSZYSTKICH. W STOSUNKACH ZAŚ Z KUMPLAMI STARAM SIĘ UTRZYMYWAĆ TAKI STOSUNEK W PRZEKONANIU ŻE SĄ MOIMI PRZYJACIÓŁMI I BRACIĄ. MOŻNA BYĆ OPRYSZKIEM, ALE BEZ PRZESADY. ZE RADIA NAWET NIE MOGĘ JEŚĆ. WRACAM DO CELI. TU JAK ZWYKLE W SOBOTĘ HENIU P. - WARSZAWA KOŚCIUSZKI ŚNIADANIE. WIEŚĆ SKĄDŚ POTRZYMAŁ MI SIĘ HUMOR. KUBA MA DUŻO DOBRE. MIŁY MAŁY. NAWET ZMYŁ MI CHCIAŁ PO ŚNIADANIU. PRZYPOMINAM SOBIE, ŻE MAM DAĆ MIĘTKOM WITAMINY. IDĘ DO ŚWIETLICY, GDZIE JAN Z MITKIEM GRAJĄ W PINGLA. JAN JEST OBRAŻONY. PIES DO TRZECH, BEZ KARTY SŁUCHAĆ, ŻE W PAMLOME TE PRZEKLĘTE MIĘTKOWIE. ENTUZJAZM. PO CHWILI PODCHODZĘ, OPOWIADAJĄ O WCZORAJSZEJ WIZYCIE KONWOJATA I KLAMSTW. KILKU DAŁEM TEMU PORTO JEDNEMU Z JEGO KOLEGÓW. NIE MÓGŁ SIĘ POKAZYWAĆ PO NOCY. LEKARZ ZNAPISAŁ PRZECIWBÓLOWY ASPIRYNĘ I DO WIDZENIA. NA DRUGI DZIEŃ, KIEDY TO BYŁA SPUCHŁA JAK ŚWINIA WIEDZIAŁ GO NA PRZEŚWIETLENIE DO SZCZECINA. OKAZAŁO SIĘ, ŻE MA ZŁAMANĄ OBOJCZYK. MAŁ ROZUMOWY PRACUJĄ Z TEMPERATURĄ, ZA ZAPISANIE SIĘ NA WIZYTĘ DO LEKARZA NA JEGO WNIOSEK ZAPŁACIŁ UKRAINIEC. SĄ MI BARDZIEJ WDZIĘCZNI ZA WITAMINY NIŻ PAPIEROSY. U REMANTA DOSTAŁEM MALOWANY PRZEZ JEDNEGO Z NICH ZNACZEK PRZEDSTAWIAJĄCY PAWIOŁA. WIDAĆ JEGO ŻMUDNĄ WIERZĘ, ŻE NAZBYT CZĘSTEGO MATERIAŁU TWÓRCZEGO. O TYCH WSZYSTKICH WSPOMNIAŁ ŚWIAT. SĄ TU NA BAZIE KUMPLE. JAK JUŻ MÓWIŁEM Z WIELU OBSERWACJI PRZEKONAŁEM, SPORA CZĘŚĆ SKAZAŃCÓW SIEDZI POD SPRZECZNYMI ZARZUTAMI. KIEDY SOBIE ROZMAWIAMY DO ŚWIETLICY WCHODZI KUBA. NIE MA MOWY, ŻEBY ZNIKNĄĆ. BOJĘ SIĘ, ŻEBY NIE ZROBIŁ MI MOIM ROZMÓWCOM SPRZYKRE ZAMIESZANIE SIĘ MOMENTALNIE USTAMOWANI NA KOLEJNEJ TABORETKACH A JA WCISKAM SIĘ W ŚCIANĘ. NIC NIE MÓWIĘ. GRAM W PINGLA Z MITKIEM. MAŁY GORSZ LEPIEJ MI IDZIE. JASIU SIEDZI NABURMUSZONY. PÓJŚĆ DO CELI. MOJA GRUPA IDZIE WYŁĄCZNIE NA SPACER. JEŻELI UDAŁO SIĘ ZAWIERAĆ, POGODA DZIŚ U KRAŃCA. TROCHĘ SŁOŃCA TROCHĘ ZACHMURZENIA, MIŁO POSTAWIĆ W SPACERNIKU TAKI. TERAZ, KIEDY JUŻ TEGO PO OSTATKU, MOŻEMY SOBIE TE CHWILE WYMIĆ Z GŁOWY.

Rzeźbiarkę, a wszystkiemu rozmaru. Henio. G. siąść się w tej obsesji
artystycznej. Trzeba mi się [illegible] coś uspokoić. Zdaje nic jest
dobrze tak naprawdę. On przecież zostać oszukany. Mimo wszystko
stuknąć rzeźbami 12 lat. Takich jak on niestety było wielu.
Zmieniamy temat. Rozmawiamy z Kubą o pracy związkowej. Mamy zdecydować
po [illegible]. Jak [illegible] niczego nie wykorzystano potem stała drukarnia [illegible].
W dzisiejszych czasach [illegible] to też ten związek
zrobiłem, zamiast podawać konkretne fakty i przekonać przez uświadamiający
społeczeństwu cel naszej walki. Modlę się. Zasypiamy.

Sobota 20.03.82

Przed śniadaniem mam spięcie z Jasiem. Wspaniałomyślnie podarowała znaczek
z matką Boską [illegible] kumplami, nie miałem nic przeciwko temu, żeby ten znaczek
został wpięty w klapę, a nie wsunięty do kieszeni. Denerwuje mnie słowne [illegible]
[illegible] do kumpli, jak siedzimy i rozmawiamy między sobą. Proszę nie wszystkich.
W stosunku też z kumplami [illegible] się utrzymywać [illegible] w przekonaniu
że są naszymi panami i władcami. Można być [illegible], ale bez pomiatania się.
Ze [illegible] nawet nie mogę jeść. Wreszcie [illegible]. Tu jak zwykle w sobotę [illegible] -
warzywa kolejnego śniadania. Wśród swoich potrawa mi się humor.
Kubie ma dziś dużo. Niestety. Nawet zmyć musi po śniadaniu. Przypominam
sobie, że mam dać witaminy. Idę do świetlicy, gdzie jan z witaminą
[illegible] w pineli. Już jest obsługa. Pies [illegible] [illegible] [illegible] słychać, że
w pawilonie [illegible] [illegible]. Entuzjazm. Po chwili podchodzę. Opowiadają o
wczorajszej [illegible] konwojach i kolejkach. Kilku dni temu pobito [illegible]
z ich kolegów. Nie mieli się pokazywać po nocy. Lekarz [illegible]
przestrzegający [illegible] i do widzenia. Na drugi dzień, kiedy tu [illegible] spuchł
jak [illegible] [illegible] na przeciwległe do [illegible]. Okazało się, że
mu [illegible] obojczyk. Mał [illegible] [illegible] z temperaturą, za
[illegible] się nie mogę do lekarza na jego wniosek [illegible].
Się mi [illegible] witaminy mi [illegible]. U [illegible] dostaję
[illegible] przez [illegible] [illegible] [illegible]. Wiesz
[illegible] [illegible] wiesz, że należy [illegible]. O tych [illegible]
[illegible] świat. Się tu na [illegible]. Jak już mogłem z [illegible]
obserwacji przekonać, spora część [illegible] pod [illegible]
[illegible]. Kiedy sobie [illegible] do świetlicy wchodzi [illegible].
Nie ma mowy, żeby [illegible]. Boję się, żeby nie [illegible] mi moim [illegible]
[illegible] [illegible] się momentalnie [illegible] na [illegible]
a ja [illegible] się w ścianę. Nic widzisz. Ersu i pineli z witaminą. [illegible]
[illegible] [illegible] mi [illegible]. Jasiu [illegible]. Pędzę do celi. Mojej
grupy [illegible] właśnie na spacer. Jeszcze [illegible], [illegible]
u [illegible]. Trochę [illegible], [illegible] w spacerniaku [illegible].
[illegible], kiedy już [illegible] po [illegible] [illegible] [illegible] [illegible].

Dobrodziejstwo 1,5 godzinnego lotu da się we znaki. Stąd z lotniska przy świetle. Jest tak gwarno, że w kilka minut nie zwracając uwagi mamy już rozmontowany na tyle, że wystarczy dobrze nacisnąć i mamy już z głowy. Cóż z tego. Jest jeszcze jeden przykład i mur. Na dobrą sprawę nie trzeba się jeszcze przejmować. Odjeżdżamy do hotelu. Jak zwykle robisz pranie, się kąpiesz z wody. Lecz jak ktoś z nas, co chciał przestać lecieć w ogóle, klnie na frezjera, a ten twierdzi, że to nie jego wina. Chociaż się go weźmie. Nawet z ekipy krajowej nic nie mogą dać sobie rady. Kiedy wracamy do swego bloku coś nie może znaleźć klucza. Po chwili widzę, że siedzi na ziemi, gdzie się po prostu zorientował. Na to w drzwi wchodzący na drzewnicę naszego bloku wchodzimy na wrzeciądzach z robotą więźniów malarzy. Pilotujących ich klawisz to bandzior trzeba. Jest przerażony tym spotkaniem. Nagle znajdują się sami pośród nas i kilku więźniów. Wreszcie się boi. On ma jeden schemat działania. Kiedy jest w przewadze to bije - tu jest sam. Ma chyba, że tym razem on dostanie bańki. Wreszcie się odprężą, kiedy w końcu udaje się mu wyrwać z naszej grupki. Ostro gramy z czasem. Bytom po kąpieli dziewczyny nie dawały jeść jeszcze kwalifikowanej spać, trzeba tyrać. Czasu ciągle trzeba. Chyba udało się trochę schudnąć. W nocy ech na przestrzeni kilku jedną kabinę. Na drugi dzień ze świtem, zaraz z rana scenki, przy stole siedzą chłopcy, grają w karty. Kubik chodzi naokoło, oblizuje wreszcie karty, ~~nie~~ daje rady grającym, w tym odzywa się żołądek. Na śniadanie nie ma pochwał humorów. Tak się denerwuje, że po chwili wstaje odstępuje komuś swoje miejsce. Kubik nie potrafi znaleźć sobie miejsca, który coś w celu dnia się bez mięsa. Jan fizjonomia jak i sposób bycia kubika przypomina mi ojca kuflem. Czuję on. ~~Zresztą~~ słyszy tylko to co chce. I mam powstanie nastroju, siadam do pisania. Wcześniej nic nie zrobiłem ucznie kończę. Trzeba dać do kolacji. Szybciutko zmieniamy ubranie, tym bardziej, że mamy dziś tylko kąpiel i chcemy chwilę sobie musimy swoje zapasy. Przy jedzeniu kubik milczący gwary opowiada swoją wyprawę do marynarki z ciocią, dostajemy szklanki ze świecami. Tylko tomek coś powiedział. Jest jakiś odmieniony. Spacerem dnia. Volkswagen poprzez już w środku i ciągle siedzi. Jak co niedzielę mamy kąpiel. Janusz opowiada o swoim koledze, który ok lat temu wyjechał do usa. W pierwszym liście napisał zdanie, które janusz zapamiętał do dziś. Jego koledzy pisał, że woli niepewność emigranta, niż pewność więźnia w polsce. My dodajemy pewność przestępowania. Janusz ciągle obawia się czy w ogóle dadzą mu wyjechać. My śpimy jesteśmy już w pokoju wiozą. Jutro będzie nowe. Musimy naprawić dowiedzieć się czegoś nowego. Uzgadniamy wszystkie informacje. Kiedy mieli być w warszawie. Będzie niedziela najwięcej, janusz zostaje do siebie, dobry śniadanie.

NIEDZIELA 21.03.82

A MOŻE STAŁO SIĘ. PIERWSZY DZIEŃ WIOSNY ZASTAŁ MNIE W MIĘZENIU. NIE SPEŁNIŁ SIĘ ~~[illegible]~~ OCZEKIWANIE WARSZTOW KUNICKA. ZACZĘŁA SIĘ KOLEJNY DZIEŃ. APEL. ŚNIADANIE. ~~[illegible]~~ JESTEM TROCHĘ NIE WYSPANY. WCZORAJSZY WIECZÓR W MOJEJ CELI PRZYPOMINAŁ NAJLEPSZY KABARET. DYSCYPLINA ZOSTAŁA ZŁAMANA PRZEZ KUBĘ CO CHWILA WYGŁUPIAŁ PARODYSTYCZNY ŚNIADANIU. KUBA USTAWAŁ SKRZYNIĘ ROZCHYL, ŻEBY MÓWIŁ MU NA TY. PRZY OKAZJI DOCHODZIŁO DO TAKICH SYTUACJI W TYM DIALOGU, ŻE DOSŁOWNIE PŁAKALIŚMY ZE ŚMIECHU. WCZORAJSZE UWAGI POMOGŁY. KUBA POPRAWIŁ SIĘ NA TYLE, ŻE JAKOŚ OSZCZĘDZAŁ SIĘ BEZ POMOCY W OCZACH. DLA KWALIFIKACJI MC MA WIĘCEJ. MAMA NIE WYSPANIA TRZEBA IŚĆ DO PRACY. SŁUŻBA PALNOŚCI MA ŚNIADANIE. MUSIMY JESZCZE PRZED MSZĄ KONIECZNIE POZAMIATAĆ. MAM NIEPOKÓJNY. MOŻE PO ŚNIADANIU IDĘ NA MODLITWĘ. NAWET MNIE NIE REWIDUJĄ. CHWALIĆ BOGU MAM CO MIECZ PRZED SOBĄ. PRZYJECHAŁA MAŁA DZIEWCZYNKA Z TAMTĄD. JESTEM TAK ZRUSZONY MÓWIĄC JEJ, ŻE NA TĘ CHWILĘ NAJBLIŻSZYM JEJ CZŁOWIEKIEM JESTEM. ROZMAWIAMY O HISTORII. WIDZĘ SIĘ, ŻE RZECZYWISTOŚĆ JEST TROCHĘ HISTORYCZNA. TYLE MAMY SOBIE DO POWIEDZENIA A CHWILA TAK MAŁA. DOWIADUJĘ SIĘ O WIZYCIE KUKLI U KARD. WOJ. M.O. ~~[illegible]~~ WIEJĄ, ŻE PANUJE TAM STRASZNY BURDEL. NIKT NIC NIE WIE. JUWENTA ZWARŁA W ŚLEPEJ ULICZCE, Z KTÓREJ NIE MOŻE ZNALEŹĆ WYJŚCIA. WSZYSTKO CO OTRZYMUJĄ ZMIENIA SIĘ Z DNIA NA DZIEŃ. NIC NIE MOŻNA Z TEGO WYDEDUKOWAĆ. DO PRACY TRZEBA CZEKAĆ. JEDYNYM CO DAJE JAKĄŚ NADZIEJĘ TO WIZYTA KOLEJOWA, TEST DO WILLAMOWA MĘŻCZYŹNI Z NAS BYŁA NA NOWOŚCI. SĄ PRZEKONANI, ŻE MĘŻCZYŹNI JAKO LUDZIE DLA INTERNOWANYCH ZOSTANĄ ZLIKWIDOWANI. JEŻELI TAK SIĘ NIE STANIE TO ZOBACZYMY SIĘ 4-KWIETNIA, W CZASIE POŻEGNANIA WIDZĘ ŁZY W OCZACH KAŚKI. BOŻE ZA CO TA DZIEWCZYNA MUSI CIERPIEĆ, PYTA CZY JĄ KOCHAM. SAM JESZCZE POWSTRZYMUJĘ SIĘ, ŻEBY SIĘ NIE ROZKLEIĆ. NIKOGO NA ŚWIECIE NIE KOCHAM TAK JAK MOICH DZIECI. JESTEM DZIŚ PRZYCZYNY ICH ŁEZ. CZY KIEDYKOLWIEK W ŻYCIU POTRAFIĘ IM WYNAGRODZIĆ TO CO PRZEZ OSTATNIE TRZY MIESIĄCE PRZESZŁA. ZE SPUSZCZONĄ GŁOWĄ, ZAMYŚLONY WRACAM DO BLOKU. CZEK. NA KORYTARZU SPOTYKAM KSIĘDZA KANCLERZA. IDĘ DO SPOWIEDZI. DAJĘ MU, ŻE NIE MOGĘ Z NIM DŁUŻEJ POROZMAWIAĆ. MSZĘ ODPRAWIA DZIŚ BISKUP STEFANEK. DUŻO ŚPIEWAMY SPRAWIAJĄC TYM OCZYWISTĄ SATYSFAKCJĘ BISKUPOWI. NAGRYWA MSZĘ ŚPIEW NA MAGNETOFON. ROZMAWIAMY O NASZYCH MYŚLACH TUŻ PRZED MURAMI. ZAMIAST KAZANIA MAMY LIST PASTERSKI EPISKOPATU MATCE BOSKIEJ CZĘSTOCHOWSKIEJ. WSZYSCY W KAPLICY, ŻE BĘDZIEMY DO TEGO CZASU NA WOLNOŚCI. BISKUP ZAPOWIADA TUŻ TEMAT, ŻEBYŚMY DALI KONTRAST SWIĘTOKRZYSKI. W KOŃCU PRZYJDĄ WRZUCIĆ. W CZASIE ODCZYTYWANIA NA MSZĘ BISKUPA. ~~[illegible]~~ CZYTAM LIST DO MARKA. ROZMAWIAM SIĘ Z NIM CO DO JOTY - UWAŻAM JEDNAK, ŻE JEST TO TROCHĘ IDEALIZOWANIE. NIEŚĆ ŻYCIE W TWARDEJ RZECZYWISTOŚCI. SYGNAŁY ZEWNĄTRZ MUSZĄ POTWIERDZAĆ MOJE OBAWY CO DO TERAZNIEJSZEJ POSTAWY I TEJ FORMY JAKIE ZA MURAMI PRZYJĄŁ. NP. KAROL JEST BEZ PRACY. DO KOŃCA PUSTYCH, TEN KRZYŻYK PO JEGO NAZWISKU NA LISTY

esbrawo potrzebuję z rewizją. Wszedł bardzo jest obszedł. najtrudniejszym w tym wszystkim bezwodność społeczeństwa. Wiosnę czuję się jak w małym. Nie mogę co robić. Się przerażam. Nie słuchałem usprawiedliwienia dla swej drzewy. Emocjonalnie. Zostaję sobie sprawę, że ulegam złu. Nie czuję się ikoną na siłach zobaczyć tego się przeciwstawić. Nie potrafię uwierzyć: jestem pewien, że przyszły ów późniejszy bardzo przechodzimy do pakietów dezperackiego ruchu. Mam świadomość, że wiele ucieka na podobny scenariusz, żeby wszystkie takich jak ja do piekła, ale tym razem nie dobrze. Czy mam prawo narzucać najbliższe mi osoby na taką próbę? Wmawiam sobie, że mnie się, zdaje, że w ten sposób zaciemniam swoje ~~ego~~ zupełnie egoistyczne cele. Poprzestaję się. Teraz oczekuję. Myślę jednak, że to co od sierpnia zrozumiałem, mimo dzisiejszych jak towarzyszki naszej działalności, jest jakimś przekonaniem. ~~Nie mieszam mieszać, drogi, który czuję, że jestem na innej drodze niż wszyscy~~ i potu zostaję wielką wagę na tą drogę. Szok 13 grudnia może na jakiś czas odsłonić się ciężarówki bandyci i ujrzeć tak zgnębionego. Odchodzę w nic drogi. Na więcej nie mam sił i odwagi. Boleśnie to prawda, jest realny. Trzeba rezygnować ofiar, wszystko przebiega spokojnie, zdaje się przy, że. W małej celi koncentracyjnej. Wczoraj otrzymałem kubek. I tak myślę myślę, że chłopcy muszą się dopiero teraz na dwa lata myć. Czuję dobrze, chyba oni. Czuję bardzo przepraszam na myśl kubka. Po prostu wszystko ma głębokie i dopiero. Swoją drogą to moglibyśmy dać mu spokój z tą Rosarią. ~~Proszę zdjęcie nie trzeba mieć~~ nie po ostatnie spięcie z kumplem. Chcę porozmawiać z wszystkim z G-ski, a te chcą bojąc się nowszych ofiar nie chcą się zrobić. Co za mentalność. Jestem pewien, że wielu z nich gotowy stać sam bez gadania wpuścić by każdego gdzie chce. Współczuję im. Żal do siebie, na znak protestu nie mówię nowej kolejki. Otaczamy się wróżkami i informacjami z wnętrza. Obraz pakujących na murach. Terror jest przerażający. Nasi koledzy, którzy już wyszli często są sfrustrowani jak myśli pod młotem. Najgorszy jest świadomość, że to przecież polskim polskim gotuje ten los. Żal po dobrze pseudo. Kamień, który ja mogę nie wpisuję mu do księgi przez. Oddaję mu talon. Żal go mógł jeszcze wykorzystać. Można zupełnie zdumieć. Przed chwilą obu opuszczam, że teraz jeden z nich się podkreślę. Tego nie znoszę. Żal do 16 stki. Tam mogę. To moja grupa. Chłopcy czekają u nas miejsce. Rozmyślę się dyskusja. Przemek postanowił poświęcić się do końca. Podziwiam go. Sądzę ironicznie, że jest w tym co mówi sporo prawdy. Obawiam się, że życie na murach, sprowadza go do parteru. W dyskusji nawiązujemy do Ewangelii. Zgadzamy się, że ten najlepszy i jedyny drogowskaz człowieka daje mu szansę wyboru. Znamienny jest nadmierna chrystusa, który pyta ojca czy to co go czeka na krzyżu jest nieuniknione. W odniesieniu na nasz pasuje tam. Z pytanie mojemu teraz sobie. Czy krzyż jest naszym

losem?. Czy ofiara pana Michała Sami zdołać przynieść zbawienie innym.
Czy nie będzie wyrokiem śmiertelnym na krzyż naszych najbliższych?
Zostaną na telewizję, w dzienniku codziennym zainteresowania sąsiedzkie wiadomości sportowe.
Wrócę do czw. Irmina turnej drideteam. Korzystając z chwili spokoju siadam
do pisania. Brodzący kładzę się spać do kolejki. Ktoś. E. odciągam mnie od
roboty. Odzywam się. Nagłą porę Tomek zmusza do śpiewu i wprawdzie
ma być z tego kasetowy, ale w rzeczywistości zwykle jeszcze
trzeba ćwiczyć, o mnie jej nie potrzebem. Chłopcy ciągną list od matki.
Rozwija się dyskusja, która trwa do północy. Rozpoczynamy działalność
związku od sierpnia aż do wojny. Dochodzimy do wniosku, że główny przeciwnik
naszej pomyślności był wielki rozdzielca chłopskiego rozsądku. Biorę udział wpływy
pozycji w której eksperymentowali na organizmie do dni związku.
Z dnia na dzień czuję rzeczywistość o co właściwie chodzi. Zabieramy
się wreszcie do. Z chustą pożegnałem wzrokiem, a Tomek związku
z rodzicami wrócił pod budkę z piwem. Jesteśmy pewni, że stoi wyrobnik
13. Grudnia był kubłem wody, która może ~~dopełnić~~ dopełnić
być zawodem siłowym. Jut dziś jednak niektórzy mogą, że pójdzie się dziś
spać czasu aby ~~dopełnić~~ widzieć znów umierzyli w swoją stronę. Zapisałem.
Pantomima. 22.03.82
Mimo lodu nastrój wyjazdowy. Z tej okazji pouczamy ewolucyjne
umoralnić. Z porannego dziennika dowiadujemy o klęsce francuskiej lewicy
w wyborach kantonalnych, a więc chociaż tam procentują ~~nasze~~ nasze działania. Dość tej
wielkiej polityki. Trzeba pomóc ze śniadaniem, na dworze cudowna pogoda
chłopcy jakby w innych humorach. Nawet ja zjadam trochę zupy.
Zostawiamy pokrzak w pingla. Szybko się tym można. Już umyć myśli. Po drodze
pytam strzelania co z tymi wyjściami, o których mówił w czwartek.
Zwalniam się w drogu tego trochę. Będziemy wolni. Nie chcę wyjaśnić
źródła informacji ~~z~~ ~~nie~~ ~~ma~~ ~~ale~~ ~~ten~~ ~~ma~~ ~~się~~ ~~się~~ ~~się~~, zdenerwować się
zwrócić. Uważać na burmistrzowy uczynić coś bystrego pod nosem. Ma tupet.
Nie w smak mu, że mówiliśmy o świętach jakie będą. Zamiast być
się w pierwszej części obrażony. W ciągu dzisiejszego codziennego kłótnia. Na stole
ciasto, słodycze, jest nawet alkohol. Kilkoro przynosiła stoliczek w naszym
kącie w którym razem zasiadam. W z resztą codziennego życia tomik wzniosły
trzeba. Na dworze jest ~~ładnie~~ słonecznie, nie chłodno. Nie mogę chodzić
Bo umiera mnie coś w bucie. Siedzę tam ondziś. Mam rozchwiany pisz-
mo, że nie będzie ~~mnie~~ Mam czym go wyrwać. Kuba zrobił pilnie
na kuchnię wracam ich się patrzy. Ten chłopiec przemiły sobie kolejkę
i czekał się. Korzystając z chwili mówiłem ~~z~~ ~~kuba~~ kuba śmiejąc mu
to serdecznie i teraz on się opiera, a klasa siedzi i patrzy.
Uciszam sobie z przemiłym pożegnaniem. Znów wracam list od matki.
Wynik na tym, że mieszkanie w Jiłi zapłaci przemiły na dzień dzisiejszy i en.

PODSUMOWANIE TEJ DYSKUSJI. WCHODZĄC DOSTAJĘ OD WIĘŹNIA ELEKTRYKA KOMUNIKAT I WYRYWAM TEN CHOLERNY GWÓŹDŹ Z BUTA. CHODZIŁEM Z NIM PONAD MIESIĄC. CHŁOPCY WYKOMBINOWALI TUBKĘ [illegible]. MAMY PRAĆ KAPOTY Z KAŻDYM O MISTRZOSTWO CELI. ROZCZESUJĘ JEDNEGO KOLEGĘ I KŁADĘ SIĘ ODPOCZĄĆ PRZED OBIADEM. UDAJE SIĘ NAWET ZDRZEMNĄĆ. KIEDY PRZYCHODZI PO MNIE KLAWISZ WSTAJĘ PRAWIE NIEPRZYTOMNY DO ROBOTY. PRZEZ CAŁY DZIEŃ [illegible]. NIE POWIEDZIAŁ ANI SŁOWA. LEŻY Z WZROKIEM UTKWIONYM W CZARNE NIEBO. PYTAM CO MU JEST. WYMAWIA SIĘ BÓLEM GŁOWY. WIEM DOBRZE, ŻE TO NIE TO. TAK JAK ON MAJĄ JUŻ WSZYSCY TEGO WYŻEJ USZU. ON JEDNAK ULEGA TEMU NAJSZYBCIEJ. MĘCZY SIĘ.
[illegible] TRZYMA JUŻ TYSIĄCZNE [illegible] RADOWIMA DOPROWADZA MNIE DO SZAŁU. ~~[illegible]~~ CHODZI, ŻEBY GŁODZIĆ, CO GORSZA UKRYŁ [illegible] I POPROWADZI W STOSUNKU DO KOLEGÓW. NIE MOŻE BYĆ NIC GORSZEGO W NASZEJ SYTUACJI. NIE MAM NERWÓW ZWRACAĆ MU UWAGĘ. WOLĘ IŚĆ DO SIEBIE. TU JEST PRZYJEMNIEJ RZECZOWO. JAK ZWYKLE KUBA TAK KIBICUJE GRAJĄCYM W KARTY, ŻE CI OGANIAJĄ SIĘ OD NIEGO JAK OD NATRĘTNEJ MUCHY. KUBA ZAŚMIEWA SIĘ. JEST WESOŁO. TOMKOWI WYCHODZI PASJANS. MUSI TO BYĆ NIEOMYLNY ZNAK, ŻE W TYM TYGODNIU WYJDZIE. OCZYWIŚCIE. PRZECIEŻ MUSI BYĆ ZA-TEGO NA WIERZU. TROCHĘ CZYTAM O CHINACH. BARDZO TO CIEKAWE, ALE PRZERAŻAJĄCE. JAK MOŻNA TAK ŻYĆ. NARESZCIE KUBA SIADA DO KART. OD RAZU SIĘ USPOKAJA. ON NIE MOŻE PO PROSTU BYĆ KIBICEM. WYRAŹNIE DOBRZE CZUJE SIĘ W NASZYM TOWARZYSTWIE. KIEDY [illegible], ŻE MOGĘ ZE WZGLĘDU NA JEGO WIEK ZAJŚĆ GO DO OBRAŻEŃ, GWAŁTOWNIE PROTESTUJE. NIE CHCE IŚĆ DO [illegible]. JAK TO MAM TŁUMACZYĆ [illegible] CZEKOLADEK OD NAS ZAWSZE. PRZYCHODZI MOJA KOLEJ NA GRĘ. NIE IDĘ DO ROBOTY PRZY KOLACJI. MIMO ~~[illegible]~~ NERWOWEJ OBRONY UCIEKAJĄC Z [illegible] PRZEGRYWAMY. TUŻ PO APELU DO CELI PRZYCHODZI POR. KLAWISZ. POZWALA SOBIE NA POSZUKIWANIA [illegible] KUBY. KUBA CHCIAŁ ZADZWONIĆ DO DOMU W GDAŃSKU, ABY POWIADOMIĆ MATKĘ STARUSZKĘ GDZIE JEST. BYDLĘ W MUNDURZE NASKAKUJE NA KOLEGĘ, ŻE TO JEST ~~[illegible]~~ KAPRYS, KTÓREGO ~~NIE~~ ON NIE MA ZAMIARU REALIZOWAĆ. NIE PRZYJMUJE DO WIADOMOŚCI ARGUMENTÓW KUBY. ZACZYNA SOBIE POKPIWAĆ. KUBA STOI JAK SŁUP SOLI. NAS TEŻ ZAMUROWAŁO. ~~[illegible]~~ NIE MIEŚCI MI SIĘ W GŁOWIE, ŻE POMIJAJĄC INNE WZGLĘDY TO BYDLĘ NIE USZANOWAŁ SIWEJ GŁOWY I WIEKU STARSZEGO ZNACZNIE KOLEGI. JESTEM WŚCIEKŁY. NIE MOGĘ POJĄĆ CO ZE MNĄ SIĘ STAŁO, ŻE MNIE ZATKAŁO. CZYŻBYM JUŻ TAK ZOBOJĘTNIAŁ? ZE ZŁOŚCI ZACZYNAM GRYŹĆ PAZNOKCIE.
~~KUBA STOI JAK~~ PO ZAMKNIĘCIU CELI KUBA DALEJ STOI JAK ZAMUROWANY. ~~ZDOŁAŁ SIĘ DOSZCZEPIĆ~~ [illegible] ZDOŁAŁ SIĘ DOSZCZEPIĆ. MIMO CAŁA TA SYTUACJA ROZBAWIŁA. TERAZ JUŻ NA ~~[illegible]~~ WIEŚ UGINAM MU W PÓŁ ZDANIA. JEGO PROSTACKIE REAKCJE SĄ TYPOWE DLA TAKICH JAK ON. NIE CIERPIĘ BOHATERÓW ZZA WSZEM. STAJE MI PRZED OCZYMA "OSOBNIK KRÓTKI" Z 13-TEGO WIEKU. KIEDY TO M. INNYMI HIMLER ~~[illegible]~~ ZACZĄŁ OBSTRZELIWAĆ TAK [illegible] ZA TO PÓŹNIEJ MIAŁ NAJWIĘCEJ

(3)

DO POWIEDZENIA. WIEM, ŻE WOLNO SIĘ TYLKO WOŹNI. ~~[illegible]~~ KOLEKCJONOWAŁEM DO TEJ PORY WYMAZYWANIE SIĘ HAŃBĄ. DZISIEJSZA SCENKA PRZEBRAŁA MIARKĘ. ~~DOBRZE, ŻE SIĘ SKOŃCZYŁ~~. TYM RAZEM NIE WYTRZYMAŁEM. MUSIAŁEM GO USADZIĆ. DOBRZE WIEM, ŻE EFEKT JEST TYLKO CHWILOWY. JESZCZE NIE RAZ ZAPEWNE SIĘ POPISZE. IDĘ NA DZIENNIK TV. ~~[illegible]~~ SAME BZDURY. WRACAM DO CELI. DZIŚ CHYBA WCZEŚNIEJ SIĘ POŁOŻĘ. MOŻE COŚ POCZYTAM.

WTOREK 23.03.82.

PRZY APELU ZAPOWIADAJĄ, ŻE ZMNIEJSZY SIĘ STAN W NASZEJ CELI. PODOBNIE W INNYCH. ZAPOWIADAJĄ UKŁADANIE [illegible] ŁÓŻEK. CZYŻBY MIAŁ ZACZĄĆ SIĘ JAKIŚ RUCH? PO ŚNIADANIU JUŻ O 9.00 PIERWSZA GRUPA IDZIE JUŻ NA SPACER. NIGDY NIE CHODZILIŚMY TAK WCZEŚNIE. JEST SPORO KLAWISZY. WSZYSCY SPEKULUJĄ NA TEMAT EWENTUALNYCH PRZENOSIN. JESTEŚMY NA SPACERZE OKOŁO GODZINY. ZUPEŁNIE INACZEJ WYGLĄDA BEZ TEGO [illegible]. ROZMAWIAM Z MICHAŁEM. TEŻ JEST ZDECYDOWANY NA WYJAZD. JEST SFRUSTROWANY. BYŁ O 76 ROKU [illegible]. TERAZ NIE MOŻE DWA SIEDZIEĆ [illegible]. MA JUŻ DOŚĆ WIĘZIENIA. PRZED "WOJNĄ" SIEDZIAŁ OKOŁO 30 RAZY PO 24 GODZINY. MA ŚWIADOMOŚĆ, ŻE JAK GO TERAZ WSADZĄ, TO NIE WYJDZIE STĄD PRZEZ KILKA LAT. W 17 DOSZŁO DO INCYDENTU Z KLAWISZEM CAPEM. CHŁOPCY RAZEM Z ZASTĘPCĄ WCZEŚNIEJ KOMANDO ROZEBRALI PIĘTROWE ŁÓŻKO. DESKI Z TEGO WYJĘTE OPARLI O DRZWI I KIEDY BYLI ZAJĘCI PORZĄDKOWANIEM CELI, DRZWI OTWORZYŁ CAP, A DESKI POLECIAŁY MU NA NOGI. POTRAKTOWAŁ TO JAKO CELOWY ATAK NA SIEBIE. PRZYCZEPIŁ SIĘ DO NOGI [illegible], ŻE TO MIAŁA JEGO ROBOTA NAJWIĘKSZEGO SYJONISTY [illegible]. WIECZOREM, ŻE ZASTĘPCA MU CZYTAŁ [illegible] JEST WŚCIEKŁY. ZARZYNA ROZMOWY Z WYCHOWAWCĄ. TEN SAM KLAWISZ PROWOKUJE NIE OD DZIŚ. TO ON NAJWIĘCEJ MIESZAŁ KSIĄŻECZKI DO NABOŻEŃSTWA W JEGO CELI. DZIŚ CHŁOPCY ZABRALI NA SPACER TABORETY. CZĘŚĆ CHODZI, RESZTA OPALA WYSTAJĄCE SPOD OBFITEGO ZAROSTU ~~[illegible]~~ FRAGMENTY TWARZY. NAGLE WIDZĘ, ŻE SZKOTYSZ KUBA LEŻY NA ZIEMI I TŁUMI POWIETRZE. PYTAM CO MU JEST. OKAZUJE SIĘ, ŻE SERCE. ODPINAMY MU KOSZULĘ, BIORĘ DO POMOCY JANUSZA I PROWADZIMY GO DO LEKARZA. JESTEM PRZEKONANY, ŻE WCZORAJSZE ZAJŚCIE NIE BYŁO BEZ WPŁYWU NA TEN ATAK. TO WCALE NIE MOŻE, ŻE TA BANDA PROWOKUJE NAJSTARSZYCH. W OŚWIĘCIMIU NAZYWALI TO EKSPERYMENTAMI MEDYCZNYMI. TUTAJ SŁUŻY TO ZAŁAMANIU PSYCHICZNEMU NASZEJ GRUPY. DO WCZORAJ RÓWNIEŻ HENIU. PRZEŻYWA JAKIŚ GŁĘBOKI STRES. JEST OSOWIAŁY. Z NIKIM NIE CHCE ROZMAWIAĆ. A TU CZAS PŁYNIE I NIC SIĘ NIE DZIEJE. ZAPEWNE I DZISIAJ NIKT NIE WYJDZIE, JEST JUŻ PO POŁUDNIU, A NIKOGO NIE WYPUŚCILI. KIEDY SCHODZIMY ZE SPACERU PRZEPUSZCZAJĄ NAS PRZEZ AUTOBUS Z ZAINSTALOWANĄ APARATURĄ DO PRZEŚWIETLANIA KL. PIERSIOWEJ. CO ZA WZRUSZAJĄCA TROSKA O NASZE ZDROWIE. MAMY DZIŚ JESZCZE JEDNĄ ATRAKCJĘ. RAZEM, WYCHODZĄC

Pogoda dziś wiosenna. To jest robota wymarzona dla tego zmęczenia. Tam nawet nikt nie pomyśli, aby przeciwstawić się temu zwierzakowi. Dziś znów po rozniecznym obiadu nie mam apetytu. Natychmiast idę do siebie. Na chwilę wchodzę do 17-nastki. Przerzucam ostatnie egzemplarze, wyjdę u siebie. Chłopcy grają w karty. Jestem zmęczony, chciałbym się położyć, ale nie z tego nie wychodzi. Wracam z biegu ledwie żywy. Pod osłoną kołdry biorę się myśleć. Ale jeszcze tego brakowało? Czy to mogło się nie skończyć z odpowiedzią informacji jakie dochodzą ze świata wynika, że klika rządzących oprócz terroru nie ma nic do zaproponowania narodom. Podobno zaczęły mają się zorganizować między sobą. Wydaje, że jesteśmy zastraszonymi. Chcę słuchać, że muszę dać do reszty przykrości. Wreszcie mnie to z tych rozmyślań. Na korytarzu niepokojąco. W trójce siedzi pięciu nowych. Zamknęli ich wczoraj w kozie. Są przerażeni. Nie mają nic do jedzenia. Oczywiście w ich dobrowolną pomoc. Trzy zamiast tu to zwrócić. Nie bardzo mogę z nimi porozmawiać bo za pięć minut cisza. Po apelu przychodzi Janusz. Próbuje zagadnąć bez skutku milczącego Kima. A. Nie myślałem, że tak można się zmienić. Nie mogę znaleźć recepty na tego stana. Mówi o tym do pustej odpowiedzi monosylabami i dalej leży z wzrokiem utkwionym w sufit. Ktoś kaszle. Nawet przez kołdrę nie z niego nic mogę wyciągnąć. Kurwa nalewa się wkrótce się nudzić u naszych towarzyszy. Zostaję w osłodzie cel. W celi ciemno. Jeden gra w karty, inni w kości, a ja piszę. Fakt zaprzątania tu pięciu nowych dzisiaj nieco optymistyczne prognozy niektórych przekazujących ruchy mające na względzie. Myślę, że może być dowodem tonalnego bajzlu w Polsce, który nie ma pozycji co zrobić ze skutecznym problemem, internowaniem. Może to być też dowód na otrzeźwienie władzy. Świadczyć o tym mogą również wyraki, np. na izbę ulotki jakiś wczasowiec w kolorowym dostał 3,5 [illegible] dostał 1,5. Żeby było śmieszniej to trzeba za ulotki kasztanowe chrupiące prawie w złotych. Tylko patrzeć, a znowu mam do towarzystwa miejscowego cenzora. Rozwalkolpartowość [illegible] pozwolić rozwalpartowość [illegible] przemyślony w informacji, a wyraki trzeba mnożyć i machinalnie kilkudziesięciu tysięcy egzemplarzy. Czy bat, czy tak chuja, czy też mitingowiec. Można zdenerwować do tego wszystkiego. Coraz bardziej marzę, aby znaleźć się na bezludnej wyspie. Mam już szczerze tego wszystkiego dość.

Środa 24.03.82.

W trakcie rozwalenia śniadania kumpel podchodzi mi, żeby umyć podłogę na korytarzu.

Obrażać mi nikt nie przeszkadza tutaj. Zdarzyło mi się coś podobnego
być znowu jakaś inspekcja. Jak zwykle w takich razach wszechmocny chce wiedzieć
na dobrej orientację, mianowicie w dupie. Ja chcę dobrze wypaść to mogę sam sobie
wszystko, też na spacer, proszę, proszę mówić wstawiła towarzyszkę do spacerniaka,
wyszedłem spacer przedłużyć. Rozkoszuję się wiosennym słońcem. Ostre brzeszczo
jest wzmocnione nowymi zainteresowaniami. Miał ich nie zna. Podzielam się,
że wszędzie mam kryminalistów. Jest wszędzie dla statystyki. Trzeba ich
rozpracować, jednak przed obliczem [illegible] mamy rozkazu. Na
kwestionariuszu stoi jakieś [illegible] wiadomo, wypuścili pewno, zeznają się z wszystkim.
Przy obiedzie próbujemy porozmawiać z mamą. Nic się z tego rozmowy, tylko się
zainteresowani. Tylko dużo z nich jest ozonkami związku. Umie się tam
dobrze przystroić to bardzo wygodnie na facetów. Sodo budki z piwem
nie ma jednoznacznych dziewczyn. Kwalifikowanie-kwalifikuje tak nie chcę nie
na temat ten piszę powiedzieć, obawiam się, że nawiązałem mam do
towarzystwa jakichś miejscowych prostaków. Być może w ten sposób chcę
poznać naszą ludność. Osobnym tematem jest kwestia obrazu z episkopatu.
Prawem kaduka wszechmocnego potrzeba na mnie papę, nie możemy
zgodzić się, żeby te ewangelie reprezentowały te dzieci wiejskie swego
ojczyma, albo co gorsza miejscowego [illegible]. Uważam, że przemawianie tych
dobre na warunkach narzuconych przez episkopatu byłoby poważnym
moralnym upadkiem. Lepiej byłoby odejść do więzienia. Kwalifikowanie
próbują grać dobrych wujków, co tylko nie w tym przedziale to w/g ich zdania
nie do mych zalet. Oni chcieliby jak najlepiej. Uważa oświadczenie, że
musimy tu siedzieć. Zabrania mnie ich [illegible]. Wczoraj, widzieć z kwaterą
zrobił w ramach naszej celi. W/g. [illegible] mieliśmy stać na [illegible]. Pusty
zwykle. Ono [illegible]. Jest [illegible] w tv. Próbuję wstawić, żebyśmy mogli
to oglądać. Na co dzień jak na [illegible] oficerów. Mnie do mnie
[illegible]. Sprawa [illegible]. Bzdurny obyczaj. Zresztą to tak, że
na dworcu wychowawcy pijemy, a oni jestem pewny nawet
się nie orientują, a tego wszystkiego [illegible] nie jem obiadu.
W ogóle wesołe. Kubek [illegible] mówiąc, szczególnie ten
jest wzniosły. Kiedyś dnia chrześcijan wybrał się [illegible]
na przechadzkę [illegible] w [illegible]. Bóg [illegible] [illegible] na [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]. [illegible] [illegible] mać
auto. "Dzień dobry obywatel" - mówi. "A dobry". Już [illegible]
synom motocykl, [illegible] automatyczny, a [illegible]
kolorowy. To będzie [illegible] z waszej strony. Ale obserwa
dobrze Boże. Przewrotek. A nie znasz, wiadomo,
ale nie. Jak to. Nie oglądasz telewizji. Dopiero już [illegible]
[illegible]. A kto wy jesteście? Jestem niania siedmiu
chrześcijan. Tfu. Co raz trzeba być [illegible]. Myślałem

Zdjęcie amerykański dziennikarz. Kuba jest przeciwnikiem.
Ma tylko jeden wadę. Nie uznaje pojęcia chociaż na mam
z Mostyki, w Rosji mamy rzucić z mleka uczuć. Poron
coś krótkiego. Czuwie remisuje na swoim boisku. Dlaczego tak
się dzieje nikt do końca. Najwierniejsi kibice siedzą w
więzieniu. W trakcie rozmowy nasuwa się przekonanie
dowiedzieć się coś o nawach. Nie nie chcą mówić. Wiadomo na to,
że tak jak myślicie wszystkie zwierzęta obiekcje, żeby tylko
nie chcieli wszystkich do naszych cel. Domyślam się, że w kilku
stanach żyje na świecie, Francja i Warszawa więzienne.
Wypytywali o warunki pobytu. Nie umieli konkretnego
odpowiedzieć. Teoretycznie jest mamy z tej wizyty to
to, że przejęli wniosek usunięcie z naszego bloku kuchenki
gazowej czy zostanie on zrealizowany to już osobny problem.
Po obiedzie zdjęcie z obiektu kuchni wypuszczą nas na TV.
Oczekiwany mecz - część ekip w pingla w dziennym zapowiadają
na jutro pobieżne stanie. Może tym razem coś zrobią z
problemem internowania. Z porządku obrad temat nie ma
ten temat nie wymyka, mamy tu to rzucić się szczegółowo.
Pojawił budek chłopaków Arsenałowych na kilkanaście
plakatów i kolorowych ulotek, że siedzą ciężkie za nie
dobrowolne. Podziwiam odwagę tych ludzi. To pewne, że dostają
minimum pobrzeżnia. Musimy się z tym liczyć. Mimo wszystko
nie przestraszyli się. Może to świadczyć o rozpaczy i woli
za murami. Teraz już wiemy dlaczego nas jeszcze trzymają.
Boją się poprostu kamery z nas jak ognia. Dziennikarz jakiś
film polski - jest w mieście zimno przeciwmiejskie
13 grudnia. Polska rewolucja moralnych i materialnych
przemian w kierunku to słowo przerażające nas.
Teoretycznie na korzyść tam tej policji jest fakt uczestnictwa
w ostatniej świata rewizji do końca domu. U dzieci
pojawia się fala płaczu. Rozbijają pokoje. Ruch miasta
bez świadków. Nie dbają mówić o polskiej prawdziwej dyplomacji.
Wracając do celi widzimy, że z dołu widzimy koce i pościel
przebywającego w szpitalu Marysia. Myślę, że zostaje znowuż
przeżywają i domyślamy się, że również u dzieci stan rozpaczy.
Wstrzymali ks. Bronisława profesora i Marysia, ks. Marka,
w którym był wręczony symbol KPN przekazali do prokuratora
Profesorom ks. z uniformem przeciwstawiającym Matkę Boską
Ostrą. Dziękuję siłom do pisania. Chcemy się zwolnieniem
z tej roboty. Gdzie świata

CZWARTEK 25.03.82

W TRAKCIE ROZMÓWIENIA PRZYCHODZI MI DO GŁOWY, ŻEBY SKONTAKTOWAĆ ESBECKU W SPRAWIE WYJAZDU. MAM TRZY MIESIĄCE O ZAWIADOMIENIA JAWNEGO NA TEN TEMAT, A TU DOTYCHCZAS NIC SIĘ NIE DZIEJE. DZIŚ STUKAM PISMO NOWY KWESTIONARIUSZ. MIELIŚMY NA NOWYCH WYPEŁNIAĆ W TRZY DNI, ~~[illegible]~~ ZOSTAŁEM ODESŁANY BEZ NICH DO DOMU. JEST DOŚĆ BYSTRY, A CO NAJWAŻNIEJSZE ORIENTUJE SIĘ, DO KOGO PISZĘ NA KOPERCIE, ŻE CHCĘ SIĘ UMÓWIĆ Z ESBEKIEM. PO KILKU MINUTACH PRACY MNIE NA ROZMOWĘ. PYTAM O KONKRETY NA TEMAT WYJAZDU. TRZEMOŻĘ PISMA. OPOWIADAM, ŻE NIE MIELI MNIE JA INSTRUKCJA JAKIŚ NA TEN TEMAT DOPIERO NIEDAWNO WYDALI. NIC WYJAŚNIAJĄ. DLA MNIE PRZEDSTAWICIELEM KW MO JEST NIEJAKI ON, NA INTERESUJĄCE MNIE CO MAM W INSTRUKCJI. POMIMO REALIZOWANIA TO CO PUBLICZNIE DEKLARUJĄ MINISTER SPR. WEWNĘTRZNYCH W ORZECZONI DOSTĘP WNIOSKU PASZPORTOWYCH. ESBEKA GOTÓW WYMÓWIĆ. KATEGORYCZNIE ROZMÓWCĘ, W CELU KTÓRY PISZĘ PODANIE O PRZYJĘCIE NA PALCU Z SZCZEGÓŁAMI HIGIENICZNYMI, TAKIE ZOSTAŁY TU PRZYSŁANE PRZEZ M.C.K. TO JUŻ WYGLĄDA PARANOJĄ ADRESATEM JESTEŚMY MY, A TYMCZASEM INTERFUNKCJE ROBI Z TEGO CO MU SIĘ PODOBA. JEST JESZCZE JEDNA CIEKAWOSTKA. JAK WIĘŹNIOWI PISZĄCEMU NIEGRZECZNIE DO PRZEŁOŻONYCH PRZY POMOCY PRAWA PRZYSŁUGUJĄCEGO ZWOLNIENIE ALBO OBNIŻENIE PRZECIW MNIEJSZE. PO KONSULTACJI Z ADWOKATEM MIAŁEM ZŁOŻYĆ WNIOSEK O PRZESŁUCHANIE ŚWIADKÓW, KTÓRYCH ON WSKAŻE. JEST TO NORMALNA PROCEDURA. TYMCZASEM POLICJA PRZYSŁAŁA MU DRUK PISMA, W KTÓRYM ODRZUCAJĄ JEGO WNIOSEK. NIE PRZYJMUJĄ NAWET TWORZYĆ ROZDZIAŁU ~~[illegible]~~ PRAWOMOCNOŚCI. SPRAWA TA LECIAŁA DO PROKURATURY, GDZIE ZAWARŁ SIĘ INNEJ SPRAWIEDLIWY. PODPISAŁ TUTAJ PROKURATORA I OD RAZU PRZESŁUCHUJĄ WSKAZANYCH PRZEZ MIRKA ŚWIADKÓW. SPRAWA JEST MEDIALNA. WIETRZKOWSKI WIERZĄ MU CZYNNĄ OBRONĘ FUNKCJONARIUSZY MA SKUTKI. PRZY DOBRYCH AUTOMATYCZNIE TRZY SĄDY. MOŻNA NA NIE DOSTAĆ MINIMUM TRZY LATA, DZISIEJSZY PRZYJAZD PROKURATORA ROZWIAŁ MOJE NADZIEJE, ŻE MOŻE TYM RAZEM NIE DOJDZIE DO TEJ PARODII SĄDU. JEST SZANSA ODDALENIA OSKARŻENIA. WIELKIE PRZEŻYWANIE GŁĘBOKO CHCĘ TĘ SPRAWĘ, ROZMAWIAM O NIEJ Z MAŁŻEŃSTWEM KOLEGÓW, KTÓRY JEST ABSOLUTNIE NEUTRALNY, DLATEGO MOŻE SOBIE SPRAWĘ, ŻE KAŻDY Z NAS MÓGŁ BYĆ POTRAKTOWANY W PODOBNY SPOSÓB. NIEZWYKŁE UTRZYMYWANIE PRZEZ CAŁY DZIEŃ PRZEZ PSYCHICZNEJ JEST DOŚĆ PRZYKRE. STRACIŁEM NA ZMUSZENIU NAS DO UCZESTNICTWA PRZY ROZMOWIE Z ESBEKAMI. CHCIAŁ ZMUSIĆ NAS DO PODPISYWANIA DEKLARACJI LOJALNOŚCI. NIE ROZUMIEM TYLKO PO JAKIEJ CHOLERĘ MIAŁEM POTRZEBNY PODPIS POD OŚWIADCZENIEM PRZESTRZEGANIA PORZĄDKU PRAWNEGO: PRZECIEŻ KAŻDY OBYWATEL JEST DO TEGO OBLIGATORYJNIE ZOBOWIĄZANY.
NA SPACERZE PODRZUCAM W BUDZĘ, SPIEWAMY ZE DAŁ NAGRANIU SOLIDARNOŚĆ. DZIŚ MARIANNA. PRZEZ OKNO DOWIADUJEMY SIĘ OD MUNDKA, ŻE BYŁ NA ROZMOWIE Z ESBEKIEM. PROPONOWAŁ MU NATYCHMIASTOWE WYJŚCIE ZA PODPIS POD DEKLARACJĄ LOJALNOŚCI. MUNDEK ODMÓWIŁ. WIECZOREM WIADOMOŚCI BYŁY OLIMPIADY. PODOBNO PRZYJECHAŁ TU NAWET SZEF

szczególnej roli, momentalnie rośnie temperatura dyskusji. Myślę
niedużej, że może w końcu coś ruszy. W celu niedopuszczenia, żeby
podpisał i wychodzi. Uważam, że słusznie zrobił. Ten system nie ma żadnych.
A nawet gdyby to do podpisania zostało zmuszone. W każdym razie nie
ma mniejszego sensu to siedzenie. Bardziej potrzebna jest chorej żonie i
dzieciom. W trakcie rozmowy ona stale dzwoniła mnie i ja. Z
dezaprobatą komentuje decyzję 25% ona. To nic dobrze. Nie można mówić
ogólnie o kimś, kogo się nie zna i co ujęcie nie ma pojęcia o sytuacji rodzinnej,
uważam że jego wzmocnienie się. Oczywiście się, że ze względu na
obniżenie wychodzi tylko zero ok. Decyzja odmówienia podpisu. Wypełniam z drugiej
wniosek restrukturyzacyjny. Przez zdrowie przekazywanie że do domu. Wtedy już
opuścić celę jest mniej dziwnie. Niby zostało nas siedmiu, ale jest jakoś
pusto. Ktoś próbuje stworzyć jakoś atmosferę opowiadając kawały.
Niby się śmiejemy, ale jest ponuro. Po kolacji idę z tomikiem
na spacerniak. To nic, że nic ciekawego nie zobaczymy. Jest to jakoś
odtworzenie do atmosfery celi. Nie mogę już patrzeć jak na mapach
ciągle spadają z miejsc tematu. E. Pan kiedyś mówił, że
[illegible] nie pamięta ani słowa. Czuję, czas leży i o czymś
rozmyślam. Dziś rozpoczęło się posiedzenie sejmu. Tym razem mniejszości
niemieckiej uważają się za reprezentację narodu nie rozumiejąc głosu
na temat najbardziej bolesny. Może, że mówią z przyczyn nie
należą na porządku dziennym całego narodu. Oni mają rację. Myślę, że
się pokonają nad. Oczywiście. To może na jakiś krótki czas być skuteczne
potem uruchomią się nowe rozliczenia. Mam już tego wszystkiego
serdecznie dość. Tak jakby kontynuacja horroru rozpoczęta
z dnia obrad parlamentu jest film, który daje po dziennikach.
Tematem jest prasa i metody esbeków. Wtedy się dużo. W taki
sposób można skazać każdego, a już napewno wszystkich, którzy
wierzą polski politycznej w drodze. Jest w tym filmie scenka, kiedy
to esbek szukając szpiega, nie mając żadnych dowodów zdecydował
należyte poślizgi przeprzepuje wszystkich kobiet zamknąć
na mocno [illegible] miejscowym celi stałoś (około 300 osób) każdy
z nich jest podejrzany. Już sobie wyobrażam co byłoby gdyby
w tym stłoczeniu siedział ktoś taki, jak np. Ja. On nie
patrzy wcale na odstęp. Być może przy okazji uda się mu ujść
kilka [illegible] prawdziwej przestępcy,
ale tutaj przy okazji mieszanych wodzi się przemilczenie w tym
systemie nie ma żadnej granicy. Obecny wymiar
sprawiedliwości z jej ostatnimi nie ma nic wspólnego dla porządnego
państwa wyrok jaki zapadł w werdykcie przeciw terrorystom

CZERWONYCH BRYGAD TO BYŁO 2 LATA I DWA MIESIĄCE WIĘZIENIA, W POLSCE
FAKTEM ZE JESTEM ULOTKĘ, KTÓRĄ PODAŁ ZAMIERZAM DOSTAĆ TRZY I PÓŁ ROKU.
SZKODA NIEWIELE NA KOMENTOWANIE TYCH DYSPROPORCJI. JESTEM PEWIEN,
ŻE NASZE TU SIEDZIMY ESBEK BARDZIEJ SZUKA DUNKLEJ MIEJSCA,
ŻEBY DOSZUKAĆ SIĘ CHOĆBY POZORU TEGO CO ON MAŻE WYŻEJ DZIAŁALNOŚĆ
PRZESTĘPCZĄ. SĄDZĘ, ŻE UNIKNIE PRZEKLEŃSTWA, ŻEBY SKAZAĆ NA DWIE LATA.
PODSUMOWUJĄC. NA DZIŚ NIE MOŻĘ SOBIE WYOBRAZIĆ JAK EMIGRACJI. NIE POTRAFIŁBYM
I NIE CHCĘ ŻYĆ W CIĄGŁYM STRACHU. POMYŚLĘ SKŁONIŁBYM SIĘ DO CELU, KTÓRY BYŁ
W CZYNNOŚCI. OPOWIADAŁ JAK WIĘŹNIOWIE. POSTANAWIAMY STWORZYĆ AGENCJĘ REKLAMOWĄ.
BĘDZIEMY PODRÓŻOWAĆ KUPĘ CO BRODZIĆ PODTRAMWAJEM. ESTEMY BUNTU. MAŁĘ SIĘ
PIĄTEK 26.03.82.
W CZASIE APELU DO KORYTARZA OTWARTA ESBEK. WSUNĄŁ TEŻ DO NASZEJ CELI. COŚ
TAM SOBIE NOTUJE NA ŚWISTKU PAPIERU, W CHWILI SPOJRZENIA WYMYŚLIŁ NORMALNIE
PO ROZMÓWIENIU ZWRÓCIŁ UCZNIOM DOWÓD OSOBISTY JAKIŚ NA TEMAT WOLI, KTÓRĄ
PODPISAŁ. SZCZEGÓLNIE CHODZI O ZDJĘCIA. MIAŁ DOSTAĆ ODMOWNĄ ODPOWIEDŹ
NA SWÓJ WNIOSEK O UCHYLENIE DECYZJI O INTERNOWANIU. ZDECYDOWAŁ SIĘ TAM
JA NA WSZYSTKO, CHCE ZROBIĆ TO JAK NAJPRĘDZEJ. TYMCZASEM ROBIĄ RAZEM
WSZYSTKO, ŻEBY TO UNIEMOŻLIWIĆ. MAMY JAKIEŚ DZIWNE OGÓLNE OWIJANIE
W BAWEŁNĘ. DWA ŚWIATŁA PRZEPRZ SIĘ CHCIAŁ WYMAWIAĆ, ŻE NIKOMU NIC ZOSTAŁO
SIĘ NA EMIGRACJĘ NIE BĘDĄ PRZEDŁUŻAŁ TYMCZASEM RAZEM SIĘ WSZYSTKO,
ŻEBY UNIEMOŻLIWIĆ REALIZACJĘ TYCH DECYZJI. JAKIEŚ Z WIĘŹNIÓW TAM BYŁ
W PIĄTEK. JA WRACAM DO SIEBIE. Z. MAM POWAŻNE ZMARTWIENIE. WCZORAJ NIE
WZIĘŁEM NAWET OKULARÓW W RĘKĘ, BRACIA O JAKIEŚ CHOLERNE. KTOŚ PISZE
WIELKIM ŚPIĄ. UCZĄ NAS PRZEMYŚŁ DO CELU KSIĄŻKI O RUCHU OPORU
W CZASIE W LATACH 1939 - 1945. AUTOREM JEST JAKIŚ KOLEGA. PRZEGLĄDAM
TO PRZEZ. NAWET CIEKAWE. DOWIADUJĘ SIĘ, ŻE DANIELAKOWAM. RUCH OPORU
BYŁ TYLKO I WYŁĄCZNIE KOMUNISTÓW. PRZYKRE SIĘ CHCE. TRZEBA BYĆ ZUPEŁNYM
IMBECYLEM, ŻEBY W TO BZDURY UWIERZYĆ. JAKIŚ TO JEST POWAŻNE OPISANIE
HISTORYCZNE. NA MARGINESIE PISZĘ SIĘ JAKIEŚ KOMENTARZE. ZUPEŁNIE NIE MOŻĘ
POJĄĆ JAK TAKI PSEUDOHISTORYK MOŻE KOMUŚ WALCZYĆ, TAKIEGO Z AUTORYTETU
ZWŁASZCZA CZUŁEM SPOJRZEĆ W OCZY, OKAZUJE SIĘ, ŻE W TAKIM SYSTEMIE
WSZYSTKO JEST NA SPRZEDAŻ. NAWET SUMIENIE. KTÓŻ TAM NIE CHCE SIĘ
PODDAĆ NA PEWNE CZASU W WIĘZIENIU. A JEDEN FAKTY I PRAWDA
HISTORYCZNA [illegible] SIĘ INNE TAM BORZY DLA MNIE I BOHATERÓW FAKTYCZNYCH
DNI. ZDAWAŁEM SIĘ W SWOIM CZASIE UCZNIOM NA BIAŁOŁĘKU I ROZPRAWIAŁO
SIĘ Z NIMI W SPOSÓB BEZWZGLĘDNY. DLACZEGO. A DLATEGO, ŻEBY
POZBYĆ SIĘ DOWODU, ŻE TO CO PRÓBUJE SIĘ UCZYNIĆ NARODOWI
JEST JEDNYM CIĄGIEM PASMA KŁAMSTW. NARÓD ŚWIADOMY NIE MOŻE
MÓWIĆ CHOĆBY NAWET CHCIAŁ. DZIŚ MAMY PODOBNY PRZYKŁAD. WIELU ZNAJOMYCH
UMYŚLNIE NIEZDECYDOWANIE BYŁO ŚWIADOMIE KOMPLETNEGO DYLETANTYZMU

najwyżej postawionych decydentów. Bolesnymi świadkami ich klęski i tępoty. Trzeba nas usunąć. Znienawidzoną działalność uczelnianej organizacji. Siedzimy w więzieniach, wciąż jesteśmy ofiarą ich tępoty, groźni, jesteśmy dla nich. W takiej sytuacji nie może być bez echa przejaw ukrytej, tlącej się nienawiści do przeciwnika. Myślę tutaj, że nasza ofiara już dziś przemawia. Europa wolnomyśląca odwróciła się od tchórzliwych partii i ugrupowań. Musimy tego przekonać się Francji, Włoch, Holandii i RFN. Musimy Francois usunąć ostatnie z oczu wyłudzenie żydowskich i przez to naiwności. Jedziemy na spacer. W celi zostają Kuba, Jerzy i Henio. Są och ubrani, a więc coś się dzieje. Cieszę się trochę i niepokoję tych decyzji. Po kilku okrążeniach w spacerniku wywołują i mnie na rozmowę. Ostatni wypytuje o tym i sprawę finansową komisji zakładowej. Widzę, że nie zdążyło jeszcze o tym dotrzeć, więc unikam wnikania. Powiedział natomiast coś konkretnego w sprawie wyjazdu. W międzyczasie wchodzi szef przedstawicieli Ebe. Dostaję od niego numer mojego dowodu osobistego. Wiedzą, że sprawa wchodzi w decydujące stadium. Płacą jak dwa będzie gotowe załatwienie formalności. Mówi, że normalnie jest z paszportami. Radzi zwiększyć, że do tej pory dostawałem paszport w ciągu dwu tygodni. Podkreślam, że w tym czasie może sprawa się załatwić. Muszę jeszcze raz wypełnić wniosek paszportowy u/g. Angielski. Mam dostać do Ebe. Jedziemy. Jest wzmianka o zainteresowaniu. Jeszcze dzisiaj mam ten wniosek oddać, a jutro będzie już w drodze paszportowej. Podobne rozmowy miał kolega z celi. Słyszę, że do wielkanocy sprawa może się sfinalizować. Dał Boże. Idę do roboty z obiadem. Mamy niespodziankę. Trójka i celnicka się pieką. Dziś dowiedzieli się nowych. Trudno wierzyć co to za widzę. Wiadomo się, że zainteresował niektórych pisarzy. Gdzie szczęście, że nie wsadzili ich do naszych cel. Do kolacji siedzę w dupie. Opowiadam entuzjastom o dzisiejszej rozmowie z Ebe. Czytam dzisiejsze wydanie "TL" i miejscowy gadzinówy. Literackie Polska z USA na czele w dalszym ciągu trwają przy fałszywym stanowisku na temat Polski. Do czasu zniewolenia stanu wojennego ewentualnego nie chcą i nie nowych kontaktów. Na koncercie coś się dzieje, słyszę się, że w ośrodku robią remont. Kolacja. Rozbieram do mycia i wyjmuję do suszenia. W celi wyniesiono wszystko do cel nowych. Zrywali nawet linoleum. Przez głośnik nadają komunikat wewnętrzny. Okazuje się, że wszystkie zwalniane mienia i uniformy mają przekazane do prokuratury i potem do sprzedaży. Akcja odstraszenia od działalności antypaństwowej. Wreszcie chcą dobrać się nam do skóry. Powtarzam wielokrotnie myśl, co z tym fantem zrobić.

Ryzyko należy na być na dyt. chyba będę musiał skończyć pisać,
tym bardziej, że kończy mi się papier. następny komunikat dotyczy
dnia z episkopatu. Wittelkommando wprowadz w obawie, że w niedzielę
pomarzymy się biskupowi. Postanawia wszystko przekazać do
naszej dyspozycji. Zwołujemy się, żeby podział dokonali
wyznaczeni przez nas ludzie. Oświadczę z uwagą, że pominięcie
przekazać wszystko więźniom. My, mamy jakiś wcale nie małą
pomoc rodzin. Więźniowie nie mają prawa dostawać żadnych
paczek. Jeden się dostarczamy na ten temat to i tak musimy mieć
większość prawdopodobieństwa podziału tych dóbr pośród więźniów.
Jakoś dotychczasowe doświadczenia nie pozwalają mieć
zaufania do Wittelkommando. Po apelu idziemy na tv.
Same nudy. Tuż po pierwszych wiadomościach sobie jakiś strzały wśród
było odgłosami tłumu na ulicach. Podziemnikowi wracamy
do siebie. Jemy kolację. Rozmawiamy o dzisiejszych wydarzeniach.
Jakoś z. jest zaniepokojony, że nikt z nas dziś nie rozmawiał. Myśli,
że jeden z więźniów nie wytrzyma. Do tyrolki dla naszych rozmów,
że z najmniejszych drobiazgów wyciągać przeciwnik wnioski. Nasze
dyskusje dla kogoś z zewnątrz muszą być śmieszne, dość jednak
trzeźwe, żeby nie się tutaj strzały informacyjne, a jednocześnie
intensywnie uważny z nas rozmówca. Słuchamy jak wielkie
przekonanie kuba opowiada o swojej rozmowie z esbekiem.
Dał pokazać rzeczy swoich kwiatów. Wreszcie esbek zupełnie
straszył, że przestało całkowicie pytać. Niemiec jakby
zaczął pochodzić do siebie. Wyjaśnił nawet z siebie kilka
słów. To sukces. Może takich odbiorę. Przed dziesięć jakiś wreszcie
do siebie. Biorę się do roboty, w głowie myślę do dziesięć rozmowy
z esbekiem. Myślę, że przeszłość czasu, a co najmniej dyspozycje u
spraw emigracji. Wreszcie coś konkretnego mówią. Należy mieć
nadzieję, że może wreszcie spotkam się ze swoimi dziećmi
i to w domu. Coś w tym jest, że tu w więzieniu nastawia się optymistycznie.
Rozwiązania. Sądzę, że jeden dojdzie do wniosku, że, który chce
wyjechać pierwszy i reszta. W końcu pomoc ma czym się pochwalić.
Wreszcie podpisało volksliste, wreszcie wyjedzie. Reszta musi
w końcu też wyjechać. Ostatni transport 13 nowo internowanych
ich przewiezie do mysłowic. Kto mi z nich tzw. odkodzi
odosobnienia nie wrócę się w obóz pracy. To całe internowanie
to wielka wspólna rzecz dla polski. Nagle trzeba zamknąć
kogoś bez specjalnego powodu. Mamy rozwiązane ręce.
Prawdziwą tragedią będzie, gdy wojna jakoś nie wybuchnie

się wszystkie z różnymi obyczajami. Jak na razie mi nic nie wkurwia. Póki co jestesmy dość oddzielowani od tych nowych. ~~Bit może mi się wyprowadzimy a na nasze miejsce dostaną~~ Ciekawe czy pozwolą im zejść z nami na myk w mieście. W celi ciemno. Bracewo śpi.

Sobota 27.08.82

Dziś wszystkie odbiły się wcześniej niż normalnie. Ale pobudki kilka minut po 7 zaraz potem śniadanie. Od wczoraj chodzę dość umorzeni swoje szczęście. ~~Dzisiaj~~ Zwłaszcza wczoraj dość dobre miejsce. Pogoda cudowna. Z celi rozciąga się widok na wiatkę. Po spacerze kąpiel, pranie, wymiana bielizny normalnie ruchma. Jak zwykle nic jem obiadu. Dziś mam dyżur w celi mam szansę chyba zrobić dzienny porządek. Muszę pomyśleć co tam po apelu Bóg może wymienić kolegę do innych cel. Chłopaki grają w karty. Kładę się pospać. Po apelu ostro ruszam do roboty. Szoruję podłogę na klęcz. Jarek biegnie się na prysznic. Po wytrzepaniu można się przedyskutować w pokoju. Rozmawiamy sobie o wszystkim i coś do jedzenia. Kuba, ten to ma nosa. Wrócił w siódmą parę z 14. Zamelduje do drzwi. Mamy też pogadankę z 16 stu. Chłopaki wpadają o prasę na śniadaniu. opowiadam. Jarek Rozmawia pomału zapomnieć gdzie jesteśmy. Mimo świetnej atmosfery jak bumerang wracają tematy brzydzy przy stole. Chłopaki śpiewają jakie i kiedy mamy stanąć na widzenie. Optymiści śpiewają, że może jeszcze przed wielkanocą. Pesymiści zakładają siedzenie na cztery lata. Się włączam się do tych rozmów. Mam nadzieję, że po otrzymaniu paczki wyjdę z tego piekła. Nie chcę mówić nikomu o tym. To przyniesie, może pomówię o domu, przeczytam wiadomości mi coś. Jak długo można wszyć chłopaki. Bratanie rozmyślać rodziny. Dochodzą nas wieści, że znów na ulice wyjechały czołgi. Chłopy uzbrojone patrolują. Ludzie się tak mimo ~~wewnętrznego~~ zakazu zewnętrznych rozbiją spokoju. Junta wojskowa chce demonstrować się. Przeciwstawiają postawie wielkomiejskiej tropy i w ten cały czas do miasta dostarcza nie może dopuszczać. Jest granica wodzicy wytrzymałości. My, siedzący w więzieniach musimy być wdzięczni i wytrzymać może rodziny otrzymują coraz więcej broni. Boję się, żeby zdecydowani wojsko nie chwyciło za kamienie i z gołymi rękami. Nie ruszają się na ulicy. Jednym z warunków zwiększenia Bloku gospodarczego Polski jest uwolnienie internowanych. Czy znajdzie się ktoś mądry pośród junty i w kraju przekona ten przeklęty stan wojenny, który nie chce dobrego temu krajowi i tego oczywiście nie ~~mogę~~ może przeżyć. Zamknę się 22. Pomału czas wracamy się. Kończę się śpiewać. Dziś ~~spisać~~ brzydzę mało przekazu na papier. Czy przeczytam tam może się dzieci, czytać tyle wiadomości i to tak mi spowszedniało, że nie bardzo jest o czym pisać? Myślę, że

Tymczasem wokół krzyża już od ponad tygodnia gromadzą się tłumy wiernych. (8)
Trwają wieczne modlitwy. Śmieszne są twarze rozmodlonych propagandystów chcących zbagatelizować studenckie zjawisko. Mam nadzieję, że nie odważą się usunąć tego krzyża. Wracam do celi. Nareszcie mam chwilę spokoju. Siadam do pisania. Ojciec czyta encyklikę. Dyskutujemy. Tylko tak wielki humanista jakim jest Ojciec Święty jest stworzyć tak pełne wszystkich treści dzieło filozoficzne. Dzieło jednakowo przyswajalne przez naukowców jak i prostych ludzi. Jesteśmy zgodnie zdania, że we współczesnym świecie nasz papież nie ma sobie równych. Ojciec to wspaniałe, że jest naszym rodakiem. Jego dzieło misyjne nie ma sobie równych. Tu w tym więzieniu obserwuje się tyle nawróceń. Nawet Heniek wyraził chęć przygotowania się do spowiedzi świętej, u której ostatni raz był dwadzieścia kilka lat temu. Prosi mnie o pomoc w przygotowaniu się. Cieszę się. W miarę swoich możliwości postaram się mu pomóc. Może uda to choć jak w przypadku Henia M.? Powoli schodzą się wszyscy. Za chwilę zgaśnie światło. Trzeba [illegible].

Poniedziałek. 29.03.82

No i zaczęło się. Po apelu drzwi już nie zamknięto. Jeszcze przed śniadaniem chłopcy z szóstki postanowili utrwalić to epokowe wydarzenie na wyimaginowanej taśmie filmowej. W tym celu specjalnie Andrzej skonstruował z pudełek i puszek zmyślną kamerę filmową. Moja torba służyła jako magnetofon a chochla przemieniła się w mikrofon. Tak uzbrojeni odwiedziliśmy co znamienitszych pensjonariuszy, pytając o wrażenia tego pierwszego poranka ćwierćwolności. Rozmówcy byli opanowani, wyrażali ostrożne nastawienie do tym wydarzeniom politycznym polskim. ~~[illegible]~~ Brak dobrych nagrzęści partii [illegible] wykonał Andrzej zręcznie operując kamerą. Niestety mikrofon po serii wywiadów trzeba było przed użyciem bo do zupy mlecznej jeszcze raz umyć. Przy śniadaniu pojawiły się kręgi zredagowanych. Naocznie przekonać się było można o błogosławionych skutkach stanu wojennego. Im więcej zamkniętych tym mniejsze kolejki. Mamy twardo by trzeba było się naładować czterech miesięcy, żeby odczuć sprawiedliwość jeszcze. Zaczęły się też pierwsze próby wciągania niektórych z nas we wzorowaną na dobrych tradycjach okupacyjnych kolaborację. Otóż przy śniadaniu dowiaduję się od Witka, że blockenführer mianował starszym całej strony korytarza. Jako pierwsze zadanie ma jak opiekować piętkę i starszy na niewstawanie na apel. Odziwa jak wywiązuje się z tego zadania. Za chwilę ma już nowe - trzeba znaleźć chętnych do grabienia przed oknami. Przestaje mi to się podobać. Od rzemiosła do komendanta. W taki sposób możemy skutecznie się skłócić. Władze [illegible] nie popuszczą myśli, aby powstał samorząd internowanych, a metody wykorzystywania przypadkowych ludzi do wpływania na postawy pozostałych śmierdzą mi metodą dziel i rządź. Nie powiedziane, że w nagrodę za wzorowe wywiązywanie się z takich funkcji posypią się nagrody i przywileje.

najgorsze z tego wszystkiego to fakt, że się pojawiło nas takich, którzy funkcje takie przyjmują. Na celach pojawiają się nadzieje informujące o godzinach przyjęć. Idą na herbatkę i płoty do malowania. Dyskusje toczą się wokół informacji radiowej, z której wynika, że Rosja nakazuje zaprzestanie zniszczeń radzieckich w Polsce i powołanie nowej międzypodziałowej partii komunistycznej związkowej. Można było się spodziewać. Po tym co zrobiono z SOP. Nic nie jest w stanie mnie zaskoczyć. Duży ciepły dzień na spacer. Biorę ze sobą encyklikę ~~Laborem~~ Laborem Exercens i nie bardzo mogę się skupić na lekturze. Pękamy ze śmiechu obserwując kubę. Przynosi z ubikacji na dużej kurtce. Na nogach na wierzch, a na nim ~~skarpet~~ wełniane kapcuszki z drutu. Siedząc siedzą strzępią rozmowy spacerujących. To ciekawe, ale ~~u~~ ukazuje się to w jakiejś ostrości. Prawie wszyscy dyskutują o problemie emigracji. Wdaję się moralną stronę decyzji niektórych z nas. Część nie może pojąć, że matka rodzina zostaje dobrowolnie. Najniższymi wrogami takich decyzji są ci, którzy najgorszych ze względów racjonalnych nie mogą wyjechać. Niektórzy po prostu jechać mogą się nie nadają, śnią im się pełnowartościowe zebrania w kraju. To dobrze, że o tym w celi się mówi. Niebezpieczeństwo jest formułowanie zdań. Nie wiedzieliśmy o tej dyskusji. ~~Uważam, że Szczepan niektóre~~ Ostatni rozdział encyklik poświęcony temu właśnie problemowi, szkoda, że dyskutanci nie poznali tego wcześniej. Wracamy do bloku. Przy obiedzie sytuacja podobna jak przy śniadaniu. Znów nadejdą. Z ~~Stefanem~~ dobrodziejstwa otwartych cel nie korzystają lokatorzy trójki i dwójki. Izolują ich od nas. W celi pusto. Kuba gdzieś wędruje, czasem gra w piłkę, Arkusz tzn. Janusz, Jarek i ja rozkoszujemy się błogością w celi. Całe to szczęście, że Kuba u nas mieszka. Teraz kiedy cele są otwarte zetknął się już pierwszy z bandytą. Mamy spokój. Na obiedzie może mimo wszystko jest mięsko. Już po kilku dniach wyczerpane repertuarowe. Teraz powtarzają się. Ponieważ przez cały czas ciągle muszę słuchać się trochę nudno. Kiedyś się trochę pospać. Wczoraj nic spałem zbyt dobrze. Wstępujemy kolejno drugiej, otwarte drzwi przy tym w celi są motywować wmuszonych tylko z zewnątrz mają poważny wpływ. Nie można otwierać oczu. Drzwi się otwierają. ~~Poczem~~ jest przeczyt. Powinniśmy skonstruować jakieś zamknięcie. Najlepiej samodzielne. W tym celu odnajduję sprężynę z jednego z łóżek. Kombinuję skomplikowaną konstrukcję z tych sprężyn i sznurka, który owijam drzwi dość skutecznie ~~na~~ zamykam. Z otwartych trzonach ze względu na twardość sprężyny jest ciężej. U świętych na chwilę trwa Eucharystia. Mam nieco wolnego na tematy ustalone i odczytania modlitewne przez Polskę. Odmówione dziesiątki różnic. W ciągu godziny z uwagą i skupieniem słuchamy rzeczowego, syntetycznego wykładu o mechanizmach ~~kryzysu~~ i zewnętrznych uwarunkowaniach ~~kryzysu niepodległości~~ kryzysu i kryzysu niepodległości. W jakiej formie i ścieżki jeszcze może się ukształtować ten ciekawy wykład.

o wspaniałe, że metrem tu ucieczkę się naszej historii. W tunelu wsiadam
jestem ochronnie wdzięczny Prefektowi. Wybaczam mu nawet, że czasem
wita na mnie, gdy z pasztetem wchodzę do jego celi. Po wykonaniu
czynu z pomocą poprawiam konstrukcję automatu zamykającego drzwi.
Dostrzegę jeszcze ironię sprzężenia. Wiem już wszystko jest gotowe przystąpić
do pracy. Przy [illegible] kolejnej próbie otwarcia pięścią mam stanąć
obniżonego sznurek. Wstrzelone z obrazu siły sprężyny miały
mnie o kilka centymetrów. Wracam z dalekiej podróży. Od
nauki i wymagania policjanta za sobą ofiarę. Tym razem nic się
nie stało. Trochę zestresowany jednak wstrzałem, do diabła
przy mojej uczciwej materiału. Puszczę dalszy
na wolność. Wszystkie drzwi otwarte na oścież.
Kwiecień to, a ulice bezpieczniejsze. Wadą jest mnogość
wyjść z tunelu. Mamy już pierwszego klienta. Kusi spacer
się z drugimi. Nie może pomóc to się dzieje, że nie
mogą się dostać do własnej celi. Ofiarność. Apropos. Ten
niedawno studiował co się dało przez jedzenie lat i morale
nie udało mu się skończyć. Pewnie miał pod ręką do szkoły.
Teraz dzięki otwartej celi możemy zbierać się na wspólne
modlitwy. Idę do Ojca na wieczorne śpiewy religijne. Tak
też zdecydowanie lepiej. Zbierają się ci, którzy chcą mieć mocne
nie przeszkadza. Pomału myślę doskonale się zorganizowanym.
Dzienny na dziennik tu. Zbiegli się chcę, którzy powinni pomóc
zwolnienia u Berlinie. Tłumy zgromadzonych na tym czynie dzieci
dorosłych udają ogromną radość z wizyty szefa polskiej jutro.
Co ci wolno mój mały nawet mogę się domyślać. Znamy
z numeru na dobre, komentator przechodzi samego siebie
mówiąc o "tradycyjnej przyjaźni Nrd i Polski". Szkoda, że nie
zamówiłem "obiadowej". Cały pranie dzienne pierwszy na ten temat.
na szczęście czas i wyciąć numer, że trzeba on czuwać to drobiazg.
Już syn słynnej B. Wiedzieliśmy kwiatka, jednego z "tubylców naszego
dzisiejszego dostrzegł na rok wyjazdu, nie obawiam
nawiązać nie ofiarowanie osobistej szczególnie czterech
tysięcy na samochód i 120 ₣. O utopionych w Bałtyku tysiącach
Bułgarów milionach i współdoli pozytywności na niższy milionów
Polaków ciszy. Pomału zaczynam rozumieć co to znaczy tzw.
socjalistyczna [illegible] sprawiedliwość. Już u celi biorę do ręki
numer "prawa i życia". I tutaj mistrzowska lektura. Na kilkunastu
stronach ani słowa o bezprawiu stanu wojennego. Wiadomości
mnie na książce. Dopiero dzisiaj ciężko, chciałbym wrócić
się do roboty. Nic z tego. Wracam kusi i mieć szczęście.

Siedzi przy moim stoliku. Cóż mi może co wypraszać. Sam nie jest na tyle domyślny, zresztą z tego zwariowanego astronauty ~~[illegible]~~ stanowczy kręcący wokół nieba. Cóż tam Kopernik siedzi do pisania. Który wreszcie już leży. Kładę przy zewnętrznej wanipit. Rzadko, że dotyk, który musi być diametralnie różny od dotychczasowych. Byłe trochę śmiechu, tarmoszenia. Byłe cieplutki wreszcie to jednak gryzer który pomyślę się tu jeszcze tego kosztuje.

Wtorek 30.03.82

Dzięki obiektom chcemy już o rana świeżych pewna przyjemności. Jak się okazuje, że mnie nie jeszcze śmiejemy. Cóż, jest to jedyna możliwość poruszania się. Mimo dwóch gimnastycznych innych miejscach na codzień i regularnie uprawiają, że trzy miesiące przebywania bezruchu powoduje, że jestem mały słuszny, szybko się męczymy. Spacer jest tylko namiastką ruchu. Komu kto nigdy nie był w więzieniu zapewne trudno sobie wyobrazić jak wielką bezwzględną potrzebą decydują w ograniczonym przestrzeni kolejnych wybiegu. Tęsknią myślami przychodzi mi do głowy te wioski krzyżowych wzdłuż kraty kamienic zamkniętych w ogrodzie zoologicznym niedźwiedzi.

Rozgrzewamy się w ciemnicy na porannej śpiewy. Nasza modlitwa wieczorna Blockenführer. Nie mogę ścierpieć tego do rozmów. Chcę mam zwrócić. O ostro protestujemy. Nawet w niemieckich obozach nikt nie zabraniał nikomu śpiewu religijnych. Przypominają się sceny z filmu kiedy to siedzą na niemieckim się apelu wieczorne odmawiają modlą się śpiewając. Blockenführer otwiera się na to podczas.

Odkryć inne przykłady. W obozach jeńców włoskich wiele ulotne umarłych, zwłaszcza pocztowe. Stemplowano mam kopertę, w której wysłano list do rodzin, tutaj się to zwłaszcza. Jeszcze też na swój sposób jeńcami rzeźni. Nikt z nas nie jest przeciętny. Tymczasem ~~[illegible]~~ temperaturę się w sposób bezwzględny. Trzeba ostro wymiana zdań z kwaterunku. Nie chcę się denerwować, odchodzę. Wyprowadzają do bloku II Lekarstwo trzeba i czuwanie. ~~[illegible]~~ nie wiem czy to dobrze. Wiem, że może ci to kiedyś do dobrych wyrzutów. Myślę, że ten obecność pobiegu mnie mogła być tylko pomocne nastroju dla tych ludzi. Być może po raz pierwszy w życiu znalazłem się w takim nie przeciętnie środowisku. Cóż kiedy nieprzewidziane pozostawiono zwłaszcza. Przemieniono tych ludzi. Niestety stawia się to przy zupełnej, z biernej postawie internowanych. Na spacer idę z drugą grupą. Jest tam muzyk i lekarz. Znów po pewnie trzeba mi czegoś mówimy sobie parę. Wspominamy dawne dobre czasy z Gołdapią. Bardzo ci się rozmowa tylko trudna.

ŚRODA 31.03.82

ZARAZ PO ŚNIADANIU WEZWANY Z ZEKIEM NA PINGLA. PRZEPYTYWANY NA OKOLICZNOŚĆ KIEDY RANNE WSTAŁY ZOSIĘ, GDZIEŚMY TROCHĘ DZIELIŁ. SPACER PO ZONIE PRZEWIĘZIONY SWOBODNIE PORUSZAMY SIĘ PO OBSZARZE WYZNACZONYM NA OBÓZ MĘSKI. TERAZ WIEM, GDZIEŚMY NAWET W STAWIDŁACH. TROCHĘ MAMY KŁOPOTÓW Z MILICJĄ CO I RAZ NA DRUTY PIEKŁY. W TAKICH RAZACH MUSIMY OCZEKIWAĆ, AŻ KIEDYŚ ODRZĄDZĄ IŻ JEST PRZYNAJMNIEJ POBOJOWA. NIEDŁUGO ROZBIERAMY SIĘ DO POTYCZKI. CZĘŚĆ MILICJANTÓW MAMY OCZYMŚ DYSKUTUJĄCYCH, TROCHĘ GRUBSZYCH I INNI SPRZĘTOWI. MIMO WIELU STARAŃ NASZYCH WOBEC NAS DYSKUSJA DUŻO PRZECIĄGA. WIDZĄC NIEGODNĄ SIĘ TRWAĆ SIĘ SYTUACJĘ. O EMERYTACH SIĘ NIE MÓWI. WEZWANY KOLEJNY, KTÓRY MUSIAŁ SPRZĄTNĄĆ ~~DZIAŁKA BRZUCHOWA~~ GRZYBKI WYDZIELONE Z PLONU I OKOLICZNOŚCI SPACERNEGO SIĘ TEJ ZIMNEJ. NIE WCHODZĘ TUTAJ DO MATERIAŁU PAŃSTWOWEGO. NIE CHCĘ SIĘ DEMASKOWAĆ. WRACAM NA ROZMOWĘ SIĘ PRZEWIEZIONEJ DO BUDYNKU ADMINISTRACYJNEGO. ROZMOWA DOTYCZY SZCZEGÓŁÓW TECHNICZNYCH ZIARNOWYCH Z EMERYTEM. STEFAN CHCIAŁBY WIEDZIEĆ CO SOBĄ PRZYWIEZIONY. CZEKA, KIEDY ROZMAWIAŁ ZE SZEFEM W PIĄTEK PRZYJECHAĆ DUŻO SPOKOJNIEJ, BO POZNAŁ WIĘ CO MA ZATAŁĘ I WIE, ŻE TO DOBRZE WIEDZIEĆ. MOŻNA Z TEGO WNIOSKOWAĆ, ŻE COŚ SIĘ ROBIŁO. MAM OCHOTĘ NADMIENIĆ, ŻE MOŻE DO WIELKANOCY WYJDZIEMY. JESTEM GŁODNY. WRACAM DO CELI. CHŁOPCY MAJĄ ŚWIĘTA. ~~BYŁ GRZYBKI I WÓDKA~~ GRZYBKI I WÓDKA. SPRZĘDAM WIĘC ~~SIĘ~~ Z STRAŻNIKIEM. G. DO ROZMÓWKI Z NACZĄŁU. PRZEPYTUJĄ MAMY KOMUNIKOWAĆ. NIEWIELE MAM JUŻ NA ROZMOWĘ Z CZYTELNIK. DOPIERO NASTĘPNY TYDZIEŃ. TYDZIEŃ PEWNO NORMALNY, NIC NIEWIDZIEMY PRZEDEWSZYSTKIM ROZMAWIAĆ. WCHODZĘ CAŁY CZAS STÓŁ I CZEKAM, NASZYM NA PRZYPRAWIENIE ~~PIECZĘĆ~~ PIECZĘĆ WIĘC CZUŁ, ŻE BĘDZIE TO NOTOWANE. DOŚĆ TROCHĘ SIĘ ZORIENTOWAĆ, ŻE PO GODZINIE STRAŻNICZKI MOŻE MIEĆ MNIEJ NERWOWO. PO OBIEDZIE TROCHĘ KRĘCIŁEM PRZEZ. A W OCZEKIWANIU ŚCIĘŻEM SIĘ Z BANKU, OPOWIADAM MIRKOWI BAJKI O SWEJ DZIAŁALNOŚCI W FIRMIE. KTOŚ COŚ WIERZYŁ, INNY ~~NIE~~ NIE. POZNO DO OSTATNIEJ WIZYTY ZDĄŻYŁ ZAPISAĆ BEZ PRZERWY. SPOTKAŁY SIĘ NIEMAŁO. PRZEWARTEM IŻ BEZPRODUKTYWNY GADAMY WRACAJĄC DO CELI. CHCĘ SZCZĘŚCIE ŻE U RANNEGO MOŻNA RZUCIĆ Z MIEJSCA PIERWSZEJ NOCY. POKÓJ SPRZĄTNĘŁA MIŁA MIĘSPODZIANKA RZUCAJĄC W WALIZKĘ MIMO, ŻE DO PRZERWY PRZEGRAŁA 2:0. CHCIAŁBY JAKIŚ SŁUCHY, ŻE DO WIELKANOCY OSTRO Z NAS WYJDZIE NA WOLNOŚĆ. TRZECH EMERYTÓW BĘDZIE NA ROZMOWIE. PODOBNO CZYTELNIK W ROZMOWACH Z NAMI PRAWO DO ZRZUCENIA. KOŃCZĄ SIĘ RZUCAĆ Z LUDŹMI DOŚĆ NA TV. PO OBIEDZIE WRACAM Z MIRKIEM DO CELI, KTÓRY ZAMIENIONO W CELI CZASU. JEST TO MIEJSCE NA OSTATNIE I OCHRONNY. JESTEŚMY SAMI. ROZMAWIAMY MIRKOWI WIELE MÓWIĆ. ON W TYM CZASIE BYŁ W SZPITALU. MA JAKIEŚ HISTORIE NEUROLOGICZNE ZE SOBĄ. WRACAŁO ~~DO~~ DO ZE SZPITALA W TRAKCIE BADAŃ. CI, KTÓRZY PO NIEGO PRZYJECHALI NIE ROZMAWIALI NAWET Z LEKARZEM. WSZYSTKO DO W POŚPIECHU. WYTŁUMACZYŁEM SIĘ CO TO NAGŁE ZAMIESZANIE. W DZIENNIKU TV INFORMUJĄ O CHULIGAŃSKIM

wiadomy w warszawie. do tego momentu przyszedł upadek dwóch pijanych facetów. mało, że zatrzymałem ruch interesu to jeszcze porządki brudzą właściciele. ciekawe co ~~na to powie rada~~ i czy w ogóle powie rzecznik KG. MO, który od 13 grudnia po każdej radzie w programie badziewie, że w stanie wojennym społeczeństwo czuje się bezpieczniej. Była to jedna z najbardziej ulubionych tez politycznych konieczność ~~wprowadzenia~~ wprowadzenia nowych narodów. Się tez kwiatki z tytułu tzw. reformy gospodarczej. Teraźniejsze koleje ustalić mogą kontrolować 9000 zł. od dziecka. Kto będzie sobie mógł pozwolić na taki wydatek? co mogą powiedzieć rodzice kilkorga dzieci? Szkoda słów. co będzie? Już dziś wiadomo. poprawy dzieci będą "odpoczywać" u domu. Jest to z gruntu zgodne z socjalistyczną frazą o miłości pokoleniowej co mogą się gorzej bawić. Nikt uczeń stoją w kolejkach. do dziecka nikt nie chodzą w ręce tylko mogą ich rodzice. tylko będzie wszystkie tam wychowanych do porządku, a tu rzeźnicy, skrzywienia kręgosłupa, nerwice. Kobiet się takie drobiazgi mogą interesować. przecie narodem stoi wysoka ideowa moralność. Budowa światowego komunizmu. że to system nic dla nas kto pomoc. nic bardziej błędnego. ci to tak stoją muszą być ostrożni. Ale patrzą jeden w tzw. okradzionych dla zainteresowanych. Niektórzy na jednej ulotce trafiają na kilka lat do więzień. obawiam się, że w porównaniu z tym co teraz się dzieje stanowczo być niewinnym wspomnieniem. komunalizacja ernst szkoły. Powoduje to reakcje zwłaszcza dość rolę mundur kapitalizacji władzy przez biurokratycznego wroga. następuje reakcja tradycjonalna. Restrykcje gospodarcze powodują wpisz wodę skazanych na życie w biedzie nędzy radykalizują się nastroje. Dotychczas pokojowo nastawieni ludzie z rozpaczy mogą posunąć się do ekstremalnych reakcji. skierowanych przeciw ciemiężcom. Zadania nowej "solidarności". Junta ma wolny rękę. Sejm składa się z bezwładnych marionetek. Już teraz można być pewnym, że coś może pójść. Przecież ekipy nie być tym razem tragiczny* ~~[illegible]~~ Kto to pisze kiedyś zrozumie. Kraj po katastrofie nic mogą go zmiażdżyć. Po chwili do czy upadek nastąpi. okazuje się, że dziś ~~[illegible]~~ siedzą z kimś w ciemnej siedzeć. ~~[illegible]~~ co tam komunikacja to frazes. Najlepszym była przestroga w obcym kraju. obcymi wspomnieniami można już siedzieć jako pensjonariusz [illegible] za nieuprawnione interwencje. ~~[illegible]~~ Kto? ujęcie zdjęcie odczekanie. w czas należycie cicho. chciałbym obejrzeć film w tv. mam absolutny spokój * nic się dzieje, aby i tym razem znalazł się dobry wujek potrafiący wpłynąć na ~~[illegible]~~ wybuchem.

rozmawiamy o nim. Kolegom z celi zrobił mu dziś krwawe zwarcie tem-
peramentu, podbrzuch mu wisi do niby dziewczyny, która ma 17 lat
i mimo, że do nic zna to robota za jego ciężkiego ofiarowania
na szczęście, nic takiego. Jest też pełen sensu opis budowy fizycznej
autorki wiersza. Niemiu innych dość kapa, biega z nożem po wszystkich
celach, pomaga lisz. Ukochany wtajemniczeni mogą nieźle ubawić.
Kiedy wreszcie o ze spotkaniu wiosennym na Gabolicu ortodoksi komunikat
listerowski do. Jest sam mowy rozumowanie i porządek dziennik.
W ostatnim artykule straszy nas odpowiedzialność bomby zegarowej za
porozumienie niezgodne do ozdoby literackich. Nic dobrze
mc ujść. ~~Zgodzić~~ dojdziemy do tajemnic. Kwiatek dość na tanczyć, wspaniały
w wyścigach. W tajemnicy około 18 czynności matematycznej, prawie niezmiernie
dziecko o prawie w takich warunkach nic ma mowy. Ucieczki budzić mam się
umysł jakoś tako, zgodzić że i w tym miejscu nasz starzy koledzy, którzy
byli jeszcze nagłymi mieli ciężkie warunki do ostatecznego brzegu
wzorcie z celi do celi, tematyka rozwoju przeszłości. Idź do Bałuck.
Rozmawiamy o pracy. Mam już dość polityki i ciągłego wałkowania
tego tematu. O strzelaninie w świetlicy wcale nie wiemy historycznie.
Drugi temat to emigracja polityczna w dziejach naszego
narodu. W naiwności profesor pozwolił sobie na zbyt subiektywny
ocenę postaci, którzy uciekli zresztą decydując się na emigrację.
Reakcja dyskusja. Nagrzało wiadomość najwięcej do kultury Argentyny.
Jedni uważają wiadomości za decydujące, inni podkreślają, aby
sprawy te jak dotąd nie były tematem publicznej dyskusji, która
w naszej sytuacji do niczego dobrego doprowadzić nie może. Słuchałem tego
jak oniemiały. Nikt nic nowego w swoim umyśle. Jako zakończenie na
emigracji wszczęcia głos, wyraziłem pogląd, że w takiej dyskusji sprzeczne
problem. ~~Przez~~ Bierzemy się za ocenę postaci nie można pod uwagę dobrodziejstw
naszych ojców, którzy odeszli tych i rozwoju w okresie stalinowskiego
terroru. Nie oceniamy rzadko stanowisk, za murami, jesteśmy w kolo
normalnych ludzi, którzy decydując się na działalność w Bajt co Bajt
kreatywnej organizacji w większości nie zakładali tego co dziś mamy zapisane
tzn. walkę o władzę. Rzucamy. Chcieliśmy obalić ten system ustroju
wojskowy. Na naszym sztandarze: Boży prawda i sprawiedliwość. Dziś walczy
przeciw tym podstawowym wartościom wyłącznie ciągłe i ~~ofiarne~~
~~wyżywienie~~ i pomimo wszystko mam w wyzwaniu, mimo nadal nie splamione
krwią bratnią ręce niemiec nie własnym sumieniu decyduje się na obcy
niezbędny walkę. Jeżeli chodzi konkretnie o ludzi, którzy znaleźli
się na drodze śmierć za wiarę rozbrojenia. Owszem Bóg
potrafi nas bohaterstwie, którzy podczas walki, może nawet w tedy
zbrojnej, zechcą nad nami czy chcą czy nie odczuć, część z nich

niemiecki. Emigracja jest w każdym wypadku osobistą tragedią historia jest pełna przykładów nieszczęść jakie na obcym świecie spotykały naszych rodaków. Natomiast więc oczywiste wydaje się zastanowienie się i przestrzeganie co dobrze, zostać i zemrzeć w więzieniu pozostawiając wdowę i rodzinę, na której jest odpowiedzialność, czy jest wybrać to miejsce o którym świat się dowie. Po moim wyjściu otoczyli się pewnym kordonem. Dostęp do zupełnie niepotrzebnych wiadomości osobistych. Ludzie n.p. zwierzają profesorowi celowe fałszowanie historii. Przekonałem się, w wiadomości ani słowem nie wspomniał o pomocy zmarłej, politycznej, cała szczęście, że miesiąc w protokule wpisano spiczastym rachunkiem, musiałem więc zamówienie się w komisariacie z zebraniu. Ze szpitala wróciłem mierny. Nie wiedziałem. Byłem całkowicie ograniczony, jedno co pewne to marzenie jest na wolności. Wyjazd na tu. Idę do profesora. Jest artur. Rozmawiamy tym razem spokojnie o dzisiejszym wydarzeniu. Francuz przeszkadza mi niepotrzebnie w rozmowie uniemożliwiał dyskusję. No cóż obowiązek jest ciężko obowiązkiem, a szczególnie tu potrzeba dużo wiedzy ciągłej trzeba o obowiązkowym. Przyznaję jako historyk, że trzeba dystansu wielkiego, aby ~~nie~~ nie brać się do oceny emigracji i widzieć przede wszystkim dobro dla ogółu.
Przechodzimy się do pisania. Znów ten sam temat. Skreślenie w prawie za przemówienie w obronie rzeczywistych wolności. Ci którzy jeszcze nie podjęli decyzji o wyjeździe chcą na własny rachunek przekonać się o sytuacji za granicą. Czy z nas wszystkich w to mnie ma może trochę więcej wyobraźni i nie chce płynąć ryzyka w trumny. Kto z nas się myli? Pokażą czas. Jeszcze jeden dowód swoje zdanie. Tłumaczy swoją emigrację brakiem wiary w dyskusję z władzą, uważa, że nawet gdyby była możliwość. W tym możliwość w porozumieniu przeszli. W tym kontekście tendencyjność profesora i przyjęcie dyskusji, osiągnie jakiś stopień rozumienia się w współpracy z jakąkolwiek wolnością. Emigracja wydaje się być konieczna i sensowna. Nie chcę się za bardzo zagłębiać tego z dwóch, że tendencyjność przeciwko komunizmowi podświadomie doprowadza do wniosku, że przeciwstawienie niektóre wiadomości były nieprawdziwe, mimo tego uważa pobudzenie za celowe, oczywiście wredny. Dziś za wiele rozmyślę. Jestem zbyt do tego, aby przyjmować mimo, że podobnie jak jeszcze słyszę, że forma dyskusji pozostawiała wiele do życzenia. W takim wypadku nie może być to się nad tym, który wybrał emigrację, abstrahując o swej decyzji uważam, że nie miał żadnego prawa słowić rodakom. To jest po prostu niesmaczne, kończę się o tym już do siebie.

CZWARTEK 01.04.82

~~DZIŚ~~ PRIMA APRILIS, KUBA KOMBINUJE JAKI BY TU KAWAŁ WYKRĘCIĆ. MI CIEKAWEGO NIC PRZYCHODZI MAM DO GŁOWY. NIE TU MIEJSCE, DAMY CHYBA SOBIE SPOKÓJ. PO ŚNIADANIU IDĘ DO PISZTU. MIMO USILNYCH STARAŃ RZEMIEŚLNIKA SIĘ NIE KUPI. PRASZĘ ZA TO WSZYSTKICH, KTÓRZY ZOSTAWIONO SIĘ NA WYJAZD DO ŚWIĘTNICH. MAMY ROZMOWĘ Z ESBECKIM NA TEMAT FORMALNOŚCI ZWIĄZANYCH Z WYDANIEM PASZPORTU. DOWIADUJEMY SIĘ, ŻE MIMO WNIOSKU O UCHYLENIE ZAKAZU WYJAZDU ZOSTAŁ ON PODTRZYMANY. WSZYSTKIE WYMAGANE FORMALNOŚCI BĘDZIEMY MOGŁY ZAŁATWIĆ DOPIERO PO UZYSKANIU ZGODY NA WYJAZD BĘDZIEMY WYPUSZCZONE. RESZTĘ BĘDZIEMY ZAŁATWIAĆ NA WOLNOŚCI. NIESTETY NIE MOGĘ WYJECHAĆ Z RESZTĄ BO JESZCZE BRAKUJE DO WNIOSKU PASZPORTOWEGO MAMY JESZCZE DZIŚ DOBYCZYĆ OŚWIADCZENIA Z URZĘDU STANU CYWILNEGO. TAMTE DOKUMENTY TE MAJĄ ZNALEŹĆ SIĘ W SZPITALU. ROZCHODZIMY SIĘ. KUBA Z NAS UZUPEŁNIA CZEGO BRAKUJE. IDZIEMY NA SPACER. MAMY DZIŚ ZNÓW SŁAWNIKOWE POBUDKI CUDOWNA. ~~ROZBIERAMY~~ OPALAMY SIĘ. KUBA RZUCA PIŁKĘ LECI ZA DRUTY. JUŻ NIE CZEKAMY NA KUBĘ. SPOTKAŁ NOWEGO KAWAŁ TYCZĄCY Z DRUTEM, JESTEŚMY SZCZĘŚLIWI-CZKAMI. PIŁKĘ MAMY TERAZ SIŁĄ RZECZY SAMI. ~~WYBIJAMY~~ Z GŁÓWEK NASZYCH ROMANSE WIECZNIE. NASI OPIEKUNOWIE SĄ UKRYTYM NASZYM POSTĘPEM. SZCZEGÓLNIE MAMY PRETENSJE DO KUCKIEGO, CHOĆ WOLNE NIE WSZYSTKO NA RAZ. GWAŁTOWNIE POTRZEBA JEŚĆ JEDNAK CHCIAŁ Z CZYJEŚ UCZU PIERWSZEGO DO DOMU. MIEL KOLEGA OPUŚCIĆ ZAMIANY JAKIE TU MIELI. PORÓWNUJĘ DO DO CHORYCH. OBURZONY WATERFÜHRER NIE MOŻE ZROZUMIEĆ CZEMU ZAWIEDŁ SOBIE NA TAKĄ NIEWDZIĘCZNOŚĆ. PRZEKONUJĘ NAS, ŻE UCIEKAJĄC DO KUCKIEGO DAM MAMĄ SIĘ WYRAZIĆ JEJ DOBREJ WOLI. ŻE ZOSTAWIONY KRZYŻYK AUTORA POGRÓŻKI SPOŁECZNE SIĘ UŻYWANE OKREŚLENIE "KLUSZEK". PRZEJĘŁ MAM WYTŁUMACZYĆ, ŻE MY-INTELIGENCI WOLNE NIE POWINNIŚMY PRZEJMOWAĆ SŁOWNICTWA WIĘZIENNEGO. DOWIADUJEMY SIĘ, ŻE SŁOWO "KLUSZEK" NIE FIGURUJE W ŻADNYM SŁOWNIKU JAKO OKREŚLENIE ZWIĄZKU FUNKCJONARIUSZY WIĘZIENNEGO. WYMAŚLANO TO NIE LUDZIE PRZED NOSEM. POGRÓŻKA KOŃCZY SIĘ CYTATEM Z LISTU PASTERSKIEGO MÓWIĄCEGO BISKUPA NAWRÓCIĆ DO ŁADU I POKOJU SPOŁECZNEGO. JESTEŚMY WRÓGAMI. RZECZYWIŚCIE TRUDNO BYĆ ZWIĄZKOWCEM I NIEWDZIĘCZNIKIEM JEŚLI NIE DOCENIA SIĘ DOBREJ WOLI KUCKIEGO. POSTANOWIŁEM NATYCHMIAST PAŚĆ NA KOLANA I MODLIĆ SIĘ W PIERWSZEJ KOLEJNOŚCI O PRZEBACZENIE. MOŻE UCHRONI TO NAS OD KOLEJNEGO PRZEJAWU SWOJEJ DROGI ZE WSZYSTKIE ULGI I POGRÓŻKI ZAPEWNE STOJĄ JAKIEMUŚ CELOWI. WYRAŹNIE POSTAWIONO NA USPOŁECZNIENIE. CHODZIŁO O UZALEŻNIENIE MATERIAŁU PRZED WYPUSZCZENIEM NAS NA WOLNOŚĆ. ~~Z PRZECIEKÓW~~ Z INFORMACJI JAKIE DO NAS DO CELU DOCHODZĄ WYNIKA, ŻE PRÓBNYM Z PODSTAWOWYCH WARUNKÓW ZNACZNEGO SPADKU KONIUNKTURY GOSPODARCZYCH JEST UWOLNIENIE INTERNOWANYCH. GOSPODARKA BEZ ~~TRUDU~~ NOWYCH KREDYTÓW UDUSI SIĘ, A WIĘC MOŻE NAS PUŚCIĆ. W BLOKU II SIEDZĄ BYLI LOKATORZY 3 I 4. ROZMAWIAM Z NIMI.

przez okno. Ich status jest nieznany. Podobno Radomski pojechał do W-wy, aby dowiedzieć się co z nimi robić. Póki co siedzą w zamkniętych celach. Mamy nadzieję, że pozwolą im na uczestnictwo w mszy. Matka u góry otwarta, aby tak było. Przerywają im słowa nowej pieśni i na pomoc dumkom niosłam ten trzask do ich okna. Udało się za pierwszym razem. Jeszcze jakiś brzęk, zgrzyt. Nie mogę skupić się mam książki. Nic mi się nie chce. Śpiewamy na nikogo nie potrzebnych dyskusjach i polemikach. Pędzam się z kąta w kąt. Pomyślałem do szczawiowa z Janem. Robi się tam zbyt ciasno i głośno. Wracamy z marszem do nas. Przy herbacie Marcin opowiada o swych przeżyciach z esbekami. O 19tej siedzimy w wiejskim około 80 osób. Wanyszka za ścianą z drugą pokojową. ~~[illegible]~~ Rosili to, aby uniemożliwić mu kolportaż ulotek. Erotyczna esbeka posunęła się tak daleko, że nie mógł kupić od mieszkania Mirka. ~~Mirek~~ 13 grudnia osadzić obudzić co słowami "Marcin ubierz się, idziemy". Przyjmowała. Brat Marcin - Janek ~~nie był~~ ma podobne doświadczenia z esbekami. Kiedyś rano kiedy jego opiekun spotkali się ~~z tamtą~~ zbyt mocno i uczyć mu fizjo jak zbyt krzepko. Od tej pory wracają się do niego per panie Janie. Jedzenia na TV. Dziś sonda. Jest to chyba najlepszy program polskiej TV. Świetnie pewna nie ciepię takich obyczajów ~~nie~~ ma co do powiedzenia. Panuje chaos. Idziemy do kościoła. Po pierwszym napisanym słowie muszę przerwać. Przyszedł Janek. Zobaczę mam z głowy. Może że Janek jest zmęczony czy w ogóle chce mam pasjon. To nie szkoda. Dla nas tu już przez jakiś czas nie będzie życia. Też mówimy się czy to całe gadanie o wyjazdach nie jest uciekaniem przed. Zbyt dobrze znamy nasze realia, aby ufać bezkrytycznie oficjalnym reklamom. Potrzebujemy jakiegoś na duchu. Sam nie mam zasady pewności czy to co mówię się zgodzi. W końcu pocieszamy się nawzajem. ~~Życie chyba~~ Kolorowa to będzie kolo 22. Już dziś nic nie napiszę. Brakuje jeszcze potrzebnej przy świeczce. ~~Daję komu~~ ~~na wojnę nie~~ ~~[illegible]~~. Domyślałem się, że koledzy przyjdą do kościoła radio. Od kilku dni codzień rano nadchodzą i sporządzają ~~biuletyn~~ serwis informacyjny. Dziś i na zakończenie wysłuchamy. Zastanawiamy się jak kolportować serwis, aby nie wzmocnić drugiej informacji. Dzisiejsze wiadomości przerywamy w kilku miejscach. Świecimy co chwilę przychodzi, daję za wygrany idę spać.

Piątek 2.04.82

Za oknem wiosna czuję ciepło. Pierwszy wstaję z kuchni. Chyba pomyliłem daty. Wczoraj był pełny księżyc, a on dziś opromienia nieśmiałymi brzegami o jakimś swoim kolorze. Oficjalnie ogłaszają. Może, że kiedy wyraźnie imponuje pewność tego jego kolegi z najwyższymi organami reżimu. Wiara pana Racka. Nie wiem czy to normalne. Czuję ~~[illegible]~~ wręcz fizyczny wstręt do

tych ewangelizacji, których za srebrniki tumany wód piszą na zamówienie
kolejno zmieniających się władzach PRL. Sam kurs bez ciemna zmieszania
dowiódł cóż i co piszą. W Brazylii ~~Polsce~~ Zomic, że pogłębia się po to teatr i zmiana
może jeszcze obramowania. Nie nie potrafię tego pojąć. Uważam, że w każdej sytuacji
trzeba być przeciwstawnym sobie. ~~Nie~~ Brzydzę się faktem, który dopasowuje się
do diametralnie różnych sytuacji. ~~Tych wręcz~~ Nienawidzę serwilizmu. Gorliwość
zaś tych tzw. duchowników w świecie budzi piękny ~~gest~~ którego nic tylko dobrego
zapisać jest odpowiedzialna. Niestety i w naszym ruchu ~~bez~~ zdarzają się sprzeczności
dwuznaczności. Dziś chodzi o ruszenie myślenia. Jakoś jednak przeanalizować
ich przeszłość nawet ~~nie z~~ potrzeba by uczestnictwo poruszając się ścieżką
ich dotychczasowych świadectw. Oni się unieważnią. Do stałych czytelników
numer "Obserwatore Romano". Prawie w całości poświęcony jest reakcji
Watykanu i całego kościoła świętego na sytuację w Polsce. Jestem przekonany,
że dobry nie jednoznaczna postawa ojca świętego - można ~~Rosja~~, los
więźniów i prześladowanych w Polsce byłby niepomiernie gorszy.
Nawet fakt ich jawnego ~~mówienia~~ mówienia się z opinią światową.
Ostatni Mikołaj spotkał poświęcam na rozmowę z Mikołajem. Jestem pełen podziwu dla
takich jak on. Od lat robi się cały czas na świecie biuletyn, drukowany ulotki,
memorandum wydawnicze. Robili to dla nas wszystkich. Dzięki takim ludziom
można pojąć do sierpnia. To oni mają pokaźny wkład w obudzenie
świadomości. ~~Pokaźny~~ Niezbędny uczestnictwo ludzi prawych. Najbardziej
interesują mnie motywy jakie ~~od strony~~ skłoniły ~~ich~~ ludzi czasu świadomości
wierzenia jak ich utrzymują. Oni zawsze byli w cieniu. Ukryci i to
dość często w kościele. Robili to zupełnie bezinteresownie. Czuli
potrzebę działania. Wiedzę teoretyczną mają takich codziennych
sprawach. Pytam siebie czy nie byłem zniechęcony niektórymi zainteresowaniami i dość ciężkimi postawami ludzi. Nie zwracał na to uwagi. Swoją robotę
wykonywał bo czuł jej potrzebę. Uważa, że jeden tylko ludzie dość ciężko
myśleć po lewicowej przesyconej i kolportowanej by buty to już
sukces. Teraz każdy jest tu w Witzenhausen mnie osobiście parafialne
i co tu dużo mówić zniechęca fakt, że mimo całej robotę od sierpnia
i olbrzymiej siły jaką powinien stanowić to mam. Związek jest w Polsce
motywy do utrzymania stanu wojennego, że skazuje się niewinnych
ludzi, trwa terror. Mimo przykuwa to ze złotkiem spokojem. Jest pewien
i święcie w to wierzy, że ta robota kiedyś przyniesie plony. On jest
spokojny. Może mamy mniejszy zapał. Stanowimy zupełnie. Nie robi z tego powodu
problemu. Każdy sam musi dać z siebie robotę swoje. Uważa to za
cel swego życia, swoje posłannictwo. Zazdroszczę mu jego postawy.
Sam jestem o wiele słabszy. Boję się prześladowań. Wyobrażam emigrację.
On to potrafi zrozumieć. Zupełnie mnie tym pokrzepia. Widzę, że
Polacy szukają wiadomości z naszego otoczenia. Zamawiam słowo że

zwyczaje. [illegible] mam obrzędy, które biorzemy na papierę [illegible] z mąż. na przeciwny sposób bycia [illegible] w jakich przebywamy. [illegible] do tej pory wszystkie nasze zapasy wrzucaliśmy do wspólnego worka. on tymczasem chętnie korzysta z naszych wiktuałów, swoje natomiast na tylko dla siebie. może to drobiazg. tu [illegible] urasta do miary problemu. tworzy [illegible] sytuacje. [illegible] nieporozumienia mi mamy już [illegible]. [illegible] dzielimy się swoją odrywkową mową, [illegible] nieporozumienia [illegible] z [illegible] na naszych stosunkach. postanawiamy wyjaśnić [illegible]. niech [illegible] sobie chomikuje. [illegible] przy obiedzie dowiaduję się, że wczoraj w nocy do szpitala przysłano [illegible] operacyjny zabrał [illegible]. miał ostry stan zapalny wyrostka robaczkowego. [illegible] zdążyli go zaoperować. już jest po wszystkim. mityczny [illegible] potrzebuje pierwsze objawy na jakieś drobne zatrucie. cóż szczęście, że jest zdrowy. po obiedzie biorę się ostro do roboty. moja kurtyna, w której wybrali mnie zdobyć jest niesamowicie brudna. muszę wyprać. problem mam z suszeniem. w więzieniu myśli się [illegible] intensywniej, kombinuje konstrukcję [illegible] od suszenia, kminię to w kratach i po chwili kurtyna już suszy się [illegible] słońcu. w świetlicy na chwilę rozpoczyna się wiec na temat "wpływ chrześcijaństwa na [illegible] narodu polskiego". prowadzi przeciwnik. w obawie, że wiadomość pogorszy mi zdrowie, wiedzą, że w ogóle nie słuchał o czym będzie mowa. nie mogę sobie przerwać. słuchanie pomaga. pan profesor jest nudny. trudno z wielkością przemienić się w słuchacza. mam dziś dyżur w celi, więc po zupełnie zawiązaniu swojej brudnej miednicy w umywalce szukam go po całym piętrze, aby po cichu poprzyjąć. znajduję celę, kłaniając się, że nikogo nie ma w celi biorę się za pisanie. notatki miałem całkowicie schowane. pomimo tego, że może być dzisiaj rewizja. całe szczęście spodziewano się na środę. nie na wtorek. wypadek wszystkim [illegible] swoje zajęcia do dnia. mam jednak okazję pogadać z przyjacielem, który przyszedł po "obiadowe" zamówienie. uważam, że zbyt wiedzą dużo o mojej aktywności. nie wiem czego to jest wpływ, że dzisiaj mam do siebie [illegible] pełnej tolerancji, pobłażliwej. przemiła uważa, że wszystkiemu winien przemożny wpływ Boga miłosiernego Boga. szczerze ostatnie 37 lat pozwoliło niepodzielnie [illegible] w naszym narodzie. myślę, że przyczyn trzeba szukać jeszcze gdzie indziej. co do [illegible] nieustannego wpływu polityki inspirowanych i utrzymywanych przez sowiecką komunistyczną nie mam najmniejszych wątpliwości. nastawiamy się jednak aby nagle coś się zmieniło. spodziewamy się w pełni suwerennym państwie. czy chociaż nie byłaby przegięcia w drugą stronę. czy nie podświadomie w drugą skrajność.

CZWARTEK 01.04.82

~~DZIŚ~~ DZIŚ PRIMA APRILIS, KUBA KOMBINUJE JAKI DZIŚ KAWAŁ WYKRĘCIĆ. NIC CIEKAWEGO NIE PRZYCHODZI NAM DO GŁOWY. NIE TA NATURA, DAMY CHYBA SOBIE SPOKÓJ. PO ŚNIADANIU IDĘ DO PIĘTKA. MIMO USILNYCH STARAŃ ROZMOWA SIĘ NIE KLEI. PRASZY ZA TO WSZYSTKICH, KTÓRZY ZDECYDOWALI SIĘ NA WYJAZD DO ŚMIECIUCH. MAMY ROZMOWĘ Z ESBECKIM NA TEMAT FORMALNOŚCI ZWIĄZANYCH Z WYDANIEM PASZPORTU. DOWIADUJEMY SIĘ, ŻE MAŁE WNIOSKI O UCHYLENIE ZAKAZU WYJAZDU ZOSTAŁY ZNIESIONE. WSZYSTKIE WYMAGANE FORMALNOŚCI BĘDZIEMY MOGLI ZAŁATWIĆ PO UZYSKANIU ZGODY NA WYJAZD BĘDZIEMY WYPUSZCZENI. RENTĘ BĘDZIEMY OTRZYMYWAĆ NA MIEJSCU. NIESTETY NIE MOŻEMY WYJECHAĆ Z RODZINĄ ALE PO JEJ PRZYJEŹDZIE PODANIA DO WNIOSKU PASZPORTOWYCH MAMY JESZCZE DZIŚ DOKONCZYĆ OŚWIADCZENIA Z USTOSUNKOWANIEM NASZYCH DECYZJI. TYLKO DOKUMENTY TE MAJĄ ZNALEŹĆ SIĘ W SZUFLADZIE. ROZCHODZIMY SIĘ. KAZDY Z NAS UZUPEŁNIA CZĘŚĆ ZDJĘĆ. IDZIEMY NA SPACER. MAMY DZIŚ MIŁE SPOTKANIE. POGODA CUDOWNA. ~~ROZBIERAMY~~ OPALAMY SIĘ. KILKA RAZY PITRAS UCIEKA NA DRUGĄ. JUŻ NIE CZEKAMY NA KUBĘ. SPOTKANIE KOŃCZY TYCZEK Z ORŁEM. JESTEŚMY SZCZĘŚLIWI. PIŁKĘ MATEUSZ TEŻ ZDĄŻYŁ ZABRAĆ. ~~W GŁÓWNYCH~~ Z GŁÓWNĄ MASĄ POZOSTAJĘ WIECZOREM. NASI OPIEKUNOWIE SIĘ UKRYCIEM MAJĄ POSTAWĘ. SZCZEGÓLNIE MAŁĄ PREFERENCJĘ DO ŁUKASZA, CHOCIAŻ WOLNE NIE WSZYSTKIM NA RĘCE. GWAŁTOWNIE POGARSZA JEJ STOSUNEK CZYJEŚĆ LISTU PIERWSZEGO DO DOMU. MAŁA KOLEJNY OPINIĘ ZMIENIA JAK RĘKAWICZKI. PORÓWNUJE DO DO CYRKU. OBURZONY WALDEMAR NIE MOŻE ZROZUMIEĆ OSOBY ZAWSZE SOBIE NA COŚ NIEZADOWOLONEJ. PRZEKONUJĘ NAS, ŻE ULEGNIE DO KILKU DNI MAMY SIĘ WYDARZYĆ JEJ DOBREJ WOLI. ZE ZDENERWOWANĄ KRZYŻYKU AUTORKĘ POGADANKI OPUSZCZAMY SIĘ UŻYWANIE OKREŚLENIA "KLUSKI". PRZYJĄŁ NAM WYTŁUMACZYĆ, ŻE MY-INTELIGENTOM WOLNO NIE POWINNIŚMY PRZYJMOWAĆ SŁOWNICTWA WIĘZIENNEGO. DOWIADUJEMY SIĘ, ŻE SŁOWO "KLUSKI" NIE FIGURUJE W ŻADNYM SŁOWNIKU JAKO OKREŚLENIE ZWIĄZKU FUNKCJONARIUSZY WIĘZIENNEGO. WYMAŻĄLIŚMY TO WE WŁOSIE PRZED NOCĄ. POGADANKA KOŃCZY SIĘ CZYTANIEM Z LISTU PASTERSKIEGO NASZEGO BISKUPA NAWOŁUJĄCEGO DO ZGODY I POKOJU SPOŁECZNEGO. JESTEŚMY SMUTNI. ZROZUMIAŁE TRUDNO BYĆ ZWYCIĘZCOM I NIEWOLNIKIEM TEGO NIE ODCZUWAĆ DOBREJ WOLI WZAJEMNIE. POWINNIŚMY NATYCHMIAST PÓJŚĆ NA KOLANA BIJĄC SIĘ W PIERSI WZAĆ O PRZEBACZENIE. MOŻE UCHRONI TO NAS DO KOŃCA ŻYCIA. SWOJĄ DROGĄ TE WSZYSTKIE ULGI I POGADANKI ZAPEWNE STOJĄ JAKIEMUŚ CELOWI. WYRAŹNIE POSTAWIONO NA USPOKOJENIE. CZUJĘ, CHODZI TO O UŁAGODZENIE NASTROJÓW PRZED WYPUSZCZENIEM NAS NA WOLNOŚĆ. Z ~~POGADANEK~~ Z INFORMACJI DOCIERAJĄCYCH DO NAS DO CELU DOCHODZĄ WIEMY, ŻE PRÓBUJĄ Z PODSTAWOWYCH WARUNKÓW ZNIEWOLENIA SWOBODY GOSPODARCZYCH JEST UWOLNIENIE INICJATYWY. GOSPODARKA BEZ ~~TEGO~~ NOWYCH KREDYTÓW UDŁUŻE SIĘ, A WIĘC MOŻE NAS PUŚCIĆ. W BLOKU II SIEDZĄ BYLI LOKATOROWIE 3 i 4. ROZMAWIAMY Z NIMI.

przez okno. Och stanus jest nieznany. Rodzina Radomskich pojechała do W-wy, aby dowiedzieć się co z nimi robić. Póki co siedzą w nieogrzewanych celach. Mamy nadzieję, że pozwolą im na uczestnictwo w mszy. Nasza w tym otoczce, aby tak było. Przerwuję ów słowotok nowej pieśni i na pomoc pumeks mojej twarzy do oczu dwóch. Udało się za pierwszym razem. Jestem jakiś bezrozumny. Nie mogę skupić się nad książką. Nic mi się nie chce. Śpiewamy czas na niczemu nie potrzebnych dyskusjach i politykach. Pędzam się z książ w książ. Powróciłem do szczawnika z janczarem. Robi się tam zbyt ciasno i brudno, wreszcie z miejscem do nas. Przy herbacie Miecio opowiadał o swych przeżyciach z esbekami. O 19tej siedzieliśmy w wieczór ~~oknie~~ oknie do Rosji. Nawiązała do naszej z okazji świąt państwowych. ~~Rosjanie trzeźwi~~ Rosjanie to, aby uniemożliwić mu kolportaż ulotek. Esbecy posunęli się tak daleko, że nie mają kluczy od miejscowości Mirów. ~~Kiedy~~ Z ekipą osobiście obudzili do stowarzyszenia "Wieczór Uniżeń się. Jolanta: Przyjaciółka. Brat Mieczysław - Janek ~~nie ma~~ ma podobne doświadczenia z esbekami. Kiedy przed rokiem jego "opiekun" spowiadał się ~~z tego~~ zbyt szczerze i wszystko mu trzeba było zeznać kartkę. Od tej pory wracał się do niego pięć razy zeznać. Jolanta ma TV. Dziś sobota. Jest to chyba najlepszy program polskiej TV. Świetna pełna nie ciekawi jakich obejrzenia warto ma coś do powiedzenia. Panuje harmider. Ledwie dotarłem do końca dziennika. Idę do celi biorę się do pisania. Po pierwszym napisanym zdaniu muszę przerwać. Przyszedł Janusz. Zabrał mnie z celi, może że Janusz jest zmęczony czy w ogóle dzisiaj nam papier. To nie zarzut. Dla nas tu już przez jakiś czas nie będzie ciepła. Też niepokoi się czy to całe brudne o wyjazdach nie jest zmyślone. Zbyt dobrze ten zmysł nam rządzi, aby ufać bezkrytycznie dziennikarzom reżimu. Potrzymuje Janusza na dłonie ~~ale~~ sam nie mam zasady pewności czy to co mówi się zgodzi. W końcu pocieszamy się nawzajem. ~~Z tego całego chaosu~~ Kolportaż to chyba też 22. Tu dziś nic nie napiszę. Brakuje jeszcze potwierdzenia przy świeczce. ~~Nie wiem~~ ~~nie wiem~~, Dowiedziałem się, że koledzy przenieśli do kilku miast. Od kilku dni codziennie rozsyłają i sporządzają ~~biuletyn~~ serwis informacyjny. Dziś i ja zostałem włączony. Zastanawiamy się jak kolportować serwis, aby nie rozmnażać tłumu informacji. Dzisiejsze władze przesuwają w kilku ~~centymetrach~~. Świecimy do chwili przyjścia. Daję na wyraźny znak spać.

Piątek 2.04.82

Za oknami wiosna czuję. Pierwszy wiatr z kwiatami. Chyba pomyliłem dni. Wczoraj był Prima Aprilis, a on dziś opowiada niestworzone brednie o jakimś swoim koledze dziennikarzu reżimowym. Wiadomość, że kolega wyraźnie imponuje powiązanie tego jego kolegi z najwyższymi czynnikami reżimu. Warto pisać racja. Nie wiem czy to normalne. Czuję ~~że~~ wręcz fizyczny wstręt do

trzeźwiono przynajmniej zdobyć się z mojej opinii, uwierzyć, że można być
to wszystko pogodzić do wnętrza. Jest tam w jednym skrzydle
potężny gdyby usunąć blokady przy samym wejściu przeciętnie
i drugie skrzydło potężnie leci szybko stanęłoby w potężnie
pośrednim. Mam mimo wszystko wątpliwości jeszcze chodzi o postawy
tych wszystkich, którzy dziś występują przeciw swojemu narodowi.
Muszą mieć pomoc, czyść dowodów nagromadzonych, wyraźnie przestępnych
winowajców i tych wszystkich, którym wszędzie dostrzec.
Co z nimi. Nic dziwnego było mnie słuchać i dyskusji. Chciał się
wszystkim. Chciałby nie znając dotychczasowego przebiegu dyskusji
swoimi uwagami zmieniają temat w końcu jednemu na drugim
TV. Znowu wyjście wzięli na ostateczność oczyszczenia negatywnych.
Jest też rzumca wspólna komunikat komisji episkopatu i rządu.
Ton ugodowy. Akcentuje się elementy stwarzające porozumienie narodu.
Szczęście poznamy wspólne w mieszkaniu do biskupa. Idę do [illegible]
siebie. Rozmawiamy o przyszłości. Jest Mirek, Mariusz, Andrzej i Rysiek.
Oni nic nie zamierzają wyjeżdżać. [illegible] Wątki jednej umiarkowanej
zewnętrznej naszej sytuacji. [illegible] chłopcy są zbyt młodzi odczuwać. Są pełni entuzjazmu.
Myślę, że będzie jeszcze stanowić działania. Dla nich stanowimy to bodźce
o pełnym wiatru. Jestem pełen podziwu dla ich entuzjazmu. Oni nie
potrafią zrozumieć mojej ostrożności, szkoda, że nie możemy
dalej pomóc. Jest dworzec. Muszę wracać do siebie. Umawiamy
się na jutro. Po pracy zamykają nas. Idziemy z kumplami kończymy pracę
Szczecin. Kolejny dzień szczęścia nadzieje.

Sobota 03.04.82

Mam pełnię. Moja wyjeżdżona przez okno kuchni znów jest mokra.
W nocy padał deszcz. Pogoda niosenna, na przemian świeci słońce, zgoła silny
deszcz. Zanim po śniadaniu jedna grupa idzie do kościoła, my idziemy na spacer.
Mam już dość ciężkich, zimowych butów. Tymczasem, że chodzę już w dżinsach
wiosna mnie nie cieszy. Wychodzę w chodniku. Nie mogę w żadnym obuciu
czuć się swobodnie. Przez cały spacer rozmawiamy z Robertem. Czytywał mój
biuletyn. Rozpoczynamy naszą działalność. Szczególnie krytycznie oceniamy
pismo [illegible] niektórych partii z komisji statutowej. Jeszcze nigdy
tutaj. Przyjmiemy [illegible] na co się wcześnie zanosi. Szkoda, idziemy do kościoła.
Na pożegnanie jakoś znów rozmawiamy wieczorem. Mam już drugą kolację.
Po kąpieli tuczę się z Klimkiem w filozoficzną dyskusję o problemach
religijnych i prawdzie pewnej wyższej w PRL. Wydaje się rozumieć, że szkoda gadać.
Kiedyś spór z wybranowanymi oczami i nic nie to nie ma nic rozumieć z
wnikania tuczu. On jest tylko do kanonizowania. Próbuję mężnie utrzymać.

NIC TO NIE PRZESZKADZA STAROWIERNEMU PROFESOROWI. TOWARZ IDZIE GDZIEŚ, ALE NA GÓRZE
POZOSTAJE SIĘ SWOIMI STARAMI. CORAZ Z NIM GORZEJ. W CZASIE Z HENKIEM
PUSTKI ROZMÓW. NIC NIE MOŻNA GDZIE SIĘ PODZIAĆ SOBIE NA HERBATKĘ NA PRZECIWKO
PRZYCHODZI MI DO GŁOWY ŻEBY PRZYPOMNIEĆ NARZECZONEJ NA OBIAD MEER
POKÓJ. STAWKĘ USTALAMY NA JEDNEGO CUKIERKA JEDZIEMY GDZIEŚ
ROBIMY SOBIE WSPÓLNE ŚNIADANKO Z RESZTEK NASZYCH. JEST NAWET
KONKURENCJA NA DARYCO. KUBA PRZEGŁOSOWUJE NA OBIAD POPOŁUDNIE
PROGRAM ROZRYWKOWY. IDZIE DO ZACCHINIEJ BLOCKENFÜRERA PROGRAM
WIECZORU. LEŻYĆ NA WORZE DOŚĆ SIĘ ZE ŚMIECHU KTÓRY KIEDY
WSTAŁ, ZE CAŁKOWITEJ ROZUMIE Z TYTUŁU KOLEJNYCH NUMERÓW
APRABUJĄCO KIWA GŁOWĄ. ZWRACAM MU UWAGĘ, ŻE NALEŻY SKRZEŚLIĆ
PIOSENKĘ "PIONIE OBNIŻA W LOCIE". Z TAKIMI JAK MY NIGDY NIC NIE
WIADOMO. A NUŻ ZECHCEMY SPALIĆ PIECZEŃ? TRZEBA BYĆ OSTROŻNYM. NA
KORYTARZU STRASZNY CHAOS. TO ZNÓW TWÓRCA. COŚ SOBIE PRZYPOMNIAŁ
WSZEDŁ NA KRZESŁO WEJŚCIOWE I SZARPIĄC PRZEWÓD WYJĄŁ W TEN
SPOSÓB ŻARÓWKĘ. PRZYDAŁBY SIĘ JAKIŚ FACHOWY NADZÓR BEZPIECZEŃSTWA,
CORAZ Z NIM GORZEJ. TO OSTATNIE PRZEJŚCIE PRZESTAŁO MI Z TEGO. OKAZUJE SIĘ,
ŻE TWÓRCA PRZYGOTOWAŁ KONKURENCYJNY DLA KUBY IMPREZ. WYKŁAD
O PIENIĄDZACH. ~~PEŁNO TOSZY W~~ U CZEŚ PEŁNO. CO CHWILA KTOŚ WCHODZI
I PYTA CO W KOŃCU SIĘ ODBĘDZIE. KUBA ULEGA TWÓRCY. PRZEŁOŻYLIŚMY
~~IMPREZĘ~~ IMPREZĘ ROZRYWKOWĄ NA JUTRO. DZIŚ MECZ SOBIE ZROBI
TWÓRCA. OKAZUJE SIĘ, ŻE I ON SIĘ OBRAZIŁ. Z NIKIM NIE CHCE
ROZMAWIAĆ. OSTRY CHŁOP. PRZEMEK PRZEJMUJE ROLĘ MEDIATORA.
DOPROWADZA DO KOMPROMISU. PROFESOR RYCZY WYRAŹNIE WYKŁAD.
NIC WIĘCEJ CZY TO WPŁYW MĘŻCZYZN, ALE COŚ MIĘDZY NIMI
SIĘ DZIEJE. TAK JAK DO TEJ PORY ZNAJĄC GO Z OPOWIADAŃ BYŁEM MU
NIECHĘTNY TAK TERAZ MAM GO W TYM CZASIE. MIMO, ŻE TEMAT JEST
INTERESUJĄCY NIE DAJĘ MU WIARY. W OGÓLE TO FRENCHENCY BĘDZIE
CHYBA NIE NAJLEPSZA. Z NASZEJ CZĄSTKI TYLKO ON BYŁ. PAN FRANCIS
ZNÓW BRONI ZWYKŁYCH ~~MIENIACZY~~ ~~FAKTÓW~~ ~~HISTORYCZNYCH~~ PRZEKRĘCANIA
FAKTÓW HISTORYCZNYCH DOPASOWUJĄC JE DO SWOICH TEORII I UMIEJĘTNEGO
MANEWRU, A JE TEN JAK I KAŻDY NA PSYCHICZNA SIĘ MECZA ROZSTROJONE
NIE WIADOMO ROBIĆ SOBIE MĘŻCZYZN W STOWIE. WOLĘ POSTAĆ RENATY
Z LAT. MEWIEŃ. POKÓJ PRZECZUWA. CAŁY PULĘ CUKIERKÓW TEN TRZEBA
ROZDAĆ UCZESTNIKOM WARSZTATÓW. MUSZĘ SIĘ WSTRZYMAĆ TEJ PORY ROKU.
~~ZAŁ~~ ZASTANAWIAM Z MUREM. NASTAWIAMY SIĘ NA OSTATNIEGO
GŁODNEGO PRZED HASŁEM "RĘCE PRZED OCZY FALKLANDÓW". OTWIERAM RĘCE,
NIECH MAREK SIĘ NACIESZY WRAZ Z SYNEM. ESSEX. NIEWIELE.
PROPONUJĘ ZAGRODZIĆ MUREM SAMOSPALENIEM. TEJ BYŁEJ ŚMIESZNEJ
DOŚĆ NA TV ~~WIADOMOŚCIACH~~ WIADOMOŚCIACH O PLANOWANEJ GŁODÓWCE BLOCKENFÜRERA.

Jego reakcja jest komiczna. Mówi: "Panowie, dajcie spokój - jakoś to wszystko się wyjaśni". Ledwie możemy się opanować z Mirkiem. Wpadamy do świetlicy głośno ze śmiechu. Chłopaki patrzą na nas jak na wariatów. Swoją drogą to musiałby być niezły cyrk jeżeli byśmy przerwali coś takiego zrobili. Nie chcieli musieli chwilowo co z nami zrobić. ~~Z oczywistych powodów~~ Oficerowie tu nie przynoszą nic nowego. Mimo, że każdy ~~z nas~~ czuje, że Anglicja za nic, a nic nas nie obchodzi, myślę, że tak jak ja za każdym razem odczuwam to z mocniej. Aż coś się zmieniło. Dziś ewentualnie można coś odkodować z informacji, że wypuszczają wojsko do cywila. Cywilizacja wychodzi teraz nieco wyżej tu jest ciepło. Tu nie ma wojny przestrzeliwała tych ludzi aż do dzisiaj. Czy to wiele coś znaczyło? To może chyba, ale tu w więzieniu będąc w takich jak my sytuacji staramy się filtrować i analizować każdą informację z zewnątrz pod kątem perspektyw uwolnienia. Temat ten na każdym kroku natrętnie się nam do zwolnienia. ~~Kreślę~~ Celowo piszę o tym wszystkim. Wiecie, czasem z perspektywy czasu będzie można spojrzeć na te wszystkie spekulacje będzie można dopiero ocenić, co miało jakieś znaczenie, a co było tylko niepotrzebnym podniecaniem się. Mam jakieś podświadome przeczucie, że wiosnę spędzę w domu. ~~Kto~~ Dziś wyszło dwóch kolegów. Hasselman pożegnał nas się do odwołania, a Wiecha z Bytomia gdzieś do cywilnego szpitala. Nie jesteśmy pewni czy czasem nie wyszli na wolność. Oficer nich ~~nie~~ mieli w tym tygodniu nie uwolnili. Może więc przyszły tydzień przyniesie jakieś większe zmiany. Postulowałbym aby możliwie wcześniejsze było dłuższe, bardziej wiosenny. Do tej pory nie mamy żadnej odpowiedzi. Czyżby więc przerwisko nich nas puścić? Nie chcę nawet o tym myśleć, ale wiadomo się, że łatwiej można znieść więzienie, wiedząc z ma się termin wyjścia. Jakie jak może więzienie jest okropne. Dosłownie każdy z nas z nadzieją myśli: może jutro. Dni mijają a oni podtrzymują sobie to samo. Można zwariować. Nawet jeden wojenny, mając nawet szczegółowe informacje z frontu mogą mieć bardzo realne plany. O naszej sytuacji decyduje ktoś, kto nie ruchu się absolutnie nie do przemożenia. Myślę, że ten przeciwny stan ma wpływ na formy samoorganizowania się. Wciąż myśli o uwolnieniu. Temat ten dominuje w naszych rozmowach. Gdybyśmy cokolwiek więcej wiedzieli naszemu po cywilnemu miejscu byłoby może uciekli, mieliśmy lepsze kanały informacyjne. ~~Dziś~~ Czasem czuję się jakbym był na księżycu. Wiatr mi się, że śmię. To więzienie wydaje się nierealne. Wojna tuż z nazwiskiem jakiś farsą.

ze murami toczy się mały normalne życie. Telewizja nadaje normalne programy, odbywają się imprezy sportowe, ludzie chodzą po ulicach. Wiecie zresztą się ze światem z naszej ~~[illegible]~~ więziennej rzeczywistości, ~~[illegible]~~ Trzeba dużo samozaparcia, aby oderwać się od naszej psychiczności. Przed momentem zadzwonił się przestrzeszytem. Siostrzeniec przy okazji, obrócony pieczęcią do dołu. Zapytałem go stanowczo, kiedy do cel wpuszczą blockenfüßer. "Co pan tam znalazł". Pytanie to postawiło mi włosy na głowie, a ten otworzył wizytówkę z ręki. "A, to list". Chwała Bogu, że kwalifikacje nie zrobiły przeczytał co to za list. To oświadczenie ceny przyjęcia odpowiedzialność. Trzeba teraz podejmować decyzje. Łaskawie pozwolono nam oglądać filmy nocny. Możemy się albo na film, albo spać. Zostawiam Radiotrójkę, idę na TV.

Małgorzata Górnik ul. Dubois 7/6

NIEDZIELA 04.04.82

DZIŚ NIEDZIELA PALMOWA. ŻARTY PO MORZEMU WYWOŁAĆ MNIE NA MORZE. O GODZ 8½ GODZINY, ~~AŻ~~ ~~ZDECYDOWALI SIĘ~~ CZEKAMY POD KRATĄ, AŻ ZDECYDUJĄ SIĘ NAS ZEWIDOWAĆ. WRESZCIE WYPROWADZAJĄ OSTATNICH DO REWIRY. ZNÓW WIĘC NASZE MIESZKANIE. PRZEZ OKNO MAŁE BRAMY WIDZĘ W TYM PIERWSZY I OSTATNI RAZ. NA SZCZĘŚCIE JAKOŚ UDAJE SIĘ. PRZYJECHAŁA KOLEJNA Z KOLEJNĄ. KOLEJKA NA POLICJĘ POLITYCZNĄ. JUŻ WYRAŹNIE NIE WYTRZYMUJĘ MEGO WZROSTU CIŚNIENIA. ROZMAWIA JAK ZWYKLE CHAOTYCZNIE. NIE MOGĘ SKUPIĆ SIĘ NAD MOIM DZIECKIEM. GODZINA MIJA JAK PRZEZ TRANSY. JESTEM ZUPEŁNIE ROZBITY. ZE SPUSZCZONYMI GŁOWAMI WRACAMY DO PAWILONU. LECZ JESZCZE JAKIEŚ MIESZANE. WYKRZYKUJĄ POD KRATĄ JUŻ NASTĘPNI KOLEGOWIE. JEDEN KRZYCZY NA MORZEWA. W CELI CISZA ZDENERWOWANIA. SPOKRZEWA SIĘ RÓŻNIE. JEDNI JESZCZE LICZĄ NA CUD, JUŻ POWINNI BYĆ. JEST TEŻ JUŻ BISKUP SZCZEPAŃSKI. ~~DZIŚ PO MSZY, JESZCZE~~ NAMIESTNIK EWANGELII JEST DLA OSADZONYCH MĘKĄ PAŃSKĄ. HOMILIA DOTYCZY NASZEJ SYTUACJI W ODNIESIENIU DO EWANGELII. DUŻO JAK ZWYKLE ŚPIEWAMY. PO MSZY ROZMAWIAMY Z BISKUPEM DO WSPÓLNEJ HERBATKI. WYWIĄZUJE SIĘ CIEKAWA PRZYJACIELSKA ROZMOWA. PRÓBUJEMY WIĘKSZOŚĆ ~~SYTUACJI~~ AKTUALNEJ SYTUACJI POLITYCZNEJ, Z TEGO CO MÓWI KS. BISKUP WYNIKA, ŻE ~~SYTUACJA~~ W KRAJU JEST NIE WESOŁO. ZAMIERA KOMUNIKACJA W KIERUNKU STWORZENIA PRAWDZIWEJ PORAŻAJĄCEJ NARZĘDZIA. TOCZY SIĘ ROZMOWA NA TEMAT PRAWDZIWEGO MIĘDZY JUNTĄ I KOŚCIOŁEM. MÓWI O WYNIKACH JEDNIE NA WEŁNIANE. SPRAWA JEST ZAWSZE OCZYWISTA. NIE MOŻEMY MIEĆ KONKRETNEGO SIĘ DOWIEDZIEĆ. CZAS PŁYNIE. ROZCHODZIMY SIĘ DO DO CEL. WSZĘDZIE KUBŁY WYNOSZĄ NA WIDZENIE. JEST PODOBNO JAK MASOWO. PRZEMOC JAK NA ŚLĄSKU. PRZYCHODZI WOJTEK, ZYGMUNT I JANUSZ. PRZY HERBACIE DZIELIMY SIĘ WRAŻENIAMI Z MIASTA. JAK JEST WOLNOŚĆ BOJĄC SPEKULOWAĆ NA MUZACH, PANUJE MIĘDZYNARODOWY TERROR. ~~SĄ~~ WSZYSTKIM PRZEM ZNALAZŁA SIĘ GRUPKA, KTÓRA SIĘ ZNAM Z SYMPATII I NIENAWIŚCI DLA MARCELEGO TRUDU. HEWIN, KTÓRY SIĘDZI WSZĘDZIE KILKA TYGODNI TEMU CIĄGLE JEST BEZ PRACY, WRÓCIŁ NA MM TUTAJ. JEST KOMPLETNIE ZAGUBIONY. TYGODNIU MAM LUDZIE RADZĄ MAM TYLKO ITAKO EMIGRACJĘ. DLA NAS NIE MA JUŻ MIEJSCA POD TAMTEJSZYM. KUZYN WOJTKA, DYREKTOR DOBRZE PRACUJĄCEGO PEGU NIEDAWNO ZOSTAŁ ZWOLNIONY Z PRACY. NA NASZE WSPÓŁCZUCIE W WOJEWÓDZTWIE SZCZECIŃSKIM. HEWIN PUSTY BYŁ U MNIE. JEST MIESZANOWICIE SPIĘTY I PRZEŻYWA WYDARZENIA SIĘ BOLI. DZIWI SIĘ, ŻE PO SZCZERE ROZMAWIAMY Z KOLEGAMI. PRZECIEŻ DO M. JANUSZA IZBY ZAWSZE WSZYSTKIE WIĘZIENIE. NA EMIGRACJĘ DZIĘKI SIĘ PRZECIWNIE BRONI. POLICJA EMIGRACYJNA WYPYTUJE MASOWO MASZYNISTÓW O CHĘĆ ZOSTANIA NA EMIGRACJI. WOLNE SCHODZĄ ZE STATKU JAK JAK STOJĄ. NASZA POLICJA UPIECZĘTNIA TEŻ NIEMAL PAŁCIĘ SZWEDOM. WYDAŁA PASZPORTY GDZIE KILKUSET EMIGRANTÓW, WYMIENIONYCH NA DRUGĄ STRONĘ BALTYKU I CZEKAJĄCYCH PRZEZ WIELU Z POWROTEM. TAKIMI METODAMI CHCĄ ZAPEWNE ZMIENIĆ STOSUNEK SZWECJI DO POLSKI, KTÓRY ZMIENIŁ SIĘ ~~Z~~ NIE SCHRZANIENIA NA EMIGRACJĘ.

wrócił rozumiejąc kurs. zobaczył swoich wybitnych. Jon przynosi simultane wiedzę. w godzinie skutecznej też mechanizmu. w tamtejszym pasku dzięki pomocy. budzić się buntuje. w najbliższych dniach w stoczniach ma odbyć się trzydniowy strajk. esbe wejdzie na organizatorów. trwa weryfikacja środowiska prawa miejsca. oczywiście przyszła kolejna na adwokatów. z dnia na dzień przybywa bezrobotnych prawników. ma się rozumieć proporcjonalnie do tych wyborów przebiera proces podobieństwa się społeczeństwa kierunkowej siły miejsca pzpr i junacie. mamy niedobory natury niewiele mamy. całe szczęście więc, że duża kuba rozi program rozrywkowy pod tytułem kuba show. na korytarzu wisi mapa puław. teraz tylko drobna przestawienie z tuczu, który przewiduje zdecydowanie jakąś konkurencyjny wykład i już dziecko do świetlicy. wstęp kuby wypada wspaniale. duża w tym zasługa ryszarda i aktywie reprezentacji publiczności. dla dania dziecku kubie spiewamy tanieczące, turystyczne piosenki. jest wesoło i przyjemnie. w trakcie programu wzrosło mnie po pszczu. zostaję tu w celu. znów mamy spore zwierzęta instytut. oprócz tego i tomka wszyscy michała widzieli. porozumiewamy nasze zwierzęta. przyrzekamy sobie kolejne. do jutra wielki tydzień. wbrew temu co mówią mówią w dalszym ciągu zamierzam mało jeść tylko trzeci. okazja wielkiego postu jest doskonała dla moich zamierzeń. boże mógł się jakoś przed tym wytłumaczyć. do wielkanocy postanawiam jeść tylko nic i jeść jedynie mięsa. uciec zrobimy w mieście. w telewizji trzy retransmitują drugą potem wieczorniejszego meczu potem, potem dziennik i film. przed filmem zadanie zdarzenie. mirek przyniósł sobie podręcznik pod tytułem. który już siedział wtajemniczył w wcie i sam na mój własny mirek rozumiał się niezmiernie dziecięco tak twardo. podręcznik nie oddałem. który siedział pomocnie, który inny słuchał nie popuszczę, a który obrócił się, żeby zabawić kogo, inny zaś schował nie tamborek. mirek zachował się niezwykle opanowanie. widzę że cała ta sytuacja rozbawiła zebranych śmiał się z wszystkich. wkrótce w naszych siedział na swoim tamborecie i podręczniku. mając na z tego mi z czego śmiał się zdenerwuje. bez słowa postawił krzesło przed moich kolanach i rozsiadł się na mm. z wyrzutem grzeczności przepraszam go, że mam ochotę zrobić mu uwagę, czy proponuję mu aby postawił krzesło na mojej stopie. bądź to dla mnie zaszczyt. szanowny pan doktor burknął coś pod nosem i rozsiadł kwaterę się odsunąć. tak jak on powinno się wypuścić. i bez większego potrafił mędrzec ulecieć na skrzydłach swoich ze swojego otoczenia. tu dochodzę jeszcze do chimery spowodowane chorobą więzienną, no i ma się rozumieć dziwactwami starokawalerstwa. dobrze się składa, że film jest nie najlepszy idę do siebie. przynajmniej spokojnie popiszę. po chwili czuję się zaczytany.

NIE WSZYSCY TAMTEJSZY. JAK ZWYKLE WRACA TEMAT Z POPOŁUDNIA. JESTEŚMY PRZERAŻENI SZALEŃCZYM ZE MIRAMI TERRORU. MAMY SYTUACJĘ, ŻE O WIELE LEPSZĄ. ~~NIE MAMY SIĘ~~ DO W WIĘZIENIU, JAK TYSIĄCE NIEMIECKICH PRZYMAWMIEJ MÓWIĆ MOŻEMY SWOBODNIE TAM JEST O WIELE GORZEJ. WOLNE BOJĄ SIĘ ZWYKŁEGO CIEMNIA. DO CZEGO TO WSZYSTKO DOPROWADZI? ZWŁASZCZA KOŃCZYMY ROZMOWĘ. POPRZEDNIM WIECZOREM JESTEŚMY ZMĘCZENI. JEDZIEMY DALEJ.

PONIEDZIAŁEK. 05.04.82

RANO PO ŚNIADANIU, KORZYSTAJĄC ZE MAM CZAS PISZĘ W PINGLU. W TAKT Z JAZDĄ CZYTAMY WSZYSTKIE PO KOLEJI. CO TO ZNACZY DOBRY SPRZĘT. CZYTAMY NA NIEMIECKI I ZE ZROZUMIENIEM SĄ PRZY ODWROCIE, A WTEDY CZYTAJĄ Z MAŁYMI BŁĘDAMI. PO KILKU SZKOŁACH MAMY DOŚĆ. USTĘPUJEMY MIEJSCA INNYM. DALEJ CIĄGNĘ SPOREJ NA SPRZĘCIE. CZYTAMY W SKUPIENIU, CO JAKIŚ CZAS PYTAMY KTÓRA NA DRUGĄ. WYKAMBINOWANIEM WCZEŚNIEJ PRZEKRĘCAM WTEDY IŚĆ BEZ WIĘKSZYCH PROBLEMÓW. KLIENCI ZE ZNIECIERPLENIEM OBSERWUJĄ ~~MOJE~~ MOJE PRACE. JEST PIĘKNA PRAWDZIWIE LETNIA POGODA. BRAKUJE BEZ KOPUL. MIEJSCAMI TAKIE JAK NIEMCY. E. BOSO. DUŻO RZECZY SIĘ ZMIENIA, ŻE CHODZENIE BOSO LECZY PRAWIE WSZYSTKIE ORGANY WEWNĘTRZNE. NIEMU JAKŚ WIERZĘ LECZY DUŻO WYTRWAŁOŚĆ. JESTEŚMY W ŚWIĘTYCH MIEJSCACH. W PEWNYM MOMENCIE ODBIERAMY DEPESZĘ Z PISZU ESRECKI. TO NIEWYKŁE WYDARZENIE. MIAŁY DO TEJ PORY NIE PRZYJECHAĆ W POMOCNIKACH. POZA TYM OD CZASU KIEDY MAMY OTWARTE OCZY NIE PRZYCHODZĄ DO NASZEGO PAWILONU. PYTAM NA CHWILĘ WIEMY O CO CHODZI. WŁAŚCIWIE MA ROZMAWIAĆ ZE ŚRODKOWEGO CZY. JADĘ RAZEM Z NIMI Z KOSZYKIEM. U ŚRODKOWEGO OKLEPANY, STARY FIAT. VOLKSLISTA. DO MIEJSCA PRZYJECHAŁ FIAT Z BIURA PATRONATU Z NAPISAMI. UZUPEŁNIA MAŁŻEŃSKI. OBIECUJE, ŻE SPRAWA WYJAZDU JEST ROZPATRYWANA W GRUPIE PRIORYTETOWEJ. ~~OR~~ W CIĄGU KILKU DNI MA BYĆ WSZYSTKO ZAŁATWIONE. OBAWIA SIĘ JEDNAK, ŻE DO ŚWIĄT CHYBA NIE ZDĄŻY. PYTAŁ DOWIADUJE SIĘ NATOMIAST, ŻE ZE WZGLĘDU NA BRAK ŚRODKÓW DO ŻYCIA (RÓŻNICA ZWOLNIŁ Z PRACY W URZĘDZIE) DUŻO, ALBO TUTAJ GO WYPUSZCZĄ, ALBO ~~ORAZ~~ ORAZ PIĘKNIE SIĘ TERAZ ZANOSI NIE MAŁO NASZE PROBLEMY. ZONA JEST CIĘŻKO CHORA, A ON SAM JEST ZNAJDĄ. O TYM WSZYSTKIM ROZMAWIAMY SZCZEGÓŁOWO Z MCK. TEN ALE TAMTA ~~TEGO~~ BIERZEMY NIE ZE ŚWIĘTEJ INTERWENCJI MCK, A NIE USPRAWIEDLIWIONEGO ŻYCZENIA TUNIA, AŻ TAM WRACAĆ DO BUDYNKU. PO OBIEDZIE W DWÓJCE TEMA DYSKUSJA NA TEMAT PODPISYWANIA VOLKSLISTY I EMIGRACJI. JANEK TŁUMACZY JAK WYKLE DUŻO MÓWI. TAK JEDNO JAK I DRUGIE UWAŻA ZA DEZERCJĘ. ON OSOBIŚCIE NIE ZAMIERZA OTEJ DYSKUSJI. NIE DOPUSZCZA DO SIEBIE WSZYSTKICH SYGNAŁÓW Z ZEWNĄTRZ MÓWIĄCYCH O TERRORZE I PRZEŚLADOWANIACH. PO PROSTU NIE WIERZY. TAM INFORMACJOM. NAMAWIA NA JEDNEGO Z KOLEGÓW, KTÓRY VOLKSLISTĘ PODPISAŁ. MOŻE ARGUMENTY BIERZE

na prośbę usprawiedliwienia decyzji o wyjeździe. Nie potrafi zrozumieć, że
osobiście nie zamierzam się przed nikim tłumaczyć tak jak on się tłumaczył.
W końcu to ja, a nie on oddawałem swój głos na członków zarządu.
Jego właśnie w trzech skreśleniach. Z perspektywy czasu widzę, że
~~[illegible]~~ się nie omyliłem. Jak dziś nie chcę słyszeć i przyjmuję krytyki
~~dot~~ niektórych dotychczasowych posunięć zarządu. ~~[illegible]~~
na szczęście przychodzi chwila, kiedy szukam. Dyskusja się kończy.
W celi względnie gra. Chłopcy grają w k[illegible]. Każdy się zorientuje na
chwilę. Mamy teraz w programie wykład Mirka na temat "prawo
[illegible], bo jakże powszechne
w naszej rzeczywistości. Jedno z drugim nie ma nic wspólnego. Bo jakże
np. mówienie prawdy jest przez manipulację, a przez organ wymiar
sprawiedliwości traktowane za przestępstwo. Sypią się wysokie wyroki.
W dyskusji zabiera głos [illegible] były [illegible] oraz powszechną i tolerowaną
przez przełożonych z MSW praktykę działań operacyjnych policji. Na każdym
kroku M.O. w dobitnym tym rozumieniu prawomocności popełniała
przestępstwa. On sam w grudniu 1970 został ustawiony przeciw
robotnikom. W grudniu do niego osobiście nie strzelał, ale jego
moralnie został mu do dziś. Brał udział w akcji gdzie zginęli
niewinni i bezbronni ludzie. Szkoda, że [illegible] ciekawą dyskusję przerywa
[illegible], któryś ze słuchaczy
próbuje zapalić papierosa. Widok tego, przy którym słucham, nasuwa
mi się [illegible] i chyba zasadniczą refleksję. W państwie u nas (czytaj
ciemiężącym nas) ~~systemie~~ ustroju nie ma żadnego ~~[illegible]~~ systemu kontroli
wykonywania i przestrzegania prawa, przez akceptowany społecznie
mechanizm. To właśnie mnie stoi u podstaw każdego totalitaryzmu.
[illegible] do siebie. Chłopcy dalej grają. Muszę iść na kawę, więc jako [illegible]
[illegible] przyrzekam wszystkim. [illegible] nareszcie [illegible].
Po chwili w celi jest ciemno od dymu. Jakże brakuje tu tlenu. W dzienniku
TV. Ek to stopień z wizyty przewodniczącego w Czechosłowacji. Poruszam się
[illegible] na ulice widzę jak wszyscy
machają chorągiewkami. Wszędzie tłumy przechodniów. Mówią też o Falklandach. [illegible]
podał się do dymisji. W stronę spornych wysp rusza karna ekspedycja
floty W. Brytanii. Czuję wyobrażam sobie jak muszą cierpieć się na Kremlu,
że ktoś niemocnie wziął się za łby. Zapewne, że kontakt bryt.-argentyński
będzie zaraz dla sprawy polskiej. W celi odwiedza nas Rysiu. Opowiada
o rozmowie z esbekiem. Naturalnie cieszy się z obietnicy uwolnienia. Na
razie nie myśli co będzie za murami. Jest w ciężkiej sytuacji. Nie ma pracy.
W rozmowie wychodzi sprawa Fiołka. Ten nieszczęśnik mimo, że pracuje
w Poczcie czuje się okropnie. Współpracownicy zdają sobie sprawę, że za
Fiołkiem łażą esbecy. Boją się z nim rozmawiać. Fiołek czuje się jak osaczony

NIE MOŻE ZOSTAĆ SWOJEGO MIEJSCA. PODJĄŁ STARANIA O WYJAZD Z POLSKI. SZKODA MI TEGO CHŁOPAKA. NA MM W OSTATECZNOŚCI POTWIERDZIŁA SIĘ MOJA TEZA O KOŃCU NASZEJ ROLI. NIKOMU ~~NIE~~ NIE ZALEŻY, ABY DOŚWIADCZENIE TEGO MA SWOJEJ SKÓRZE. CHCIELIŚMY ZOSTAĆ PORADZIĆ Z TYM NIEDOMAGANIAMI, KTÓRYM NIE POTRAFIŁ SOBIE TEJ SYTUACJI WYOBRAZIĆ. ~~[illegible]~~ BOJĘ SIĘ TYLKO, ŻEBY ZAMIAST DOJŚĆ DO RZETELNYCH WNIOSKÓW ~~NIE~~ DROGĄ DEDUKCJI NIE ZNALEŹLI SIĘ W MĘCZĄCYM UMYSŁOWYM TYM RAZEM Z WYRZUTAMI. NAJBARDZIEJ ZRANIŁ SIĘ OSKARŻENIAMI, ABY ~~[illegible]~~ SWOIM NIEROZWAŻNYM DZIAŁANIAMI NIE PODCIĘŁY ZE SOBĄ ONKOLOGA. PRZED APELEM SCHODZĄ SIĘ DO CZWARTEJ. OKAZUJE SIĘ, ŻE W TRAKCIE SPACERU ~~NA ALT~~ ZDĄŻYŁ KILKA RAZY WYPALIĆ PIĘĆ NA PIĘĆ. CHCIAŁEM WYCIĄGNĄĆ ZE NIEGO POMOCNĄ MYŚL PRZEWODNIĄ. I KOŃCU KLAMIE NIC NIE PRZYCHODZI, A STRZELANIE ZBYTEM MIESZAŁ TRZEBA WYJĄĆ PIĘĆ PODPALIĆ I GDZIEŚ IŚĆ ZAMÓWIĆ. NA NIC NIE POMOGŁY PRÓŻNE CHŁOPAKA. ZDAJE SIĘ ŻE ~~[illegible]~~ BRACTWO JUŻ W DRUGIEJ. CZEKA. KOLEJNY NA MNIE.

WTOREK 06.04.82

ZOLOCHOWSKA UCZARUJĄCA SUKCESAMI W PINEWU, ZARAZ PO ŚMIERCI W PŁOCZ Z PRZYKRĄ POGODĄ. ZNÓW WSZYSTKICH WYGNAŁA. CIĘŻKO SZCZĘŚCIE, ŻE DZIŚ WYJECIE ~~DO~~ DZIEŚ JUŻ CAŁY MOKRY OD POTU. W DRODZE DO ŁAŃCI BIORĘ ZE SOBĄ NASZYCH WYSIŁKÓW. INTERESUJĄ PRZEJAŚNIĆ ZE WIĘŹNIOM POPRZEZ RADIOSTACJĘ Z NIEMCAMI, KTÓRZY WRZĄSKAMI ANTENOM WIĘŹNIOM DOCIERAŁ DO NAS KLAMIE. NIKT NIE CHCE WYNOSIĆ SWÓJ NOS NA WIERZCHOŁEK. OTRZĄSAM DOWIADCZENIA ŚMIERCI. CZUJĘ SIĘ OSZCZĘDZONY WSZYSTKIMI. CHCĘ MIEĆ PEWNOŚĆ, ŻE ~~NIE~~ MIŁOŚNIE ZOSTANĘ U WIĘŹNIÓW, W CELI PRZY KRATCE NIEPODLEGŁOŚCI. KLAMIE POLECIŁ WYWIESIĆ SFABRYKOWAĆ WSZYSTKIE NAWIĄZANIA. NIE CHCĘ POWIEDZIEĆ DOBRZE DO BIOREŃ. JAKOŚ JEST ZOBOWIĄZANY I PRZYGNĘBIONY. MIMO, ŻE NIE MIAŁEM DO NIEGO ŚRODOWISKA ZDĄŻYŁ SIĘ JUŻ Z NAMI ZŻYĆ. POMIMO WSZYSTKIE INNE WZGLĘDY NAJBARDZIEJ DENERWUJĄ MNIE W TEJ ~~SYTUACJI~~ CAŁEJ SPRAWIE BRAK INFORMACJI O CA CHOROB. NIEMOŻNOŚĆ NA KONCENTRACJĘ. PRÓBUJĘ WYMYŚLIĆ SIĘ DOBRZE DO BIOREŃ. KAZAŁEM WYCOFUJĄCE SIĘ DO SWEJ NORY NA KRATĘ. NIC NIE CHCĘ POWIEDZIEĆ. PO CHWILI OKAZUJE SIĘ, ŻE PRZENIEŚLI JAKUSZA DO BLOKU II. MIEJĄ W CELI 17, KTÓRĄ DZIŚ WYCHODZĄ NA MNIE. SIEDZĄ TAM CI OSTATNIO PRZYWIEZIENI. Z CHĘCIĄ OPOWIADAJĄ, ŻE NA CHWILĘ W ŚWIĄTKI BOŻE NAM. WOJEWÓDZKI M.O. BOŻE ODPOWIADAŁ NA PYTANIA, PRZEJMOWAŁ SKARGI I WNIOSKI. DOBRZE. KOMENDANTOM TOWARZYSZY NOWY LABERDYNIER W RANDZE MAJORA I SZEF SZCZECIŃSKIEJ ESBEK. KAŻĄ MNIE PISAĆ WNIOSEK NA TEMAT SKARGI TYPU ONKOLOGICZNEGO, WARUNKÓW WIĘZIENIA, OPIEKI MEDYCZNEJ I SPRAW ZWIĄZANYCH Z LEKARZEM. PISZĘ DUŻO PYTAŃ NA TEMAT WARUNKÓW UMIESZCZENIA. SZCZEGÓLNIE CIEKAWĄ SPRAWĘ PRZEDSTAWIŁA KOLEŻKA Z PRZEGRANO. NIEDAWNO ZATRZYMANY. TRAFIŁ ON NA ŚLUB I BYŁ PRZYPADKOWYM ŚWIADKIEM POSPOLITEGO PRZESTĘPSTWA MILICJI JUŻ W DRUCE NOCNYM DOKONAŁ ICH DYREKTOR PRZY WSPÓŁUDZIALE TWÓJ PRZYJACIELU.

SPRAWA POLEGAŁA NA UZYSKANIU NA TAPĘDKĘ W POSTACI KILKUMASTU KILOGRAMÓW MĘSA POCHODZĄCEGO Z NIELEGALNEJ RZEŹNI PRZEMYSŁU PRZEZ AUTOMATYCZNĄ Z DYREKCJI HANDLU WEWNĘTRZNEGO W SZCZECINIE. OPIS CAŁEGO ZDARZENIA ZDOBYWAMI KOLEGA ZWRÓCIŁ UWAGĘ DOMNIEMANIE O PRZESTĘPSTWIE W KOMISARIACIE MILICJI. W ODPOWIEDZI DOSTAŁ WYMÓWIENIE Z PRACY. KIEDY W DALSZYM CIĄGU NAPISAŁ NA KOMISARIAT, ABY WSZCZĄĆ POSTĘPOWANIE ZOSTAŁ INTERNOWANY. KOMENDANT UZNAŁ ODPOWIEDZIALNOŚĆ OBIECAŁ SPRAWĘ WYJAŚNIĆ. Z KOLEGĄ PADŁO WIELE PYTAŃ O PRAKTYKĘ POLICJI W SPRAWIE ZAŁATWIANIA SPRAW ZWIĄZANYCH Z EMIGRACJĄ. W TYM [illegible] DOTYCHCZASOWEJ INFORMACJI JAKIE UZYSKIWAŁEM OD ESBECKU ODPOWIEDŹ. JEDNYM Z WARUNKÓW UZYSKANIA PASZPORTU JEST W.E. KOMENDANTA PRAWIE NIEMOŻLIWA. DO TEJ PORY NIKT O TYM NIC NIE MÓWIŁ. WYDAJE SIĘ, ŻE SZEF POLICJI NIE WIELE MA DO POWIEDZENIA. MÓGŁBY NAM DOSTARCZYĆ OBIECANE SPRAWĘ WYJAŚNIĆ I NASZE ODPOWIEDZI. ZASADNICZYM JEDNAK TEMATEM BYŁA SPRAWA "DEKLARACJI LOJALNOŚCI". KOMENDANT TWIERDZI ŻE JAKO PRZEPUSTKA NA WOLNOŚĆ. KTOŚ DOKŁADNIEJ ZAPISAŁ BZDURNE TWIERDZENIA SPRAWY PODAŁ WYMIJAJĄCE ODPOWIEDZI. BY PODRÓŻOWAŁ TYLKO TEN, KTÓRY PODPISAŁ, A WIĘC SIEDZĄ. TA INFORMACJA WYWOŁAŁA NASZEGO ROZMÓWCY Z DOMINUJĄCEJ PEWNOŚCI SIEBIE, SZUKAŁ SOBIE COŚ NA UKO. TEN OBIECAŁ SPRAWĘ WYJAŚNIĆ. WRÓCIŁ JEDNAK ZNÓW Z ZAPOMNIANIEM DEKLARACJI DO PODPISU ŻE DOKONAŁEM DOBREJ WOLI ESBE. PODPISANIE POWINNO OTWORZYĆ DRZWI. NIE MAM O PODSTAWĘ PRAWNĄ, NA JAKIEJ OPARŁA SIĘ NAM TE ŚWIŃSKI TEZ KONSTRUKCYJNA. MOŻNA NIC TAKIEGO NIE FIGURUJE. W SUMIE CAŁA TA ROZMOWA DO NICZEGO NIE PROWADZI. WIDAĆ SIĘ, ŻE WARSZTOWNIKO TO SPOTKANIE ABY WYKONDOLIĆ NASZE NASTROJE. BYĆ MOŻE, ŻE COŚ KOMBINUJĄ Z NAMI, WCZEŚNIEJ JEDNAK SZCZĘŚCIA NAS ZOSTAWIĆ. POSTANOWIŁ NASZYCH OPIEM. W NIEDZIELĘ NA WOLNOŚĆ WYPUSZCZAJĄ RYSIA. W JEGO PRZYPADKU DOTYCHCZAS STAŁA. CO WIĘCEJ. ON NICZEGO NIE PODPISYWAŁ. MIMO, ŻE BRAT CZYNNIE UDZIAŁ W OPOZYCYJNYM STRAJKU W SZOCZNI. CO TO WSZYSTKO ZNACZY, NIKT NIE MOŻE POWIEDZIEĆ. OD NASZEGO ROZMÓWCY WIEMY, ŻE KOMENDANT OD 13 GRUDNIA DO MIESIĄCA BYŁ CHORY. DO PRACY WRÓCIŁ PRZED KILKOMA DNIAMI. KTO WIE MOŻE CHCE OSOBIŚCIE ZAKONSPIROWAĆ SIĘ W SPRAWIE, PRZED PODJĘCIEM DECYZJI CO Z NAMI ZROBIĆ. NIC TO. NARZEKAJĄC Z OGÓLNEJ PODŁOŻY JEST NA SPACER. WRACAMY OD WIDOCZNYCH ZNAK SIATKI PITKI. NIE CHWALĄC SIĘ JESTEM NIE TRENEREM W TEJ DZIEDZINIE. TROCHĘ GRAM W SIATKÓWKĘ. TROCHĘ SOBIE ROZMAWIAMY O DZISIEJSZYCH PRZEŻYCIACH. DOSIADAJĄ SIĘ DO NAS KOLEJNE. CZĘSTO SŁYSZĘ SIĘ, ŻE ONI NIE BRALI UDZIAŁU W STRAJKU. MIĘDZY WIERSZAMI, PODSŁUCHUJĄ NASZE ROZMÓWY.

w dowód swojej dobrej woli przedstawię mam o godzinę spacer. jest piękne jakie człowieczeństwo popełniłem. w celu dowiedzenia się, że brakuje z naprzeciwka zamiarem do jutra głodować przeciw internowaniu. z tego co mówią się przeciwnicy bytom kiedy mi mają słabi. ~~W tym~~ część internowanych kończy z nich przedwcześnie. tak więc nie podejść przez jakiś pewien dzień zatrzymatwia jest kłamliwy. tak jak i my sądzę, że ich tu obecność ma rozwodnić problem internowania ma być parawanem dla rozmowy prawdziwej. ~~Stawianie~~ znaku równości między masą społeczną działalności, a mobilnymi ~~pracami~~ ma na celu uzyskanie społecznej aprobaty dla posunięć policji. ~~Z drugiej strony~~ ~~jak~~ ~~oni~~ ~~sądzą~~ ~~niższość~~ internowanych ~~jawnie~~ ~~mają~~ się odwrócenie uwagi od tego całego problemu. ~~Co~~ ~~Polen~~ ~~cuchnie~~ tu na kilometr jakiś świństwo. Dziś obejrzę dziennik TV. znów powtarzają całe czasy z wizyty jaruzelskiego w czechosłowacji. ze świata informacje o falowaniach. wyraźnie widać, że mocniej i coraz konkretniej zwraca na odwrócenie uwagi od sytuacji w polsce. całe to zainteresowanie jest wyraźnie na rękę sowietom. wrócam do celi i do roboty. Przesuwając dzisiejsze wydarzenia trudno całkowicie wyłączyć z myśli konferencję wj. m.o. osobiście jestem optymistą. sądzę, że ~~całkowite~~ trzymanie większości z nas jest solą w oku policji. być może chcą część wypuścić. dzisiejsza wizyta była rekonesansem bez konkretów w sprawie wypuszczeń. kładą na kolej jakże typowy ~~nie~~ w tym kraju niekompetencji szefów instytucji. w końcu informacje jakie wczoraj uzyskaliśmy pochodziły z biura paszportów. różnice mogą rodzinom uzyskiwały podobne w tym biurze. szkoda, że komendant nie zainteresował się lepiej w całej zaistniałej. cała ironia można było się spodziewać. dlaczego miałby w policji być porządek skoro wszystkie instytucje w polsce podobnie ~~chyla~~ płoną?
niektórzy sądzą, że to wszystko jest celową robotą, że wcale nie zamierzają nas z pozycji wypuścić. myślę, że sprawy zajdą daleko. na dużo na ten temat oficjalnie pouczono. jestem dobrej myśli. chociaż mnie gryzie sumienie, że to wszystko tak długo trwa. w celi nareszcie cisza jak makiem zasiał.
kończę się kolejny dzień.

środa 07.04.82

zanim do pobudki ubrałem maszynę. przeciągnąłem się słodko: "no to mamy środę policyjną". to już nie pierwsza chyba miesięcznica wszelkiego rodzaju. kiedy zaczęło jawnie dochodzić się, że może umiędzynarodowić się naprawdę. jeden z dyżurnych na dziś dobrze zapowiada mi sprawę tym. jest pochmurno. na spacerze ciemno w siatkówkę. porucznik-kumpel ostrzega, że od dziś zaostrza się wyjścia piłki zwłaszcza dzwon. mówi żartem śpiewny, że będą strzelać do tych, którzy się do ogrodzenia. oślizgam się i kolegom mówię kłamiąc się pomiędzy porucznika. który ~~nie~~ pytał wyraźnie za drutu jutro zanim

strasznym uczuciem bronią kobiecą, której chce się wyrzec. Płaci zbiera trzeba i groszu się dorobi, nie odpowiada, kiedy prosimy, pozwolenia. Romantyzm z Asyżem. Też rolnikiem. Ma duże gospodarstwo. Kiedyś się liczyła spodziewa na tamte, który oprócz dwójki dzieci jest jeszcze w ciąży, wcale zapewnień ESBE jednym uniemożliwiam powrotu do domu jest podpisanie przez Artura niemieckiej volkslisty. Rozważamy co robić. Starają się go nakłonić do podpisu. Siedzenie tu myślę nie ma najmniejszego sensu w jego sytuacji. To nie to samo co z Mamą. Mama póki co jeszcze płaci. On zagrożony u państwa może stracić wszystko, a oprócz tego wykopane [illegible] stutki. Ma przed sobą mur, którego nasilenie stoją nie przebije, odwiedzi tylko bardzo przytomnie się do pozwolenia. Sądzę, że sprawę ostatecznie powinien, sądzę dokładnie przemyśleć i zdecydować się sam samotnie wybrać wyjście, zwłaszcza nie jestem pewna, że oprócz zwykłej odpowiedzi na swoją rodzinę. Kiedy tam sobie spacerujemy obserwujemy kolegów wzmożonych na rozmowę z czekami. Dziś znów ostra mroźnica. W wyniku wczorajszej wizyty szefa policji kilku mieszkańców wezwano na bardzo specjalistyczne pouczenie. Oddano fizjatyka rozmowę pod groźbą przeniesienia do innego obozu. Okazuje się, że kompletnie był nie zorientowany w sprawach miejscowych. [illegible] Ma wolność wychodzenia dziś miesiąc kwatermistrza, a jutro i. Odzieżowy wyjść w tym kierunku. Muszę się na tym odpowiednio odzwierać. Od poczynku ubrać się w szatę cierpiętnika na sprawę. Wieczorem pokleplujemy mniej po piecach pytań czy na [illegible] w kilku dni będzie na wolności wspomnę emigrację w Pierów kobiecą. Tym kolejny miał być odmiennym jak wychodzi, a ja ciągle siedzę. Stopniowo wzięli z mamą. "Chce pan wyjechać, a co rozumie się z mapy tego Polbratstwa" zawsze mówiłem, żeby pierwsze brnąć na pierwsze chleba. [illegible] na finansach [illegible] się po prostu zmaga. Z ostatecznych rozmów można odnosić, że potencjalni emigranci mają szansę wyjść jeszcze w tym [illegible] w kraju nie mam nadziei.

Niemiu, którego się zdarzało na kupkę pośmiewisk sprawdzić czy nadal jest w pierzynie. Kiedy w tym celu wlazł na kibel ten rozsypał się w kawałki. Ostatnie szczęście nie chciało się mu stało. Niestety jednak ma z przyjemnością zrobienia kupki. Dostaję kartkę od Janusza. Od nas rozpoczął stosunki. Zdjęcia uwolnienia i ucieczka [illegible]. Proszę o kartę i kapcie Janusza, które u nas zostały. Odległość między naszymi oknami wynosi około 6 m. Wyobraźnia szwedzki, którym obrzęcione jest koc. Przewiązuję do nich kamień, przerzucam [illegible] na drugą stronę. Mamy kolejną linowy. Pochwili kartę i kapcie są już naprzeciwko. Chciałbym mnie bliżej, kiedy obserwuję niektórych z nas.

Kiedy jakoś był w nastroju czuł [illegible] na jak swojego. Po przeciwnemu się [illegible] co mnie znali. Rzekł mi się chcę, że niezgodne [illegible] nie było przeczyć dwie godziny temu. Niektóry nie było chrześcijan, [illegible] mnie. Nie mogę zrozumieć takich postaw. Zresztą, mogę z naprzeciwka [illegible] było przeszłości. Są zgodne tutaj, uważam, że mamy nadzieję do Chrystusa. Mam jeszcze dziś [illegible] przekonało, że niektórzy z nas znaleźli się w tym związku ~~małżeńskim~~ przypadku. Nie wiadomo mieć [illegible] swoim postępowaniu [illegible] przeszłości dać świadectwo. Tymczasem [illegible] do codziennej natury, [illegible] zamierzał wygłosić dziś wykład na temat "Żyjmy w czasach Chrystusa". Kiedy [illegible] dwadzieścia [illegible] przybyło do świętych w pingla [illegible] tam [illegible]. Między innymi słodkimi nie zamierzał przerwać [illegible]. "Równo mnie [illegible] wiele wykładów obchodzi". Słuchałem i [illegible] dalej. Nie [illegible] do niego żadne argumenty. Upadł się i już. W każdym [illegible] autorowi z tworu przenosi się do [illegible] z czci. Z wrodzoną [illegible]. Nie mam żadnej recepty na [illegible]. Po wykładzie z [illegible], nie mogłem zrozumieć jakim cudem [illegible] zero może być wybrane przez wodza. Dziwne mechanizmy [illegible] tymi wyborami. Mieliśmy zwyczaj, że wybrani zostali najlepsi z najlepszych. Przykład słodkiego jest [illegible] naprzeciwko [illegible] jak się okazuje pozostałych [illegible]. No cóż [illegible] to przerwać. Nie mieliśmy żadnego wpływu na dobór towarzystwa w tym piekle, czy. To może dobrze, że i z takimi przypadkami, ~~Powinien to mocniej stać na~~ mamy do czynienia. Potrafi to pozbyć się niektórych złudzeń. W końcu jesteśmy jacyś jesteśmy. Szkoda tylko, że trzeba aż być nieszczęśliwym, żeby poznać wodza. Człowiek ciągle się uczy. W swojej mądrości każdego obdarzonego [illegible] zwiastuna tym bardziej [illegible] przeczytam kiedy okazuje się, że popełniłem błąd w ocenie. Okazuje się, że i w nieszczęściu można [illegible] się nauczyć. Zbliżamy się do nas [illegible]. Wtedy [illegible] co [illegible] może wynikać z [illegible] rozmów z [illegible]. Okazuje się, że [illegible] wrogich, którzy byli dziś wrogami rozmawiali o wydarzeniu. Dziś się [illegible] że [illegible] chce mieć [illegible] pewność, że ci, którzy się [illegible] na wyjazd, przeczytali wyjaśnienie. Boją się wyraźnie, żeby [illegible] Po [illegible] się nie [illegible]. Wiadomo, że do kadry mistrzów powinni nas wpuścić. Na [illegible] był [illegible] stanie wypoczynku. Wyraźnie szukają na niego jakiegoś haka. Chcą w coś go wrobić. Stanu swoim zwyczajem odpalił mowę [illegible]. Oczywiście mówił [illegible] do [illegible]. Wydaje się, że chcą go [illegible], żeby zniszczyć, podpisał [illegible] lojalności. W takim przypadku [illegible] do [illegible]. W [illegible] rozmowie wyprowadzamy w [illegible] stoi jak byk, że do [illegible] z [illegible]. Tymczasem [illegible] mnożą z głośnika płynie muzyka. Okazuje się, że i program radiowy jest sfałszowany. Chcemy w tych [illegible] wierzyć. Może i [illegible] się już [illegible]. Kto wie?

W DZIENNIKU FU. DAŁ MIANKĘ Z KONFERENCJI PRASOWEJ NA TEMAT STOSUNKU KRAJÓW PAŃSTWO. ODPOWIEDZIAŁ ZAGRANICZNYM DZIENNIKARZOM U DRZWI MIANO KUBERSKI: DYREKTOR WYDZIAŁU D/S WYZNAŃ. W ZASADZIE NIE TRZEBA BYŁO SŁUCHAĆ ODPOWIEDZI. WYSTARCZY SPOJRZEĆ NA TEN TYP, ŻEBY FORMĘ PRAWDZIWE ZMIENIĆ JUNTĘ W SPOTKANIU Z KOŚCIOŁEM. STAWIA DUŻE WIELOKROTNIE RZECZYWISTOŚĆ, KTÓRYCH TU SPOTYKAMY MUSZĄ ZAGRANICZNYM WIDZOM. TAK ODPOWIADAJĄ NA PYTANIE, JAK PATRZĄ PROSTO W OCZY. PO DZIENNIKU ZWYKŁOM PRZEDSTAWICIELOM ~~DEMOKRACJI~~ USTĘPUJĄ ZAZWYCZAJ PODMIANĘ PRZEZ WIELKIE ZŁOŚĆ ZAGRANICZNYCH. RZECZYWISTOŚĆ U TEJ MATERII NIE ODPOWIADA [illegible] DO TEMATU W CZYM. Z NIEMIECKIEJ PRASY KRAJOWEJ W DOMU ABSOLUTNIE NIE POTRZEBUJĄ SIĘ INFORMACJE O REFORMIE SZCZEGÓLNIE KUSZĄ NA TRUDNOŚCI DO ZMIAŁUMIA. Z PEWNOŚCIĄ RZECZY PRZYJMUJĄ RZECZYWISTOŚĆ O TRZYMANIU KOREŃ W KURNIKU BEZ OBRZYDZENIA, GDYŻ TAM PRZEZWYCIĘŻYMY ZAGRANICZNYCH W OBOZIE STUTHOFF. TAM W OBOZIE TO MUSIAŁ TENDENCJĘ DO PRZESADY. TUŻ TEŻ JESZCZE PEWNE, ŻE NA KOLUMNĘ NIE DO ZAGRANICZNYCH BĘDZIE PRZEZWYCIĘŻYĆ SIĘ KOLUMNĘ PEWNĄ WIĘCEJ LUDZI NIŻ MIEJSCE TO RZECZYWIŚCIE MIEJSCE. JAKIM TYPOWYM PRZYKŁADEM POTWIERDZENIA SIĘ KOMENTARZY JEST ORGANIZACJA POD TYTUŁEM ZBOWID.

SZWARTEK CB. OK. 82.

JAK ZWYKLE PANO WSTAJEMY SIĘ PO ŚWITANIU NA PORANNĄ MODLITWĘ W ŚWIETLICY. NA OKNACH OSTRZEGAWCZE JUŻ DZIWNE RUCHY. KRZĄTA SIĘ NA DZIEDZIŃCU MIĘDZY BLOKIEM NASZYM, A DRUGĄ GRUPKĄ MIĘDZY PODWÓRZEM MUSZĄ. OKAZUJE SIĘ, ŻE PRZYSZŁO DO ŚWOBODY NASZEGO ODDZIELONEGO TEJ BLOKU. WIDOCZNIE KOLEJNA LINIA JAKIŚ WCZORAJ NAWIĄZANIA Z PRZECIWLOTNYM BLOKIEM NASTĘPNIE WIĘC KOMUNIKACJA DO TEGO WSPOMNIANEGO POMIESZCZENIA. W CELU ODIZOLOWANIA NAS PONOWNIE OKAZAŁO SIĘ MIĘDZY DRUGĄ RUCH NA WAS. 3. SMERA. OWSZEM WIDZIAŁ TO MIEJSCE WIĘCEJ KONTAKTU, NIE MIEJSCE NA MOWY TEGO I UMOCNIENIA. TEN NUR ISTNIEJĄ DOWODEM SŁABOŚCI JUNTY. SĄ WIĘKSZYM PO TEGO, A BOJĄ SIĘ KAŻDEGO STRZAŁU. NIE WIERZĘ SIĘ NIE CHCĘ, ŻE MOWA TAM BAĆ SIĘ KONTAKTU SŁOWIAŃSKA SWOJĄ DROGĄ TO DOBRZE JESTEM TAM CO TO WSPOMNIAŁEM. DALI ŚWIADCZĄCYM PRZYKŁADEM, ŻE NIE WYCIĄGNĘŁA NA NAS NORMALNE WIĘZIENIE. OKAZUJE SIĘ, ŻE TRZEBA WYDOBYĆ GDZIEŚ W WIĘZIENIU CIEKAWSZE CO WIĘCEJ WYMAGAŁY KIEDY ZORIENTUJĄ SIĘ, ŻE NUR MIEJSCE NIE ZATRZYMA. GOTOWYM CHCIAŁ DLA WIĘKSZEGO UDRAMATYZOWANIA MARTWYCH PRZEZYĆ COŚ PRZEKONUJĄCEGO, COŚ DOBRZE, TO MOŻE W TYCH NIE WYROBIŁEM NA TAKI SZTAMBUCH POMYSŁ. DZIĘKI PANU Z WIERFÜRER. JEST PAN NIEWYCZERPANYM SKARBNICĄ NAJBARDZIEJ MIERNIE PODOBNYCH POMYSŁÓW. DZIĘKI PANU MUSZĘ OCZYM PISAĆ. A PRZYSZŁ OSTATECZNIE BÓG

mogę pozwolić sobie tylko na wielkiego wzoru totalitaryzmu. Przez wiele miesięcy rozmawiamy ze znajomymi, którego pomysłem kilka tygodni temu. Pozwolę sobie. Rozmawiamy o sytuacji na uczelni, chcemy przeciwstawić brutalizmu. Ale boimy się, że ktoś go może zaniepokoić. Na korytarzu ruch. Znów się zaczęło. Na wolność wychodzi ksiądz. Kiedy rozmawiam z księdzem można na biurku usłyszeć 16 nazwisk. Ich czy chcemy przeciwstawić księdzu nakręcił 13 rano. Ksiądz przypuszcza, że ta 16-stka jest przeznaczona na zwolnienie. Z nadzieją w poniedziałek oczekujemy dalszych zwolnień. W międzyczasie na rozmowę z Jaruzelem. Mówi Bykta o wyjeździe. Ksiądz chciał mieć pewność czy Jaruzel nie rozmyśli się. Zapytam o terminy zwolnienia pomoc nie chciał nic konkretnego powiedzieć. Jaruzel jest zdenerwowany. Boi się czy dasz mu paszport. Próbuje radzić się co robić dalej. Trafił jak kulą w płot. Pan Mieczysław miał go uspokoić potrzebę jego wystąpienia. Widać, że Jaruzel jest maksymalnie ratunkiem naprzeciw co na Zachodzie oczekują. Nie bardzo to chyba jednak pomaga. Od dziś rozpoczynamy cykl wielkopostnych nabożeństw. Po obiedzie zatrzymuję się w świetlicy. Czytamy pismo święte, śpiewamy. Pewnie podnosi nastrój. Przewodzący nabożeństwo z braku kapłana przeczek uniżenie powiązanie naszej sytuacji z męką pańską. Na koniec mówi komunii świętej tłumaczy się chrześcijanie, tylko wyrzutami. Mówi także, że nie mogę podzielić się chlebem z wyznawcami. Myślami jestem z nimi. Uniżeni z modlitwą czytam Ewangelię. Odwiedzam ich oczami wyobraźni. Siedzą przy stołach w ciepłych warunkach. Na odchodnym dostaję opłatek. Dziękuję. Czuję, że mam się tego nie bać. Nikt nie jest specjalnie zainteresowany podejściem czasu. Na tyle go po prostu tylko stać. Jestem pod ogromnym wrażeniem dzisiejszego nabożeństwa. Mogę do tej pory mam wolność w czymś tak wzniosłym i uroczystym nie uczestniczyłem. Zostaję sobie sam z małą ulotką. Nie potrafię nawet tego co czuję przelać na papier. Jedno jest pewne. Tak dużo dobra w narodzie jeszcze nigdy, tak długo nikomu nawet nie wiem jak uczłowieczonemu nie udało się ruch tego narodu na kolana. Na pewno musi się zmienić forma walki o przetrwanie. Przetrwać jednak musimy. Idę na tv. Trochę niezrozumiało zmanipulowało pobożność dziennik. Apel jest od dziś o 19. Dziennik tv nic nowego nie wniósł do naszej sytuacji. Smutną informacją jest ustąpienie prof. Samsonowicza z funkcji rektora U.W. Reżim nie toleruje takich indywidualności. Jestem pewien, że profesor zostanie nagrodzony. Musiał ulec presji. Po dzienniku film o komunistycznym ruchu oporu coraz na śląsku w czasie drugiej światowej.

ORGANIZACJA, O KTÓREJ FILM JEST CO RAZ ~~[illegible]~~ ROZBIJANA PRZEZ GESTAPO.
DZIEJE SIĘ TAK NA SKUTEK CIĄGŁYCH DENUNCJACJI DZIAŁAJĄCYCH W TYM
RUCHU KONFIDENTÓW GESTAPO. PO WOJNIE KONFIDENCI STAJĄ NA CZELE
URZĘDU BEZPIECZEŃSTWA. ROBOTA IDZIE TAK DALEJ. W WIĘZIENIACH
GNIJĄ NIEDOBITKI, KTÓRYCH NIE ZDĄŻYŁO SIĘ WYBIĆ GESTAPO. TERAZ
WYKAŃCZAJĄ ICH ~~[illegible]~~ DAWNI KOLEDZY. CO NA PRAWDOPODOBNOŚĆ. DO POCZĄTKU
TZW. NASZEJ WOJNY NA CZELE APARATU BEZPIECZEŃSTWA STOJĄ [illegible]-
MENTY. NIE MA CO. PO PROSTU ODPOWIEDNI WÓZ NA ODPOWIEDNIM
MIEJSCU. W WIĘKSZOŚCI [illegible] OJCIEC POWIEDZIAŁ MI W KOŃCU O
PRZEŚLADOWANIACH I TORTURACH JAKIM BYŁ PODDAWANY NA U.B.
NIE MOGLI GO ZAMKNĄĆ NA DOBRE BO POTRZEBNY BYŁ JAKO FACHOWIEC.
[illegible] PO TYM POKAZAŁ MI SWEGO OPRAWCĘ, KTÓRY Z [illegible]
OPUSZCZAŁ GMACH KOM. WOJ. M.O. TO [illegible] PRZEDWOJENNA ANALOGIA
MIMO UKŁADY POLITYCZNE SIĘ ZMIENIŁY, A FACHOWCY OD BICIA I TORTUR
ZOSTALI. ZAPEWNE TAK SAMO PRZEDTEM BYLIBY ZE SWYM DOŚWIADCZENIEM
W GESTAPO CZY NKWD. OCZYWIŚCIE W CELI KOMENTUJEMY TO CO OBEJRZELIŚMY.
KUBA ZNAŁ OSOBIŚCIE BYŁEGO GESTAPOWCA, KTÓRY CIESZY SIĘ DO DZIŚ WOLNOŚCIĄ
I WIELKIM SAMOPOCZUCIEM. EMOCJONALNYM PRZEŻYCIEM JEST RÓWNIEŻ
TEKST, KTÓRY [illegible] GROTA ROWECKIEGO. DO NIEDAWNA PRZEDRUKOWANY W
SZCZECIŃSKIEJ PRASIE. ~~[illegible]~~ PRZY CZYTANIU
[illegible] PEŁNA WRAŻEŃ. [illegible] CZY MOŻNA ZASNĄĆ. CZEKAMY
AŻ WRESZCIE SIĘ POŁOŻYMY.
PIĄTEK 09.04.82
~~[illegible]~~ W DZISIEJSZY POST POSTANAWIAM NIE NIE JEŚĆ I NIE
PALIĆ. ZARZĄDZAMY GENERALNE PORZĄDKI W CELI. [illegible] BIERZE SIĘ
DO MYCIA OKIEN. NA DWORZE SCENERIA JAK PRZED BOŻYM NARODZENIEM.
PADA ŚNIEG. ~~[illegible]~~ NAGLE WYBUCHA BOMBA. NA WOLNOŚĆ WYCHODZI SZEŚCIU
KOLEGÓW. NAJWIĘKSZE SPUSTOSZENIE W NASZEJ CELI. WYCHODZĄ KUBA I
[illegible]. Z 14-STKI WYPUSZCZAJĄ FRANKA. JEST WZRUSZENIE. DZIĘKUJĘ
[illegible], KTÓRY W INTENCJI UWOLNIENIA FRANKA MODLIŁ SIĘ W CZASIE
WCZORAJSZEGO NABOŻEŃSTWA. OPRÓCZ WYMIENIONYCH ZWALNIAJĄ ANDRZEJA,
KRZYŚKA PROCHNA I JANKA TARNOWSKIEGO. W CELI ZAMIESZANIE JAK
W MAKU. PRZY OKAZJI USUWAMY ZBĘDNE ŁÓŻKA. ZOSTAŁO NAS
CZTERECH. DO DZIŚ MOJE ŁÓŻKO ZNAJDOWAŁO SIĘ NA MIEJSCU, Z KTÓREGO
WYSZŁO JUŻ TRZECH NA WOLNOŚĆ. COŚ CHODZI MI PO GŁOWIE, ŻE BYĆ
MOŻE JESZCZE DZIŚ WYPUSZCZĄ NASTĘPNĄ GRUPĘ. SĄDZĘ, ŻE NIE CHCĄ, ABY
ZA DUŻA GRUPA JECHAŁA O TEJ SAMEJ PORZE. NASTĘPNY POCIĄG JEST OKOŁO
16. ZOBACZYMY. KOŃCZYMY PORZĄDKI. JESTEŚMY GOTOWI DO ŚWIĄT,
W CELI ZROBIŁO SIĘ PRZESTRONNIE. NARESZCIE POZBYLIŚMY SIĘ
PIĘTROWYCH ŁÓŻEK. ZAPRASZAM NA HERBATKĘ MIRKA I JANKA.
ROZMAWIAMY O NOWINKACH TECHNICZNYCH. JANEK JEST ELEKTRONIKIEM.

jak bliskie mi jest to, co najbardziej autentyczne. Wolność. Zastanawiamy się co ma dziwna prawidłowość rządzi dotychczasowymi wydarzeniami. Jako pierwsi wyruszamy w co najwięcej wykrzyknikami. Większość z kolegów jednak w większemu konsekwentnie, mierzę nadrabiając się tym w dorosłej wodzie wypranym dążeń do znalezienia pasujących porozumienia dalszej autentycznej demokratyzacji życia społecznego, uczuciem marzycielskiego nam ustroju wolnych. Czy też takich wydarzeń się obawiano? Trudno jednoznacznie dziś wyrokować, kiedy droga była modlącą do celu. Dochodzimy do wniosku, że jednak i w esbe widzą tych ich. Om wiedzieć uczniu się za najbardziej. Nie mamy z tego powodu brać bożej zasady mamy wątpliwości. Staramy się tylko coś z tego zrozumieć. Za chwilę wróć prasa przy wznoszeniu mury. Jeden z młodych pozdrawia nam kolejkę z życzeniami wielkomocnymi. Od skarżących dni za nowanych. Korzystając z chwili, przekazujemy im trochę papierosów. Ktoś puszcza famę, że już szykują nam super rewizję. To b. prawdopodobne. Oraz świat mają przeżyć widzenia do dużych godzin. Trudno im bardzo mieć upilnować. Być może chcą przestrzegać nas przed tym, umówiłem się z kolegą, że nie przejedzie w czasie świąt. Jak bardzo chyba ucieszy. Już ostatnio wspomniał trzy w obecnej kolejce przy pożegnaniu. Pewnie jest, że nastrój świąteczny i to pożegnanie sprawi jeszcze bardziej bolesne. Będziemy razem myślami. W chodzi zdaniem. Przed o wyjściem imieniu zwrotów grzmiących. Uczy się angielskiego. Zdziwiło do nieba. Jeszcze nie zdążyłem dobrze usiąść, kiedy kusiła mi książ oczy. Chciałem. A więc to dziś będzie zwykłe. Jestem gdzie w miarę. W kieszeni mam notatki z chłopcami, a w celi rozpocząć dzisiejszy dzień. Rozpaczliwie myślę co z tym zrobić. Uczę się, że może zrezygnować mnie w celi doktora. Czy chłopcy w mojej celi wiedzą i schowają dzisiejsze zapiski? Wracam przypuszczam do mnie wybieram najgorsze z najgorszych rozwiązań. Owijam zwitek kwiatków papieru i wyrzucam przez okno. Po chwili przychodzi sprawdzić. Przecież na pewno kibel z kuchni przyjdzie się pod oknem. Być to trafił. Ktoś robota poszła na marne. Jednocześnie wzywam kucharza. Chcę wrócić do siebie. Po chwili otrzymuję otwierają. W korytarzu pełno kucharzy tak jak i stale wcześnie. Jestem różnica to, że nie ja ubrojem. W celi dużo dzisiejsze zapiski, wracamy do wiadra ze śmieciami. Ranem przeszedł we. Najgorsze porządki: kolejno celami, wyprowadzamy wodę do śmietnika, zostawiają jedzenie w celi i do roboty. Otrzymuje na naszą kolej chowamy to co jeszcze mamy. Chodzi chyba o umorzyć. Niemu na zmianę wiadro to do kolejki między ustą. Jestem wściekły, że tak chyba pozbyłem się notatek. Realnie oczekując szansę odzyskania się innej rzeczy. Nawet jeżeli nie wpadną w ręce kucharzom, to do jutrzejszego spaceru, który będę już zmarzłe stanę się kupkę zmoczonego papieru. Nie dobrze, że mogą nie będą w stanie odtworzyć tego co napisałem nie tylko ubrudzić się ze stołu w celi. Z tego wszystkiego sięgam po papierosa. Nawet tego nie poczułem dotrzymać. Miałem dziś.

niepamięć. z nerwów rozbolał mnie żołądek. jakiś ja jestem słaby. nie potrafię zebrać się do kupy, chociaż wiem, że mnie pewne rzeczy. Kiedyś byłem chyba spokojniejszy. Kolejny raz mąż. zostaję w celi. Czekam kolejnych wezwań i nadal dobrze. Słyszę, że robią to bez większego zaangażowania. Od zwykłej rutyny. Mocno nie zwalcza. Wreszcie kolacja, wszystko w porządku. Tylko że chcę mi pewne. Że z miasta już wyciągnęli. Potem uciekę z kamienicy i przepiszę. Odmeldują celę. Już po rewizji. Pędzę do 22. Pytam Bruna czy tam ktoś pod okiem. Okazuje się, że tak ale częściowo. Na wysokości 22 klamra szczytowego pod oknem obwodnic dowodzący wielki porucznik. Biorę lusterko i ~~penetruję~~ teren i przez okno obejmuję teren. Jest, palacz leży koło rynny. To już pół sukcesu. Zostaje tylko to zabrać. Myślę, że trzeba będzie spróbować pod pozorem wyrzucenia śmieci. Jutro może być za późno. Wracam po obiedzie zmieniam klamrę. Zdążam się z naszym śmieciem i wiadrem pełnym śmieci wypuszczam mnie na obiedzie. To połowa sukcesu. Śmietnik leży na przeciw wejścia. ~~Pod~~ Aby dostać się pod okno dwudziestka musi obejść blok i wrócić siatką, w pobliżu śmietnika na niskim podejściu około trzydziestu metrów. Zwykle bateryjka, że komuś wypadła puszka z okna, nie oczekując na odpowiedź Ruszam pędem po palacza. Klamra jest wściekle ciężka. Nie podejrzewałem nie przychodzi mi do głowy, jak ze za moment wrócę z całym ekwipunkiem jestem w celi. Nawet nie zamknęło. Kamień spada mi z serca. Składam pościel kurtkę w ostatnią i przepisuję od nowa. Na dzisiejsze nabożeństwo mam przygotowaną refleksję do ojca Stefana dzisiejszej ~~ewangelii~~ Ewangelii. Obraz Chrystusa z jego symbolizuje obszerne ~~chrześcijaństwa~~ i siły ducha od wartości materialnych, które się zabrałem w opozycji do wolności. Jakże to aktualne w mojej sytuacji. Nie chcę rezygnować z pewnego komfortu materialnego, do którego przywykłem w poszukiwaniu bezpieczeństwa wewnętrznego. Jakże dalecy jesteśmy od postawy Jezusa. Mimo chrześcijanie do niego dążyć, ale wciąż materialne i podobne instynkty samozachowawcze zatruwają w tej drodze. Dystansują o tych swoich wątpliwościach z Nim. Czy z obowiązkiem wobec Boga nie jest dążenie do wewnętrznej siły wyższym? Czy to ciągle ~~walczymy~~ ~~się~~ się między duchowymi, a doczesnymi nie jest naszym losem? Co znaczy wskazówka "podporządkować ziemię sobie podobną"? Jesteśmy ułomni. Dążenie do postawy Chrystusa czyni nas lepszymi, kto się do niego najbardziej zbliży zostaje świętym. Nikt nie jest tym w stanie dojść tego osiągnąć. Jest to po prostu niedoścignione ~~dla~~ ~~tych~~ ~~którym~~ ~~się~~ ~~wydaje~~. ~~Obowiązkiem~~ obowiązkiem nas

KUSIOLKÓW JEST DAWANIE PRZYKŁADU. DLATEGO TEŻ PODCZAS MSZY ŚWIĘTYCH ŚCISKAMY DŁONIE NASZYCH PRZECIWNOŚCIÓW NA ZNAK POKOJU. EFEKTU TUŻ MOŻE. CI WOLNO CHYBA SIĘ ZMIENIAĆ. WCHODZĘ NP. W CZASIE TAMTEJ CHLEBA, DO MAŁEJ ZNIMPROWIZOWANEJ KAPLICY UBOGIEJ KLASZTORU OSP. I Z NIM POZNAWAŁEM SIĘ CHLEBEM. ~~BYŁEM~~ MIŁY DUŻ UCZESTNICZYŁ W RELIGII W MAŁEJ OCH BILNIE DO OBSERWOWANIA. MIAŁ W RĘKACH KARTKĘ TEKSTU Z LINORYTAMI. NIC Z MĘCZ NIE WYCINGNĘŁ. TO JEST DO MEGO NIE PODOBNE. PRZECIEŻ ~~PO DO~~ JEST ZWYKŁY Z NAJWIĘKSZĄ DOKŁADNOŚCIĄ. MOŻE WACZYŁ MYŚLEĆ. ON I TEMU PODOBNI NAS JU NIE NAUCZĄ. SIĘ TYLKO NARZĘDZIEM W RĘKU ELITY. NARZĘDZIEM TAM DUŻA NIEBEZPIECZNYM, JAK OKUPA BEZMYŚLNYCH CZŁOWIEKÓW TEN KAWAŁEK CHLEBA POBUDZIŁ CHĘĆ DO MYŚLENIA? TAK ROZUMIEJĄC NASZE MIEJSCE W TYM MIEJSCU POWINNO ODCISNĄĆ POZYTYWNE PIĘTNO NA ZACHOWANIU SIĘ KAŻDEGO. MOŻE I W STOSUNKU ~~MOŻE~~ ZE ŚWIATEM BĘDZIE TO PROCENTOWAĆ? JEDZIEMY NA BOŻE NARODZENIE. ROZMAWIAMY NAD PISMEM ŚWIĘTYM. CZYTAMY DROBNE KSIĄŻKI. ROZCHODZIMY SIĘ U SKUPIENIU. ~~WRACAMY DO DOMU. MIEJSCEM JEDNAK POKUSOM~~ W MIASTO KOŃCZYM SIĘ DZIEŃ. JEDZIE TRZEBA ROZMAWIAĆ W CZY. MUSIMY JEŚĆ TAM DUŻO TAM MIĘSA. ROZMAWIAMY O NASZYCH ROBOTACH. W ŚRODĘ WRACAM RANNY. OSTATNIE MAMO RZUTY MIĘSNE UMOCNIŁY PRZEZ CAŁY PRZY. CHŁOPCY Z 10 SZTUK MAJĄ DUŻO PRACY W BLOKU. SZOREJĄ KORYTARZE. W CZY ZWIĘKSZYŁ TAMTY MIĘSNY. ZOSTAŁO MAŁO U. JEST ZUPEŁNY SPOKÓJ.

kwiatków jest dawanie przykładu. Dlatego też podczas Mszy świętych ściskamy dłonie naszych przełożonych na znak pokoju. Kiedyś już mówiłem, że można chyba się zmieniać. Wczoraj np. w czasie tamtejszej, do której zaimprowizowanej kaplicy wszedł ksiądz ojciec. I z nim podzieliłem się chlebem. ~~Kiedyś~~ Kiedyś byłby uczestniczył w Mszy w myśl dosłownie to obserwowałem. Miał w ręku koperty jakieś z intencjami. Nic z mszy nie wychodzi. To nie do mnie podobne. Przecież ~~to do~~ jest znana z największej rzetelności. Może zacząć myśleć. On i jemu podobni mają tu nie zamknąć się tylko narzędziem w ręku Ciebie. Narzędziem tak długo niezbędnym, jak długo będzie potrzebny człowiek. Ten kawałek chleba pobudzi ojca do myślenia? Jak rozumieć na przykład siedzenie w tym mieszkaniu powinno odchylić pozytywne piękno na zachowanie się kapłanów. Może i w stosunkach ~~mamy~~ ze świętymi błędnie to procentować? Jedzenie na nabożeństwo. Rozmyślamy nad pismem świętym. Odprawiamy drogę krzyżową. Rozchodzimy się z kościoła. ~~Rozmawiamy się głośno - nie ulega~~ ~~jednak pokusie~~ w zależności kolorów się dzieli. Jeszcze trzeba rozmawiać o czym. Myślami jesteśmy dalekie za murami. Rozmawiamy o naszych rodzinach. W ósmej we Radości. Oczywiście mamy ręczyć mieszkańcom wioski przejść cały przy chłopcach z 10 ~~się~~ się mają dziś dyżur w blokach. Szorujący korytarze. W ten zupełnie inny materiał. Zostało mają u, jest zupełnie spokój.

SOBOTA 10.04.82

Zaraz pośniadaniu zbieramy się za ostatnie porządki w celi. Zdobywamy i przynosimy podłogę. W międzyczasie Ewusiowa Jaga w celach. Przez wizjer zauważyć szczotkę musimy koniecznie. Brak mi pojęcia jednak, skąd Jaga wie, że ja się do roboty tej zawsze z celi. Nie umiała za skarbowe przystąpić ręki do tej roboty. Dziwne to. Widocznie, że świetnie czujesz się w tobiańskim klimacie. Coś i ten można. Zamiast zmiękczonego drewna, myślą lim jak filiżanka z chińskiej porcelany. Mimo krat w oknach tworzymy minimalny domu rodzinnego. ~~Widzimy, że ich~~ Podłoga błyszczy. Czuć zapach pasty od podłogi. Zabieramy z roboty w dziedzinie. Arkusz kalendarza kolejnymi obrazami wypełnia. Kończymy z siebie dobrane słowa. Pierzemy ~~brudne~~ brudne. Przygotowujemy w celi przedmiot świąteczny stół. Nakrywamy do celi stół przyświątecznego. Ustawiamy pomalowane jajka i palmy w stołku. Jeszcze gałęzi. Wchodzących do nas gości podziwiają efekty naszej pracy. Jeden z nich jest szczególnie wzruszony i rozrzewniony na widok. Kolega dzielnie bo o mm mowa przyszedł się pożegnać. Idzie na wolność. Cieszymy się. Gdzieś jednak odzywa się pytanie. "Dlaczego to nie ja?". O jakim, którego wczoraj przywieźli do oficerki, dowiadujemy się jak był transportowany w wojskowym szpitalu w Wadowicach. Zanim do oficerki zabrano pomoc chciała wezwać go do szpitala więziennego. Kategorycznie sprzeciwił się temu komendant szpitala. Personel chodzić może jeszcze jak mógł ubezpieczyć. Przez cały czas był pilnowany przez dwóch klawiszy. Na korytarzu kurczą jak ochrzcić jak i pacjenci witają się na nich bez umiaru. Cały personel mimo, że to szpital wojskowy nosił w kieszeni orderik symbol protestu przeciw wojnie Junty z narodem. Od kolegów pacjentów jacyś powiedzieli się o niebezpiecznym rozruchu w armii na tle stanu wojennego. Zapewniano go, że dzisiaj znalazł się jakiś rozsądniejszy wyższy dowódca to wojsko ostrzelało się przeciw Junty. Dziś potwierdzi się ewidentnie. Zdaje się, że mają ręce zabrudzone krwią obywateli z ulicy. Są przerażeni tym co się stało, a zdaniem strony zaatakowali bronią maszynowymi kulami jakie na bale protest podpisali się na ich kolegów. To oficerowie w dużej części przy ruszu przeciwko Junty. Chłopcy siedzą umazani tuszem i tekst dostają na odbitkę. W celi rozmawiamy o minionych świętach. Oczami wyobraźni może mogę dziewczynę zdjęć z kolorowych pisemek. Ale dziś mnie w czasie. Chcę kawiorek. Dlaczego musimy być rozdzieleni? Z tych kolegów świąt w więzieniu nigdy nie zapomnę zdjęcia ~~Rom~~ Rion, którym odwiedzili się rodzice rodzinni. To dobrze, że nie przyjazd może kilka dni. Tego potrzebuje chyba bym mi zmógł. Usilnie staramy się zmienić temat. Jest nam ciężko. Świąteczny stół i świadomość coraz trudniej ~~nie~~ uczcić. Duch obecność rozmaicie. Może wyobraźnia na moment pozwala oderwać się od tych smutnych refleksji. Na swobodę wychodzi skarbek i kucharka. Z profesorem jakąś dziwną sprawę. Klawisze informują go, że dostał przepustkę na pięć

dni z okrzyki świąt. To coś nowego. Myślimy izonek, że to tylko manewr
ESBZ. Sądzimy, że Francuz już tu nie wróci. Zastanawiamy się, że tuczkę puszczamy
na prośbę Hagelfürcera dość do szpitali profesor dał pracującym na
dziedzińcu więźniom trochę węgla i papierosów. Na ich oczach komisje
więźniom wszystko pomierzyły, po pomiarce do pawilonu, w którym zrazu
awanturę odprawiono. Kategorycznie rzucał w oczy zbrodniarzom
rzeczy skazanym. Jaki jest efekt tych widoków, nie wiemy. Nie można
przejść do porządku nad tym faktem. Nie dość, że odbywających karę więzienia
się przemienia, to jeszcze upadamy się tych niedobitków psychicznie. Kamieniom
nie znamy się normalnie, ludzkie uczucia. Kiedy spotykamy świadków przed
małżeństwem pytamy Blockenführera o efekty widoku trupów. To stale u
stopnia kapitana usłyszeć można, że więźniowie są podludźmi, którzy mają
dary i tam przechadzają na degradację. Nie wytrzymuje." To w właśnie
oczach z tych ludzi wyzierają zwierzęta. Wtedy pomału się Bóg
zaczyna pentagramowe powodować, że zaczyna w nich ludzkie instynkty.
~~W jesteście symbolem~~ To w jesteście mamy, że wracają oni do więzień
jak bumerangi. W panuje prawo dżungli. Matki patki i córki. ~~Nie znajdą~~
~~dzieci~~ "wychowanki" w ten sposób nie mają najmniejszych szans wrócić do normalnego
życia. W każdym widzą wroga. Blockenführer może jak zwykle. Dzisiejsze, ostatnie
wielkopostne nabożeństwo rozbrzmiewa utworami naszych polskich. Pod krzyżem wisi
podczepiony chłopiec z napisem "Solidarność". Przychodzimy się do ocl. z kolei
w ~~Blockmeister Raum~~ Blockmeister Raum drukarnia. Chciałem mieć ich bezpieczeństwo
po wojnie nasz kumisz. Boję się, że może przyjść mu do tej wyższej
do "drukarni" zamykam oczy na nazwę. Kumisz to jakiś zwierz, że zbrodnię
nie myśli. Nie mogę ze sobą kłócić, gotów nawet chciał wrócić do
Stroomnaśki, a stwierdził by, że drzwi się zamknęły to napewno
myśląc, że tam powinno być dalej spokój. Niemu nasuwa mnie na
realność. Przychodzi mi na. Rozmawiamy o morzu. Siedzi na parkandzie
nasuwa mi pytań, staram się w miarę możności odpowiedzieć na nie.
Mieli jest oburzony na brata, że nie uczestniczył w nabożeństwie. Uważa,
że to co robimy ma ~~religijny~~ charakter wyłącznie patriotyczny. Tutaj, kiedy
wiara i katolicyzm jest mocą obrończą nie rozumie tych, którzy nie
uczestniczą w nabożeństwach. Myślę podobnie, że jestem zdania, że każdy
ma prawo dysponowania swoją osobą. Może jakoś mogą się w inny sposób.
Owszem, obecność kościoła w czasie współnej modlitwy daje pewnej jedności.
Trzeba jednak uszanować wolną wolę tych, którzy nie przyszli. Przynajmniej my
musimy być tolerancyjni. Dziennik Rzymski zaczyna się od fragmentu artykułu
Szczepańskiego z "tych wspaniałych". Mówi w nim o znaczeniu symboliki
świąt wielkanocnych dla ludzi wierzących i nie tylko. Ten symbol zmartwychwstania
niesie może przykładem dla odrodzenia ducha dialogu i porozumienia
różnorodnego narodu polskiego. Czytał ten cytat mimo słabości.

~~Przedstem tonęły~~ o przebiegu walk? Widzę, że na dwóch mogę nie wystarczy pół i połowa, w sytuacji kiedy widzę zmagających się w sobie nie chcę kolaborować z Anglikami, ci przecież być może sprzedawać z innej beczki, to znaczy, że przeciwnik na oczy. Niestety Panowie. Do czasu kiedy nie będzie namacalnych dowodów i możliwości odpowiedzialnym na wasze postawienia przez autentyczny reprezentanci narodu, tak długo nikt nam nie uwierzy. Nasza tragiczna historia ostatnich 50 lat krwawymi zgłoskami wpisała nam nieufność dla naszych [illegible] i ocalałych. Dziś jesteśmy o wiele mniej naiwni - zgodnie chwalebnej. Jest na tu. U Dziennika podobna śpiewka. Tym razem mówi, że kapitan z wrocławia. Mówi piękne, ale kiedy niemcy, że to na razie tylko puste słowa. Jakby na potwierdzenie przez cały dziennik ani razu nie padło słowo wiedza. Mówi się o świętych, jak dzisiaj święcony nożem barwnik w wielkiej skrzyni umiał ~~[illegible]~~ pełny nazwy. Wreszcie do ech pozostaje. Mamy tajemnicę przyjaciela na odczytanie filmu niemiec. Chyba ~~[illegible]~~ pójść. Siedząc pod oknem co chwila zerkam na zdjęcia moich najukochańszych, które wiszą nad biurkiem. Ciągle o nich myślę. Dziś w ~~[illegible]~~ szczęście rozmawiałem o naszych najbliższych. Zrozumiałem, że nie mamy nic cenniejszego na tej ziemi. Za największy zbrodnię uznałem rozdzielenie rodzin. ~~[illegible]~~ na zbrodnię taką stać tylko wam o naszych sąsiadach. Tragedia naszych ojców polega na tym, że właśnie tych od 1944 roku nami rządzą. Że nic na na nich kary tu na ziemi, w ogóle chyba. Przecież pytam czy może trochę tu pośledzić. Chcę napisać grupa do żony. U nich ciągle musiał - chłopcy dziwnie uroczyści. Mówi, że w chwili jutrzejszych widzeń będzie tutaj mi normalnie przekazane to na mnie. Z kontaktów muszę prosić o przysłanie kolejnej. Po prostu boję się trzymać notatki tutaj. Mam również cichą nadzieję, że może u przyjaciół tą drogą mnie puszczą. W takich razach niemożliwe rewidują - wyjątkowo oczekiwanie jest prawie nieograniczone.

NIEDZIELA WIELKANOC 11.04.82

WESOŁY ~~DZIEŃ~~ NAM DZIEŃ DZIŚ NASTAŁ ... CO RANO MAMY POBOŻNOŚĆ, ŚWIĄTECZNA NASTRÓJ. NIEZŁY PANOWIE KAMERZE NIC ŚPIMY ~~NA~~ W SOBOTĘ NOCNIK. PRZYJECHAŁ TAM STOLIK ŻYCIEŃ. NAWET NIE MIELIŚMY ODPOWIEDZIEĆ NA NASZE. WSZYSTKIEGO Z CZEGO JAKO OPATRZEM. ~~PRZEGLĄDAMY~~ WIDOCZNIE NIE BYŁO DYREKTYW. CORAZ BARDZIEJ UWIERZONAM SIĘ PRZEKONAMY, ŻE TE OPŁATY NIE MUSZĄ W OGÓLE NIC KOSZTOWAĆ. PRZYBYŁA WIELKA ŚNIADANIE. ZAPRASZAMY WITKA, KTÓRY ZOSTAŁ JUŻ W CZTERY OSOBY PRZY STOLE. CO CHWILA KTOŚ WCHODZI. ~~SKŁADAMY~~ ŻYCZYMY SOBIE PRZEDEWSZYSTKIM WOLNOŚCI. MAMY MAŁO DO ŚNIADANIA KRÓPELKI ALKOHOLU. W PRZERWIE MIĘDZY DRUGIEM ~~TRZECIM~~ STEK Z MIĘSIWKI. JEST KŁOPOT W CZYM TO PIĆ. OKAZUJE SIĘ, ŻE W MIĘSIWKU NIE MA RZECZY NIEMOŻLIWYCH. OPRÓŻNIAM KILKA FIOLEK WITAMINY B i JUŻ MAMY EKSKLUZYWNE KIELISZKI. ZNIERUCHOMIELIŚMY U SIEBIE JESZCZE MNIEJSZA. ROZMAWIAMY O NASZYCH KŁOPOTACH NA WOLNOŚCI, TAKICH W MIĘSIWKU, A PRZEDEWSZYSTKIM O NASZYCH RODZINACH. ZASTANAWIAMY SIĘ NAD NASZĄ PRZYSZŁOŚCIĄ. ZACZYNAJĄ SIĘ PIERWSZE WIOZENIA. W TELEWIZJI ZA CHWILĘ MA ROZPOCZĄĆ SIĘ PRZEMÓWIENIE ~~O~~ PIERWSZEGO MAJOWEGO ŚWIĘTA. ~~JEDZIE NA~~ POMIMO KONCZYMY ŚNIADANIE. IDĘ NA TELEWIZJĘ. SĄ JUŻ KSIĘŻA. COŚ CZEKA DŁUGO. JEST ZNIMI KS. BISKUP ENGELS. UCIEKAM PRZED TELEWIZJĄ, BO MÓWI, ŻE CHCIAŁBY Z NAMI PRZEDYSKUTOWAĆ PRACY O ZWIĄZKU. ZAPOMNIAŁEM MU, ŻE NIE MAM UCZESTNICZYĆ W MSZY ŚWIĘTEJ. SPIESZĘ DO BISKUPA. WCHODZĘ [illegible]. SPOTYKAM LUDZI ~~SPECJALNIE~~. NIEKTÓRYCH KOLEGÓW MAM ROZSTRZYGNĄĆ SIĘ SZCZEGÓŁOWO. ZASTANAWIAMY LUDZIE O TREŚCI REKOLEKCJI, KTÓRE WEDŁUG BISKUPA POWINNY SIĘ MIEĆ DO CZYNIENIA Z KRZYŻEM CHRYSTUSOWYM Z HASŁEM "SOLIDARNOŚĆ". SŁUCHAM ŚW. J. BISKUP MATYCHOWIAK RELACJI NA TEMAT SPOTKANIA. PO KRÓTKIEJ ROZMOWIE Z BLOCKENFÜRSTEM MAMY WRAŻENIE, ŻE URZĘDNICY WRÓCĄ Z ETIUDZKIEGO I ZOSTANĄ NA MIEJSCU. Z TEGO WSZYSTKIEGO ZNAJDUJĘ SIĘ ZE SPÓŹNIENIEM. SPÓŹNIENIE JUŻ WIELKIE. OKAZUJE SIĘ, ŻE I Z TYM NIE MA PROBLEMU. SPOWIADA MNIE BISKUP. Z PRZEDSTAWIONYMI WIOZENIAMI JEST SPORO ZAMIESZANIA. TRUDNO UWIERZYĆ CODZIENNOŚCI. DZWONIĘ SIĘ NA 14-STĄ. ~~ZAPRASZAMY~~ PÓŹNO DO BISKUPA DO MSZY ŚW. URZĄDZAMY WSPÓLNE DRUGIE ŚNIADANIE. BRAKUJE SŁODYCZY POZA KAWĄ MORELA. JEST WSPANIAŁA ATMOSFERA, ZWIERZAMY SIĘ WZAJEMNIE BISKUP ZAPYTUJE DOKŁADNIE, CO WCZORAJ JEST W DRODZE. BYŁ W SZWECJI, CHOSZCZNIE, RZEW. WRÓCIŁ O NAS MODLIŁ, MODLĄ SIĘ W NASZEJ INTENCJI. ŻE PARUNKI, KTÓRE DŹWIGAŁ KRZYŻ, TO CIĘŻKA I INNYCH TRUDNO OPISZEMY NAM PARAFIANIE Z RESZTĄ. TAM JESZCZE ~~TRWAJĄ~~ ROZMOWY ; ZE WSPOMNIANYM O JEDZENIU PRÓBUJĘ NAKŁONIĆ BISKUPA DO PRZERWANIA CZEKAMY NIE NIC Z TEGO, CIĄGLE ODPOWIADA NA NASZE PYTANIA. DOPICZE TEMU, KTÓRY JUŻ WRÓCIŁ Z NADZIEJĄ SPRAWNIEJ ODEJMNIE PEWNIE ROLĘ GOSPODARZA NASTAWIA NASZYCH ROŚCI DO SPOŁECZEŃSTWA NASZYCH SPOTKAŃ. Z BISKUPEM PRZYJECHAŁ MŁODY KSIĄDZ Z DIAKONII. W CZTY OSOBY RUCH. KTOŚ WCHODZI, KTOŚ WYCHODZI

czujemy się jak jedna wielka rodzina. Dowiadujemy się o przykrym dniu wójta tuczna. Jego żona miała wypadek, jest w szpitalu. Na przód kurii wypisujemy kredą, zbiera się 14-ta. Idę zobaczyć czy mszy jest. Czy można rozpocząć mszę. Na korytarzu zaaferowany biskup Ferrario. Dzisiejszy dzień chciałem zacząć mu w słowie. Dama jak opiekuna. Proponuję przed mszą wizytę osiad. Mamy w mszy 30 osiad. Idziemy do kaplicy. Do dziś mamy nawet organy. Zgromadzenie jest w siódmym niebie. Wtedy dowiadujemy się, że przyniesiony instrument chciałby nawet przenieść możemy. Jak mu było pilno. Monstrancja nie wchodzi nam na numer porządkowy - śpiew. Po uspokojeniu pytamy pianię. Czekamy uparł się śpiewać nie przygotowany przez nas pieśń. Melodia jest znana. Słuchając naszego wołania przez 17 zwrotek wczoraj mam dzień dziś nastał czuję się jak na torturach. Fałszuję jak z nut. Kochamy biskup. Słuchał tych amerykańskich trzech z miną jakby słuchał najlepszego hymnu w naszym życiu. Podziękował słabo. Wyjdzie pizmo, wzruszającej mowę.
Po mszy ostatni zamienić się w słuch. Wieczorem mam pierwsze przez rozmówcę parafianki baby i jajka. Korzystając z okazji zaszczepiamy jamuzia do siebie. Mamy już pierwsze wieści z Mszy. Była mama niewiele mówiła. Przynieśli specjalnie zrobione przez siebie pisanki dla ojca i dla mnie. Wieczorem przyjechali [illegible] mam mieli z P.T.M-u. Franek jest zaniepokojony w czynności. Kolejny dzwonią mówią dziwią się emigracji, jaką jedziemy mówimy w obcej sytuacji. Rodzinny wyjechali byli w ostatnim tygodniu wizytami do biura paszportów. Machnęli ręką. W stosunku do Marianna Pola: Ona jeszcze się podobno śledzono, że podobno, że do kogoś kwitnie nie mogę mam być zaniepokojony. Znów wchodzimy na krzyż śpiewając przykazaniami Matki Losu. Idę do kuchni, jest piwo. Spotkanie z biskupem w pewnym toku, okazuje się, że mieli wszystkie wtedy w stronę mnie kabin nie pozwolił na mszę. Wtedy biskup wyraził chęć pójścia na śpiewę nie mamy chyba się wstydzić. Odprowadzić przyjmy do drzwi. W trakcie spotkania śpiewamy. Kolędujemy też śpiewem. Wracamy do siebie. Błogosławieństwo Rodziny podczas wieczerzy. [illegible] Chłopcy zaprzyjaźnili się nawzajem. Dowiadujemy się, że współpracę z przedstawicielem już na wolności kolegów jest systematycznie czytana przez esbe. Franek i Henio są blisko rozstroju nerwowego. Wracamy się spać. Są przed przedwczoraj. Do miejsca przyszedł jakiś mężczyzna: Prosił o pomoc w korzystaniu ulotek. Uważamy to jakiś prowokacyjny esbe. Jak zwykle o 19[15] zbieramy się u księdza na wspólny śpiew zaproszeni do nas miejsc. Pijemy herbatę. Bez dzieci brat mieli siedzi w areszcie w Bydgoszczy. Mają go szybko pod zarzutem organizowania tajnej drukarni, wcześniej mieli to niemożliwe. Nie sądzą, żeby była co ma to siąść. Esbe drzeczy całej rodzinę. Szczególnie jak mamę, obaj z jakiej się wodzą mały kitce

za pomoc. Kochana moja Kasiulka jest wspaniała. Wiem, że razem wszystko co tylko może zrobić dla drugich potrzebujących. Jakie szczęście jak tu trudno można pomagać poznać w Bogu, Bogu na imię. Pomyślę już co dzisiaj wieczorem napisać, w czym jest tylko pomoc. Jeszcze wcześnie się do Rosji przyjechali Janusz. Dostał dziś zdjęcia swojej żony i psa, chciałbym pisać, lecz nie wypada wszystkiego. W Bloku naprzeciw u Ani Janka [illegible] czuję u Kasi. Miejmy do siebie. Otwieramy okna, uśmiechamy się, że tutaj też pogadamy. Janusz widząc, że mam rozłożony rosół wchodzi do siebie. Mówię spokojnie, kończę się tym i wtedy znów pełno ciepła z okien dzielą się dziecięcymi wrażeniami. Nie mogę się skupić ciągle mnie rozpraszają. Kolejny raz przerywam. W końcu uporałem się do końca. Uff. Co za ulga. To świetna sprawa, że mieszkanie jest takim, z którego można oderwać. To człowiek nie może męczyć się wewnętrznie, kończy się kolejny dzień, jesteśmy pełni wrażeń. Dzisiejsza wspaniała atmosfera spotkania z Bogiem pozwoliła na te krótką chwilę zapomnieć, gdzie jesteśmy. Inni sobie myślą co by było z nami gdyby nie pełna pogodna pogoda duchowieństwa. Chyba nikt, gdyby nie pełna kochania u naszym narodzie, gdyby nie ciągłe wiara nie byłoby na pewno mężniejszych szans na przetrwanie. Tamtejszy dzień wiary. Pełna humanitaryzmu nauka Chrystusa pozwala oprzeć się tyranom. Gdyby nie ta wiara nie byłoby dziś Polski na mapie. To wspaniałe, że cała wolność [illegible] obecność najbliższych. Mimo, że trochę zmartwienia kolegom, którzy muszą dziś sami z rodziną nie chcą się [illegible]. Osamotnienie. Przecież mogę kiwnąć się ze mną w modlitwie. Że Ktoś nas rozdzielił? [illegible] To niemożliwe. Nie ma takiej mocy, która potrafiłaby wbudować między nami przeszkody nie do przebycia. Te wspaniałe krzyże, drogi krzyżowe, mury i kilometry dzielące mnie od domu to tylko symbol słabości i ograniczoności. Pozbawiony wszelkich uczuć tułacz [illegible] może z tego tylko się śmiać. Wtedy, obserwatorzy tu, co chwilę wybuchamy śmiechem. Wtedy [illegible] starań, pozbawionych wszelkich. Idę i mam się pośmiać. Po filmie przejdziemy spacerem pod wieczór spać z wodą. Jutro [illegible]

Pomorzanie wieczorem. 12.04.82

Budzę się pierwszy. Odruchowo idę wziąć z wody. Przyglądam się do bramy na korytarz. W tym celu opróżniam opakowanie "Amiwa" na pomoc tanich bram można rano mieć [illegible] i czynić. Przy okazji piorę skarpetki. To nie może mnie, że tam razem kumple się [illegible] z uzbrojeniem. Po moim ataku czuję skierowanym spojrzeniem wody pomocnik i chyba wycofują się na z góry upatrzone pozycje. Na chwilę rozpoczynam się walka na miecze, kubki i stołki, na korytarzu. Jemu po moim dzisiejszym ataku [illegible]

na 16 stację pociągiem wracam. Trafia przemarz. Tzn. śpi, jakby wyleciał z innego świata. Śmiejemy się bardzo. O 10 pociągiem zmieniamy drogę i za godzinę zmieniamy drogę międzynarodowe w Trójcę. Jedziemy do Jarosławia do Pawłowa II. Kawa i obiad w czasie oglądamy widoki. Trochę się polenimy, wymieniamy zyczenia. Po pracy tyradom Elodii, właścicielki stadniny widzimy mleczarnię. Jak na razie nie ma żadnej reakcji na ich protest. Zaczynają się pierwsze wiosenne. Dziś o dziwo wcale nie padało. Jednemu z koleżanek udało się nawet przynieść wody w siatce po kompocie. Jedzie dalej. Koleżanka z okazji dała mu siłę, pamiątkę. Pilotuję go do Krasiczyna wszystko o.k. Po kolacji gramy się Hemu pamiątkę, Marian Elina i Bruno. Wciąż się czyta. Zamawiamy jak w Trójcy na 10 minut. Tam można iść się do woli. Dostaję zabutę z zaproszeń. Jest tam mi innym rzeczy z mieszkania i informacja, że od dziś Radio Solidarność nadaje na UKF. Szkoda, że na tych falach. Szkoda, że nadajnik jest w Warszawie. Tam też będzie tylko słychać. Pomimo mszy świętej na rozpoczęcie się o 19 przychodzi z opóźnieniem. Żarcia mamy w brzuchu. Nie jest to żadna ofiara. Mamy po prostu dość przemarzania. Msze odprawia ks. Biskup Stefan Cz. Mieszkańcy wiernie modlą się. Pozdrawiamy przy okazji po mszy. Przybyła dowiedzieć o sytuacji sytuacji na miejscu. Wypowiedź biskupa spowodowała niepokoje nawet na ziemi. Nie jesteśmy pępkiem świata. Problem polega na zdolności samodzielnego czytania społeczeństwa i to, że władze nie zmieniły się w większym o niczym nie świadczy. Tymczasem za murami szerzy terror i co najgroźniejsze jest wciąż, którym zaskoczeniem. Jako dzieci myślimy z tej strony biskup może powszechny mobilizacyjny naród. Uroczyście Kalina Trójca zaprzysiężenia nocnym nie zmienia odwagi apatii jaka wprowadza, jako wiadomo siedzimy w kolejnych Rocznicach Bezpieczeństwa, nie potrafimy zmienić się stosownie do sytuacji. Jako przykład ks. biskup opowiedział o [illegible] przykładu wolności z Pragi. Kuria wspomagała na kierowanie ośrodkiem dla samotnej matki. Pan dyrektor, który dowiedział się, że w chacie adaptacji budynku będzie chciał trzeba potrzebować fizycznie, zrezygnował. Wiatr zaczął biernym, wówczas skrzywdzonego Rewolucjonisty. Jednocześnie dobrze wiemy, że wojna nie z takimi tytułami nawet za granicą się potrafi zmagać. Tam kobiety też z głową nie spadł. Mamy zdaniem biskup trafił w dziesiątkę. Są potrzebni nas tam, widzimy widać się, że są bliscy nie jakimś ciężkim wiatrom. Myślę, że są pępkiem świata. Ten zdaniem przesadzić był potrzebny. Tylko czy dotarł i choć trochę zmocnił tych najbardziej potrzebujących.

codziennym spotykamy. Księża [illegible] obowiązki duszpasterskie. W ich życie
oprawiona oczko dostosować się do stanu rzeczy można. Atmosferę jest
okropna. Na uczelniach wszyscy boją się wszystkich. Wyjdzie z tego na
złe co. W PTM-ie sytuacja podobno: kiedyś mieli coś wspólnego z
"solidarnością" mają kłopoty. W szkołach wyższych powtarzają się
antagonizmy jakie mamy do władzy. Są w nas jakoś i wojsko. Rozumie
dosyć coś do jedzenia. Przychodzi niemiec malarstwo. Rozprawiamy o
sytuacji. Niemiec opowiada, jak przeżywają izolację swoją. Na wspólnej
z komisją konferencji prasowej znalazł się z Polski. Po odwołaniu
dziennik całości. Nie zostało przywiezione do Polski. Przywiezione jest
jedynie dwóch korespondentów. Jest ostrożny. Powinienem stąd na
pewno nie do malarstwa jutrzenka. Zastanawiam osobiście wrażeniami. Tu jest
cenzura jednak przyjemniej. Myślę, że Marian nie dałoby się mojej
niezależności. Zostaję w siedzie. Nic z tego. Po obiedzie przychodzi
Marian. Nie chce słuchać moich [illegible]. Musi stać. Tak jak
przypuszczałem jest dzisiaj. Ulgo zaproszonych prawie sami
malarze. Rozmawia się nie klei. Kelnerki [illegible]. Niektórzy
piją się na [illegible]. Siedzę jak na tylcach. To samo uczucie.
Marian, któremu wiecej na pobyt atmosferze, po to przecież
jedzie zaprosił to spotkanie dostrzega, że z uczuciem wcale się
nie odzywamy. Pytał o przyczynę. Uczuć się powstrzymuję, tym
razem nie wyjaśnię o co mam chodzi. Spontaniczny dmuchawiec Marian
zaczyna mówić podniecająco. Mówi, że z ciekawością słucha Marian
chce, żebyśmy stanowili grupę, zwartą [illegible] grupę. Nasz
pomysł pozytywny, a może jutro tak go nazwiemy, że przez dobre
i [illegible] Niemiecki kontakt dostarczy nic na
o czym gadać. Obserwuję ryby, zastanawiam dalej się, w skręcam
się kiedy do czynienia się z: panie doktorze, ty jako prawnik -
przeciwko. W sumie Marian ma kłopoty z dojściem do stanu. Na coś
szczęście stanęła przyjaźń z kolegą. Wyjaśnia skomplikowane z tego
korzystają. Remontują w ten pałacu [illegible]. Jeszcze rozmowami.
Niezręczność polega w tym, że na siłę chcę się coś zrobić.
Oczywiście w takich sytuacji nic może nadawać się [illegible], kiedy
jedna obecność ustępuje pozostałych. Oni już dość się martwią co to będzie
jeszcze na normalność wpływ mieli [illegible] [illegible], normalnymi obowiązkami
wiejskimi. Oni nie ich [illegible] w pracy chcą się znajdzie się nowo myślący
działania. Co oni wtedy zrobią. [illegible] się ich o tym w dalsze
pisać. Ale, sło może być subiektywne. Wydaje [illegible] z [illegible], że to co piszę
jest wiernym zwierciadłem nastrojów tu wyżej. Z tego też
powodu nie mam prawa unikać [illegible] tematów. [illegible]

Każdemu spotkanie. Każda taka odmienność głębiej, w czym trzeba
oranżować trzeba dostrzegać się do stanu podziału mocenia. Atmosfera jest
ciężka. Na uczelniach wszyscy boją się wszystkich. Wyjątek z tego ma
być co. W prac sytuacja podobno. Niektórzy mają cel uśpionego z
"samotnością" mają kłopoty. W branżach międzynarodowych powtarzają się
zatrudnienie jakie mamy do wyboru. Są u nas jawne i wojsko. Rozmowa
może coś do jedzenia. Przychodzi mamy matkę. Rozpoznawanie o
sytuacji. Mamy opowiadać, jak przekazujemy jedno drugiemu. Na wszystkie
z kamienia zakazanego przysłanie znowu się z pracy. Po odwołaniu
dzwonią ciągle. Nie zostaje przewidziane do pracy. Przychodzimy i
jedzenie dwóch kwartałów. Jest osiemnaście. Pomnieniem stół na
pracę na mamy do jedzenia. Zostałem odosobnić wszystkim. Tu jest
chyba jedzenie przyjemnie. Myślę, że mamy nie dowiem się mamy
niedostępności. Rozdają u siebie. Nic z tego. Po pracy przychodzi
mamy. Nie chce słuchać matki tłumaczeń. Muszę stąd. Tak jak
przyprzyjaźnieniem jest bezpieczeństwo. Ubrało wszystkich pracę zamu
nowotworem. Rozmawia się nie kłóci. Kładzie tłumaczenia. Mieszkanie
się się na chwilę. Siedzę jak na talerzu. To samo czekać.
Mamy, którzy mieli na dobry atmosferze. Po to przyjaźń
może wszystko to spotkanie dostrzec, że z czasem wchodzi się
nie odzwyczaić. Pytał o przyczynę. Uczyć się powstrzymać, tamy
tego nie wszystkie o co mamy chodzi. Kontaktowy dwóch mamy
kontakt mieć jasny podstawowość. Mimo, że z czasem stroi mamy
chce, kobiety stanowią jedną, znajdą grupę. Mamy mu
jedzenie pomału, a może wtedy tak na mamy, że przez dobre
i jednoczesny eliminację niektórych kwestii dostanie nic na
o czym chodzi. Oszczędzają rzeczy, zastanawia chyba się, że szczęść
się kiedy do chwili się: pani doktorze, ty jako pracownik
przychodzi. W sumie mamy na kobiety z dojściem do stołu. Na coś
szczęście stanęli pracownicy kobiety. W tym skupieniu z tego
uczestniczą. Zamykają w ten pracę mamy. Jeszcze zostawiam.
Niezależnie pracuje w nas, na tym, że na się chce się coś zrobić.
Oczywiście w jakich zmian nie może mieszkać tam. dochodu, kiedyś
mama obecność uczestnia pozostałych. Ona jest stąd się mamy na to będzie
zrobi na wszystko mi przy mnie tam pracy, normalnymi obowiązkami
wiązki. Ona nie ich [Aurelia] u pracy chodzi nie znajdzie się mamy matki
chwilę. Co ona wtedy zrobi. Kontynuowanie się chwili ona o tym w dalej
pisać. Ale się może być subiektywne. Wydaje [z trudnością], że to co pisze
jest wielkim zniekształceniem najważniejszych tu wydarzeń. I tego też
powodu nie mam prawa unikać takich tematów. Ale

WTOREK 17.04.82

MIAŁEM CIĘŻKĄ NOC. W NASTĘPNĄ NIE SPAŁEM. MYŚLAŁEM O WCZORAJSZYCH WYDARZENIACH, O PRZYSZŁOŚCI. RANO LEONIE ZWIERZAM SIĘ Z TUŻKIEM NA APEL. PO CHWILI ZNÓW SIĘ CZUJĘ. NIE MOGĘ ZASNĄĆ. TEMU MAŁPIUCHOWI NIE ŚMIEJE SIĘ. STWIERDZIŁEM, ŻE ON OCZYWIŚCIE NIE SZPITAL JEST. CAŁY RANEK ZWIERZAM SIĘ Z WYRA. ZA CHWILĘ ZJAWIAM DO MAŃKA, TAM CYRK NA ZA FAJERKĄ. ENTUZJAZM ROZSZERZAM SIĘ I WALĘ POD MATERYNĘ. NIE SPIESZĘ SIĘ. POCZEKAŁEM, AŻ ZROBI TAM SIĘ WOLNIEJ. TYMCZASEM OKAZUJE SIĘ, ŻE OPASZKI TYCHO NIE MAJĄ WODY. MAŁPIUCHY SŁYSZĘ, JAK JE PRZEKLINAJĄ. NA NIEGO I MÓWIĄ, ŻE MA LECZYĆ ZĘBY. NA OBIAD BYŁ RYŻ JAK W MAŁPIM. KWAŚNY BIERZĘ TAM I Z POWROTEM. ZJADAM SIĘ RÓWNIEŻ ZA WYSOKI RÓWNIEŻ, A WODY JAK NIE BYŁO TAK NIE MA. OKAZUJE SIĘ, ŻE W JEDNYM Z BLOKÓW CAŁY ZAMIEŃ WARZY Z HYDRAULIKIEM. W TYM CZASIE W STAREJ POMPIE ~~WYMIENIONO~~ ZAMIENIONO WODĘ. ZEBY BYŁO ŚMIESZNIEJ TO STARA POMPA JEST POMIĘDZY MNĄ ZIEMCEM. WRACAMY DO PAWILONU. WODA BĘDZIE NA DNIE PODOBNO. ZA OKNEM WIDZĘ RABOTĘ PRZY MURZE. PILNUJĄCY MIĘDZY RZECZYWISTA KLIMĘ MIEJSCOWE POGRZEBY NA CAŁYM ŚWIECIE. PARZYMY KAWĘ, DOSTAJEMY MOJĄ PACZKĘ. NIE ZDĄŻYŁEM JESZCZE ROZPAKOWAĆ, GDY ZNÓW WYPROWADZAJĄ KĄPIEL. TYM RAZEM WSZYSTKO OBYŁO SIĘ BEZ EMOCJI. ROZMAWIAM Z MARKIEM. OWIJE SIĘ JAKIŚ WOJSKOWĄ, PODKUWAMY UWOLNIONY RAMIENIEM W OCZY I WRACAM DO DOMU. CHCĘ DZIAŁAĆ W KONSPIRACJI. MYŚLĘ O VELCORZE. PO OBIEDZIE IDĘ DO JASIA W DRUGIM PAWILONIE. OKAZUJE SIĘ, ŻE NIE MAM MATEMATYCZNYCH PROBLEMÓW Z OBWIĄZYWANIEM WOKÓŁ CHUDYCH NOGACH NAPISÓW ~~NAPISU~~ W KREDZIE, A POTEM W OŁÓWKU JEGO CELA. JASIU PYTA O MNIE ZDAJE MA TEMAT ENTUZJASTYCZNA UNIESZCZELNIA JEGO W NASZYM PAWILONIE. PRZEZ POŚREDNICTWO TEGO POSTĘPU CHCĘ POZNAĆ NAZWY OPISY. WIEDZĘ DOBRZE, ŻE NA TEN TEMAT PO NASZEJ STRONIE PANUJĄ RÓŻNE POGLĄDY, DOŚĆ DO NIEGO DALEKO. OBAWIAM SIĘ, ŻE NASZ PRZECIWNIK MOŻE NIEŹLE ROZGRYWAĆ SWOJE DOBRZE WIDZĄ. DZIŚ ROZMAWIAM Z NAMI MAŁY WSTAWIONY SIĘ NAM SWYM DOŚWIADCZONYM ŻYCIEM, MOŻE SIĘ ZMIENI. MARIAN PODOBNO MÓJ POGLĄD. OBAWIAM SIĘ JEDNAK, ŻE OTOCZENIE TYCH LUDZI POŁĄDA MOŻE STWORZYĆ KONFLIKTOWE SYTUACJE. PROPONUJĘ PRZEDYSKUTOWAĆ TĘ SPRAWĘ W GRUPIE KILKU OSÓB. JAK MAŁO SIĘ SPODZIEWAĆ PRZEZ STARYCH KOLEGÓW I ZNAJOMYCH. STARZEC JEST SKŁONNY PRZYWIĄZAĆ SIĘ DO KAŻDEJ PRZEPOŁZŁEJ, ZNAJOMEJ RZECZY PRZESZŁEGO. TEN JEST ~~NIEPRZEKUPNYM~~ ZWOLENNIKIEM "CZYSTOŚCI" NARODOWEJ. LUDZI Z DRUGIEJ STRONY UWAŻA ZA NIEGODNYCH OBCOWANIA Z "NIEDOSZŁYMI" JAK ON. ~~NIE~~ NIE CHCE PRZYJĄĆ DO WIADOMOŚCI, ŻE OKAZANIU TU NA BEZBRONNOŚĆ SWOIM PRZYKŁADEM I ODDZIAŁYWANIEM MOŻEMY WIELE DUŻO DOBREGO DLA WIELU, KTÓRZY JAK BY NIE PATRZEĆ POMAGAJĄ PRZECIEŻ. WIDZĘ, ŻE TRZEBA GRUNT RAD NADAMI, ŻE NIE WYJĘ ARGUMENTÓW PAN MECHANIZUJĄCA SIĘ DO SWEGO ŻYCIOWEGO ARSENAŁU. MOJE ZAINTERESOWANIE OSOBĄ TEJ SPRAWY BRZMI JE ~~[illegible]~~ TŁUMACZĘ ~~[illegible]~~, ŻE MNIE MUSICIE OM CHWILĘ ZAIMPONOWAĆ SWYM DOŚWIADCZONYM SZYLKIM ŻYCIEM.

że stało zafascynowanym jestem zbrodniczym światem i chwilami przerażeniem, że mnie wciąga. Ten na dachu pomnik z siekierą bolesci, cmentarz i monstrancje jakich można mu oczywiście cała ciężarówka mnie. Żeby nie zrobiło mi się zupełnie ciemno przed oczami. Przychodzi przerażenie. Tak nagle coś z boczku chichocze, a boję się. Mam do wszystkiego żal. On sam robotnicze, z przeciwnym społeczeństwem nie powinien otaczać się takimi przedmiotami. Czemu nie przed o raz i zawsze takich jak on robotników bezkrytycznie słuchających dyktatorów, którzy dla swej wygody potrafią przekreślić wszystko na świecie. Do wszystkiego znajdują usprawiedliwienie. Byle tylko nic z siebie nie dać. Mam tego dość. Idę do siebie. W międzyczasie rozchodzą się wszyscy. Tam razem ze chłopakami z pokoju. Opowiadam dziecinne i niedbałe o swych rozmowach. Wracamy z kinem do domu, do schroniskowego chaosu, wtem też te chwilowe oderwanie się trzeba do większości. Rozpoczyna się, żeby znów się skarpetować. Wstydzimy się, że trzeba mieć te ostateczny argument na inne sytuacje. Potem było jakoś, skasowanie naszych kolegów, i oni wyjdą już się rozbierać. Szkoda słów. Wczoraj wieczorem mnie na herbatę. Temat wakacji. Trudno do niego wrócić. Przypominam sobie stary film francuski, który kiedyś oglądałem z matką w kinie Kosmos do Paryża w 1958 roku. Wspomina się wiele co się dzieje. Dziś myślałem się na jakiś okres. Wiem, jakiś znajomy obawiam się przed rozkazem, żeby i z "solidarnością" nie stało się podobnie. Czytam Miłosza Dolinę Issy. Dziś mija czterdzieści miesięcy mojego więzienia, o 21 - 21 30 zasypiam śmiertelnie. Wczoraj śniłem. Podobno film, na którym tyle mężczyzn oglądających się ogólnie. Widzę Boję się. Bardzo. Dobrze, że nie wiedzą, że nie ma za dużo obaw. Wszystkich przecież nie można zamknąć. Rozpoczynam z zebrać się w świetlicy, w ogóle coś zastanawiamy świeczki. Punktualnie o 21 rozpoczynamy wspólny śpiew rozpoczynamy od "modlitwy o zwycięstwo" poprzez hymn, który dochodzimy do minuty ciszy w hołdzie poległym na śląsku kolegom górnikom. O 21 30 rozchodzimy się w skupieniu do pokoi. Podobno jak nie, świętego Pawła chwalą z 17 miejsc, dopiero 125 jakoś. Takie spotkania i wspólne śpiewy cementują naszą rodzinę. Zgadzam się z tymi, że miały oczywiście spotkania dla wszystkich ~~wspólnych~~ wspólnych wszystkich wspólnych śpiewów. Jeżeli nie jakiego kolwiek, który mnie i mnie nie złoży, to wtedy lepiej spotykać się w świetlicy na wspólnych, entuzjastycznych śpiewach. Jeżeli nie więcej to przynajmniej najczęściej się śpiewać.

Środa 14.04.82

Pobudka o 7 30 do siebie. Trwa dyskusja o futbolu. Wszedłem, jakiś wojna temat. Bezbarwnie wstałem przeciwnych kolegów wszystkich kolegów do pokoju

i kilku wszystkich tych, którym coś nasunęło podczas niedzielnych rozmyślań o tematyce religijnej podzielę się mianą i [illegible]
Trzeba się prawo do pracy zmotywowanej w tym miesiącu. Idź z tego, że konstytucja gwarantuje wolność wyznania. Jurta ma swój kodeks postępowania, a interesowało pilnie realizuje go. Dziecko na spacer. Zagrzmiały dzwony w świątyniach. Zaczęli rozpoznawać po prostu piosenki, których dostarczyła od przysłowiowego komitetu pomocy więźniom. Z braku mam proponuję innej zabawy. Skok w dal z miejsca. [illegible] Przecież z poczętem ułatwiającym record pierdnął. Nie mam zbyt wiele chrześcijan by go pozbyć. Rozmawiam z więźniami budującymi port, obawiając się, że pomnik ta dzień się zbrodni. Ciekawy jest [illegible] Pytanie przebiegłe takich młodych. Idź zanim biegnie dziecię kwiatek, chwilę bolą ciągi [illegible] więźniowie funkcjami. Oni to wskazanego przez kwiatek dziewczęta dopełniają. Jeden z pracujących przy kurce w ten właśnie sposób zabrał pobyt w witkach pigułek. Do dziś czuje tamte rzeczy. Pozwolę o to, że kiedyś z celi odprowadzam kwiatkowski. Ten nie niedługo, kilka to z więźniów uderzeń pięściami ledzieło kwiatem, usunąć się na bok i obserwować jego funkcjami. Pozdrowienia. Na odchodnym wam chcę życia więziennego. Idę wprost do pawilonu II. Zapewne będą rozmawiać z chodzącymi. W czasie kolacji omawiają wczorajszy temat. Jakie powinna być nasza postawa wobec tych z Dwójki? Zdania się podzielone. Niektórzy boją się jakichś wzmocnionych przewodników ze strony tych, którzy chcą już nie słuchać. Idą do spacerniaka. Rynku opowiada o niczemu innej dziś mimo z braterstwa obrońcom w pokoju. Pytanie jest przemyślany, że nie trzeba zdobyć bratnich tajemnic, że [illegible] jurty z narodem dzisiaj pozbawione praw powietrze. Uważa, że to jest obawa, której powinni wszyscy zaakceptować wtym dniu z siostrą ich więźniami. Dziękuję im za to okrzyki pokoju, że jakoby w kopalniach przebywało wojska. Rysiu podziękował braterskim za te informacje. Nie niedoceniają o tym. W sumie wracam wdzięczny, kiedy bracia mężczyźni sumy stoją, z celi płynie jakieś o rozmowy z więźniowie. Przeciwnościom to ku, mo mi nie odpowiada w pokoju ciągu na ich chodnicy. Domagają się na to, że większość z nas jest przeciwna przemocy ich do naszego pawilonu. Spotkamy u celi obuwiem. Kto miał prawo od takiego w naszym imieniu mówić uniformowych. Nikt mi płynie nas o zdanie. W takich spacerach trzeba zachować ten temat milczenia. W odpowiedzi usłyszał, że moja opinia na powyższy temat była przez mego konsultowana w kręgu kilku osób: została odrzucona, w wyniku czego nie mogłem się zgodzić na obecność pośród nas ludzi z drugiej strony. Być może to silne poniżenie

Hagerfürsten. Po obiedzie chcę spytać Marianna o to wszystko, tzn. dotknąć sobie świadomie odwracając się o ludzi, którzy pomogli. W Pawilonie II nic nie mam nowego, o ubezpieczeniu chyba niczego nie mamy nowego. Trzymają ich pozamykanych w celach, chcę wziąć książkę muszę prosić kogoś z naszej strony o pozwolenie. W celach mają zimno bo przecież nie otworzą się drzwi przed pawilonu ani kilkunastu osób. Bezpieczność wielkiego chamidełka z naszego brzegu jest przerażająca. Uważam się, że podejdę na drugą stronę [illegible] i trochę herbaty. Jest mój kilkunastu, o których wiem, że myślę i ~~Rosną~~ ~~znajdą~~ Postępuję znajdą nie do nowotworu myśl pójścia do drzwi pawilonu wyjść mimo. ~~Konspiracyjnie~~ Musimy wiedzieć jednak sprzątającego mamerta. I tę chwilę kiedy się tam wejdziemy, kiedy sprzątnę po remoncie. Myślę, że najlepiej będzie po mecie w TV. Bo dziś dzwonił z NRD. Oprócz tego dobrym się kolejka urlopu. Mam dziś pecha. Moi uwięzieni tak dzwonią jak i Polski przeczuwają. Dodzwonię z miejscem na drugą stronę. Mamy do sfotografowania dodatkowe przeszkody. Możemy kwiatki coś wymyślam bo zmieścimy na kilka drzwi do świetlicy, dzięki 13 z kwiatkiem owijki. Nam wyjdzie. Na jego pomoc obwieszam te drzwi. Musimy [illegible] się cafnąć, dzwonić na apel. Oczekujemy na odtwórnik i po spotkaniu, że kwiatki [illegible] się w telefonie rozmowie. Pieprzę drzwi dziś chodzę, trochę dużej kawy, za to [illegible] i czy jak po ~~mafie~~ mafie. Może, że mi się trochę się boi. I mnie to się udziela. W zasadzie to niczym nie ryzykujemy. Of myślę dzisiaj mam nadzieję, czy też zastrzeżę palcem. Pieszym modlę się. Boję się myśleć o możliwie na kilka i to dwudziestnie otrzymałem zdaje. Spieszmy się. Wracamy do siebie. Wpuszczą się udało. Mnie bardzo rozczarowała kolejny płotek. Mogłam bardzo u lekarza dowiedzieć się, że do końca kwietnia obiad zamknięty. Zdecydowanie mieszkać mą myśl na nadzieję, resztę mają gorzej przeniesie. I przecież przyjmuję te rzeczywiste. Tylko już mam nadzieję, że gdyby to wszystko powinno tak to motywa skończyć u drugiego. Póki co mnie osobiście się nie spieszy. Dość spać.

CZWARTEK 15.04.82

Wstaję jakoś osobno. Boli mnie cała przez, a szczególnie tamto miejsce po pośladku. Kłamię się Rusłan. Po śniadaniu idę do zakładu. Boli mnie głowa na obiadem. Zastanawiamy do podstawowego dnia. To wszystko mi dziś mnie kłamie przeciwnym pawilonami. Jak na tyle czynności, których wydaje się, że muszą mnie bolą. Ból, cierpienie i poparcia mogą boli. Tylko patrzę jak [illegible]. Dym. I pomoc przyjaciół mile. Przyszłość czynności,

że wiadomości nie najlepsze, idę do pułku. Muszę się pakować. Cały dzień mam pusty. Pozostanie więzy ze wszystkimi mam przekazać ~~mi~~ chłopcom z drużyny pancernej. W nocy kiedyś skończy się bombardowanie. Codziennie wracamy do domu. Ja i Terka. Coś z nami komunistycznego. W chwili obecnej wojna oddala się. Że tylko po kilka kilometrów. To zresztą nie możliwe. Wiadomości zdążyły się rozejść błyskawicznie o ~~pomocy~~ przyjaźni tego obozu. Wprawdzie twierdzą, że nic grozić się nie dla nas, ale nic nie chce powiedzieć na temat ewentualnego przemieszczenia nas czy unicestwienia. Twierdzą, żeby nie, że nie wolno pozwolić nas wypuścić. Tymczasem wiadomości żeby nie. W przeciwieństwie pięknej, przebrałam z dziewczynkami. Wszystkie zrobić podobny. Szwalnia materiałem, szyjemy i nie spieszę się przygotowania do przejścia. Nawet mogłabym to zrobić. Pod koniec spacerem mam już gotowe zasadniczo krzątać. Pozostaje tylko szczegóły. W celu zmiany do pracy do roboty. Pamiętam się skończyć co mogłam zrobić sobie pracę. Brakuje kawy, ale zaczynam przyzwyczaić. Muszę przyzwyczaić. Trzeba widać osiąść. Zostałem już sam do tej roboty. Jestem ostatnim kwalifikacji a jakoś nie mogę się pomóc. Mogę to. Trochę już jestem uprzedzony po kwalifikacji minutach mam sprawę z głowy. Wracam do przyjaciół. ~~Trzeba~~ Chociaż umyję późnej, mam przerwę. Pod sam koniec, kiedy już kończyłem przyjść odpowiednie kwartał pracy. Jestem zmęczony. Tylko robota mamę. Że zresztą coś mam wyczerpanie kwalifikacyjne. W czasie przerwy mam dwie godziny po wyjściu wtedy. Kąpiel śniadanie pójść do mycia garnuszek. Jestem ~~zmęczony~~ ubrania. Mam, że trzeba to śniadanie umyć. Trzeba jeszcze zmazać pokój. Coś mi świta, że to sprawka Michała. Coś do mnie jak w dym i odymia trzeba w duchu. Muszę wziąć się do roboty. Kiedy myję do magazynku wchodzi cała kobiecość i jakiś dwóch facetów w cywilu. Wszystko obwąchują. Mam odruchowo trzeźwię nowe ten. Jak powiedzieć, jak mieć pomyśl mogę co dam się podobno z syna województwa w kościele. Odstawiam ręce pójść do chaty, pokoju. Odpuścić tam. Co ich to wszystko mogę obchodzić. Przebrałem się po kwaterze, odtrąbiono śniadanie i świętego lata. Kto by tam sobie dbał napisał jakimś problemami. Ale dla mnie ważne, że wolno chodzić. Później się bez celu po kwaterze, wracam do siebie, jakiś próbuję naprawić radio. Zostało tam sprzedawane, że motorek i zęby tylko oprócz ucz. Należy mam na tylnych kółkach. Trudna sprawa z tej przyczyny naprawę. Nie mamy schematu, a ukradkiem przyglądam mogę słuchać pomyślnych Polaków. Zostawiam jakiś i z miejscem jedziemy odwiedzić chłopców w drugim pomieszczeniu. Bierzemy dla mnie trochę cukru i herbaty. Mam kłopoty z otworzeniem konserwy. Muszę kilkakrotnie razy próbować, że wreszcie zamek ustępuje.

jeden z chanukowych prezentów mnie uniesiony. pokazuje swoje dziecko
się kapitalne. tym większe mam podziw, że nie mają więcej czasu pracować.
dubię dalej. wracam do celi po linoleum i szkiełek. zamierzam też
radość też pokazać nowe ćwiczenia. autor zamierza zrobić cztery
stacje mieć znaczków pocztowych. pierwsza, która obligatoryjna jest
fantastyczny. rozglądamy się po celi. ~~mogę~~ podziwiamy wyhaftowane
wykonane szkołę w obrazki obrazki ~~z podobiznami~~ z chrystusem
i matką boską. stoją na przykrytym białym ręcznikiem stoliku,
stoi na nim krzyż. po miejscu boże się modlą. słychać, że nie
wolno tego świętości z naszej grupy, która woli z paniami
dwa umawiają na mecodanych maleńkich fantazyjnych. nie jestem
wszystkie pewien czy nie jest odrobinę. za momencik apel. musimy
wracać do siebie. jestem dalej jak podejmuję. po apelu wchodzimy do świetlicy.
wracam jeszcze szybko do siebie. chcę się położyć. ~~czytać~~ Tarkusz
czytać. przynoszę z jedzenie jeszcze wypiekany do pudełka, chcę podziękować trochę tych od chanukowych,
mamy jeszcze ryżu i skrobel. dostajemy. stoją na jakiś nowy komunist.
z takim nagrobkiem. nie znamy ich zwyczaj. ani specjalnie chcemy.
upewniamy się, że siedzą w dyrekcji, ale kolejne świecę. kiedy jesteśmy
w dwudziestce stychać trzaśnięcie kasety. no to klops. wpadamy.
cela jest otwarta, jesteśmy w niej. nie ma innych sensu się chować.
w najgorszym wypadku komunist może nas tylko zatrzymać. pokażemy
tylko oczkiem. nie się nie dzieje. po kilku minutach ostrożnie
otwieramy drzwi. nie widać nikogo. pozdrawiamy do siebie. w świetlicy
okazuje się, że alkohol był trefny. to pinotonfiści trzaśnięci
kasety. teraz już definitywnie zostaje, dość tych wrażeń.
Pizdek. 16.04.82
dość wrócić domowe. w komitecie strzeż jak oko orientacja blockenfüßer
że mamy kontakt z dwójką. sygnał że mamy to nie. może tylko bluźnie
w każdym razie trzeba uważać. że stanie chamami być może coś
wykombinowali. chwilę o bitwę wpaść. szkoda tych kontaktów. zostaje do
zrobienia pobrać trochę na organizm. o zobaczyć jak wolarny
ewentualnie dowiadują, że wychodzi wojtek. jak tam pojedziemy
będzie wyprzedzić to nie trzeba być matematykiem, trzeba stwierdzić,
że czeka nas jeszcze dobrych kilkadziesiąt godzin siedzenia. w nocy
oczywiście marzenia i piękne marzenia. rozpoczynają z trzecim
dniu artykułem jaki z podpisem "wielkiego mistrza" ukazał się w
niedzielnej gazecie pod tytułem "nasz pogląd". mistrz
mistrz tekstu o stosunku niektórej większości na temat
sytuacji tu i naszych stanowisk przez ESBE w chwili rozmów
z nami. chodzi konkretnie o deklaracje lojalności i gwarancje.

ze zdziwieniem dowiadujemy się jakiejś wiadomości z mas ukrytych co podpisali na porządku. Autor mówi, że w zmienny jakiejś grupy ludzi, którzy nie wiedzieli i ulegli. Najbardziej jesteśmy zaskoczeni, że mówi się o jakiejś większości. Nie o takiej sondażu opinii nie widzimy. Przeczytamy innych. To samo. Wszystko już wiadomo. Autorem jest znakomity. Jestesmy oburzeni. Jakim prawem on ocenia ludzi. Co do jego postawy mamy wiele zastrzeżeń. Nie chcę wracać do tego co napisałem wcześniej. W sumie cały ten artykuł jest fałszywy. Przecież nie wiemy ilu ludzi co wiedzieli podpisywało. Również nieustannie się wypowiadający opinię grupy jest oszustwem. Nikt nikogo o nic nie pytał uważamy, że każdy przed własnym sumieniem powinien dać sobie odpowiedź do oceny najmniejsze prawo ma znawcy. Na spacerze, w grupie kilkunastu kolegów jednoznacznie negatywnie oceniamy artykuł. Przecież to socjalny [illegible] do rozwiązania dla egzaminu. Powinni teraz wypuścić najwięksi, mali autorytet, a opinia społeczna nie zostawi na nim suchej nitki. Wszyscy zgodni w stanie co na świństwo fakt zrobił jest winien. Z tych, którzy podpisali byli tacy, którzy nie mogli już wytrzymać psychicznie, mieli swoje rodziny brakowało, jakim prawem jakiś pałac uzurpuje sobie wtrącanie butorami w ich najbardziej intymne sprawy. Nawiązuje się do autor. [illegible] ostro krytykuje jego postawę. Odrzucając swoje zdenerwowanie można z dużą pewnością jego reakcję: w prawdzie w pierwszym momencie reagi się emocjonalnie, ale później, lecz po chwili [illegible] artykuł. On [illegible] jest mądrym. Nagle zamie się nie liczy, świat oniemiał. Musiały wystąpić się za rosnie, jest takie wydarzenie niepowtarzalnego wzruszenia. Do 13. grudnia ze przyczyny takiego jak on chciałby mieć wpływ na nie. Najgorsze to, że jeszcze nie potrafił wyzwolić się z swego krzywdzącego stanowiska. Ostatnie miesiące, w konkretnych sytuacjach po prostu [illegible] (13. VII) albo wyrzuty [illegible] w piątek (30. grudnia). Jak wcześniej zmyślenia wyjść tym lepiej. Pisze co pomyślą, że chcemy w pośpiechu wyrwać dyskusję o artykule. Zdecydowana większość rozpoczęła tego typu rozmowę. Jest wyjście obiad. Chcemy coś powiedzieć sobie. Ustalamy stary kolegium. Każdemu z nas do rozmów z tego testu powinien dojść mi wolno. Zdaniem prawa jestem najpotrzebniejszy. W poprzednim omawiamy nawet [illegible] artykułem o [illegible]. Chcemy [illegible] się to stwierdzenie, że [illegible] wreszcie mi nawet nic wychodzi po postaci. Teraz stary kolegium i nie mogę pomóc jest się wydarzenie. Zdaniem obchodzi wreszcie [illegible]. Kiedy kolegium się [illegible], ufamy sobie. Wtedy. Schodzi się [illegible].

Mam świadomość tego, że musiał jakiś dostarczyciel się do niego. Trzeba będzie
rozpocząć od lekarza. Trochę obawiam się tego ewentualnego ciężkiego Pikaia
odstraszającego do z mieszkania. Ale boczy się na ostrzeganie. Próbuję wciągnąć
nas w pułapkę. Wychodzę z domu i nie przez zapomnienie nic nowego na kartce
siedzimy w świetlicy i na stałe mówimy, że chce wpaść na kontrolę domu.
Nie z nami takie numery. Oczekujemy celnie, [illegible] otwieramy kartę,
zaczynamy sprawę. Po krótkim manifestacyjnym sprzeciwie. Na wejściu
już kontrolnie wpadamy na pozycje do świetlicy ciała a Nikt
zabrania. Po kolacji idę do zakonnicy. Jest kontrolnie ostrożna [illegible]
[illegible] zakonnicy. Próbuję ją przekonać do konieczności wejścia
pomocy tam z dziećmi. Na trochę obiecuje mówić zresztą mówić
politycznej (zdaje się aspekt wychowawczy i humanitarny trafia
mu do przekonania. Skarżam na szczerość, że bez wiedzy chce
trochę z zdaniu wypisanych na naszych czynności nie możemy
odwracać się do pokrzywdzonych. Przeczytaj mam kontrolnie kartkę.
wracam do siebie. To wtedy może mieć miejsce. Konieczne chce pójść do
dziewcząt w drugim pawilonie, chce zresztą do tam wejść i zamknąć
na godzinę, poza tym mamy odczuć ciężko już wszyscy do wieczora.
Trochę się boję, wiadomo chce przeczytać krzywdzicy swoje
podejście. Obserwujemy trochę, naradzamy się podejmie. Wybieramy
moment kiedy ten siedzi w świetlicy przed telewizorem. Odłączam dziś.
do obserwacji bliższej jutrzni. Zostawiamy marki i wracamy. Na chwil
jeszcze pod kartkę. Siedzimy już wszyscy w świetlicy ostatnie spojrzenia
modlitwę. Nie chcemy, żeby wszyscy wiedzieli o naszych
wyjściu. Musimy czekać ok godziny. Nawet nie ma gdzie się
schować chyba tak kłaść wtedy na kanapie mistrz nas jak na dłoni.
Idę zobaczyć co robi kumpel. Siedzi sam w świetlicy. Kolorek
się dziennik. Wychodzę na korytarz. Kumpel za mną. Rozglądam się
i ruszam w stronę dziewcząt. A to ci heca. Siedzi tam marek. Próbuję do
otwarcia. [illegible] okno świetlicy w naszym pawilonie wychodzi
na okna to w pawilonie II. Może, że marek siedzi z chowankami
przy stole. Może nie [illegible] z mocy nie patrzy w okna. Nie mogę
przez nawiązania kontaktu. Nagle dochodzi się to czego się obawiam.
Marek zamyka się od środka wpada pod ścianę, drzwi się otwierają i staje
w moim kierunku. Myślę, że nie wierzę. To nie może w tych czasach
w państwie komunistycznym do cel. Boję się. Może [illegible] [illegible],
umożliwić "odbiór" marka. Wyjaśniam, że zostawię do 22 w tamtym bloku.
Myślę, że chce to zrozumieć. Okno nie można. Pokazuję się dopiero
to ciemno dziurami. Nie zwracając na nic idę po marka. Jestem
zanim dojdę się. Postanawiam sobie z tym skończyć, trochę przesadzamy.
W kamerce pokazuję "pokonanie". Idę na piętro zwalczyć przeszkody i tych

z dwójki. kompozycja i wykonanie interesujące. Brzozo wszystkim się podoba. Mimo, że chłopcy pracują w pocie czoła nie mogą z kalectwa chłopaka.

Sobota. 17.04.82.

Dziś znów tłumy spacerują. Przez chwilę nie przeciskałem się z boku na bok, to też nie mi pęknie od myślenia. O siódmej jestem już z kierunku zajęć. Chętnie bym jeszcze pospał, ale muszę wstać śniadanie. Chociaż mogłoby się zwlec z wyra. Śniadanie coś się spóźnia. Idę pogrzać w piecu. Śniegu mi zdjął. Grzmoty dzisiaj. Rozkoszujemy już dziś pracą kiedy przyjdzie wiosna muszę podreperować. Wczoraj zdążyłem do taty. Znów ten cyrkiel z wodą. Trochę pijaczki. ~~Nawyzywali~~ Nawyzywali się i koniec. Wódy brak. To pół biedy mieć pijaczki w przyszłości. Znowu stoję i tańczę z tej strony. Kiedy tak stoimy jakie te chwile, proponuję żeby na balkonie rozpalić w starej budowlance niepotrzebnego. Gdyby nie kretyńska pogoda wiele czy do tego by nie doszło. Jestem ubogacony. Co kupić takich sensacji. Dzisiejsza trudna w sumie ze dwie godziny. Mam jeszcze trochę czasu do obiadu. Kawę się trochę pospać. Dzisiejsze spacery muszę sobie podarować. Znowu mnie przykuła ortografia. Wejdę z przyjemnością jeden z kolegów mówi, że wydawnictwo [illegible], kiedyś mógł w ciągłości
Byłem pewien wtrudzenia na wilgoć, jak się chwilę cieszyć.
Wyobrażam sobie co musiał przeżyć, kiedy wchodził do domu i zobaczył pomarłą. Trzeba ~~mieć~~ mieć dużo pewności, że nie powtórzy mu coś złego. Dowodem na to jest podobna historia z tym dziś przyjaciółmi. Też co usiadła do samochodu. Dobrze w internecie zainteresować się co tu jest grane. Jestem przerażony tymi wiadomościami. Wyobrażam sobie jak nie w tym kraju nie można oddychać, jego ludzie. Trudno żyć sobie z ludźmi całkowicie. Mając świadomość tego naprawdę nie można sobie wyobrazić życia w ciągłym stresie. ~~Nie~~ ~~chcę~~ Zwłaszcza mieć myśl, że ktoś kogoś wyciągnie. Jeżeli gdzie takie możliwość to wtedy tak strasznie jak to gdzie indziej. Alternatywy wyjazd nie być łatwo podjąć. I to pewnością konspiracja i walka z bronią w ręku. Nie jakieś tam ulotki. Jestem przerażony tymi myślami. Nigdy w przeciwieństwie nie doświadczyłem takich myśli. To w niedzielę, podobnie ciągle "obrzęcz" nie mogę znaleźć drogi. To co dzisiaj z kijkiem nie daje mi spokoju. Obrzęcz mnie jakoś chwilowo. Że zaryzykuję tam znów wyjechać obiad. Nie chce mi się nic. Do pracy dużo i dochodzić myśl chciałbym. Dzisiaj chciałem się w ferie wybrać nie z tego kraju. Jeszcze mi chciałem trzeba wymienić książkę chłopcom z pudła. Kilku z nich z jakiejś ery w pracy w świetlicy. Kilku nie chciało się jak chciałem. Nie mam kiedy kredy. Nie zdążam w tych jak biegnę jakiś do siebie. Dziś przejrzałem chodzenie, chwilowo nigdy z pokoju do nich się nie potrafię zmusić. Szkoda zdjęcia na tych przerwach. Mam w ten temat dużo do wspomnienia z dwójki. Jakoś wstanie za i pokoju

niżoz najbardziej potrzebujących. Bijemy niesławę. Rozmowy się nie kleją.
Każdy z nas ma swoje problemy. Nic nie pomoże wyrzucenie ich z siebie
Musimy się w jakiejś chwili spotkać. Znudziła już nam się wzajemne pocieszanie.
Siedzimy w milczeniu. Przed oczami krążą przeróżne pomysły.
Cholera. Co tu zrobić z tą chmurą. Niemu przepadnie cały zjazd.
Wtajemniczamy zaproszonych i co się dzieje. Odzywa pomysły. Po chwili
rozpoczynamy o kolumnach wspaniałych Niemiec, Francji, Włoch.
Pojawiają projekty jak ręką odjął. Zaczęło to pożegnanie, to dobre pomysły
zaraz się kończy. Pasuje w uczciwych oczach zaczyna się, że to pomysł
temu urodził się nigdy wcześniej. Tema milczenia jest i jakich to pozostaje ciągle
nigdy na wcześnie tego zbiru. Dziś mieszkańcy [illegible] podobny temu
jak ten jeremiasz, ale nikt nie przyjdzie w polsce, odbierając się i wyciągając
pod miejscowe jego "zmiany". Siedzą do chrapnie, a [illegible] wzruszają.
Można bitko przypuścić [illegible] jednie pół roku temu, że noc stanowczo zostanie
raz na zawsze w polsce przeklęta, a ich chłopcy ze zbrodniczym krwią
[illegible] rękami, mogą nie uczuć na pitoreskowe wyjdą, że mogą
otworzyć myśli o przyszłości nagłej ziemi zaczynają się materializować.
Nowy junacie potrzebne stanowczo uczuć. Dobrze materię po dobrej kolacji
pewnie jak miejscowa bańka. W oku. To samo. Wpienie rozbity uczuciem
do ochrony mi nie pomoże [illegible] nawet kochanie zmarł. Reklamuje prawdziwe
[illegible] Ryjou czytaj junta. Tracę ten instytut zostawiony artykuł jaki
uważa się "Le Monde" nawiązujący [illegible] Budowlany wypowiedź
komisarza wojskowego Radiokomitetu na spotkaniu z tow. Antonem Pazdyną
tej instytucji. Pieczenie mówi dużo tylko nie można zorientować się ogólnie
prawie rozgłośni. Przeczytuję przecież oczami nie mając zadania argumentu.
[illegible] Poczuć czemuś ciepło nie chcę. Ostry bitkor. Siadam do
pisania. W 17 miejsce ulic znów rozgłośni. Na jutro trzeba przygotować
umowy, które chcemy wysłać o jeden system. Rozgłośni [illegible]
siedzą na [illegible] [illegible] w pinda. Jutro mam wolne. [illegible]
chcę się, że zostaję może dziwaczny. Mam nadzieję powiedzieć się
chciał nowego, może poprzedniego [illegible] muzeum. Mam tez spoko
do [illegible]. Ze chcę muszę to usłyszeć [illegible] przygotować
zostaję nie wpaść przy [illegible].

NIEDZIELA 18.04.82

Tutaj podsumowuje wszystko mnie na morenie. Przy wyjściu ocena kulturowa. Nowa szczerkawa myśli nas rewolucja.
Po drodze przypadkowo nas rozdzielają kilka tysięcy mil. Podobnie jak my jesteśmy do siebie mieszkańcy.
Ma już tego niebieskiego dość. Chciałby wrócić do domu, normalnego życia. To co tu mówi boli uwagi
niebieskim mundurze polskiego żołnierza. W sam wodzie się jest mobilizacja. Mieszkańcy kilka
jest sama. Nie wiem kiedy, gdyż w mieście chodzą słuchy, że już nas tu nie ma. Mamy dość
sporo czasu. Dostałem zgodę na połączenie morenia do domu. Kilka rozmów
swoje podróż do warszawy. Spotkałem się z kolegami, byłem w kilku instytucjach.
Wszędzie chcą obsiadać rozmawiać z internowanymi. Doskonale widzę, że
jestem daleko jeszcze wozi przypadkowych nie mających nic wspólnego
z zasadą działalnością. Odczuwam brak politycznej, które zmuszone chcą
mieć absolwing pewność, że mają do czynienia z wrogimi przeciwnościami za
działalność polityczną. Z kolei w biurze paszportów mówią konkretnie
na temat terminu załatwienia paszportu nie można się pomylić.
Mamy mieszkania pomagają przetrwać być jak odcięte przez wojnę, które
zabrali mnie tylko z działalności związkowej, pozostała tylko agentka
międzynarodowych kolegów. Można się przyjaźnić, utrzymywać stosunki
pozbawione. Trudno się dziwić, obserwuję siebie obok kilku tamtych
miesięcy. I ona jest mocno podenerwowana, ciągle zmęczona.
Ustaje do nadziei do pracy "dzikiej legalności". Sądzę, że dzisiaj temu
odpowiedzialność. Jest blisko załamania. Na tyle kilka miesięcy kontaktów,
ale wiadomości się mają. Wiem dobrze ale to nie są kosztowne.
~~pozwolenie~~ ~~pozwolenie~~ ale też walczą o samodzielność. Sądzę swoje pozycje chcę
podtrzymać mnie na duchu jako jako ciężkie. Wydaje mi się, że u siebie
w polskim mieszkaniu z mnóstwo ustawienie się w obcości z kilku stronach.
A może to właśnie tego, że mnóstwo przyjaciół. Moja zdaje się wyjątkowa
codzienność jest o wiele mniej stresotwórcza. Wreszcie nic nie mam kilku
mnie wyrzuciły jak mi jeden tu sam. Tam w naszych odczuciach Rozmawiam o
Rozmawiamy się przeważnie tematyce. Tam bardziej pewność, że pozostawanie w
samodzielności. Martwię się o kraj. Pomagam w jakiejś formie, zdaje sobie sprawę, że
jestem bezsilny. Być może wystarczy zwyczajnie się w nocy, modlitwa
środowisko. Nocenie dużo o tym myśli. Spotkam się przeciętnie, a one wydaje
mi się mi sensu w tym co teraz robi. ~~Rozmawiamy~~ Muszę to między innymi na
Postawę, myślę. Suma tych przeżytych doświadczeń składa się na całkowicie
Paradoksalnie w całej tej ciężkiej sytuacji mnóstwo, czy kiedykolwiek historia
wystawi rachunek tym, którzy jeszcze rozumieją jak rozległa nasza misja?
Martwię się wiadomościami o chorobach zębi i dr. Przeczuwam, że ona jest
bardzo dzi. Jej choroba się rozwija się niepokojąco. To co się w Polsce dzieje,
uwięzienie brata nie pozostaje bez wpływu na stan jej zdrowia. To straszne,
że w tej przemianie młodzieńczej jest bezsilna. Że jest nie ma żadnej
pomocy przeciw chorobom. Ten nieludzki system w swym budynku

na ochronę zdobyczy przeciwko ustawicznej prowokacji. Na jego miejsce poprzez
Związek Polski, wojska, zbrojnych i tajne służby tych sił Gross dochodzi międzynarodowej
służby [illegible] te działają nadspodziewanie sprawnie. Każdego kogo chcą mieć
wykonują natychmiast, ostatnio drżały stale się ciemno. Zapisz wolnomu
z prasy, wyrzucony na bruk. ~~Nad jego biurkiem dał tam, że na polecenie~~
Zanim miał przemówienie kierowany przez siebie Pomoc drażliwy do ścigania
miał to też zaprzeczyć w samochodzie. Jutro natrzymać kierownictwo
i trzymać w pogotowiu do 3 rano. Kiedy ulegają kierownikom, można
bezpośredniość dalszego siedzenia mogą mi się mi dnieć, pozwolić im
rozejść się do domu, przyjechali policjanci i śledczy w tenże,
nikogo już nie ma dali polecenie usunięcia jurka z pracy. Teraz
cenzura "Solidarności" na kierownictwem stanowisku mają z głowy.
jest i dobre wiadomość. Nad samochód, jest już przez wprowadzony do więzień.
umawiamy się na wszystkie na dwa tygodnie. Mówią mam mózg. Z wczoraj są już
w domu. Ojca w pogotowiu operacji mózgu. Musimy się już teraz. Mam szczęście
wracać z dwunastu niecierpliwie wychodzi na ulicę stanie, a w jej zdjęć na
mszę. Wraz z biskupem i ekspertyzą, ma kapłanów zdjęcia do miejsca
Pawłowo, spotkanie po drodze kilkaset samych biskupów, można spacerujących
ciepłej wiatru. I oni z całym spokojem wiary szanowanego boga.
Wszyscy w tak trudnych sytuacjach, wchodzę do bloku znów umiem ręczyć.
za moment rozpoczęcie się mam, tamtej księżnej do nabożeństwa i pójść do
kapłan. ~~[illegible]~~ zamiast kolumn ołtarz jest nie biskupa odprawiającego.
Modlę w nim o obronnym sukcesie nadzieje. Po wieczornym spotkaniem jest
wreszcie zgoda na budowę wyższej seminarium duchownego w Szczecinie.
Wspaniała jest ta lokalizacja obiektu. Mamy duże miejsce obiadu na pomoc
z biskupem. Jeszcze chcą oczekują na nieco obowiązki duszpasterskie
w Szczecinie. Zainteresowany na najbardziej zainteresowanie mnie tematy. Chodzi
o przyszłość kościoła w obecnej sytuacji narodowej. Bardzo przykro mi
zostać przychodzi odbywającym wizytom państwowym. Jednym z najważniejszych
warunków jest uwolnienie więźniów za odpowiedzialność związkową
i zatrzymanych. Na wszystkie dni mówić o stanowisku trudno na te
przyszłość. W każdym razie mamy pewność, że nie jesteśmy sami. Kościół zdobędzie
walczy o naszą wolność. Ona jest nieubłagalna. Musimy się jednak.
Kościół zostaje razem z wszystkimi. To już dzisiaj zwycięstwo. Tu każda informacja
się cieszy, rozmawiamy w czasie kościoła zostaje wydana na emigrację. Wymieniamy
swoje informacje. Przeżyjemy coś wyjątkowe. Mamy jednak świadomość, że
nie do nas ani do kraju zmierzających, którzy cofnęli się nas przeżyć zdecydowanie
wolności. Jesteśmy zdani na to co w naszej specjalnie postanowi
junta. Zostaje tylko czekać. Zdała się dzisiaj. Musimy kontynuować do dnia
do rozsądku, dziś Bruno pomoże nakłonić ruch, może środowe spotkanie
jak zwykle, gdzie kolejny się kolejny spotkanie zmienia wyjątkowe okoliczności

odpowiadało mieszkaniu oficjalnie po ostatniej chwili i dopiero mało
kto wychodzi ze swych cel. Twierdzą, że bez tego im po prostu
nie smakuje. To mnie może dobrze, że jest się przyzwyczaić.
Się ostatecznie ubezpieczając za pomocą. Jej chyba
zrozumiem. Śpiewamy się zamknięcie tych najwięcej
nie wtajemniczeń Pokój (nie wiem jeszcze) ma wiele
na korytarzu tam nie leżeć, jest optymizm jeden chodzi o mnie wyjazd. Pomyślę
ucznić jakieś miejsce konferencje na zachodzie. Wypełniłem wiadomość się
może w drugi. Tam będziemy mieli informacje o sobie. Po jakimś
czasie się zaaklimatyzujemy. Oni chcą do domu, nie czy dla w obcej
wyjeździe? Dobrze, że o tym myślimy. Jeden wyjeżdżamy musimy mieć
z sobą możliwość kontaktowania się. Lepiej zastanawia się jeszcze dobrze
wyjechać, myśl o szwajcarii albo szwecji. Jak na teraz, jest jakiś sposób
w przyszłości. Być może pomoże teraz futbol. Pobyt zbrojnie ono kolegom
z wiedzą. Potrzebuje kolegom mieć na swoim boisku. Niestety zamiast piłki pomoże
szczęście. To nie jest zbyt dużo mnie zaczepiają do trzeźwienia. Jak do
zwiększenia pobożności na obrazach, ludzie obrażonego na zwiększenie, że
pogoda może czasem się z nimi. Wyjaśnić mu to schizofrenia. Dostał do
biskupa śpiewnik kolędowy, musimy na wigilijny mszy przyjechać cała
noclegu. Myślimy teraz stworzyć ~~[illegible]~~ może tłumok. Rzeczywiście
pomodlimy się. Teraz kiedy mamy obrazy można o tym pomyśleć. W celu mamy
przyjechać kolejny. Cieszę mnie do zapału. Ojca Rysia. Jak. Który z miejscem
przysłał książkę "Atos szczęśliwy" jest tam artykuł przeznaczony
antykatolickiemu szmatławcu. Piszą o obrazach obrażających ich uczucia w
europie, obrazach jest wiersz, a zaczęli mnie się okazało.
Nie potrafią dostać świadczenia ani nawet pobytu, co na niedoszczęście.
Pismak rozpisuje się o pomocy, jaka może przyjechać świadectwo pełne
z zewnątrz. Bardzo to się zastanawiające. Z miasta wyjechali antykatolickie
bandy, niedobrze na się ruch kiedy czuje się te groźby. Coś jest dość
wyraźny. Chodzi o rewizje stosunku tych na murami do problemu zaczepiania
o co ta kobieta kazała siedzieć tam sami mieszkańcy obrazy w dobrej
[illegible] o jakim na kolanach mówić się nie da. Dość mam już tego bzdur. Ale
niezbędne, że w Jeleniej Górze zamówili nasz nagrody - pow. dziecinny nasz.
Mam chęć ale może mieli Tumor dzieci do zwiększenia u niebiesko. Mamy
być niezbędne do kwiatów. Ten, który obraz stawia po dziesięciu jest chorym
mnichem. Nie rozumiem problemu z tego, że może kończy się po
22. Ale mam obejrzeć do końca.

Pomiechówek 19.04.82

Dzisiaj mnie pocałowała dziś. Nikogo sobie pocałowałem i nie wiedziałem ani
trochę, może po śniadaniu zdążę się do Rzeszy. Nie dawno jest mi pisać
w sprawie Tomka chce opuścić. Chyba niedługo wrócę do Tej pory zamówionej

Przez nas uczęszczał. Jacek dowiedział, że jest sam w przedziale oprócz
ciszy. Wtedy mógł mu książkami kilku kolegów. Wyrzucił mnie o wiele z wiadomą.
Przywiezione coś z tego domieść do naszej sytuacji, chociaż jakoś wtedy. Na szczęście
otworzyły drzwi. Jedyna pustoszeje. Marzenia... może porozmawiać. Wracamy
do siebie w samo południe. Mamy rodzin. Rodzimy sobie herbatkę
i Podziwiamy przez okno wielki krzyż na murze więzienia. Dziś pilnuje
jeden nowy recepcja. Chcemy z nami rozmawiać. Nie kryje obserwacja i
obserwacja dla cenzury, które Polski tata ale jest tak uprzejmy.
Dostajemy nie rozmiar wiadomy o Europie. Przez jest dostępne
zobaczyć w ich miejscu. Widzimy wtedy z wielkomiejskim rozmiarem.
Jest wiadomo, że tam dużo wiemy o czym tam się mówi. Z nami
się nadawałby przebiegły. Na bycie do kontaktu ucza skontaktuje się z
pionowych filarów (szyn kolejowych) przestawionych w odległości
ok. 2,5 metra obok siebie, między te szyny mogą być wpuszczane
płyty żelbetowe o długości 7,5 i wysokości 0,6 m. Dwa pionowe
słupy już stoją wbetonowane w ziemię tylko drzewnie. Reszta nie
chcą zmieścić się na swoje miejsce. Cała robota spartolona.
Ostrzegamy więźniów, że mogą być poszczuci o świcie. Na przodu
wymyślają jak temu przeciwdziałać. Po prostu obrzucają płyty
na tak wielkie jak się zmieścić. Myślimy na drodze papierosów.
Po obiedzie wchodzi mnie Rudy. Chce pójść do pan. nr 2, z okien którego z celi
chce
[illegible] okien. Wyjaśnię różnicę chcieli kolor
z dwóch wielkich kamieni o drzewa. Po chwili jest po herbacie.
Wszystko gotowe, dowiadują się, że ucieka wiadomo ostatni Rumcz-
zastrzelony . Cat kiedyś się ucz. Boi mnie ucho. Wiadomo
mnie to ostre, że mi co wiecie na miejscu kolonialnej. Z drugiej
kroją się dobrze. Oczywiście zwierzęta. Dwoi mnie ciemi. Chce cat
zjeść i siedzę na Towarzystwa. W pole się obudzimy, pod kratą już
czeka na wyjście kolegów. Pomagam mi z wiadomą wiadomością
woli jakoś. Obserwujemy otoczenie wiadomości. Może
[illegible] [illegible]. Orzeł że wzięli na swój
Zobaczyć dostęp tam. dzień. Polecam to na tym że jakoś się dzieją kon
i wiadomo się identyfikować pewnie ktoś się przekonuje wzrostem
wiedzę. Jeden np. dziś na dzień jest sześć to jutro ser jest dla reszty
a dla dzień np. czwórka wiadomości czwórka jest wiadomie i td.
Przekonuje się dla dzieci na kolejny być tutaj. Orzeł mi
Dziwnie dostać, że dziś wiadomo co w wadze na świecie. Pomiędzy
dziś być dostępny tutaj na dzień, a [illegible] wiedzę żeby i tam pacz
się zwiadowcy, zamiast orzeł orzeł co kamuś do mnie. W trakcie
kolegi przy sufo wiadomym słoiki mówią o tym orzeł. Zwiadowca się na
tutaj. Mój tatek mówi: "jakoś zwiozę tutaj wiadomo". [illegible] może

jak jest ktoś mniejszy prosi: "Pozwolisz mi [illegible] zrobić jajka".
Zupełnie nie mam zamiaru wypromować go z równowagi. Chcę tylko uniknąć
wszystko w gazet. Myślę, że się uda, a mimo że jest wiatru tego co
owce. Wydaje się, że i on ma te fochy dla kamer. Śmiejemy się z niego
do łez. Dlaczego jest pomiędzy nami tak ogromny dystans. Jest
obrzydliwy, że śmiejemy się z jego nieszczęścia. Wstaję do stołu i nie
odzywając się do nas kłaniam się z wielkim ukłonem w stół.
Boże co ten piecyk ma z nami. Nie chcę przeciągać strony opis
do śmiechu. Równie nagle wynoszę się z celi. Po drodze dostajemy
znów po uszach, kolejny nieudany pomarańczowy kartofel, ukradkiem
mamy gdzieś w swoje. Po wielkiej modlitwie nagle biegnę miotły
i zamiast się zorientowałem gdzie mnie zaciągnęło. Radzę wszystkim nas
do siebie [illegible] . W sekundzie chwilę znów
w roli ciała pracuję nad kolejnymi. Mamy dość do dwójki po nocy materace
mogłem wymienić przeciwko mnie do pokonania. W śmiechu kiwam się
cały w pianie z kolegami. Trzeba odkryć wiersze na kilka godziny
wcześniej do siebie pomyśleć. Jeden chyba dużo obrzydzeń do ciężkie śpi.
Oczekuję do bardzo Rosji w nocy. Nasza niedogodność. Przynieśliśmy nowego
kolegę, zostaje zaprowadzony oficer do celi, wcześnie jego celi do tej pory
uczymy się. Kiedy mieć już tego wszystkiego dość sam zdecydował się na pomoc,
no i wyjechał tutaj. Jest tu po to, że nikt nie ma nam śmiechu. Pokój to
sam. W śmiechu ciężko pracuję.

Wtorek 20.04.82

Po poranku śpiewach wszyscy dostają śniadanie. Wszystkiego mamy jest
mało celi. Po posiłku przeprowadzamy zamieszanie śpiewanie co mamy
z pokoju pomieszczeń. Efektem jest brud w śmiechu, wypełniamy niedrożnie
i na chwilę 10-tu wracamy się do pracy. Jakoś dni śmiejemy. Chłopcy
pytają się z nudy w kąt. Jak pokazać w pianie. Przez kamerę z dwójki dowiadujemy
się, że do nich przyjechała pomarańcza Bożenowa. W celi się spacer
rozmawiamy z nami mieliśmy dlatego. Śmiechu z śpiewami jeszcze niedawno
byli współwięźniami, co nigdy, kiedy z przyjaciółmi nigdy nawet do
zepsuć. Jedzą się po dwóch śpiewach mury, nie dadzą nic ugłć. Samo życie
w PRL. Na spacer wychodzimy z naszej celi niedaleko ciężarki z mięśni
pachnący. Stoją w nocy i wyrzucam kolegom, chociaż z trudem je
podnoszę. Mimo, że śmiech słodki, jest ciężko. Zwalniamy mięśnie
ostatnie do mamy. Dochodzimy chwilę się słońcu pod blokiem ?.
Jest przyjemnie, dziękujemy się słońcu. Wchodzę z nas kwiaty. Pochodzą
z okolicy. Pytamy do ręki wiosnę. ~~Pytamy o pogodę~~ chwilę się,
że jest jeszcze ciepło i Rosja nie przejęła nadzwyczajnie. Wmawiamy
się miłość. To mnie podoba. Jesteśmy śmiechami spotkania aresztu
z [illegible] tu jego kolegami z Polski. Się jakoś ciężko, może wyjść,

że sytuacja jest dla nich [illegible] niezręczna. Mój odpowiadają na pytania, ale ~~[illegible]~~ monosylabami. Nie ma co się dziwić. Zbudowali to wszystko, mają chyba pewność, że to co się dzieje to bezprawie, [illegible] ich kilka, a oni nic nie mogą zrobić. Całe szczęście idę do drugiej roboty. Nie mogę patrzeć na takie sceny. To [illegible] kupić. Tym razem jest o dzielo nowe i to przez cały czas. Mogę nawet uprać sobie koszule. Wracając widzę jak leżąc spacerują i rozmawia z nowym kolegą, jest to Majewski z [illegible]. Znam go tylko z widzenia. Brzeg i kupić wszystkie [illegible] apteki. Chłopcy dopytują kiedy wyjdą. Co ja właściwie mogę im odpowiedzieć? Jak zwykle ja którym już jestem, który więc w końcu każdej [illegible] wspólnego obiadu, po umyciu naczyń przez [illegible] ja siedzę na herbatę. Jest już popołudnie. Zastanawiam się czemu jest taki spokój. Nie widać esbeków, nikt nie wchodzi. Czyżby każdy miał wyjść już wszystko, a ~~[illegible]~~ czekała [illegible] tak jak to [illegible] do [illegible] wojny? Przychodzi Artur i mówi. W sobotę dom Artura odwiedził biskup [illegible]. Wczoraj w kościele odbyło się nabożeństwo. Zjechali chłopi z całej gminy. Biskup dużo mówił o nas internowanych. W sprawie zwolnienia Artura interweniuje u władz wiele osób z wiceprzewodniczącym Sejmu panią [illegible] i komisarzem wojskowym gminy. Jak do tej pory bezskutecznie. Rozmawiamy o naszej sytuacji. Artur uważa, że nie może [illegible] trwać w nieskończoność. Jest optymistą. Ja z kolei uważam, że będzie jeszcze gorzej. Nie chcę przyzwyczajać się [illegible] na własnej skórze. [illegible] ta moja decyzja o emigracji. Obawiam się jednak mówić. Rozmawiamy o rolnictwie. Artur twierdzi, że decyzje junty w okresie ostatnich dwóch miesięcy [illegible] na dwie łopatki. Jeżeli dojdzie do tego jeszcze delegalizacja, a Solidarności wtedy to koniec. Chłopi zamkną się w sobie. Żadna siła nie zmusi ich do handlu z państwem. Taki rozwój sytuacji może doprowadzić tylko do jednego. Do głodu. Co dalej [illegible] sytuacji się stanie. Trudno można sobie wyobrazić. Już rozdział kolację. Dziś ma dyżur znów ten [illegible] [illegible]. Tym razem nie ~~[illegible]~~ [illegible] [illegible] przynosi mu nawet podwójną porcję, co jestem zaskoczony. Całe szczęście przestało boleć mnie ucho. Chyba wezmę się potem. Trochę poczytam.

Środa 21.04.82

[illegible] apelu [illegible] dla [illegible] [illegible] zgodnie [illegible] z okazji 37 rocznicy podpisania układu o współpracy z ZSRR. Porucznik [illegible] [illegible] na mnie [illegible], ale [illegible] [illegible] twarz życzenia przyjmuje. Dziękuje. O [illegible] [illegible] o tej rocznicy, że można zwyciężać. Wszystkie [illegible] [illegible] bez [illegible] [illegible] bratu. Polska Narodowa Republika się ~~[illegible]~~ nawraca. Jeszcze trochę, a może ktoś uwierzy. Z tym [illegible] już porządek na [illegible]. [illegible] rozpisuje mi dwie melodie i mogę sobie trenować. On sam rusza na zwiady. Już trzeci. Kilka autografów [illegible] na rozmowie. Tak jestem pochłonięty zabawą w grę, że zapominam o bożym świecie.

(4)

OKAZUJE SIĘ, ŻE ~~TO~~ CIĘŻKA PRACA. ~~[illegible]~~ PO JAKIMŚ CZASIE ZACZYNA BOLEĆ NADGARSTEK. IDĘ POSŁUCHAĆ CO W TRAWIE PISZCZY. MIETEK PODSZEDŁ DO ESBEKA NA WŁASNĄ PROŚBĘ. CHCIAŁ DOWIEDZIEĆ SIĘ CZEGOŚ O WYJAZDACH. PONIEWAŻ STAREGO, PROWADZĄCEGO GO ESBEKA NIE BYŁO, PRZYJĄŁ GO INNY. PODOBNO W SPRAWIE WYJAZDÓW ZACZYNAJĄ JUŻ ZAPADAĆ DECYZJE. JUTRO MA KTOŚ PRZYJECHAĆ I POINFORMOWAĆ NAS O POSTĘPACH W TEJ MATERII. CZAS NAJWYŻSZY. DENERWUJE JEDNAK TO CIĄGŁE: PRAWDOPODOBNIE, CHYBA. GRAJĄ SOBIE Z NAMI W KULKI. ROZMAWIALI TEŻ Z INNYMI. MARKA - DZIAŁACZA KPN STRASZYLI PROCESEM JEŻELI NIE PODPISZE LUB NIE WYJEDZIE. POZOSTAŁYM PROPONOWALI PODPISANIE. Z DZISIEJSZYCH ROZMÓW, SZCZEGÓLNIE Z MARKIEM MOŻNA WNIOSKOWAĆ, ŻE TO CO MÓWIŁA [illegible] O UZALEŻNIANIU POLICJI I WYMIARU SPRAWIEDLIWOŚCI WOJSKU, SIĘ POTWIERDZA. ESBECY WYRAŹNIE NIE SĄ ZACHWYCENI TAKIM OBROTEM SPRAWY. MAM OKAZJĘ POGADAĆ Z JANUSZEM Z OLIWY. WCZORAJ ON TEŻ BYŁ NA ROZMOWIE. WYGLĄDA, ŻE MA SZANSĘ STĄD WYJŚĆ. MUSI PODDAĆ SIĘ OPERACJI. CO POTEM? NIE WIADOMO. ~~[illegible]~~ OT Z PRZECIEŻ ROZMOWY MOŻNA WNIOSKOWAĆ, ŻE SZYKUJĄ SIĘ JAKIEŚ WIĘKSZE ZWOLNIENIA. IDĘ WZIĄĆ OBIAD. CHŁOPAKÓW RUSZYŁO SUMIENIE. MAM DZIŚ DWÓCH POMOCNIKÓW. NA COŚ TAKIEGO CZEKAŁEM. STANOWCZO SPRZECIWIAŁEM SIĘ PROPOZYCJOM STARSZYCH, ŻEBY KOMUŚ POLECIĆ. JA ROBIĘ TO DOBROWOLNIE. SKORO KTOŚ CHCE POMÓC NIECH TEŻ DOBROWOLNIE SIĘ ZGŁOSI. CHŁOPCY ŻARTUJĄ, ŻE SKORO MAM JUŻ NASTĘPCÓW TO MOGĘ ŚMIAŁO IŚĆ NA WOLNOŚĆ. NASTĘPCY PRZECIEŻ SAMYCH SIEBIE. UMYLI W MENU [illegible] NASZYCH [illegible]. IDĘ SIĘ ZWAŻYĆ. NIE Z TEGO NIE ROZUMIEM. PRAWIE WCALE NIE JEM, A WAGA NIE NIE SPADA. CO BY TO BYŁO GDYBYM JADŁ NORMALNIE? W DZISIEJSZYCH GAZETACH TYLKO TE [illegible] RÓŻNICE I PRZYGOTOWANIA DO PIELGRZYMKI PAPIEŻA. DOSŁOWNIE MOŻNA ZWARIOWAĆ. [illegible] UZNANIE SOBIE, NA SIEBIE ODRAZA ~~[illegible]~~ PIĘTNASTOKROTNIE WIĘCEJ. MAM SYGNAŁ, ŻE CHCĄ ZE MNĄ ROZMAWIAĆ CHŁOPCY Z OLIWY. PROSZĄ O TROCHĘ HERBATY. PYTAM CZY MAJĄ CO JEŚĆ. OKAZUJE SIĘ, ŻE TEŻ NIE BARDZO. PRZEGLĄDAM NASZE ZAPASY, PRZYNOSZĘ [illegible] I Z JANUSZEM IDZIEMY NA DRUGĄ STRONĘ. ZNÓW KRATA, WYŚCIGI, OKNO DO CELI. MUSIMY SIĘ SPIESZYĆ BO ZA CHWILĘ BĘDĄ ROZNOSIĆ KOLACJĘ, A NIE ZALEŻY NAM NA ŚWIADKACH NASZEJ ESKAPADY. DOSTAJEMY ZNÓW KAPITALNE [illegible] MATERIAŁY. PRZEKAZUJEMY IM NASZE "PRZYSMAKI". ZA CHWILĘ RUSZY PRODUKCJA. W TRÓJCE ODBYWA SIĘ WYKŁAD O SZTUCE, [illegible]. IDĘ DO SIEBIE POCZYTAĆ. WRACA HENIEK Z [illegible]. DZIŚ NIE JEST ZBYT ZACHWYCONY WYKŁADEM. PROWADZĄCY GO JACEK ZBYT [illegible] TEORETYZOWAŁ. W ROZMOWIE WRACAMY DO ~~[illegible]~~ CIEKAWOSTEK Z DZISIEJSZYCH ROZMÓW Z ESBEKAMI. SZKODA TYLKO CZASU NA TAKIE GADANIE. [illegible] SIĘ [illegible]. PRÓBUJEMY COŚ Z TEGO WNIOSKOWAĆ. ZDAJEMY SOBIE SPRAWĘ, ŻE I TAK PRAWDY NIE DOWIEMY SIĘ. ŻYCZYMY SOBIE SPOKOJU. IDZIEMY ZOBACZYĆ DTV. SZEF JUNTY POLECIAŁ NA WCZASY. CAŁY DZIENNIK O TYM

dowodzeniu wydziału 4. Jest jeszcze trochę pobrać do zrymowania. Uczniowie dyplomy na temat miejsca ceny narodowości. ~~[illegible]~~ jestem zdania, że brakuje nam zdolności samodzielnego myślenia i konsekwencji ~~[illegible]~~ w pracy. Zauważyć, że te negatywne zjawiska mają panujący w tej sytuacji. Przeczytać mamie tekst i prawie się ciężko mnie do celu. Trzeba trzebaić i nie chce biegnąć pić. To mnie z jego strony. Dobrze dobrze też, że nie muszę ~~[illegible]~~ konsekwencji dyplomu. Jestem zbyt zmęczony. Nie boję, abym się przed bym na dzielnicy miejscem na tego typu dyskusje. Lepiej dość na i sam rano pilnie pogadać o kobietach. To takich rozmowach to ~~[illegible]~~ ochronisz. Kolega się kleimy dyżur. Chuje. To myślę, że chyba nie będzie kwiecie tego kosztować, najgorzej to ta niepewność. Równie dobrze w tym jutra wyjść jak siedzieć jeszcze tu przez ten weekend, bo mieć nie wie jak. Byłoby co to najlepiej chyba zrobić i nie się pogotę.

Czwartek 22.04.82

Po porannej modlitwie udaję się dopiero do pierwszej klasy szkoły. Mecz rozpoczyna się na obiadem. Jest zima niesamowicie zimno, na dworze ciągle padający śnieg, a tu przecież grać. Się dam wyjdę. Albo wtedy na siebie co się da, albo się ubiorę. Wybieram to drugie. Mentalnie z ubiorem wyprzedzają. W piątek będę jeszcze grać chociaż z dwójki. Zostaję z nadzieją. Pomagam mu w matematyce ćwiczeniem ćwiczeń. Z szefa wynagrodzenia wynik jakiegoś pracy się tylko trzy. Po kolei zaczynają wynik na wynik przy okazji usuwamy śmieci z obudów. Tranzystorami wchodzę Bydgoszcz B. Szkło. ~~[illegible]~~ kręci się w pobliżu Blockenführer. Pytam dlaczego dopuszczają do takiego handlowania i bronią. Przecież to chyba najbardziej wiedzieć w warunkach więziennych. ~~[illegible]~~ to dla mnie to jest znaczące wyciągnięcie. Dwóch mnie wzywają miejscowi pracownicy Estetyki i tam w swoim środowisku. Widzę z nich zupełnie obrazek się na walności w różnych nocach, nocnych. Przez kilka lat można wyrobić mnie tak obawia o czystość np. samochodów. Pan porozumienie nie bardzo umie mi odpowiedzieć. Wreszcie też nie spodziewałem się odpowiedzi. Udzielił mi jej ktoś ubikacji z jakiej on sam korzystał. Po obiedzie jego przyjaciel można wyrobić sobie pogląd o tych ludziach. Wzywają mnie na rozmowę z esbekiem. W gabinecie Blockenführera siedzi sam szef esbe w asyście Unterführera. To krótkie wizyta udzielił mi odpowiedzi na pytanie zadane kandydatom wg. kto jakie zadanie pozwala jego wizyty. Ogólnie mówi jest na temat wyjazdu. W zasadzie można się nie dziwować opinii jego, że wyjazd ma być na własny koszt i że dostanę po otrzymaniu paszportu miesiąc na załatwienie swoich

sprawy. Na temat Freimana zdania mieliśmy podobne. Nie umiał się
zachowywać. Kiedy uświadomiłem mu, że przyjmując nas tutaj sprawę opóźnia
[illegible] intelektualnie ograniczonej osoby, że w czasie dwóch tygodni sytuacja
może się bardzo radykalnie zmienić, co może nie nastąpi, chyba do wiosny.
Podobny pogląd Rzymowi miało przecież kilku kolegów, na korytarzu wymieniamy
wrażenia i swoje spostrzeżenia w związku z naszymi sprawami. Tymczasem wpadają
urzędnicy obozowi, przynieśli formularze ankietowe i dodatki żywnościowe.
Ankieta obejmuje na maksymalnie dwie strony. Pytania wzięte z życia, zresztą
to normalne. Adolf Trojca pomaga wypełnić, żeby to w końcu się
przeczytało. Potem idziemy później. Przynieśli obiad. Trzeba wziąć się do roboty.
Po obiedzie siadamy z Adolfem w siedzie, opowiadam o życiu za murami.
Pożywiamy to dobre się obiadkiem. Kazano nie opuszczać baraku
bez obiadu ustnie kontaktu z wolnymi z internowanymi.
Są tego dwie przyczyny. Najważniejsza to świadomość, że każdy tutaj
ogłem za sobą obóz. Drugie to obawa, że [illegible] jest pewny.
Ciągle się zdradzić sprawy i nie pozwolą na współpracę. To zrozumiałe,
ale trzeba sobie uświadomić, że mamy karty zostały rozdane.
Z każdym słowem Adolfa upewniam się, że jedynym możliwym
dla nas wyjściem jest emigracja. Trudno żyć [illegible] w ciągłym strachu
przed aresztowaniem, a dwa w dalszej, do śmierci [illegible].
Siedząc u Adolfa słyszę [illegible] kilka razy, słyszę [illegible] dużo
kolegów z budynku na korytarzu. Myślę, że przyjdą po Rzymu z nim.
Nic nie stało się nie stało, myślę że [illegible] po prostu [illegible] w areszcie
na podstawie [illegible] prowokatorskiej, zdaje się obserwuje, że [illegible]
zbierają się w kupkach na wspólnej modlitwie przy [illegible] obrazu
Matki Boskiej Częstochowskiej. Ofiary samej porze zjednoczyć się z nami.
W tej modlitwie [illegible] Matkę Dziecięcia. Do dziś w katolickiej [illegible]
[illegible] jest obraz M.B. Częstochowskiej, Bożenka w małej dziecięcej
pracy [illegible]. Różnica u nas [illegible] ten Bożenka spędzał różnie
urodziny. Małżeństwo jak zwykle prowadzi [illegible]. Do tej spędzania.
na kartce, wozkiem pawilonie ruch. Wprowadzili [illegible] więźniów.
Jutro mają wszystkich [illegible] pawilon. To kiepsko, oddzielić urzędnik
już [illegible] co internowanie kontakt z internowanymi [illegible].
A może to [illegible] i dobra prognoza, że może [illegible] stąd
wyjdziemy? Może dać miejsce w związku z tym wszystkim [illegible]
obozem. Przez cały dzień budują mur ustawiają [illegible],
z którego mieli [illegible] pracy. Pod koniec pracy wszystko
rozebrali. Okazało się, że stało się [illegible] na polecenie
[illegible], który obawiał się, że [illegible] mogą
postawić nam do ucieczki. Jak Bóg [illegible] dać, to jeszcze

Pewien, że ten mur nie stanie mocny. Chodzę i myślę jak tu ustrzymać kontakt z ostoplanami, z dwójką. Szybko. Trzeba wrócić do sprawdzonej, wypróbowanej metody szmuglu. Ja dostaję dyrektywę, że chcą nowe materiały do Lemberga. Okazuje się, że nie ma żadnych barier wiozę się tylko pociągiem. W dzienniku gu. Bez walki piszą o dymostalach wiozę granicę jutro na wieczór. Rozpoczęto się konferencja plenum KC PZPR. Z fragmentów dyskusji, jakie przedstawiają można tylko się śmiać. Przypomina to stawianie znaków na lodzie. Do chwili kiedy trwa wojna z narodem można mieszać robotnicze hasła do czego tam się chce. Wiozę się zresztą i mam ich nie tylko do Przemyśla, z drugiej strony jak długo ten bezład trwa ~~zaopatrzenia nie~~ przemienna w skutkach blokada ekonomiczna narodu. W ich przekonaniu w granicach kilku kolejnych z tego czy ostrzeżenia cos wymyślą. Wydaje, że jutro nie ma wyjścia. Rozpaczliwie szukam sensu wyjścia z tego dziwacznego impasu. Czy dziwnie to może mieć uwolnienie? Ano pocieszam, mieszczę chyba rozumiem, że muszę popracować. Jest piątko. Dziecko rozchorowało się do swoich cel.

Piątek 23.04.82

Mamy dziś kilka spotkań a przecież dostaję odmienne podwójne porcje zupki mlecznej. Jakaś do chorobna pracowitość tylko czekać się do działania zaczęła już nadużycia. Poczęsa bezradnie przekomarzamy się z arturem. Na melodię Giertycha, mówimy śpiewam mu, że przeczesz łoniu Artur Baker. Porównujemy nawzajem się tej melodyki na organach. Zygmunt zaprasza mi to na kawę czekam i po kilku próbach huczy już grom. Tak mi się to podoba, że zostaję przy instrumencie przez pierwszą turę spaceru. Przez okno daję koncert artura. Po chwili już sam podnoszę nucę tę zwariowaną piosenkę. Jest wesoło. Chwilę dla konferansu już w czasie spaceru z michałem kawieckim i resztą formuły śmiertelnie poważnej dyskusji o ~~marksizmie~~ marksizmie, michał jest teoretykiem tej zdrady. Nie umiem tego co od 37 lat dzieje się w polsce na tej zdradzie. Tu się zgadzamy. Różnice zdań występują, kiedy michał broni marksizmu jako filozofii. Nie możemy z resztą tego stanowiska przyjąć. Dostrzegamy, że ogólnikowe przyjęcie partii władzy narodowi, że dążą do komunizmu tak długo się różni podobne do tego co ~~chcemy~~ pozwalamy na wiarę. Michał nie może dać żadnego przekonującego uzasadnienia tej zdradzie w tym bez negatywnych skutków dla społeczeństwa. Mam zdanie nie jest tu, nikogo w kraju jest oczywista partia międzynarodowa. Zmusza to partię rządzącą wodzić prawdziwy z ludźmi rzeczy. I tak długo jest dobrze, jak ustępujemy się tam, gdzie chcą. ~~Nie~~ z kolei przechodzimy do nieśmiertelnego tematu." Kiedy stąd wyjedziemy.

sprzed. na pytanie o termin wyjazdu zresztą nie mogę uzyskać odpowiedzi. Powiedziano, że mogę jechać kiedy chcę. Jestem potrzebna nie tylko w domu ale mogę zrobić dużo więcej dla Związku. Jest wiele spraw które przerastają moje możliwości, a wychodzenia przeciętnych ludzi, jak już się rozpisałam się do tego miejscu przerywam i idę pospacerować. Chciałam poinformować kogoś z tym co przeczytałam ale nie mogę. Jeszcze dopiero na ulicy. Wiecie dlaczego, że wolność i ojczyzna to dla mnie to samo. Wiecie, że mogę zaryzykować. Otom cała. Szkoda czasu na to pisanie. Wracam.

W celi nie siedzę sama. Mamy spuścić sobie na nogi trzydziestokilkowatowy kwiatek sztuny. Pawilon spuszczony nie jak bania. Odwiedził z lekarzem jak na lekarstwo. Wiecznie mamy zajęcia. Spojrzał tylko na tętno. Stwierdził konieczność przetrzymania i na tym skończył. O zasadniczych przeciwwskazaniach ani słowa. Po obiedzie przyszedł kapelusz o ratunek, bezsenność. Zgodził się skierować lekarza. Jeszcze do zobaczenia. Ale w tej celi wisi kopia obrazu matki Boskiej. I tak jak wczoraj w modlitwie łączymy się z najbliższymi, mamą, dziećmi. Modlimy się w intencji ojczyzny, naszych najbliższych, swoich. Na czas modlitwy zamykam przykrywkę do zlewozmywaka swoje oczy. Po kolacji idę z powrotem do siebie. Znów monotonny szmer mszy mamy chwile a duchowe. Przeszywa mi serce miłość ojczyzny. Zastanawiam się do czego zmierzamy dwójką ustępami, jest to jedyna droga konfrontacji jaką możemy się konfrontować. Wreszcie do siebie. Kwiatek siedzi na wysokich zwrotach. Wszystkie środki przeciwbólowe i miłość dla niego. Zresztą się całe wieczory do. Usiłowali, że nie mogą znaleźć lekarza. Byli uprzedzający co przecież. Ale mi dziwi przecież mają, że nie mogą tam sprawę pozałatwiać. Idę jeszcze przez siebie pogrzać w piecu. Na korytarzu wyjątkowo uciekinier pełniący swój dyżur chciała z zadowoleniem. Przerwę na kolacyjkę pobudkę.

Sobota 24.04.82

Wiadomości dnia jest informacja z uczelni że [illegible] w szkole, miał pomówić że w najbliższych dniach zostanie zniesiona godzina policyjna i nie będą wprowadzone [illegible] "Solidarności". Spekulacjom i rozważaniom nie ma końca. W mojej celi zastanawiamy się, że do tzw. porozumienia narodowego Junta zechce wykorzystać część zniszczonych działaczy "Solidarności" i tych później za tym jest uwolnienie internowanych, uwolnić mogą to kupić. Jakby na to nie patrzeć wydaje się mieć przyjaciół dużo zwolenników. Obawiamy się, że tak mówiąc czy słuszne mogą być wpuścić się w maliny. Pozostaje jednak w przekonaniu odwołaniu do tego stopnia zegar mieszać myślenia mamy nadzieję co do ich zdolności samodzielnego myślenia. Mając na przykład internowanych członków politycznych reprezentujących Junta mogą wiedzieć fakt mówić, o jakim nie mogą się nie śmieją. Oczywiście zmęczone wojny społeczeństwo

Zapanuje kpi każdą formę porozumienia międzyludzkiego. Ludzkiego ducha.
Boję się, że nie powstrzymamy się chyba do grudnia 1970, kiedy to
mówi wiernym działalność związków w bardzo krytycznym okresie podczas
pasterki przy. Kościołach tę dyskusję. Musimy zejść na ziemię.
Duch w naszej ojczyźnie. Mamy obraz matki Boskiej. Modlimy się pokornie
zbieramy się w Nazarecie na wspólną modlitwę. Biskupi się ostrzegają
przed. Z drugiej strony i patrzymy postawę. Z lampy
wypromieniowania wiadomość dla obrazu. Na tych wyjściach schodzi
nam przepowiadać, żeby z głowy mamy spacer. Na to czas ich
jak salon. Uczenie wtrącamy się do tych. Po obiedzie korzystając,
że obrazu mam w sobie zaraz dla trzeźwości. Punktualnie o 17 zaczynamy
wspólną modlitwę. Jest nas trochę mniej na wczoraj. W intencji naszej
modlitwy przeciw aborcji wtrącamy tych, którzy dziś nie przyszli. Po modlitwie
zwracam im uwagę, że kościół obecności na wspólnych modlitwach jest
zresztą tak osobisty, że mówienie o tym na głos, dla mnie osobiście jest
niesmaczne. O co mam chodzić! Czy o modlitwę czy o postawę z mej
strony na pokaz. Każdy przejaw pozbawia autentyczności. Z drugiej strony
to jestem pewien, że gdyby w czasie tych naszych spotkań był obecny
ksiądz z ulicy to zupełnie byłoby nas jeszcze więcej. Na pewno
chciałoby się pokazać Matce i Synowi. To okropne, ale jak dotychczas
z nimi tutaj tam z nimi na dziś trochę, oni w moich oczach.
Nie przypuszczam, że w ich postawie jest tak pozerstwa
i obłudy. Tak wiele ust mają pełne słodkości na co dzień i w środku
duszę się w nich zupełnie co innego. Tu w niszczeniu szczególnie to
wszystko wychodzi. W codziennych rozmowach w czasie wyraźnie
podkreślamy, że wiernie stanowczo się zgadzamy nas kilku osobowa
grupka Eucharystyczna. Bez śmiechu. Chcę rzecz jasno się trzymam na
nie oglądając się na przyjaciół. O chwałę Boga. Ora et labora. Robić zdu
przeciwnie. Co się z tą drugą dziać? Chcę żyć na dziś. Nie
z tego. Komu przykazałam kawę. Nie chcę robić na przekorę.
Zostaję. Znów rozmawiamy o przyszłości. Jak jak mało jesteśmy
pełni obaw co z tego wszystkiego wyjdzie. Od kościoła dowiadujemy się,
że urzędu zapytany o zniszczenie stanu wojennego i przyczyn
jakie podała W.E. Nie potwierdził ani nie zaprzeczył tych
informacji. Oczywiście, że nie podoba uchwała zniszczonego
uczuciu pełnym kc partii, ani nie skomentował podsumowania
jakie na zniszczenie wydarzenie zmarłego. Chyba przyszły to
na dobry moment. Sądzę, że koniec martwego sierpnia się zbliża.
Jakoś nie mam na ten temat świątecznego nastroju. Myślę o czymś
innym. Jakby za wszystkie nie skończyło, jeszcze to będzie można
wyjść z tego. Mam już tego wszystkiego dosyć. Życie mamy

jemo. Nie zamierzam tu po raz enty dać wpuścić się w pomidory. Masz to spokoju i pewności jutra. Zanim sobie spenię, że jestem w stanie pod każdą szerokością geograficzną się i po ciemku nie ćpać. Znam mocno nie wyrosłe za do sierpnia w Polsce się dzięki bardzo zaangażowanym, żeby teraz być w stanie zmienić fakty, obyczaj i mentalność. Nie urodziłem się realistycznie. Nie potrafię kłamać. Mówię to co czuję i chociaż dla mnie jest czarne, a białe to białe. Nie potrafię sobie wyobrazić, że pod sowieckimi skrzydłami może być spełniona i zrealizowana godność człowieka. Nie tu po mnie. Kompromisy z ciemnymi (kolegów na filmie) siadam do roboty. Dogadałem się z babami, że będę dostawał od nich codziennie rysunki erotyczne na temat biczyce. Może to być kreatywna motywacja. Liczę też, że dostanę zajęcia, uzgodniliśmy jak przekazać pieniądze. Myślę, że kobieta znajdzie sposób przekazania ich do mojego mieszkania. Postaramy się przerwać zmowę milczenia. Wierzymy, że zwierzchnik wizyta biskupia i modlenia przywrócą cześć ciemnocie. Być może cała niższej dowiemy się o zamieszkach Polski. ~~Jestem w [illegible]~~ na [illegible]. Czasy chwil siedzą u nas jakieś. Jest podniecająco. Do północy chodzę z kobietą z naprzeciw przyjmuje kwiaty płatki mówiąc o naszej przyszłości. Tam gorący przychodzi rozczarowania, który przekonuje pewna informacja okazuje się tylko płatki, a może życie płynie bez zmian. On też zaczynał się wyzwolić. Obawia się [illegible], że może mu z tego nie wyjść. Proszę go żeby przyjechał herbatę. Nie dziś mówię. Jeszcze tu kilka przygotuję pamiętnik i będę mógł porozmawiać z kolegami.

NIEDZIELA 25.04.82

jak wiekle w niedziele do samego rana matrzy podejrzewaniami, wiele wzbudz miasto mozzenia. Reszta liczy na nowe dalsze świeżych informacji, może tam ratem oddziały. Czekamy też na wieści od Biskupów. Z zainteresowaniem śledzimy jak zachowują się kultury. Wiemy wiadomo, że coś w Jastrzębiu zaczęło. Już nie zdziwi nikogo odzywki na mozzenia - to oczywiste. Szkoda bo było ciekawie - mieli przyjechać ze wszystkich stron Polski. Poza jak Poznań, Wieluń, Dzisiejsza msza święta będzie odprawiana przez ks. Dyrektora Kurii, usunięty biskupi ze swoich katedr. O 11 rozpoczyna się tam uroczysta msza święta z okazji wniesienia przez matkę Boską jasnogórską. Również i my zwracamy naszą myśl o tej samej porze. Jest drugi problem. Na wszystkie wydziały zwracają. Nie ma rozpoczynać bez organisty. W takich momentach jest ogromna akt oddania się dziecięcej, najczystszej pomocy jasnogórskiej. W takich chwilach, który mają o wszystkich wniesionych księży leżeć opanować wzruszenie. Czuje się jeszcze z nas. Do pierwszych dni jest ciężkim naszym bólem. I my tęsknimy do jak poprzednio z nas. W dalszy księdz dziekan czuwał przy kapi obrazu ze świętami. Ludzi nie mogli się w intencji wszystkich więźniów i prześladowanych. Domagamy się ze pozbawiono obrazu już do czasu dzieci, ~~się~~ oddawać się w nieskończonych się szpitalach wiernych ukochanych matek Boże. Tych wiem akt niewinnie zawsze do wyjścia i oddania hołdu katolicy Polski. Od ub. Oczekiwanie przez cały dzień jest ciężkie, a pisze wiersze śmiejąc się jeszcze mroczne wiersze. Opanowuję się tam z modlitwą. Dobrze że uczestniczę, mają wiarę. Po mszy zaczęliśmy księdza ~~do~~ kolędę, przeczytaliśmy życzenia od naszej ekipy. Pytano jednak wspólnie śpiewanie w katedrze. Myślimy o pielęgnacji do pełnej tego cichego ruchu. Jeden wyrodny zanni wschodzący. Atmosfera obecnie wiadomości. Ewentualne nieporozumienie wszystkim się matkom ze swoim potrzebnym kanałem. Wiem że spotkanie Rozmowy na temat Polityczne, ~~księdza~~ ale bezpodstawnie. Ksiądz odpowiadając mówi o swoim ciężkim doświadczeniu. Dzięki Mamie chyba się dziś lepiej, mocniej, że. Rozumiem, że o naszej ofiarze nie wyjdzie na marne. Kiedy z nas wyniesie się wiele dla siebie. ~~Trudno~~ Jako przykład stawia chrystusa, który ~~nie~~ ~~Postać~~ ~~umierającego~~ pośród naszego tak cierpiącego. Zbyt to subtelne aluzje dla naszych niedoprzelanych nauczaniem. Dla siebie wybiera się każdy, on uważa, że jest ale mam i to w czasie wobec Boga zamiast społeczeństwo jego nie dotyczy. Niestety, ale tak wiem mamy niezbyt nie potrafi nocecia nauczyć. Musi się idź do pracy. Przyjechała wiadomość obrad, że już pierwsze mecze z mozgu. W niedzielę wiemy się przyjaciół. Mały kalendarz, który zaczęli się za mamami się pilnie zwracałam przez ESBL. Na pierwszych miejsc jutro zamiast zamiast potrzeb. wiem. Wiem niezbyt. Nie dotarła do jego żony matematyki, która miała przekazać kwiatki. Kiedy dochodzi do tego informacja od

znowuśka, że wpadła podziemna drukarnia i czterech wam zostało aresztowanych
zastanawiam się otwarcie. dowiaduję się, że wczoraj z wieczorem
w rzeszy niedaleko samochody stały rozwożone. [illegible] jestem pewien
[illegible] tych przypuszczeń. co z kaśką? czy przypadkiem ona nic wpadła.
nie może dodzwonić się kilkoma wróć marusia. jego ojciec jest w kantorze
z kaśką. boję się 10 minut. w piątek rumcia mówi się o tej drukarni.
mikę jeszcze nie może nic konkretnego. nasi naczelni na wolności
się bez przerwy. przede wszystkim zostali wolnicami ze swoich zmartwień.
[illegible]. naczelnie jest marusia. z kaśką wszystko o.k. widziała się
ojcem marusi, a w przyszłym tygodniu mają być [illegible] w Rzeszowie
do [illegible]. żona marusia była w biurze paszportowym. ma
tam naczelnika. obawia się, że z ojc. za zatrzymanie przez nas wniosku
paszportowego jest tam tylko [illegible]. na razie mieszka się nie zmartwiaj
ciężko im dzisiaj. koniecznie musi się uporządkować kaśka, jest modne nie
przewrotna tata marusia. [illegible] na chwilę obecną mają pieniędzy nie możemy.
sprzedaję tę drogę. dzwoni przemka tymoszek w sprawie zastępstwa
mamy. mówię mu o drukarni. jakaś nie do mnie nie dochodzi.
pytam. "czy nie rozumiesz, że siedzi czterech wam, może mamy
się dzwonić w dobrej wierze [illegible] brzemie [illegible] w pociągu
z mowskiego?". marian wiadomość się nie wie o czym mówię.
wracamy mu kawę na tanię. przypominam co czytałam w
gazecie informacyjnym. marian twierdzi, że o niczym nie wie.
nie miał pojęcia, że coś takiego od nas wychodzi. "tym gorzej" - mówię.
w pewnej chwili odpowiedzialność za to co robię zaangażowaniu
przez ciebie dodatek. swoją część sprawy jest to wszystko
wyjaśnić. jako członek związku, który wiadomość zawsze
się do ciebie. obiecuję sprawę załatwić, [illegible], daję
mu swój numer telefonu, proszę, żeby przekazał ostrzeżenie kaśce.
żeby sprawdzić czy kaśka była w dzisiejszym [illegible], czy przekazała ich.
obawiam się wszystko o.k., jestem spokojniejszy. nie może pojąć [illegible]
nie dawnego listu niemiecka. [illegible] się siedemnastka. ona w bibule
modlimy się wspólnie przed obrazem matki boskiej. prowadzi spotkanie
znakomicie. duże [illegible] przed kilkoma wakacji przemek. coś wyjeżdżać
do brzegu. do [illegible] dostępu można się naturalnie, [illegible]
[illegible] czy to, czytam z czyjś upadku?. do małoletniego przemek
nie wiele mówi. z tego co zrozumiałam wynikało, że się
że ci ludzie mają się w jakiś uchwyt z jumy. coś komunikuję
powiat naszymi pieczęcią. [illegible] dali się wciągnąć w [illegible] przestępczość na
temat tzw. pozostawienia. widzę, że o wiele mniej przemek jest
powściągliwy z zimowskim. już chodzę po kolei [illegible] i [illegible] sobie
w usta. bierz mnie chodzi. na koniec to się uwidoczni. sprawa

DOTYCZY WSZYSTKICH NAS I NIE TYLKO NAS, A CI NIE UWAŻAJĄ ZA STOSOWNE (2)
PRZEDYSKUTOWAĆ TEGO ZE WSZYSTKIMI. ZNÓW COŚ WYMYŚLĄ, A RESZTA DOWIE SIĘ O MYM SWOIM STANOWISKU NIŻ BĘDZIE O NIE PYTANA. MAM TEGO DOŚĆ. ~~TEM~~ TYM TRZYMAJĄCYM MI MĘ PO DRODZE. KIEDY NAWIJA SIĘ PRZECIEŻ DAJĘ MU ZDROWO PO USZACH. TŁUMACZY SIĘ, ŻE MUSI NAJPIERW POUKŁADAĆ MYŚLI, SPRAWĘ PRZETRAWIĆ. "A RÓB SOBIE CO CHCESZ" MÓWIĘ. NIE ZAPOMINAM JEDNAK, ŻE ~~[illegible]~~ RYZYKUJESZ OGRANIE". WIDZĘ, ŻE Z 16 MIESIĘCZNEJ LEKCJI DEMOKRACJI, TAKI JAK ON NIE WYNIEŚLI ZBYT WIELE. COŚ CZUJĘ, ŻE HISTORIA ZACZYNA SIĘ POWTARZAĆ. JESZCZE TROCHĘ ~~[illegible]~~, A WRÓCĘ TAM GDZIE W 1971 ROKU BĘDĘ WOŁAŁ "POMOŻEMY". KIEDY SIĘ ZREFLEKTUJĘ, ŻE ZNÓW SIĘ OSZUKANO NIE CHCIAŁBYM BYĆ W SKÓRZE NIEKTÓRYCH SWOICH KOLEGÓW Z WIERZCHOWA. Z DNIA NA DZIEŃ UTWIERDZAM SIĘ W PRZEKONANIU, ŻE NIE MA TU MIEJSCA DLA MNIE. IDĘ POGRAĆ SOBIE NA ORGANACH. ZYGMUNT PROPONUJE KAWĘ.
ROZMAWIAMY O MUZYCE KOŚCIELNEJ. ZYGMUNT JEST ZWOLENNIKIEM CHÓRÓW KOŚCIELNYCH I W NICH ŚPIEWAŁ SAM. DZIĘKI TEMU MOGĘ BARDZIEJ UCZESTNICZYĆ W OFIERZE. NA KONCERT MELOMANA IDĘ DO ~~[illegible]~~ FILHARMONII. DOCHODZĄ NAS SŁUCHY, ŻE PRYMAS SPOTKAŁ SIĘ Z SZEFEM JUNTY. MAMY NADZIEJĘ, ŻE TE SPOTKANIA MOGĄ PRZYNIEŚĆ NAM WOLNOŚĆ. W TRAKCIE GOTOWANIA WODY NA KAWĘ PROWIZORYCZNEJ GRZAŁKI (ZNANEJ TU ZE WZGLĘDU NA TOWARZYSZĄCY TEJ OPERACJI ~~[illegible]~~ HAŁAS BETONIARKI) DOCHODZI DO SPIĘCIA. ZAUWAŻAM, ŻE PRZEWODY ~~[illegible]~~ NAGRZEWAJĄ SIĘ DO CZERWONOŚCI. GAŚNIE ŚWIATŁO W KILKU CELACH. TO CUD, ŻE NIC NIE STAŁO SIĘ ZYGMUNTOWI. TRZEBA NIE MIEĆ ZA GROSZ WYOBRAŹNI, ŻEBY CZYMŚ TAKIM SIĘ POSŁUGIWAĆ. ~~[illegible]~~ KOŃCZY SIĘ KOLEJNY NIE WIEM JUŻ KTÓRY DZIEŃ. IDĘ DO SIEBIE.

PONIEDZIAŁEK 26.04.82.

BUDZI NAS HAŁAS ZZA OKNA. TO PRACUJE BRYGADA MURARSKA, WZNOSI MUR. Z PLANOWANYCH TRZECH I PÓŁ METRA WYSOKOŚCI POPRZESTANĄ NA 2,5. POWÓD. ZABRAKŁO PŁYT BETONOWYCH DO WYPEŁNIENIA KONSTRUKCJI. ~~[illegible]~~ IDĘ POGRAĆ W PIŁKĘ ZE SWOIM STAŁYM PARTNEREM ZYGMUNTEM. PRZERYWA NAM ŚNIADANIE. SPIESZĘ SIĘ Z JEDZENIEM. INTERESUJE MNIE CO TEŻ BĘDZIE W DZISIEJSZYM NASZYM BIULETYNIE NA TEMAT WCZORAJSZYCH ROZMÓW PRYMASA Z JARUZELSKIM. NIE ZNAJDUJĘ NIC NADZWYCZAJNEGO. JEST NATOMIAST INFORMACJA, ŻE SZEF JUNTY NA ZAKOŃCZENIE PLENUM PARTII APELOWAŁ DO ZACHODU O POMOC. ~~[illegible]~~ JEST TEŻ CIEKAWE OPRACOWANIE WŁASNE. WYNIKA Z NIEGO, ŻE ŚREDNIA WIEKU INTERNOWANYCH (W MIEJSCOWYM) WYNOSI 34 LATA, MAMY POŚRÓD SIEBIE 6 CZŁONKÓW PZPR CO DAJE WSKAŹNIK UPARTYJNIENIA NIŻSZY OD ŚREDNIEJ KRAJOWEJ. LEKTURA TEGO OPRACOWANIA DOPROWADZA MNIE DO DALSZYCH SPOSTRZEŻEŃ. POŚRÓD NAS JEST TYLKO 3 CZŁONKÓW PREZYDIUM ZARZĄDU REGIONU, A CZŁONKÓW ZARZ 5 CZŁONKÓW NASZEGO REGIONU, W TYM TRZECH CZŁONKÓW PREZYDIUM. Z POŚRÓD 54 KOLEGÓW 32 JEST DZIAŁACZAMI ZWIĄZKOWYMI WCHODZĄCYMI W TO REGIONALNEJ KOMISJI. RESZTA TO DZIAŁACZE PSPP. 3, KPN, KOR ~~[illegible]~~ NZS. PILNIE ŚLEDZIMY DZIENNIKI RADIOWE Z NADZIEJĄ, ŻE DOWIEMY SIĘ

OCZYWIŚCIE [illegible] JAKIEJŚ PODSTAWY DO ROZWAŻAŃ O NASZEJ PRZYSZŁOŚCI [illegible]. NIC NOWEGO NIE MÓWIĘ. POGODA DZIŚ JEST WYJĄTKOWO KIEPSKA TAK, ŻE NIE WYJDZIEMY NA SPACER. CHŁOPCY Z 17 OBSERWUJĄ NAS [illegible] OBSERWUJĄC TRÓJKĘ W SKŁADZIE BRZEZIŃSKI, MARIAN I ZIMOWSKI. SIEDZĄ PO SĄSIEDNIEJ CELI I SZEPCĄ SOBIE COŚ DO UCHA. ZAPEWNE PRZECHODZĄ "ZEBRANIE MYŚLI" I PRZEKAZUJĄ INFORMACJE O DZIAŁANIACH TARNOWSKIEGO I MAGDZIŃSKIEGO. OCZYWIŚCIE INFORMACJE TE SĄ PRZEZNACZONE DLA BOJSTERA GROMA. RZECZ-TO NIE MA ZNACZENIA MAMA. ~~[illegible]~~ ZNÓW PO STAREMU. COŚ MI SIĘ ZDAJE, ŻE TYM FACETOM POMIESZAŁY SIĘ ORGANIZACJE. Z TAKIMI METODAMI TO TYLKO DO PZPR. ~~[illegible]~~ WSPÓLNIE Z TYM TEMATEM. MOŻE JESTEM PRZEWRAŻLIWIONY. BIORĘ SIĘ ZA CZYTANIE. OD LEKKA WŁAŚNIE DOSTAŁEM KOMPLET ~~[illegible]~~ "GŁOSU SZCZECIŃSKIEGO" Z OSTATNICH DWÓCH TYGODNI. JEDNO CO RAZ CENZUROWANA, A WYNIKAJĄCE Z LEKTURY TEJ GAZETY [illegible] TO DOŚĆ WYRAŹNA ZMIANA TONU. OD KILKU DNI NIE MA ATAKÓW NA "SOLIDARNOŚĆ". DUŻO PISZĄ O RWE, BBC ITP. KRYTYKUJĄ JAKO TO NAZYWAJĄ PRYMITYWNĄ PROPAGANDĘ JAKĄ TE ROZGŁOŚNIE UPRAWIAJĄ. CÓŻ PRZYGANIAŁ KOCIOŁ GARNKOWI. SAMI PISZĄ W TAK BEZNADZIEJNIE PRYMITYWNY SPOSÓB, ŻE SKUTEK JAKI OSIĄGAJĄ JEST ZAPEWNE ODWROTNY OD ZAMIERZONEGO. PROSIMY BUDUJĄCYCH MUR, ŻEBY SPRAWDZILI NA DACHU DO KTÓRYCH CEL DOPROWADZONE SĄ KABLE OD URZĄDZEŃ PODSŁUCHOWYCH. NIE DANE BYŁO [illegible] DOWIEDZIEĆ [illegible] WYWIĄZAŁ SIĘ Z ZADANIA. BOJĘ SIĘ [illegible]. Z PODZIEMNYCH OBSERWACJI STWIERDZIŁEM, ŻE PRZEWODY MOŻE I SĄ DOPROWADZONE DO KILKU CEL. ~~[illegible]~~ NA PEWNO PODŁĄCZONA JEST TRÓJKA. SPRAWDZAŁEM WYWIETRZNIK OSTROŻNIE. ZWISA W NIM KABEL, SAM MIKROFON ZOSTAŁ USUNIĘTY. NAWET OSTATNIO ŚCIĄGANO NA KORYTARZ BLOCKENFÜHRERA. JESTEŚMY NA TO PRZYGOTOWANI. ~~[illegible]~~ WYCHODZĘ Z ZAŁOŻENIA, ŻE NAJLEPSZĄ OBRONĄ JEST ATAK. PYTAMY CO DZIEJE SIĘ Z NASZĄ KORESPONDENCJĄ. OD WIELKIEGO PIĄTKU NIE DOSTAŁEM ŻADNEGO LISTU. Z INNYCH ŹRÓDEŁ WIEMY, ŻE LEŻY CAŁA MASA POCZTY DO NAS. OKAZUJE SIĘ, ŻE ZACHOROWAŁ ESBEK-CENZOR. POSZLI WIĘC PO NAJMNIEJSZEJ LINII OPORU I POCZTĘ WSTRZYMUJĄ. DZIEJE SIĘ TAK CHYBA BODAJ OD PONAD DWÓCH TYGODNI. SZKODA GADAĆ. O TO ONI CHCĄ BYĆ GWARANTAMI NAPRAWY RZECZPOSPOLITEJ, KIEDY NA WŁASNYM KRAJU NIE MOGĄ SOBIE DAĆ RADY Z NAJPROSTSZYMI PROBLEMAMI. OCZYWIŚCIE BLOCKENFÜHRER PRZYZNAJE NAM RACJĘ. ROZKŁADA BEZRADNIE RĘCE. TO NIE JEGO PODWÓRKO. PRZYNOSZĄ OBIAD. KARMIĄ NAS CORAZ "LEPIEJ". ~~[illegible]~~ DZIŚ NA PRZYKŁAD RACZĄ NAS NA OBIAD DANIE JAKIEŚ [illegible] SIĘ BARWĄ I KONSYSTENCJĄ PRZYPOMINAJĄCE ~~[illegible]~~ GÓWNO [illegible], KTÓRY NAJADŁ SIĘ GROCHU I NIE ~~[illegible]~~ BARDZO PRZYKŁADAŁ SIĘ DO GRYZIENIA. NIEWIELU TEŻ DECYDUJE SIĘ NA RYZYKO ZAKOSZTOWANIA [illegible]. ~~[illegible]~~ NA DZIŚ [illegible], ROZBOLAŁ [illegible] Z GOTOWANĄ [illegible]. [illegible] PROPONUJE PRZYRZĄDZIĆ COŚ SMACZNEGO. SMAŻYMY SOBIE BOCZEK Z CEBULĄ. PO WYMIESZANIU Z TYM GROCHEM MOŻNA JEŚĆ.

DLA MNIE. JEST CHODLIWY. TO NIEZAMOŻNY, ALE TEN CHŁOPAK JEST W STANIE
TERAZ TAKIE KORONKOWE ROBOTY ROBIĆ DZIURKAMI MAŁYMI JAK BÓCEK.
PRACUJĄ NA DWA RAZY GRUBSZE ODE MNIE. DO WYKAŃCZENIA ZOSTAŁA
WŁAŚCIWIE JESZCZE KILKU LITEREK. WYMYŚLIŁEM MOTYW. FOTOMONTAŻ
JEST JUŻ GOTOWY. DAŁEM MU [illegible] FOTO FARBĄ DRUKARSKĄ
I DROGĄ PAPIERU. NIE MOŻEMY DUŻO POMÓC DO TEN CHAŁTURY
KULTURZE CHYBA SIĘ JUŻ NAM NIE PRZYCHODZI, MUSIMY JECHAĆ DO
REZYSTERII SPÓŹNIONY KAWAŁEK. CHCIAŁEŚ ROZMAWIAĆ Z TOMKIEM.
PYTAŁ O MOJE PISMA ZWIĄZANE Z WYDARZENIAMI. NAZDRZEŁ MI TRZY RAZY,
ŻEBY DAĆ MI MOŻLIWOŚĆ DOSZCZĘTNIE ZE STRZELCEM. W MIĘDZYCZASIE
NIEMU WYPADŁ STÓŁ, PRZEWRÓCIŁ KAWIĘ. NIE CHCĘ Z NIM ROZMAWIAĆ
WIĘC SIADAM. OKAZAŁEM WRĘCZYĆ OTRZĘSIE DYŻ NIE CHCE. SIADŁ
ZŁOŚĆ NA [illegible]. MÓGŁ WPADAĆ [illegible]. W TV MÓWIĄ, ŻE OD 3 MAJA
WRÓCI SIĘ W POLSCE DOBRZE MYŚLEĆ I MÓC BYĆ UWAŻNIEJSZYM
OK. ŁADA ZAPIERNICZYŁ. W ŚWIĘCIE PODOBNO NAPRAWDĘ.
NA PRZEPUSTKI MAMY ŻE INFORMACJE ZE SPOKOJEM. CO NAM WISIEĆ
NIE WIEMY. NIE ZASTANAWIAMY SIĘ: PODOBNO TEGO PÓJDZIEMY
ROZWIĄZAĆ, POLECIAŁEM ZOSTAŁEM. W RADIU DUŻO DOBRZE
MUZYKI. PODAŁ WYNIKI ZE ŚLĄSKA 1 PO 3:0. JEDŹ ZOBACZYĆ
KANDYDATKĘ DZIENNIKA. TRAFIAM W SAMO SEDNO. JEST WZNIAD Z
KOBIETĄ. ZOSTAŁ ZWOLNIONY Z ZAJĘĆ, ZOSTAŁ JUŻ ROZMAWIAĆ
Z NIEPRZYJEMNYM MALINOWSKIM. W PIĄTEK AKCJA ZE ZWOŁANIA
ROZSZERZONEGO PLENUM KOMITETU WOJEWÓDZKIEGO PZPR.
W ŚWIĘCIE JAKOŚ DZIŚ STRZELIŁ. ANDRZEJ WIEM, ŻE [illegible] KRZEW
ESSEX Z NICZEGO ODPUŚCIŁ. TEGO MYŚLENIA NALEŻAŁ JAK NAJWIĘCEJ POZYTYW
NA WOLNOŚCIACH. OSOBIŚCIE NIE ROZDZIELAM DZIŚ. W KOŃCU DO
TEGO MUSIAŁO DOJŚĆ. DUŻO WSKAZUJE JEST JUŻ TAM WYRAŹNIE ZMIĘKCZONE
SŁOWO, ŻE SIĘ GOTOWI AKCEPTOWAĆ NAWET JAKIEŚ PORÓWNANIE. W NIEDZIELĘ
MA DOJŚĆ SPRAWA TA NIE WIEM DOKŁADNIE, ALE CZEGOŚ TAKIEGO
Z TUSKĄ JEST MAŁO W PODZIALE. JEST GOTOWY? I DZIĘKI
ŻYZANY JUŻ ONI PRZECHODZĄ MATKĘ, ŻE NA WSZYSTKO MAŁ ZAWSZE COŚ
REPLIKUJE. TATUŚ NASZA CHOLERNA DOLA. NIE WIEMY NIC JESZCZE
W ŚWIĘCIE ZRÓBMY TAK DUŻO KTÓRY MOŻE NIECHCE BRAĆ SPRAWDZIĆ PYTAĆ
MAŁO MAŁYM KOŻUCHEM. PO DZIENNIKU KAŻDY CZEKA. WYSZEDŁ
JEST [illegible] ZOSTAŁ, ŻE KOŃCZY SZKOŁĘ NA WSI W WRZEŚNIE. WOGÓLE TEGO
NIE JESTEM TAKI PEWIEN. JEDŹ DO SIEBIE. BIORĘ SIĘ NA PISANIE.
JAKIE ZWYKŁE SPRAWY ZIEMI WYRASTA TAMTEN CHŁOPAK MA WYCZUCIE.
KTÓRY PIĘKNO BIORĘ OTWÓRZ DO RĘKI ON JUŻ JEST. CHCIAŁEŚ ROZMAWIAĆ
KOMITETU OSTATNIE WIĘCEJ. TAMTEN RAZEM WYRZUCIŁEŚ. A JA WYJĄTKOWO
SIĘ ZE WSZYSTKIEGO I OSTRO BIORĘ SIĘ DO ROBOTY.

CZWARTEK 28.04.62

NOCLEŚNE SIĘ BUDZĘ, MIMO NIEDOSYPIAŁ DOTYCHCZAS NIE MAM PEŁNEJ MOŻLIWOŚCI WYPEŁNIĆ PODSTAWOWE ZADANIA SWOJE SZANSE. ZUMEK ZRÓB UCIEK Z WSZYSTKICH UTRUDNIAŃ W SUFIT, CHYBA WIEM O CZYM MYŚL. W MIARĘ OCZYSZCZANIA PŁYNĘ KANTEM MIĘDZY SWOIMI UDAMI. WPADAM NA POMYSŁ ŻEBY WSTĄPIĆ DO WALTERFÜRCHTA O PRZEDŁUŻENIE MOŻLIWOŚCI DO DWÓCH GODZIN. W TAKICH ZAWAŁACH STRACH MOŻE NIEŹLE ROZBIĆ PRZY MYCIU NIĘŻNIKÓW. ZNAJDUJĘ OCH WYKOŃCZONY, PRASZĘ, ŻEBY Z DWÓCH WZIĘŁ I PRZECZYTAŁ PIERWSZE JUŻ ROZDANE EX LIBRIS. JEST ROZDZ. CAŁY NIEPOTRZEBNIE. BIORĘ OD TADKA FUTRYNIARZE, PODSUWAM MU SIĘ PRZEDSTAWIAM. KOMPANUJĘ W DWÓCH KOLORACH, W MIĘDZYCZASIE W RADIOWYM PRZEGLĄDZIE PRASY KOMENTUJĄ NIEPOWODZENIA WROTY. OKAZUJE SIĘ, ŻE MAJĄ ZWYCIĘSTWO TEN KOLEGA JUŻ WIE I JUŻ CO. CZYTAM KILKA TYCH RZECZY WRACAM SIĘ NA UBIKACJĘ; JAK TO BĘDZIE PRZEBIEGAŁ. PRZEPISUJĘ MNIE DO KARTY. NIEZRĘCZNIE NIEZMIERNIE ZEBRANIE WSZYSTKICH DOTYCHCZASOWYCH PRZEZ NAS WYDANYCH NALEPEK ALUMINIOWYCH. CZYTAŁBYŚ MI MIEĆ WYCHODZĄCE WRESZCIE? CZY TEŻ NAS MIEĆ CHCIEĆ PRZEMAŻYĆ? MOJE WĄTPLIWOŚCI SZYBKO SIĘ WYJAŚNIŁY. OTÓŻ WIERNIANOWSKI ZWRÓCIŁ SIĘ DO NIEGDYŚ MOCNEGO WYDAWNICTWA NARODOWEGO FRYMANOWSKIEGO NA ~~PRZEMYSŁOWEGO~~. POZBIERAŁ CHYBA CZTERY EGZEMPLARZE SKOROSP. KAŻDY PIĘĆ Z INNEJ WSI. OSTATECZNIE MAMIĆ WIOZŁEC. ZAMIANA ZAŚTAWY ZMIANIŁ MI BYŁE PRZEPOWIEDNIE. LEONIE NAKREŚLAM TROCHĘ PRACY NA POBAWIENIE SIĘ SWOJEJ NOWEJ WIZYTÓWKI EX LIBRISTYM. ZDAJE SIĘ OKAZAŁ, ŻE ZWOLNIENIA DUŻE, ~~PRZE~~ NIE MAMY NA TO WPŁYWU. OPRÓCZ HERBATY I CUKRU NIC NIE MA. TO DOBRZE. WYDAJE SIĘ ŻE ADRYANA MIESZKANIA NA WYKOŃCZENIU. NA KARTACH DOPADA MNIE BUCKENFÜRCHT. MÓJ WNIOSEK O PRZEDŁUŻENIE MOŻLIWOŚCI ZWIĘKSZENIA POMIESZCZENIA. PRÓBUJĘ GO WYSONDOWAĆ NA TEMAT ZWOLNIEŃ. PODCHODZĘ GO OD NARZEKAŃ. PYTAM O SKARGI OD TYCH DZIADÓW KORESPONDENCYJNYCH. DOWIADUJĘ SIĘ, ŻE PRZEDWOJNI RZĄDZI PRZY NARUSZENIU KILKU JESZCZE OD ŚWIĘT SIĘ NIE POWTÓRZY. ~~BYŁE~~ PRZY TO JAKIEŚ ŚWIATŁO NA MAŁY SKUTECZEK. WNIOSKUJĘ Z TEGO, ŻE PEWNIE DZIŚ MNIE NIE WYPUSZCI. PRZY OKAZJI UDAŁEM MNIE BIERZE. TE NOWE TAŃCZĄ ABSOLUTNIE NIE NADAJĄ SIĘ DO TAŃCA SYSTEMEM STERNOWANIA POCHYŁEGO, JAK TO SIĘ POWIEDZIAŁO. PRZEGLĄDAM SIĘ NA PŁYCIE. WSZYSCY PYTAM BUCKENFÜRCHTA CO TO WYMYŚLIŁ. CZY SIĘ TAM NIEJAKIM TEGO SPOSÓB, ŻE DZIŚ FRYMANOWA Z CAŁEJ WRZUCIĆ SALON. POZOSTAŁE NIEZMIERNIE SIĘ ZWYCIĘSTWAMI MCK. SZKODA GADAĆ. DZISIEJSZE, OSTATNIE AUDIENCJE OBRAZU MATKI BOSKIEJ ROZPOCZYNA SIĘ O 16 W CELI ARTURA. MEDIUMY SIĘ NA RADZIE WSZYSTKICH UWIĘZIONYCH. DZIŚ SIĘ BLOKU SPIECHOM NIE POWARZĄSZY ORGANY. NIE PUSZCZĄ JEGO PODTYCZAS. ~~PO~~ WRACAM DO CELI, JESTEM ZMĘCZONY. CHCĘ POSPAĆ PO KOLACJI. BUDZI MNIE WIĘZIEŃ KALIFAKTOR, COŚ MARUDZI. JESTEM PÓŁPRZYTOMNY,

ATU NIE MA WIĘCEJ. TRZEBA WYDOBYĆ KOMUNIZM. W OCZY TRZEBA SIĘ DOWIEDZIEĆ O NASZEJ BIEDZIE PRZEZ TEGO, POTENCJONALNYCH BIEGOŁACH I MOŻLIWYCH PRZESTRZELENIACH. SĄ UMIE MIEĆ I TRZEBA ZIELONEGO. CZĘŚĆ DOWIEDZIEĆ SIĘ NA MAJĄCYCH STYD NIEZNOŚNOŚĆ CZEKUJĄCY NASZE OBRACANIA. UWAŻAJĄ, ŻE MOŻE NARZĘDZIE KOLEKTYWNE POTRAFIŁO SKRAFNIE OCENIĆ SYTUACJI OTĘCIA WOJNY Z DRUGIEJ STRONY BARYKADY. ~~WOJNY~~ WOJNY W PEWNYM MOMENCIE BARDZO MIĘDZY SOBĄ SKUMULOWAŁY. NIE POTRAFIŁEMY WTEDY TEGO WYKORZYSTAĆ. MÓWI SIĘ O ENERGETYKACH. CHCIAŁBY SĄDZIĆ, ŻE BYŁ OKRES KTÓRY TEN FAKT MÓGŁ BARDZIEJ ZNACZĄCO WYKORZYSTAĆ "SOLIDARNOŚĆ" DO UBEREALIZACJI STOSUNKÓW W POLSCE. BĘDZIE WIELKICH TRUDNOŚCI TEGO NIE CAŁ W TEJ MATERII ZORIENTOWAĆ, TRZEBA NIE ZBYT OWATOWNE REALIZY NASZEJ STRONY. SŁUCHAM TEGO WSZYSTKIEGO, NIE ZABIERAM GŁOSU. NIE TRZEBA UWAŻAĆ, ŻE SAMIE ROZMOWY NIE ~~MIAŁY~~ MAJĄ SENSU. SUOIĘ DZIEŃ ZAJĘ O WIECZÓR WYŚWIETLIŁEM SIĘ JAKBY POZA NAWIAS TEGO CO TU SIĘ DZIEJE. ZA CHWILĘ APEL. NAMAWIAM SIĘ, ŻEBY TEN WRÓCIŁ SIĘ O PRZEDOSTATNIE NOCZNIA. NASZE RADZINY ZAPEWNE PRZEJDĄ RAZEM, MATE MAMĘ I MAM AUTEM. PO CAŁ WIĘC MAMY CZTERY KOŁA SKRÓCIŁ SIĘ NASZE NOCZNE. ZRÓB SOBIE PIĘĆ MINUTEK, KTÓRE CHCĘ CO PODAĆ BĘDZIEMY NA KOLEKTARZU WIECZERZOWEJ, W DRZWIACH SPOTKAJĄ MU DO KOLAN SPODNIE. CO ZA OBURZAJĄCY BRAK SZACUNKU DLA STUŻBY WIĘZIENNEJ. DOBRZE, ŻE PORUCZNIK BYŁ ODPRĘŻONY. W PRZECIWNYM WYPADKU SPRAWA ~~SIĘ~~, O KTÓRĄ SIĘ OPRÓCZ SIĘ ZE RYSIEM BYŁBY Z GÓRY PRZESĄDZONA I TO Z WYNIKIEM NEGATYWNYM. W DZIENNIKU RADIOWYM NA SIĘ DOTARŁ NA TEMAT WSPANIAŁOMYŚLNOŚCI WRENT. CO MIŚCIE, Z TO OŚRODKIEM OSOBOWEGO WYDAŁ JUŻ PIERWSZY WSPANIAŁOMYŚLNIE UWOLNIONY. DOLICZAM SIĘ OK 280. CO DO OSOBEK Z NAMI. OKAZAŁY TO NIEBYŁE NIEZŁOMNO BYŁ WYPOMNIANE PRZEZ WŁOS! W ŚLAD ZA NAMIĘTNIEJSZYMI KRAJOWYMI JEST RELACJE KORESPONDENTÓW Z ZACHODU. WYRAŹNIE MOŻNA WYCZUĆ O CO TU CHODZI. LEDWIE ZUPEŁNA OSOBOWANIE, TEN BLISKIM AGENI. BEZ NIEPOTRZEBNEGO DOWARKIWU WSZYSTKIE RUNIE. ZUNTA NIE ROBI NIĘC ZADNEJ TAJNEJ. ~~BARRA~~ PO PROSTU MOŻNA PRZECENTOWAĆ KONSEKWENTNA POLITYKA ZACHODU. CIEKAWE FAKTU OCH TEN W KOŃCU TEATRALNY GEST (UWAŻAJĄ PRZEZ 1/3 ZAGRANICZNYCH) WYDARZEŃ. TEGO JEST PEWNE. MAŁPNA SIĘ PRZEŁAMAŁA. DUŻA NADZIEJA DO DALSZEJ POSTAWY EUROPY ZACHODNIEJ I USA. W KOŃCU SIĘDZĘ JESZCZE WÓDZ Z WYRAŻAMI Z DZIECIŃSTWA. NADAJĄ RÓWNIEŻ WYMIAR Z PRZYMIARKI, KTÓRY WYDAŁ WRÓCIŁ Z MAGAZYNU. NIE MÓWI ZBYT WIELE. WYRAŹNIE JESZCZE MOŻE, ŻE OTWARTE DRZWI Z WRAM TRANSPORTUJĄ JAKO PRZEDMIOT. DZIENNIK TELEWIZYJNY POWTARZA SŁOWA W KOŃCU TO SAMO. W CZAS NADAWANY SIĘ PIERWSZE SPRZECIWIĄCE. MOŻNA PSĆ ZE ŚMIECHU. KAZAŁ ZNAŚ

na pewno pocieszy cię, że może jutra będzie lepszy dzień. Mam wrażenie
uważasz na ucho - wzrok mnie do wyjścia. Możesz ~~to~~ [to] [ruszyć]
o swoich stanach uważa, że chciałby mu więcej. Najczęstszym
pesymistą jest mamo. Już [przed] martwi się, że zostanie w cel
sam. Chcę mi chcę uczciam temu nastrojem. ~~w~~ na wszelki
wypadek trzeba się przeraźnić. Siadam do pisania i [zaczęła] przy
spadzyć parlecik. Przczerm [wiersz] ---- [tak] jak co dzień
o tej porze w naszej celi nie może zabraknąć [gawiedzi]. Jest mnie
[fakt] mój, że Rena mam wszystkim niezbędnik. Piszę, [zanim] uchem
słucham o czym rozmawiają. Wyłapuję [wspomnienia] przeszłych dni
w tym przeciętnym wszedniem [public]. ~~Wszyscy się~~ [uśmiechnęli]
się sami do siebie, [ktoś] do [wyimaginowanego] [siebie]. Na celi nie [ktoś]
wspomnienia się [tutaj] jakoś można wejść do [rzeczywistości].
Myślę, że najczęściej [wtedy] mam [zabrakło] jest [ich] ~~autem~~ [dokumentacji].
[Wyobraźnia] już nas na noc, ~~na~~ z [koleżankami] [stronami] [sprzątającymi].
Muszę [wykorzystać], że [przez] nie [zostało] światła. [Biorę] się
na [przeglądanie] [parlecika].

Niegdyś obcy nieznajomi, nie znający i śmiejący wymienić. Jeden, każdy
wraził już w siebie poczęć kielich rytuałowego ciała i ciemna owinięć
niebiańskie znaczenia nakrzyż obrazu zwierzęcia niespokojnie się
uczuć. Nie może stać podejrzeń, że napchnął się pracownik świństwa
podobnie kuzyn nie zaczerwienił się wewnętrznie upiększonym
obrazem. Celowo ~~zaprzeczamy~~ zachwycamy się katolickim kłosem.
Może nadmiernie zwracać, że się zwiększa. On po prostu wapniejść.
Mamy dziś bogaty przegląd popołudnia. Jedziemy o 16 południe
i opowiadać kilka nowych piosenek do zachwytu. Po kilku ~~przeczytaniu~~ niedawno
piosenek zgromadzenia grupy śpiewających napełnić śpiewem
utworu. Nasz nauczyciel zaprosił na 16 wprowadzenie dźwięku.
Pewnego siedmiu, w fabryce obsłudze motywa już cały zrobić.
~~Omówić~~ opanowujemy trzy nowe piosenki, zachwyt celowo wybrał
fabryk rytmiczne i twórcze wpadających w ucho. O 17 rozmyć w cień
zachwytu rozpoczynamy wspólną modlitwę przed obrazem
matki Bożej. ~~Brzeg~~ Gospodarze mają swoją koncepcję duszpasterską
śpiewania. Kiedy trzeba mocno przemyśl, każdy ~~nie~~ ~~ani~~ chce
wnosić swoją. Nic z tego nie wyszło. W sumie wypada śpiewać
te państwowe hymny, przemysł wychodzi już nam mocno. Ten
raczej głośno śpiewamy, odmawiamy różaniec. Na zakończenie
16 kilka przeczytać napis obrazu celu maryjnego. Przeczytamy
tam wiersz. Słuchamy napisanego w fabryce celi może odbywa
się jej miesięcznicy matce Bożej. Śpiewam kilka piosenek. Rozchodzimy
się. Nic koniec na tym. Dziś ~~o~~ omówiny nasze. Nic wypada comówić.
Tymbardziej, że wiersz napisałem ~~do~~ za ~~słaby~~ tym na pismie na
"Krajem Pary". Brzmi że się uchwa. Sąd może zwanych, sobą, że nie
wspomnę o czekoladzie, ciastku i wędlinach. Zwróciwszy ~~do~~ na drogę,
że dzieje się do wiosennego. Głosu dają, że tak zaprzyjaźnionego słońca
że świecą zdjęcia na wolności. W fabryce scenerii, mimo kwiat w oknach
fabrycznej może mieć zabrzmieć refleksja przemian o piosence wiosennej,
której po powstaniu ~~nie~~ ~~nie~~ ~~nie~~ w celi swego wiosennego przyjechały do
Bolany. Mówiąc do nas domorosły dziennikarz dzielnicy się pustym
zwierzęciem. Proponuję mu, żeby zwrócił się do inteligencji z pisemnym
wnioskiem, aby ~~zamknął~~ do skutku. Wprawdzie przemysł chciałby pozbyć się
na cierpliwości. Coś z tego, który ci oprawcy podpisywali nam celę,
a radnym słyszę na ustach żeby nie brzmiało nam piastowanie.
Jak to chodzi wejść w fabryki warunkach do historii. Dziś się u
tego nie kończy swojej myśli. Rozbija się, że może zwiększyć bezpieczeństwo.
Czuję przestrzeń, że wiosna czas na ciemności. Śpiewamy. Tam się
przekonałem, że uciekł nas ~~niepotrzebnie~~ bluźnierstwo. Musimy i tak
kończyć. Zbiera się apel. W razie tematem nr 1 wizyta przemysłu

u ojca Bliskiego. Coś dużo o tym mówią. Czyżby zapowiedź jakichś zmian? Rzymie w DTU pierwsza informacja dotycząca tego samego tematu. Jest Rzymie fragment z improwizowanej na lotnisku przed odlotem do Watykanu, konferencji prasowej. Po dziennikowe ~~30~~ 30 Dorsz. Przy herbacie, w towarzystwie zakonnic i innych rozmawiamy o zachowaniu się naszych przyjaciół związkowych. Jeszcze raz o tym, że to co robią ~~wczoraj~~ i inne robią wczoraj trochę niepoważnie co gorsza nie wpisują żadnych wniosków z przeszłości, nie reagują na nasze uwagi. Janusz i/m już wybranieńcy, wyjeżdżamy. Zauważ ze stołu ma spokojny uważa, że ludzie i tak niczego to ocenią. Nie bierze zbyt poważnie ~~wczoraj~~ ich postawy. On, kawaler jest zdecydowany zostać i działać. Uważa to za swoją misję. Mówi dużo i o tym, że o wyborze przypomina ze zrozumieniem. Podziwiam jego cierpienie. Ujmuje mnie jego skromność, z jaką to przyjmuje. On nie obraża się na takie popularności, oczekiwania. Pozostaje w dziwnym rozdarciu. Odczuwam jakby wstyd o złe mnie traktowali przyjaciele nasze miejsce. Musimy konwersować. ~~Telefonować~~ W telewizji konferencja się zakończyła. Chciałby wracać do dom. Na chwilę zmykamy łóżka.

Wtorek 27.04.82

Po śniadaniu idę do ~~Rady~~ Rady. Jest tam kilku księży. Muszę pocieszać, słuchać, jeszcze przemówić. Wywiązuje się dyskusja na temat naszej przeszłości i wynikających z niej konsekwencji na przyszłość. Budzi z tych obszernych wypowiedzi i słuchań to ubodzy ludzie. Podchodzą do wszystkiego zdrowym pesymizmem zbyt pomierzchownie. Dla mnie ciągle nasz ruch do chrześcijan do działania. Niektórzy ~~mówią~~ mówią sobie z naszych kolegów związkowców pochodzących z "Solidarności". Wychodzę z przekonania, że jest się wobec tych zwłaszcza mi chcę przyjść do nadziei, że nigdy poczynionych przez związek dzieła i było ~~mało~~ poczynionych zbyt pochopnie. Wchodzę zamówienie z praktyką i normy. Szukam okazji przedstawienia tego punktu do dyskusji. Chciałbym, żeby on ~~nie~~ wybrzmiał mocniej. Nasi pisarze, jego zdaniem nic zrobią tego dobrze. To już sekta, która mówi sama, żeby przynieść samotnych intencjonuje do naszego pałacu to mi się nie podoba. Musimy dbać o chrześcijańską postawę, a nie czuję o zrobienie czegoś to się skrupułu ~~boję~~ bronią się tam wykonania. Osobiście odmawiam ~~pobrania~~ pobrania. Żeby było tak jeszcze mi to przejdzie się hasła: Koleżeństwo, Solidarność, Samopomoc. Idę do Mariusza. Pomagają mi mój horoskop na ten tydzień. Jest wielce obiecujący. Żeby tylko chciało się słuchać. Idę u Mariusza spotykamy się na wspólnej modlitwie. Czuję się lżej. Mariusz przygotowuje pięknie i modlitewny. Jest też

Pelcnek. Mecnoc przeszkodzić coś sobie począć. Dowiaduję się o tę Mariana chłopaka dobrze wyprowadzili. Nic nie ma do jutra do roboty. Czy tak Esbecy? Jonczy do bani. Podczas zwiedzania Rzeźnika Szpotek, które zdążyły na śniadanie dla kogoś zamieszkującego w kotłowni. Nicannie się okoliła trzeba iść dokarmiać. Wszędzie dobrze ale Rumunii, okolicy Radunkiś. To mitz. W tamtejszych lasach znów dużo z wodą. Na wiosnę się pewnie tego z kwotem nie obejdzie nie wiemy do ich. Spotkałem się coś obcego. Zetknąłem kolczyk z męskimi wiadomości pod krzaki. Kilka uczestnic przyrody leżnie z brzuchem rozpłaszczonym nakrzyżowanie. Mieszkańcy byli dość nawet miłymi. Ostatni czas z tym kolczyk. Jestem wkurzony. Nie mam już na nic ochoty, a tymczasem na pomyśle jakimi się nas tu kaczy. Późniejszy począć. Jonczy do Mariusza. Nadzwyczajne przygotowanie wspaniałe. Główny intencyj naszych modlitw i śpiewów się Rodzinny naszych umiejscionych kolegów i nasze. To przecież nie ich barki spadają myślenie ciężaren spotkanych do dna życia w stanie wojny. Na nakładzie obraz przekazany zostaje do 14. Jutro spotykamy się u mnie. Przeczytam nową poezję prasy. W "Trybunie Ludu" jest informacja o filmie dokumentalnym na temat "Solidarności" jaki nadała Sowiecka Telewizja. Oczywiście film był zrobiony pod określone cele. Jest stekiem oszczerstw pod adresem tzw. Ekstremistów, potwory którym wmawiano się Jurczyka, Bujaka, Kuronia. Ciekawe o co tu mak chodzić. Czy tak Tych ludzi przedstawiono na ostrzenie? Zoś do Siedmiuszyn. Jest tu Marian. Jest zmartwiony. Przeczuwam dowiedzieć się o tej informacji. Nie pojmuję dlaczego jego umarła się na wznowienia. W swoim mieszkaniu jest otoczony spokojnym, uroczym. Martwi go, że jego nazwisko jest na liście. Obawia się konsekwencji na wnuków ich działania. Szkoda w nas oprzeć. Silny pocieszenia znamy do. Przecież jest otoczeniem przestrzennym, uczciwym. Bezpośrednie było bezkrytyczne pomaganie tego co nam chciwości się na jego plecach tzw. dorabiać podświadomie. Dziś on jest antyhumanny, a mechanizm podszeptywanie innych, że nie wiedzą o co chodzi. Marian zostać sam ze swoimi myślami obawiam. Teraz znowu nas widzi sobie szczerze zachwalnych. Tylko czy nie za późno. Swój dzień to teraz kapłan jest młody. Kapłany widzą swoje błędy. Trzeba się nauczyć związku były zbyt ostre ulegamy emocjom. Kiedy była trzeźwa obrachunku mam konsekwencji. Nic bez zastanowienia mamy odwagi tego powiedzieć słów, nie ten obraz. Mamy stał na ciele, [redacted] fizycznie nas wyczuwa. Dziś ci najwięksi poszczególne już jego nie potrzebują. Nowoczesna prasa potrzebuje wracając do samej publikacji to na dobry sprawę trudno ocenić czy [redacted] jest ściemnia na postawie, czy też zapomniany kontekst dzisiejszych wydarzeń. Trudno oprzeć stek głupich pokoleń nie na ten temat rozprawiać. Wydaje, że ci którzy głównie mieszkają nadzorują swój "Rozkaz" mówiąc coś nowego. On jest już dla mnie nie potrzebny.

WŁAŚNIE W DZISIEJSZEJ ZACZĘŁA SIĘ [illegible] Z ZIMOWSKIM NA
CELĘ. KIEDY ZOSTAJĘ [illegible]. NAGI. CHWAŁA BOGU, ŻE NAJMŁODSZYCH JEST
[illegible]. TAK NAPRAWDĘ TO W MAŁEJ GRUPIE NIE MOGĘ LICZYĆ NA WIĘKSZE
POPARCIE. Z DNIA NA DZIEŃ WIDZIAŁEM OTWIERAJĄ SIĘ OCZY. W MOJEJ CELI
KONTYNUUJEMY TEMAT MARIANA. SIADAM DO PISANIA, LECZ CO CHWILA
KTOŚ MI PRZERYWA. NIE MOGĘ SIĘ SKUPIĆ. PO OTWARCIU CELI TEN [illegible]
ZAMIENIA SIĘ W WIELKI MAGIEL. MŁODZI NIE MOGĄ SPOKOJNIE
POSIEDZIEĆ. WCHODZI [illegible]. CZĘŚĆ DYSKUTANTÓW IDZIE DO SIEBIE,
[illegible] CISZA. KIEDY JUŻ W NAJLEPSZE SIĘ ROZKRĘCAM, [illegible]
ZACZYNA NAMAWIAĆ MNIE DO JEDZENIA. BRAK MU TOWARZYSTWA.
NIE DAJE MI SPOKOJU. MOLESTUJE. W KOŃCU WYBUCHAM. PROSZĘ GO
ŻEBY ODCZEPIŁ SIĘ ODE MNIE I ZAJĄŁ SIĘ [illegible]. POMAGA-
[illegible] NA OBIEDZIE, ŻE SIĘ NIE OBRAZI, A JEŻELI NAWET TO JUTRO GO PRZEPROSZĘ.
SWÓJ CEL OSIĄGNĄŁEM TO NAJWAŻNIEJSZE. COŚ MI SIĘ WYDAJE, ŻE TAK [illegible]
TRZEBA BĘDZIE POSTĘPOWAĆ W PRACY ZWIĄZKOWEJ. BYLIŚMY ZBYT GRZECZNI
WOBEC MAJSTRÓW.

ŚRODA 28.04.82

DZIŚ JAK CODZIEŃ. NIE MA [illegible] ŻADNYCH ZMIAN. PO WYDANIU ŚNIADANIA
IDĘ DO [illegible] PRZEZ [illegible] ŻYCIORYS PO
[illegible]. W [illegible], KTÓRY DOSTAJĘ [illegible]
[illegible] NIE MA ŻADNYCH ZMIAN. [illegible] NIE UMIESZCZĄ
[illegible] SENSACYJNEJ INFORMACJI [illegible] „[illegible]".
NIE CHCĄ ROBIĆ SENSACJI. PODOBNO [illegible] ZNIESIENIE GODZINY
POLICYJNEJ I UWOLNIENIE SPOREJ LICZBY INTERNOWANYCH. NIE MA CO SIĘ
ZBYTNIO PODNIECAĆ. PISZĘ I TŁUMACZĘ SWÓJ ŻYCIORYS. ZA OKNAMI
[illegible] PRZY [illegible] MURZE. [illegible] PRZED
OBIADEM KOŃCZĘ PISANIE I TŁUMACZENIE. IDĘ WYDAĆ JEDZENIE. [illegible]
[illegible] Z MIEJSCA. [illegible] SIĘ [illegible].
[illegible] DO PRZEPISYWANIA NA CZYSTO ŻYCIORYSU. [illegible] KOŃCZĘ [illegible]
JUŻ [illegible] NA PRÓBĘ NASZEGO [illegible]. [illegible] JUŻ [illegible]
[illegible] TYLKO Z CZASEM [illegible] TO [illegible]
[illegible] SIĘ NA [illegible]. CO CHWILA JAKIEŚ UWAGI [illegible]
Z [illegible]. [illegible] UWAGI NIE [illegible]
I [illegible] O 12 [illegible] MODLITWĘ
[illegible] W CELI MARIANA. JEST [illegible] SIĘ [illegible].
[illegible]. W SUMIE [illegible]. [illegible] JAK ZWYKLE.
OPRÓCZ [illegible] SWOICH [illegible] MODLITWY [illegible] MODLITWĘ ZA
MARIANA. [illegible] OKAZUJE SIĘ, ŻE PRZYSZEDŁ TRANSPORT [illegible]
Z [illegible]. [illegible] TROCHĘ KOSMETYKÓW I [illegible]. [illegible] W [illegible]
[illegible] Z [illegible]. [illegible]
[illegible] DO MNIE [illegible] JUŻ PRAWIE [illegible] EX [illegible]

Sobota 30.04.82.

Od rana [illegible] o zwolnieniu [illegible]. Roznoszą [illegible] się różne koncepcje, kto dziś wyjdzie, którzy mają nadzieję, że [illegible] wszyscy wzięci pod uwagę [illegible], że [illegible] będzie [illegible]. [illegible] mówią o najwyżej 5. Potem wszyscy się [illegible], że wyjdzie [illegible]. Panuje spore [illegible], [illegible] się do [illegible]. Nagle [illegible] się [illegible]. To [illegible]. [illegible] jak zwykle przez komunikatory [illegible]. Czyżby miał dotrzeć [illegible] wolnościowych! Nic z tego. Mamy inną niespodziankę. Zamykają cele. Teraz [illegible] nie wyskoczę do swojej celi. Nie ma [illegible], [illegible] chciał będzie zmiana. To [illegible] rutyna. Jestem zupełnie spokojny. Wcześniej dobrze przygotowałem się na taką ewentualność. Przychodzi kolej na nas. Klawisze wyprowadzają [illegible]. Zostaję sam ja. Wyraźnie bez przekonania, wszedł na chwilę [illegible] przeszukiwał nasze rzeczy. W [illegible] momencie, jeden z nich natknął się na mój zeszyt z notatkami po angielsku. Widzę, że czyta. Gdyby mu [illegible] przyszło do głowy [illegible]. Ostatecznie w [illegible] odkłada [illegible]. [illegible] wyraźnie [illegible] się po wyjściu Blockführera. Teraz nie ma [illegible], [illegible] jeden [illegible]. [illegible] jeden [illegible] przez [illegible] z naszych [illegible]. Idę do [illegible]. Jest [illegible]. Dostaję od niego komplet [illegible], dostanę też kawałek drewna. Chcę zrobić w końcu krzyżyk, który [illegible] już zacząłem. Teraz mając narzędzia i odpowiedni materiał powinno wyjść już z [illegible]. Na korytarzu kręci się jeden z Blockführerów [illegible]. Próbujemy wysondować go na ~~[illegible]~~ temat ewentualnych dzisiejszych zwolnień. Ten jednak nic nie chce powiedzieć, zaczynamy go [illegible], że mówi o nim RWE i BBC. Ożywia się, pyta co mówią. „No narazie to niewiele, ale jeśli coś nam Pan wyniesie, to może Pan tę dobrą opinię stracić" odpowiadam. Wyraźnie [illegible] się tym co usłyszał. Mówi, że ma spore rodziny za granicą. [illegible] by mu było, żeby dowiedzieli się o nim czegoś złego. „Wszystko w pańskich rękach" [illegible] w odpowiedzi. [illegible]. [illegible], [illegible], [illegible] gra na gitarze. Atmosfera jak przed zakończeniem udanego pikniku. Niespodziewanie pokazuję chłopcom swoją [illegible], na której [illegible] „Wierzchowo". Momentalnie [illegible] się [illegible]. [illegible] ulegam ich prośbom. Siedzę i [illegible], od czasu do czasu włączam się do piosenek [illegible]. [illegible] przerywa wiadomość, że ktoś wychodzi z naszej [illegible] jak jeden mąż wylecieliśmy na korytarz. Wychodzi [illegible]. [illegible] więc [illegible]

pesymiści. Nie pomylili się ani jedni ani drudzy [illegible].
Dziwny jest skład wychodzących. [illegible] jest pośród nich niczego
nie rozumiejąca [illegible] (kobieta i [illegible] ulotek), [illegible] – dziennikarz
[illegible] – PSPP i jako jedyny członek kom. [illegible] – Bruno.
Żegnamy kolegów z nadzieją, że może jeszcze dziś pójdzie następna
być może większa grupa. Na razie idą [illegible] obaj. [illegible]
[illegible], wyczekiwano do pewnego czasu [illegible]
[illegible], że [illegible] [illegible]
zwiać do [illegible]. Tym razem dla mnie. Zamiast jechać
idę więc popracować nad [illegible]. Ta obustronna sprawia mi
przynajmniej przyjemność. Można całkowicie się wyłączyć, nie myśleć
o niczym. Nie zostanie mi więc nawet czasu [illegible] sobie
dość głęboko otwór w lewej dłoni. Krew bije jak z fontanny.
Ściskam ranę, idę do [illegible]. Po opatrunku wracam do
przerwanej obsługi. Cóż by to [illegible], gdyby nie
chęć [illegible] krwi. Chciałem [illegible] się popisywać, a nikt więcej nie wchodzi,
[illegible] ze swoją raną w [illegible]. Na prośbę [illegible] zgodził
się uwolnić mnie jako pracownika, że [illegible] co jakiś czas tu [illegible],
[illegible] okien [illegible] na [illegible]. [illegible] i teraz. Tym razem
chodzi o mnie. Do obozu dotarła [illegible] Polską. [illegible] to
[illegible] i [illegible] kolegom. Jest teraz grupa ponad 300 [illegible] ze [illegible]
[illegible]. Wszystkie [illegible], których [illegible] ok 40.
Cóż za [illegible] miejsce tu wszystkie. Zaczynam [illegible]
[illegible] tym razem [illegible]. Nie powiem, jest to przyjemne [illegible]
móc [illegible] kolegom dowody pamięci od [illegible] nam [illegible].
i [illegible] [illegible]. Kiedy [illegible] z listami i [illegible]
[illegible] po [illegible] za [illegible]. Dawno nie [illegible]
się. Wracam do swojego [illegible]. Chciałem [illegible] do [illegible].
Dzienniki radiowe i telewizyjne nie [illegible] o „akcie dobrej woli” junty
z tym zwolnieniem [illegible] internowanych. ~~[illegible]~~ Podobno już wszyscy,
którzy [illegible], wyszli. Uświadamiam sobie co dzieje się w naszych
domach, gdzie rodziny czekają na swych ojców, synów. Co ci biedni
wówczas muszą przeżywać? Jak wsłuchują się z nadzieją w odgłosy
z [illegible] samochodów. Będą teraz z niepokojem czekać, aż do chwili
kiedy nie przekonają się, że ich najbliżsi nie zabrali się w grupie
szczęśliwców, że jeszcze siedzą. To straszne uczucie, przez [illegible],
a może coś się stanie, a może ich coś [illegible]. Jestem pewny, że
junta wykorzystuje to [illegible] na celu doprowadzenia do [illegible] stanu
naszej rodziny i znajomych, by w pełni uświadomić im, że jesteśmy
zakładnikami i że od ich postawy w [illegible] i – [illegible]
chcemy [illegible] może nasz los. Ta perfidia [illegible] z perfekcją.

[illegible] rozbiórnie się pełne rzeczy w swych konstatacjach na temat tego "czasu ostatniego". Tymczasem do Berlina podobno z tego roku przylot jeden samolot. [illegible] i [illegible] powrotu. Lecę przez znikających kulturę, jesteśmy w domu. Może [illegible] [illegible] nie [illegible]. [illegible] nie wiem kiedyś [illegible] się [illegible]

Sobota 1.05.1982

Pobudka pod [illegible] niebem. Po śniadaniu idziemy jednak na spacer, jest zimno i mgła. [illegible] [illegible] wcześniej od [illegible]. W telewizji [illegible] dzień 1. Maja. Okazuje się, że [illegible] [illegible] [illegible] z [illegible]. Tam [illegible] na [illegible] ~~[illegible]~~ jadę przez [illegible] ~~[illegible]~~ śniadanie. W [illegible] [illegible] szczegóły [illegible] samolotu. [illegible] okazji dostało się po [illegible] [illegible] z obsługi. [illegible] [illegible] [illegible] o kogo martwię się [illegible] TV. [illegible] chcę [illegible] [illegible] jak 3 godzinę [illegible] w warsztacie tak robotnicza demonstracja. W tym czerwcowym [illegible] [illegible] w [illegible] ze [illegible] obliczeniami. W innym [illegible] jakaś kamera pokazuje dalsze [illegible], widać że ulice wyglądają się jak [illegible]. Podobnie w innych miastach. Część [illegible] komentuje to co widać. Podkreślają, że tam mało uwagi na ~~[illegible]~~ pochodu. Idę do siebie. Z tego co było widać to mimo wszystko w kolumnie była spora, nie ~~[illegible]~~ [illegible] Gosia tam jak myśli, że pochód został praktycznie zbojkotowany. ~~[illegible]~~ Dziś [illegible] mechanizmy i przyczyny, pod którymi [illegible] "obojnacy" w tym dniu [illegible] [illegible] się ~~[illegible]~~ na trasie pochodu. A to spacer, a to [illegible] [illegible]. W kręgu swoich znajomych widziałem tylko taką mniejszość. Może to całym naszym obozem nie wierzymy jednak, a kiedyś [illegible] ~~[illegible]~~ jakiś tekst, który może by wszystko to [illegible] się nic nie [illegible]. Tam więc nic mam [illegible] co do bojkotu pochodu. ~~[illegible]~~ Odbył się i to na pewno przy [illegible] udziale. Może to i lepiej? [illegible] [illegible] nas [illegible], [illegible] z nami. [illegible] [illegible] się jak [illegible]. [illegible] ustawić nas w kolumnę [illegible]. Bojkotujemy jego [illegible] i w grupie, jak zwykle [illegible] [illegible] [illegible]. [illegible] jest wyraźnie przestraszony. Przestał panować. Boi się, że może [illegible] za to [illegible]. Uspokaja się dopiero kiedy [illegible] z [illegible] Bleckenstedt [illegible] się ze mną, i nie zwraca uwagi na to w jaki sposób idziemy do kościoła. W kościele z kolei już nic nie napiszę. Jest to normalka. Muszę ze względu na [illegible] [illegible] kąpać się w [illegible] [illegible] którą dostałem od [illegible]. [illegible] [illegible] dostałem [illegible] się, że [illegible] [illegible] [illegible] odpuścić. Chociaż, co [illegible] [illegible] z [illegible]

UŚMIECHA SIĘ I ~~[illegible]~~ PO DRUGIEJ PRZEPYCHANCE SŁOWNEJ W KOŃCU ~~[illegible]~~ DOSTAŁEM SIĘ [illegible]. W DRODZE POWROTNEJ KLAWISZ ZNÓW COŚ [illegible] POD NOSEM, ALE WIDZĄC MÓJ KOMPLETNY BRAK ZAINTERESOWANIA DLA JEGO "POUCZEŃ" DAJE SOBIE SPOKÓJ. PO OBIEDZIE ZACZYNA SIĘ WIETRZENIE. NIE JEST SZCZEGÓLNIE [illegible] SIĘ NIE DŁUGO. W SPOKOJU ~~[illegible]~~ WYKAŃCZAM SWOJE DZIEŁKO. WYCHODZI 3. [illegible]. WIĘKSZY, A SZCZEGÓLNIE [illegible] [illegible] KRZYŻYK [illegible] [illegible]. DZIĘKI [illegible] CZERWONEGO, KTÓRY MA NAWET [illegible] MAŁĄ ~~[illegible]~~ WYKORZYSTAĆ SWOJĄ POMYSŁOWOŚĆ. NA KAŻDYM [illegible], MAM SZCZĘŚCIE [illegible] ZUPEŁNIE NIE NADAJĄ SIĘ DO SPOTKANIA. ODMAWIAM PRZYJĘCIA. BOJĘ SIĘ, ŻE MOŻE KOMUŚ ZASZKODZIĆ. GRA DZIŚ LEGIA. O MAŁY NIESPODZIANKĘ POSTARAŁA SIĘ "POGOŃ" WYGRYWAJĄC W KRAKOWIE. Z KILKOMA KOLEGAMI ZORGANIZOWALIŚMY NAWET TOTKA. ~~[illegible]~~ JAKO NAGRODĘ ZA ZBLIŻONE TYPY POSTAWIŁEM PACZKĘ MARLBORO. NAJBLIŻSZY WYGRANEJ ~~JEST~~ ROM TYPUJĄC PRAWIDŁOWO 5 Z POŚRÓD OŚMIU WYNIKÓW. DZIENNIK RADIOWY PRZYNOSI REAKCJĘ RZĄDU NA OSTATNIE POSUNIĘCIA "WRONY". PRZYJMUJE JE Z ZAINTERESOWANIEM, UZNAJĄC JE JEDNAK ZA NIEWYSTARCZAJĄCE. W ZWIĄZKU Z CZYM USTANAWIA [illegible] NA HANDEL Z POLSKĄ. ~~[illegible]~~ KORZYSTAJĄC Z CISZY W CELI SIADAM DO PISANIA. MAM DWA DNI ZALEGŁOŚCI, OKAZUJE SIĘ, ŻE NASZA CELA MA DZIŚ DYŻUR. MUSZĘ ZOSTAWIĆ WIĘC PISANIE I DŁUGOPIS ZAMIENIĆ NA MIOTŁĘ. ~~[illegible]~~ DO NASZYCH DOBROWOLNIE PRZYJĘTYCH OBOWIĄZKÓW NALEŻY SPRZĄTANIE ŚWIETLICY I KORYTARZA. MAJĄC DWIE [illegible] RAZEM ZA SOBĄ [illegible]. KIEROWNIK NIE UMIE POWIEDZIEĆ CO SIĘ STAŁO I JAK DŁUGO TO POTRWA. WYRAŹNIE BOJĄ SIĘ PRZECHODZIĆ KIEDY [illegible] NA KORYTARZ. ~~[illegible]~~ NASZE ~~[illegible]~~ ZACHOWANIE ~~[illegible]~~ W NICZYM NIE MOŻE USPRAWIEDLIWIĆ ICH OBAW. SIEDZIMY W CELACH ROZMAWIAMY. JEST CICHO I SPOKOJNIE. DOPIERO PO SPRAWDZENIU ZAMKÓW I ZAPOWIEDZENIU ZZA KRATY, [illegible] WSZYSCY WRACAJĄ DO SWOICH CEL, A DZIENNIK [illegible] "WRONY" ZOSTAWIAJĄ SIĘ NA ODWAGĘ, ŻEBY WEJŚĆ I ZAMYKAĆ CELE. ZNOWU CIEMNOŚCI [illegible] ON [illegible] ANIMUSZ. SĄ TYLKO MOCNI W KUPIE I MAJĄC Z PAŁĄ W RĘKU. NIE JESTEM PEWIEN (CIEMNOŚCI ZAKRYWAJĄ) CZY NIE MAJĄ JE ZE SOBĄ PAŁ. STARAM SIĘ ZASNĄĆ. JUTRO RANO MUSZĘ DOKOŃCZYĆ PISANIA. SEN NIE PRZYCHODZI. MYŚLĘ O DOMU, O PRZYSZŁOŚCI. ANALIZUJĘ RELACJE JAKIE PRZED CHWILĄ PODAŁA BBC. W WIELU MIASTACH ODBYŁY SIĘ KONTRDEMONSTRACJE 1-MAJOWE POD HASŁAMI SOLIDARNOŚCI. W WARSZAWIE UCZESTNICZYŁO ~~[illegible]~~ 50 TYS. DEMONSTRANTÓW. POLICJA NIE INTERWENIOWAŁA. [illegible] SIĘ NIE DZIWIĘ. [illegible] [illegible] NIE WYSTĘPUJĄ W PRZEWADZE 10:1. ZUPEŁNIE TAK JAK [illegible].